

TOM LXV

PAŃSTWOWY
INSTYTUT
NAUKOWY
INSTYTUT
ŚLĄSKI
W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE



W TOMIE PISZĄ:

Aleksander Drozdowski

Leokadia Drożdż

Adam Dziuba

Krzysztof Faryna

Irena Korbelářová

Adam Kubacz

Joanna Lusek

Wanda Musialik

Edmund Nowak

Joanna Nowosielska-Sobel

Aleksandra Paszkowska

Mariusz Pawelec

Edmund Pech

Jacek Piotrowski

Marcin Wieczorek

Rudolf Žáček

Opole 2006



W POPRZEDNIM TOMIE

Wprowadzenie (*Bernard L i n e k, Krzysztof T a r k a*)

Grzegorz S t r a u c h o l d, Historiografia III Rzeczypospolitej
wobec zagadnień Śląska Opolskiego po II wojnie światowej.
Zarys problematyki

Stanisław S e n f t, Konsekwencje II wojny światowej dla Śląska
Opolskiego

Łukasz K a m i Ń s k i, Kilka uwag o badaniu rzeczywistości PRL
na podstawie akt aparatu bezpieczeństwa

Adam D z i u b a, Polskie podziemie polityczne i zbrojne na Śląsku
Opolskim w latach 1945–1950

Tomasz K u r p i e r z, Skazani na karę śmierci z terenu Śląska
Opolskiego przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Katowicach
w latach 1946–1950

Andrzej H a n i c h, Relacje państwo – Kościół katolicki
w czasach Władysława Gomułki i Edwarda Gierka (1956–1980)
ze szczególnym uwzględnieniem Śląska Opolskiego

Piotr M a d a j c z y k, Postawy ludności śląskiej wobec PRL.
Między emigracją a asymilacją

Bernard L i n e k, Działalność władz bezpieczeństwa na Śląsku
Opolskim w latach pięćdziesiątych (na przykładzie powiatu
strzeleckiego)

Jarosław N e j a, Marzec 1968 r. na Politechnice Śląskiej w Gliwicach

Damian M i e l c a r e k, Wydarzenia na Śląsku Opolskim w okresie
studenckich wystąpień w marcu 1968 r. w świetle materiałów
archiwalnych i prasowych

Mariusz P a t e l s k i, Niezależne Zrzeszenie Studentów w Opolu
(październik 1980–grudzień 1981 r.)

Andrzej S z y m a Ń s k i, Świątobliwa Eufemia (Ofka) raciborska
– księżna i dominikanka

Joanna K r a j e w s k a, Młodzież mniejszości niemieckiej na Śląsku
Opolskim

Magdalena U j m a, „Nouvelles Ordinaires” wobec problemów
związanych ze Śląskiem doby kontrreformacji w latach 1631–1648

Marek P. C z a p l i Ń s k i, Zapobieganie epidemii cholery drobiu
na Górnym Śląsku w latach 1897–1914

Wanda M u s i a l i k, Uchybienia w dysponowaniu środkami
publicznymi w okresie I kadencji Sejmu Śląskiego
(na przykładzie kredytów budowlanych)

Adam A m b r o s, Transport kolejowy na Śląsku Opolskim
– jego rola i funkcje społeczne

STUDIA ŚLĄSKIE



WYDAWNICTWA
PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO
INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE
SILESIA STUDIES
SCHLESISCHE STUDIEN

PAŃSTWOWY INSTYTUT NAUKOWY
INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU
STOWARZYSZENIE INSTYTUT ŚLĄSKI
WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA IM. E. SMÓŁKI

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

TOM LXV

OPOLE 2006

P 11 3594

Rada Redakcyjna

MIROSLAW CYGAŃSKI, KAZIMIERZ DOLA, KAROL FIEDOR,
KRZYSZTOF FRYSZTACKI, DAN GAWRECKI, KRYSZTIAN HEFFNER,
ZDENĚK JIRÁSEK, STANISŁAW MALARSKI (*przewodniczący*), EDUARD MÜHLE,
STANISŁAW S. NICIEJA, KAZIMIERZ ORZECOWSKI,
JAN RAJMAN, ANDRZEJ SAKSON, STANISŁAWA SOCHACKA,
KAZIMIERZ SZCZYGIELSKI, MARIA W. WANATOWICZ, WOJCIECH WRZESIŃSKI,
KLAUS ZIEMER, RUDOLF ŽÁČEK

Komitet Redakcyjny

WIESŁAW DROBEK
BERNARD LINEK *sekretarz redakcji*
MICHAŁ LIS
ROBERT RAUZIŃSKI
STANISŁAW SENFT *redaktor naczelny*

Projekt okładki
Henryk Bzdok

Redakcja i korekta
Maria Szwed

Redakcja techniczna
Janina Drozdowska

Tłumaczenie streszczeń
na język angielski – *Jacek Jędrzejowski*
na język niemiecki – *Alina Kowalczyk*

Teksty składane w „Studiach Śląskich” poddawane są procedurze recenzyjnej

Publikacja dofinansowana przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Adres redakcji: ul. Piastowska 17 – 45-082 Opole
PAŃSTWOWY INSTYTUT NAUKOWY – INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU
instytutslaski@wp.pl

WYDAWNICTWA PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO
INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO, OPOLE 2006

Wydawnictwo Instytut Śląski Sp. z o.o. Opole, ul. Piastowska 17
Objętość: 21,00 ark. wyd., 15,25 ark. druk. Papier offset kl. III 80 g.

SPIS TREŚCI

Wokół szkolnictwa śląskiego

Joanna L u s e k, Rozwój szkolnictwa ewangelickiego w Bytomiu (od XVI do pierwszej połowy XX w.)	11
Adam K u b a c z, Dzieje szkolnictwa w Miechowicach	29
Edmund P e c h, Narodowosocjalistyczna polityka oświatowa a mniejszości narodowe. Próba porównania położenia Serbołużyczan	47
Leokadia D r o ż d ż, Szkolnictwo polskie na Zaolziu po 1989 r.	55

Miscellanea i materiały

Marcin W i e c z o r e k, Uwagi nad znaczeniem średniowiecznych Żor w ramach księstwa raciborskiego	67
Irena K o r b e l á ř o v á, Rudolf ž á č e k, K daňové zátěži opolska-ratibořska v poslední čtvrtině 17. století [Podatkowe obciążenia księstwa opolsko-raciborskiego w ostatnim ćwierćwieczu XVII w.]	77
Joanna N o w o s i e l s k a - S o b e l, Wystawa „Praca i kultura na Górnym Śląsku” (Arbeit und Kultur in Oberschlesien) a Śląski Związek Ochrony Stron Ojczystych we Wrocławiu w 1919 r.	97
Wanda M u s i a l i k, Śląski Fundusz Gospodarczy. Miedzywojenne starania o systemowe wspomaganie działalności gospodarczej w województwie śląskim	111
Jacek P i o t r o w s k i, Sanacja śląska wobec Czechosłowacji w latach 1926–1939 w świetle publikacji „Polski Zachodniej”	125
Krzysztof F a r y n a, Sytuacja Ubezpieczalni Społecznych w województwie śląskim w latach 1945–1946	139
Edmund N o w a k, Śledztwa i procesy w sprawie przestępstw popełnionych w Obozie Pracy w Łąbinowicach w latach 1945–1946 (część 3)	149
Adam D z i u b a, Aleksander D r o z d o w s k i, Walka aparatu bezpieczeństwa ze zjawiskiem sabotażu przemysłowego w województwie śląskim w 1949 r. (casus Marii Kandzi)	161
Aleksandra P a s z k o w s k a, Dzieje zwierzyńca i parku w Lipnie – szkic monograficzny	191
Mariusz P a w e l e c, Polskie badania nad Andreasem Gryphusem (historia i współczesność)	231

CONTENTS

About Silesian educational system

Joanna L u s e k, The development of the Evangelical school system in Bytom (from the sixteenth century to the first half of the twentieth century)	11
Adam K u b a c z, The history of schooling in Miechowice	29
Edmund P e c h, The nationalistic-socialist educational policy and national minorities. An attempt of comparison of Serbs of Lusatia's situation	47
Leokadia D r o ź d ź, The Polish school system in Zaolzie after 1989	55

Miscellanea and Materials

Marcin W i e c z o r e k, Remarks on the significance of the medieval Źory within Ratibor Duchy	67
Irena K o r b e l á ř o v á, Rudolf ž á č e k, The tax-related burdens of Opole-Ratibor Duchy in the last quarter-of-the-century of the 17 th century	77
Joanna N o w o s i e l s k a - S o b e l, The exhibition „Labor and Culture in Upper Silesia” („Arbeit und Kultur in Oberschlesien”) and the Silesian Union for Protection of Mother Country in Wrocław in 1919	97
Wanda M u s i a l i k, The Silesian Economic Fund. The endeavors in the period between the Wars to obtain a systemic support for the economic activity in Silesia Province	111
Jacek P i o t r o w s k i, The Silesian Sanacja towards Czechoslovakia in the years 1926–1939 in the light of publications of „Polska Zachodnia”	125
Krzysztof F a r y n a, The situation of Social Insurance Companies in Silesia Province between 1945 and 1946	139
Edmund N o w a k, Investigations and trials in the case of crimes committed in the labor Camp in Łambinowice in the years 1945–1946 (part 3)	149
Adam D z i u b a, Aleksander D r o z d o w s k i, The fight of the security apparatus against the phenomenon of industrial sabotage in the Province of Silesia in 1949 (Maria Kandzia's case)	161
Aleksandra P a s z k o w s k a, The history of the zoological garden and the park in Lipno – a monographic sketch	191
Mariusz P a w e l e c, Polish research into Andreas Gryphius (history and contemporary times)	231

INHALTSVERZEICHNIS

Rundum das schlesische Schulwesen

Joanna L u s e k, Entwicklung des evangelischen Schulwesens in Beuthen (seit dem 16. Jh. bis zur ersten Hälfte des 20. Jh.)	11
Adam K u b a c z, Geschichte des Schulwesens in Miechowitz	29
Edmund P e c h, Die nationalsozialistische Bildungspolitik versus nationale Minderheiten. Versuch des Lagevergleichs der Sorben	47
Leokadia D r o ź d ź, Polnisches Schulwesen in Zaolzie nach 1989	55

Miscellanea und Beiträge

Marcin W i e c z o r e k, Bemerkungen zur Bedeutung der mittelalterlichen Stadt Sohrau im Rahmen des Fürstentums Ratibor	67
Irena K o r b e l á ř o v á, Rudolf ž á č e k, Steuerbelastungen des Oppelner-Ratiborer Fürstentums im letzten Vierteljahr des 17. Jh.s	77
Joanna N o w o s i e l s k a - S o b e l, Die Ausstellung „Arbeit und Kultur in Oberschlesien“ und der Schlesische Bund für Heimatschutz in Breslau 1919	97
Wanda M u s i a l i k, Schlesischer Wirtschaftsfonds. Zwischenkriegsbestrebungen nach der Förderung der wirtschaftlichen Tätigkeit in der Woiwodschaft Schlesien	111
Jacek P i o t r o w s k i, Schlesische „Sanacja“ contra die Tschechoslowakei in den Jahren 1926–1939 im Lichte der Veröffentlichungen von „Polska Zachodnia“	125
Krzysztof F a r y n a, Die Situation der Sozialversicherungen in der Woiwodschaft Schlesien in den Jahren 1945–1946	139
Edmund N o w a k, Ermittlungen und Prozesse in der Angelegenheit der in den Jahren 1945–1946 in dem Arbeitslager Łambinowice begangenen Delikte (Teil 3)	149
Adam D z i u b a, Aleksander D r o z d o w s k i, Der Kampf des Sicherheitsdienstes mit dem Phänomen der Industrie-Sabotage in der Woiwodschaft Schlesien 1949 (Casus Maria Kandzia)	161
Aleksandra P a s z k o w s k a, Die Geschichte des Tiergartens und des Parks in Lipno – Monographische Skizze	191
Mariusz P a w e l e c, Polnische Andreas-Gryphius-Forschung (Geschichte und Gegenwart)	231

WOKÓŁ SZKOLNICTWA ŚLĄSKIEGO

JOANNA LUSEK

DZIEJE SZKOLNICTWA EWANGELICKIEGO W BYTOMIU (OD XVI DO PIERWSZEJ POŁOWY XX W.)

W niniejszym artykule pragniemy przedstawić dzieje szkoły ewangelickiej w Bytomiu od przejścia władzy w księstwie bytomskim przez margrabiego Jerzego Brandenburskiego w XVI w. do wybuchu drugiej wojny światowej. Zagadnienie podejmowane przez autorkę w prezentowanym opracowaniu nie doczekało się pełnej analizy w języku polskim. W niewielkim stopniu lukę tę wypełnia historiografia niemiecka. Na uwagę zasługuje praca monograficzna Karla Hille¹, nauczyciela szkoły ewangelickiej w okresie międzywojennym, który w oparciu o zachowane kroniki szkolne zrekonstruował dzieje placówki od 1843 do 1918 r. Z kolei Michael Edmund² przedstawił w swoim opracowaniu w sposób progresywny dalszy rozwój tej szkoły do roku 1930, na tle istotnych dla miasta wydarzeń historycznych. Wiele interesujących informacji na temat gminy ewangelickiej, jak również szkoły, dostarcza monografia Bytomia Franza Gramera³.

Historiografię niemiecką w niewielkim stopniu uzupełniają monografie Bytomia opracowane przez Jana Drabinę⁴, Władysława Długoborskiego⁵ oraz Władysława Ślęzak⁶, które odnotowują fakt istnienia szkoły ewangelickiej, ale w sposób incydentalny.

Podstawę źródłową do dziejów ewangelickiego szkolnictwa w Bytomiu stanowią zbiory archiwalne zespołu: Magistrat Miasta Bytomia 1742–1945, zawierające informacje na temat ewangelickich fundacji i stowarzyszeń⁷, nauczycieli

¹ K. Hille^r, *Die evangelische Volksschule Beuthen O/S*, Beuthen 1927.

² M. Edmund, *Die schlesische Schule*. Beiträge zur schlesischen Heimatkunde, Kirche- und Schulgeschichte, Bd. 2, 1937, s. 17–35, maszynopis w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Opolu.

³ F. Gramer, *Chronik der Stadt Beuthen*, Beuthen 1963.

⁴ J. Drabina, *Historia Bytomia 1254–2000*, Bytom 2000.

⁵ Bytom. *Zarys rozwoju miasta*. Red. W. Długoborski, Warszawa–Kraków 1979, s. 107.

⁶ W. Ślęzak, *Bytom za rządów Hohenzollernów i Hencklów von Donnersmarck 1532–1742. Dzieje i zabytki*, Bytom 2000.

⁷ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP Katowice), zespół: Magistrat Miasta Bytomia, nr 645 – *Die evangelische Schule zu Beuthen*, sygn. 2633; *ibid.* – *Stiftungen für die evangelische Schule 1872–1873*, sygn. 2632.



pracujących w szkole ewangelickiej⁸ oraz dane dotyczące uczniów i absolwentów⁹.

Objęcie władzy w Bytomiu przez margrabiego Jerzego Brandenburskiego¹⁰ skutkowało napływem do miasta znacznej liczby osób wyznania ewangelickiego. Byli to frankońscy koloniści. Fakt ten potwierdzają urbarze z 1546 oraz 1603 r., w których widnieje wiele niemieckich nazwisk. Oni też byli nośnikami idei reformacji, które przenikały do miasta¹¹. Nową wiarę przyjęła jedynie część mieszkańców Bytomia, w tym większość bogatego mieszczaństwa oraz właściciele ziemskich.

W roku 1569 w ręce protestantów przeszedł bytomski kościół parafialny oraz szkoła. W latach 1598–1619 również inne okoliczne świątynie, m.in. w: Tarnowskich Górach, Bielszowicach, Biskupicach, Kochłowicach, Miechowicach, Mikulczycach, Piekarach, Radzionkowie, Reptach i Żyglinie stały się ewangelickie¹².

W Bytomiu ewangelickimi duchownymi byli kolejno: Czelskus z Niemodlina (od 1572 r.), Johannes Rubus (od 1611 r.), Andreas Alopinus (od 1612 r.). Zdanem pastora M. Edmunda w roku 1624, na krótko, kościół parafialny odzyskał swój katolicki charakter, jednakże już w następnym roku na stanowisko następcy wysiedlonego pastora Adama Kucharskiego Rada Miejska powołała Marcina Zyzka (Martina Sesenkusa)¹³.

Katolicka szkoła parafialna funkcjonowała w mieście nieprzerwanie do 1569 r., czyli do momentu przejścia kościoła parafialnego przez protestantów. Michael Edmund wspomina, że margrabia Jerzy wydał stosowne dokumenty w tej sprawie 15 VI 1543 r. ustalając, iż: „parafia będzie zastąpiona uczonym, pobożnym ewangelikiem”. Od tego czasu w Bytomiu oraz w okolicznych wsiach katolicy księża sprawowali posługę obok luteranśkich predykantów. Wkrótce, jak podawał pastor, cała społeczność stała się ewangelicka. Faktu tego nie potwierdzają inne źródła.

⁸ Ibid. – Die evangelische Schule 1846–1857, sygn. 2631.

⁹ Ibid. – Die evangelische Schule 1836–1845, sygn. 2630; ibid. – Die evangelische Schule 1860–1872, sygn. 2676.

¹⁰ Jerzy Brandenburski, zwany Pobożnym, otrzymał w 1506 r. od króla czeskiego Władysława Jagiellończyka księstwo głogowskie oraz obietnicę objęcia księstwa opolsko-raciborskiego po śmierci Jana Dobrego. W roku 1516, po śmierci Władysława Jagiellończyka, stał się opiekunem Ludwika. W roku 1526 król Ludwik Jagiellończyk potwierdził Jerzemu prawo do przejęcia księstwa bytomskiego wraz z wszystkimi przywilejami. Kolejny władca Ferdynand I także potwierdził Jerzemu prawo do Bytomia, jednak w zamian za pożyczkę w kwocie 183 333 florenów na potrzeby wojny z Turkami (zob. Z. B o r a s, *Książęta piastowscy Śląska*, Katowice 1978, s. 329–345).

¹¹ E d m u n d, op.cit., s. 9.

¹² F. G r a m e r, op.cit., s. 177; P. F r a n z k e, *Beiträge zur Geschichte der Reformation im Beutheuer Lande*, Rokittnitz 1929, s. 1–8. Por. M. H a r t m a n n, *Die evangelische Kirche Schlesiens in geschichtlicher Entwicklung bis auf die Gegenwart*, Breslau 1928; E. S c h u b e r t, *Die deutsche evangelische Kirche in Polen 1920–1939. Ein kurzer erschütterter Vergleich*, Berlin 1939.

¹³ E d m u n d, op.cit., s. 11; por. *Beutheuer Stadtarchiv nach Perlick*, „Mitteilungen des Beutheuer Geschichts- und Museumsvereins” 1927, H. 7/10, s. 155.

Kościół i klasztor w Bytomiu opustoszały. Margrabia Jerzy wysłał zatem list do Marcina Lutra z zapytaniem, w jaki sposób powinien zagospodarować wolno stojące zabudowania. Otrzymał odpowiedź, iż: „Należy stworzyć niższą lub wyższą szkołę i ufundować stypendia, tak aby miasto co roku miało jednego lub dwóch studentów”. Taki sam punkt widzenia prezentował również margrabia Jerzy, kierując się maksymą, że: „Słowo Boże nigdy nie jest nazbyt trudne, żeby nie można go było zrealizować”¹⁴.

Bytomska szkoła katolicka przeszła pod zarząd Rady Miejskiej, stając się placówką ewangelicką. Sytuacja taka istniała do roku 1666, kiedy ewangeliccy nauczyciele zostali z miasta wypędzeni. Radę Miejską zobowiązano do naboru nowej kadry pedagogicznej oraz zapewnienia szkole odpowiednich warunków materialnych i lokalowych. Rajcy nie byli przy tym bezinteresowni, sprzedali bowiem lub przywłaszczyli sobie po części majątek parafii. Burmistrz otrzymał ogród otaczający plebanię, dom wikariuszy przypadł w udziale rzemieślnikom zasiedającym w Radzie, natomiast kielich mszalny sprzedano w Krakowie. W niewyjaśnionych okolicznościach zniknęła również pokaźna część biblioteki, a zwłaszcza najcenniejsze rękopisy¹⁵.

Początek XVIII w. przyniósł starania o rekatolizację kościoła parafialnego w Bytomiu. Poparcia katolikom udzielili biskupi krakowscy – Piotr Tylicki i Marcin Szyszkowski. Ostatecznie jednak dopiero w 1632 r. Komisja Cesarska w składzie: Wacław Kamiński, Wacław von Oppersdorff i Jakub Schickfus odebrała protestantom kościół parafialny i wprowadziła na urząd katolickiego proboszcza – Józefa Prusika (Prussiusa)¹⁶.

Z relacji pastora M. Edmunda wynika, że pierwsze ewangelickie „zборы szkolne” powstały w Bytomiu już ok. 1540 r. Było to zasługą rodziców dbających, jak podkreślono, o edukację swoich dzieci. Zgodnie z nauką M. Lutra pociechy powinny były znać Biblię oraz luterkański katechizm¹⁷. Wykładane dotąd w szkołach łacińskich przedmioty i podręczniki zostały wycofane, zaniechano również dotychczasowych metod prowadzenia zajęć. Szkoła nie była instytucją powszechną, przymus szkolny odnosił się wyłącznie do synów rodów szlacheńnie urodzonych. W całej ówczesnej Europie popularne stało się twierdzenie, iż: „tam, gdzie zwycięża luteranizm, ginie nauka”¹⁸.

Syn margrabiego Jerzego – Jerzy Fryderyk wydał „Regulamin szkolny”, przeznaczony dla szkół ewangelickich. Jego treść świadczyła o znajomości saksońskiego prawa oświatowego, ustanowionego w 1558 r., jak również wirtemberskiego

¹⁴ Edmund, op.cit., s. 9.

¹⁵ Drabina, op.cit., s. 79–80.

¹⁶ Ślęzak, op.cit., s. 77–78.

¹⁷ Edmund, op.cit., s. 12–13.

¹⁸ *Historia wychowania*. Red. Ł. Kurdybacha, t. I, Warszawa 1967, s. 344.

z 1559 r.¹⁹. Rok powstania śląskiego regulaminu nie jest znany. Zawierał wytyczne odnośnie do powinności nauczycieli i uczniów. W regulaminie zapisano ponadto, że: „szkoła potrzebuje mądrych, wyedukowanych i doświadczonych mężczyzn – predykantów, bez których nie można sprawować w należyтым porządku władzy i urzędów, jak też skutecznie zarządzać państwem. Odpowiednio przygotowani do tych zadań kandydaci mogą wyjść tylko z takiej szkoły, w której młodzież będzie odznaczała się pilnością w nauce, a ponadto kształcona będzie przez nauczycieli, kierujących się tymi celami”²⁰. Wzajemna praca i współpraca powinna była prowadzić do ciągłej nauki, czyli edukacji ustawicznej. Każdy nowy uczeń musiał dostosować się do istniejącego porządku i dyscypliny.

Wszystkie lekcje i ćwiczenia praktyczne stanowiły, w myśl regulaminu, podstawę dalszego kształcenia. Katecheta w klasie pierwszej powinien był zadbać o to, żeby chłopcy potrafili czytać, literować, a ponadto znali katechizm. Każdego dnia uczniowie powinni byli poznać dwa nowe łacińskie słowa, nauczyć się ich znaczenia i zapisu. W klasie drugiej chłopcy musieli już biegle czytać, pisać i znać doskonale na pamięć katechizm. Równie ważnym celem było także opanowanie w mowie i piśmie łaciny, jak też przyswojenie łacińskiego katechizmu, ale z pominięciem Ewangelii w języku łacińskim²¹.

Materiały źródłowe nie potwierdzają, że bytomska szkoła ewangelicka podlegała regulaminowi wydanemu przez Jerzego Fryderyka. Trudno zatem jednoznacznie stwierdzić, na ile zawarte w nim postanowienia znalazły odzwierciedlenie w pracy tej placówki.

Marcin Luter, prekursor protestantyzmu, był przeciwnikiem zbyt daleko idącej oświaty ludu. Uważał, że rzemieślnikom i chłopom wystarczy umiejętność czytania i pisania w języku ojczystym oraz dobra znajomość katechizmu. Można zatem wnioskować, że poziom nauczania istotnie nie mógł być zbyt wysoki. Z tamtych czasów zachowała się jednak korespondencja osób prywatnych, która świadczy o tym, że w Bytomiu nauka czytania i pisania w języku polskim była szeroko rozpowszechniona. Dotyczy to również ludzi niskiego stanu, o czym unaocznia prosty sposób ich wysławiania się. Niektóre z tych dokumentów oraz listów zachowały się do dnia dzisiejszego w archiwach²².

Reformacja w Bytomiu miała dość łagodny przebieg. Kolejni właściciele Bytomia – rodzina Henckel von Donnersmarck, pomimo iż była wyznania ewangelickiego, nigdy nie wywierała nacisku odnośnie do zmiany wiary swoich podda-

¹⁹ P. K r a f t, *Die Entstehung der Schulpflicht*, Bielefeld–Münster 1991, s. 4–5.

²⁰ E d m u n d, op.cit., s. 13.

²¹ E d m u n d, op.cit., s. 13; Por. K. S i e g e l, *Eine Schulordnung des Markgrafen Georg Friedrich, „Oberschlesien” 1902/1903*, H. 1, s. 172.

²² Zbiór dokumentów byłego Archiwum Miejskiego Miasta Bytomia 1501–1900, nr 650 – AP Katowice, Magistrat Miasta Bytomia 1742–1945, nr 645.

nych, zachowując w tym względzie daleko posuniętą tolerancję religijną. Kонтрреформacja rozszerzała jednakże swe oddziaływanie. W roku 1625 biskup M. Szyszkowski wezwał Radę Miasta Bytomia, by zabroniła odprawiania ewangelickich nabożeństw. Apel ten poparł hrabia Karol Hannibal von Dohna – prezydent Kamery Śląskiej, który zażądał, aby protestanci duchowni opuścili swoje domy w ciągu 14 dni. W granicach księstwa bytomskiego powołano w tym celu, wspomnianą już, Komisję Cesarską, złożoną z cesarskich i biskupich pełnomocników²³. Mimo tak restrykcyjnych zamysłów wielu wygnanych pastorów wracało i z powrotem obejmowało gminy. Zataczająca coraz szersze kręgi w Europie wojna, określana mianem trzydziestoletniej, utrwaliła sytuację wyznaniową na terenie Bytomia. Katolicy i protestanci nauczyli się wzajemnie żyć obok siebie i tolerować odmienne przekonania religijne.

W roku 1653 Komisja Cesarska zmusiła jednak hrabiego Łazarza II Henckla do usunięcia siłą kaznodziei protestanckich, którzy nie kwapili się, żeby opuścić swoje posady, ponieważ sam hrabia był ewangelikiem. Ostatni kantor, a zarazem nauczyciel bytomskiej szkoły – Grzegorz Franciszek Kuźnicki (Georgius Franciscus Kusnicius), wraz z innymi ewangelickimi pedagogami został wypędzony w 1666 r.²⁴.

W roku 1740 na tronie pruskim zasiadł Fryderyk II, władca cechujący się nieprzeciętnymi ambicjami politycznymi. Podejmowane przez niego działania zmierzały w kierunku przyłączenia Śląska do Prus. Prawnie sytuację unormowały rokowania pokojowe w Hubertusburgu, kończące okres wojen śląskich. Ostatecznie Bytom wraz z większą częścią Śląska znalazł się, zgodnie z zamierzeniami Fryderyka II, w granicach Prus. Miasto rozwijało się systematycznie, stając się stopniowo jednym z głównych ośrodków przemysłowych Niemiec. Do Bytomia ponownie zaczęli napływać niemieccy osadnicy wyznania ewangelickiego. Obejmowali wysokie stanowiska w administracji oraz we wszelkich ważniejszych urządach.

Władze pruskie z chwilą przyłączenia Śląska wydały również odpowiednie regulacje prawne dotyczące oświaty. Akcentowały one z jednej strony potrzebę oświaty powszechnej, z drugiej ich celem była kulturowa asymilacja i społeczny awans nowej prowincji. W latach 1751–1790 ukazało się 26 zarządzeń, które miały wyeliminować ze szkół język polski, czeski i łacinę. Postanowieniem res-

²³ Karol Hannibal von Dohna w latach 1624–1633 sprawował funkcję prezydenta Kamery Śląskiej, wolny pan na Sycowie, z racji czego zasiadał w zgromadzeniach stanowych, wywierając wpływ na przebieg i rezultaty obrad. Cesarz Ferdynand powierzył mu zadanie egzekucji podatków. Od roku 1631 przewodził Komisji Restytucyjnej, która realizowała hasła kонтрреформacji – K. O r z e c h o w s k i, *Ogólnośląskie zgromadzenia stanowe*, Warszawa–Wrocław 1979. (Por. E d m u n d, op.cit., s. 11; G r a m e r, op.cit., s. 123).

²⁴ E d m u n d, op.cit., s. 10; por. *Beuthener Stadtarchiv nach Perlick...*, s. 155; G r a m e r, op.cit., s. 276; U. S z u m s k a, H. B o r e k, *Nazwiska mieszkańców Bytomia od końca XVI wieku do roku 1740. Studium nazewnicze i społeczno-narodowościowe*, Warszawa–Wrocław 1976, s. 167.

krypcji z 17 i 18 V 1763 r. wprowadzono powszechną naukę języka niemieckiego w szkołach, pomimo iż był niezrozumiały zarówno dla uczących, jak i nauczanych. Nie odniosły one jednak zamierzonego skutku, podobnie jak edykt z 8 VI 1764 r. wymierzony w nauczycieli, którzy nie znali języka niemieckiego. W rejonach polskojęzycznych, uwzględniając warunki lokalne, nadal prowadzono zajęcia w języku polskim, niemiecki traktowano natomiast jako jeden z głównych przedmiotów²⁵.

Po podpisaniu pokoju w Hubertusburgu opracowano ustawę regulującą osobno ustrój szkolnictwa katolickiego i ewangelickiego. „Generalny regulamin” dla szkół ewangelickich wydano 12 VIII 1763 r. Jego autorem był Johann Julius Hecker, protestancki teolog. Regulamin wprowadzał zasadę powszechnego obowiązku szkolnego dla dzieci obojga płci od 5 do 13 roku życia. Nadzór nad szkołami ewangelickimi powierzono duchownym w osobach: pastora, superintendenta i konsystorza. Szkoły utrzymywały się z indywidualnych opłat rodziców, natomiast od 1768 r. kosztami obciążono wszystkie rodziny w gminie, również te bezdzietne²⁶.

W roku 1801 wydano „Regulamin szkolny” dla szkół katolickich, który od 1829 r. obowiązywał również w szkołach ewangelickich. Zgodnie z ustawą, przedstawiciele każdego wyznania zyskali możliwość prowadzenia odrębnych szkół wyznaniowych lub szkół symultанных (międzywyznaniowych)²⁷.

Na początku XIX w. dzieci wyznania ewangelickiego, wspólnie z dziećmi wyznania żydowskiego i katolickiego, uczęszczały do jednej placówki – bytomskiej szkoły miejskiej – która miała charakter międzywyznaniowy. Zgodnie z relacją K. Hillera, jeszcze w roku 1838 dzieci wyznania ewangelickiego i żydowskiego opuszczały budynek szkolny codziennie o godzinie jedenastej, żeby udać się na zajęcia z religii. Nie było to korzystne rozwiązanie. Uczniowie na poszczególnych poziomach i oddziałach rozpoczynali naukę o różnych porach, wspólną edukację kończyli już o jedenastej. Sytuacja była zatem daleka od ideału²⁸.

W roku 1833 gmina ewangelicka nabyła kościół zakonny św. Mikołaja. Puste przyklasztorne pomieszczenia miały w przyszłości stanowić budynek szkoły ewangelickiej. Zgodnie z relacją pastora M. Edmunda, szkoła działała początkowo w pomieszczeniach wynajmowanych. W roku 1836 dzieci wyznania ewange-

²⁵ U. S e n g, *Die Schulpolitik des Bistums Breslau im 19. Jahrhundert*, Wiesbaden 1989, s. 21–23; W. D z i e w u l s k i, *Dzieje ludności polskiej na Śląsku Opolskim od czasów najdawniejszych do Wiosny Ludów*, Opole 1972, s. 75–76; J. C h l e b o w c z y k, *Polityka germanizacyjna i walka ludności o język ojczysty*. W: *Historia Śląska*, t. 2, cz. 2, pod red. S. Michalkiewicza, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 413.

²⁶ H. G ł o w a c k i, *Szkolnictwo na Śląsku w dobie Komisji Edukacji Narodowej*. W: *Echa Komisji Edukacji Narodowej na Śląsku*. (Materiały sesji naukowej zorganizowanej 9 X 1973 r. w Opolu z okazji dwusetnej rocznicy powołania KEN), pod red. T. Musioła, Opole 1974, s. 49.

²⁷ C h l e b o w c z y k, op.cit., s. 432–435.

²⁸ H i l l e r, op.cit., s. 5.

lickiego były podzielone na cztery grupy, bądź klasy. Do najwyższej (Obere Klasse) uczęszczało 9 chłopców i 2 dziewczynki, do klasy II – 2 chłopców i 5 dziewczynek, do III – 2 chłopców i 5 dziewczynek, do IV – 4 chłopców i 7 dziewczynek. W trakcie roku szkolnego przybyło jeszcze 18 uczniów. Zatem ogólna liczba dzieci ewangelików pobierających wówczas naukę wynosiła 54 uczniów²⁹. Nie była to jednak jeszcze w pełni samodzielna szkoła ewangelicka, działała bowiem pod auspicjami bytomskiej szkoły miejskiej, na co wskazuje zachowany wykaz uczniów z roku 1840, z nagłówkiem – Nazwiska uczniów ewangelickich 5-klasowej bytomskiej Szkoły Miejskiej (Namen den evangelischen Schueler die 5 Classige Beuthener Stadt Schule)³⁰.

W roku 1840 uczniowie wyznania ewangelickiego, podobnie jak w latach wcześniejszych, podzieleni byli na 4 grupy. W grupie najwyższej (Oberegruppe) uczyło się 16 uczniów, w klasie II – 11 uczniów, w III – 9 uczniów, w IV – 14 uczniów. W sumie było 55 dzieci wyznania ewangelickiego (w trakcie roku szkolnego dołączyło 5 uczniów). Wspólnie z uczniami z Bytomia uczyły się również dzieci z pobliskiego Rozbarku i Orzegowa. W oparciu o dane archiwalne liczba uczniów przedstawiała się następująco: Obere Klasse (Bytom – 10 uczniów, Orzegów – 4, Rozbark – 2), II klasa (Bytom – 7 uczniów, Orzegów – 1, Rozbark – 3), III klasa (Bytom – 6 uczniów, Orzegów – 2, Rozbark – 1), IV klasa (Bytom – 6 uczniów, Orzegów – 7, Rozbark – 1 uczeń). W roku 1840 z uczniami ewangelickimi pracowało pięciu nauczycieli, pracowników szkoły miejskiej w Bytomiu, m.in. F. Gramer, Markefka, Lonczig, Braxator, Wawretzko³¹.

Dnia 1 X 1843 r. w kościele ewangelickim nastąpiło uroczyste wprowadzenie Gottlieba Arndta z Brzegu na stanowisko organisty i nauczyciela powstające szkoły ewangelickiej. Mowę powitalną wygłosił ówczesny pastor bytomski – dr Heinrich Lippert. Po nabożeństwie cała gmina ewangelicka, wraz z dziećmi, udała się do wynajmowanego lokalu szkolnego, gdzie landrat Adolf Leopold Tieschowitz przekazał G. Arndtowi urząd i obowiązki. Klasy lekcyjne i pomieszczenia przeznaczone dla nauczyciela mieściły się na ulicy Gliwickiej 58³².

Pierwszym nauczycielem szkoły ewangelickiej był wspomniany G. Arndt. Urodził się 25 VII 1825 r. w Brzegu. W latach 1838–1841 odbył trzyletni kurs przygotowujący do zawodu nauczyciela we Wrocławiu. Pracował jako nauczyciel w Brzegu, następnie został skierowany do Bytomia. W roku 1865 złożył egzamin rektorski. Funkcję rektora szkoły ewangelickiej sprawował przez 46 lat. Karl Hiller przytacza w swojej monografii notatkę zamieszczoną w kronice szkolnej, związaną z jego odejściem: „Rok 1889 okazał się dla szkoły ewangelickiej

²⁹ AP Katowice, Magistrat Miasta Bytomia, nr 645 – Die evangelische Schule 1836–1845, sygn. 2630, k. 7–15.

³⁰ Ibid., k. 73–81.

³¹ Ibid., k. 77. Na obecnym etapie badań nie udało się ustalić imion nauczycieli.

³² Hiller, op.cit., s. 6.

ważny, nastąpiło przejście na emeryturę rektora Arndta". Dzięki jego staraniom szkoła zyskała dobrą opinię, z jednoklasowej przekształciła się w sześcioklasową. Dnia 21 IX 1889 r., po wręczeniu aktu dymisyjnego, królewski inspektor szkolny – Adolf Arlt podsumował pracę rektora i jego zasługi. W uroczystym pożegnaniu wzięła udział cała szkoła, rada pedagogiczna oraz nauczyciele z pobliskich szkół³³.

Roczny koszt utrzymania szkoły ewangelickiej wynosił 290 talarów. Kwotę 130 talarów przekazywała na ten cel rejencja w Opolu, 100 talarów – Bractwo Górnicze i 50 talarów miasto. Resztę stanowiły pieniądze z kasy szkolnej³⁴. Nauczyciel pobierał pensję w wysokości 150 talarów rocznie, dodatkowo otrzymywał 40 talarów na utrzymanie mieszkania, w tym izby szkolnej oraz na opał. Jako kantor i organista dostawał również ok. 50 talarów z kasy kościelnej, pozostałe (poza pensją nauczycielską) pobory wynosiły 30–40 talarów rocznie. W aktach wymienia się wyłącznie sumę dodatkowych poborów, bez podania rodzaju pracy, za jaką były wypłacane³⁵.

Liczba uczniów bytomskiej szkoły ewangelickiej szybko wzrastała. W roku 1843 placówka liczyła ok. 65 uczniów. Wacław Długoborski wymienia natomiast 47 uczniów³⁶. W roku 1844 do ogólnej liczby dołączyło 7 chłopców i 5 dziewcząt, w sumie było więc 77 uczniów³⁷. Akta podają, że w 1845 r. przybyło kolejnych 16 dziewcząt i 8 chłopców – razem 101 uczniów³⁸. W roku 1846 liczba pobierających naukę wynosiła zaledwie 56 osób (31 chłopców i 25 dziewcząt)³⁹. To tendencja spadkowa utrzymała się w 1847 r., kiedy to kształciło się tu 35 uczniów (21 chłopców i 14 dziewcząt)⁴⁰. W roku 1848 ponownie nastąpił wzrost liczby uczniów (60, w tym 39 chłopców i 21 dziewcząt)⁴¹, w 1852 r. do szkoły uczęszczało już 78, natomiast w 1853 r. – 80 uczniów⁴².

³³ Ibid., s. 7.

³⁴ Ibid., s. 6; por. też E d m u n d, op.cit., s. 14. Pod koniec lat pięćdziesiątych XIX w. szkoła ewangelicka miała kasę (Schulkasse), na konto której wpływały wszelkie dotacje. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych kierował nią Potyka. Wiadomo np., że w roku 1860 zbierano dotacje przeznaczone na utworzenie czwartej klasy. Wiadomość ta zachowała się w tygodniku „Intelligenz-Blatt für Beuthen OS und Kattowitz” 1860, Nr. 34, s. 1. W latach siedemdziesiątych została założona Stiftungsgemeinde (Fundacja Gminy Ewangelickiej), której celem było zbieranie funduszy na szkołę ewangelicką od osób prywatnych. Fundacją kierowali Mathias i Gregor Szkatbaniok. AP Katowice, Magistrat Miasta Bytomia, nr 645 – Die evangelische Schule zu Beuthen, sygn. 2632, k. 38; ibid. – Stiftungen für die evangelische Schule 1872–1873, sygn. 2633.

³⁵ E d m u n d, op.cit., s. 15; H i l l e r, op.cit., s. 6; AP Katowice, Magistrat Miasta Bytomia, nr 645 – Die evangelische Schule 1846–1857, sygn. 2631, k. 127.

³⁶ E d m u n d, op.cit., s. 14; por. *Bytom. Zarys rozwoju miasta...*, s. 198.

³⁷ Ibid. – Die evangelische Schule 1836–1845, sygn. 2630, k. 211.

³⁸ Ibid. – Die evangelische Schule 1836–1845, sygn. 2630, k. 275.

³⁹ Ibid. – Die evangelische Schule 1846–1857, sygn. 2631, k. 5–53.

⁴⁰ Ibid. – Die evangelische Schule 1846–1857, sygn. 2631, k. 54–115.

⁴¹ Ibid. – Die evangelische Schule 1846–1857, sygn. 2631, k. 158.

⁴² Ibid. – Die evangelische Schule 1846–1857, sygn. 2631, k. 258–290.

W roku 1845 ogólna liczba uczniów wzrosła do 100 osób. Zgodnie z obowiązującymi przepisami zaistniała możliwość zatrudnienia drugiego stałego nauczyciela. Początkowo funkcję tę pełnił pastor – dr H. Lippert. Dzięki jego zasługom w szkole pojawiły się również dzieci z rodzin katolickich oraz żydowskich. Przyjęto także drugiego nauczyciela – Karla Kreckwitsza. Mimo to dr H. Lippert dalej kontynuował pracę, prowadząc zajęcia z najmłodszymi wychowankami. Sytuacja ta trwała do roku 1849, kiedy po przejściu na emeryturę pastor wyemigrował do Ameryki Północnej, gdzie też zmarł w 1850 r. Współpracę ze szkołą kontynuował kolejny pastor – Heinrich Pasch. Prowadził zajęcia z religii oraz z języka niemieckiego z obcokrajowcami⁴³. Ze szkołą ewangelicką współpracowali nadal nauczyciele szkoły miejskiej w Bytomiu. Świadcą o tym akta z lat 1846–1847. Do grupy tej należeli: F. Gramer, Lonczig, Markiefka, Braxator, poza nimi także Eduard Both, Heinrich Niega, Skorke, Sukatsch oraz Smolka⁴⁴.

Z lat czterdziestych XIX w. zachował się w aktach plan lekcji, dwuklasowej wówczas jeszcze, szkoły ewangelickiej. Zajęcia odbywały się przez sześć dni w tygodniu. Były podzielone na lekcje przedpołudniowe (9.00–12.00) oraz popołudniowe (14.00–16.00). Każda trwała 60 minut. Najwięcej uwagi poświęcano nauce religii, od niej rozpoczynał się każdy dzień tygodnia. Uczniowie poznawali katechizm (2 godziny w I i II klasie), historię biblijną (1 godzina w I i II klasie) oraz czytali Biblię (1 godzina w I klasie). Pozostałe godziny przeznaczano na naukę pisania (4 godziny w I klasie i 6 godzin w II klasie), czytania (2 godziny w I klasie i 4 godziny w II klasie) oraz rachunków (4 godziny w I i II klasie). Poza wyżej wymienionymi przedmiotami prowadzono również ćwiczenia stylistyczne (2 godziny w I i II klasie), zajęcia z kaligrafii (2 godziny w II klasie), geografii (1 godzina w I klasie), historii naturalnej (1 godzina w I klasie), rysunku (2 godziny w I i II klasie) oraz śpiewu (2 godziny w I i II klasie)⁴⁵.

Nowy program i zadania szkoły ludowej wyznaczone zostały wraz z wejściem w życie konstytucji w 1850 r. Ówczesny minister oświaty Adalbert Ladenberg wydał osobne rozporządzenie, które w paragrafie 3 dokładnie określało, jakie przedmioty powinny być wykładane w szkole, włączając nauczanie religii. Paragraf ten brzmiał następująco:

„[...] ma się w niej co najmniej nauczyć: nauki religii, jak również doprowadzić do zrozumienia i praktykowania życia religijnego tego wyznania, do którego szkoła należy; zrozumienia treści podręcznika szkolnego, mowy ojczystej do dobrego użytku w słowie i piśmie, a tam gdzie ona nie jest niemiecką, do poznania tej ostatniej; nauki historii, geografii, przyrody ojczystej, matematyki i śpiewu”⁴⁶.

⁴³ H i l l e r, op.cit., s. 8.

⁴⁴ AP Katowice, Magistrat Miasta Bytomia, nr 645 – Die evangelische Schule 1846–1857, sygn. 2631. Na obecnym etapie badań nie udało się ustalić imion nauczycieli.

⁴⁵ Ibid. – Die evangelische Schule 1836–1845, sygn. 2630, k. 143.

⁴⁶ *Die Gesetzgebung auf dem Gebiete des Unterrichtwesens in Preussen. Vom Jahre 1817 bis 1868*, Berlin 1868, s. 162–163.

W kolejnym rozporządzeniu, wydanym 1 X 1851 r., a skierowanym do superintendentów ewangelickich, dziekanów i inspektorów poszczególnych rejencji, nakazywano im objęcie dozoru zarówno nad szkołami, jak i nauczycielami⁴⁷. W roku 1854 wydano dodatkowe regulatywy dla szkół ewangelickich, ograniczające naukę przedmiotów humanistycznych na korzyść wychowania religijnego.

Bytomska szkoła ewangelicka funkcjonowała wówczas w pomieszczeniach wynajmowanych. Po śmierci właściciela posesji lokal został wymówiony. Wtedy rozpoczęto budowę samodzielnego obiektu szkolnego. W roku 1856, jak podaje K. Hiller, na budowę szkoły ewangelickiej wydano 13 tysięcy talarów. Budynek usytuowany został przy placu Kaczym (Entenplatz), przy ulicy Długiej, nieopodal hotelu Skrosch. Przeniesienie szkoły do nowego obiektu nastąpiło 29 IX 1856 r. Otwarcia dokonał superintendent Jacob z Gliwic. Stanowiło ono wielkie wydarzenie, z tej okazji wydrukowano u bytomskiego drukarza Karla Kirscha, program uroczystości. Widniały na nim informacje, iż o godzinie dziewiątej rano gmina zebrała się w kościele ewangelickim, gdzie odbyło się nabożeństwo, w czasie którego odśpiewano pieśni *Panie Jezu Chryste* oraz *Nasze wyjście*, po czym pastor wygłosił kazanie. Po uroczystościach w kościele procesja przeszła na plac szkolny, gdzie wykonano pieśń *Bądź pochwalony i czczony* i uroczystie otwarto nową placówkę. Na zakończenie ponownie odśpiewano *Otaczaj łaską* i odmówiono modlitwę *Ojcze Nasz*⁴⁸.

Nowy budynek miał trzy pomieszczenia lekcyjne oraz trzy mieszkania dla nauczycieli. Posadę trzeciego nauczyciela w 1857 r. objął Rudolph Brückner. Wkrótce potem otwarto czwartą klasę, z którą pracę rozpoczął Julius Miethe, a po jego odejściu Georg Runge. Wtedy też dokonano gruntownego remontu istniejącej placówki i przebudowano ją tak, aby mogła spełniać wymagania uczęszczających do niej dzieci i młodzieży. Z trzech istniejących pomieszczeń klasowych utworzono pięć.

W roku 1861 do szkoły ewangelickiej uczęszczało 202 dzieci⁴⁹. W roku 1862 naukę pobierało 189 dzieci, w 1868 r. – 153, a w 1864 r. – 307 dzieci⁵⁰. W roku 1864 istniały dwie klasy pierwsze – dla chłopców, w której naukę pobierało 31 osób oraz dla dziewcząt, w której uczyły się 24 uczennice. Klasy druga, trzecia i czwarta były wspólne dla dziewcząt i chłopców. Do klasy drugiej uczęszczało 70 osób (22 dziewcząt i 48 chłopców), do trzeciej – 80 (36 dziewcząt i 44 chłopców), a do klasy czwartej – 100 (48 dziewcząt i 52 chłopców)⁵¹.

⁴⁷ *Ministerialblatt für die gesammte innere Verwaltung in den Königlich Preussischen Staaten*, Berlin 1851, s. 218.

⁴⁸ Hiller, op.cit., s. 9.

⁴⁹ Hiller, op.cit., s. 14; AP Katowice, Magistrat Miasta Bytomia, nr 645 – Die evangelische Schule 1860–1872, sygn. 2676, k. 47.

⁵⁰ AP Katowice, Magistrat Miasta Bytomia, nr 645 – Die evangelische Schule 1860–1872, sygn. 2676, k. 50–80.

⁵¹ Hiller, op.cit., s. 10.

W tym czasie funkcję wizytatora pełnił pastor H. Pasch, natomiast inspektorem był superintendent Weigelt. Szkole patronowała bytomska gmina ewangelicka. W skład zarządu szkoły wchodziły następujące osoby: pastor H. Pasch, zegarmistrz Botte, księgarz Wilhelm Foerster, fabrykant mydła Regehly oraz radca sądu okręgowego Schlegel.

W roku 1864 w szkole ewangelickiej zatrudniono pierwszą nauczycielkę – pannę Schältnig, która prowadziła zajęcia dla dziewcząt w klasie pierwszej. Odeszła w roku 1866, po wyjściu za mąż. Zapoczątkowała ona zatrudnianie kobiet w szkole ewangelickiej. Śledząc historię szkoły można stwierdzić, że kobiety najczęściej prowadziły zajęcia techniczne, rysunki oraz lekcje poświęcone gospodarstwu domowemu. W sumie w latach 1864–1926 pracowało w niej ok. 16 kobiet. Karl Hiller wymienia następujące nazwiska: Schältnig, Antonie Baude, Hedwig Maiwald, Butz, Stephany, Else Patge, Scharffenberg, Ida Paulus, E. Hoffmann, Korn, Arlt, Lucie Reimer, La Roche, Ruth Simon, Beathe Schwander, Gertrud Pathe (została rektorem). Część z nich kończyła pracę w momencie zamążpójścia, inne poświęcały się pracy i były czynne zawodowo do czasu przejścia na emeryturę. W szkole ewangelickiej pracowało zdecydowanie więcej mężczyzn. W latach 1843–1926 K. Hiller wymienia nazwiska 36 nauczycieli: Gottlieb Arndt, Karl Kreckwitz, Rudolph Brückner, Julius Miethe, Georg Runge, Julius Bandmann (od 1862 r.), Hermann Standahl, Hugo Obst, Schmidt, Bruno Hoffmann, Richard Korn, Oboth, Karl Müller (od 1888 r.), Hermann Riedel, Alfred Meister, Waechter, Paul Fey, Utta (od 1907 r.), Julius Bandmann (od 1907 r.), Kirschner, Dobisch, Wasner, Kartnik, Sternitzki, Johann Utta (od 1912 r.), Johann Kott, Karl Eckert, Paul Epphardt, Thadd Wittan, Franz Adler, G. Wuttke, Artur Friedrich, Paul Müller (od 1922 r.), Erich Treffer, Karl Hiller, Ferdinand Hoffmann i Thometzki⁵².

Szkoła nadal się rozwijała, a liczba uczniów regularnie rosła. Jednakże pod koniec lat sześćdziesiątych XIX w. nastąpił zastój, spowodowany otwarciem Katolickiej Szkoły Żeńskiej (Oberlyzeum der Armen Schulschwestern) oraz Gimnazjum Humanistycznego (Staatliche Hindenburg-Gymnasium).

W roku 1881 do dyspozycji uczniów i nauczycieli oddano nowy budynek przy placu Klasztornym. Był to obiekt dwukondygnacyjny, z neorenesansową elewacją, przyległy bezpośrednio do kościoła ewangelickiego. W latach 1908–1911, na tym samym miejscu, postawiono trójkondygnacyjny budynek, według planu bytomskiego architekta Karola Bruggera. W sąsiedztwie szkoły i kościoła gmina

⁵² Hiller, op.cit., s. 21; *Schematismus der öffentlichen katholischen und evangelischen Volksschulen des Reg.-Bez. Oppeln*, Oppeln 1925, s. 9. Karl Hiller podał, w większości wypadków, wyłącznie nazwiska nauczycielek i nauczycieli. Na obecnym etapie nie udało się ustalić niektórych imion, również w oparciu o wszystkie dostępne księgi adresowe Bytomia z lat 1885, 1890, 1900, 1906/1907, 1907/1908, 1912/1913, 1914, 1924 i 1927.

ewangelicka wzniosła, w 1898 r., dom dla siostr diakonis zatrudnianych w szkole i w parafii.

Przełożoną domu diakonis w latach dwudziestych XX w. była siostra Käthe Dittberner. Diakonisy prowadziły m.in. dwa przedszkola ewangelickie, jedno przy placu Klasztornym i drugie przy Ludendorfstraße (obecnie ulica Niedźwiadka Okulickiego). Poza tym pracowały one również w klinice dla dzieci, żłobku i domu starców, gdzie funkcję kierowniczką pełniła siostra Auguste Klinkusch⁵³. Obecnie dom diakonis użytkowany jest przez parafię ewangelicko-augsburską w Bytomiu, natomiast ewangelickie probostwo służy dziś parafii katolickiej. Przy placu Klasztornym, oprócz szkoły i kościoła, znajdował się również budynek aresztu miejskiego, w którym znalazł później siedzibę Urząd Pracy oraz hotel „Wiktorja” (wcześniej „Heilborn-Hotel”), przebudowany na gmach bytomskiego starostwa powiatowego⁵⁴.

Pod koniec XIX w. systematycznie zwiększała się liczba uczniów ewangelickiej szkoły, wysoki poziom nauczania sprawił, że uczyły się w niej także dzieci katolików i Żydów. W roku 1871 do szkoły uczęszczało 230 uczniów, a pracowało w niej 4 nauczycieli. Na jednego nauczyciela przypadało zatem ok. 60 dzieci. Wzrost liczby ludności Bytomia przyczyniał się do zwiększania liczby uczniów i uczennic w ewangelickiej szkole. Dane statystyczne z 1875 r. wskazują liczbę 368 uczniów, którzy podzieleni byli na osiem klas. W roku 1880 szkoła kształciła już 404 uczniów w dziewięciu klasach. Najliczniejsze, biorąc pod uwagę lata osiemdziesiąte, były roczniki 1884 i 1885, kiedy to uczęszczało do niej 470–480 uczniów, a zatrudnionych było 9 nauczycieli, w tym 2 nauczycielki.

W roku 1900 po raz pierwszy jako kierownik szkoły wymieniany jest Julius Bandmann. Szkoła ewangelicka miała wówczas 10 klas oraz 599 uczniów. Placówka rozwijała się prężnie aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. Na przełomie lat 1913 i 1914 prowadziła 16 oddziałów, kształcących ok. 815 uczniów. W roku 1914 rektorem szkoły ewangelickiej został Paul Epphardt. W trakcie wojny szkoła kontynuowała działalność, nadal prowadziła naukę w 16 klasach. Liczba dzieci spadła jednak poniżej 800, wciąż jednak utrzymywała się na stałym poziomie 773–780 uczniów⁵⁵.

W roku 1872 na terenie Prus miała miejsce ogólnopaństwowa reforma programu nauczania. W szkołach wprowadzono obowiązkowo następujące przedmioty: religię, język niemiecki, rachunki z geometrią, realia (geografię, przyrodę, historię, elementy fizyki), rysunki, śpiew, prace ręczne i gimnastykę. Plan zajęć w pla-

⁵³ E. Ste in, *Das Buch der Stadt Beuthen O/S und Umgebung*, Berlin 1925, s. 7.

⁵⁴ Archiwum Państwowe w Opolu, zespół: Rejencja Opolska, Wydział II, nr 284 – Bauten bei der evangelischen Kirche zu Beuthen 1907–1937; *Bytomskie zabytki*, red. J. Drabina, Bytom 2001, s. 36–37.

⁵⁵ *Statistisches Handbuch der Stadt Beuthen*, Beuthen 1927, s. 108–113, „Adressbuch der Stadt Beuthen” 1885, s. 107; 1890, s. 51; 1900, s. 17; 1906/1907, s. 29; 1907/1908, s. 379; 1912/1913, s. 124–125; 1914, s. 480.

cówkach górnośląskich zakładał również zajęcia z nauki o regionie (Heimatkunde)⁵⁶.

Szkoła ewangelicka podejmowała liczne nowatorskie inicjatywy, zgodnie z nowymi wytycznymi. W roku 1880 wprowadzono zajęcia z gimnastyki dla chłopów. Pierwszym nauczycielem tego przedmiotu był Küster. Kilka lat później, w 1906 r., gimnastykę wprowadzono także i dla dziewcząt. W roku 1905, jak podaje K. Hiller, zatrudniano lekarza szkolnego – dr. Maxa Blocha. Do tradycji szkoły ewangelickiej należało również organizowanie festynów, zabaw, pikników i wycieczek o charakterze naukowym i turystycznym dla dzieci i rodziców, w porozumieniu z gminą żydowską oraz katolicką. W okresie ferii letnich uczniowie uczestniczyli w wyjazdach na wieś, w okolice Opola, Koźła i Prudnika. Stały się one podczas pierwszej wojny światowej koniecznością. Dzieci brały m.in. udział w zbiorach owoców, ziół leczniczych, kasztanów, żołądzi i pokrzywy, poza tym surowców z gumy, metalu oraz makulatury⁵⁷. Szkoła ewangelicka wychodziła również naprzeciw potrzebom społecznym w zakresie przygotowania uczniów do zawodu. Dla chłopców, kandydatów na handlowców, organizowano zajęcia z przedsiębiorczości (Industriestunde), w czasie których uczyli się prowadzenia ksiąg i pisania listów, dla dziewcząt wprowadzono zajęcia gospodarstwa domowego.

Niewątpliwie najtrudniejszym okresem w dziejach szkoły była pierwsza wojna światowa. Względny spokój został zburzony, co miało również wpływ na zahamowanie dotychczasowej działalności placówki. Po żniwach 1914 r. zajęcia zostały czasowo zawieszone, a szkołę zajęło wojsko. Ta sytuacja trwała do 17 VIII 1914 r., niestety także w kolejnych miesiącach nie wznowiono zajęć. Wojsko przejęło trzy z czternastu pomieszczeń, którymi dysponowała szkoła, poza tym 11 listopada przeniesiono tu również szkołę żydowską. W tym okresie funkcjonowały tzw. latające klasy, których zajęcia odbywały się w mieszkaniach prywatnych. Wskutek zarządzenia ministerstwa skrócono także sam czas trwania zajęć.

Z wojną wiązały się powołania do wojska. Nie ominęły one pracujących w szkole nauczycieli. Rektor Paul Ephardt objął dowództwo 1 batalionu szturmowego 3 kompanii z Bytomia, nauczyciel Kartnik został powołany na stanowisko inspektora szpitalnego w VI korpusie, Meister został pomocnikiem w biurze szpitali garnizonowych, K. Eckert znalazł się w 1 batalionie we Wrocławiu, a Utta w 6 regimencie piechoty. Rodziny ewangelickie zaangażowały się w prace społeczne, m.in. w działalność Czerwonego Krzyża oraz Stowarzyszenia Kobiet Patriotek. Przygotowywano dary dla żołnierzy przebywających na froncie oraz kierowano działaniami organizacyjnymi szpitala miejskiego.

⁵⁶ J. K w i a t e k, *Górnośląska szkoła ludowa na przełomie XIX i XX wieku*, Opole 1987, s. 43–46.

⁵⁷ H i l l e r, op.cit., s. 18–19.

Po pierwszej wojnie światowej nastąpiły liczne burzliwe wydarzenia polityczne na Górnym Śląsku, które odcisnęły również swoje piętno na historii szkoły ewangelickiej. Dnia 9 XI 1918 r. w mieście załopotają biało-czerwone flagi. Zgodnie z 88 artykułem traktatu wersalskiego, o przynależności Górnego Śląska, w tym również Bytomia, miał zadecydować plebiscyt.

Obydwie bytomskie szkoły ewangelicka i katolicka, jak również kościół, stały się miejscem rozgrywek o charakterze politycznym. Chcąc udowodnić ponad wszelką wątpliwość, że Bytom jest miastem na wskroś niemieckim, szkoły przede wszystkim otrzymały zadanie krzewienia języka niemieckiego. Polski zaczął funkcjonować wyłącznie w charakterze zajęć fakultatywnych. Niemiecki zaś był podstawowym językiem nabożeństw w kościołach katolickich i gminach ewangelickich. Wprowadzenie tegoż języka na taką skalę miało również inny kontekst, sprzyjało jego rozpowszechnianiu się.

Powoli zmieniało się narodowościowe oblicze szkoły ewangelickiej. Wpłynął na to zapewne fakt przyrostu niemieckiego elementu w mieście po podziale obszaru plebiscytowego oraz kolejne kroki na drodze ku szerzeniu języka niemieckiego, m.in. w poszczególnych ogniwach administracji, ale także w życiu gospodarczym i towarzyskim. Znajomość języka niemieckiego stawała się podstawowym warunkiem umożliwiającym awans społeczny. Z czasem także i polskie rodziny skłaniały się do tego, by zapisywać dzieci do szkół i klas niemieckojęzycznych.

Niemieckim nauczycielom zatrudnionym w szkole ewangelickiej zapewniano dogodne warunki mieszkaniowe oraz korzystniejsze pobory, np. za nauczanie dzieci górników otrzymywali specjalne dodatki z kasy brackiej. Poza tym na rzecz szkoły przekazywano systematycznie prywatne dotacje, co pozwoliło na zorganizowanie biblioteki, a także wybudowanie budynku szkolnego, wzmiankowanego uprzednio. Można tu wymienić cztery legaty, o których wspomina kronika szkoły. Pierwszy legat pochodził od zmarłego poborcy podatkowego – Donnera w wysokości 200 talarów, z niego odsetki miały być przeznaczone na zakup książek dla biednych dzieci. Kolejny, w wysokości 600 talarów od dr. Theophila Meiselbacha został przekazany do dyspozycji kasy szkolnej. Trzeci legat miał postać rzeczową, była to pompa ssąca, niestety ofiarodawca pozostał nieznany, natomiast czwarty, w wysokości 50 talarów to dar od Franciszka Mikleski, bytomskiego producenta alkoholu⁵⁸.

Pomimo niekorzystnej sytuacji politycznej szkoła ewangelicka nadal dobrze funkcjonowała. Po wojnie jej kierownictwo powierzono nowemu rektorowi Paulowi Müllerowi. W roku 1918 placówka liczyła 16 oddziałów, zajęcia odbywały się na siedmiu poziomach. Szkoła ewangelicka kształciła wówczas 776 uczniów i zatrudniała 16 nauczycieli. W tym samym roku wprowadzono po raz pierwszy w historii kurs dokształcający (Aufbauklasse) dla przyszłych adeptów rzemiosła

⁵⁸ H i l l e r, op.cit., s. 10 i 22. Na obecnym etapie badań nie udało się ustalić imienia poborcy podatkowego Donnera.

i handlowców. Była to alternatywna oferta dla pozostałych szkół zawodowych, które rozwijały się w mieście. Nie zrezygnowano również z wycieczek, festynów rodzinnych i sportowych⁵⁹. W kolejnych latach liczba uczniów stale się zmniejszała, źródłem takiego stanu rzeczy było otwieranie kolejnych, nowych szkół podstawowych na terenie Bytomia oraz w okolicznych miejscowościach. Innym powodem było powstanie w mieście szkół średnich, zawodowych i wyższych o większym prestiżu i perspektywach. W latach 1920–1926 liczba uczniów spadła poniżej 700, jednakże szkoła nadal prowadziła 16 oddziałów. W roku 1924 jako rektor ponownie wymieniany był Paul Epphardt, wówczas placówka ta liczyła 682 uczniów. W roku 1925 było już zaledwie 627 uczniów i 16 oddziałów. Dzieci kształciły się na sześciu poziomach, a cały cykl edukacyjny obejmował 162 godziny zajęć. Szkoła ewangelicka zatrudniała wówczas 9 nauczycieli, a rektorem został Julius Bandmann⁶⁰. W roku 1928 nastąpił wzrost liczby uczniów, pracowało wówczas 19 nauczycieli w 19 oddziałach; pobierało naukę 855 uczniów, w tym 460 chłopców i 395 dziewcząt⁶¹.

Bytomski dziennikarz A. Zelder wspomina, że w szkole ewangelickiej wzorowano się na koncepcji szwajcarskiego pedagoga Johanna Heinricha Pestalozziego. Szkoła otrzymała również jego imię i określana była jako – Pestalozzi-Schule. W swoim programie J. Pestalozzi łączył wychowanie umysłowe z praktycznym, kładąc nacisk na przedmioty związane z nauką rzemiosła i gospodarstwa domowego. Najważniejszym zadaniem tego typu szkół było przygotowanie dziecka do życia w społeczeństwie; J. Pestalozzi dążył również do wyposażenia ucznia w umiejętność rozumienia otaczającej go rzeczywistości oraz kształtowania zdolności odnajdowania w niej swojego miejsca. Właściwa edukacja polegała na formowaniu trzech sfer działalności: moralnej (na której bazuje stosunek do ludzi i świata), intelektualnej (zapewniającej umiejętność poruszania się w świecie ludzkim i w świecie przyrody, dzięki rozwijaniu predyspozycji poznawczych) i fizycznej (będącej podstawą zdolności do pracy)⁶². Nieprzemijająca wartość koncepcji J. Pestalozziego stała się również wzorem dla nowoczesnej szkoły. Śladem tego było kontynuowanie kursów do kształcących dla chłopców w zakresie rzemiosła i handlu oraz utworzenie podobnych kursów dla dziewcząt z przysposobienia do prac ręcznych i gospodarczych. W roku 1928 uczestniczyło w nich łącznie 397 młodych kobiet⁶³.

Szkoła ludowa, zgodnie z koncepcją wysuwaną przez konstytucję Republiki Weimarskiej, miała przygotować kandydatów do kontynuacji nauki w szkołach

⁵⁹ H i l l e r, op.cit., s. 19.

⁶⁰ *Statistisches Handbuch...*, s. 110–111; *Schematismus...*, s. 9.

⁶¹ A. Z e l d e r, *Beuthen – Stadt der Schulen*. W: *Beuthen OS. Deutschlands Städtebau*, Berlin–Halensee 1929, s. 68.

⁶² A. K r u g, *Die Pestalozzische Schule in Preussen*, Bielefeld 1902; R. G e r d, *Johann Heinrich Pestalozzi*, Berlin 1996; I. S z y b i a k, *Z dziejów szkoły*. W: *Sztuka nauczania. Szkoła*. Red. K. Kruszewski, Warszawa 1995, s. 39.

⁶³ *Statistisches Handbuch...*, s. 110 i 113; Z e l d e r, op.cit., s. 68.

średnich i wyższych. Jedyne zachowane dane odnoszące się do tego okresu pracy szkoły ewangelickiej obejmują lata 1927–1928. W tym czasie do tego typu szkół wstąpiło 75 uczniów tejże szkoły⁶⁴.

W latach trzydziestych XX w. szkoła ewangelicka nadal się rozwijała. W roku 1930 w placówce pracowało 20–23 nauczycieli, którzy prowadzili lekcje dla ok. 842–855 dzieci w 20 oddziałach⁶⁵. W tym też roku na stanowisku rektora ponownie wymieniany jest Paul Epphardt. W roku 1934 w szkole zatrudnionych było 23 nauczycieli, kształciło się 1204 uczniów w 25 oddziałach⁶⁶. Ostatnie dane przed wybuchem drugiej wojny światowej pochodzą z 1937 r., wówczas rektorem szkoły został August Ferdinand Behrendt, natomiast jego zastępcą Paul Fey. Placówka zatrudniała 15 nauczycieli, którzy prowadzili zajęcia w 26 oddziałach dla 1274 dzieci⁶⁷. W przedwojennej szkole ewangelickiej pracowali ponadto: Stephan Brock, Otto Biernoth, Willy David, Oskar Koenig, Johann Kott, Ella Cygan, Martha Gischik, Margarete Goldbach, Marie Lesch, Hertha Marschner, Ida Paulus, Adelheid Schewior i Erna Schewior⁶⁸.

Trudno dziś jednoznacznie ustalić, jakie były koleje losu szkoły ewangelickiej w czasie drugiej wojny światowej, albowiem większość materiałów dotyczących bytomskiej gminy ewangelickiej spłonęła pod koniec działań zbrojnych. Po wojnie większość ewangelików opuściła Bytom. Pastor – Fedor Heidenreich zginął w 1946 r., w podobozie pracy przy kopalni „Rozbark”, dzieląc los wielu posadzonych o sprzyjanie Niemcom⁶⁹. Gmina ewangelicka przetrwała okres drugiej wojny światowej. Obecnie mieści się w budynku przy placu Klasztornym, naprzeciw należącej do niej niegdyś świątyni i szkoły. Kościół oraz pastorówkę tuż po zakończeniu wojny przekazano katolikom, natomiast w budynku szkoły ewangelickiej funkcjonuje gimnazjum o charakterze świeckim.

JOANNA LUSEK

THE DEVELOPMENT OF THE EVANGELICAL SCHOOL SYSTEM IN BYTOM (FROM THE SIXTEENTH CENTURY TO THE FIRST HALF OF THE TWENTIETH CENTURY)

The ideas of Reformation began penetrating into Upper Silesia due to Franco colonists who settled down in the local areas in the time of Margrave Jerzy Brandenburski's rule. In 1569, the parish church and the school in Bytom were formally taken over by Protestants. The successive owners of

⁶⁴ *Statistisches Handbuch...*, s. 116.

⁶⁵ „Adressbuch der Stadt Beuthen” 1930, s. 8; E d m u n d, op.cit., s. 14.

⁶⁶ „Adressbuch der Stadt Beuthen” 1934, s. 7.

⁶⁷ Dane dotyczące 1937 r. są jednak sprzeczne. Księgi adresowe Bytomia wskazują na liczbę 18 klas i 855 uczniów („Adressbuch der Stadt Beuthen” 1937, s. 8).

⁶⁸ *Handbuch der Schulen im Gau-Schlesien*. Bd. 3: *Regierungsbezirk Oppeln*, Breslau 1937, s. 25.

⁶⁹ J. B o n c z o l, *Działania wojsk sowieckich po przejściu frontu*. W: *Ofiary stalinizmu na ziemi bytomskiej w latach 1945–1956*. Red. J. Drabina, Bytom 1993, s. 156–168.

the town – the Family of Henckl von Donnersmarck – also favored the Evangelists. They held on to the policy of religious tolerance even in the face of the counter-Reformation spreading in Europe. Eventually, the last minister – at the same time – the teacher in the Evangelical school – did not leave the town until 1666. The next development of protestant communes in Upper Silesia occurred along with Frederic II coming to power. However, the efforts on the part of Bytom Evangelical commune to have the Evangelical school re-opened were successful as late as 1833. It was then that works were commenced on adapting the former convent at St Nicholas Church into a school. The Evangelical school was not re-opened until 1843. From then on the institution developed and provided education to a constantly increasing number of youth. In the successive years the school was modernized a few times both as far as its constructional and program-related matters were concerned. It also adjusted its educational offer to the social needs of the steadily developing Bytom agglomeration. The Evangelical school ceased to function during the Second World War.

JOANNA LUSEK

ENTWICKLUNG DES EVANGELISCHEN SCHULWESENS IN BEUTHEN (SEIT DEM 16. JH. BIS ZUR ERSTEN HÄLFTE DES 20. JH.)

Die Reformationsidee begann mittels der fränkischen Siedler, die umliegende Ländereien in der Zeit des Markgrafen Georg von Brandenburg kolonialisierten, auf die Gebiete Oberschlesiens einzuwirken. 1569 gingen die Pfarrkirche und die Schule in Beuthen formell in protestantische Hände über. Den Evangelischen waren auch die nächsten Besitzer der Stadt wohlgesinnt – die Familie Henckel von Donnersmarck, die sogar angesichts der sich in Europa verbreitenden Gegenreformation die Politik der religiösen Toleranz praktizierte. Letztendlich verließ der letzte Pastor und zugleich Lehrer der evangelischen Schule die Stadt erst 1666. Eine erneute Entwicklung protestantischer Gemeinden in Oberschlesien erfolgte mit der Machtübernahme durch Friedrich II. Allerdings fällt die Tätigkeit der Beuthener Gemeinde, die sich auf die Wiedereröffnung einer evangelischen Schule fokussierte, erst auf das Jahr 1833. Man begann zu diesem Zeitpunkt mit der Umfunktionierung für schulische Zwecke der ehemaligen Klosterräumlichkeiten an der Nikolauskirche. Eine Wiedereröffnung der evangelischen Schule erfolgte erst 1843. Seit dieser Zeit entwickelte sich die Einrichtung systematisch und die Zahl der dort lernenden Jugendlichen stieg an. In den kommenden Jahren wurde die Einrichtung mehrmals in Hinsicht auf Bau- und Curriculaanforderungen modernisiert und das Angebot wurde an gesellschaftliche Zwecke des sich intensiv entwickelten Beuthener Ballungszentrum angepasst. Die evangelische Schule stellte ihre Tätigkeit in der Zeit des zweiten Weltkrieges ein.

ADAM KUBACZ

DZIEJE SZKOLNICTWA W MIECHOWICACH

Nie zachowały się żadne przekazy dotyczące powstania pierwszej szkoły w Miechowicach. Wedle przyjętych hipotez badawczych, początki szkolnictwa na Śląsku (i nie tylko) wiążą się z erygowaniem na terenie danej wsi parafii¹. Należy jednak zaznaczyć, iż nie przy wszystkich parafiach powstały szkoły. Zależało to od wielu czynników, przede wszystkim zaś od zasobności miejscowego kościoła. Pierwsze, pośrednie, wzmianki o miechowskiej parafii pochodzą z 1364 r., dotyczą pobierania świętopietrza na terenie dekanatu bytomskiego. Najstarsze przekazy ikonograficzne, przedstawiające wyłącznie kościół w Miechowicach, pochodzą z przełomu XVI i XVII w.² Nie ma, więc pewności, czy już wówczas funkcjonowała tam szkoła. Można jedynie przypuszczać, iż jeśli wzniesiono ją, to zlokalizowano jej budynek na cmentarzu. Protokoły powizytacyjne z XVII i XVIII w. również nie wzmiankują o jej istnieniu³. Trudno jest jednoznacznie określić, gdzie dzieci z Miechowic uczyły się przed 1716 r. Nie można wykluczyć, iż uczęszczały do szkoły w Wieszowej⁴. Wedle źródeł cyto-

¹ S. K o t, *Dzieje szkolnictwa parafialnego w Małopolsce XVI–XVIII*, Lwów 1939, s. 3–16. Odnośnie do problematyki górnośląskiej: L. M u s i o ł, *Z dziejów szkolnictwa parafialnego w dawnym dekanacie pszczyńskim*, Katowice 1933. Na temat struktury parafialnej na Górnym Śląsku w średniowieczu zob.: F. M a r o ń, *Rozwój sieci parafialnej w diecezji katowickiej aż do końca XV wieku*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1968, t. 2. O dziejach ziemi bytomskiej zob.: J. K o p i e c, *Sieć parafialna na ziemi bytomskiej XII–XX wieku*, „Magazyn Bytomski” 1991, t. 8, s. 252–263.

² Kościół ten jest przedstawiony na obrazie św. Judy Tadeusza, przechowywanym w świątyni pw. Wniebowzięcia NMP w Bytomiu. Pierwotny obiekt istniał do 1853 r. i był drewniany. Ilustracja zamieszczona w artykule: J. B o n c z o l, *Miechowice*, „Magazyn Bytomski” 1991, t. 8, s. 158.

³ Nie oznacza to oczywiście, iż takowa placówka nie istniała. Być może funkcjonowała okresowo. Nie odnotowano tego jednak w sprawozdaniach powizytacyjnych. F. M a r o ń, *Materiały źródłowe do dziejów Kościoła w obecnej diecezji katowickiej. Protokoły wizytacyjne z 1665 r.*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1976, t. 9, s. 289. Pozostałe materiały wizytacyjne F. Maroń opublikował w latach 1973–1978.

⁴ Z wieku XVII znamy nazwisko rektora wieszowskiego Andreasa Orlika. Następne dokumenty wspominają o niejakiem Andreasie Tora. Mieszkańcy Miechowic najprawdopodobniej wysyłali swe dzieci do funkcjonującej wówczas placówki w Wieszowej. Zob.: J. K n o s s a l l a, *Geschichte von Pilzendorf, Kreis Beuthen. Das Dorf Grzybowitz und die Kolonien Marienau und Philippsdorf*, „Mitteilungen des Beuthener Geschichts- und Museumsvereins” 1928/1929, H. 11/12, s. 144–145. Sytuacja ta zmieniła się dopiero po powstaniu placówki szkolnej w Miechowicach. O sytuacji para-

wanych przez Josepha Knossallę pierwsze, pośrednie wzmianki o szkole miechowskiej pochodzą z 1716 r.⁵. Dane te są jednak bardzo niepewne i dlatego należy raczej wierzyć Ludwigowi Chrobokowi, który odnotował, iż początki miechowskiej szkoły sięgają lat czterdziestych XVIII w.⁶. Pierwsze, pewne wzmianki źródłowe mówiące o istnieniu placówki pochodzą dopiero z lat pięćdziesiątych XVIII stulecia⁷. W roku 1757 odnotowano, iż Miechowice posiadały jedną szkołę, w którym pracował jeden nauczyciel⁸. W roku 1767 w archiwaliach wzmiankowano, że dzieci z Miechowic i Rokitnicy nie uczęszczały na zajęcia szkolne⁹. Rodzice często nie posyłali dzieci do szkoły, ponieważ uważali, że miejscowy rektor nie nadawał się do wychowania młodzieży. Prawdopodobnie zastrzeżenia budził jego „skandaliczny” tryb życia¹⁰. Nauczyciel korzystał z darmowego ogrzewania i miał zgodę na bezpłatny wypas dwóch krów. Od miejscowego dominium otrzymywał następujące wynagrodzenie: 5 talarów rocznie, 3 szefle pszenicy, 3 szefle kartofli i 4 kopy kapusty¹¹. Pobierał też akcydencje kościelne, a od każdego chłopca (zagrodnika) po bochenku chleba¹². Do jego uposażenia zaliczały się też dochody z opłat szkolnych wnoszonych przez rodziców, ale z ich wyegzekwowaniem w praktyce różnie bywało. Do końca XVIII w. rektor miechowski nie otrzymywał czesnego od dzieci z Bobrka i Rokitnicy z tej prostej przyczyny, iż rodzice nie posyłali dzieci do szkoły.

Warunki pracy i życia miechowskich nauczycieli przedstawiały się źle. Nauka odbywała się w prymitywnych warunkach. Nieliczne informacje z tego okresu wzmiankują, iż był to walący się, drewniany budynek. Tak przynajmniej pisa-

fii w czasach przedfryderycjańskich zob.: L. Chrobok, *Die Miechowitzer Schule zur Zeit Friedrich der Grosse*, „Aus dem Beuthener Lande” 1926, Nr. 21, s. 82–83.

⁵ Wówczas to jeden z nauczycieli biskupickich przeniósł się do parafii w Miechowicach – J. Knossalla, *Zur Geschichte der Schule von Biskupitz*, „Aus dem Beuthener Lande” 1924, Nr. 30, s. 120.

⁶ Chrobok, *Die Miechowitzer Schule...*, s. 82.

⁷ Nie odnotował jej istnienia F. Maroń, *Parafia górnośląska w XVIII wieku*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1972, t. 5.

⁸ J. Knossalla, *Schulverhältnisse des Beuthener Dekanats im 18. Jahrhundert*, „Mitteilungen des Beuthener Geschichts- und Museumsvereins” 1913, H. 3, s. 8. Autor stwierdził, że obiekt był za mały. Dane te zostały oparte na sprawozdaniach inspektora szkolnego z 1756 r., który skontrolował istniejące „organistówki”. Z racji tego, iż Knossalla nie odnotował przy budynku określenia „nowy”, datę założenia szkoły należy przesunąć o kilkanaście lat wcześniej.

⁹ Do dekanatu bytomskiego należała wschodnia część wsi Rokitnica, leżąca po przeciwnej stronie Potoku Rokitnickiego. Tereny na zachód od tej rzeczki należały już do dekanatu gliwickiego i przynależały prawnie do rokитnickiej szkoły.

¹⁰ H. Schyma, *Die Schule des Kreises Beuthen zur Zeit Friedrichs II*. Tł. 1, „Aus dem Beuthener Lande” 1925, Nr. 10, s. 38.

¹¹ W tym przypadku mowa o szelfie miary wrocławskiej, który wynosił 54,73 litra. J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2001, s. 178.

¹² Odnosnie do poborów nauczyciela z Miechowic, zob. L. Chrobok, *Einkünfte des Lehrers zur Zeit Friedrichs des Großen*, „Aus dem Beuthener Lande” 1925, Nr. 17, s. 64.

no w urzędowych raportach z 1781 r.¹³. Budynek szkolny nazywano wówczas „organistówką”, z tego powodu, iż rektor łączył stanowisko nauczyciela z funkcją organisty¹⁴. Ze względu na nie najlepszy stan obiektu szkolnego, w 1765 r. nauczanie odbywało się w miejscowym folwarku¹⁵. Z tej przyczyny podjęto starania o wzniesienie nowej szkoły. Budowa przedłużała się w czasie, gdyż ani gmina, ani parafia oraz dominium nie chciały podjąć się tego zadania. W roku 1784 inspektor szkolny zaznaczył, iż nie powstał jeszcze nowy obiekt szkolny. Ostatecznie wybudowano go w latach 1784–1785. Jednak już w 1800 r. nie był w stanie pomieścić wszystkich uczniów, dlatego podjęto kroki zmierzające do budowy nowej szkoły¹⁶. Otwarto ją w 1818 r., ponieważ dotychczasowa znajdowała się w bardzo złym stanie¹⁷.

Kilka słów należy poświęcić systemowi nauczania. Po 1765 r. w miechowskiej szkole kolejni rektorzy czynili starania, by przekazywać dzieciom wiedzę w języku niemieckim. W rzeczywistości realizacja żądań władz nastroczała dużo trudności, co wynikało z faktu, że większość miejscowej ludności posługiwała się językiem polskim¹⁸. Nauczyciele do nauki czytania używali katechizmów i innych książek religijnych. Podręczniki wprowadzone do użytku były autorstwa Johanna Ignaza Felbigera lub też pod jego kierunkiem zredagowane. Większość z nich wydawano po polsku i niemiecku, stosując propagowaną metodę tabelaryczną¹⁹. Zaopatrzenie placówek w zalecane przez władze szkolne książki było bardzo uciążliwe, gdyż na Górny Śląsk dotarła niewielka ich liczba²⁰.

¹³ O systemie edukacyjnym w szkołach górnośląskich na początku XIX w. zob. J. S c h m i d t, [Siedem] *7 wieków szkolnictwa w Gliwicach*, Gliwice 2001, s. 162–166.

¹⁴ M. W r o ñ s k i, *Budynek „organistówki” w Tarnowicach Starych*, „Zeszyty Tarnogórskie” 1987, nr 13, s. 42.

¹⁵ H. S c h y m a, *Die Schulen des Kreises Beuthen zur Zeit Friedrichs II*, Tl. 2, „Aus dem Beuthener Lande” 1925, Nr. 11, s. 34.

¹⁶ C h r o b o k, *Die Miechowitzzer Schule...*, s. 82–83. Szerzej o pierwszej szkole: i d e m, *Zur Geschichte der Miechowitzzer Schule*, „Oberschlesische Zeitung” 1921, Nr. 201 i 226.

¹⁷ Zob. J. B o n c z o l, *Zabytki Miechowic*, „Magazyn Bytomski” 1988, t. 7. Niestety, autor nie przejrzał artykułów niemieckich dotyczących szkolnictwa bytomskiego na obszarze dekanatu miechowskiego. Dotyczy to zwłaszcza drobnych przyczynków zamieszczonych na łamach czasopisma „Aus dem Beuthener Lande”.

¹⁸ Należy stwierdzić, iż Miechowice były wsią zamieszkałą w większości przez ludność władającą gwarą polską. K n o s s a l l a, *Schulverhältnisse des Beuthener Dekanats...*, s. 9.

¹⁹ *Tabellen von Erkenntniss buchstaben des deutschen Alphabets von den Buchstabiren, und Lesen*. Erweitern von J. Richter, zweiten Lehrer der Saganischen-Trivialschule, Sagan 1766; *Kurzgefasste Rechnen-Tabelle zum Gebrauche der Schlesischen Schulen*, Sagan 1765.

²⁰ K n o s s a l l a, *Schulverhältnisse des Beuthener Dekanats...*, s. 15. Szerzej o słabej znajomości zaleceń Felbigera i jeszcze gorszej realizacji przepisów regulaminu zob. J. K a n i a, *Oberschlesische Schulverhältnisse im 18. Jahrhundert*, „Aus dem Beuthener Lande” 1925, Nr. 21, s. 86–87. Na temat szkolnictwa bytomskiego zob. F. T i t z k e, *Bilder zur Geschichte des Beuthener Volksschulwesens*. W: *Festbuch z.[um] XVII. Hauptversammlung des Vereins Katholische Lehrer Schlesiens im Beuthen OS 7–10.10.1925*, Beuthen 1925, s. 67–84.

Nauczanie w szkole parafialne ograniczone było do poznania podstaw czytania, pisania i rachunków, co wynikało z potrzeb miejscowego Kościoła. Z biegiem czasu zakres nauczania w szkole miechowskiej rozszerzył się. W roku 1842 zaznajamiano młodzież z podstawami religii, czytania i pisania wypracowań. Uczono także umiejętności pięknego i poprawnego pisania, prawidłowej wymowy, rachunków, geografii, przyrody i historii naturalnej, historii, śpiewu. Zwracano uwagę na pilność, sposób spędzania czasu w szkole, czynione postępy. Wszystko to umieszczano potem na świadectwach szkolnych²¹.

W wieku XVIII i początkach następnego stulecia często zdarzało się, że zajęcia szkolne nie odbywały się, a kierownik szkoły zajmował się innymi sprawami, zwykle trudnił się rzemiosłem albo przesiadywał w karczmie. Stan taki wynikał z dużej absencji uczniów. Konsekwencją tego było okresowe zamykanie placówki. Miało to miejsce w końcu XVIII stulecia. Nieuczęszczanie przez dzieci na zajęcia spowodowane było różnymi przyczynami, m.in. zbyt daleką drogą do szkoły, koniecznością pomocy w robotach polowych, brakiem pieniędzy na opłacenie chesnego, czy też niską świadomością chłopów. Potwierdzają to informacje o liczbie młodzieży korzystającej z obowiązkowej edukacji. W roku 1781 do miechowskiej szkoły na zajęcia lekcyjne uczęszczało jedynie 17 dzieci na 37 osób objętych obowiązkiem szkolnym²². W latach osiemdziesiątych XVIII w. do miejscowej szkoły zapisane były dzieci z Miechowic w liczbie 15, z bytomskiej części Rokitnicy (do potoku) – 3 i z Bobrka – 1. Większość z nich nie korzystała z zajęć²³.

Nauczycielem kontraktowym w 1784 r. został Adalbert Burschick (Burzyk), o którym wizytator w swym sprawozdaniu napisał, iż jest słabym pracownikiem²⁴. W parafii A. Burschick pracował już od 1781 r., ale nie zawarł wówczas umowy służbowej z władzami gminy. Warto zaznaczyć, iż na terenie parafii od momentu jego przybycia pracowało jeszcze dwóch innych nauczycieli. W latach 1780–1784 organistą, a zarazem nauczycielem (wzmiankowany jako „kuster”) był Joseph Samuel. Adalbert Burschick został zaakceptowany przez miejscowe władze, ponieważ posiadał pewne przygotowanie pedagogiczne. Przypuszczalnie

²¹ L. Chrobok, *Ein Schulentlassungszeugnis dem Jahre 1842*, „Aus dem Beuthener Lande” 1928, Nr. 9, s. 34. O nauce w pierwszej szkole: i d e m, *Ein Schultag in Miechowitz vor 70 Jahren*, „Oberschlesische Zeitung” 1923, z 31 III.

²² H. Schyma, *Die Schulen des Kreises Beuthen zur Zeit Friedrich II*, Tł. 3, „Aus dem Beuthener Lande” 1925, Nr. 12, s. 42.

²³ W roku 1781 do szkoły miechowskiej z „bytomskiej” części Rokitnicy regularnie nie uczęszczało żadne dziecko. Na początku XIX w. dzieci z Bobrka i Rokitnicy pojawiały się na zajęciach wyłącznie latem. W. Krause, *Das Schulwesen des Kreises Beuthen vor 150 Jahren*, „Aus dem Beuthener Lande” 1926, Nr. 2, s. 5. O przynależności szkolnej dzieci z Bobrka i powstaniu pierwszej szkoły bobreckiej zob. K. Wustmann, *Schulverhältnisse von Bobrek aus der ältesten*, „Aus dem Beuthener Lande” 1926, Nr. 8, s. 31.

²⁴ Nazwisko podane w pisowni oryginalnej – Krause, op.cit.

ukończył kurs preparandy organizowany przez cystersów w seminarium funkcyjnym przy opactwie w Rudach. Burschick posiadał w swojej bibliotece trzy książki wydane wedle metody żagańskiej (tabelarycznej), co świadczy o tym, iż znał zalecenia propagowane przez J. I. Felbigera. Najpewniej posiadał je podczas uczęszczania na kursy przygotowawcze w rudzkim seminarium, dzięki którym nauczyciel miał możliwość zapoznania się z nowymi przepisami szkolnymi i innowacjami stosowanymi w nauczaniu. O zaznajomieniu się z nowymi zaleceniami w dziedzinie szkolnictwa świadczą też inne fakty. Wedle nieistniejących już dziś archiwaliów wiemy, że miechowski rektor miał znaczące osiągnięcia w nauczaniu niemieckiego. Taka była opinia ówczesnego inspektora szkolnego, którym był Georg Struzena, proboszcz pochodzący z Radzionkowa.

W roku 1784 następcą A. Burschicka został Anton von Kaminski, określony w dokumentach jako „schulhalter”²⁵. Ten również nie piastował długo tego stanowiska. W roku 1789 zatrudniono Valentina Gardawskiego²⁶. Kolejne zmiany na stanowisku miechowskiego nauczyciela nastąpiły kilka lat później. Z końca XVIII w. pochodzą ciekawe informacje na temat nowo przyjętego rektora. W roku 1791 trafił do tutejszej parafii niejaki Johann Ostrowski, wcześniej pracujący na tym samym stanowisku przy parafii w Mikulczycach. W Miechowicach spisał z nim umowę z tej prostej przyczyny, że dotychczasowy nauczyciel był dotknięty ślepotą²⁷. Zanim przybył do Miechowic Ostrowski oddawał się nałogowo pijaństwu. Wielokrotnie upominany, obiecywał poprawę i zmianę swego trybu życia. Na niewiele się to jednak zdało, gdyż już w 1787 r. podczas kontroli mikulczyckiej szkoły w protokole pokontrolnym, wizytator stwierdził, iż miejscowy rektor Johann Ostrowski ma problemy z alkoholem. Nie prowadził też zajęć lekcyjnych i nie wysyłał do władz okręgowych półrocznych semestralnych tabel z wynikami uczniów. Dotyczyło to także pozostałej dokumentacji, jaką winien prowadzić. Ostatecznie został karnie przeniesiony do parafii miechowskiej²⁸. Zmiana otoczenia wpłynęła na poprawę jego trybu życia. Jako nauczyciel szkoły miechowskiej pracował tu aż do śmierci w 1807 r. W roku śmierci Ostrowskiego

²⁵ L. Chrobok, *Die alte Kreuzkirche*, Miechowitz 1927, s. 14–15. Autor w wykazie organizacji zaznaczył, które osoby związane były ze szkolnictwem.

²⁶ Chrobok, *Die Miechowitzer Schule...*, s. 82–83.

²⁷ Taką informację zawarto w urzędowych tabelach sporządzonych w 1792 r. W spisie tym odnotowano, iż w Miechowicach było jedno mieszkanie dla nauczyciela. We wsi żyło 59 rodzin ze 118 dziećmi. W Bobrku mieszkało 25 rodzin posiadających 32 dzieci. W bytomskiej części Rokitnicy mieszkało 13 rodzin z 25 dziećmi. A. Perlick, *Zur Geschichte der Dörfer im heutigen Kreise Beuthen*, „Aus dem Beuthener Lande” 1925, Nr. 44, s. 178.

²⁸ Początkowo jako organista, od 1798 r. łączył tę posadę z funkcją rektora szkoły. Zob. L. Chrobok, *Zur Heimatkunde von Miechowitz. Einige Lehrer aus dem früheren Miechowitz, „Aus dem Beuthener Lande”* 1927, Nr. 4, s. 14–15. Po roku 1807 (tj. po śmierci Ostrowskiego) nastąpił krótki wakat na stanowisku nauczyciela. L. Chrobok, 10 *Festschrift zum 10 jährigen-Stiftungs Fest verbunden mit Fahnen-Weihe des Kath. Gesellschaftvereins Miechowitz am 29 und 30 Juli 1922*, Miechowitz 1922, s. 6.

nauczanie pobierało u niego 20 dzieci z Bobrka, Miechowic i Rokitnicy²⁹. Być może na poprawę zachowania Ostrowskiego wpłynęła konkurencja. Obawiał się odpływu uczniów do osób prywatnych zajmujących się edukacją młodzieży. Z początku XIX w. na terenie Miechowic odnotowano początki nauczania pokątnego³⁰. To mogło spowodować pogorszenie się i tak już nie najlepszych warunków egzystencji, ponieważ rektor Ostrowski miał do dyspozycji dom z jedną izbą. Oprócz tego posiadał ogródek, niewielkie poletko i łąkę. Część swego majątku odsprzedał miejscowemu dominium³¹. Drugie pole szkolne znajdowało się tuż przy starej drodze bytomskiej, w kierunku na Karb, niedaleko późniejszej szkoły nr IV (ewangelickiej)³².

W latach 1807–1825 nauczycielami miechowskiej szkoły byli: Adalbert Nietzsche, Nowak, Kutscha, Aegidius Michalczyk, Franz Cichon. Większa część z nich nie reprezentowała wysokiego poziomu intelektualnego i moralnego. Niektórzy bywali aroganccy, ze skłonnościami do prowadzenia nieczystych interesów. Jeden z uprzednio wzmankowanych popadł nawet w alkoholizm³³. Kilku z wyżej wymienionych umarło przedwcześnie w wyniku złej sytuacji materialnej³⁴. Ustawodawstwo pruskie również nie sprzyjało poprawie warunków materialnych rektorów szkół wiejskich. Próby zmiany ich statusu społecznego na szczeblu lokalnym nie przyniosły wymiernych efektów³⁵. Kierownik placówki miechowskiej, co najmniej od lat dwudziestych XIX w., musiał dzielić dochody i mieszkanie ze swoim pomocnikiem³⁶. Należy nadmienić, iż budynek szkolny znajdował się za-

²⁹ Ibid.

³⁰ N. B o n c z y k, *Stary kościół miechowski*. Wyd. 3, Katowice 1987, s. 73–84. Starsza pani Niemczyk w zamian za niewielkie czesne uczyła kilkoro dzieci. Por. C h r o b o k, *Zur Heimatkunde von Miechowitz. Einige Lehrer...*, s. 15.

³¹ L. Chrobok przytoczył tekst umowy między Ostrowskim a Dobschütskim w sprawie sprzedaży łąki. Była ona korzystna dla dominium. Ten ostatni skupował ziemię także od innych chłopów. C h r o b o k, *Zur Heimatkunde von Miechowitz. Einige Lehrer...*, s. 14–15.

³² Ibid.

³³ L. C h r o b o k, *Einige Lehrer aus dem frühes Miechowitz*, Tl. 2, „Aus dem Beuthener Lande” 1927, Nr. 24, s. 23–24.

³⁴ Ciekawy jest artykuł o nauczycielu z Rokitnicy i jego sytuacji materialnej. T. F r e i h e r r, *Die Beschwerden des Lehrers Rudolf Kostka (1843–1886). Rokittnitz, wegen zu wenig erhaltenen Deputatgetriebes*, „Aus dem Beuthener Lande” 1925, Nr. 23, s. 94.

³⁵ Do początku XIX w. miała możliwość pobierania kołody. Pobierał też opłaty związane z dzwonieniem podczas burz. W latach 1803 i 1825 r. wydano cyrkularze ograniczające zarobki nauczycieli. Ostatecznie od 1826 r. rektor miechowski nie otrzymywał już kołody. H. S c h y m a, *Lehrer bei der Kolende vor 100 Jahre*, „Aus dem Beuthener Lande” 1925, Nr. 6, s. 22–23. O wcześniejszych dochodach zob. S c h y m a, *Die Schule des Kreises Beuthen...*, Tl. 2, s. 38. Podstawą utrzymania były dotacje w naturze. Rektor miechowski dostawał również chleb, żyto i mąkę. Z roku 1767 pochodzą informacje, iż otrzymywał kartofle (nowość) oraz węgiel. Zob. C h r o b o k, *Einkünfte des Lehrers zur Zeit...*, s. 68.

³⁶ Błędne jest twierdzenie Bonczola, który za Chrobokiem podał, iż do 1850 r. we wsi pracował tylko jeden nauczyciel P. Bieneck. B o n c z o ł, *Zabytki Miechowic...*, s. 201, przyp. 25. Nauczyciel pomocniczy był zatrudniony w parafii, przynajmniej od roku 1842. Należy jednak przyjąć, iż miało to miejsce kilkanaście lat wcześniej. Zob. A. P e r l i c k, *Zur Geschichte des Dörfer in heutigen Kreise Beuthen*, „Aus dem Beuthener Lande” 1926, Nr. 5, s. 19.

zwyczaj w fatalnym stanie technicznym. Doraźne remonty na niewiele pomagały³⁷. Szkoła w Miechowicach mieściła się na obszarze dzisiejszego parku podworskiego. Nowy obiekt szkolny wzniesiony w 1818 r., przetrwał nieco dłużej niż drewniany kościół (ten istniał do 1853 r.)³⁸. Szkoła ta stanowiła jedną z 17 placówek parafialnych funkcjonujących na terenie powiatu bytomskiego w roku 1858³⁹. Była ona zlokalizowana w południowo-zachodniej części placu kościelnego⁴⁰ i tu odbywały się też zajęcia niedzielne. Nie wiadomo jednak, od kiedy istniała w Miechowicach szkoła niedzielna. Zajęcia te prowadził rektor Bieneck, który też najprawdopodobniej rozpoczął coniedzielną edukację młodzieży. Zakres nauczania obejmował czytanie, pisanie, rachunki, a od 1844 r. również katechezę⁴¹. Frekwencja w 1847 r. nie była wysoka. Regularnie uczęszczało na lekcje tylko 35 dzieci i byli to wyłącznie chłopcy⁴².

³⁷ Podobnie było zresztą w całym dekanacie. Zob. J. K a n i a, *Kirchen und Schulwesen ins Beuthener Lande zu Anfang d. 19. Jahrhunderts*, „Aus dem Beuthener Lande” 1925, Nr. 29, s. 118–119, Nr. 31, s. 125–126, Nr. 32, s. 130–131.

³⁸ Na podstawie rysunku zamieszczonego w monografiach o Miechowicach można stwierdzić, iż budynek szkolny był parterowy z poddaszem. Początkowo posiadał jedną izbę, potem dwie, w jednej prowadzono nauczanie, druga stanowiła mieszkanie rektora. Potem dobudowano trzecią. Mieszkanie rektora mieściło się pośrodku obiektu. Zajęcia odbywały się przeważnie do południa, po południu były ćwiczenia. Zajęcia w szkole określono jako tzw. Halbtagschule (półdniowa szkoła). Ponadto w budynku mieściły się 2 komórki i przedsionek, gdzie znajdowały się schody na strych oraz komin. Od strony zewnętrznej do budynku przylegały dwie przybudówki, w której nauczyciel trzymał najprawdopodobniej inwentarz żywy. Z uwagi na zły stan reprodukcji rysunku trudno odczytać zamieszczone pod nim podpisy. Oryginalny dokument najprawdopodobniej nie zachował się. Zob. *Historia Miechowic*. W: *Historia KWK Bobrek i KWK Miechowice*, Praca zbior. pod red. J. Heblińskiego, Bytom 2002, s. 245. Pewne informacje na temat kościoła i szkoły zawiera praca: L. C h r o b o k, *Eine Gemeindeversammlung der Gemeinde Miechowitz im Jahre 1853*, Miechowitz 1925; C h r o b o k, *Streifzüge des kleinen Heimatforschers in Miechowitz*, Miechowitz 1930, s. 45–46. Chrobok omawia także dochody kierownika szkoły z początku XIX w. Były one skromne i świadczyły o niskiej kondycji społecznej ówczesnego nauczyciela. We wcześniejszym artykule ten sam autor powołuje się na rok 1816, jako datę ukończenia jednej izby szkolnej w drewnianym budynku: C h r o b o k, *10 Festschrift...*, s. 6. Obiekt z Miechowic przypominał inne budynki szkolne z tego okresu. Zachowała się fotografia przedstawiająca szkołę w Szombierkach wybudowaną w 1820 r. Była ona murowana i przetrwała do 1904 r., kiedy została zburzona. Zdjęcie to zamieścił P. N a d o l s k i, *Szombierki*. W: *Dzielnice Bytomia na dawnych fotografiach, pocztówkach i planach*. Pod red. J. Drabiny, Bytom 1998, s. 62 (zdj. nr 72). Wedle innych danych szkoła w Szombierkach została wybudowana już w 1818 r. Zob. W. K r a u s e, *Einige Daten aus der Geschichte Schombergers, „Mitteilungen des Geschichts- und Museumsvereins”* 1928/1929, H. 11/12, s. 205.

³⁹ H. S o l g e r, *Der Kreis Beuthen in Oberschlesien mit besonderer Berücksichtigung der durch Bergbau und Hüttenbetrieb in ihn hervorgerufenen eigenthümliches Arbeiter und Gemeind-Verhältnisse*, Breslau 1860, s. 261.

⁴⁰ C h r o b o k, *Die alte Kreuzkirche...*, s. 8.

⁴¹ L. C h r o b o k, *Kleine Beitrag zur Geschichte von Miechowitz. Ein Bericht über die Sonntagsschule den Jahre 1846*, „Aus dem Beuthener Lande” 1926, Nr. 3, s. 12. O funkcjonowaniu szkoły w XIX w. oraz życiu codziennym wiejskiego rektora świadczą najlepiej wydane w 1872 r. przez księdza N. Bonczyka pamiętniki szkolara miechowickiego.

⁴² Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP Katowice), nr inw. 666 – Kreisschulinspektion I Beuthen, sygn. Schul Insp. I Byt. 1, Fortbildungs Schulen Nachweis und Beuthenischen Inspektorate 1845–1850, s. 76–77, tam też zamieszczono półroczny wykaz ćwiczeń ze szkół niedzielnych, sporządzony przez nauczycieli powiatu bytomskiego w 1847 r.

Do wznoszenia nowego budynku szkolnego przystąpiono wraz z rozpoczęciem budowy kościoła św. Krzyża. Świątynia została wybudowana w stylu neogotyckim. Jej konsekracja nastąpiła w 1864 r. Zlokalizowaną obok niej nową szkołę oddano do użytku rok później, tj. w 1865 r.⁴³. Obiekt ten okazał się bardzo szybko za mały i w 1877 r. powstał nowy gmach. Ten z kolei został przebudowany w 1924 lub 1925 r.⁴⁴. W okresie kulturkampfu miechowską szkołę oddano pod nadzór świecki i przemianowano na *Katolische Volksschule I* (późniejsza Szkoła Podstawowa nr 29)⁴⁵. W roku 1904 zatrudniano w niej czterech nauczycieli: Bartscha, Knaufa, Wildego i Wrzeciono⁴⁶. W roku 1913 liczba pedagogów wzrosła do 11. Powstało tam 11 klas (7 dla chłopców) z 710 uczniami⁴⁷. Wśród pracowników *Volksschule I* znajdował się wybitny historyk – regionalista L. Chrobok. Sam promując naukę o regionie, zorganizował cykl wykładów dotyczący przeszłości Górnego Śląska, ze szczególnym uwzględnieniem ziemi bytomskiej, do pisania prac o przeszłości swojej miejscowości zachęcał też uczniów. Młodzież z Miechowic, dzięki inicjatywie Chroboka, mogła uczestniczyć w licznych wycieczkach, których celem było poznanie ziemi rodzinnej⁴⁸. W roku 1933

⁴³ B o n c z o l, *Miechowice...*, s. 161–163. C h r o b o k, *Streifzüge...*, s. 47–48. Na s. 47 jest zamieszczone zdjęcie piętrowej szkoły przed przebudową. L. C h r o b o k, *Die Miechowitzer Schule I in ihrer äußeres Entwicklung von 1864 bis jetzt*, „Miechowitzer Volksblatt” 1924, z 15 XII. Ten ostatni artykuł jest niedostępny z uwagi na fakt, iż niemal cały zbiór czasopism regionalnych uległ po 1945 r. zniszczeniu.

⁴⁴ P. N a d o l s k i, *Miechowski burmistrz. Hugo Lazarek*, „Życie Bytomskie” 2004, z 1 III, s. 13. L. Chrobok podaje, iż budynek ten rozszerzono o 2 klasy w 1924 r. C h r o b o k, *Streifzüge...*, s. 61. O tym, jak fatalne panowały warunki świadczy fakt, iż w starym budynku z 1864 r. (otwarty w 1865 r.) były 3 klasy szkolne oraz mieszkanie dla dyrektora. Pomocnik, czyli adjuvant mieszkał na I piętrze. Miał widok na Karferstraße. W roku 1888 mieszkali w szkole również organista i kościelny. Wedle Perlicka przebudowa szkoły nastąpiła w 1923 r. A. P e r l i c k, *Beuthen OS. Ein Heimatbuch des Beuthener Landes von...*, Dülmen 1982, s. 37.

⁴⁵ C h r o b o k, *Streifzüge...*, s. 61–62.

⁴⁶ Była ona jedną z 11 szkół powszechnych na terenie powiatu bytomskiego. AP Katowice, nr inw. 666 – Kreischulinspektion I Beuthen, sygn. Schul Insp. I Byt. 6, s. 53 – wykaz szkół w okręgu bytomskim z 1904 r.

⁴⁷ *Handbuch über die katholischen und simutanen Volksschulen der Provinz Schlesien*, Breslau 1913, s. 157. Należy wspomnieć także, że jeden z nauczycieli był zatrudniony na zlecenie, drugi tymczasowo.

⁴⁸ Najlepszym tego dowodem jest to, iż w swoim krótkiej publikacji o górnictwie w Miechowicach zamieścił nazwiska uczniów, którzy dostarczyli mu informacji na temat tej gałęzi przemysłu na terenie gminy. L. C h r o b o k, *Berggeistsagen aus Miechowitz, (Sagen von Miechowitz II)*, „Aus dem Beuthener Lande” 1924, Nr. 12, s. 32. Byli to uczniowie *Volksschule II*: Elfriede Broja (Der Berggeist zeigt einem Bergman den rechtes Weg) oraz Gerhard Smaczny (Der Berggeist zeigt den Tod an). Podobnie było w pobliskiej szkole zlokalizowanej w Rokitnicy. Nauczyciel zachęcał uczniów do napisania krótkich przyczynków dotyczących ciężkiej pracy górników z kopalni Castellengo. Zob. „Aus dem Beuthener Lande” 1924, Nr. 45, s. 179–180, 1924, Nr. 47, s. 187–188. Była to ciekawa forma pracy uczniowskiej.

wzniesiono nowy budynek szkolny. Placówka ta otrzymała za patrona Josepha Johanna Adamczyka⁴⁹. Uczył w niej również dr Karl Imler⁵⁰.

Z biegiem czasu powstawały kolejne placówki szkolne, co było skutkiem szybkiego procesu industrializacji na terenie Bytomia. W wielu osadach w dekanacie bytomskim powstały kopalnie i zaczęto wydobywać węgiel. Konsekwencją tego był gwałtowny wzrost liczby mieszkańców Miechowic, co z kolei spowodowało konieczność założenia nowych szkół⁵¹. W roku 1907 powstała Katholische Volksschule II (potem Szkoła Podstawowa nr 30). W roku 1913 w placówce tej pracowało 16 nauczycieli. Zapisano do niej 995 uczniów, przydzielonych do 16 klas⁵². W roku 1910 otwarto Katholische Volksschule III (potem Szkoła Podstawowa nr 31). Dla jej potrzeb w 1913 r. wzniesiono nowy budynek, oddany do użytku w początkach 1914 r. W tym samym czasie przeprowadzono rejonizację placówek⁵³. Warto wspomnieć, iż w początkach XX w., wedle danych urzędowych, większość uczniów mówiła po polsku. Należy domniemywać, iż nauczanie odbywało się także w tym języku. W roku 1907 na 1885 uczniów uczęszczających do szkół na terenie Miechowic, 112 z nich posługiwało się wyłącznie niemieckim, 1598 polskim, a 175 było dwujęzycznych⁵⁴. Potwierdzają to księgi metrykalne pochodzące z miechowskich placówek, np. z Volksschule III⁵⁵.

⁴⁹ Była to postać związana z ruchem nazistowskim. Na początku lat trzydziestych XX w. Adamczyk jako gauleiter zorganizował w powiecie bytomskim wiele wieców. Charakterystyczne dla tego okresu było nadawanie patronatów związanych z partią nazistowską. W powiecie bytomskim nie był to odosobniony przypadek. W roku 1939 w szkole pracowało 14 nauczycieli, było 19 klas z 965 uczniami. *Handbuch der Schulen im Gau Schlesien*. Bd. 3: *Regierungs-Bezirk Oppeln*, Breslau-Lissau 1939, s. 35.

⁵⁰ Piasował on potem wysokie stanowiska w radach szkolnych. P e r l i c k, *Beuthen OS...*, s. 38.

⁵¹ Warto wspomnieć, iż w 1913 r. Miechowie posiadały budynek poczty i aptekę, będący własnością gminy. Niestety nie przebiegała przez wieś kolej. Do najbliższej stacji kolejowej (wąskotorowej), mieszczącej się w miejscowości Karb, było 2 km. *Handbuch über die katholischen...*, s. 157. W roku 1939 na terenie gminy mieszkało 18 tys. osób – *Handbuch der Schulen...*, s. 35. Szerzej o rozwoju industrializacji i konsekwencji tego na przestrzeni dziejów zob. B. D u d e k, *Herkommen der Industriearbeitervölkerung von Mechtal*, „Der Oberschlesier” 1939, Nr. 21, s. 455–457. O gwałtownym wzroście liczby ludności na terenie gminy Miechowie od 1858 r. do lat dwudziestych XX w., zob. dwa drobne przyczynki statystyczne: H. S c h y m a, *Einwohnerzahlen der Gemeinde des Kreises Beuthen OS 1855–1910*, „Mitteilungen des Beuthener Geschichts- und Museumsvereins” 1928/1929, H. 11/12, s. 149–151; L. C h r o b o k, *Seelmahl im Amtsbezirk Miechowitz in dem Jahres 1907–1923*, „Mitteilungen des Beuthener Geschichts- und Museumsvereins” 1924, H. 16, s. 68–69.

⁵² C h r o b o k, *Seelmahl im Amtsbezirk...*, s. 68–69.

⁵³ Jak wyglądał podział gminy na rejony szkolne zob. *Bekanntmachung*, „Miechowitzter Zeitung” 1921, Nr. 11, s. 3.

⁵⁴ AP Katowice, nr inw. 666, Kreisschulinspektion I Beuthen, sygn. Schul Insp. I Byt. 6, s. 61 – wykaz liczby uczniów w szkołach powszechnych na terenie powiatu bytomskiego.

⁵⁵ Hauptkatalog für die Volksschule III zu Miechowitz, t. 1: wpisy od nr 1 do 3949 od marca 1914 do marca 1937 r. Katalog ten znajduje się w zbiorach archiwum Gimnazjum nr 13. W jednej z rubryk tej metryki jest odnotowany język, jakim posługuje się uczeń i jego rodzina. Do ok. 1930 r. większość wpisów oznaczono literą „p”, czyli polnisch. Potem zwiększa się liczba osób dwujęzycznych, by po dojściu Hitlera do władzy zmienić się na przewagę żywiołu niemieckiego („d” – deutsch).

Na terenie ewangelickiej „Ostoi Pokoju” („Friedenshort”) istniały różne placówki zajmujące się kształceniem i wychowaniem młodzieży w różnym wieku. Była to szkoła prywatna, która w 1907 r. liczyła 47 uczniów, opiekowały się nimi dwie ewangelickie nauczycielki⁵⁶. Na terenie wyżej wymienionej ewangelickiej instytucji działały również m.in.: prywatna szkołka związana z nauką zawodu, szkoła specjalna, zakład dla przedszkolek oraz odpłatna szkoła ponadpodstawowa⁵⁷. W roku 1905 znajdowało się tam także prywatne przedszkole, liczące 50 dzieci (w tym 18 niemieckojęzycznych, 5 polskojęzycznych oraz 27 dwujęzycznych)⁵⁸. Zakład wychowawczy istniejący przy „Ostoi Pokoju” to ciekawy instytut wychowawczy dla dzieci, który zwracał uwagę na naukę praktycznych umiejętności (prace z tektury, obróbka stolarska)⁵⁹. Wiele dobrego dla tej instytucji zdziałał wybitny pastor miechowski – Walther Zilz⁶⁰.

W roku 1913 Miechowice posiadały również inne zakłady dydaktyczno-wychowawcze dla młodzieży. Zaliczały się do nich przedszkole oraz zakład dla sierot, prowadzone przez siostry elżbietanki w miejscowym klasztorze (Marienkloster). Zorganizowały one również kurs gospodarowania dla 50 dziewcząt oraz szkolenia związane z nauką szycia i krawiectwa⁶¹. W przedszkolu w 1905 r. na

⁵⁶ AP Katowice, nr inw. 666, Kreisschulinspektion I Beuthen, sygn. Schul Insp. I Byt. 6, s. 63 – luźne notatki na odwrocie pisma żądającego danych statystycznych o prywatnych szkołach w całym powiecie bytomskim z 1907 r.

⁵⁷ B o n c z o l, *Zabytki Miechowic...*, s. 201–202. Placówka ta miała charakter prywatny. W roku 1939 znajdowały się w niej 2 klasy liczące 29 uczniów – wszystkie wyznania ewangelickiego. Pracowały w niej 3 osoby: 1 diakonisa (Ingenborg Soenderok) jako nauczycielka i 2 katoliczki: Maria Baron jako kierowniczka ochronki oraz Elizabeth Mimietz jako nauczycielka zawodu. *Handbuch der Schulen...*, s. 48. Najprawdopodobniej o tejże placówce wspomina książka adresowa z 1910 r. *Adressbuch für Beuthen und Umgegend 1910*, Beuthen 1910, s. 9. Instytucja ta mieściła się w budynku „Talita kumi”. Szkoła podstawowa znajdowała się na parterze Domu „Błogosławieństwo Boże” wyburzonego w 1990 r. na skutek szkód górniczych. Szkołę specjalną najprawdopodobniej umieszczono w Domu „Kraina Słońca”, gdzie mieszkali kalekie dzieci. Zakład dla przedszkolek i opiekunek dla dzieci funkcjonował w domu „Elim”. *Miechowska „Ostojka Pokoju” wczoraj i dziś*. W: *Matka Ewa*. Wyd. 2, Katowice 2002, il. na s. 175, 177, 181. Ciekawe fotografie obrazujące zajęcia uczniów w tej szkole (ze zbiorów prywatnych) zamieścił N a d o l s k i, *Miechowice...*, s. 136–138 (il. nr 181–186). Zajmujące są również relacje wspomnieniowe z pobytu w „Ostoi Pokoju” zob. *Heimat für Heimatlose. Diakonissen Mütterhause „Friedenshort”*, Miechowitz 1909, na s. 64–81 wspomnienia o dniach związanych z pracą przy kwiatach. W publikacji zamieszczono także zdjęcia dzieci przebywających w placówce. Zob. K l o t z, *50 Jahre „Friedenshort” in Mechtal*, „Evangelische Kirchenblatt für Schlesien” 1940, Nr. 4, s. 154–156.

⁵⁸ AP Katowice, nr inw. 666, zespół: Kreisschulinspektion I Beuthen, sign. Schul Insp. I Byt. 6, s. 50 – Verzeichnis der Kleinkinderschule 1905.

⁵⁹ Odpowiednikiem katolickim na terenie Bytomia był uczniowski warsztat istniejący przy zakładzie Krüppelheim. Zob. J. S a m o l, *Die Knabenhandfertigungsbeitreibungen in Kreise Beuthen bis zur Teilung Oberschlesiens im Jahre 1922*, „Aus dem Beuthener Lande” Tl. 1, 1925, Nr. 25, s. 102–103, Tl. 2, Nr. 26, s. 106–107.

⁶⁰ H. S c h y m a, *Pastor Walther Zilz (1887–1957)*, „Mitteilungen des Beuthener Geschichts- und Museumsvereins” 1969/1971, H. 31/33, s. 372–374.

⁶¹ *Handbuch über die katholischen...*, s. 158. Klasztor miechowski założono w 1897 r. Po roku 1900 powstał budynek, w którym uczono biedne dziewczęta. Mniej więcej w tym samym czasie wzniesiono budynki przedszkola i zakładu dla sierot. O niej wspomina także *Adressbuch für Beut-*

120 dzieci: 115 mówiło wyłącznie po polsku, 1 po niemiecku oraz 4 było dwujęzycznych⁶².

Większość uprzednio wymienionych obiektów szkolnych przestało istnieć. W latach osiemdziesiątych XX w. budynki szkoły nr 1 (pierwszy z 1865 r.) oraz nr 2 zostały wyburzone. Do chwili obecnej przetrwał, pełniąc swoje pierwotne funkcje, obiekt szkoły nr 3 – dzisiejsze Gimnazjum nr 13⁶³. Pomimo dość znaczącego rozwoju szkół na terenie Miechowic zapotrzebowanie na otwarcie nowych klas po 1913 r. było duże, brakowało również hali sportowej⁶⁴.

Oprócz publicznych szkół katolickich od 1913 r. (a właściwie od 1914 r.) funkcjonowała w Miechowicach publiczna szkoła ewangelicka, która w 1939 r. posiadała 3 klasy z 145 uczniami (w tym 3 innego wyznania) pracowało w niej 3 nauczycieli. W dokumentach urzędowych znana była jako Volksschule IV. Zlokalizowano ją w budynku byłego szpitala usytuowanego u zbiegu ul. Bonczyka i pl. Słonecznego⁶⁵.

Należy również wspomnieć, iż na terenie Miechowic w 1923 r. otwarto szkołę średnią. Umieszczono ją w jednym z budynków Volksschule I. Szkoła ta miała charakter średniej szkoły niższej („Mittelschule”), której ukończenie nie dawało możliwości zdawania matury⁶⁶. Pełna jej nazwa brzmiała: Katholische Knaben

hen und Umgegend 1910..., s. 9. O klasztorze i jego roli na terenie gminy zob. L. Chrobok, *Das Marienkloster*, Miechowitz 1927, s. 9–10, 15–16. Książka ta stanowi przedruk artykułu, który ukazał się na łamach „Aus dem Beuthener Lande” 1927, Nr. 18. Okazją do jego wydania była trzydziesta rocznica założenia klasztoru.

⁶² Potwierdzają to informacje z 1906 r. zamieszczone w urzędowych dokumentach przechowywanych w AP Katowice, nr inw. 666, Kreisschulinspektion I Beuthen, sygn. Schul Insp. I Byt. 6, s. 50 – Verzeichnis der kleine Kinderschule 1905.

⁶³ Chrobok, *Streifzüge...*, s. 63–64. Szerzej o klasztorze jego znaczeniu dla mieszkańców Miechowie.

⁶⁴ H. Lazaarek, *Kommunalpolitik der Gemeinde Miechowitz*, Miechowitz 1927, s. 17–18. Warto wspomnieć, iż w połowie lat dwudziestych XX w. u wylotu obecnej ul. Warszawskiej na autostradę powstał rozległy kompleks sportowy złożony z boiska piłkarskiego, placu do uprawiania różnych gier sportowych oraz plac do ćwiczeń gimnastycznych. Został on zlikwidowany wraz z budową autostrady w latach trzydziestych. Zespół ten jest widoczny na planie gminy Übersichtsplan Gemeinde Miechowitz z 1927 r.

⁶⁵ Bruno Giese jako główny nauczyciel (Hauptlehrer) oraz Gerhard Habisch i Charlotte Stoll. Wszystkie te osoby były wyznania ewangelickiego. W Miechowicach pojawiły się w latach trzydziestych XX w. *Handbuch der Schulen...*, s. 41. Placówka ta mieściła się w budynku dawnego szpitala gminnego. Chrobok, *Streifzüge...*, s. 64. Bonczi, *Zabytki Miechowic...*, s. 202 (data 1911 r. podana przez autora jest błędna, najprawdopodobniej powtórzona za informacjami z literatury). Szkoła rozpoczęła swoją działalność 4 II 1914 r. Data 1913 to rok zakończenia adaptacji byłego szpitala gminnego na potrzeby szkoły. Po 1904 r. znajdowały się w nim różne biura. L. Chrobok, *Das ehemalige Gemeindkrankenhaus zu Miechowitz*, Tl. 2, „Aus dem Beuthener Lande” 1925, Nr. 7, s. 26. Jej lokalizację zaznaczono na planie gminy Miechowice z 1927 r.

⁶⁶ T. Dybeł, J. Hebliński, *Historia Miechowic i kronika kopalni „Miechowice”*, Bytom 1988, s. 117. Szerzej Chrobok, *Streifzüge...*, s. 64. Powstała ona w 1923 r. Początkowo umieszczono ją w jednym z budynków Volksschule I. Po wybudowaniu dla niej nowego obiektu należy przypuszczać, iż w całości placówka ta została przeniesiona do budynku dawnej szkoły elementarnej. Nadolski, *Miechowicki...*, s. 13.

und Mädchenmittelschule (Katolicka Średnia Szkoła dla Chłopców i Dziewcząt). W placówce tej uczyły się także dzieci wyznania ewangelickiego. W roku 1939 do szkoły uczęszczało 235 uczniów, przypisanych do 6 klas. Spośród nich 37 dzieci było wyznania ewangelickiego, reszta zaś, tj. 197 osób, to katolicy. Pracowało w niej 8 nauczycieli, w tym 2 nauczycielki. Kierownikiem szkoły był Victor Zmieschko, zastępcą zaś Alfred Burschka. Pozostali pracownicy to: Ernst Danisch, Alfred Jung, Josef Schmidt, Rudolf Scholz, Maria Freihöfer i Elfriede Macha⁶⁷. Z wybitniejszych nauczycieli uczących w tej szkole średniej na uwagę zasługują Eberhardt Palla⁶⁸ oraz Joseph Bolik⁶⁹. Wiele miejsca poświęcano w tej placówce na wykłady z zakresu krajoznawstwa i organizowanie wycieczek w najbliższe okolice. Były to wypadki do lasu miechowicko-rokitnickiego, Bytomia, Gliwic. Przy okazji zwiedzano miejscowe muzea. Urządzano także dalsze wyjazdy, np. w Sudety czy nawet do Niemiec, podczas których uczniowie mogli poznać zabytki Weimaru i miejsca związane z Johannem Wolfgangiem Goethe⁷⁰. Zajęcia dydaktyczne oraz wyjazdy turystyczne organizowano z myślą o popieranym wówczas regionalizmie, który służył kształtowaniu zainteresowania krajem rodzinnym⁷¹, także szeroko rozumianej historii regionalnej, zwłaszcza ziemi bytomskiej. Niewątpliwym autorytetem w tej dziedzinie był L. Chrobok⁷². Do innych wybitnych postaci związanych krótko z miechowską szkołą należy znany paleontolog Ernst Danisch, uczący miejscową młodzież chemii, fizyki i podstaw geologii⁷³. W szkole miechowskiej gościły znane postacie, jak np. wybitna badaczka etnografii śląskiej Elizabeth Grabowski z Opola (27 IX 1927 r.)⁷⁴. W edu-

⁶⁷ Wszyscy zatrudnieni w placówce byli wyznania ewangelickiego. Zwraca uwagę fakt, iż większość z nich rozpoczęła pracę w oddalonych od Bytomia miastach, takich jak: Bystrzyca Kłodzka, Biała Prudnicka, Głubczyce, Racibórz, Wrocław. Trzech pedagogów mieszkało na terenie gminy, pozostali dojeżdżali do pracy z Bytomią. *Handbuch der Schulen...*, s. 18.

⁶⁸ Eberhardt Palla początkowo uczył w Volksschule III w Miechowicach. Potem przeniósł się do Koźła, gdzie został radcą szkolnym. Perlick, *Beuthen OS...*, s. 38.

⁶⁹ Potem piastował urząd radcy oraz starszego radcy, kontrolował wprowadzanie języka niemieckiego do szkół – *ibid.*

⁷⁰ A. Perlick, *Heimatkundlichen Arbeit an der Mittelschule in Miechowitz*, „Aus dem Beuthener Lande” 1928, Nr. 2; i d e m, *Heimatkundliche Arbeit an der Mittelschule*, „Ostdeutsche Morgenpost” 1927, z 28 V; i d e m, *Heimatkundliche Erziehung an der Mittelschule*, „Miechowitzer Volkszeitung” 1927, z 10 VII; i d e m, *Mittelschule und heimatkundliche Arbeit*, „Oberschlesische Zeitung” 1927, Nr. 145.

⁷¹ A. Perlick, *Heimatkunde und die Mittelschulen des Beuthener Landes*. W: *Aus der Arbeit der Kreisheimatstelle Beuthen-Tarnowitz*. Hrsg. A. Perlick, Beuthen 1928, Podrozd. s. 44–47 (o krajoznawstwie – autorstwa Perlicka) i s. 47–50 (o czterodniowej wycieczce w góry autorstwa Rihy). Artykuły te ukazały się także na łamach „Aus dem Beuthener Lande” 1928, Nr. 3.

⁷² A. Perlick, *Die vorgeschichtlichen Vorträge in den Heimatkundliche vereinigunges an den Mittelschulen zu Miechowitz und Mikultschütz*, „Aus dem Beuthener Lande” 1928, Nr 3, s. 11.

⁷³ A. Perlick, *Mittelschullehrer Ernst Danisch (1888–1962)*, „Mitteilungen des Beuthener Geschichts- und Museumsvereins” 1972/1973, H. 34/35, s. 244–247.

⁷⁴ Perlick, *Heimatkunde und die Mittelschulen...*, s. 50–51, artykuł Borzutskiego o wizycie E. Grabowskiej w szkole. Niektóre artykułów z zakresu etnologii ukazały się na łamach „Aus dem Beuthener Lande”.

kacji szkolnej wiele miejsca poświęcano także zagadnieniom z zakresu geologii i biologii, podkreślając konieczność poznania flory i fauny najbliższych okolic. Pomocą służyły liczne artykuły na ten temat ukazujące się na łamach prasy regionalnej, np. o florze lasu miechowskiego. Klasy szkolne były dobrze wyposażone. Pracownia biologiczna posiadała bogatą bibliotekę, gromadzącą książki dotyczące roślinności regionu⁷⁵. Obok szkoły istniał mały ogródek oraz ogród botaniczny, gdzie rośliny sadzono wedle przyjętych zasad systematyki oraz istniejących w przyrodzie ekosystemów. W ogródku znajdowały się ule, „skalniak” z sukulentami oraz oczko wodne z roślinnością charakterystyczną dla terenów podmokłych na Górnym Śląsku⁷⁶. Ich twórcą był nauczyciel szkoły nr 3 Augustyn Brzenskot, wybitny znawca miejscowej flory. Interesujący jest fakt, iż placówka w Miechowicach posiadała własną szklarnię, w której dzieci mogły uczyć się sadić czy też pozyskiwać szczepki z hodowanych tam roślin. Dzięki temu kształtowano praktyczne umiejętności wśród wychowanków⁷⁷. Do prowadzenia edukacji regionalnej i poznawania przeszłości ziemi bytomskiej przy szkole średniej powstało muzeum⁷⁸. Z uwagi na wzrost liczby uczniów i umieszczenie muzeum w budynkach Volksschule I, już w latach dwudziestych planowano powstanie nowego obiektu, który miał być zlokalizowany za budynkami mieszkalnymi istniejącymi za pl. Słonecznym, a przed osiedlem Zephir. Ostatecznie budynek ten wzniesiono w początkach lat trzydziestych XX w.⁷⁹.

W miechowskich szkołach (we wszystkich placówkach) pracowało wiele kobiet. Do zawodu nauczycielskiego garnęła się spora grupa chętnych, co potwierdzają dane z Seminarium dla Nauczycielek w Bytomiu⁸⁰. Ówczesne władze wskazywały na potrzebę dodatkowego kształcenia kobiet, które uczyły przedmiotów praktycznych (technika)⁸¹. Dla Miechowic miało to istotne znaczenie, gdyż dużo kobiet pracowało jako nauczycielki prac ręcznych i gospodarowania w kilku placówkach dydaktycznych działających na terenie gminy.

Chcąc zwiększyć liczbę odpowiednio wykwalifikowanej kadry, władze gminy troszczyły się o potrzeby materialne nauczycieli. Należy podkreślić, iż w tej kwestii wiele dobrego uczynił wieloletni burmistrz miechowski Hugo Lazarek⁸². Dyrektor Volksschule I pełniący funkcję głównego nauczyciela (Hauptle-

⁷⁵ A. Perlick, *Erziehung zum Naturschutz in Miechowitzer Mittelschule*, „Der Oberschlesier” 1929, s. 555–557.

⁷⁶ Ibid., do artykułu dołączona jest wklejka z kilkoma zdjęciami przedstawiającymi zajęcia z przyrody w miechowskiej szkole średniej.

⁷⁷ Perlick, *Heimatkundliche Arbeit...*, s. 7.

⁷⁸ T. Freiherr, *Ein Miechowitzer Ortsmuseum*, „Oberschlesische Volkstimme” 1927, Nr. 149.

⁷⁹ Widoczne jest to w postaci zarysu projektowanego obiektu na planie gminy z 1927 r. Ostatecznie powstał tam nowy budynek szkoły nr 1. Übersichtsplan der Gemeinde Miechowitz z 1927 r.

⁸⁰ *Vom Lehrerinnen. Seminar in Beuthen*, „Miechowitzer Zeitung” 1921, Nr. 30, s. 3.

⁸¹ *Ausbildung von Gewerbelehrerinnen und Lehrerinnen der Fortbildungsschule*, „Miechowitzer Zeitung” 1921, Nr. 28, s. 3.

⁸² Przez wiele lat związany z instytucjami szkolnymi na teren gminy doprowadził do wzniesienia nowych obiektów. N a d o l s k i, *Miechowski...*, s. 13.

hrer) otrzymywał mieszkanie służbowe oraz pensję w wysokości 1000 marek. Pracownicy na etacie dostawali 1000 marek, a w przypadku bezpłatnego korzystania z mieszkania służbowego wliczano to do pensji podstawowej. Dla nauczycieli 3 szkół ludowych w 1913 r. było przewidzianych 6 mieszkań służbowych, w tym dla 3 osób nieżonatych⁸³.

Władze szkolne oprócz zajmowania się sprawami oświatowymi, wydawały odrębne wydawnictwa dotyczące szkół miechowskich. Księgi adresowe Bytomia nie zawierają bowiem informacji o miechowskich szkołach⁸⁴. Niestety, podobnie jak w przypadku wielu lokalnych czasopism ich egzemplarze bezpowrotnie przepadły.

W latach dwudziestych XX w., z myślą o rozwijającym się przemyśle, założono szkoły o profilu zawodowym. W roku 1925 otwarto przemysłową szkołę zawodową⁸⁵. Należy także nadmienić, iż w 1926 r. wraz z rozwojem górnictwa i zapotrzebowaniem na wykwalifikowane kadry do pracy w przemyśle wydobywczym powstała Szkoła Górnicza. Miała ona szkolić górników nie tylko do kopalni „Heinitz”, ale także do pozostałych zakładów działających na terenie powiatu bytomskiego. Z oczywistych względów obie placówki były niemieckie.

Przed pierwszą wojną światową na terenie Miechowic do instytucji zajmujących się kształceniem zaliczały się: szkoła rzemiosła, szkoła gospodarstwa dla dziewcząt oraz dwa przedszkola. O tym, jak intensywny był rozwój Miechowic najlepiej świadczy fakt, że jedna ze szkół katolickich liczyła 23 klasy (jedna klasa miała zwykle ponad 30 uczniów). Pracowało w niej 22 nauczycieli. Dzięki inicjatywie miejscowych władz szkolnych i gminy, a w szczególności burmistrza H. Lazarka, powstało boisko oraz wzniesiono halę sportową, o czym uprzednio już wspomniano⁸⁶.

Ludność polska mieszkająca na terenie gminy starała się pielęgnować polskość. W roku 1927 miejscowe Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne zorganizowało cykliczne kursy języka polskiego dla młodzieży i dorosłych mieszkańców Miechowic. Działania te zainicjował znany działacz polski – Jan Kasprek z Bytomia⁸⁷. Początek lat trzydziestych XX w. przyniósł niekorzystne zmia-

⁸³ *Handbuch über die katholischen...*, s. 157; B o n c z o l, *Zabytki Miechowic...*, s. 201–202.

⁸⁴ *Adressbuch Beuthen OS eisenschließlich der Gemeindes Bobrek, Karf, Mechtal, und Martinau 1937*, Beuthen 1937. Tylko w przypadku Miechowic nie odnotowano danych o szkołach powszechnych i nauczycielach. W przypadku wcześniejszych wydawnictw tego typu nie podawano w nich powyższych informacji. *Adressbuch für Beuthen und Umgegend 1910...* W adresach prywatnych wymieniono 4 nauczycielki mieszkające na terenie gminy. Najprawdopodobniej tam też pracowały. Były to Bertha Arndt, Alwina Förster, Marie Gottschlieg, Wilhelmine Heidrich, *ibid.*, s. 9–10.

⁸⁵ N a d o l s k i, *Miechowski...*, s. 13; L a z a r e k, *Kommunalpolitik...*, s. 34. Lazarek jednoznacznie wskazuje na potrzebę otwarcia nowej szkoły zawodowej z kolejnymi 18 klasami.

⁸⁶ P e r l i c k, *Beuthen OS...*, s. 71.

⁸⁷ Najprawdopodobniej stowarzyszenie to założono na początku lat dwudziestych XX w. W okresie tym masowo powstawały takie organizacje na terenie powiatu bytomskiego. Ze względów prawnych nie miały one statusu publicznego, a w swojej działalności napotykały na wiele trudności ze strony władz lokalnych. D y b e ł, H e b l i Ń s k i, *Historia Miechowic...*, s. 117; T. M u s i o ł, *Szkolnictwo polskie na terenie rejencji opolskiej 1919–1939*, Katowice 1964, s. 195.

ny dla ludności polskiej z Miechowic. W roku 1932 ze szkół podstawowych usunięto język polski jako przedmiot nadobowiązkowy. Sytuacja Polaków stała się jeszcze gorsza po dojściu do władzy Hitlera. Na terenie powiatu bytomskiego zamknięto wszystkie szkoły mniejszościowe⁸⁸. W roku 1938 likwidacji uległo miejscowe Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne. Rok wcześniej, tj. w 1937 r., prezes tegoż koła Józef Łaszczyk został uwięziony i wywieziony⁸⁹. Od tej pory na terenie Miechowic prowadzono wzmoczony nacisk germanizacyjny. Dowodem tego są zachowane księgi metrykalne szkół, z których jasno wynika, że tylko nieliczni przyznawali się do języka polskiego jako ojczystego, podobnie było z osobami dwujęzycznymi. Działania te pogłębiły się podczas drugiej wojny światowej. Wszystkie miejscowe placówki szkolne funkcjonowały, jednak z uwagi na pobór nauczycieli do wojska następowała częsta rotacja kadr. Na skutek migracji ludności liczba uczniów w szkołach także ulegała ciągłym zmianom. Znajduje to poświadczenie w zachowanych księgach metrykalnych poszczególnych szkół, np. Volksschule III.

Interesującym eksperymentem dydaktyczno-wychowawczym było powołanie w 1927 r. Szkoły Leśnej zlokalizowanej w lesie miechowskim (Waldheim-Schule). Powstała ona obok istniejącej tam leśniczówki Walderholungsheim. W okresie wakacyjnym jej budynki były zamieszkiwane przez uczniów, którzy nie mogli realizować obowiązku szkolnego ze względu na dolegliwości zdrowotne. Opiekowały się nimi siostry elżbietanki, które oprócz zajęć dydaktycznych i rozrywki zajmowały się ich pielęgnacją. Wielu spośród podopiecznych chorowało na gruźlicę⁹⁰. Baraki, w których odbywały się zajęcia zostały po wojnie wyburzone. W latach siedemdziesiątych XX w. na polanie w lesie miechowskim były jeszcze widoczne fundamenty tych obiektów.

Wielu z przedwojennych nauczycieli aktywnie uczestniczyło w życiu społecznym Miechowic. Historycy publikowali na łamach lokalnych czasopism artykuły na temat dziejów regionu (dużo opracowań dotyczyło szkolnictwa). Szczególnie wyróżniał się Ludwig Chrobok i Heinrich Schyma. W latach dwudziestych XX w. pierwszy z nich redagował serię „Beiträge zur Heimatkunde von Miechowitz”. Warto przypomnieć, iż miejscowi nauczyciele zamieszczali artykuły w lokalnych

⁸⁸ Na temat stosunków w szkolnictwie na terenie powiatu zabrzańskiego (dawniej był to dekanat bytomski) w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. zob. S. P i e t r e k, *Wyrwali i wygrali. Wspomnienia ucznia szkoły w Mikulczycach*, Zabrze 1993.

⁸⁹ Ibid., s. 118.

⁹⁰ O szkole tej wspominał N a d o l s k i, *Miechowski...*, s. 13. Najprawdopodobniej szkoła ta funkcjonowała bardzo krótko, gdyż nie ma o niej wzmianki w dokładnych spisach szkół z 1939 r. Wedle L. Chroboka miała charakter „latających klas”. Zajęcia odbywały się bowiem na zasadzie dzisiejszych zielonych szkół. Budynki te mieściły się na pl. Blüchera. Ośrodek ten znajdował się na przedłużeniu ul. Dalekiej. L. C h r o b o k, *Streifzüge...*, s. 64. Placówka niniejsza widoczna jest także na planie gminy Miechowice z 1927 r. Interesującą fotografię zamieścił N a d o l s k i, *Miechowice...*, s. 142 (il. 194). Z fotografii wyraźnie widać, iż ważną rolę obok nauczycieli pełniły siostry z miechowskiego klasztoru.

gazetach (niektóre były mutacjami), takich jak: „Miechowitzer Anzeiger”, „Miechowitzer Zeitung”⁹¹, „Miechowitzer Volksblatt”⁹², „Miechowitzer Wochenblatt”⁹³. Warto również odnotować, iż dużo nauczycieli przepracowało w miechowskich szkołach wiele lat. Na ich cześć organizowano uroczyste imprezy, co odnotowano w miejscowych gazetach. Przykładowo w 1939 r. w stan spoczynku przeszło 4 nauczycieli (w tym jeden nauczyciel główny oraz 1 kantor) oraz 1 nauczycielka⁹⁴. Niektórzy z pedagogów zasłynęli tym, że w okresie plebiscytu prowadzili wzmożoną agitację. Jednym z nich był Josef Korgel z Volksschule I. W swoim prywatnym mieszkaniu (służbowym) prowadził propagandę na rzecz Niemiec⁹⁵.

Po drugiej wojnie światowej po przejęciu Miechowic przez władze polskie początkowo nie doszło do większych zmian w szkolnictwie elementarnym. Zachowano numerację szkół (1, 2, 3). W niektórych placówkach uczyli nadal dotychczasowi nauczyciele, jak np. L. Chrobok w dawnej Volksschule I, po wojnie Publicznej Szkole Powszechnej nr 1⁹⁶. Przez kilka powojennych lat miechowskie szkoły zachowały niemieckie nazewnictwo (oczywiście w tłumaczeniu polskim), tracąc jednakże wyznaniowy charakter. W roku 1951 przekształcono je w szkołę podstawową nr 30 (dotychczasowa jedynka)⁹⁷, 31 (dotychczasowa trójka) i 33 (dotychczasowa dwójka)⁹⁸. Powstała również Szkoła Podstawowa nr 29⁹⁹. W miejsce tej ostatniej od kilku lat funkcjonuje szkoła specjalna. Zmianie uległa

⁹¹ Wydawany najprawdopodobniej od 1914 r. Pełna nazwa brzmi: „Miechowitzer Zeitung. Anzeiges für die Gemeindebezirk Miechowitz, Karf und Rokittnitz”. Pod koniec lat dwudziestych XX w. w Miechowicach „Miechowitzer Volkszeitung”. Być może była to mutacja poprzedniej gazety.

⁹² Czasopismo to wychodziło bardzo krótko. Pierwszy numer ukazał się 29 X 1924 r. Pełna jej nazwa brzmi: „Miechowitzer Volksblatt. Tageszeitung der Landgemeinde Miechowitz, Karf, Rokittnitz, Wieschowa”.

⁹³ Było to czasopismo urzędowe, które ukazywało się od 1923 r. Pełny tytuł „Miechowitzer Wochenblatt. Amtzeugen für Miechowitz, Karf und Rokittnitz”.

⁹⁴ Niektórzy spośród nich pracowali w szkołach od 1876 r. (T. Brudniok) – *Handbuch der Schulen...*, s. 46.

⁹⁵ „Miechowitzer Zeitung” 1921, Nr. 16, s. 3. Nauczyciel ten najprawdopodobniej do ok. 1920 r. uczył w Volksschule III.

⁹⁶ Była to bardzo ciekawa postać, inicjator serii (a także jej wydawca) o tematyce miejscowej pod nazwą „Beiträge zur Heimatkunde von Mechtal”. Ludwig Chrobok w latach pięćdziesiątych XX w. wyjechał do Niemiec, gdzie zmarł. Krótki biogram w P e r l i c k, *Beuthen OS...*, s. 81–82 oraz i d e m, *L. Chrobok als Heimatforscher im oberschlesischen Grenzlande*, „Der Oberschlesier” 1939, Nr. 21, s. 52–55. Ostatnio na jego temat biogram napisał J. B o n c z o l, *Ludwik Chrobok. W: Bytomski słownik biograficzny*. Pod red. J. Drabiny, Bytom 2004, s. 32–33.

⁹⁷ Szkoła ta uległa likwidacji na początku lat osiemdziesiątych XX w. Budynek zaś wyburzono.

⁹⁸ W roku 1987 powstał nowy budynek szkolny na terenie dawnego folwarku. Poprzedni gmach uległ zburzeniu.

⁹⁹ Umieszczono ją w dawnym budynku Volksschule I przy pl. Słonecznym. Placówka ta została potem przekształcona w szkołę specjalną, która mieści się tam do dziś. Szkoła specjalna została przeniesiona z Bobrka w 1996 r. W Miechowicach rozpoczęła swoją działalność od roku szkolnego 1996/1997.

rejonizacja wyżej wymienionych szkół, co wiązało się z likwidacją gminy Miechowice i włączeniem jej do Bytomia. Wraz z rozwojem Miechowic i powstaniem nowych osiedli w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. założono kolejne szkoły podstawowe, tj. nr 26 i 54. Szkoła nr 26 otwarta została w 1984 r. Miała ona profil sportowy. Po drugiej wojnie światowej część starych obiektów szkolnych wyburzono, a inne przekształcono. W budynku Volksschule 1 przy pl. Słonecznym istnieje obecnie szkoła specjalna. Po zmianach społecznych i narodowościowych likwidacji uległy szkoły ewangelickie oraz katolicka szkoła średnia. Nie przywrócono także funkcjonowania szkół zawodowych. Dopiero w latach osiemdziesiątych XX w. przy Szkole Podstawowej nr 26 w Miechowicach powstała szkoła średnia. Na skutek reorganizacji szkolnictwa w Polsce od 1999 r. w Miechowicach zostały powołane do życia Zespoły Szkół Ogólnokształcących nr 5 (wraz z szkołą średnią) i nr 13. Od roku szkolnego 1999/2000 do 2003/2004 funkcjonowały przy nich Szkoły Podstawowe nr 26 i 31 oraz nowo utworzone gimnazja. Od roku szkolnego 2004/2005 Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 13 uległ przekształceniu w samodzielne gimnazjum (Gimnazjum nr 13). Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 5 zachował swoją nazwę, ponieważ w jego ramach prócz Gimnazjum funkcjonuje Liceum Ogólnokształcące.

ADAM KUBACZ

THE HISTORY OF SCHOOLING IN MIECHOWICE

The schooling of Miechowice dates back to the 1740s. Initially, lessons were taught in Polish in a parochial school on the basis of religious books. Generally, the teaching system did not change until 1872, when the legislation connected to the Kulturkampf was introduced. That put the schools under the management of the state. At the same time stress was laid on teaching the German language. The mid-19th century saw a rapid industrial development of Bytom County, which entailed a rapid growth in the number of population and a necessity to set up new schools. In the second half of the 19th century and at the beginning of the 20th century there were established three elementary Catholic schools and one Evangelical school in Miechowice. Moreover, in the area of the Evangelical „Refuge of Peace” established by Mother Eva (Thiele Winckler) there existed various rearing institutions (day-nursery, kindergarten), as well as ones preparing candidates for learning a profession. They were similar to those functioning at the St Elizabeth convent. The next stage of development of the school system falls on the 1920s, when a secondary school was established and vocational courses were organized at local firms, as well as a private course of the Polish language (liquidated in 1937). The German school system had functioned until January 1945. It was the starting moment of the functioning of the Polish school system in Miechowice.

ADAM KUBACZ

GESCHICHTE DES SCHULWESENS IN MIECHOWITZ

Das Miechowitzer Schulwesen reicht mit seinen Anfängen bis in die vierziger Jahre des 18. Jahrhunderts. In der Miechowitzer Schule wurde Polnisch anfangs mittels von religiösen Büchern unterrichtet. Generell veränderte sich das Unterrichtssystem seit 1871, als die Kulturkampf-Gesetzgebung eingeführt wurde, nicht. Die Schulen wurden damals der staatlichen Aufsicht übergeben. Gleichzeitig wurde der Deutschunterricht verstärkt. Seit der Hälfte des 19. Jh.s erfolgte eine rasante industrielle Entwicklung des Beuthener Kreises, was einen schnellen Bevölkerungszuwachs und die Notwendigkeit neuer Schulgründungen zur Folge hatte. In der zweiten Hälfte des 19. Jh.s und zu Beginn des 20. Jh.s entstanden in Miechowitz drei katholische Volksschulen sowie eine evangelische Schule. Außerdem funktionierten auf dem Gebiet der evangelischen „Ostoi Pokoju“– Friedenshort, die von der Mutter Eva (Thiele-Winckler) ins Leben gerufen wurde, verschiedene Bildungseinrichtungen (Kinderhort, Kindergarten) sowie Institutionen, die Kandidaten für die Berufslehre vorbereiteten. Ähnlich war es an dem Elisabethkloster. Die nächste Entwicklungszeit für das Schulwesen fällt auf die 20er Jahre des 20.sten Jahrhunderts, als eine Oberschule, Berufskurse an Betrieben im Ort sowie ein Polnischkurs entstanden. Der Kurs wurde 1937 aufgelöst. Das deutsche Schulsystem existierte bis Januar 1945. Seit dieser Zeit beginnt die Geschichte des polnischen Schulwesens in Miechowitz.

EDMUND PECH

NARODOWOSOCJALISTYCZNA POLITYKA OŚWIATOWA A MNIEJSZOŚCI NARODOWE PRÓBA PORÓWNANIA POŁOŻENIA SERBOŁUŻYCZAN

Dla Niemiec wynik pierwszej wojny światowej oraz postanowienia traktatu wersalskiego były polityczną klęską. Państwo niemieckie między innymi zostało pozbawione dużej części swoich wschodnich prowincji. W związku z tym reprezentanci nowo powstałej Republiki Weimarskiej intensyfikowali strategię zapewnienia praw narodowych niemieckim mniejszościom za granicą. Niesprzyjająca konstelacja zewnętrzna silnie oddziaływała na politykę wewnętrzną. Ze względu na to, iż spora część Niemców zamieszkiwała jako mniejszość poza granicami swego państwa narodowego, władze niemieckie były skłonne zapewnić żyjącym na swoim terytorium małym grupom narodowym pewne prawa. Państwo próbowało jednak problem mniejszości narodowych w Niemczech marginalizować. Uwidoczniło się to między innymi w trakcie spisu ludności, który miał wykazać jak najniższy procent ludności obcojęzycznej. Niemcy po 1918 r. definiowały się jako państwo narodowe, zamieszkałe w ponad 99 procentach przez Niemców:

„Ponad 99 procent ludności to Niemcy. Przed wojną liczba Niemców wynosiła 92,5 procent ogółu ludności. [...] Przez utratę obszarów przygranicznych, wyjazdy Polaków z Nadrenii i Westfalii do Francji lub do ojczyzny, Rzesza Niemiecka utraciła większość swej obcojęzycznej ludności, a pozostałe mniejszości narodowościowe (Mazurzy w Prusach Wschodnich, Wendowie na Łużycach, Wasserpolacy na Górnym Śląsku) są nieliczne, prawie w zaniku”¹.

Status mniejszości oficjalnie w Niemczech otrzymali jedynie Duńczycy i Polacy. Wszyscy inni: Czesi, Kaszubi, Litwini, Serbołużyczanie czy północni Fryzowie postrzegani byli jako resztki grup etnicznych, które w trakcie dziejów niemalże w całości zintegrowały się z niemieckim środowiskiem. Pielęgnowanie i ochrona tych języków mogło mieć znaczenie tylko lokalne, a ich używanie w ramach szkoły lub kościoła regulowane było jedynie na obszarze krajów związkowych Saksonii i Prus. Aby uniknąć zbytniego akcentowania problemu mniejszościowego, państwo niemieckie każdorazowo odmawiało wprowadzenia przepisów ponadregionalnych. Konflikt pomiędzy niemieckimi organami

¹ Cyt. za: *Deutsches Reich. W: Meyers Lexikon*, Bd. 3, Leipzig 1925, s. 599.

państwowymi a mniejszościami narodowymi na początku lat trzydziestych XX w. uległ szczególnemu zaostreniu w szkolnictwie. Państwowe instytucje szkolne kontrolowały aktywnych narodowo nauczycieli i próbowały udowodnić im szkodliwy separatyzm. Szczególnie mocno poszkodowana została polska grupa narodowościowa. W roku 1932 niektórzy nauczyciele zostali z Niemiec wydaleny z powodu swej „nadmiernej” aktywności w polskich towarzystwach².

Gdy w styczniu 1933 r. Adolf Hitler przejął władzę polityczną w Niemczech, wśród przedstawicieli mniejszości narodowych zapanowały niepewność i strach. Przypuszczano, że dojdzie do represji skierowanych przeciwko przedstawicielom mniejszości narodowych. Narodowi socjaliści aresztowali część duńskich, polskich i serbołużyckich aktywistów. Oprócz tego chwilowo zakazano wydawania kilku czasopism mniejszości narodowych, ale już wiosną 1933 r., przede wszystkim z powodu zagranicznych protestów, sytuacja się polepszyła. Czynnikiem decydującym była obawa przed negatywnymi skutkami tych posunięć względem mniejszości niemieckich w sąsiednich krajach, dlatego nowy rząd podjął rozmowy. W swym wystąpieniu w Reichstagu 17 V 1933 r. kanclerz A. Hitler przedstawił zamiary Niemiec w kwestii obcojęzycznych grup narodowych. Wypowiedział się przeciwko jakimkolwiek planom ich asymilacji:

„Przez to nie znamy pojęcia germanizacji. Duchowa mentalność ubiegłego stulecia, w którym sądzono, że być może z Polaków i Francuzów da się zrobić Niemców, jest nam tak samo obca, jak zdecydowanie przeciwstawiamy się wszelkim odwrotnym próbom. Narody europejskie, zamieszkujące wokół nas, postrzegamy jako fakty obiektywne, Francuzi, Polacy są naszymi sąsiadami i żaden wyobrażalny proces historyczny tego nie zmieni”³.

Reakcje mniejszości narodowych na to przemówienie, szczególnie polskiej grupy narodowościowej, były nieomal euforyczne. Niemcom szczególnie zależało na normalizacji stosunków z polską i duńską grupą narodowościową. Służyła temu zawarta na początku 1934 r. polsko-niemiecka umowa prasowa, jak też deklaracja o niestosowaniu przemocy pomiędzy Polską a Niemcami. Ze względu na umowę prasową w polskich i niemieckich mediach wstrzymano wszystkie polemiki. Również stosunki z Danią uległy polepszeniu, w związku z tym na przełomie 1933 i 1934 r. skończyły się wzajemne ataki prasowe. Niemcy obiecali Polakom i Duńczykom różnorodne koncesje, co uwidoczniło się także w obrębie szkolnictwa. Nauczyciele z polskim obywatelstwem, którzy uczyli w prywatnych polskich szkołach w Niemczech, po 1933 r. przestali podlegać rozlicznym ograniczeniom. Jeszcze w ostatnich latach Republiki Weimarskiej pruskie ministerstwo oświaty zakazywało podejrzanym nauczycielom uczenia w Niemczech. Po roku 1933 powstało w Bytomiu pierwsze polskie gimnazjum w Niemczech.

² Obszerniej na ten temat: „*Fremdsprachige Volksteile*” und deutsche Schule: Schulpolitik für die Kinder der autochthonen Minderheiten in der Weimarer Republik – ein Quellen- und Arbeitsbuch. Hrsg. von M. Krüger-Potratz, D. Jasper, F. Knabe, Münster 1998, s. 337.

³ Cyt. za: M. D o m a r u s, *Hitler. Reden und Proklamationen*, Bd. 1: 1932–1938, Würzburg 1962, s. 273.

Przyjęcie poszczególnych projektów było oczywiście zależne od podobnych posunięć względem mniejszości niemieckiej w Polsce. Z drugiej strony w polskich i duńskich szkołach dochodziło do konfliktów na tle narzucania nazistowskiego światopoglądu. Zarówno uczniowie, jak i nauczyciele protestowali, gdy również w szkołach prywatnych obowiązkowo wprowadzono hitlerowskie pozdrowienie (Hitlergruß). Jednak pruskie ministerstwo oświaty szybko okazało się skłonne i tu do kompromisu – dla polskich oraz duńskich szkół nakaz ten zniósł. Podobna wspaniałość obowiązywała także w kwestii wystroju pomieszczeń szkolnych. Oprócz portretu wodza i kanclerza Hitlera, mogły być prezentowane polskie i duńskie symbole narodowe. Uczniowie polskiej i duńskiej mniejszości początkowo nie musieli również należeć do nazistowskich formacji młodzieżowych, takich jak Hitlerjugend (HJ) lub Związku Niemieckich Dziewcząt (Bund Deutsche Mädel – BDM), lecz mogli nadal być członkami swoich organizacji. W zasadzie aż do 1936 r. taki stan rzeczy nie uległ zmianie. Ta stosunkowo liberalna polityka doprowadziła do wzrostu liczby członków organizacji narodowych polskiej i duńskiej mniejszości oraz liczby dzieci uczęszczających do szkół mniejszościowych⁴.

W odniesieniu do Serbołużyczan i północnych Fryzów narodowi socjaliści próbowali zaprzeczyć istnieniu ich oddzielnych narodowości. Już w okresie weimarskim postrzegano północnych Fryzów jako część narodu niemieckiego. Publicznie nie można było głosić, że chodzi o samodzielny, zachodniogermanski lud. Przy całej sympatii do germańskich Fryzów ze strony narodowych socjalistów, język fryzyjski był tylko nieznacznie wspierany. Nie dziwi więc, że po 1933 r. liczba uczęszczających na odbywającą się w szkołach raz w tygodniu tak zwaną godzinę fryzyjskiego znacznie spadła⁵.

W kwestii serbołużyckiej funkcjonowały w kręgach narodowosocjalistycznych przeciwstawne tezy. Zwolennicy jednej twierdzili, że Serbołużyczanie są częścią narodu niemieckiego i dlatego radykalne regulacje w tym względzie nie są potrzebne. Z drugiej strony jednak uznani naukowcy prezentowali pogląd, że w przypadku Serbołużyczan można mówić o Słowianach, o takich samych cechach rasowych jak Polacy, a łużycki język i kulturę należy jak najprędzej zniszczyć. W pierwszej fazie okresu narodowosocjalistycznego, aż do 1936 r., przeważała taktyka wypierania wszystkiego co serbołużyckie z życia publicznego bez używania przemocy. Jednak do ograniczania języka łużyckiego w szkołach doszło już przed 1933 r. Został on usunięty ze szkół w Prusach już w Republice Weimarskiej, a w tym samym czasie usiłowano dokonać tego również w Saksonii. Choć saksońska tymczasowa ustawa o szkolnictwie ludowym z 1919 r. zezwalała

⁴ Patrz: E. P e c h, *Auswirkungen des Nationalsozialismus auf die Volksschulen in den „wendischen und gemischtsprachigen Gebieten“ in Sachsen*, „Lëtöpis“ 2003, H. 2, s. 3–21.

⁵ Zob.: T. S t e e n s e n, *Die friesische Bewegung in Nordfriesland im 19. und 20. Jahrhundert*, Neumünster 1986, s. 373–390.

na 3 godziny języka łużyckiego tygodniowo, lekcje te przeprowadzane były w niedogodnych, późnych popołudniowych godzinach, a w niektórych peryferyjnych szkołach zostały przez lokalną administrację z programu usunięte. Nawet część szkół z więcej niż 50-procentowym serbołużyckim udziałem deklarowała się jako niemieckie placówki wychowawcze, przez co zakres nauki języka łużyckiego uległ dalszemu ograniczeniu. Jak pokazują statystyki za lata 1925 i 1933, udział serbołużyckich uczniów w nauczaniu języka rodzimego w ewangelickich częściach saksońskich Łużyc Górnych znacznie się obniżył. W roku 1925 na terenie budziszyńskiego szkolnego okręgu wizytacyjnego z nauki języka łużyckiego korzystało 2295 dzieci, a w 1933 r. już tylko 1526. Już w roku 1925 na lekcje te chodził jedynie co dziesiąty serbołużycki uczeń, a w krótkim czasie liczba uczęszczających spadła o 1/3. Inaczej było w katolickich wsiach budziszyńskiego i kamienieckiego obwodów szkolnych. W kamienieckim obwodzie wizytacyjnym liczba dzieci uczących się języka łużyckiego wzrosła z 1000 w 1925 r. do 1346 w 1933 r.⁶

Liberalny kurs narodowosocjalistycznej polityki mniejszościowej po 1933 r., szczególnie w przypadku Polaków i Duńczyków, utrzymywany był z czysto taktycznych, wewnątrzpolitycznych przyczyn. Po cichu kontynuowano stare reguły ucisku. W rejonach przygranicznych istniały organizacje walczące nielegalnymi metodami o utrwalenie niemczyzny. We wschodnich rejonach Niemiec bardzo aktywnie działał Związek Niemieckiego Wschodu (Bund Deutscher Osten – BDO). Wprawdzie deklarował się on jako organizacja samodzielna, która była jednak przez państwo nieoficjalnie szczerze wspierana⁷. Mieszkańców wschodnich pasm granicznych Związek Niemieckiego Wschodu starał się objąć wychowaniem w duchu niemczyzny i narodowego socjalizmu. Z pomocą mężów zaufania nadzorowano obcojęzyczne słowiańskie grupy narodowościowe, takie jak: Polacy, Kaszubi i Serbołużyczanie⁸. Od roku 1935 struktury BDO systematycznie się rozwijały, a jego polityka w stosunku do słowiańskich grup narodowościowych radykalizowała się⁹.

Po konsolidacji nazistowskiego panowania w 1937 r. polityka mniejszościowa uległa dalszemu zaostrzeniu. Przy tym władze państwowe występowały przeciwko mniejszościom słowiańskim radykalniej niż przeciwko germańskim grupom narodowościowym – Duńczykom i północnych Fryzom w Szlezewiku-Holsztynie. Szczególnie odczuwali to przedstawiciele mniejszości polskiej. W roku 1938 wzbierały szykany niemieckich urzędów wymierzone w polskich

⁶ Sächsisches Hauptstaatsarchiv, Außenstelle Bautzen (dalej: Sächs. HStA Bautzen), sygn. KHS 14387 – Statystyka Ministerstwa Oświaty Ludowej w Dreźnie, lipiec 1933 r.

⁷ Patrz: R. Jaworski, M. Wojciechowski, *Deutsche und Polen zwischen den Kriegen. Minderheitenstatus und „Volkstumskampf“ im Grenzgebiet*, Bd. I, München 1997, s. 68.

⁸ H. Schaller, *Der Nationalsozialismus und die slawische Welt*, Regensburg 2002, s. 142.

⁹ F. Förster, *Serbja we woćomaj BDO*, „Rozhlad” 1996, Čo. 7/8, s. 254.

uczniów. Poza tym od tegoż roku nie można już było w szkołach mniejszościowych eksponować symboli narodowych. Organizowane też były napady radykalnych grup narodowosocjalistycznych na polskie lokale, szkoły mniejszościowe oraz na zgromadzenia polskich towarzystw. Polskie napisy w miejscach publicznych były zamazywane, a nazwy miejscowości jak też nazwiska, w części wypadków przemocą, niemiezone. Sytuacja zaostrzyła się wiosną 1939 r. w związku ze spisem ludności. Stosując terror, naziści chcieli spowodować, by w trakcie spisu jak najmniej osób przyznało się do swojego polskiego pochodzenia. W miesiącach poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej terror stopniowo wzrastał. To wiodło do paralelnych akcji przeciwko ludności niemieckiej w Polsce. W końcu uruchomiona została swoista spirala odwetu, co było zgodne z zamiarami narodowych socjalistów¹⁰.

W roku 1937 również antyserbołużyckie poczynania ponownie sięgnęły zenitu. W marcu 1937 r. zakazano Związkowi Serbów Łużyckich Domowinie i wchodzącym w jej skład towarzystwom jakichkolwiek zgromadzeń i posiedzeń¹¹. Równocześnie zmianie uległa polityka w stosunku do serbołużyckiego szkolnictwa. Wiosną 1937 r. przeniesiono serbołużyckich nauczycieli, głównie z terenu Saksonii, do miejscowości czysto niemieckich. Poza tym od 1937 r. niemal każdy serbołużycki absolwent pedagogiki zatrudniany był poza Łużycami. Represje pojawiły się również w stosunku do działalności młodzieżowej. Serbołużyczanie nie mogli tworzyć samodzielnych organizacji i towarzystw młodzieżowych. W zamieszkanym przez Serbołużyczan ewangelickich okolicach Saksonii, wszelkie kierowane przez Domowinę grupy młodzieżowe musiały się rozwiązać już w 1936 r.¹². Z początkiem 1938 r. ich położenie uległo dalszemu pogorszeniu. Od stycznia 1938 r. przestała obowiązywać w Saksonii tymczasowa ustawa szkolna. Zgodnie z nowymi zarządzeniami nie było już wolno prowadzić nauki w języku łużyckim. Serbołużyckie materiały dydaktyczne, jak elementarze i śpiewniki, były zbierane w szkołach i odwożone do papierni lub do magazynu w Dreźnie. W następnych miesiącach, stosując wizytacje i donosy, obserwowano, czy nauczyciele i proboszczowie nadal używają języka łużyckiego i w jakim stopniu. Między innymi ustalono, w których parafiach konfirmacje lub inne imprezy w obrębie Kościoła lub szkoły odbywają się jeszcze w języku łużyckim. Przy tej okazji budziszyński starosta mógł skonstatować, że liczba konfirmacji w okręgu budziszyńskim bardzo spadła. Nauczyciele, jako urzędnicy państwowi, znajdo-

¹⁰ Patrz: L. H e l b i n g, *Die preußisch-deutsche Schulpolitik gegenüber der polnischen Minderheit in der Zwischenkriegszeit und der Aufbau eines polnischen Minderheitenschulwesens in Preußen unter besonderer Berücksichtigung des Regierungsbezirkes Allenstein 1919–1939*, Hamburg 1995, s. 235.

¹¹ Obszerniej na ten temat: T. M e š k a n k, *Kultur besteht – Reich vergeht. Tschechen und Sorben (Wenden) 1914–1945*, Berlin 2000, s. 88–94; A. B r e s a n, *Pawoł Nedo 1908–1984. Ein biografischer Beitrag zur sorbischen Geschichte*, Budyšin 2002, s. 132–144.

¹² Sächs. HStA Bautzen, sygn. AHB 8230, s. 88.

wali się wciąż pod rosnącym naciskiem. W roku 1938 przeniesiono w dalsze rejon Niemiec kolejnych podejrzanych serbołużyckich pedagogów¹³. W tym samym roku ministerstwo kultury w Dreźnie odwołało niemalże wszystkich serbołużyckich kierowników szkół.

W Szlezwiku-Holsztynie doszło również do represji skierowanych przeciwko mniejszościom duńskiej i fryzyjskiej, nie były jednak one tak dalekosiężne, jak te wymierzone w Polaków i Serbołużyczan. O połowę zmniejszone zostało finansowe wsparcie godziny języka fryzyjskiego. Negatywne skutki cięć dotknęły także mniejszość duńską. W sierpniu 1937 r. doszło do chwilowego zakazu wydawania jej gazety. Represje dotknęły szkolnictwo, w wyniku czego liczba uczniów w duńskich szkołach mniejszościowych zmniejszała się¹⁴.

Druga wojna światowa stanowiła kolejną negatywną cezurę w polityce mniejszościowej. Szczególnie radykalizowały się poczynienia wymierzone przeciwko Polakom. W prasie znowu pojawiły się stare, antypolskie stereotypy, które po 1933 r. z wewnątrzpolitycznych przyczyn zostały zarzucone. Narodowi socjaliści dodali do tego swój rasistowski pogląd o „podrzędnym narodzie słowiańskim”¹⁵.

Pod naciskiem ministerstwa oświaty we wrześniu 1939 r. polskie szkoły mniejszościowe zostały zamknięte i odtąd polskie dzieci musiały uczęszczać do niemieckich placówek oświatowych. Większość nauczycieli natychmiast uwięziono. Już 4 IX 1939 r. rozwiązano Związek Polaków w Niemczech, a jego majątek przeszedł w ręce państwa. Wielką część polskich terytoriów zachodnich przyłączono do Rzeszy. Resztę ziem polskich podporządkowano niemieckiej władzy jako „Generalne Gubernatorstwo”. W całej Polsce stworzono bezprecedensowy w dziejach system terroru. Zamknięto wszystkie polskie gimnazja, uniwersytety oraz placówki kształcenia nauczycieli i duchownych. W ten sposób zamierzano zniszczyć polskie elity. Polskie państwo podziemne jednak już od początku swego istnienia broniło się, zakładając nielegalne gimnazja, szkoły wyższe i uniwersytety¹⁶.

Na początku drugiej wojny światowej chciano rozwiązać problem serbołużycki stosując w dalszym ciągu przenoszenie nauczycieli i księży. Opracowano analizę i dołączono doń wykaz z nazwiskami 9 nauczycieli z Górnych oraz 16 z Dolnych Łużyc, których należało przenieść do niemieckich szkół, najlepiej w zachodnich Niemczech. Ponieważ jednak w niektórych przypadkach wpływowi funkcjonariusze lokalnych struktur Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Pracy (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei – NSDAP) i regional-

¹³ T. Kowalczyk, *Die katholische Kirche und die Sorben 1919–1990*, Budyšin 1999, s. 87.

¹⁴ J. Runge, *Die dänische Minderheit in Südschleswig*. W: *Minderheiten im deutsch-dänischen Grenzgebiet*, Kiel 1993, s. 115–126.

¹⁵ Patrz: H. - J. Bömelburg, B. Musiał, *Die deutsche Besatzungspolitik in Polen 1939–1945*. W: *Deutsch-polnische Beziehungen 1939–1949*. Red. W. Borodziej, K. Ziemer, Osnabrück 2000, s. 44.

¹⁶ *Ibid.*, s. 44–46.

nych organów państwowych wstawili się za serbołużyczkimi nauczycielami, sprawa została odłożona¹⁷. W centrum zainteresowań nazistów znalazł się obszar zamieszkały przez katolickich Serbołużyczan, bo pod względem ideologicznym i narodowym nie osiągnięto tu zadowalających rezultatów. A pomimo silnych nacisków podczas spisu ludności w 1939 r., wiele osób świadomie deklarowało się jako Serbołużyczanie. Swoją rolę mieli w tym księża, używający w dodatku nadal w kościele języka łużyckiego, niemiecka polityka w coraz większym stopniu wymierzona była więc przeciwko nim. Pod koniec 1939 r. większość serbołużyckich katolickich duchownych została przeniesiona do niemieckich parafii, pozostali zdecydowali się przejść na emeryturę. Serbołużyckie parafie przejęli niemieccy franciszkanie z Dolnego Śląska¹⁸. Oprócz tego z parafii na Górnym i Dolnym Łużyc wydano 11 ewangelickich duchownych¹⁹. Aż do wybuchu wojny działały jeszcze, z przeróżnymi ograniczeniami, niektóre serbołużyckie towarzystwa, takie jak: Macierz Łużycka (Maćica Serbska) czy Towarzystwo św. Cyryla i Metodego (Towarstwo swj. Cyrila a Metoda). Do lipca 1939 r. ukazywało się także czasopismo kościelne „Katolski Posoł”. W roku 1941 wszystkie serbołużyckie towarzystwa i organizacje zostały zlikwidowane. Majątek Macierzy Łużyckiej, Towarzystwa św. Cyryla i Metodego oraz Domo-winy został zajęty²⁰. Jednak do planowanych wydaleń następnych nauczycieli nie doszło. Ze względu na pierwsze porażki wojsk niemieckich państwo próbowało uczynić wszystko co możliwe, aby nie zaostrzać sytuacji wewnątrzpolitycznej. Na rozkaz Hitlera kolejne wydalenia odłożono do zakończenia wojny.

Także w stosunku do duńskiej i fryzyjskiej grupy narodowościowej doszło w czasie wojny do dalszych ograniczeń. Organizacje duńskiej mniejszości straciły ponad 30 procent swoich członków. Liczba uczniów w duńskich szkołach mniejszościowych zmniejszyła się o połowę. W roku 1940 nazistowskie urzędy na 14 dni zakazały druku duńskiej gazety. Także wśród północnych Fryzów coraz mniej uczniów uczestniczyło w cotygodniowej godzinie języka fryzyjskiego. Jednak inaczej niż na słowiańskim wschodzie, na zachodzie i północy Europy reżim nazistowski był znacznie mniej represyjny. Ważną w tym rolę odgrywało myślenie w kategoriach rasowych. Kierownicy niemieckiego programu rasowego mieli na to krótkie i jednoznaczne stwierdzenie: „Duńczyk nie jest Polakiem czy Słowianinem, lecz Germaninem”.

¹⁷ Patrz. P e c h, *Auswirkungen des Nationalsozialismus auf die Volksschulen...*, s. 15–21.

¹⁸ Obszerniej na ten temat: T. K o w a l c z y k, *Die katholische Kirche und die Sorben...*, s. 86–95.

¹⁹ T. M a l i n k o w a, *Wusutki nacionalsocializma na cyrkwinske žiwjenje ewangeliskich Serbow w Sakskej*, „Rozhlad” 1996, Čo. 7/8, s. 267–271.

²⁰ M. V ö l k e l, *K zakazowanju a censurowanju serbskich nowin*, „Lětopis” 1999, H. 1, s. 45.

EDMUND PECH

THE NATIONALISTIC-SOCIALIST EDUCATIONAL POLICY AND NATIONAL MINORITIES. AN ATTEMPT OF COMPARISON OF SERBS OF LUSATIA'S SITUATION

Until the end of 1939, in the „Third Reich“, there had been maintained a liberal policy of Weimar Republic in relation to minorities: within the school system there were good conditions for the Danish, Polish national minorities and also NorthFrisian and Serbian groups to cultivate and develop their languages and cultures. After the consolidation of the nationalistic-socialist regime there appeared serious differences between the Arian minorities in the north and the Slavic ones in the east of the Reich. The school year 1937/1938 saw a decisive move against, first of all, Serbian and Polish teachers, including, among others, transferring Polish and Serbian teachers from bi-lingual schools to German ones. The Second World War led to further repressions, mainly in the Polish-speaking areas. After the dissolution and impounding the property belonging to the Union of Poles in Germany, all the Polish secondary schools were closed down; so were teacher institutes and seminaries. The actions aimed against Serbs were not so radical, although the Serbian language was removed from schools and religious life. The activity was stopped in 1942, following the first defeats of the German army. Also the Frisians and the Danish minority faced certain restrictions after the outbreak of the War, still they remained within bearable norms.

EDMUND PECH

DIE NATIONALSOZIALISTISCHE BILDUNGSPOLITIK VERSUS NATIONALE MINDERHEITEN. VERSUCH DES LAGEVERGLEICHS DER SORBEN

Bis zum Ende des Jahres 1939 wurde im „Dritten Reich“ die liberale Minderheitenpolitik der Weimarer Republik aufrechterhalten. Im Rahmen des Bildungswesens bestanden für die dänische und die polnische nationalen Minderheiten sowie für die nordfriesische und serbische/sorbische nationale Gruppe gute Möglichkeiten zur Pflege und Entwicklung ihrer Sprachen und Kulturen. Nach der Konsolidierung des nationalsozialistischen Regimes tauchten bedeutende Unterschiede zwischen „arischen“ Minderheiten im Norden und slawischen Minderheiten im Osten des Reiches auf. Seit dem Schuljahr 1937/38 richtete man sich entschieden gegen die sorbischen und polnischen Lehrer. Zu diesen Maßnahmen gehörte u. a. die Versetzung polnischer und sorbischer Lehrer aus zweisprachigen in deutsche Schulen. Der zweite Weltkrieg führte zu weiteren Repressalien, unter anderen auf den polnischsprachigen Gebieten. Nach der Auflösung und der Beschlagnahme des Vermögens des ZPwN (des Verbands der Polen in Deutschland) wurden alle polnischen Gymnasien, Lehrer institute und Seminare geschlossen. Die Maßnahmen gegen Sorben erreichten nicht einen solchen Ausmaß. Trotzdem wurde die sorbische Sprache aus den Schulen und dem religiösen Leben getilgt. Diese Handlungen wurden 1942, nach den ersten deutschen Niederlagen, gestoppt. Auch die Friesen und die dänische Minderheit erlitten nach dem Ausbruch des Krieges Einschränkungen, die jedoch in bürgerlichen Grenzen verblieben.

LEOKADIA DROŹDŹ

SZKOLNICTWO POLSKIE NA ZAOLZIU PO 1989 R.

Szkolnictwo realizuje funkcję nie tylko kształcącą, ale także wychowawczą, przybliżając młodemu pokoleniu normy i wartości panujące w danym społeczeństwie. O wiele trudniejsze zadanie ma do spełnienia szkolnictwo mniejszości narodowych, które odgrywa bardzo ważną rolę w życiu każdej mniejszościowej grupy etnicznej. Przede wszystkim przyczynia się do rozwoju znajomości języka ojczystego i w ten sposób pogłębia uczucie przynależności do macierzystego narodu. Początek formowania świadomej wspólnoty z narodem w dzieciństwie przebiega przede wszystkim w rodzinie, dalszym zaś czynnikiem jest szkoła.

Mniejszości narodowe z punktu widzenia polityki państwowej Republiki Czeskiej postrzegane są jako grupy osób, którym przysługują pewne prawa, ale muszą być obywatelami Czech. Pozycje mniejszości narodowych regulują: Konstytucja Republiki Czeskiej, Karta podstawowych praw i swobód oraz ustawa o prawach członków mniejszości narodowych („Sbírka zákonů 2001, nr 273), którą przyjął czeski parlament 10 VII 2001 r. Paragraf 11 tej ustawy stanowi, iż: „Członkowie mniejszości narodowych, które tradycyjnie i od dłuższego czasu żyją na terenie Republiki Czeskiej, mają prawo do wychowywania i kształcenia w swoim języku ojczystym w szkołach i placówkach przedszkolnych i szkolnych, przy spełnieniu warunków określonych w odrębnych przepisach prawa”¹. Dotyczy to również szkolnictwa polskiego, które ma długą tradycję, sięgającą do początków XIX w., a wynikającą z potrzeb ludności autochtonicznej żyjącej dzisiaj na Zaolziu. Polacy, jako jedyna mniejszość w Republice Czeskiej, mają pełną strukturę sieci szkół od przedszkoli przez szkolnictwo podstawowe do szkół średnich, z wyjątkiem placówek zawodowych.

Zmiany polityczne po 1989 r. otworzyły nowy rozdział w historii polskiego szkolnictwa na Zaolziu, które znalazło się po Aksamitnej Rewolucji w bardzo trudnej sytuacji. Dotychczasowe instytucje sprawujące nadzór nad szkołami zostały zlikwidowane. W ten sposób przestał istnieć w 1991 r. Okręgowy Instytut

¹ *Wybór dokumentów prawnych dotyczących mniejszości. Polacy w Czechach.* Oprac. J. Branna, t. 6, Warszawa 2004, s. 40.

Pedagogiczny (Krajský pedagogický ústav) w Ołomuńcu i jednocześnie jego oddział w Ostrawie, gdzie działał Gabinet Szkolnictwa Polskiego².

Ludność polska ma za sobą wiele lat doświadczeń z administracją gminną, która zawsze forsowała szkoły czeskie. W połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. w prasie czeskiej dyskutowano nad możliwością finansowania szkół w całości z budżetów gminnych. Ani na szkolnictwo niemieckie (prywatne), ani na słowackie (prawie go nie ma) nie miało to większego wpływu, natomiast mogło znacznie zagrozić Polakom, którzy posiadają pełną strukturę sieci szkół. Ustawa o systemie szkół podstawowych, średnich i wyższych szkół fachowych („Sbírka zákonů” 1984, nr 29), mówi, że: „Wychowanie i kształcenie odbywają się w języku czeskim albo słowackim. Obywatelom węgierskiej, niemieckiej, polskiej i ukraińskiej (rusińskiej) narodowości gwarantuje się prawo do kształcenia w ich języku w zależności od przejawiającego się zainteresowania”³.

Do rozwoju szkolnictwa polskiego na Zaolziu znacznie przyczyniło się Towarzystwo Nauczycieli Polskich (TNP), które reaktywowano 10 III 1990 r. Zjazd konstytuujący TNP zobowiązał jego władze m.in. do wszczęcia działań na rzecz odrodzenia szkolnictwa polskiego niższego stopnia w ośrodkach wiejskich, zjednoczenia polskiego szkolnictwa na Zaolziu, mianowania inspektorów szkolnych oraz reaktywowania Macierzy Szkolnej. To właśnie ona od samego początku swojego istnienia zajmowała się polskim szkolnictwem. Stowarzyszenie to, założone w 1885 r., było pierwszą wielką organizacją polską w tym regionie. Pomimo fizycznego unicestwienia w czasie okupacji hitlerowskiej, a następnie zdławienia próby wznowienia stowarzyszenia przez Czechosłowację, cele i przywiązanie do tradycyjnej nazwy jeszcze raz zdecydowały o jej odrodzeniu. Istotnym momentem było spotkanie dyrektorów polskich szkół i przedszkoli oraz przedstawicieli Stowarzyszenia Rodziców i Przyjaciół Szkoły w budynku Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie 30 XI 1990 r. Tę datę uważać należy za początek powstania obecnej Macierzy Szkolnej. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Republiki Czeskiej zarejestrowało Macierz Szkolną 17 I 1991 r. Zarząd Główny, na czele z dr. Władysławem Jońskim, zajął się przede wszystkim placówkami, którym groziła likwidacja lub połączenie z czeskimi szkołami bądź przedszkolami. Ratowanie tych szkół wymagało rokowań z urzędnikami – od gminnych po ministerialnych. Dopiero po kilku latach sprawami tymi zajęła się Komisja Szkolna⁴.

Po podziale Czechosłowacji na Republikę Czeską oraz Republikę Słowacką w 1993 r. doszło do zmiany nazwy tej instytucji na Macierz Szkolna w Republice Czeskiej. Celem Macierzy Szkolnej, jak wynika ze statutu, jest opieka nad szkołami polskimi w Republice Czeskiej, ponadto Macierz zobowiązała się pomagać szko-

² K. D. K a d ł u b i e c, *Polská národní menšina na Těšinsku v České republice (1920–1995)*, Ostrava 1997, s. 207.

³ MRO, *Szkolnictwo mniejszościowe w Republice Czeskiej*, „Zwrot” 1994, nr 9, s. 17.

⁴ J. B r a n n y, J. B r a n n y, *Macierz Szkolna. W: Tu byliśmy, tu jesteśmy... Szkolnictwo polskie na Zaolziu w ostatniej dekadzie XX wieku*, Czeski Cieszyn 2000, s. 61–63.

łom i przedszkolom w wyposażeniu ich w pomoce naukowe, organizowaniu akcji kulturalnych, oświatowych i sportowych⁵.

Ze szkolnictwem na Zaolziu związane jest też Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Republice Czeskiej, które powstało w styczniu 1995 r. Zaś w maju tegoż roku znalazło swą siedzibę w budynku Średniej Szkoły Rolniczej w Czeskim Cieszynie. Centrum podlega bezpośrednio Ministerstwu Szkolnictwa, Młodzieży i Wychowania Fizycznego (MŠMT), od którego otrzymuje dotacje na działalność statutową. Według statutu Centrum jest placówką oświatową, którą powołano dla potrzeb kształcenia, podnoszenia kwalifikacji i doskonalenia zawodowego nauczycieli szkół i przedszkoli. Ma też służyć pomocą szkołom i nauczycielom w zakresie: metodyki, pomocy dydaktycznych, norm prawnych, informacji. Centrum organizuje wykłady, warsztaty metodyczne, konferencje dydaktyczne, wystawy, wycieczki krajoznawcze, hospituje lekcje. Dbą o koordynację działalności wspólnie z państwowymi placówkami oświatowymi, wdraża do szkół obowiązujące normy i programy nauczania, służy także pomocą rodzicom, organizacjom społecznym i innym instytucjom. Wspiera również metodycznie nauczycieli uczących w klasach integrowanych. W tym celu Centrum organizuje kształcenie logopedyczne nauczycieli, opracowuje programy i plany nauczania dla różnych typów szkół i poszczególnych przedmiotów. Wybiera, poleca i tłumaczy podręczniki, świadectwa i dzienniczki ucznia, wydaje czasopisma „Jutrzenkę” i „Ogniwo”, materiały metodyczne wraz z pomocami dydaktycznymi oraz zapewnia ich dystrybucję do poszczególnych placówek oświatowych⁶. Stałe miejsce w ofercie Centrum mają programy profilaktyczne o treści antynarkotykowej, kursy ekologii i zdrowego stylu życia, wychowania prorodzinnego, przygotowania kadry kierowniczej, a dla dzieci i młodzieży konkursy o randze państwowej i międzynarodowej.

Centrum Pedagogiczne współpracuje z takimi instytucjami, jak: Towarzystwo Nauczycieli Polskich, MŠMT, Ministerstwo Edukacji Narodowej RP, Wspólnota Polska w Warszawie, Konsulat Generalny w Ostrawie, Śląskie Kuratorium w Katowicach, polonijne Centrum Nauczycielskie w Lublinie, Fundacja im. T. Goniewicza w Lublinie, Uniwersytet Śląski w Katowicach i jego filia w Cieszynie, Uniwersytet Opolski, Uniwersytet Śląski w Opawie, Uniwersytet w Ostrawie, Rada Polaków oraz z wieloma innymi instytucjami w kraju i za granicą⁷.

Myśl powołania Komisji Szkolnej (KS) zrodziła się w czasie posiedzenia Rady Przedstawicieli Kongresu Polaków w Republice Czeskiej w 1996 r. Pier-

⁵ K. L a s o t a, *Macierz Szkolna na Zaolziu jako instytucja wspomagająca szkolnictwo*, „Zwrot” 2000, nr 8, s. 15.

⁶ I. K u f a, *Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego. W: Tu byliśmy, tu jesteśmy... Szkolnictwo polskie na Zaolziu w ostatniej dekadzie XX wieku*, Czeski Cieszyn 2000, s. 47.

⁷ Ibid., s. 50.

wotny wniosek zakładał, że KS stanie się zrzeszeniem osób, które chcą zająć się sprawami szkolnictwa polskiego na Zaolziu. Udział w jej pracach zgłosili przedstawiciele: Kongresu Polaków, Macierzy Szkolnej, Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, Towarzystwa Nauczycieli Polskich. Głównymi zadaniami KS były działania zmierzające do ustawowego zapewnienia sprawnego funkcjonowania polskich przedszkoli i szkół oraz rozwiązywanie problemów związanych z nimi, jak też troska o Polskie Gimnazjum i polskie klasy w szkołach średnich⁸.

W roku 1996 weszła w życie ustawa, wprowadzająca minimalną liczbę dzieci w szkołach. Według tej ustawy szkoła podstawowa, która składała się z jednej lub dwóch klas pierwszego stopnia miała posiadać przeciętnie 13 uczniów w klasie. Taka szkoła mogła być utworzona tylko wtedy, jeśli była jedyną placówką w gminie. Szkoła podstawowa, która składała się z wszystkich klas pierwszego stopnia, musiała posiadać przeciętnie 15 uczniów w klasie i mogła być utworzona tylko wówczas, gdy była jedyną szkołą w gminie. Szkoła podstawowa złożona z wszystkich klas pierwszego i drugiego stopnia miała mieć przeciętnie w każdej klasie 17 uczniów. O „wyjątkach” w wypadkach szczególnej wagi decydowało ministerstwo, po zasięgnięciu opinii urzędu szkolnego. Ustawa ta stwarzała zagrożenie dla szkolnictwa polskiego na Zaolziu, brak było bowiem w niej stwierdzenia, że artykuły określające minimalną liczbę uczniów nie dotyczą szkół mniejszości narodowych. Polskie organizacje, takie jak: Macierz Szkolna, TNP i Rada Polaków wystosowały list do Ministerstwa Szkolnictwa, żądając wykładni przepisów. W odpowiedzi MŚMT stwierdziło, że władze czeskie nie przewidują w najbliższej przyszłości ograniczenia sieci szkół polskich z powodu ich likwidacji. Ministerstwo deklarowało stosowanie wyjątków „o ile nie będzie chodziło o wypadki, kiedy liczba uczniów będzie się różnić od danej normy ekstremalnie”⁹.

Mimo tych zabiegów z roku na rok liczba polskich placówek na Zaolziu maleje. Zagroženiem dla nich są też ustawy szkolne, które określają minimalne liczby dzieci w szkołach i przedszkolach. Ustawa nr 138 z 1995 r. określiła, że przedszkole z jedną klasą musi mieć minimalnie 15 dzieci, z dwoma i więcej klasami – 18 dzieci. Jeżeli w gminie było tylko jedno przedszkole z jedną klasą, powinno mieć najmniej 13 dzieci, jeżeli było jedno z dwoma lub więcej klasami musi liczyć najmniej 16 dzieci w klasie. O „wyjątku” decydował Urząd Szkolny¹⁰. W roku 1996 samodzielność utraciło 7 polskich przedszkoli¹¹.

Tabela 1 ukazuje spadek liczby dzieci w przedszkolach i szkołach z polskim językiem nauczana w latach 1989–2003.

⁸ K. W o r e k, *Komisja Szkolna. W: Tu byliśmy, tu jesteśmy... Szkolnictwo polskie na Zaolziu w ostatniej dekadzie XX wieku*, Czeski Cieszyń 2000, s. 51–52.

⁹ T. T o m a n, *Szkolnictwo polskie na Zaolziu. Historia i teraźniejszość*, „Zwrot” 1996, nr 2, s. 23.

¹⁰ T. T o m a n, *Nasze przedszkole w statystyce*, „Zwrot” 1996, nr 6, s. 9–10.

¹¹ Były to: Stonawa, Guty, Karpentna, Ligotka Kameralna, Wędrynia-Zaolzie, Jabłonków-Pasieki, Piosek.

Tabela 1

Liczba dzieci w przedszkolach i szkołach z polskim językiem nauczania

Lata	Przedszkola	Szkoły podstawowe		Szkoły specjalne	Szkoły ponadpodstawowe	Razem
		klasy I-V (VI)	klasy I-IX			
1989	1 272	489	2 894	23	759	5 437
1990	1 048	468	2 876	7	758	5 157
1991	987	443	2 778	9	858	5 075
1992	961	483	2 645	7	855	4 951
1993	1 001	462	2 505	7	869	4 844
1994	923	483	2 329	10	870	4 615
1995	919	479	2 238	10	850	4 496
1996	872	473	2 147	10	848	4 350
1997	812	517	2 346	8	669	4 352
1998	803	529	2 221	5	611	4 169
1999	773	499	2 183	6	600	4 061
2000	786	471	2 101	7	519	3 884
2001	755	445	2 019	5	700	3 924
2002	705	310	1 916	6	686	3 623
2003	718	349	1 943	7	708	3 725

Źródło: Stan szkolnictwa polskiego w Republice Czeskiej po roku 1990 i jego potrzeby – Archiwum Kongresu Polaków w Czeskim Cieszynie, teczek – Szkolnictwo, s. 4–5.

W roku 1989 do przedszkoli i szkół z polskim językiem nauczania uczęszczało 5437 dzieci, natomiast w 2003 r. liczba ta spadła do 3725 uczniów i nadal maleje. By uniknąć likwidacji polskich placówek na Zaolziu, w maju 2002 r. Kongres Polaków w Czeskim Cieszynie opracował dokument pt. „Sytuacja szkolnictwa polskiego w Republice Czeskiej”, który zawierał zasadnicze kwestie dotyczące problemów szkolnictwa polskiego na Zaolziu i propozycje ich rozwiązania. Chodziło przede wszystkim m.in. o minimalną liczbę uczniów wymaganych ogólnie (wszystkich) przez ustawę o szkolnictwie. Dla utrzymania szkoły ustawa przewidywała przeciętny limit 17 uczniów, również dla szkół mniejszościowych (podstawowych pełnych, klasy I–IX), co mogło przyczynić się do ich likwidacji. Domagano się przyznania polskim szkołom „wyjątków” od tej ustawy. Wnioski w tej kwestii składane winny być przez szkołę, a nie jak dotychczas przez władze gminne. „Wyjątki” te dotyczyły tylko jednego roku, co znacznie utrudniało prowadzenie systematycznej, długofalowej pracy szkoły i zatrudnianie młodych, wysoko wykwalifikowanych nauczycieli. Postulowano zatem, aby ustawowo zagwarantowano szkołom narodowościowych niższe limity określające minimalną liczbę uczniów, konieczną do utrzymania samodzielnej klasy. Domagano się, aby pełne szkoły podstawowe miały minimum – 12 uczniów w klasie, tzw. małoklasówki – 10, a przedszkola – 8 dzieci. Obecnie polskie placówki oświatowe podporządkowane są zarządowi gmin, co zagraża istnieniu wielu z nich, i może doprowadzić do ich likwidacji. Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest brak środków finansowych w gminach na utrzymanie tych szkół. W związku z tym

Komisja Szkolna przy Radzie Kongresu Polaków w Republice Czeskiej zaproponowała, aby szkolnictwo mniejszościowe przeszło pod zarząd władz centralnych. Innym rozwiązaniem może być dofinansowywanie przez państwo czeskie gmin, w których znajdują się polskie placówki oświatowe, przekazując im specjalne środki przeznaczone na cele szkolnictwa mniejszościowego.

Postulaty te w 2002 r. przedstawił prezes Kongresu Polaków Józef Szymczek ówczesnemu premierowi RP Leszkowi Millerowi, a jednocześnie zwrócił się z prośbą do władz polskich o większe zainteresowanie problemami polskiego szkolnictwa w Republice Czeskiej i zaangażowanie znaczniejszych środków finansowych np. na dofinansowanie zakupu polskich podręczników, wspieranie corocznych programów edukacyjnych dla podtrzymania więzi uczniów polskich szkół z Macierzą, organizowanie kilkudniowych pobytów uczniów polskich szkół z Republiki Czeskiej w placówkach w Polsce.

Najważniejsze postulaty mniejszości polskiej w Czechach, które dotyczyły obniżenia limitów minimalnej liczby uczniów w klasie, zostały zrealizowane i zapisane w projekcie nowej ustawy o szkolnictwie. Uregulowano również legislacyjnie sprawy dotyczące dofinansowania szkół zbiorczych przez urzędy gminne sąsiednich miejscowości, z obszaru których uczęszczają uczniowie do szkoły zbiorczej¹².

Szkoły polskie w Czechach borykają się jednak od wielu lat z licznymi problemami, a bez wsparcia finansowego państwa placówki te nie mają szans przetrwania. Szkoły zbiorcze także nie rozwiązują problemu, bowiem gmin nie stać na opłatę nauki swoich uczniów w sąsiednich jednostkach administracyjnych, a nieraz w odległych miejscowościach z dojazdem. Nie spełniają też wymaganych przepisami kryteriów dotyczących liczby dzieci w klasach, od czego zależy finansowanie szkół. Ze względu na małą liczbę uczniów w wielu placówkach istnieją oddziały łączone, a w niektórych miejscowościach tylko klasy polskie przy szkołach czeskich. Polskie szkolnictwo na Zaolziu „trwa” w dwu powiatach: karwińskim i frydecko-misteckim; zarówno w jednym, jak i w drugim boryka się jednak z kłopotami administracyjnymi i finansowymi¹³.

Spadek liczby uczniów powoduje, iż szkoły polskie już od dawna funkcjonują jako szkoły zbiorcze. Zamknięcie takiej szkoły oznacza często uniemożliwienie kształcenia w języku ojczystym nie tylko dzieciom z jednej wsi czy gminy, ale wielu osad i gmin. Poza tym szkoły mniejszościowe zawsze będą droższe ze względu na swoje specyficzne potrzeby, takie jak nauka i wychowanie dzieci dla potrzeb środowiska dwujęzycznego.

¹² J. S z y m e c z e k, *Działania Kongresu Polaków na rzecz utrzymania stanu posiadania szkolnictwa polskiego na Zaolziu (2002–2004)*. W: *150-lecie polskiego szkolnictwa w Gnojniku*, Czeski Cieszyń 2004, s. 75–76.

¹³ J. U r b a n, *Szkoły z polskim językiem nauczania na Zaolziu*. W: *Szkoła na pograniczach*, pod red. T. Lewowickiego, Katowice 2000, s. 57.

W roku szkolnym 1999/2000 istniało na Zaolziu 65 placówek z polskim językiem: 32 przedszkola, 29 szkół podstawowych i 4 szkoły średnie. Ich funkcjonowanie zależało od możliwości finansowych szkoły, czyli od liczby uczniów¹⁴.

W roku 2002 następowała stopniowa transformacja polskiego szkolnictwa, polegająca na tym, iż każda szkoła musiała stać się samodzielnym podmiotem prawnym. Doprowadziło to do połączenia niektórych placówek edukacyjnych w jeden podmiot prawny pod polską dyрекcją. Nie we wszystkich jednak wypadkach było to możliwe. Polskie szkoły w Koszarzystach i Ropicy musiały połączyć się w jeden podmiot prawny z czeską szkołą pod czeską dyрекcją. Wynikiem tych przekształceń była likwidacja samodzielności legislacyjnej przedszkoli polskich. Reforma przyniosła też ze sobą wiele problemów związanych z finansowaniem szkół¹⁵.

W myśl zarządzeń administracyjnych wszystkie przedszkola i szkoły muszą przejść na tzw. nową podmiotowość prawną. Zmiany te najbardziej dotkną przedszkoli, które tracą swoją tożsamość i większość z nich staje się częścią składową innej placówki (szkoły polskiej, czeskiej lub innego przedszkola). Z 14 samodzielnych polskich przedszkoli w powiecie karwińskim zostanie jedno, natomiast w powiecie frydeckim z 22 samodzielnych istnieć będą dwa.

Tabela 2

Gminy, w których w latach 1989–2000 przestały istnieć przedszkola z polskim językiem nauczania

Powiat frydecko-mistecki	Powiat karwiński
Bystrzyca Pasicki	Bogumin
Ligotka Kameralna	Czeski Cieszyn-Kocobędz
Nawis Jasienie	Czeski Cieszyn-Żuków Dolny
Trzyniec Guty	Cieszyn Cieszyn-Mistrzowice
Trzyniec Osówki	Ligota
	Karwina-Granice
	Karwina Raj

Źródło: Jak w tab. 1, s. 6.

Ważne jest opracowanie nowych kryteriów finansowania szkół mniejszościowych – metoda normatywna ograniczająca istnienie placówki szkolnej ze względu na liczbę dzieci nie sprawdziła się, liczba uczniów powinna być zawsze mniejsza w klasach mniejszościowych w porównaniu z większością. Zasady przekazu pieniędzy przeznaczonych na finansowanie szkolnictwa mniejszościowego powinny być konkretne i przejrzyste dla każdego zainteresowanego. Na zasadzie umowy międzypaństwowej należy wytyczyć jasne i przejrzyste prawa dotyczące mniejszości polskiej w Republice Czeskiej (np. uznawanie świadectw, dyplomy).

¹⁴ J. Urban, A. Różańska, *Oświata polskiej mniejszości narodowej na Zaolziu – raport o stanie oświaty i instytucjach oświatowych w roku 2000*. W: *Oświata etniczna w Europie Środkowej*, pod red. Z. Jasińskiego, T. Lewowickiego, Opole 2001, s. 111.

¹⁵ Szymczek, *Działania Kongresu Polaków...*, s. 77.

mów, podejmowania studiów i inne). Spełnienie tych warunków mogłoby zapewnić polskim placówkom szkolnym istnienie w obecnej sieci szkół (36 przedszkoli, 28 szkół, klasy w minimum 5 szkołach średnich)¹⁶.

Polscy nauczyciele czują, że nie są przez urzędników na równi traktowani z nauczycielami czeskimi, mimo iż są obywatelami tego samego państwa. Praca nauczyciela z polskim językiem nauczania określana jest jako misja, a nie zatrudnienie, pomimo iż spełnia on swoje obowiązki i jest opłacany niewspółmiernie w stosunku do czasu przeznaczanego na przygotowanie do zajęć oraz prowadzenie wielu kółek zainteresowań. Nauczyciele w szkołach z polskim językiem nauczania uczą kilka roczników równocześnie, dodatkowo wdrażają w życie modyfikacje związane z programem języka polskiego i polską kulturą¹⁷.

Podstawy programowe nauczania stanowią pomoc dla nauczycieli, którzy uczą języka polskiego w szkołach na terenie Czech. Ustrój szkolnictwa czeskiego jest zasadniczo odmienny od polskiego. Kształcenie w zakresie nauczania Polaków ich ojczystego języka podzielone jest na trzy etapy, podobnie jak cała edukacja w Republice Czeskiej. Pierwszy etap to kształcenie w klasach I–V, następnie w klasach VI–IX, po czym w gimnazjum w klasach I–IV. Pierwszy etap nastawiony jest na poznanie podstawowych umiejętności w zakresie mówienia, pisanie i czytania. Od klasy VI, czyli od drugiego etapu nauczania, funkcję pierwszą przejmuje wiedza o języku polskim, którego pełna znajomość pozwala na swobodne komunikowanie się we wszystkich sytuacjach i korzystanie zarówno z literatury, jak i innych tekstów z zakresu kultury. Wyodrębniono też treści nauczania z wiedzy o języku. Na bazie wiedzy o języku zbudowany jest program nauczania literackiego, wydziela on treści i osiągnięcia w tym zakresie, podporządkowując je także umiejętnościom sprawnego mówienia, czytania i pisanie o tekstach literackich i innych tekstach dotyczących kultury. W kolejnych klasach wyodrębnione są terminy i pojęcia, które na poszczególnych etapach kształcenia wchodzi w zakres świadomości ucznia, pozwalają mu więc na swobodne komunikowanie się i świadczą o przyroście jego wiedzy i umiejętności. Powtarzalność wielu pojęć w kolejnych klasach powoduje to, iż uczeń poznaje je stopniowo, najpierw intuicyjne rozumie, by następnie zacząć się nimi posługiwać, a w końcu definiować. W ten sposób realizowana jest zasada zintegrowanego programu kształcenia i wychowania. Wymaga ona całościowego podejścia do metod i technik nauczania, które wyrażają ideę łącznego postrzegania zarówno treści nauczania, jak i sposobów ich realizacji. Trzeci etap kształcenia obejmuje cztery klasy gimnazjum, w którym zamienione są relacje między procesem poznawania literatury i doskonaleniem świadomości językowej. Założenie jest następujące, uczeń w ciągu dziewięciu lat nauki w szkole podstawowej poznaje ję-

¹⁶ Sprawozdanie Rady przy Rządzie Czeskim ds. Mniejszości Narodowych – Archiwum Kongresu Polaków w Czeskim Cieszyńcu, teczka – Szkolnictwo, s. 1–2.

¹⁷ MRO, *Szkolnictwo mniejszościowe...*, s. 16.

zyk i zasady nim rządzące, natomiast w szkole średniej większą uwagę poświęca się kształceniu literackiemu, które wymaga pełnej sprawności językowej uczniów. Kształcenie w zakresie wiedzy o języku jest kontynuowane, ale proporcje w porównaniu ze szkołą podstawową zostały odwrócone¹⁸.

Kontakt dzieci z polskim szkolnictwem wzmacnia tożsamość narodową przez łączności z polską kulturą, a przede wszystkim z kanonem polskiej literatury. Ważne jest też oddziaływanie wychowawcze w kierunku wykształcenia postaw patriotycznych i kontaktów z rówieśnikami polskiej narodowości¹⁹.

Powodów zmniejszającej się liczby uczniów w szkołach jest wiele. Najważniejszą sprawą jest to, iż na stan szkolnictwa polskiego wpływa niż demograficzny, który obejmuje całą Republikę Czeską. Przyczynia się również do tego brak rozporządzeń wykonawczych w odniesieniu do praw mniejszości narodowych w Czechach, na skutek czego znaczenie języka polskiego na Zaolziu istotnie zmalało. Natomiast szkody górnicze spowodowały, iż zanikły tradycyjne polskie miejscowości, a Polacy przenieśli do osiedlowych bloków, w których nie mają żadnych korzeni i gdzie stali się zdecydowaną mniejszością. Asymilacja jest więc również następstwem industrializacji i urbanizacji. Nie ma też polskiego szkolnictwa zawodowego, zatem absolwenci polskich szkół podstawowych, wybierając szkoły zawodowe, tracą kontakt z polskim środowiskiem rówieśniczym. Większość małżeństw zawieranych przez Polaków to związki mieszane, decydują się więc oni na posyłanie swych dzieci do szkół czeskich. Wszystkie te czynniki składają się na osłabienie świadomości narodowej, a bez niej nie może istnieć ani naród, ani mniejszość narodowa, ani rozwijać się szkolnictwo²⁰.

Uszczuplenie kadry kierowniczej i utrata samodzielności danej placówki może odbić się negatywnie na polskim społeczeństwie mniejszościowym, a łączenie wielu placówek w jeden podmiot prawny może także zaważyć na jakości, a tym samym na przyszłości polskiego szkolnictwa mniejszościowego. Widoczne jest to z roku na rok, kiedy znikają z mapy kolejne polskie szkoły i przedszkola.

Kraj posiadający szkolnictwo mniejszościowe nie może postrzegać je tylko przez pryzmat ekonomii państwa, ale powinien umieć skorzystać z potencjału, jakim jest właśnie istnienie mniejszości, wykorzystując jej dorobek, historię i kulturę do wzbogacenia i rozwoju własnej kultury i historii.

¹⁸ Podstawy programowe dla nauczania języka polskiego w szkołach na terenie Czech – Archiwum Kongresu Polaków w Czeskim Cieszyńsku, teczka – Szkolnictwo, s. 3–4.

¹⁹ H. R u s e k, *Religia i polskość na Zaolziu*, Kraków 2002, s. 140.

²⁰ D. K a d ł u b i e c, *Próba postawienia diagnozy szkolnictwu polskiemu Zaolzia*. W: *Tu byliśmy, tu jesteśmy... Szkolnictwo polskie na Zaolziu w ostatniej dekadzie XX wieku*, Czeski Cieszyń 2000, s. 79.

LEOKADIA DROŹDŹ

THE POLISH SCHOOL SYSTEM IN ZAOLZIE AFTER 1989

The paper presents the situation of the Polish school system in Zaolzie in the new political context following 1989. The author discusses here school regulations which introduced the minimal number of children in kindergartens and schools, as well as their influence on the Polish centers. She also offers a characteristic of institutions supporting the minority school system, such as: Towarzystwo Nauczycieli Polskich (The Society of Polish Teachers), Macierz Szkolna (The Mothers for School), Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego (The Pedagogical Center for the Polish National School System) in the Czech Republic, Komisja Szkolna (School Commission).

For a few years now the Polish schools in the Czech Republic have been facing several problems caused by the drop in the number of schoolchildren. Beside the demographic depression, the situation has worsened due to the weaker and weaker role of the Polish language in Zaolzie, as well as because of mixed marriages, whose children attend Czech schools in most cases. Polish schools function on the basis of collective schools, which does not solve the problem since communes can not afford to pay for the passage and parents are not willing to send their children to distant places where such schools are based. Without financial support from the state the Polish centers do not stand a chance of survival.

LEOKADIA DROŹDŹ

POLNISCHES SCHULWESEN IN ZAOLZIE NACH 1989

Der Artikel stellt die Situation des polnischen Schulwesens in Zaolzie vor, in der neuen politischen Situation nach 1989. Es wurden hier Schulvorschriften besprochen, die eine Minimalzahl von Kindern an Kindergärten und Schulen definieren und ihr Einfluss auf polnische Einrichtungen. Der Artikel charakterisiert auch Förderinstitutionen, die das Minderheitenschulwesen unterstützen, wie: der Verband Polnischer Lehrer, Schulischer Heimatbund, Pädagogisches Zentrum für Polnisches Nationalschulwesen in der Tschechischen Republik, Schulkommission.

Polnische Schulen in der Tschechischen Republik ringen seit einem Dutzend von Jahren mit zahlreichen Problemen, die durch den Rückgang der Schüler verursacht werden. Neben dem Geburtenrückgang verschärften die Situation die abgeschwächte Rolle der polnischen Sprache in Zaolzie und die Mischehen, deren Kinder meistens tschechische Schulen besuchen. Polnische Schulen funktionieren als Sammelschulen, was das Problem nicht zu lösen vermag, weil die Gemeinden sich die Transportkosten nicht leisten können und die Eltern ihre Kinder nicht in entlehnte Orte schicken wollen. Ohne finanzielle Unterstützung haben die polnischen Einrichtungen keine Überlebenschance.

MISCELLANEA I MATERIAŁY

MARCIN WIECZOREK

UWAGI NAD ZNACZENIEM ŚREDNIOWIECZNYCH ŻOR W RAMACH KSIĘSTWA RACIBORSKIEGO

Żory należące do kręgu miast Górnego Śląska nie posiadają zbyt obfitej literatury poświęconej czasom średniowiecza. W dotychczasowych badaniach najważniejszą pozycją jest monografia miasta pióra Augustyna Weltzla¹; po wydaniu której przez ponad sto lat notowano jedynie drobne przyczynki². Dopiero ostatni okres zaowocował dwiema pracami Idziego Panica³, a uzupełniają je kolejne drobne szkice do dziejów miasta⁴. Jak dotąd, nie zostały w pełni wykorzystane wszystkie dostępne archiwalia i źródła drukowane, które zawierają także wiele cennego materiału do wczesnego okresu istnienia Żor.

Księstwo opolsko-raciborskie w XIII w. było terenem znacznych przemian, dokonywały się one w sferze gospodarczej, kulturowej i obyczajowej. Terytorium to na początku XIII w., prócz głównego grodu kasztelańskiego (Racibórz), miało tylko osady o charakterze wiejskim. Zmiany rozpoczęły się od Raciborza, gdzie przed 1217 r. pojawili się przybysze z dalekiej Flandrii i Walonii⁵. Dzięki nim miejscowość ta dość szybko przekształciła się w lokacyjne miasto, znane już w drugiej połowie XIII w. z licznych przekazów⁶. Proces ten jednak nie mógł dotyczyć tylko i wyłącznie tego jednego ośrodka. Wzrost liczebny ludności, coraz

¹ A. Weltzel, *Geschichte der Stadt Sohrau in Oberschlesien*, Sohrau O/S 1888; i d e m, *Historię miasta Żory na Górnym Śląsku*, Żory 1997 (wyd. polskie).

² *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. 1, Wrocław 1965, s. 487–488; W. Kuhn, *Die Besiedlung des Rybniker Kreisgebietes*. W: *Neue Beiträge zur schlesischen Siedlungsgeschichte*. Red. L. Petry, J. J. Menzel, Sigmaringen 1984, s. 157; B. Cimała, J. Delowicz, P. Porwoł, *Żory. Zarys dziejów*. Wypisy, Żory 1994.

³ I. Panicz, *Żory we wczesnym średniowieczu. Z badań nad historią miasta*, Żory 2000; i d e m, *Żory pod rządami Przemysławów i Habsburgów. Z badań nad historią miasta w latach 1327–1742*, Żory 2002.

⁴ B. Kłoch, *Miasta księstwa raciborskiego w końcu XIII i pierwszej połowie XIV wieku*. W: *Początki i rozwój miast Górnego Śląska. Studia interdyscyplinarne*, Gliwice 2004, s. 141–153.

⁵ Wspomina na ten temat: W. Dziewulski, *Dzieje Raciborza od najdawniejszych czasów do zaboru Śląska przez Prusy*. W: *Szkice z dziejów Raciborza*, Katowice 1967, s. 65.

⁶ N. Mika, *Przeobrażenia w ustroju miasta Raciborza na przestrzeni wieków*. W: *Sacrum i profanum. Klasztory i miasta w rzeczywistości Górnego Śląska w średniowieczu*. Red. E. Bimler-Mackiewicz, Rybnik 2003, s. 66–67.

większy popyt książąt na różnego rodzaju artykuły luksusowe, częściej wiązał się z zapotrzebowaniem na pewne źródła dochodów. To zaś sprzyjało ukształtowaniu się sieci miast na całym obszarze księstwa raciborskiego, gdzie geneza tego procesu sięga drugiej połowy XIII w. Były to czasy księcia opolsko-raciborskiego Władysława I, niezwykle władcy, gospodarza, założyciela miast, a także pobożnego fundatora klasztorów i kościołów⁷, który był równie ambitnym politykiem i, jak wielu jego krewniakom, marzył mu się krakowski tron⁸.

Władztwo księcia Władysława było bardzo rozległe, obejmowało dwa wielkie grody w Opolu i Raciborzu, stąd też nazywano je księstwem opolsko-raciborskim. Za jego czasów prym wiodło Opole⁹, choć Racibórz nie pozostawał na uboczu aktywnej polityki gospodarczej¹⁰. Oba miasta były częścią systemu większych osad, centrów życia gospodarczego, religijnego i administracyjnego, do których należałoby zaliczyć Bytom, Cieszyn i Koźle¹¹. Większym miastom dość szybko jednak poczęła wyrastać konkurencja. Książęta popierali rozwój i innych skupisk, gdyż sieć miast i miasteczek miała pokryć całą dzielnicę Piastów opolsko-raciborskich. Z planami miejscowych książąt współgrała polityka bogatego rycerstwa. Stąd też dość wcześnie osadą stała się Leśnica¹². Uzyskała ona prawa podobne do tych, które posiadały Opole i Racibórz, a więc można tu było osadzać ludność wolną od licznych powinności wobec księcia i cieszącą się licznymi libertacjami o charakterze gospodarczym i prawno-ustrojowym.

Książę Władysław zakładał nowe ośrodki życia gospodarczego. Powstały one pomiędzy większymi miastami oraz na szlakach komunikacyjnych prowadzących do granic księstwa. Razem stanowiły rdzeń gospodarczy tego obszaru¹³. Raciborska część księstwa była pod względem osadniczym tak ukształtowana, że jej centrum znajdowało się na zachodniej rubieży. Na wschodzie, ku granicy z Małopolską, brak było poważniejszych ośrodków osadniczych¹⁴. Jednakże ta sytuacja ulegała szybkim zmianom. Już od drugiej połowy XIII w., a może i wcześniej, dużą rolę odgrywał gród obronny w Pszczynie¹⁵. Tam też później

⁷ T. Sadowski, *Książęta opolscy i ich państwo*, Wrocław 2001, s. 73–79.

⁸ N. Mikołajczyk, *G. Wawoczny, Książęta opolsko-raciborscy. Wybrane postacie*, Racibórz 2000, s. 19.

⁹ M. Warzecha, *Lokacja i rozwój samorządności miasta w średniowieczu*. W: *Sacra Silentii provincia. 800 lat dziedzicznego księstwa opolskiego (1202–2002)*. Red. A. Pobóg-Lenartowicz, Opole 2003, s. 131–133.

¹⁰ Mikołajczyk, *Przeobrażenia w ustroju miasta...*, s. 66–68.

¹¹ J. Horwat, *Formowanie się miast księstwa opolsko-raciborskiego do połowy XIV w.*, Gliwice–Rzeszów 1996, s. 85–88, 95–96.

¹² Ibid., s. 97.

¹³ Zob.: W. Dominiak, *Polityka gospodarcza Władysława I Opolskiego (1246–1281)*. W: *Korzenie środkowoeuropejskie górnośląskiej kultury gospodarczej*. Red. A. Barciak, Katowice 2003, s. 75–93.

¹⁴ O pograniczu z Małopolską wspomina J. Rajman, *Pogranicze śląsko-małopolskie w średniowieczu*, Kraków 1998, s. 55–125.

¹⁵ Horwat, op.cit., s. 105–106.

wyrósł lokacyjny ośrodek miejski. Obronne założenie składające się z ufortyfikowanego miasta i z zamku było położone w centrum regionu pszczyńskiego, gdzie dużą rolę odgrywała gospodarka rolna, a z czasem miasto wyspecjalizowało się w hodowli ryb¹⁶. Na zachód, w kierunku Raciborza, lokowano miasto Wodzisław (druga połowa XIII w.)¹⁷. Na północ od tej osady istniał wprawdzie stary ośrodek osadniczy w Rybniku, ale dopiero pod koniec XIII w. zaczął ponownie zdobywać utracone w pierwszej połowie tegoż stulecia znaczenie¹⁸. Droga z głównym szlakiem, biegnącym z Raciborza do Rybnika, wiodła dalej do Pszczyny¹⁹. Na odcinku tym można było ulokować kolejny ośrodek miejski. Jego powstanie, a były nim Żory, pozwalało niejako spiąć kompleks gospodarczy osadnictwa miejskiego i wiejskiego na wschodnim brzegu rzeki Odry.

Nowy ośrodek powstał na dawnych dobrach rycerskich, co oznacza, że książę dokonał wymiany, w wyniku której objął wieś Żory, by następnie lokować tu miasto²⁰. Prawdopodobnie dla księcia miało to duże znaczenie. Sam fakt lokacji Żor, potwierdzony w źródłach pisanych, był pierwszym namacalnym dowodem zakładania miasta na terenie księstwa raciborskiego, wyłączając sam Racibórz. Badacze podkreślają, iż lokacja nastąpiła już w 1272 r. lub w pobliżu tej daty²¹. Proces ten skończył się zapewne u schyłku XIII w. Już wówczas bowiem istniała murowana świątynia, której budowę kontynuowano w wieku XIV²².

Obecność kilku wójtów i mieszczan żorskich w kręgu książęcego dworu świadczą o znacznej roli tego miasta²³. To z tego ośrodka gospodarczego władcy nadawali dochody płynące z karczm, jatek i kramów wybranym klasztorom (cystersom z Rud oraz dominikanom z Raciborza)²⁴. Bogdan Kloch, badacz zajmujący się dziejami tych ziem, wskazał na uszeregowanie miast w dyplomach

¹⁶ N. N y r e k, *Gospodarka rybna na Górnym Śląsku od połowy XVI do połowy XIX wieku*, Wrocław 1966, s. 41 i n.

¹⁷ H o r w a t, op.cit., s. 116–117.

¹⁸ B. K l o c h, *Rybnik w średniowieczu. Z dziejów miasta i okolic do pierwszej połowy XIV wieku*, Rybnik 2002, s. 100–102.

¹⁹ A. H o r n i g, *Komunikacja na Górnym Śląsku*, „Górnśląskie Prace i Materiały Geograficzne” 1963, nr 2, s. 28; K l o c h (*Rybnik w średniowieczu...*, s. 95, przyp. 122) wspomina w oparciu o wzmiankę w dokumencie z 1290 r. o drodze publicznej z Raciborza w kierunku Rybnika.

²⁰ I. P a n i c, *Dzieje Żor przedlokacyjnych*. W: *Wiekie stare i nowe*, t. 1, pod red. I. Panica i M. W. Wanatowicz, Katowice 2000, s. 56–57.

²¹ P a n i c, *Żory we wczesnym średniowieczu...*, s. 83–89; K l o c h, *Miasta księstwa raciborskiego...*, s. 143.

²² E. C h o j e c k a, *Sztuka i kultura artystyczna wieków średnich*. W: *Sztuka Górnego Śląska od średniowiecza do końca XX wieku*. Red. E. Chojecka, Katowice 2004, s. 46.

²³ M. W i e c z o r e k, *Spółeczność mieszczańska w średniowiecznych Żorach*, „Kalendarz Żorski” 2005, s. 36; K l o c h, *Miasta księstwa raciborskiego...*, s. 148.

²⁴ Posiadane dochody w Żorach to dzierżawa 9 ław mięsnych, zob.: S. R y b a n d t, *Średniowieczne opactwo cystersów w Rudach*, Wrocław 1977, s. 35. O sprzedaży dominikankom żorskich ław mięsnych wspomina B. N o w a k, *Najstarsze uposażenie dominikanek raciborskich*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” 1998, t. 23, s. 71.

holdów lennych, jakie książęta raciborscy składali królom czeskim (Janowi Luksemburczykowi i jego synowi Karolowi)²⁵. Z lektury jego pracy wynika, że Żory wymieniano na drugim lub trzecim miejscu po Raciborzu, stolicy księstwa. Z zapisek tych najstarsza odnosiła się do roku 1327²⁶, a więc do początku istnienia Żor, które już wówczas miały do spełnienia ważną rolę.

Na aspekt gospodarczy funkcjonowania Żor zwrócił uwagę Idzi Panic, dając przegląd rozwoju rzemiosła w mieście; geneza większości bowiem cechów musiała sięgać jeszcze pierwszej połowy XIV w. lub nawet czasów lokacji, co zdaje się potwierdzać patronat kościoła²⁷. Gospodarczo Żory miały wówczas większe znaczenie niż Pszczyna i Rybnik, a może nawet Wodzisław. Nadania dla sukieników żorskich z lat 1361 i 1380 świadczą o znacznym rozwoju tej grupy rzemieślniczej, wskazując na ekspansywną politykę gospodarczą²⁸. W „*Liber fundationis episcopatus Wratislaviensis*” zaakcentowana jest wyraźnie wiodąca pozycja Żor²⁹.

Mieszkańcy Żor, by zabezpieczyć swą pozycję i zamożność, w tym dobra pozyskane z produkcji i handlu, wznosili już od początków istnienia miasta fortyfikacje z cegły³⁰. Solidność umocnień była bowiem gwarancją bezpieczeństwa dla osób tu żyjących, ale również stanowiła rękojmię spokojnego życia dla tych, którzy będą chcieli się tu osiedlić. Pamiętać należy, że miasto było własnością książąt, dlatego musiało reprezentować interesy swoich władców. Fortyfikacje miały znaczenie nie tylko w zakresie obrony majątku mieszczan i dochodów książęcych, ale chodziło też o interes księstwa. System umocnionych miast czy zamków, stanowiących element obrony, dawał podstawy bezpieczeństwa całości terytorium. Wraz z grodami w Pszczynie i Rybniku oraz umocnionym Wodzisławiem stanowiły Żory sieć obronną osłaniającą Racibórz³¹. To zabezpieczenie dość szybko okazało się być potrzebne w praktyce.

Wojna polsko-czeska o Śląsk zawitała na ziemie książąt raciborskich w 1345 r.³². Wówczas armie wspierające króla polskiego Kazimierza Wielkiego, w tym

²⁵ K l o c h, *Miasta księstwa raciborskiego...*, s. 141 i n.

²⁶ Ibid.

²⁷ Wezwanie św. Jakuba i Filipa związane było z rzemiosłem, z profesjami piślniarzy i czapników. Ich patronem był św. Filip, zob.: H. F r o s, F. S o w a, *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, Kraków 1988, s. 228.

²⁸ W e l t z e l, *Historia miasta Żor...*, s. 413–414.

²⁹ Zob.: I. P a n i c, „*Iste sunt ville circa...*”. Z badań nad *Liber fundationis episcopatus Wratislaviensis*. W: *Wiekі stare i nowe*, t. 2, pod red. I. Panica i M. W. Wanatowicz, Katowice 2001, s. 50–62.

³⁰ J. P i e r z a k, *Miejskie mury obronne na Górnym Śląsku na przykładzie Bytomia, Bielska-Białej, Żor i Gliwic*. W: *Początki i rozwój miast Górnego Śląska. Studia interdyscyplinarne*, Gliwice 2004, s. 205–210; G. U t r a t a, *Mury obronne Żor*. W: *Zabytki architektury obronnej w województwie śląskim*. Red. G. Bożek, Katowice 2002, s. 53–54.

³¹ O funkcji Rybnika będącego elementem systemu obronnego pisze K l o c h, *Rybnik w średniowieczu...*, s. 121.

³² P a n i c, *Żory pod rządami Przemysławów i Habsburgów...*, s. 73–74.

posiłki węgierskie, złupiły i zniszczyły okoliczne tereny, jednakże same Żory nie zostały zdobyte³³. To dość wyraźny dowód na to, że miasto wywiązało się z obronnych zadań, nie ma bowiem przekazów, iż natarcie polskiego króla poszło w głąb księstwa i bezpośrednio zagroziło Raciborzowi.

Pozycję i znaczenie średniowiecznych Żor można badać na wielu płaszczyznach. Jednym z wyznaczników roli miasta wydaje się być traktowanie jego infrastruktury jako przedmiotu zastawu, sprzedaży przez książąt, jak również zmiany właścicieli w ramach zasady dziedziczenia. Od drugiej połowy XIV w. aż po koniec średniowiecza Żory stały się kartą przetargową w kontaktach górnośląskich książąt. Już za czasów Piastów i w okresie rządów Przemyślidów opawskich, następców Piastów raciborskich³⁴, zachowały one wysoką pozycję. Cesarski dyplom dla księcia raciborskiego Jana I z 1366 r. wymienia to miasto jako trzecie po Raciborzu i Wodzisławiu³⁵. To miejsce w hierarchii zdaje się wskazywać, iż Żory należały do cennego elementu składowego majątku księstwa. Miasto za 4500 marek groszy praskich polskiej miary zostało przekazane w zastaw książąt cieszyńskich Przemysła i Ziemowita³⁶. Akt spisany 8 I 1378 r. oddawał tę miejscowość w ręce piastowskiego krewniaka, ale w sumie obcego władcy³⁷. Nie trwało to jednak długo, skoro już w 1393 r. tereny miejskie były w posiadaniu księcia raciborskiego Jana II Żelaznego³⁸.

Pozycja Żor za czasów Jana II była znaczna, czego ważnym dowodem jest umowa o dziedziczeniu zawarta przez księcia ze swymi opawskimi krewniakami 30 XI 1407 r.³⁹. Wśród licznych świadków, którzy potwierdzali ów doniosły akt znaleźli się mieszczenie miast; byli to oczywiście raciborzanie, na drugim zaś miejscu mieszczaństwo Żor. Ranga aktu świadczy dobitnie o pozycji Żor, które stały się gwarantem układu władców.

Jak dalece losy Żor są skomplikowane, dowodzi dokument podziału księstwa raciborskiego pomiędzy synów Jana II – Wacława i Mikołaja. Akt sporządzony 15 X 1437 r. nie wspomina o przydzieleniu miasta do konkretnego działu starszego lub młodszego Przemyślidy raciborskiego⁴⁰. To sprawa nieco dziwna, o czym pisał już Augustyn Weltzel⁴¹, przypuszczając, że Żory były książęcą oprawą

³³ Ibid.; K l o c h, *Rybnik w średniowieczu...*, s. 130, przyp. 95.

³⁴ Księstwo raciborskie, jako lenno Korony Czeskiej, po śmierci ostatniego Piasta raciborskiego trafiło w 1337 r. w ręce Mikołaja II opawskiego, zob.: N. M i k a, *Przejęcie księstwa raciborskiego przez władcę opawskiego Mikołaja II*. W: *Opava. Sborník k dějinám města*, sv. 2, Opava 2000, s. 11–13.

³⁵ *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter* (dalej: *LBS*), Tł. 2. Hrsg. C. Grünhagen, H. Markgraf, Leipzig 1883, s. 387, Nr. 7.

³⁶ W e l t z e l, *Historia miasta Żory...*, s. 37.

³⁷ Ibid.

³⁸ Ibid., s. 38.

³⁹ *LBS*, Tł. 2, s. 390, Nr. 11.

⁴⁰ W e l t z e l, *Historia miasta Żory...*, s. 46.

⁴¹ Ibid.

wdowią księżnej raciborskiej Heleny. Wydaje się, że problem ten należy jeszcze dokładnie przebadać.

W kilkanaście lat później Żory znajdowały się we władaniu księcia Wacława raciborskiego⁴². Później trafiły w ręce jego krewniaka również Wacława, ale tym razem pana na Pszczynie, Rybniku i właśnie Żorach⁴³. Z tym księciem wiąże się ostatni wątek, którym chcielibyśmy się tu zająć.

Wacław różnie był oceniany przez potomnych, szczególnie dotyczy to końca jego rządów. Znalazł się wówczas książę w wirze zmagania, toczonych o koronę czeską⁴⁴. Śląsk stał się więc areną walk. Jednym z terenów, gdzie doszło do zbrojnych działań, a w ich wyniku do zmian terytorialnych, było księstwo raciborskie. Wacław pozbawiony siły i możliwości stawiania oporu koalicji książąt wspieranych przez posiłki węgierskiego monarchy Macieja Korwina musiał ulec⁴⁵. Rok 1474 był kresem jego rządów i czasem jego życiowej klęski. Nim dopełniły się rządy niepokornego księcia, nawiązał on kontakty polityczne z Królestwem Polskim, co jeszcze bardziej rozsierdziło króla Macieja Korwina. W tym konflikcie, który już w 1473 r. dotknął ziemie księcia, Żory odegrały dość ważną rolę, gdyż w wyniku walk ważny zamek w Rybniku przestał być jego własnością⁴⁶, a utrzymał jedynie Żory, których bronił oddział pod wodzą Jana Kresa polskiego żołnierza zaciężnego⁴⁷.

Upadek małego, ale murowanego zamku w Rybniku wskazuje, że w przypadku Żor koniecznością o strategicznym znaczeniu było wzmocnienie, naprawa i rozbudowa umocnień. Dokument z 1 IX 1473 r. oddawał łącznie żorskie w ręce tamtejszego mieszczaństwa⁴⁸, co może dowodzić, iż mieszczenie wspierali swego księcia i nadanie to nagroda, albo byli w silnej opozycji, zaś nadanie to forma uspokojenia niechętnych władcy nastrojów. Miasto w toku tego konfliktu (w 1474 r.) znalazło się w rękach znamienitego urzędnika królów polskich Jakuba z Dębna, kanclerza królestwa i wojewody krakowskiego⁴⁹. Upadek Wacława, księcia raciborskiego i pana na Żorach spowodował, że zaczęły się ciężkie targi o miasto. Konflikt z politycznego przerodził się w rodzinny. Jakub z Dębna zażądał równowartości kwoty, za którą pozyskał Żory. Jan, książę raciborski,

⁴² Były w jego rękach w roku 1454 (por. W e l t z e l, *Historia miasta Żory...*, s. 48) lub już w 1453 r., jak podaje R. Kubiciel (R. K u b i c i e l, *Właściciele Katowic. W: Katowice w 136. rocznicę uzyskania praw miejskich*. Red. A. Barciak, Katowice 2002, s. 48).

⁴³ W e l t z e l, *Historia miasta Żory...*, s. 48 i n.

⁴⁴ Na ten temat wspomina: *Historia Śląska*. Red. M. Czapliński, Wrocław 2002, s. 99; K u b i c i e l, *Właściciele Katowic...*, s. 54.

⁴⁵ Biogram księcia Wacława (oprac. E. Štefčík) *Książęta i księżne Górnego Śląska*. Red. A. Barciak, Katowice 1995, s. 113.

⁴⁶ *Rybnik. Zarys dziejów miasta od czasów najdawniejszych do 1980 roku*. Red. J. Walczak, Katowice 1986, s. 51–52.

⁴⁷ W e l t z e l, *Historia miasta Żory...*, s. 49.

⁴⁸ Ibid.

⁴⁹ Ibid.; wspomina o tej sprawie Kubiciel (K u b i c i e l, *Właściciele Katowic...*, s. 54).

który z trudem starał się zebrać w całość podzielone księstwo zapłacił, i w ten sposób odzyskał miasto⁵⁰. Musiał się przy tym spieszyć, ponieważ tym razem król czeski Władysław II Jagiellończyk pragnął obdarzyć zdobyczą książąt z dynastii Podiebradów czeskich, by pozyskać ich dla swej sprawy. Takie decyzje zapadły w Pradze w czerwcu i lipcu roku 1478, a pewne jest, iż w 1480 r. Jan, książę raciborski był już panem Żor⁵¹.

Znaczenie Żor, jako granicznego miasta księstwa, zdaje się w tym okresie niepominiemie wzrastać. Pszczyna bowiem leżała wówczas poza granicami władztwa raciborskich Przemyślidów⁵² i już nigdy nie miała wrócić do swych dawnych panów⁵³. Kara, która dotknęła księcia Wacława, czyli trwała utrata ziemi pszczyńskiej, wpłynęła na rolę sąsiedniego ośrodka miejskiego.

Dyplom wystawiony przez księcia raciborskiego Jana zwanego Młodszym w początkach 1480 r. wspomina o staroście żorskim Macieju Osińskim, który był świadkiem zdarzenia i spisania dokumentu⁵⁴. Jest to pierwszy zapis w późnośredniowiecznych źródłach mówiący o urzędniku książęcym z Żor.

W opracowaniu Augustyna Weltzla natrafiamy na informację, że Małgorzata, siostra zmarłego księcia Wacława miała prawo do spadku po bracie. Zrzekła się go w roku 1482⁵⁵. W dokumencie z 12 sierpnia wspomniała, że oddaje Janowi, który już rządził tym terytorium, miasto i zamek Żory, choć trzeba zaznaczyć, że dział na Żorach miał także książę Kazimierz oświęcimski⁵⁶.

Zaskakująca informacja dotyczy istnienia żorskiego zamku. Jak dotąd, na ten temat nie spotykamy ani u Weltzla, ani u Panica żadnych wzmianek. Może być to dowód, że fakt ten nie miał istotnego znaczenia. Wiadomo, iż Żory otoczone były murowanymi fortyfikacjami miejskimi, może to więc o nie chodziło. Dostępne dokumenty wskazują jednak, że osobno wspomina się miasto i zamek. Zapisy tej treści pojawiają się w przekazach z roku 1473 („die Stadt Zary [Sohrau] und die Veste mit allem Zubehör”) oraz z roku 1482 („Frau Machna, Herzogin von Ratibor und Sohrau die Burg Sohrau mit Zubehör”)⁵⁷. Na ich podstawie można dopusz-

⁵⁰ Weltzel, *Historia miasta Żory...*, s. 50.

⁵¹ Ibid.

⁵² R. Kubiciel, *Ziemia pszczyńska i jej właściciele do połowy XVI wieku. Przyczynek do genezy wolnego państwa stanowego pszczyńskiego*. W: *Ziemia pszczyńska przez wieki. Stan badań, archiwalia, problemy badawcze*. Red. A. Barciak, Suszec 2002, s. 179 i n.

⁵³ Była w posiadaniu Pobiebradów czeskich, Piastów cieszyńskich, Turzonów, Promnitzów, *ibid.*, s. 182–204.

⁵⁴ *Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 2: *Urkunden der Kloster Rauden und Himmelwitz des Dominikaner und des Dominicanerinnen in der Stadt Ratibor*. Hrsg. W. Wattenbach, Breslau 1859, s. 203, Nr. 94.

⁵⁵ Weltzel, *Historia miasta Żory...*, s. 51.

⁵⁶ Potwierdza księcia Kazimierza, pana na Żorach dokument z roku 1486 – *ibid.*, s. 52.

⁵⁷ Takie informacje znajdujemy w dokumencie z 6 I 1473 r. oraz z 12 VIII 1482 r. w obu wspomina się o twierdzy lub zamku, wcześniej nadmieniając miasto Żory. Por. *Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 6: *Registrum St. Wenceslai. Urkunden vorzüglich zur Geschichte Oberschlesiens nach einem Copialbuch Herzog Johannes von Oppeln und Ratibor in Auszügen mitgetheilt und Names des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens*. Hrsg. W. Wattenbach, C. Grünhagen, Breslau 1865, Nr. 293, 342.

czać istnienie warownego obiektu niebędącego ufortyfikowanym miastem. A zatem w Żorach musiał znajdować się obiekt obronny, po którym w późniejszym czasie zaginął ślad. To, iż wspomina się go już w 1473 r. wskazuje, że może wzniesiony został ze względów obronnych w czasie działań wojennych lub nieco wcześniej. Miejsce lokalizacji obiektu nie jest znane. Problem fortecy-zamku w Żorach wymaga więc osobno szczegółowego przeanalizowania i badań archeologicznych.

Wspomniany obiekt obronny to jeden z bardziej tajemniczych późnośrednio-wiecznych fragmentów Żor. Świadczy o znaczeniu miasta w systemie obronnym księstwa. Rządy ostatnich Przemyślidów to czas bliskich związków miasta ze stolicą księstwa i książętami. Warto podkreślić, że ówczesny pleban żorski Piotr został kanonikiem raciborskiej kolegiaty⁵⁸. Żory miały zatem kontakt z Raciborzem, intelektualnym ośrodkiem promieniującym na okoliczne ziemie. Świadczą o tym również późnośredniowieczne dzieła ze skarbca parafii św. św. Jakuba i Filipa⁵⁹.

Wspominając o duchowieństwie, należy pamiętać o znaczącej pozycji miasta w strukturach terytorialnych diecezji wrocławskiej. Na jej południowym obszarze Opole odgrywało rolę siedziby władz archidiakonu⁶⁰, w skład którego wchodziła parafia w Żorach⁶¹. Miasto dodatkowo, już od początków XIV w., było siedzibą archiprezbiteriatu liczącego ponad dwadzieścia parafii⁶². Wiodąca pozycja miejscowości w strukturach administracji kościelnej została utrzymana aż po czasy nowożytne.

Istotne znaczenie należy też przypisać kontaktom ekonomicznym. Książęta Jan i Kazimierz w kwietniu 1486 r. potwierdzili umowę mieszczan żorskich z właścicielem Baranowic, iż ci mogą korzystać z gruntu od Kleszczowa do granic miasta⁶³. Za wykorzystywane rycerskie stawy mieli mieszkańcy Żor płacić czynsze panom na Baranowicach⁶⁴.

Wielkie wydarzenia w dziejach Żor miały miejsce za rządów Walentyna, ostatniego Przemyśłidy raciborskiego⁶⁵. Książę Walentyn w roku 1510, idąc w ślad za Raciborzem, gdzie zmniejszono opłaty na rzecz ławy miejskiej, podob-

⁵⁸ W e l t z e l, *Historia miasta Żory...*, s. 51.

⁵⁹ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 6: *Województwo katowickie*, pod red. I. Rejduch-Samkovej i J. Samka, z. 11: *Powiat rybnicki*. Oprac. J. Lepiarczyk, Wrocław 1964, s. 47.

⁶⁰ K. D o l a, *Dzieje Kościoła na Śląsku*, cz. 1: *Średniowiecze*, Opole 1996, s. 59.

⁶¹ F. M a r o Ń, *Rozwój sieci parafialnej w diecezji katowickiej do końca XV w.*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1969, t. 2, s. 165; B. K l o c h, *Początki i rozwój sieci parafialnej archiprezbiteriatu żorskiego do końca średniowiecza*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” 2005, t. 26, s. 53.

⁶² *Ibid.*, s. 47, 59 (tab. 1).

⁶³ W e l t z e l, *Historia miasta Żory...*, s. 53–54.

⁶⁴ *Ibid.*

⁶⁵ N. M i k a, Š. B ě l a s t o v á, *Wspólne raciborsko-opawskie dziedzictwo. Podręcznik do edukacji regionalnej*, Racibórz 2003, s. 37.

nie postąpił w odniesieniu do Żor. Korzystne kroki księcia zaowocowały udzieleniem mu przez miasto, w lutym 1517 r., pożyczki 100 złotych guldenów⁶⁶. W roku następnym rozstrzygnięto zatargi o użytkowanie spornych terenów wzdłuż granicy ze wsiami Palowice oraz Osiny⁶⁷. Ustalenia były niezmiernie korzystne dla Żor, gdyż w przypadku granicy z Osinami gmina miejska mogła korzystać z pastwisk i terenów wykorzystywanych do uprawy chmielu. Książę Walentyn u schyłku swego życia musiał darzyć mieszczan żorskich wielką przyjaźnią, skoro poczynił dla nich darowiznę, która uzyskiwała moc prawną wraz z jego śmiercią⁶⁸. Walentyn zmarł 13 XI 1521 r.⁶⁹ i z tą chwilą na własność żorzan przechodził las książęcy oraz pola chmielowe. W cztery lata później, w grudniu 1525 r., nadanie to potwierdził Jan II, książę opolsko-raciborski, nowy pan zwierzchni Żor⁷⁰.

Tak kończą się dzieje średniowiecznych Żor. Jan II Dobry rządził tym miastem do wiosny 1532 r., kiedy zmarł ostatni Piast z linii opolskiej. Żory znalazły się w gestii władcy Czech Ferdynanda I Habsburga. Wówczas to spisano powinności Żor wobec Korony Czeskiej oraz sporządzono pierwszy, w miarę kompletny, opis miasta i jego mieszkańców. Tak powstał żorski urbarz z 1534 r., na który powoływał się A. Weltzel⁷¹; oryginał jest do dziś przechowywany w Archiwum Państwowym we Wrocławiu⁷². Wraz ze śmiercią Jana II miasto weszło w epokę nowożytną, która nie szczędziła Żorom zarówno dobrych, jak i trudnych chwil. Miejsowość ta utrzymała swój status aż po początki epoki industrialnej, kiedy na silnego konkurenta wyrósł pobliski Rybnik.

MARCIN WIECZOREK

REMARKS ON THE SIGNIFICANCE OF THE MEDIEVAL ŻORY WITHIN RATIBOR DUCHY

The town of Żory, situated within the territory of Ratibor Duchy, grew to the rank of town in the second half of the 13th century. Founded on the German law, from the very moment of its foundation in 1272, it developed as a town which was distinctive among the neighboring towns like Rybnik or Wodzisław. In the first half of the 14th century, the town already functioned as a well-prospering crafts center. The effects of the town's wealth and its significance for the Prince's authority can be discerned in the fortification system, which proved only too useful during the Polish-Czech war of 1345. Financial problems led to pawning the town by successive Dukes of Ratibor. Thus, for a short

⁶⁶ Weltzel, *Historia miasta Żory...*, s. 59.

⁶⁷ Ibid., s. 59–60.

⁶⁸ Ibid., s. 62.

⁶⁹ Biogram księcia Walentyna (oprac. E. Štefcík) *Książęta i księżne...*, s. 114.

⁷⁰ Weltzel, *Historia miasta Żory...*, s. 62.

⁷¹ Ibid., s. 64.

⁷² Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół: Księstwo opolsko-raciborskie – Urbarze miast księstwa opolsko-raciborskiego z roku 1534, sygn. 152.

period of time, the town fell into the hands of Teshin Dukes and then – Princes of Opole. The significance of the town, as an important point on the internal communication routes within the Duchy, contributed to regaining it by Prince Jan II the Iron. Fights between particular dukes led to enlarging the network of defensive castles. One of such constructions was erected in Żory, which is confirmed by resource materials from the second half of the 15th century.

MARCIN WIECZOREK

BEMERKUNGEN ZUR BEDEUTUNG DER MITTELALTERLICHEN STADT SOHRAU IM RAHMEN DES FÜRSTENTUMS RATIBOR

Die Stadt Sohrau, gelegen auf dem Gebiet des Fürstentums Ratibor, etablierte sich zu einem städtischen Organismus in der zweiten Hälfte des 13. Jh.s. Von dem Augenblick ihrer Gründung an, im Jahre 1272, begann die Stadt ihre Existenz auf dem deutschen Recht und ragte von Anfang an über die benachbarten Städte heraus (Rybnik, Loslau). In der ersten Hälfte des 14. Jh.s. funktionierte die Stadt bereits als ein gut prosperierendes Zentrum des handwerklichen Lebens. Die Effekte des Reichtums und der Bedeutung der Stadt für die fürstliche Macht kann man an dem Befestigungssystem beobachten, der sich auch während des polnisch-tschechischen Krieges 1345 bewährte. Finanzielle Probleme trugen zum Verpfänden der Stadt durch die nachfolgenden Ratiborer Fürsten. Und so gelangte die Stadt für eine kurze Zeit in die Hände der Teschener Fürsten und in der Folge auch der Oppelner Fürsten. Eine beträchtliche Bedeutung der Stadt, als eines wichtigen Punktes an den internen Kommunikationswegen des Fürstentums, trug zu seiner Rückgewinnung durch den Fürsten, Jan II. den Eisernen bei. Der Kampfbeginn zwischen den einzelnen Fürsten hatte den Ausbau des Festungsnetzes zur Folge. Eines solcher Bauwerke wurde in Żory errichtet, was Quellen aus der II. Hälfte des 15. Jh.s. belegen.

IRENA KORBELÁŘOVÁ, RUDOLF ŽÁČEK

K DAŇOVÉ ZÁTĚŽI OPOLSKA-RATIBOŘSKA V POSLEDNÍ ČTVRTINĚ 17. STOLETÍ

Problematika daní a daňové zátěže Slezska v období habsburské monarchie patří k poměrně detailně prozkoumaným tématům. Přední místo v tom náleží, vedle německých autorů, jako byli v 19. století např. K. G. Kries či v 70. letech minulého století J. R. Wolf¹, především wrocławskému právnímu historikovi Kazimierzi Orzechowskému. Ten v několika monografických pojednáních a množství dílčích příspěvků detailně objasnil proces vzniku a vývoje systému zdanění ve Slezsku². Bylo by tedy zbytečným opakováním již publikovaných skutečností zabývat se výkladem zmíněné problematiky. Vedle obšírného rozboru daňového systému Slezska opublikoval Kazimierz Orzechowski rovněž řadu v pramenech porůznu dochovaných číselných údajů, dokumentujících konkrétní rozpisy daňových povinností pro jednotlivá slezská knížectví, města a stavovská panství. Vzhledem ke skutečnosti, že spisy centrálních slezských berních úřadů se nedochovaly, bylo nutno pro sestavení pokud možno souvislých statistických řad využít neobyčejně obsáhlé práce s druhotnými prameny uchovanými jednak ve spisech slezských knížectví, uložených dnes ve státním archivu ve Wrocławu, jednak ve fondech některých měst, zejména samotné Wrocławu, ale i Legnice, Jaworu a některých dalších, a také v fondech arcibiskupského archivu ve Wrocławu.

¹ K. G. Kries, *Historische Entwicklung der Steuerverfassung in Schlesien unter der Theilnahme der allgemeinen Landtags-Versammlungen. Ein Beitrag zur Geschichte der schlesischen Stände*. Breslau 1842; J. R. Wolf, *Steuerpolitik im schlesischen Standestaat. Untersuchungen zur Sozial- und Wirtschaftsstruktur Schlesiens im 17. und 18. Jahrhundert*, Marburg a. Lahn 1978.

² K. základním přehledům náleží: K. Orzechowski, *Katastry śląskiego podatku szacunkowego (1527–1740)*. „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1992 No. 1506 „Prawo” 224; K. Orzechowski, *Podatek szacunkowy na tle systemu daninowego dawnego Śląska 1527–1740. Studium historycznoprawne*. „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1999 „Prawo” 265; K. Orzechowski, *Rachunki śląskich stanów (1527–1741). Studium źródłoznawcze*. „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1994 No. 1609 „Prawo” 230. Přehled nejnovějších prací byl publikován v: B. Koredczuk, J. Koredczuk, *Bibliografia prac Prof. dra Kazimierza Orzechowskiego za lata 1992–2002*. „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2003 „Prawo” 285, s. 9–19.

Uvedené souhrny, sestavené profesorem Orzechowským, podávají, byť mezerovitě, přehled o daňové zátěži Slezska jako celku a jednotlivých velkých poplatníků (knížectví, stavovských panství, měst), a to pro poměrně dlouhé období 16.–1. poloviny 18. století. I přesto však zůstává v roztříštěných pramenech ukryta ještě řada údajů obsahujících podklady pro poznání sledované problematiky v jednotlivých regionech. Prováděné průzkumy v pramenech, vycházejících zejména z činnosti stavovských orgánů, ať už na celoslezské úrovni, anebo v rámci jednotlivých knížectví (tzv. *Acta publica*, *Landes-Diaria*, *Landes-Beschlusse ad.*) ovšem obsahují ze 17. století převážně soupisy souhrnného charakteru, jen výjimečně detailní rozpisy daňové zátěže poplatníků na úrovni jednotlivých soukromých statků.

Jeden z nevelkého počtu takovýchto soupisů pro Horní Slezsko obsahuje sbírka rukopisů Státního archivu ve Wroclawi³. Rukopis je psán v německém jazyce, německou novogotickou kurzívou a je datován do roku 1676. Vedle rozpisu dle indikce pro celé Slezsko (7 763 045 Th. 3 gr. 4 ½ hal.)⁴ obsahuje rovněž podrobné údaje rozepisující daňové povinnosti jednotlivých měst a statků, resp. majitelů statků pro následující správní obvody: Opolský kraj (v originále *Opplischen Kreis*) 70 334 Th 7 gr., Ratibořský kraj (*Rattiborer Kreis*) 163 581 Th. 18 gr., Hornohlohovský kraj (*Oberglogauer Kreis*) 84 132 Th. 4 gr., Kozelský kraj (*Koßlischen Kreiß*) 78 943 Th. 3 gr., Slavěňický kraj (*Schlawentzer Kreiß*) 33 017 Th. 6 gr., Střelecký kraj (*Großstrelitzer Kreiß*) 44 699 Th. 3 gr. 11 ½ hal., Tošecký kraj (*Tostischer Kreiß*) 69 701 Th. 6 gr., Hlivický kraj (*Gleiwitzer Kreiß*) 29 749 Th., Bělský kraj (*Zieltzer Kreiß*) 19 556 Th. 32 gr., Prudnický kraj (*Neustädter Kreis*) 40 771 Th. 32 gr., Nemočilský kraj (*Falkenberger Kreiß*) 42 670 Th. 24 gr., Olešnický kraj (*Roßenbergischer Kreiß*) 33 112 Th. 25 gr. a Lublinecký kraj (*Lublentzer Kreiß*) 25 514 Th. 23 gr. Celková suma za celý uvedený daňový obvod pak představovala 735 754 Th. 14 gr. 11 ½ hal.⁵

Editovaný soupis zahrnuje z hlediska rozsahu i politického významu nejpodstatnější část Horního Slezska – Opolsko-Ratibořské knížectví – a poskytuje velmi důležité údaje o daňové zátěži jednotlivých k němu náležejících panství a statků. Vzhledem k tomu, že srovnatelná data jsou zatím dostupná pouze z období probíhající reformy slezského berního systému z 20. let 18. století⁶, přijme snad širší badatelská obec následující edici s povděkem.

³ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dále: AP Wrocław), fond: Zbiór rękopisów archiwalnych, Rep. 135, Sign. 439 (stará sign. D 371).

⁴ Ibid., Fol. 1–4.

⁵ Ibid., Fol. 4–25.

⁶ Výsledky šetření byly zahrnuty do několika set svazků tzv. karolinského katastru, z nichž se dnes zachovaly necelé čtyři stovky, uložené dílem v AP Wrocław, fond: Kataster karoliński, dílem v Zemském archivu v Opavě, fondu Karolinský katastr slezský. Jeden ze sumárních výtahů, uložený v AP Wrocław, fond: Archiwum miasta Wrocławia publikoval: *Indykacja dominiów, podanych i miast Śląska według „pierwszej rewizji” z 1726 roku. Materiały do statystyczno-geograficznego opisu Śląska z pierwszej połowy XVIII wieku*. Red. K. Orzechowski, Wrocław 1995.

Catastrum deß gantzen Landt Schleßien de A. 1676⁷

Das gantze Landt Schleßien lieget in de(r) Schatzung-Anlage zu 36 groschen
auff 7 763 045 Th. 3 gr. 4 ½ h., nehmlich

	Thaler, gr., h.
Bisthumb Breslau	525 432,7,-
Capitul Großen Glogau	9 836,-,-
Fürstenthumb Jägerndorff	195 000,-,-
Herrschaft Beuthen	58 740,26,-
Herrschaft Oderberg	14 793,-,-
Fürstenth. Liegnitz	400 968,22,1
Fürstenth. Brieg	395 494,20,7
Fürstenth. Wohlau	270 949,30,-
Fürstenth. Öllßen	178 379,-,-
Fürstenth. Teschen	145 044,18,-
Gutt Deutsch Leuthen	20 715,-,-
Gutt und Stadt Freystadt	21 770,18,-
Gutt Roy	11 491,18,-
Gut Reichwaldau	12 220,-,-
Herrschaft Bielitz	53 909,-,-
Herrschaft Friedeckh	22 000,-,-
Herrschaften Skotschoff undt Schwartzwaßer	23 778,-,-
Fürstenthumb Münsterberg	
und francksteinisch Weichbildt	83 500,-,-
Herrschaft Trachenberg	60 000,-,-
Herrschaft Militsch	24 616,-,-
Gütter od. Herrschaft Newschloß	6 544,-,-
Gütter od. Herrschaft Freyhain	7 340,-,-
Herrschaft Zulauff	9 500,-,-
Herrschaft Wartenberg	35 513,27,6
Herrschaft Goschitz	1 713,8,6
Herrschaft Miedziebor	3 500,-,-
Herrschaft Pleß	112 044,8,-
Gutt Olbersdorff	6 630,-,-
Gutt Steuberndorff	4 100,-,-
Fürstenth. Schweidnitz undt	
Jauer Ritterschaften	1 021 254,14,-
Fürstenth. Troppau Ritterschaften	290 717,-,-
Herrschaft Freudenthal	19 329,-,-

⁷ Názvy statků, panství, krajů a vyšších správních celků, stejně jako osobní jména pozemkových vlastníků z řad šlechty a dalších držitelů statků byly ponechány v originální podobě.

Herrschaft Loßlau	65 664,-,-
Fürstenth. Großen Glogau Ritterschaft	439 854,-,-
Fürstenth. Oppeln und Rattibor	664 447,3,10
Opplische und Rattib. Pfandschaffter	108 700,-,-
Fürstenth. Saagan Ritterschaft	179 760,32,-
Stadt Breßlau	705 541,10,7
Fürstenth. Breßlau Ritterschaft	423 366,8,-
Burglehn Ließa nebst Kreicka, Weigwitz und Rommenau	5 081,9,-
Burglehn Krolckwitz	1 600,-,-
Burglehn Bogenau	2 889,-,-
Burglehn Malkwitz	2 700,-,-
Stadt Neumarck	16 886,-,-
Ritterschaft Nambßlau	59 750,-,-
Stadt Nambßlau	19 000,-,-
Stadt Schweidnietz	100 000,-,-
Stadt Jawer	52 857,19,3 ½
Stadt Striegaw	37 519,-,-
Stadt Lewenberg	77 905,-,-
Stadt Buntzlau	43 395,-,-
Stadt Hierschberg	18 435,-,-
Stadt Reichenbach	16 750,-,-
Stadt Polckenheim	3 714,4,-
Stadt Schönaw	3 500,-,-
Städtlein Lähnn	1 200,-,-
Stadt Landeshutt	5 000,-,-
Burglehn Aureß	5 380,-,-
Burglehn Groß Peterwitz	4 217,-,-
Aalt Großburg	3 000,-,-
Stadt Großen Glogaw	139 825,-,-
Stadt Freystadt	51 826,12,-
Stadt Guhrav	39 844,10,-
Stadt Sprotaw	34 606,25,-
Stadt Grünberg	29 117,24,-
Stadt Schwiebußen	20 750,-,-
Stadt Polckwitz	5 000,-,-
Stadt Troppau	57 000,-,-
Stadt Teschen	20 966,-,-
Stadt Mißkaw	4 400,-,-
Summa summarum der gantzen Schleßischen	
Steuer-Indiction	7 763 045 Th. 3 gr. 4 ½ h.

Völlige Landes-Steur-Indiction der Fürstenthumber Oppeln und Rattibor, wie solche am Tage S. Joannis Bapt. A^o 1676 bey der Landes Cassa in den Rubricen Prothocoliret bestanden

Thaler, gr., h.

Opplischen Kreiß

Des Opplischen Schloßes Unterthaner	3 499,30,-
Das Löb. Stiefft Czarnowanß	8 968,18,-
H. Johann Blanckowsky auf Turawa und Sakerau	2 852,-,-
Gutt Chrzanowitz	450,-,-
Gutt Krogulne	900,-,-
Krogulner Waldt	300,-,-
H. Bernhard Waldaw auf Fron	710,-,-
H. Adam Larisch auf Niklin	800,-,-
Gütter Arnsdorff und Wroblin	2 009,18,-
Gutt Hielbersdorf	1 500,-,-
Gutt Golschwitz	722,12,-
Gutt Jamke	544,12,-
Herr auf Schurgast	800,-,-
H. Hannß George Beeß zu Karbisch	700,-,-
H. Anthon Stritzke zu Karbisch	560,-,-
Fr. Rosina Stadelmeyerin auf Leipe	1 520,12,-
Gütter Niewodnig und Slawitz	1 572,12,-
Gutt Schönwitz	828,-,-
Gutt Czepelwitz	766,-,-
Gutt Norog	565,-,-
Gutt Niebe	965,24,-
Herrschaft Damber	2 249,24,-
Falckenberger Hh: Vicarien auf Pohnisch Neudorff	1 072,6,-
Gutt Dometzko	1 274,24,-
Herrschaft Proßkau	7 322,-,-
Gutt Halbendorff	1 381,-,-
Unterthanen zu Dziekanowitz	70,-,-
Unterthanen zu Prziwohr	196,-,-
Gutt Grabow	250,-,-
Gutt Letzeschin	250,-,-
Gutt Großenstein	826,-,-
Gutt Chorul	570,-,-
Gutt Kleinstein	1 366,-,-
Unterthanen zu Niwke	450,-,-
Herrschaft zu Krappitz	2 043,25,-
Unterthanen zu Kornitz	1 362,16,8
Unterthanen zu Ziewotzitz	681,8,4
H. Carl Christoph Wierbsky auf Roge	1 250,-,-

H. Heinrich Rogoysky auf Dombrowke	450,-,-
H. Niclas Strzeles Freyhauß in Oppeln	150,-,-
Dorff Weißdorff	690,-,-
Städtlein Schurgast	546,-,-
Stadt Krappitz	4 937,18,-
Stadt Oppeln	9 382,-,-
Summa im Opplischen Kreiß der Steuer-Anlage	70 304 Th. 8 gr.

Rattiborer Kreiß

Herrschaft Rattibor	10 529,12,-
Löb. Gestift in Rattibor	12 246,-,-
Löb. Rattib. Capitel	2 629,-,-
Herrschaft Rybnig	4 867,18,-
Unterthener zu Rybnig	4 867,18,-
Tit. H. Graf Praschma zu Schwerklan	2 035,-,-
H. Godtfridt Weltzek zu Schwerklan	500,-,-
Gutt Tworkau	7 350,-,-
Gutt Grabowke	7 350,-,-
Tit. H. Georg Fridrich Reißwitz zu Pilchowitz	892,-,-
Gutt Stieglowitz	1 305,-,-
Gütter Kornitz und Woynowitz	1 850,-,-
Gütter Otzitz, Leickertoff und halb Sudol	1 249,-,-
Gutt Boyanow	900,-,-
Tit. H. Abbt auf Rauden	12 455,-,-
Gutt Ponetzitz	1 721,18,-
Gutt Czerwentzitz	1 206,-,-
Gutt Pohl. Krawarn	2 000,-,-
Commenda Makow	1 282,-,-
Gütter Brzezy, Sielberkopf und Pogrzebin	2 008,-,-
Gutt Pawlow	1 680,-,-
Gutt Slawikow	2 135,-,-
Gutt Ganiowitz	400,-,-
Gutt Lubowitz	750,-,-
H. Magnus Jarotzky zu Brzeznitz	655,-,-
H. Hanß Ferdinand Larisch zu Brzeznitz	655,-,-
Blachisches Antheil in Mackow	1 329,-,-
Herr Hanß Fridrich Zmießkal auf Schönwitz	468,-,-
H. Hanß Fridrich Dresler zu Rudnig	1 204,-,-
H. Johann Augustin Gotzal zu Rudnig	50,-,-
Dorff Sudol	744,-,-
Gutt Zyttna	725,-,-
Brauchwitzer Hoff	200,-,-
Herrschaft zu Krzizanowitz	2 223,-,-
Unterthanen zu Krzizanowitz	2 223,-,-
Herrschaft zu Roschkau	1 000,-,-

Unterthanen zu Roschkau	1 000,-,-
H. v. Beeß auf Roge	1 329,-,-
Gutt Bluschtzow	1 329,-,-
H. Fridrichs Holly Antheil in Psow	2 066,-,-
H. Wilhelm Sobek zu Psow	200,18,-
Frau Catharina Sedlnitzkin zu	229,18,-
H. Christoph Zaytzek auf Czernitz	490,-,-
Gutt Pstorsna	1 680,-,-
Gutt Dzimierz	800,-,-
Gutt Neudorff	500,-,-
H. Henrich Zmieskal zu Ließke	519,-,-
H. Jochem Rogoysky zu Ließke u. Schomotzitz	563,-,-
H. Hans Georg Koßlowsky zu Schomotzitz	50,-,-
Gutt Gaschowitz	715,-,-
Gütter Sumin und Gureg	715,-,-
Gutt Stzierbitz	645,24,-
Gutt Krziskowitz und Lantze	2 900,-,-
Gutt Siebrzidowitz	177,-,-
H. Niewidomsky zu Niewidom	115,24,-
H. Paul Rohowsky zu Niewidom	178,6,-
H. Adam Brauch zu Niewidom	100,-,-
H. Heinrich Fragstein zu Niewidom	182,18,-
Gutt Popielaw	1 025,-,-
Gutt Chwalowitz	627,-,-
Gutt Zamislow	75,-,-
Gutt Goleyow	1 000,-,-
Frau Roßina Beeßin auf Elgoth	1 503,-,-
H. George Pelka auf Rey und Stein	1 503,-,-
Gutt Gottartowitz	1 572,18,-
Gutt Klokotzin	1 572,18,-
Gutt Brotke	400,-,-
H. Paul Larisch zu Rogoyßne	500,-,-
Frau Dorothea Stolarskin zu Rogoßne	500,-,-
H. Christoph Gußnar auf Vorbrigen	925,-,-
H. Christoph Zaytzek auf Skrzetzkowitz	159,-,-
Frau Anna Skrzischowskin zu Oschin	300,-,-
H. Wilhelm Woschtzitzky zu Oschin	100,-,-
H. Heinrich Rochowsky zu Oschin	400,-,-
Frau Sophia Hollin zu Oschin	466,6,-
Gutt Baranowitz	4 208,-,-
H. Baltzer Schimonsky zu Pallowitz	1 324,27,-
Frau Barbara Morawiskin zu Pallowitz	93,27,-
H. Christoph Holly zu Belck	500,-,-
Frau Sophia Hollyin zu Belck	450,-,-
H. Wilhelm Frokstein zu Stanowitz	50,-,-
H. Georg Kotulinsky zu Stanowitz	190,-,-

H. Georg Wilh: Jarotzky zu Stanowitz	240,-,-
Gutt Lieschzen	580,-,-
Gutt Czerwenke	375,-,-
H. Georg Rogoysky zu Czuchow	195,-,-
H. Carl Holly zu Czuchow	195,-,-
Abracham Schimonsky zu Pallowitz	81,18,-
Gutt Alt Dubinsko	385,-,-
Gutt Groß Dubinsko	1 400,-,-
Gutt Rachowitz	850,-,-
H. Jochem Holly zu Pilchowitz	158,12,-
H. George Holly zu Pilchowitz	758,12,-
H. George Koßlowsky auf Wielopoli	458,12,-
Gutt Leboschowitz	1 000,-,-
H. Peter Kotulinsky auf Ober- und Nider-Smolnitz	684,-,-
H. Heinrich Zmieskal zu Adamowitz	400,-,-
H. Wentzel Reißwitz auf Pobiehoff	200,-,-
Stadt Sohrav	8 492,-,-
Stadt Rattibor	16 515,18,-
Summa im Rattiborischen Kreis	163 581 Th. 18 gr.

Oberglogauer Kreiß

Herrschaft Ober Glogaw	16 827,12,-
Herrschaft Kuyaw	6 550,-,-
Herrschaft Chrzelitz	10 144,2,-
Herrschaft Glößen	6 612,-,-
Gutt deutsch Mühlmen	6 147,-,-
Löb. Glogauisches Capitel	3 160,-,-
H. Prior auf den Wießen	2 956,-,-
Gutt Schlogwitz	1 355,-,-
Gutt Elschnig	640,-,-
Frau Burskin zu Gostomi	173,12,-
Gutt Krobusch	1 206,24,-
Gutt Dober	1 160,24,-
Städtlein Klein Strelitz	412,12,-
H. Hanß Georg Kochtitzky auf Steblau	480,-,-
Dorff Stradun	1 015,-,-
H. Frantz Georg Schweinichen zu Waltzen	1 389,7,2
H. Wentzel Fridrich Scheinichen (!) zu Waltzen	383,2,5
H. Adam Schweinichen zu Waltzen	383,2,5
Gutt Schwesterwitz	1 310,-,-
H. Probst in Caßimirz	2 500,-,-
Gutt Friedersdorff	2 187,24,-
Gutt Stieborowitz	1 216,-,-
Gutt Roßnechau	1 224,-,-
Stadt Ober Glogau	14 700,-,-
Summa im Oberglogauer Kreiß	84 132 Th. 4 gr.

Koßlischer Kreiß

Des Koßlischen Schloßes Unterthanen	2 163,12,-
Herrschaft zu Pohnisch Neukirch	6 427,30,-
Unterthaner zu Pohl: Neukirch	6 427,30,-
Herrschaft zu Sakerau	2 567,12,-
Unterthaner zu Sakerau	2 567,12,-
H. Gotthard Meißinger auf Chrzanowitz	3 776,-,-
H. Hanß Ptak zu Steblaw	893,6,-
Herr Adam Beeß zu Steblau	893,6,-
Gütter Czienskowitz und Wittoslawitz	2 934,24,-
Gütter Grzenzin und Lantze	2 271,-,-
Gutt Dzielaw	825,-,-
Dzielawische Mühle	200,-,-
H. Jochem Ernst Nawe zu Wronin	999,24,-
H. Ferdinand Salich zu Wronin	599,24,-
H. Hanß George Studnitz zu Wronin	100,-,-
Gutt Miestz	1 346,-,-
H. Adam Borinsky auf Chrost	701,-,-
H. Bernhard Twardawa zu Moßurow	1 161,-,-
H. George Schonowsky zu Moßurow	389,-,-
Gutt Jastrzomb	868,-,-
Gutt Radoschow	374,-,-
Gutt Dolenßin	514,-,-
Gutt Karchwitz	255,-,-
H. Christoph Dresler auf Tscheidt	1 624,-,-
Gutt Klein Grauden	1 320,-,-
Gutt Militz	1 010,-,-
H. Fridrich Larisch auf Jacobsdorff	500,-,-
H. Adam Larisch zu Groß Grauden	354,-,-
H. Wentzel Larisch zu Groß Grauden	354,-,-
Frau Marianna Lichnowskin zu Groß Grauden	354,-,-
Fr. Catharina Pelckin zu Groß Grauden	354,-,-
H. Jaroslaw Pelcka zu Groß Grauden	132,-,-
Gutt Teschnau	500,-,-
Gutt Trawnig	1 500,-,-
H. Carl Tauer auf Dobieschow	1 000,-,-
H. Hans Christoph Ohm auf Borzislawitz	1 128,18,-
Gutt Groß Niembsdorff	2 444,27,-
H. Henrich Wentzel Zmieskal auf Grötz	945,12,-
H. Christoph Warkotsch zu Twardawa	399,32,9
H. George Holly zu Twardawa	1 414,3,3
Fr. Ludmilla Sönawin zu Twardawa	607,-,-
H. Dominic Carove zu Twardawa	345,24,-
Frau Anna Czornbergin zu Elgoth	461,18,-
Fr. Anna Salomena Wiplarin zu Elgoth	461,18,-

H. Daniel Zierowsky zu Koßke	250,-,-
H. Wentzel Twardawa zu Przedborowicz	650,-,-
H. George Trach zu Przedborowicz	532,-,-
H. George Trach zu Lenßetz	522,18,-
Tit. H. Graf v. Gaschin zu Lenßetz	522,18,-
Fr. Zuzana Pelckin zu Urbanowitz	627,9,-
Fr. Dorothea Schweinichen zu Urbanowitz	627,9,-
H. Christoph Arlaths Antheil in Rzetztitz	322,18,-
H. Hanß Heinrich Swoboda zu Rzetztitz	1 079,-,-
H. Nicklaß Larisch zu Rzetztitz	464,18,-
H. Fridrich Starzinsky zu Pawlowitzke	236,-,-
Fr. Anna Rogoyskin zu Pawlowitzke	100,-,-
H. Heinrich Larisch auf Gieraltowitz	797,-,-
Gutt Wüßt Nimbsdorf	674,-,-
Gutt Komorno	1 321,-,-
Gutt Dobersdorf	1 033,12,-
Gutt Raschowe	300,-,-
Stadt Kosel	12 420,-,-
Summa im Koßlischen Kreiß	78 943 Th. 3 gr.

Schlawentzer Kreiß

Schlawentzer Herrschaft	7 732,12,-
Herrschaft Bierawa	5 126,18,-
Gutt Plawniowitz	2 216,12,-
Herrschaft zu Laskarzewke	500,-,-
Unterthener zu Laskarzewke	500,-,-
H. Adam Albrecht Grotowsky zu Klischtzow	210,-,-
Fr. Anna Jarotzkin zu Klischtzo	140,-,-
Gutt Tatischow	177,-,-
Gutt Rudzienietz	1 277,-,-
H. Hanß Wentzel Oderwolfff zu Chechlo	1 262,18,-
H. Casper Fridrich Oderwolfff zu Chechlo	1 262,18,-
H. Christoph Manowsky zu Rudno	126,-,-
H. Heinrich Rochowsky zu Rudno	298,13,6
H. Hanß Frantz Manowsky zu Rudno	298,13,6
H. George Dobschitzes Antheil zu Rudno	470,27,-
H. Carl Trach auf Soßnischowitz	568,-,-
Städtlein Sosnischowitz	1 000,-,-
H. Wentzel Trach aufm Hammer	1 332,18,-
Gutt Groß Sierakowitz	1 648,-,-
H. Heinrich jüngere Trach auf Lahn	1 532,-,-
H. Hanß Christoph Ohm auf Elgoth	577,-,-
H. Johann Heinrich Zmieskal auf Rzetztitz	800,-,-
H. Heinrich Zmieskal zu Brzezinke	133,12,-
H. Wentzel Tieschowitz zu Brzezinke	133,12,-

Brzezinker Mühle	50,-,-
H. George Weltzek zu Koßlow	200,-,-
Frau Anna Boyakowskin zu Koßlow	220,-,-
H. Jochem Koßlowskes Antheil in Koßlow	240,-,-
Frau Anna Strzelin zu Koßlow	100,-,-
H. Hanß Koßlowsky zu Koßlow	560,-,-
Gutt Zdzierzy	154,-,-
Gutt Kanderzin	1 561,-,-
Gutt Brzezetz	477,-,-
Summa im Schlawentzer Kreiß	33 017 Th. 6 gr.

Groß Strelitzer Kreiß

Herrschaft Groß Strelitz	9 401,34,-
H. Pfarr zu Groß Strelitz wegen Adamowitz	250,-,-
Gutt Dziewkowitz	700,-,-
Gutt Olschowe	600,-,-
Herr Abbt auf Himmelwitz	2 004,-,-
Gutt Zdieschowitz	771,30,-
Gutt Rozwadze	771,30,-
H. Johann Larisch auf Wielmirzowitz	342,12,-
Gutt Rokitsch	1 300,-,-
Herrschaft Zierowa	2 580,31,6
Unterthanen zu Zierowa	2 580,31,6
H. Albrecht Wiplar zu Zakrzow	274,26,4
H. Caspar Lubowski zu Zakrzow	657,27,4
H. George Noß auf Dambrowke	166,18,4
Gutt Obrowietz	1 038,18,-
Gutt Otmuth	1 839,-,-
Gutt Janußkowitz	1 080,-,-
Frau Helena Hollyn zu Siedletz	601,-,-
Frau Catharina Twardawin zu Siedletz	601,-,-
H. Hanß Czornberg auf Elgoth	929,-,-
H. George Rotter zu Sprzentzitz	234,34,4 ½
Fr. Kuschlin zu Sprzentzitz	156,21,7
Gutt Wyßokau	2 184,-,-
H. Heinrich Larisch auf Poßnowitz	405,-,-
Gutt Kalinowetz	181,18,-
Gutt Schimischow	800,-,-
Gutt Kalinow	1 000,-,-
H. v. Franckenberg auf Elgoth	723,-,-
Gutt Stubendorff	1 000,-,-
H. Heinrich Wentzel Balwin zu Suchodanietz	440,-,-
H. Heinrich Kitzka zu Suchodanietz	318,9,-
H. Fridrich Trach zu Suchodanietz	600,-,-
H. Adam Wentzel Krzidlowsky zu Suchau	500,-,-

H. George Ernst Schick zu Suchau	100,-,-
H. Carl Frh. v. Kochtzitzky auf Neudorff	170,-,-
Jacob Biernatek Freypauer in Suchau	66,24,-
Gutt Klein Roßmirz	1 332,-,-
Gutt Jendrin	373,-,-
Gutt Grodzisko	1 308,-,-
H. Fridrich Slewitz zu Leschnitz	1 305,-,-
H. Praelaten zu Leßnitz	210,-,-
Städtlein Leßnitz	800,-,-
Stadt Groß Strelitz	2 000,-,-
Summa im Großstrelitzer Kreiß	44 699 Th. 3 gr. 11 ½ h.

Tostischer Kreiß

Das erste Antheil der Herrsch. Tost	7 524,-,-
Das andere Antheil d. Herrschafft Tost	7 600,-,-
Gutt Bitzin	1 214,9,-
H. Peter Paul Przischowsky zu Groß Plußnitz	622,18,-
H. Wentzel Przischowsky zu Gr. Plußnitz	622,18,-
H. Wentzel Twardawa auf Pawlowitzke	300,-,-
Gutt Czentawa	1 390,-,-
H. Heinrich Zmieskal zu Gonßiorowitz	620,-,-
H. Peter Zmieskal zu Gonßiorowitz	620,-,-
Fr. Elisabeth Larischin zu Pniow	469,18,-
H. Wentzel Larisch zu Pniow	417,12,-
H. Wentzel Reißwitz zu Pniow	365,6,-
H. Johann George Grotowsky auf Dzierschno	2 100,-,-
Frau Anna Holyn zu Blotnitz	545,-,-
H. Ferdinand Golkowsky zu Blotnitz	545,-,-
H. Mokrsky auf Olschein	338,-,-
Gutt Cziochowitz	1 226,-,-
Frau Dorothea Ratzkin auf Jasten	323,10,-
H. Hans u. Adam Brauchen auf Woysko	252,27,-
H. Heinrich Wrochin zu Langendorff	375,-,-
H. Heinrich Löben zu Langendorff	300,-,-
H. Fridrich Skal zu Langendorff	426,-,-
H. Jochem Wrochin zu Langendorff	337,18,-
H. Hans Wrochin auf Czarke	337,18,-
H. Bernhard Mletzko auf Blazejowitz	350,-,-
H. Bernhard Mletzko auf Lube	60,-,-
H. Adam Brauch zu Lube	18,-,-
H. Martin Dombrowsky zu Lube	30,-,-
H. Ferdinand Larisch zu Lube	116,3,6
Fr. Helena Grotowskin zu Lube	306,32,6
H. Heinrich Wentzel Holly zu Lube	1 131,-,-
H. Wentzel Wrochin zu Lube	294,27,-

H. Fridrich Wrochin zu Lube	294,27
H. Hans Otislaw auf Kopenitz	712,-,-
Fr. Wirßigkin auf Lubke	748,24,-
Gutt Sywada	340,-,-
Gutt Knizilaß	748,24,-
Gutt Jaschkowitz	748,24,-
H. Carl Heinrich Wirbsky auf Wilkowitz	1 100,-,-
Fr. Anna Maria Wirbskin auf Kamenetz	2 700,-,-
H. Fridrich Larisch auf Medar	450,-,-
H. Johann Georg Zornberg auf Broschlawitz und Antheil in Sieroth	2 734,-,-
H. Andreas Schultzendorff auf Niwkes und Brimker Hammern sambt Antheil in Medar	800,-,-
H. Adam Larisch auf Polomy	300,-,-
Dorff Zernig	201,-,-
Gutt Schalsche	750,-,-
Gutt Czekanow	750,-,-
Gutt Ziemientzitz	441,30,-
H. Fridrich Koschitzky auf Kemptzowitz	1 800,-,-
Gutt Wieschowa	1 493,-,-
Gutt Grzibowitz	437,-,-
H. Hanß Zaytzek zu Schwentoschowitz	201,-,-
H. Oschinskes Antheil zu Schwentoschowitz	77,24,-
H. Georg Starzinsky Anth. zu Schwen	74,11,6
H. Sigmund Wachowsky Anth. zu Schwen	64,11,6
H. Hanß Starzinsky Anth: zu Schwento	10,-,-
H. Adam Albrecht Grotowsky auf Cziechowitz	247,-,-
Gutt Przischowke	100,-,-
H. Elias von Löben zu Zacharzowitz	693,-,-
Fr. Dorothea Golkowskin zu Zacharzowitz	138,-,-
H. George Fridrich Bathor [?] auf Grzeboschowitz	250,-,-
H. Hanß Fridrich Lerenkoffer auf Warmuntowitz	300,-,-
Gutt Lisbant [?] sambt Antheil zu Czechowitz	2 408,9,-
H. Casper Skahl auf Waltzerzowitz	550,18,-
Gutt Kieltz	780,-,-
H. Jochem Ernst Zohnberg auf Sieroth	325,-,-
H. Adam Patzinsky auf Nogowtztitz	570,-,-
Gutt Slupsko	840,-,-
H. Frantz Wierßig auf Lahny und Widow	1 801,18,-
H. Carl Trach auf Boytzow	1 594,-,-
Stadt Peißkretschem	5 026,-,-
Stadt Tost	4 922,18,-
Summa im Tostischer Kreiß	69 701 Th. 6 gr.

Gleiwitzer Kreiß

Gutt Alt Glewitz	1 600,-,-
Gutt Sobieschowitz	600,-,-
Gutt Nopaschitz	200,-,-
H. George Patzinsky zu Przischowitz	1 278,-,-
H. Christoph Kwietowsky zu Przischowitz	1 335,-,-
Gutt Gieraltowitz	3 750,-,-
Gutt Nieborowitz	1 580,-,-
H. Jochem Rogoysky auf Elgoth	994,-,-
Gutt Knurow	1 176,-,-
H. Heinrich Raschitz zu Nieder Smolnitz	111,-,-
H. Daniel Zierowsky zu Nieder Smolnitz	200,-,-
Stadt Glewitz	16 925,-,-
Summa im Gleiwitzer Kreiß	29 749 Th.

Zieltzer Kreiß

Herrschaft Zieltz	8 736,-,-
Gutt Schmitz	300,-,-
Gutt Klein Prambßen	1 636,24,-
Gutt Schweinsdorff	2 156,32,-
Gutt Zeißelwitz	1 000,-,-
Gutt Moschna	1 333,12,-
Schloß Steinau	975,-,-
Stadt Zieltz	3 419,-,-
Summa	19 556 Th. 32 gr.

Neustädter Kreiß

Herrschaft zur Wieße	5 535,19,-
Unterthener zur Wieße	5 535,19,-
Herrschaft zu Kuntzendorff	2 217,-,-
Unterthener zu Kuntzendorff	2 217,-,-
Gutt Kohlßdorff	1 004,24,-
Stadt Neustadt	24 262,6,-
Summa im Neustädter Kreis	40 771 Th. 32 gr.

Falkenberger Kreiß

Herrschaft Friedenlandt	8 880,24,-
Herrschaft Falckenberg	12 266,-,-
Herrschaft Tillowitz	2 855,24,-
Gutt Weiderwitz	452,-,-
Gutt Roge	496,-,-
Gutt Puschin	2 299,12,-
Gutt Schnellendorff	2 178,24,-
Gutt Seifersdorff	1 103,12,-
H. Heinrich Trach auf Grötz	918,-,-

Gutt Heidersdorff	2 097,-,-
Gutt Schedlau	2 685,-,-
H. Hanß Christoph Boyakowsky auf Rauthke	150,-,-
Gutt Jacobsdorff	500,-,-
H. Hanß Tauer auf Tarnitz	250,-,-
Gutt Baumgarten	952,-,-
Städtlein Steinau	2 400,-,-
Stadt Falckenberg	2 193,-,-
Summa	42 670 Th. 24 gr.

Rosenbergischer Kreiß

Herr Probst in Rosenberg	2 000,-,-
H. Ditrich Franckerberg auf Schönwald	364,18,-
Gutt Albrechtsdorff	1 541,-,-
H. Ditrich Franbenberg [!] zu Alt Rosenberg	250,-,-
H. Hanß Koschitzky zu Alt Rosenberg	306,-,-
Gutt Berischau	400,-,-
Gutt Schowtitz	600,-,-
H. von Rauthen zu Lomnitz	482,18,-
H. Fridrich Kozlowsky zu Lomnitz	382,18,-
H. Hanß Karmansky zu Karmancke	124,24,-
H. Johann Schatansky zu Karmancke	41,18,-
Gutt Radlow	300,-,-
Gutt Wolentzin	157,-,-
H. Hanß Laschowsky zu Psurow	51,27,-
Gutt Sternadlitz	1 150,-,-
Frau Skronskin zu Psurow	63,9,-
H. Niklas Laschowsky zu Bißkupitz	250,-,-
H. Ferdinand Skahl zu Bißkupitz	250,-,-
H. Hanß George Skronsky auf Skronske	275,18,-
H. Johann Pazinsky auf Wientzkowitz	281,-,-
Städtlein Landsberg	404,-,-
H. Baltzer Franckenberg auf Landsberg	675,-,-
H. Hanß Franckenberg auf Neudorff	281,-,-
Gutt Pawlowitz	684,-,-
Mertin Mandasch Freipauer zu Budzow	30,-,-
Fr. Catharina Franckenbergin zu Budzow	288,-,-
Fr. Catharina Cebulkin zu Budzow	56,-,-
H. Casper Skal zu Budzow	56,-,-
H. Mathias Wiplar zu Leipe	288,-,-
H. Hanß Koschembor auf Gohle	680,18,-
H. Mathias Wiplar zu Krzizantzowitz	195,-,-
H. Heinrich Wiplar zu Krzizantzowitz	195,-,-
Fr. Anna Maria Franckenbergin zu Zdziechowitz	648,18,-
H. Nicklaß Koschembor zu Zdziechowitz	292,-,-
Fr. Margaretha Koschemborin zu Zdziechowitz	277,-,-

H. Hanß Adam Widlag zu Uschitz	274,15,-
H. Carl Heinrich Widlag zu Uschitz	137,7,6
H. Georg Widlag zu Uschitz	137,7,6
H. Isaac Woyslawsky zu Uschitz	227,6,-
H. Heinrich V[?] lok zu Uschitz	70,12,-
Gutt Koßlowitz	277,18,-
Gutt Bodenladt	1 710,-,-
Gutt Bodzanowitz	767,-,-
Fr. Konopnikin zu Bodzanowitz	94,-,-
Kreutzbergische Comenda	1 175,-,-
Kraskauer Mühle	178,-,-
H. Jochem Koschembor zu Jam	200,-,-
H. Jaroslaw Koschembor zu Jam	200,-,-
H. Hanß Georg Franckenberg auf Charke [?]	343,-,-
H. Caspar Skal auf Wendrin	311,-,-
Gutt Groniowitz	364,-,-
H. Daniel Budzowskes Anth. in Loweschow	128,27,-
H. Adam Wentzel Paczinsky zu Loweschow	128,27,-
Frau Eva Patzinskin zu Wachow	230,24,-
Frau Marianna Schuffin Erben zu Wachow	25,-,-
Fr. Johanna Lubowskin zu Wachow	30,-,-
H. George Ernst Schiek zu Wachow	6,-,-
H. George Cebulka zu Lieschne	58,12,-
Gutt Warlow	175,-,-
Gutt Poczalkow	73,33,-
Gutt Rospanow	60,-,-
H. George Boya zu Turzi	60,-,-
H. Wilhelm Huff zu Turzi	60,-,-
H. Casper Schick auf Makowtztitz	122,-,-
Gutt Saußenberg	2 700,-,-
Gutt Laßowitz [!]	2 700,-,-
Freipauern in Laßkowitz	183,-,-
H. Adam Salawa zu Radawe	181,18,-
Frau Margaretha Girtin zu Roschitz	18,-,-
H. Hanß Christoph Salawa zu Radawe	181,18,-
H. Conrad Haunschildt zu Leng	37,18,-
H. Frantz Schick zu Leng	37,18,-
H. Dominicus Schick zu Leng	25,-,-
Adam Klempa Freipauer zu Leng	94,-,-
H. Casper Schick zu Pruske	24,-,-
H. Simon Pipa Freipauer zu Prußke	15,-,-
Gutt Knieya	350,-,-
Gutt Zembowitz	581,28,-
Freipauern in Kadlub	160,-,-
Stadt Rosenberg	3 914,18,-
Summa im Roßenberg. Kreiß	33 112 Th. 25 gr.

Lublentzer Kreis

Herrschaft Lublenietz	3 890,6,-
Herrschaft Koschentin	3 011,-,-
H. Boguslaw Blacha auf Guttentag	2 940,32,-
Gutt Bßenitz	513,-,-
Gutt Rzendowitz	268,-,-
H. Hans Krzidlowskes Antheil zu Zwoß	237,12,-
H. von Frankenberg zu Zwoß	110,-,-
H. Hanß Adam Paczinsky zu Zwoß	200,-,-
H. Wolff Ditrich Krzidlowsky zu Zwoß	16, 24,-
H. Adama Oßorowsky zu Glowtztitz	216,-,-
Gutt Goßlawitz	650,-,-
Gutt Dzielna	200,-,-
H. Niklas Boya zu Gwozdian	100,-,-
H. Carl Paczinsky zu Gwozdian	100,-,-
Gutt Sierakow	1 293,-,-
Gutt Lagiewnig	194,-,-
H. Heinrich Larisch zu Pawonkow	339,32,-
H. Adam Koschitzky zu Pawonkow	105,-,-
H. Heinrich Manowsky zu Pawonkow	84,28,-
H. Peter Kamenietz zu Pawonkow	194,34,-
H. George Laßota zu Pawonkow	134,24,-
H. Niklas Laßota zu Pawonkow	161,-,-
Gutt Krzidlowitz	250,-,-
H. Hanß George Paczensky [!] zu Drahlin	50,-,-
H. Abraham Boya zu Drahlin	130,-,-
H. Daniel Ziemietzky zu Sadow	484,17,-
H. Johann Fridrich Ziemietzky zu Sadow	450,-,-
Gutt Wierzby	580,-,-
H. Ferdinand von Wachtel zu Kochanowitz	572,30,-
Fr. Anna Maria Wirbskin zu Kochanowitz	199,-,-
Gutt Rußinowitz	584,-,-
H. Jochem Cebulka zu Herbultowitz	99,18,-
Gutt Cziaßne	150,-,-
H. Wentzel Roßitzky zu Tieschowa	271,18,-
H. Hanß Casper Starzinsky zu Tieschowa	271,18,-
Gutt Pßor	384,24,-
Gutt Lubschaw	865,-,-
Gutt Babenitz	384,24,-
H. Erben zu Kamenitz	1 384,24,-
Gutt Boronow	1 103,-,-
Gutt Wioniowitz	350,-,-
H. Kobielsky auf Chwostkowsker Hammer	60,-,-
H. Jochem Wilhelm Trach auf Czieletz	100,-,-
Herrschaft Wosnig	1015,-,-

Städtlein Guttentag	505,-,-
Stadt Lublenietz	1 210,-,-
Summa im Lublenter Kreiß	25 514 Th. 23 gr.

**Summa Summarum der gantzen
und vollkommen Steuer-Indiction** **735 754 Th. 14 gr. 11 ½ h.**

IRENA KORBELÁŘOVÁ, RUDOLF ŽÁČEK

PODATKOWE OBCIĄŻENIA KSIĘSTWA OPOLSKO-RACIBORSKIEGO W OSTATNIM ĆWIERĆWIECZU XVII W.

W zbiorze rękopisów Archiwum Państwowego we Wrocławiu znajduje się niemiecki rękopis z 1676 r., który zawiera opis podatków dla całego Śląska (7 763 045 Th. 3 gr. 4 ½ hal.), a również szczegółowe dane rozpisujące powinności podatkowe dla poszczególnych miast i majątków, względnie okręgów podatkowych Śląska Opolskiego, który tworzyły ziemie: opolska, raciborska, głogówecka, kozielska, sławiecka, strzelecka, toszecka, gliwicka, bielska, prudnicka, niemodlińska, oleska i lubliniecka. Całowita suma obciążeń podatkowych wynosiła 735 754 Th. 14 gr. 11 ½ hal. Publikowany spis obejmuje największą i politycznie najważniejszą część Górnego Śląska i podaje ważne dane o obciążeniach podatkowych poszczególnych państw i majątków.

IRENA KORBELÁŘOVÁ, RUDOLF ŽÁČEK

THE TAX-RELATED BURDENS OF OPOLE-RATIBOR DUCHY IN THE LAST QUARTER-OF-THE-CENTURY OF THE 17TH CENTURY

In the collection of manuscripts of the State Archives in Wrocław there is a German manuscript of 1676 which includes a description of taxes for the whole of Silesia (7 763 045 Th. 3 gr. 4 ½ hal.) and also detailed data concerning tax-related duties of individual towns and estates, and – eventually – tax districts of Opole Silesia composed of the following lands: Opole, Ratibórz, Głogówek, Koźle, Sławiećice, Strzelce, Toszek, Gliwice, Biała, Prudnik, Niemodlin, Olesno and Lubliniec. The total sum of the tax burden amounted to 735 754 Th. 14 gr. 11 ½ hal. The inventory being published includes the largest and politically most important part of Upper Silesia and offers significant data on tax-related burdens for individual states and estates.

IRENA KORBELÁŘOVÁ, RUDOLF ŽÁČEK

STEUERBELASTUNGEN DES OPPELNER-RATIBORER FÜRSTENTUMS IM LETZTEN VIERTELJAHR DES 17. JH.S

In der Handschriftensammlung des Staatsarchivs in Breslau befindet sich eine deutsche Handschrift aus dem Jahr 1676, die eine Steuerbeschreibung für ganz Schlesien enthält (7 763 045 Th. 3 Gr. 4 ½ Hal.) und auch detaillierte Angaben zu steuerlichen Pflichten für die einzelnen Städte

und Dominien, bzw. für Steuerbezirke des Oppelner Landes, das von den Gebieten um Oppeln, Ratibor, Oberglogau, Cosel, Slawientzitz, Strelitz, Tost, Gleiwitz, Bielitz, Neustadt, Falkenberg, Rosenberg und Lublinitz bestand. Die Summe der Steuerlasten betrug 735 754 Th. 14. Gr. 11 $\frac{1}{4}$ Hal. Die veröffentlichte Auflistung umfasst den größten und politisch wichtigsten Teil Oberschlesiens und gibt Auskunft über die steuerlichen Belastungen einzelner Städte und Dominien.

JOANNA NOWOSIELSKA-SOBEL

WYSTAWA „PRACA I KULTURA NA GÓRNYM ŚLĄSKU”
(ARBEIT UND KULTUR IN OBERSCHLESIEIN)
A ŚLĄSKI ZWIĄZEK OCHRONY STRON OJCZYSTYCH
WE WROCŁAWIU W 1919 R.

Zakończenie pierwszej wojny światowej oznaczało dla Śląska początek daleko idących zmian. Upadek cesarstwa, rewolucja i przejęcie w jej następstwie władzy w Niemczech przez socjaldemokratów dla wielu ludzi oznaczały niewiadomą co do przyszłego kształtu państwa. Części społeczeństwa powojenny czas dynamicznych zmian politycznych i społecznych stworzył realne szanse urzeczywistnienia tendencji separatystycznych – mniej lub bardziej ukrywanych. W szczególnie silny sposób ujawniły się na Górnym Śląsku. Jak zauważa Marek Czapliński, „wynikały one nie tylko z postaw tych Górnoszlązaków, którzy nie chcieli podziału swojego regionu i dla których «śląskość» była ważniejsza od świadomości narodowej”¹. Wielu ludzi obawiało się ekonomicznych, społecznych i politycznych eksperymentów nowej władzy, stąd też pomysł powołania do życia „Wolnego Państwa Górny Śląsk” znalazł poparcie licznych przemysłowców. Aby przeciwdziałać tendencjom separatystycznym, w październiku 1919 r. nastąpił podział prowincji śląskiej na dwie części. Dawną rejencję opolską sejm pruski podniósł do rangi prowincji górnoszląskiej; rejencja wrocławska i legnicka weszły w skład prowincji dolnoszląskiej. Nie bez wpływu na podjęcie przez władze takiej decyzji miały również postanowienia traktatu wersalskiego z 28 VI 1919 r., mówiące m.in. o przeprowadzeniu na Górnym Śląsku plebiscytu, który miał rozstrzygnąć polsko-niemiecki spór o te ziemie. Walka o tę część Śląska przez obydwie strony trwała nieprzerwanie od 1918 r., zarówno w formie wystąpień zbrojnych (pierwsze powstanie śląskie w sierpniu 1919 r., czy liczne akcje Freikorpsów), demonstracji ulicznych, strajków, akcji politycznych na arenie międzynarodowej, jak również na płaszczyźnie propagandowej.

¹ M. Czapliński, *Dzieje Śląska od 1806 do 1945 roku*. W: *Historia Śląska*, pod red. M. Czaplińskiego, Wrocław 2002, s. 356.

Centrum organizacyjnym działań podejmowanych na rzecz utrzymania ziemi górnośląskiej w całości w obrębie państwa niemieckiego stał się już w 1918 r. Wrocław. Od listopada tegoż roku do oddziałów Freikorpsów (walczących później z polskimi powstańcami) zgłaszali się licznie studenci wrocławskiego uniwersytetu i politechniki przy wydatnym poparciu władz uczelni. Stolica Dolnego Śląska koordynowała także działania niemieckiej akcji plebiscytowej. Wrocław przekształcił się w ważny ośrodek niemieckiego rewizjonizmu i nacjonalizmu. Tym duchem prześięknięte było funkcjonowanie, związanego od 1918 r. z Uniwersytetem Wrocławskim, Instytutu Europy Wschodniej (Osteuropa-Institut), prowadzącego prace badawcze nastawione na wszechstronne poznanie krajów Europy Środkowo-Wschodniej (w latach trzydziestych XX w. instytucja zaangażowała się w przygotowywanie niemieckich planów ekspansji na Wschód). Ważną część aktywności mieszkańców grodu nad Odrą stanowiło prowadzenie wszechstronnych akcji propagandowych skierowanych przeciwko nowym sąsiadom, tzn. Polsce i Czechosłowacji².

Na początku lat dwudziestych XX w. niemiecka akcja propagandowa skoncentrowana była głównie na Górnym Śląsku. Jednak walka o utrzymanie całości granic i niemieckości tego obszaru była dla Niemców sprawą ogólnonarodową. Jedną z największych imprez o charakterze propagandowym, zorganizowaną we Wrocławiu, była wystawa „Praca i kultura na Górnym Śląsku” (Arbeit und Kultur in Oberschlesien), którą zaprezentowano publiczności w dniach 1 X–2 XI 1919 r.³. Myśl o zrealizowaniu tego rodzaju przedsięwzięcia została powzięta na początku sierpnia tego roku przez Centralną Radę Ludową Śląska (Zentralvolksrat von Schlesien)⁴. Informacja o planach zorganizowania wystawy pojawiła się latem na łamach pisma „Oberschlesien”. Przedstawiając wstępny plan tematyczny ekspozycji, gazeta wskazała na szczególne znaczenie tego przedsięwzięcia: „Jeśli [wystawa – przyp. J. N.-S.], jak żywi się nadzieję, spotka się z bogatym wsparciem, uświadomi wielu jeszcze niezorientowanym, jak ogromne znaczenie mają kulturalne i gospodarcze związki z naszym Górnym Śląskiem, [...] co oznaczać może jego strata dla Niemiec i Prus”⁵. Wydaje się, iż nieprzypadkowo właśnie w tym czasie powzięto myśl o zorganizowaniu tego rodzaju imprezy. Jak zauważył we wstępie przewodnika po wystawie Curt Petzold osoba, która odpowiadała za jej

² T. Kulak, *Uczelnia w okresie Republiki Weimarskiej*. W: T. Kulak, M. Pater, W. Wrzesiński, *Historia Uniwersytetu Wrocławskiego 1702–2002*, napisana przez ... Wrocław 2002, s. 103–104, 109–110.

³ Na temat wystawy patrz m.in.: L. Biąły, *Środowisko kulturalne Wrocławia wobec powstań i plebiscytów*. W: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska z Macierzą. Materiały z sesji naukowej historyków powstań śląskich i plebiscytu zorganizowanej w dniach 24–25 kwietnia 1991 roku w Bytomiu oraz na Górze św. Anny*, pod red. A. Brożka, Bytom 1993, s. 375–381.

⁴ „Oberschlesien” 1919, H. 8, s. 228 oraz 1919, H. 5, s. 154–155.

⁵ „Oberschlesien” 1919, H. 5, s. 155.

finansowanie, wystawa miała być swoistą repliką na postanowienia traktatu wersalskiego, godzącego w fundamentalne interesy Niemiec i pokazać, jak niewiele jego twórcy wiedzą o specyfice ziemi śląskiej. Stanowić też miała jednocześnie pewnego rodzaju przesłanie, które uzasadniało niemieckie racje w tej sprawie⁶. Na pytanie: co organizatorzy chcieliby osiągnąć przez wystawę, C. Petzold odpowiedział:

„W każdym bądź razie nie to, co przypisuje nam polsko-narodowa prasa. Tworzenie wystawy propagandowej w sensie dosłownym byłoby tendencyjną miernotą. [...] Nie stronimy od prawdy. Dlatego też przygotowanie ekspozycji poruczono niemieckim uczonym, których obiektywność znana jest na całym świecie. Wystawa udowodnić ma, jak wiele z dawnej i bliższej przeszłości wzbogaciło, w tym również, to co obce, kulturę Górnego Śląska”⁷.

Wystawa miała stanowić pewnego rodzaju propagandowy wstęp do akcji plebiscytowej, o czym mogą świadczyć słowa zamieszczone we wprowadzeniu do przewodnika, w których wyrażano nadzieję na ponowne zainteresowanie problemami Śląska tych wszystkich, którzy wyjechali w różnym czasie z prowincji i uzmysłowienie im, iż „Górny Śląsk od dawna jest już krainą cywilizowaną”⁸. Wystawa została zorganizowana w ramach imprezy kulturalnej zatytułowanej „Wrocławski przegląd październikowy” (Breslauer Oktoberschau) tematycznie związanej również z problematyką górnośląską⁹. W jej organizację, obok władz prowincji i miast (m.in. Wrocławia, Raciborza, Nysy i Katowic), zaangażowane były instytucje kulturalne i naukowe, związki zawodowe różnej orientacji, liczne stowarzyszenia społeczno-kulturalne, polityczne, a nawet religijne Śląska, które wspierały przedsięwzięcie ideowo i finansowo¹⁰. Przedstawione ekspozyty pochodziły w dużej mierze ze zbiorów śląskiego Muzeum Rzemiosła Artystycznego i Starożytności (Museum für Kunstgewerbe und Altertümer), wrocławskiego archiwum i biblioteki miejskiej, Śląskiego Muzeum Sztuk Pięknych (Schlesische Museum der bildenden Künste) i uniwersyteckiego instytutu historii naturalnej, Galerii Narodowej (Nationalgalerie) i Muzeum Rzemiosła Artystycznego (Museum für Kunstgewerbe) w Berlinie, a także z muzeów Bytomia, Gliwic, Nysy i Opola, Wyższego Urzędu Górniczego (Oberbergamt) i górnośląskich hut oraz Śląskiego Związku Ochrony Stron Ojczystych (Schlesische Bund für Heimatschutz)¹¹. Pomysł wystawy spotkał się z pełną aprobatą władz państwowych, których czołowi reprezentanci kilkakrotnie na niej gościli, podnosząc w ten sposób rangę imprezy. Na otwarcie ekspozycji przybył ówczesny kanclerz Rzeszy Gustaw Bauer¹². Do Wrocławia zawiązał też minister Reichswehry Gustaw Noske oraz prezydent Friedrich Ebert¹³.

⁶ *Führer durch die Ausstellung Arbeit und Kultur in Oberschlesien*, Breslau 1919, s. 3–4.

⁷ *Ibid.*, s. 5.

⁸ *Ibid.*, s. 7.

⁹ „Volkswacht für Schlesien und Posen” 1919, Nr. 220 oraz „Die freie Meinung” 1919, Nr. 38.

¹⁰ *Führer durch die Ausstellung...*, s. 9–11.

¹¹ *Ibid.*, s. 12.

¹² „Schlesische Zeitung” 1919, Nr. 487.

¹³ „Schlesische Zeitung” 1919, Nr. 526.

Komisarzem ekspozycji „Praca i kultura na Górnym Śląsku” został ówczesny dyrektor śląskiego Muzeum Rzemiosła Artystycznego i Starożytności prof. Karl Masner, który współpracował z Paulem Eggersem, członkiem zarządu Centralnej Rady Ludowej Śląska, sprawującym nadzór nad całym „Wrocławskim przeglądem październikowym”. Wybór K. Masnera nie był przypadkowy. W dużej mierze o zaproszeniu właśnie jego do opracowania planów ekspozycji i sprawowania opieki nad jej organizacją zaważyło doświadczenie w zakresie przeprowadzania tego rodzaju przedsięwzięć. Karl Masner kierował pracami nad Wystawą Historyczną zorganizowaną w ramach wrocławskiej Wystawy Stulecia (Jahrhundertausstellung) w 1913 r.¹⁴ W swoich działaniach wspierani byli przez kilkunastoosobową tzw. Komisję Pracy, w której zasiadali licznie pracownicy śląskiego Muzeum Rzemiosła Artystycznego i Starożytności, profesorowie Uniwersytetu Wrocławskiego i Politechniki Wrocławskiej¹⁵.

Na organizację „Wrocławskiego przeglądu październikowego” wybrano teryny wystawowe istniejące w stolicy Śląska. Gros imprez kulturalnych zostało przeprowadzonych w Hali Stulecia (Jahrhunderthalle), samą zaś ekspozycję „Kultura i praca na Górnym Śląsku” umieszczono w hali wystawienniczej, która została oddana do użytku z okazji wystawy w 1913 r.¹⁶ Podczas otwarcia ekspozycji K. Masner zauważał, nawiązując do wydarzeń z 1913 r., że: „Budynek wydaje się przekazywać wiedzę o szczęściu i nieszczęściu niemieckiego narodu, ponieważ dzisiejsza wystawa opowiada nam o poruszającej wszystkie niemieckie serca walce o byt. Historyczny związek pomiędzy obydwoma wystawami wydaje się więc jasny”¹⁷. Organizatorzy i goście honorowi ekspozycji pokładali w niej bardzo duże nadzieje. W przemówieniu powitalnym nadprezydent prowincji Felix Philippi powiedział, iż wystawa „musi w jasny sposób przedstawić niemieckiemu narodowi, co może oznaczać dla Rzeszy Niemieckiej utrata Górnego Śląska”¹⁸. Dodał również, iż jej zadaniem jest pokazanie tego, że praca, kultura i sztuka na Śląsku mogą rozkwitać tylko wtedy, kiedy prowincja będzie stanowić integralną część Niemiec i Prus¹⁹. Z kolei kanclerz Rzeszy Gustaw Bauer podkreślał: „Kultura Górnego Śląska jest w pełni niemiecka”²⁰.

Ekspozycja „Kultura i praca na Górnym Śląsku” zajęła 53 pomieszczenia podzielone na różne działy tematyczne. Wystawę otwierała część zatytułowana „Śląski krajobraz” z wyodrębnionym fragmentem obejmującym zagadnienia z zakresu geografii (wiele fotografii, dzieł malarskich i witraży oraz map); starano się pokazać piękno, a zarazem specyfikę górnośląskiej przyrody i pejzażu. Kolejne sale

¹⁴ *Führer durch die Ausstellung...*, s. 2, 4, 11.

¹⁵ *Ibid.*, s. 11.

¹⁶ „Die freie Meinung” 1919, Nr. 38.

¹⁷ „Schlesische Zeitung” 1919, Nr. 487.

¹⁸ „Volkswacht für Schlesien und Posen” 1919, Nr. 223.

¹⁹ „Schlesische Zeitung” 1919, Nr. 487.

²⁰ *Ibid.*

wypełnione mapami zostało poświęcone powstawaniu i rozwojowi górnośląskich miast, starano się je zaprezentować w taki sposób, by udowodnić przedstawioną w przewodniku tezę, iż „cały Górny Śląsk jest niezaprzeczalnie terenem niemieckiego osadnictwa”²¹. Podobną rolę spełniała ekspozycja zatytułowana „Prahistoria” oraz „Dokument – pieczęć – moneta”. Większość eksponatów wyraźnie odwoływała się do historii, nawet ta, która dotyczyła problemów uprzemysłowienia regionu. Wskazywano na górnośląskie bogactwa mineralne, każde z nich prezentując w oddzielnych pomieszczeniach. Zauważyć należy, iż organizatorzy ukazując Górny Śląsk, nawet w części dotyczącej przemysłu, wykorzystali stosunkowo skromne środki wyrazu, ograniczając się co najwyżej do map i fotogramów²². Krótki czas przeznaczony na przygotowanie wystawy (niespełna dwa miesiące), jak i brak odpowiednich pomieszczeń nie pozwoliły na przedstawienie ówczesnych możliwości i osiągnięć przemysłu górnośląskiego w takiej skali, jak to uczyniono na Wystawie Wschodniemieckiej (Ostdeutsche Ausstellung) w Poznaniu w 1911 r.²³.

Przez wyodrębnienie oddzielnych pomieszczeń wyróżniono na wystawie czołowych niemieckich pisarzy i poetów związanych z ziemią górnośląską, tj. Josepha von Eichendorffa i Gustava Freytaga. W innych salach wystawiano zaś dorobek literacki Arnolda Ulitza, Hansa Dominika, Maxa Herrmanna-Neisse i Arnolda Zweiga²⁴. Wydaje się, iż wyraźne podkreślenie związków z Górnym Śląskiem Eichendorffa i Freytaga, jako „luminary kultury”, nie było przypadkowe. Nie chodziło tylko o nimb sławy, który ich otaczał. Należeli bowiem do tych pisarzy-poetów, których twórczość najchętniej eksponowano w okresie walk plebiscytowych i towarzyszącej im antypolskiej propagandzie²⁵.

Kilka ekspozycyjnych sal zarezerwowano dla górnośląskich malarzy, rzeźbiarzy i architektów. Obok twórców uznanych, takich jak: Eduard von Grützner czy Adolf Münzer, przedstawiono wiele dzieł „młodej generacji”, m.in. Georga Nerlicha, Willibalda Besty, Roberta Bednorza oraz Thomasa Myrtka. W oddzielnym pomieszczeniu zaprezentowano działających na Górnym Śląsku fotografików. Część sal przeznaczono na przekrojowe zobrazowanie historii górnośląskiego rzemiosła artystycznego. W szczególny sposób wyróżniono dziewiętnastowiecznego malarza wrocławskiego Adolfa Menzla, prezentując jego obraz zatytułowany

²¹ *Führer durch die Ausstellung...*, s. 14–17.

²² Opis ekspozycji patrz: *ibid.*, s. 13–56.

²³ „Oberschlesien” 1919, H. 8, s. 228. Na temat wystawy patrz m.in.: B. Störckuhl, *Reforma i nowatorstwo. Budowle wystawowe Hansa Poelziga we Wrocławiu (1904) i Poznaniu (1911)*. W: *Hans Poelzig we Wrocławiu. Architektura i sztuka 1900–1916*, pod red. J. Ilkosza i B. Störckuhl, Wrocław 2000, s. 329–365.

²⁴ *Führer durch die Ausstellung...*, s. 32–34.

²⁵ M. Hollender, *O politycznym i ideologicznym zawłaszczaniu twórczości Josepha von Eichendorffa*, Wrocław 2005, s. 104–130.

„Spotkanie Fryderyka II z cesarzem austriackim Józefem II” (fakt historyczny) o wyraźnej wymowie propagandowej²⁶.

Ekspozycji towarzyszył cykl imprez poetycko-muzycznych oraz wykładów traktujących m.in. o literaturze Górnego Śląska i ziemi górnośląskiej, anonsowanych szeroko w prasie²⁷. Georg Hallama, należący do grona czołowych działaczy upowszechniających zastosowanie w dydaktyce śląskiej filmu i fotografii, przedstawił ilustrowany wieloma fotosami wykład „Obrazy z Górnego Śląska”²⁸.

Pomimo ogromnego zaangażowania organizatorów już w samym układzie wystawy widać było pośpiech związany z jej przygotowaniem. Była to ekspozycja o wyrażnie statycznym charakterze, ograniczona do klasycznych środków wyrazu, który uzewnętrzniał się chociażby w doborze eksponatów. Trudno również uznać za przemyślaną układ ekspozycji, który w pewnych fragmentach był dosyć przypadkowy. W praktyce organizatorzy skoncentrowali swoją uwagę głównie na przeszłości Górnego Śląska, marginalizując jego teraźniejszość. Wbrew zapewnieniom organizatorów o obiektywizmie, wystawę zdominowały wyrażnie akcenty propagandowe. Pomimo tego, a może właśnie dlatego, „Schlesische Zeitung” pisała: „Wystawa prezentuje komplet wartościowego materiału do przemyslenia dla każdego, kto chce poznać Górny Śląsk. Być może wielu zwiedzającym uprzytomni, jak wiele jeszcze luk posiadają w swojej znajomości tego regionu. Dlatego należałoby życzyć, aby obejrzało ją jak najwięcej ludzi”²⁹.

Jedną z organizacji zaangażowanych w przygotowanie wystawy „Praca i kultura na Górnym Śląsku” był Śląski Związek Ochrony Stron Ojczystych³⁰, który

²⁶ *Führer durch die Ausstellung...*, s. 41–42.

²⁷ Patrz m.in. „Die freie Meinung” 1919, Nr. 38.

²⁸ *Führer durch die Ausstellung...*, s. 30–32.

²⁹ „Schlesische Zeitung” 1919, Nr. 486.

³⁰ Śląski Związek Ochrony Stron Ojczystych powstał we Wrocławiu w 1910 r. Był częścią ogólnoniemieckiego ruchu funkcjonującego pod nazwą Deutsche Bund Heimatschutz (DBH), założonego w Dreźnie w 1904 r., skupiającego wiele organizacji działających na rzecz m.in. ochrony przyrody i opieki nad zabytkami. Deutsche Bund Heimatschutz wyrosło na fali hasel walki o ochronę bezpośredniego otoczenia człowieka, do której impuls dały przeobrażenia dokonywane w środowisku, tak przyrodniczym, jak i społecznym, stanowiące bezpośredni skutek rozbudowywania się dużych miast, ingerencji przemysłu. Głównymi celami DBH była m.in. opieka nad zabytkami, ochrona wiejskiego i mieszczańskiego budownictwa, ochrona krajobrazu naturalnego, ratowanie miejscowego świata zwierząt i roślin oraz osobliwości geologicznych, zob.: J. Reulecke, *Die Mobilisierung der „Kräfte und Kapitale”: der Wandel der Lebensverhältnisse im Gefolge von Industrialisierung und Verstädterung*. W: *Geschichte des Wohnens 1800–1918*. Hrsg. J. Reulecke, Bd. 3, Stuttgart 1997, s. 91. Deutsche Bund Heimatschutz składał się z regionalnych związków (w 1909 r. było ich 16, w 1930 r. – 28). W Prusach najwięcej tych związków powstawało w latach 1906–1910. Nazwa „Heimatschutz” pochodziła od popularnego pisma należącego do jednego ze współzałożycieli Związku Ernsta Rudorffa (ukazywało się od 1897 r.). Pierwszym przewodniczącym, ideologiem i animatorem ruchu był architekt i teoretyk architektury Paul Schultze-Naumburg, autor serii wydawniczej ukazującej się w latach 1897–1907 „Kulturarbeiten”, w której propagował wśród artystów i architektów korzystanie z rodzimej kultury i sztuki. Z czasem jednym z głównych punktów ciężkości w działalności związku stały się zagadnienia związane z budownictwem,

posiadał już doświadczenie we współorganizowaniu imprez wystawienniczych. Wymienić tu należy przede wszystkim Wystawę Sztuki Cmentarnej, będącą integralną częścią wrocławskiej Wystawy Stulecia z 1913 r. Śląski Heimatschutz był nie tylko pomysłodawcą tejże ekspozycji, ale także jej twórcą, za co zebrał bardzo dobre oceny zwiedzających³¹. Zaangażowanie związku w organizację ekspozycji górnośląskiej było jednak niewielkie w porównaniu z imprezą z 1913 r., aczkolwiek to właśnie jego udział został odnotowany w oficjalnym przewodniku po wystawie. Związek podjął się jedynie przygotowania części ekspozycji prezentującej plany miast górnośląskich, jak również różnego rodzaju przedstawienia tychże ośrodków miejskich. Co prawda w sprawozdaniu z działalności związku odnotowano, że poruczone organizacji prace zostały wykonane przez nią „efektownie”, ale i tak trudno pozbyć się wrażenia, iż pełniła ona rolę pomocniczą dla głównych instytucji odpowiedzialnych za ideologiczny i propagandowy wyraz imprezy³². Jak się wydaje, śląski Heimatschutz znalazł się nieprzypadkowo w gronie instytucji przygotowujących ekspozycję, gdyż jednym z najaktywniejszych jego członków był komisarz omawianej wystawy prof. Karl Masner³³.

Współudział w organizacji imprezy, tak przecież ważnej z punktu widzenia jej propagandowego znaczenia, przypadł w szczególnym momencie działalności śląskiego Heimatschutzu. Jak wiele tego rodzaju instytucji w Niemczech, również związek stanął przed poważnym zadaniem wyboru nowych kierunków funkcjonowania, wymuszonych zmianami w życiu politycznym państwa po pierwszej wojnie światowej. Rok 1919 zapisał się w Śląskim Związku Ochrony Stron Ojczystych poważnymi zmianami w jego kierownictwie, które miały ułatwić przeprowadzenie koniecznych reform. W dużej mierze dyskusje toczone na forum związku zdominowane zostały przez nową sytuację geopolityczną Europy Środkowo-Wschodniej. Władze organizacji wskazywały, iż:

zarówno w kontekście ochrony zabytków, jak i kształtowania nowej substancji architektonicznej. Za znaczące należy uznać sukcesy DBH na obszarze budownictwa niemieckiego. W wielu regionach kraju DBH stało się ważnym ciałem doradczym i opiniującym w zakresie nowego budownictwa, prowadząc bezpłatne opracowania wniosków osób ubiegających się o wydanie zgody na budowę. Nie bez znaczenia pozostawał fakt, iż członkami BDH, obok przedstawicieli władz lokalnych, artystów i animatorów kultury, gros stanowili architekci. Cele i zadania Śląskiego Związku Ochrony Stron Ojczystych nie odbiegały od głównych założeń DBH. Do głównych postaci śląskiego ruchu „Heimatschutz” zaliczyć należy pierwszego przewodniczącego Theodora Siebsa, Theo Effenbergera, Karla Masnera, Maxa Berga, Hansa Poelziga, Adolfa Radinga, Theodora von Gosena, Bernharda Stephana, Richarda Konwiarza.

³¹ O wystawie i roli Śląskiego Związku Ochrony Stron Ojczystych w jej organizacji patrz: J. Iłk o s z, „*Schlesischer Bund für Heimatschutz*” i *Wystawa Sztuki Cmentarnej*, „*Roczniki Sztuki Śląskiej*” 1997, t. 16, s. 173–181.

³² Bericht der Geschäftsstelle über die Tätigkeit vom 1. August 1919 bis 1 Februar 1920 – Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: AP Wrocław), zespół: Wydział Samorządowy Prowincji Śląskiej (dalej: WSPŚ), sygn. 1183, poz. 46.

³³ Ibid., poz. 42.

„Związek Ochrony Stron Ojczystych musi ogniskować wszelkie śląskie działania kulturalne. Nowe granice położyły w polityce wschodniej [państwa – przyp. J. N.-S.] szczególny nacisk na Śląsk, który sąsiaduje bezpośrednio z kulturą słowiańską reprezentowaną przez Polskę i Czechosłowację. Nie po raz ostatni związek sprawuje więc opiekę nad kulturalnym połączeniem podzielonej niemieckiej wspólnoty narodowej na Wschodzie”³⁴.

Nowe zadania związku, nad którymi w sposób bardzo ożywiony dyskutowano na forum tejże organizacji, zostały przedstawione w bardzo patetycznej formie w oficjalnej broszurze-plakacie reklamującym działalność śląskiego Heimatschutzu w październiku 1919 r.:

„Od upadku Niemiec minął rok. Tróską każdego Niemca jest więc teraz praca z całych sił nad odbudową. [...] Śląsk znajduje się w decydującym dla swojej przyszłości momencie. Leżymy na wschodniej granicy państwa. Jesteśmy portem przeładunkowym dla niemieckiej i słowiańskiej kultury. [...] Nasza przyszłość uzależniona jest od tego, czy utrzymamy naszą tożsamość narodową. [...] Niemiecki duch żyje i będzie tworzył swoją przyszłość”³⁵.

W ten sposób związek stanął w szeregu wielu niemieckich organizacji „głoszących konieczność obrony kultury niemieckiej przed naporem polskim i czeskim na ziemi śląskiej”³⁶. Jego udział w wystawie o jednoznacznie antypolskiej wymowie, jaką niewątpliwie była ekspozycja „Praca i kultura na Górnym Śląsku”, przypieczętował wybrany w toku wielu dyskusji kierunek dalszej działalności. Równocześnie zaznaczyć należy, iż w sposób szczególny organizacja ta od początku lat dwudziestych XX w. koncentrowała swoją uwagę na sprawach górnośląskich, dając temu wyraz w swoich publikacjach, przede wszystkim jednak w staraniach na rzecz utworzenia nowej wydzielonej specjalnie dla Górnego Śląska organizacji spod znaku Heimatschutz.

Wystawa „Praca i kultura na Górnym Śląsku” odbiła się szerokim echem w śląskiej prasie. Na bieżąco komentowano wydarzenia związane z ekspozycją, szeroko przybliżano czytelnikom charakter poszczególnych jej części³⁷. W zasadzie trudno mówić o typowych recenzjach wystawy. Bardziej przypominały one teksty o charakterze sprawozdawczym, wykorzystywane przez poszczególne tytuły w kampanii plebiscytowej, czy propagandzie antypolskiej. Oskar Wilda w recenzji zatytułowanej (w tłumaczeniu na język polski) „Niemieckie piśmienictwo na wystawie górnośląskiej” zamieszczonej na łamach „Breslauer Zeitung” zakończył swój tekst w sposób następujący: „Nasz jest Górny Śląsk i naszym pozostać powinien!”³⁸. Taka konkluzja sprawozdania z wrocławskiej wystawy stanowiła niemalże normę. W podobnym tonie utrzymany był bowiem tekst autorstwa znanego wrocławskiego malarza, grafika i wpływowego krytyka artystycznego, prowadzącego przez wiele lat dział sztuki na łamach „Breslauer Zeitung”, Siegfrieda Laboschina, recenzującego dorobek górnośląskich malarzy, rzeźbia-

³⁴ Ibid., poz. 43.

³⁵ Ibid., poz. 52.

³⁶ K. F i e d o r, *Antypolskie organizacje w Niemczech 1918–1933*, Wrocław 1973, s. 239.

³⁷ Patrz m.in.: „Breslauer Zeitung” 1919, Nr. 504 i 1919, Nr. 508.

³⁸ „Breslauer Zeitung” 1919, Nr. 503.

rzy i architektów: „Sztuka górnośląska zawdzięcza swój dotychczasowy rozkwit własnemu uporowi. Dalszy jej postęp możliwy będzie wtedy, jeśli pozostanie ona niemiecka”³⁹. Symptomatycznym dla całej prasowej propagandy towarzyszącej ekspozycji wydaje się być artykuł zamieszczony na łamach „Breslauer Zeitung”, który reprezentował ugrupowania liberalne i cieszył się opinią pisma o wysokim stopniu profesjonalizmu. W stosunkowo krótkim felietonie zamieszczonym w gazecie w przeddzień zamknięcia wystawy jasno przedstawiono, jakich postaw oczekuje się od mieszkańców stolicy Śląska bogatszych o doświadczenia płynące z omawianej imprezy: „Wrocławski przegląd październikowy powinien zakończyć się manifestacją mieszkańców Wrocławia dla mocniejszego podkreślenia niemieckości Górnego Śląska”⁴⁰. W kontekście zbliżającego się plebiscytu apelowano do wrocławian o aktywność w przygotowaniu logistycznym miasta na przyjęcie Ślązaków, którzy przyjadą z całego państwa, by spełnić swój obywatelski obowiązek. Aby jeszcze wyraźniej uzmysłowić mieszkańcom grodu nad Odrą znaczenie ziemi górnośląskiej dla miasta, pisano: „Los Wrocławia zależy od utrzymania w państwie Górnego Śląska. Z kwitnącej stolicy możemy przeobrazić się w pozbawione znaczenia miasto graniczne”⁴¹. Zachęcając mieszkańców do liczego przybycia na wspomnianą manifestację patriotyczną, apelowano: „Pomagając Górnemu Śląskowi, pomagacie sobie!”⁴².

W podobnym antypolskim tonie utrzymane były artykuły zamieszczane w niemieckiej prasie górnośląskiej. Na łamach nowo powstałego periodyku „Der Oberschlesier” traktowano wrocławską ekspozycję jako „kulturowy apel” skierowany do wszystkich Ślązaków, a szczególnie do tych, którzy z tej ziemi wyemigrowali: „Jest to dobry sygnał dla sprawiedliwości i pewności dla niemieckiej sprawy”⁴³.

W okresie trwania wystawy na łamach śląskich periodyków wielu artykułom sprawozdawczym i recenzjom ekspozycji towarzyszyły teksty problemowe traktujące o Górnym Śląsku, przygotowane również w tonie propagandowym. Pisano m.in. o perspektywach rozwoju prowincji górnośląskiej, czy też polemizowano z polskimi argumentami na temat słowiańskości ziemi górnośląskiej⁴⁴. Stosunkowo niewiele miejsca prasa śląska poświęcała uroczystościom zamknięcia ekspozycji „Praca i kultura na Górnym Śląsku”. Co prawda na łamach „Schlesische Zeitung” zanotowano, iż oczekiwania pokładane w wystawie zostały przez nią zrealizowane, to raczej trudno doszukać się można było w tych skromnych pod-

³⁹ „Breslauer Zeitung” 1919, Nr. 521.

⁴⁰ „Breslauer Zeitung” 1919, Nr. 536.

⁴¹ Ibid.

⁴² Ibid.

⁴³ „Der Oberschlesier” 1919, Nr. 2, s. 1.

⁴⁴ Patrz m.in. „Breslauer Zeitung” 1919, Nr. 516 oraz „Der Oberschlesier” 1919, Nr. 8, s. 6 (tutaj wystawa wrocławska, już po jej zakończeniu została potraktowana jako doskonały punkt odniesienia do polemiki z argumentami polskich naukowców).

sumowaniach tonu triumfalizmu⁴⁵. Wydaje się, iż oczekiwania organizatorów co do liczby odwiedzających ją gości były znacznie wyższe od osiągniętych wyników. Pomimo apeli zamieszczanych w artykułach prasowych o liczne przybycie na wrocławską ekspozycję, tak mieszkańców grodu nad Odrą, jak i całej prowincji dolnośląskiej, organizowania specjalnych pociągów, m.in. do Świdnicy, Brzegu i Strzelina wystawę odwiedziło od 50 (jak podaje „Schlesische Zeitung”) do 80 tys. osób (za „Breslauer Zeitung”)⁴⁶. Z punktu widzenia założeń propagandowych imprezy nie mógł to być wynik satysfakcjonujący, tym bardziej, że wrocławską wystawę traktowano jako jeden z najważniejszych punktów patriotycznego wychowania młodego pokolenia i pozyskania go „dla sprawy górnośląskiej”. Informacje o licznie zwiedzających wystawę wycieczkach szkolnych tak ze stolicy Śląska, jak i z całej prowincji były mocno akcentowane w doniesieniach prasowych⁴⁷. Jedną z atrakcji „Wrocławskiego przeglądu październikowego” był występ ogromnego chóru młodzieży z wrocławskich szkół, liczącego 2500 śpiewaków⁴⁸. Trudno jest odpowiedzieć w jednoznaczny sposób na pytania dotyczące stosunkowo niskiej frekwencji. W roku 1919 stolicę Śląska zamieszkiwało ok. 520 tys. ludzi⁴⁹. Wystawie towarzyszyła zmasowana akcja reklamowa na łamach prasy konserwatywnej, liberalnej i socjaldemokratycznej (praktycznie jedynie tytuły komunistyczne nie przejawiały żadnego zainteresowania imprezą). Niską frekwencję podczas wystawy tłumaczyć można m.in. dynamiką zmian w życiu politycznym państwa i poważnymi kłopotami dnia codziennego, spowodowanymi fatalną sytuacją ekonomiczną. Niewykluczone, że aktywność wrocławian została skutecznie ograniczona przez zbyt szybkie nadejście zimy, przejawiające się „lodowatym wiatrem” i „nagłymi zmianami w pogodzie”⁵⁰.

Pomimo tego wystawa „Praca i kultura na Górnym Śląsku”, jak i cały „Wrocławski przegląd październikowy” wpisały się wyraźnie w jakże szeroki wachlarz akcji propagandowych o jednoznacznie antypolskiej wymowie, organizowanych przez różne czynniki na terenie Śląska na rzecz utrzymania całości prowincji w granicach Niemiec⁵¹. Impreza wrocławska, pomimo skoncentrowania się wyraźnie na problematyce górnośląskiej, była chętnie przedstawiana w szerszym kontekście jako przejaw walki władz prowincji w obronie całości jej granic. Nadprezydent Philippi witając we Wrocławiu prezydenta Eberta powiedział:

⁴⁵ „Schlesische Zeitung” 1919, Nr. 547.

⁴⁶ „Volkswacht für Schlesien” 1919, Nr. 231; „Schlesische Zeitung” 1919, Nr. 547; „Breslauer Zeitung” 1919, Nr. 543.

⁴⁷ Ibid.

⁴⁸ „Breslauer Neuste Nachrichten” 1919, Nr. 246.

⁴⁹ Za: B i a ł y, *Środowisko kulturalne Wrocławia...*, s. 380.

⁵⁰ „Volkswacht für Schlesien” 1919, Nr. 231 oraz „Breslauer Zeitung” 1919, Nr. 543.

⁵¹ Więcej na temat podobnych przedsięwzięć na Śląsku patrz: T. K u l a k, *Propaganda antypolska dolnośląskich władz prowincjonalnych w latach 1922–1933*, Wrocław 1981.

„Wszystko co największe zostało zjednoczone w Prusach-Niemczech (Preußen-Deutschland). Tak duża i stara wspólnota kulturowa nie może zostać podzielona stanowczym słowem. Krzyki biedy naszych braci na Górnym Śląsku, jak i z powiatów namysłowskiego i sycowskiego, niezmiennie wyrazy miłości do ojczyzny mieszkańców tych części kraju, to także przejawy rozpaczcy czynionych gwałtem zniszczeń w niemieckim dorobku kulturowym”⁵².

Wrocławska wystawa zaktywizowała środowisko kulturalne miasta, które zaangażowało się wyraźnie w organizację całego przedsięwzięcia. Szczególnie wiele pochlebnych opinii zdobył jej główny kreator Karl Masner, o którym na łamach „Breslauer Neuste Nachrichten” pisano, iż powierzone mu zadanie wykonał „sumiennie”⁵³. Wystawa zaktywizowała także środowisko artystyczne Śląska. Zaznaczyć należy jednak, że większe zaangażowanie w całym przedsięwzięciu przejawiali twórcy górnośląscy⁵⁴.

Ekspozycja „Praca i kultura na Górnym Śląsku” stała się również doskonałą okazją do zaktywizowania działalności części organizacji społecznych, starających się odnaleźć w powojennej rzeczywistości politycznej i wytyczyć nowe kierunki działania. Doskonały przykład może stanowić działalność Śląskiego Związku Ochrony Stron Ojczystych. Od początku lat dwudziestych XX w. wchodził on bowiem stopniowo w fazę zmian, których efektem było ostateczne przeobrażenie ducha tej organizacji, przed pierwszą wojną światową doskonale wpisującej się w nurt reformatorskich przemian na wielu płaszczyznach życia społecznego, zaś w latach trzydziestych zdominowanej przez nacjonalizm i ducha nazizmu. Równocześnie wyraźnie podkreślić należy, iż sygnalizowana przemiana nie była jedynie efektem odgórnych wytycznych władz narodowosocjalistycznych, lecz wypadkową głębokich przeobrażeń w łonie tejże organizacji zachodzących w Republice Weimarskiej.

JOANNA NOWOSIELSKA-SOBEL

THE EXHIBITION „LABOR AND CULTURE IN UPPER SILESIA”
(„ARBEIT UND KULTUR IN OBERSCHLESIE”) AND THE SILESIA UNION
FOR PROTECTION OF MOTHER COUNTRY IN WROCLAW IN 1919

The end of the First World War meant for Silesia the beginning of far-reaching changes in the Province. For a part of the society the post-war time of dynamic political and social changes created actual chances for making real the more or less hidden separatist tendencies. They manifested themselves in a particularly strong way in Upper Silesia. Fight for this part of Silesia continued between Germany and Poland incessantly from 1918 on both in the form of armed conflicts, street demon-

⁵² „Schlesische Zeitung” 1919, Nr. 526.

⁵³ „Breslauer Neuste Nachrichten” 1919, Nr. 260.

⁵⁴ B i a ł y, *Środowisko kulturalne Wrocławia...*, s. 378–381.

strations, strike actions, political activity on the international arena, as well as on the plane of propaganda. The organizational center of the actions undertaken in order to keep the whole of Upper Silesia within the borders of the German state was Wrocław, beginning as early as 1918. One of the biggest events of propagandist character, which was held in Wrocław, was the exhibition „Labor and Culture in Upper Silesia”, which was presented to the public between 1 October and 2 November 1919. Apart from the authorities of the Province and several towns, cultural and scientific institutions, trade unions of various orientation, numerous socio-cultural, political and even religious societies based in Silesia were engaged for the organization of the event. They supported the event ideologically and financially.

One of the organizations engaged in the preparation of the exhibition was the Silesian Union for Protection of Mother Country. Its co-participation in the organization of the event fell on a particular moment of the activity of Silesian Heimatschutz. Like many institutions of this character in Germany, the Union came up against a serious task of choosing its new directions of activity, which were enforced by changes in the political life of the state after the First World War. At the beginning of the 1920s it gradually entered a phase of changes, the result of which was the ultimate transformation of the spirit of the organization. While before the First World War it had perfectly written in the trend of reformatory changes in many aspects of the social life, the Union was dominated by nationalism and the spirit of Nazism in the 1930s.

JOANNA NOWOSIELSKA-SOBEL

DIE AUSSTELLUNG „ARBEIT UND KULTUR IN OBERSCHLESIEIN” UND DER SCHLESISCHE BUND FÜR HEIMATSCHUTZ IN Breslau 1919

Die Beendigung des Ersten Weltkrieges bedeutete für Schlesien den Anfang weitgehender Veränderungen der Provinz. Für einen Teil der Gesellschaft schuf die Nachkriegszeit mit den dynamischen politischen und gesellschaftlichen Veränderungen reale Chancen für die Verwirklichung mehr oder weniger geborgener separatistischer Tendenzen. Auf eine besonders starke Weise kamen sie in Oberschlesien zum Vorschein.

Der Kampf um diesen Teil Schlesiens, geführt durch Deutschland und Polen, dauerte ununterbrochen seit 1918, sowohl in Form militanter Aktionen, Straßendemonstrationen, Streiks, politischer Aktionen auf dem internationalen Schauplatz als auch auf der propagandistischen Ebene. Das organisatorische Zentrum von Handlungen, die den Erhalt Oberschlesiens als Ganzes innerhalb des deutschen Staates zum Ziel hatten, wurde bereits 1918 Breslau. Eine der größten Veranstaltungen mit Propaganda-Charakter, die in Breslau organisiert wurden, war die Ausstellung „Arbeit und Kultur in Oberschlesien”, die dem Publikum in der Zeit vom 1.10 bis zum 2.11.1918 präsentiert wurde. In die Vorbereitungsarbeiten waren neben den Provinzbehörden und Behörden einiger Städte auch kulturelle und wissenschaftliche Institutionen, Gewerkschaften diverser Gesinnung, zahlreiche gesellschaftlich-kulturelle, politische und sogar religiöse Vereine Schlesiens, engagiert, indem sie die Maßnahme geistig und finanziell förderten. Eine der Fördereinrichtungen, die die Vorbereitung der Ausstellung betreute, war der Schlesische Bund für Heimatschutz. Die Mitgestaltung der Veranstaltung übernahm im einem besonderen Augenblick der schlesische Heimatschutz. Wie viele derartige Einrichtungen in Deutschland befand sich auch dieser Bund vor der bedeutenden Aufgabe, dem Verband eine neue Tätigkeitsrichtung zu geben. Diese wurde durch die Veränderungen in politischen Leben des Staates nach dem ersten Weltkrieg erzwungen. Seit dem Beginn der 20er Jahre kam der Verband in eine Phase von Umwälzungen, deren Effekt eine

entgeltliche Umgestaltung des Geistes dieser Organisation war, die vor dem ersten Weltkrieg hervorragend mit dem Strom der Reformbewegung in vielen Ebenen des gesellschaftlichen Lebens einherging und die aber in den 30er Jahren durch den Nationalismus und den Geist des Nazismus dominiert wurde.

WANDA MUSIALIK

ŚLĄSKI FUNDUSZ GOSPODARCZY. MIĘDZYWOJENNE STARANIA O SYSTEMOWE WSPOMAGANIE DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM

Po podziale górnos Śląskiego obszaru plebiscytowego codzienna egzystencja mieszkańców województwa Śląskiego skupiała się na kwestii zapewnienia środków do życia i urzeczywistnienia marzeń. Wśród nich były też takie, aby pracować „wśród swoich”, najlepiej „na swoim”. Nierzadko opuszczenie starych siedzib pozbawiało uchodźców dotychczasowego dorobku. Z tym większą nadzieją zarówno oni, jak i mniej zamożna część społeczeństwa oczekiwali na pomoc finansową. Problem stał ten się przedmiotem debat poselskich Sejmu Śląskiego. Był miernikiem skali podmiotowości tego ciała ustawodawczego wobec rozwiązań ogólnokrajowych. Ostateczne zaś znalazł rozstrzygnięcie w Śląskim Funduszu Gospodarczym.

Po niepowodzeniach rozwiązania problemu przez kredytowanie kooperatyw budowlanych¹, z inicjatywy Śląskiej Rady Wojewódzkiej – ciała kolegialnego powoływanego przez posłów Sejmu Śląskiego przy wojewodzie Śląskim z uprawnieniami, m.in. opiniowania jego inicjatyw ustawodawczych, 5 III 1926 r. wpłynął do parlamentu Śląskiego wniosek o podjęcie prac nad utworzeniem funduszu zapomogowego. Konieczne środki projektowano zgromadzić zwiększając podatek obrotowy, gruntowy i dochodowy. Możliwość zastosowania takiego rozwiązania wnioskodawcy tłumaczyli artykułem 5 ustęp 3 Statutu Organicznego, który przewidywał wprowadzenie dodatku do podatków bezpośrednich.

Projekt Śląskiej Rady Wojewódzkiej posłowie Śląskiego ciała ustawodawczego przekazali do szczegółowego rozpatrzenia Komisji Budżetowej Sejmu Śląskiego. Tam skonfrontowany został z przygotowanym przez przewodniczącego, sprawozdawcę tej Komisji, posła Stanisława Janickiego z Klubu Chrześcijańskiego Zjednoczenia Ludowego, projektem utworzenia funduszu, który miał przyczynić się do likwidacji bezrobocia przez ożywienie życia gospodarczego w województwie

¹ Zob. W. Musialik, *Uchybienia w dysponowaniu środkami publicznymi w okresie I kadencji Sejmu Śląskiego (na przykładzie kredytów budowlanych)*, „Studia Śląskie” 2005, t. 64, s. 273–292.

śląskim. W oparciu o oba projekty członkowie Komisji Budżetowej opracowali zarys ustawy o powołaniu do życia Śląskiego Funduszu Gospodarczego i pismem z 20 IV 1926 r. przedłożyli Prezydium Sejmu Śląskiego w tej sprawie wniosek².

Wnioskodawcy zakładali wprowadzenie w granicach województwa śląskiego obowiązku ponoszenia przymusowych opłat na rzecz funduszu, z którego udzielane byłyby długoterminowe, niskooprocentowane kredyty budowlane. Prawo korzystania z nich przyznawano „związkom komunalnym”, a także osobom prywatnym. Część środków miała też zostać przeznaczona na udzielanie doraźnej pomocy ludziom pozbawionym pracy i na niezbędne zadania wynikające z opieki społecznej. Przewidywano, że fundusze posłużą gminom do podjęcia robót publicznych. Warunkiem ich rozpoczęcia było wykorzystanie co najmniej w 50% uzyskanych środków do budowy domów czynszowych. Większość pozostałych zasobów miała być skierowana na wsparcie prywatnych inwestorów budowlanych. Na rzecz doraźnej pomocy socjalnej przewidywano przekazanie 20% miesięcznych wpływów. Rozdysponowywanie tej kwoty pozostawiono Śląskiej Radzie Wojewódzkiej³.

Źródłem powstania funduszu miały być przymusowe opłaty ponoszone głównie przez właścicieli nieruchomości, a także lokatorów podnajmujących pokoje sublokatorom. Skalę tych obciążeń zróżnicowano ze względu na charakter użytkowanego lub wynajmowanego lokalu oraz wysokość uzyskiwanego przychodu. Od właściciela nieruchomości oczekiwano wniesienia opłaty zarówno za mieszkanie przez niego zajmowane osobiście, jak też wynajmowane lokatorom. Stawka wzrastała progresywnie w zależności od wysokości czynszu. W przypadku miesięcznej jego należności wynoszącej od 10 do 20 zł pobranego czynszu proponowano, aby opłata kształtowała się na poziomie 5% uzyskanej kwoty. Następnie jej wysokość w kolejnych przedziałach wzrastać miała o 2% co każde 20 zł do 80 zł, powyżej tej sumy rosła o 3% do poziomu 100 zł, a następnie co 50 zł uzyskanego czynszu do kwoty 250 zł, na tym poziomie dochodu wynosiła 19% uzyskanego czynszu. Od tej kwoty wysokości czynszu do 500 zł wymiar opłaty określono na 21%, a powyżej jednego tysiąca złotych – na 25% wysokości miesięcznej opłaty⁴.

W przypadku podnajmowanych lokali skalę opłat autorzy projektu o Śląskim Funduszu Gospodarczym zróżnicowali ze względu na charakter jego wyposażenia. Dochody z pokoi nieumeblowanych w obrębie I progu opłat (10–20 zł) wynosiły 5%, w kolejnych wzrastających co 20 zł zwiększały się o 3% do poziomu 100 zł czynszu, zaś powyżej tej sumy opłata kształtowała się na poziomie 20% czynszu. W przypadku pokoi umeblowanych wnoszone opłaty od kwoty 25 zł

² Projekt ustawy z 20 IV 1926 r. o Śląskim Funduszu Gospodarczym. Wniosek Komisji Budżetowej – Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP Katowice), zespół: Sejm Śląski (dalej: SŚl.), sygn. 360, k. 3.

³ Ibid.

⁴ Ibid., k. 3–4.

i do 45 zł miały stanowić 5%, a następnie co kolejne 20 zł wzrastać o 3% do kwoty 100 zł i o kolejne 3% do 200 zł, a powyżej niej wynosić 20% czynszu⁵ (tab. 1).

Tabela 1

Skala opłat od czynszów wg projektu ustawy o Śląskim Funduszu Gospodarczym z 20 IV 1926 r.

Wysokość opłat od czynszów					
lokalę mieszkalne		pokoje nieumeblowane		pokoje umeblowane	
kwota czynszu (w zł)	skala opłaty (w %)	kwota czynszu (w zł)	skala opłaty (w %)	kwota czynszu (w zł)	skala opłaty (w %)
ponad 10–20	5	ponad 10–20	5	ponad 25–40	5
20–40	7	20–40	8	40–60	8
40–60	9	40–60	11	60–80	12
60–80	11	60–100	14	80–100	15
80–100	13	ponad 100	20	100–200	18
100–150	16	X	X	ponad 200	20
150–250	19			X	
250–500	21				
500–1000	23				
Ponad 1000	25				

Źródło: Projekt ustawy z 20 IV 1926 r. o Śląskim Funduszu Gospodarczym. Wniosek Komisji Budżetowej – AP Katowice, SSł., sygn. 360, k. 3–4.

Podnajmujący pokoje lokator miał „co miesiąc najpóźniej do następnego miesiąca wręczyć właścicielowi nieruchomości lub jego zastępcy spis sublokatorów z uwidocznieniem pobieranych od nich czynszów oraz kwotą przypadającego z tego tytułu podatku”⁶.

Od czynszów wynoszących poniżej 10 zł w przypadku mieszkań i lokali nieumeblowanych, a 25 zł – umeblowanych nie przewidywano przymusu ponoszenia należności. Zwolnieni z opłat na rzecz Fundusz Gospodarczego mieli zostać również właściciele domów wzniesionych po dniu 1 I 1920 r. oraz „właściciele lokali przemysłowych służących wyłącznie do celów prowadzenia własnego przedsiębiorstwa przemysłowego, z wyłączeniem atoli mieszkań służbowych”. Do tej kategorii zaliczono właścicieli hoteli i gospód płacących już podatek komunalny, ustalony na mocy ustawy z 14 IV 1924 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych, a także terytorialne związki samorządowe i państwowe, przedstawicielstwa dyplomatyczne, z zastrzeżeniem wzajemności, oraz instytucje religijno-wyznaniowe, o ile nie wydzierżawiały nieruchomości w celach zarobkowych⁷.

Dodatkowo przewidywano obciążenie opłatami na rzecz Funduszu rachunków za zużycie prądu i energii elektrycznej oraz bilety tramwajowe, do teatrów i kinoteatrów. W odniesieniu do każdej z tych kategorii wysokość należności

⁵ Ibid., k. 4.

⁶ Ibid.

⁷ Ibid.

była zróżnicowana: od rachunków za prąd i gaz miała wynosić 5% jego kwoty, w przypadku biletów tramwajowych 2 gr od każdego biletu, 50 gr od biletu miesięcznego, zaś od biletu wstępu do teatru, kinoteatru oraz „na wszelkie widowiska i zebrania rozrywkowe” przy cenie 3 zł – 10 gr, od 3 do 6 zł – 20 gr, a przy cenie powyżej 6 zł – 30 gr⁸.

Opłaty dodatkowe ponosić miały osoby prowadzące „przemysł gospodniowski”, o ile na podstawie udzielonych im zezwoleń są uprawnione do przedłużenia czasu otwarcia lokali poza godzinę policyjną”. Wysokość obciążeń zróżnicowana była w zależności od godzin zamknięcia lokalu. Jeśli była to godzina 22⁰⁰ – to miesięcznie opłata wynosić miała 25 zł, jeśli 24⁰⁰ to 50 zł, a gdy otwarta była dłużej – 150 zł⁹.

Zadanie zbierania opłat projekt przewidywał powierzyć kasom gminnym, którym za podjęcie się czynności inkasowania należności na rzecz Śląskiego Funduszu Gospodarczego przyznawał 5% zebranej sumy. Podobnie też 2% od zebranej i przekazanej gminom kwoty miała przypadać właścicielom nieruchomości. Główny autor projektu wniosku Komisji Budżetowej, Stanisław Janicki szacował, że wprowadzenie wspomnianej ustawy w życie przyniesie miesięcznie ponad 1 000 000 zł przychodu. Do zarządzania tym funduszem przewidywał konieczność utworzenia wojewódzkiej komunalnej instytucji bankowej z prawem wydawania papierów pupilarnych, czyli akcji komunalnych.

Dnia 5 V 1926 r. przeprowadzono pierwsze czytanie wniosku Komisji Budżetowej w sprawie projektu ustawy o utworzeniu Śląskiego Funduszu Gospodarczego. W dyskusji nie podważano zasadności celu powstania projektu. Padały jednak propozycje rozszerzenia podmiotów objętych dodatkową opłatą, jak też wyłączenia. Poseł Wiktor Rumpfeld, w imieniu Klubu Polskiej Partii Socjalistycznej, wnosił o obłożenie opłatą rachunków za konsumpcję w restauracjach, a także za luksusowe samochody. W tym przypadku proponował, aby właściciele tych pojazdów płacili w odniesieniu do osobowych do 20 koni mechanicznych – 50 zł miesięcznie; do 40 koni – 100 zł, a ponad 40 – 150 zł. Sugerował też zwiększenie opłat od biletów teatralnych i kinowych, których cena przekraczała kwotę 5 zł – 10%, w przypadku gdy mieściły się w granicach od 5 zł do 3 zł proponował 5%, zaś poniżej 3 zł chciał zwolnić od opłaty. Odstąpienia od tej powinności domagał się w przypadku użytkowników gazu i energii elektrycznej, których rachunki opiewały na 10 kilowatów prądu i 10 kubików gazu. Kwestionował też zasadność przyznania 5% ściągniętej opłaty gminom na pokrycie kosztów prowadzenia czynności administracyjnych oraz 2% pobranej sumy właścicielom mieszkań lokatorskich z sublokatorami¹⁰.

⁸ Ibid., k. 5.

⁹ Ibid.

¹⁰ Sprawozdanie stenograficzne z 137 posiedzenia Sejmu Śląskiego odbytego w dniu 5 V 1926 r. – AP Katowice, SSŁ., sygn. 360, k. 24; *ibid.*, sygn. 671, k. 101.

Po tych uwagach większością głosów posłowie odesłali projekt ustawy do Komisji Budżetowej i Komisji Prawniczej. W czasie oddzielającym pierwsze czytanie od kolejnej debaty nad dokumentem, do kancelarii marszałka Sejmu Śląskiego wpływały opinie instytucji społecznych dotyczących projektu ustawy o Śląskim Funduszu Gospodarczym. Z datą 11 V 1926 r. nadeszło w tej sprawie pismo podpisane przez prezesa Związku Samodzielnych Polskich Budowniczych. Jego autor sugerował, żeby podział zgromadzonych funduszy powierzyć komisji złożonej z „co najmniej dwóch przedstawicieli przemysłu budowlanego, z których jeden w charakterze komisarza”. Wnioskowano też o przydzielenie tych środków osobom prywatnym, gdyż one gwarantują powstanie nieruchomości dającej „największą stopę oprocentowania kapitału”. Sugerowano natomiast wykluczenie z możliwości „rozdzielania tego funduszu pomiędzy kooperatywy, czy podobne nowotwory, gdyż dotychczasowo poczynione przykre doświadczenia wykazały, że fundusze powierzone tym ludziom [...] doprowadziły tylko do rozpląnięcia się go bez pozostawienia po sobie żadnych realnych wartości”¹¹. W ten sposób nawiązywano do niepowodzeń inicjatyw zakładania kooperatyw budowlanych m.in. z udziałem posłów śląskich¹². Poza uwagami ogólnymi, dotyczącymi organizacji przedsięwzięcia, prezes Związku proponował odstąpienie od zamiaru pobierania opłat od rachunków za gaz i światło, gdyż uznał je za „artykuły pierwszej pomocy”. Natomiast sugerował zwiększenie procentu czynszu obciążającego właścicieli i podnajemców lokali z uzyskanych przez nich dochodów z wynajmu. Proponował przy wynajmie mieszkań i lokali handlowo-przemysłowych poziomy opłat różnicować co 40 zł, podnosząc skalę obciążenia o 5% czynszu. Wyściowy procent określił na 10 pkt przy czynszu wynoszącym 10–40 zł miesięcznie za mieszkania, przy kwocie 150–250 zł – 25% czynszu, a przy 500–1000 zł – 35 %. Propozycje Związku Samodzielnych Polskich Budowniczych zmierzały do przejścia nawet do 40% miesięcznego czynszu w przypadku wynajmowania pokoi umeblowanych (tab. 2).

Tabela 2

Skala opłat od czynszów proponowanych przez Związek Samodzielnych Polskich Budowniczych

Wysokość opłat od czynszów					
lokale mieszkalne		pokoje nieumeblowane		pokoje umeblowane	
kwota czynszu (w zł)	skala opłaty (w %)	kwota czynszu (w zł)	skala opłaty (w %)	kwota czynszu (w zł)	skala opłaty (w %)
1	2	3	4	5	6
ponad 10–40	10	ponad 10–20	5	ponad 25–40	5
40–80	15	20–40	8	40–60	10

¹¹ Pismo z 11 V 1926 r. Roszkowskiego, prezesa Związku Samodzielnych Polskich Budowniczych dot. uwag do ustawy o Śląskim Funduszu Gospodarczym – AP Katowice, SSŁ., sygn. 360, k. 29.

¹² Zob.: Musiałik, *Uchybienia w dysponowaniu środkami...*

cd. tab. 2

1	2	3	4	5	6
80–150	20	40–60	11	60–80	15
150–250	25	60–100	14	80–100	30
250–500	30	ponad 100	20	100–200	40
500–1000	35	X		X	

Ź r ó ł o: Uwagi z 11 V 1926 r. Związku Samodzielnych Polskich Budowniczych do projektu Śląskiego Funduszu Gospodarczego – AP Katowice, SSŁ., sygn. 360, k. 32.

Uzasadnienie propozycji zwiększenia opłat wnoszonych przez właścicieli nieruchomości autor zmian widział w rozwiązaniu zastosowanym przez sejm pruski w rejencji opolskiej. Tam pod obrady posłów wpłynął wniosek o przeznaczenie 38% dochodów z czynszów na cele budowlane¹³.

Ponowna dyskusja nad projektem ustawy o Śląskim Funduszu Gospodarczym odbyła się 17 VI 1926 r. Sprawozdanie Komisji Prawniczej i Komisji Budżetowej było pierwszym punktem porządku obrad 141 posiedzenia plenarnego Sejmu Śląskiego. Stanowisko komisji sejmowych referował poseł S. Janicki i w imieniu członków wnosił o przyjęcie projektu ustawy w drugim czytaniu. W przedstawionym stanowisku poza wcześniejsze propozycje projektu wychodziły wnioski komisji sejmowych obciążenia „dodatkiem” dochodów urzędników. Przeciwno temu wystąpił naczelnik Wydziału Skarbowego Urzędu Województwa Śląskiego Pawlita, który wnosił o ponowne przesłanie projektu do komisji sejmowych w celu ustalenia podstaw prawnych, na mocy których posłowie Sejmu Śląskiego określają swoje prawo do wprowadzenia dodatku do podatku dochodowego. Wyrażał w imieniu Rządu RP opinie, że działania takie przekroczyły przyjętą przez Ministerstwo Skarbu zasadę równości podatników w Polsce¹⁴.

W dalszej dyskusji głos zabierali posłowie Wiktor Rumpfeld z Klubu PPS, Max Sabass z Klubu Niemieckiego, oraz ponownie z Klubu PPS, poseł Józef Machaj. Wiktor Rumpfeld przypomniał interwencję posłów śląskich u ministra skarbu Jerzego Zdziechowskiego, który wyraził zgodę na zwiększenie podatku dochodowego o część mającą zasilić Śląski Fundusz Gospodarczy. Zmiana stanowiska przedstawiciela rządu odmieniła się wraz z dymisją gabinetu Aleksandra Skrzyńskiego¹⁵. Poseł Klubu Niemieckiego kwestionował podwójne opodatkowanie posiadaczy samochodów, a także widzów teatrów i kinoteatrów, którzy raz byłiby obciążani na rzecz gmin podatkiem od luksusu, drugi raz na rzecz Funduszu Gospodarczego. Ponadto poseł M. Sabass podważał ideę zmniejszenia bezrobocia poprzez wzrost budownictwa. Wskazywał raczej, że skuteczniejszym

¹³ Pismo z 11 V 1926 r. Roszkowskiego ...

¹⁴ Protokół 141 posiedzenia I Sejmu Śląskiego z 17 VI 1926 r. – AP Katowice, SSŁ., sygn. 676, k. 2.

¹⁵ Sprawozdanie stenograficzne z 141 posiedzenia Sejmu Śląskiego w dniu 17 VI 1926 r. – AP Katowice, SSŁ., sygn. 676, k. 81.

rozwiązaniem byłoby zwiększenie konkurencyjności górnośląskich wyrobów przemysłowych, co przyczyniłoby się do aktywizacji eksportu. A do osiągnięcia tego proponował wydłużenie czasu pracy z 8 do 10 godzin dziennie. Kwestionował też ideę zwiększenia obciążeń ponoszonych z tytułu podatków przez urzędników prywatnych. Przytaczał przykład, że pobory urzędnika zarabiającego 5000 zł miesięcznie obciąża 655 zł podatku państwowego i 3% podatku na rzecz gmin, tj. 805 zł – z przewidywanym przez Komisję Prawniczą dodatkiem na rzecz Funduszu suma podatków wynosiłaby 1300 zł, tj. 26% dochodu. Poseł podobną praktykę uznał przy wyższych pensjach za równającą się konfiskacie¹⁶. Rozważając inne aspekty przyjęcia ustawy o Śląskim Funduszu Gospodarczym M. Sabass podkreślał, że wpłynie ona na wzrost podatków pośrednich i w konsekwencję dodek od czynszów będzie płacony nie przez właściciela nieruchomości lub głównego podnajemcę a lokatora mieszkań i podnajmowanych pokoi¹⁷. Ostatni z biorących udział w dyskusji poseł J. Machej z PPS wnosił o odroczenie sprawy do czasu rozpatrzenia ustawy o ochronie lokatorów¹⁸.

Marszałek Konstanty Wolny zamknąwszy dyskusję, przystąpił do głosowania nad wnioskiem rządowym o przesłaniu projektu ustawy do ponownego rozpatrzenia przez Komisję Prawniczą i Komisję Budżetową. W głosowaniu nie uczestniczyli nieobecni na posiedzeniu posłowie Józef Biniszkievicz, Karl Buchwald, Karl Fuchs, Michał Grajek, Ignacy Gwóźdź, Paweł Kempka, Wojciech Korfanty, Jan Lubos, Edward Rybarz¹⁹. W głosowaniu nad wnioskiem – wobec równej liczby głosujących za i przeciw – uznano, że ów „wniosek upadł”²⁰. Po czym marszałek przystąpił do głosowania nad przyjęciem poszczególnych zapisów projektu ustawy o Śląskim Funduszu Gospodarczym, następnie zarządził głosowanie w drugim czytaniu nad całością ustawy, którą przyjęto. Jednak odroczono przystąpienie do czytania trzeciego projektu ustawy²¹.

Po głosowaniu w sprawie projektu ustawy o Śląskim Funduszu Gospodarczym przystąpiono do rozpatrywaniu dwóch wniosków przedstawionych przez posła Józefa Macheja i towarzyszy. Pierwszy – wpłynął do marszałka Sejmu Śląskiego K. Wolnego pismem z datą 9 VI 1926 r., podpisany przez posłów Jana Juchelka, Johanna Kowolla, Karla Buchwalda, Wiktora Rumpfelda, Antoniego Czajora i Franciszka Pecha – a dotyczył wstrzymania podwyżki czynszów od lokali na terenie województwa śląskiego. Wnioskodawca uzasadniał, że określona przez Sejm Śląski zasada kształtowania czynszów w drugim kwartale 1926 r. odbiła się ujemnie na podnajmujących mieszkania robotnikach i urzędnikach.

¹⁶ Ibid., k. 84–85.

¹⁷ Ibid.

¹⁸ Ibid., k. 87–88.

¹⁹ Lista obecności posłów na 141 posiedzeniu plenarnym w dniu 17 VI 1926 r. – AP Katowice, SSŚl., sygn. 676, k. 76 (?).

²⁰ Ibid., k. 91.

²¹ Sprawozdanie stenograficzne z 141 posiedzenia..., k. 93.

Realna wartość ich poborów spadła bowiem wskutek szerzącej się drożyzny. Wniosek ten został przyjęty w pierwszym czytaniu i odesłany przez posłów do Komisji Mieszkaniowej²².

Przedmiotem drugiego wniosku, noszącego datę 17 V 1926 r., przedstawionego przez posła J. Macheja, była sprawa zasiłków dla bezrobotnych w województwie śląskim oraz zapobieżenia bezrobociu. Wnioskodawcy – W. Rumpfeld, A. Czajor, F. Pech, J. Juchelek, J. Kowoll, Piotr Pronobis, Kurt Mayer – występowali, by w trybie nagłym Sejm Śląski wezwał wojewodę do zwrócenia uwagi rządu centralnego na konieczność „przydziału pracy bezrobotnym przez prowadzenie robót publicznych i udzielenie taniego kredytu”. Zebrani na posiedzeniu plenarnym posłowie śląscy tym razem także przychyłili się do wniosku, uchwalili jego nagłość i odesłali do Komisji Socjalnej²³.

Pierwszy z wniosków Klubu PPS wrócił pod obrady podczas kolejnego 142 posiedzenia Sejmu Śląskiego. W dniu 6 VII 1926 r. posłowie śląscy rozpatrywali też kwestie związane z kolejnym czytaniem projektu ustawy o Śląskim Funduszu Gospodarczym. W dyskusji nad możliwością zachowania abolicji dla lokatorów mieszkań 1–2-pokojowych, a względem wszystkim pozostałych wprowadzenia kwartalnego wzrostu opłat o 5%, poseł M. Sabass proponował uporządkowanie ustawy o lokatorach przed zakończeniem dyskusji nad projektem ustawy o Śląskim Funduszu Gospodarczym. Zwracał uwagę na to, że mimo zawartego w nim osobnego artykułu zabraniającego doliczanie dodatku do czynszu o ów dodatek, mógł nastąpić wzrost wysokości realnych czynszów płaconych przez lokatorów lokali mieszkalnych i sublokatorów pokoi.

Zdecydowanie przeciwny przyjęciu projektu ustawy o Funduszu był poseł Otto Ulitz, przedstawiciel mniejszości niemieckiej. Podkreślał on możliwość jej zażalenia w Sądzie Administracyjnym. Zwracał uwagę na przeszacowanie korzyści finansowych obliczonych przez głównego autora projektu S. Janickiego na 1 mln zł miesięcznie. W skali roku dodatki na rzecz Funduszu miały przynieść dochód równający się 23% wysokości wszystkich przychodów Skarbu Śląskiego. Podkreślał, że część przewidzianych dopłat (od biletów tramwajowych) ma charakter „antyrobotniczy, niesocjalny”. Negatywną opinię wobec proponowanego projektu dopełniał poseł krytyką zamiaru utworzenia banku administrującego powstałym funduszem²⁴. Przeciw projektowi ustawy opowiedzieli się także posłowie Józef Machej z Klubu PPS i Jan Szuścik z PSL „Piast”. Ostatni przypominał niechlubne losy Funduszu Budowlanego, którego część wydano pod presją poli-

²² Druk wniosku nagłego z 9 VI 1926 r. Macheja i towarzyszy z odręcznymi dopiskami marszałka K. Wolnego – AP Katowice, SŚl., sygn. 676, k. 77.

²³ Druk wniosku nagłego z 17 VI 1926 r. Macheja i towarzyszy z odręcznymi dopiskami – AP Katowice, SŚl., sygn. 676, k. 78.

²⁴ Sprawozdanie stenograficzne z 142 posiedzenia plenarnego Sejmu Śląskiego odbytego w dniu 6 VII 1926 r. – AP Katowice, SŚl., sygn. 676, k. 60.

tyczną, a kolejną zdefraudowano. Podobnie było też z Funduszem dla Uchodźców²⁵. W przypadku tej nowej propozycji przewidywał, że podzieli losy wcześniejszych i dystrybucja środków znów nastąpi drogą protekcji w niewłaściwe miejsca. Przy obciążeniach, które według szacunku posła miały wzrosnąć do poziomu 33% dochodów mieszkańców województwa, wynik nie napawał optymizmem. Dlatego J. Szuścik zapowiadał głosowanie przeciw prezentowanemu projektowi²⁶. Poseł Klubu Niemieckiego O. Ulitz przedstawił wniosek formalny o odroczenie dyskusji generalnej. W głosowaniu za wnioskiem opowiedziało się 19, przeciw – 15 posłów. Toteż ponownie, gdyż wcześniej tak postanowiono dnia 17 V 1926 r., odłożono trzecie czytanie projektu ustawy o Śląskim Funduszu Gospodarczym²⁷.

Powrócono do sprawy dopiero 29 X 1926 r. podczas 147 posiedzenia Sejmu Śląskiego. W punkcie drugim porządku obrad zaplanowano trzecie czytanie projektu ustawy. W czasie dyskusji poseł Ignacy Sikora z Narodowej Partii Robotniczej (NPR) odwoływał się do przykładu rozwiązania podobnego problemu przez ustawodawstwo niemieckie. Na obszarze pruskiego Śląska czynsze osiągnęły już poziom przedwojennych opłat, a rząd pobierał z nich 40% na cele budowlane. Poseł proponował przyjęcie podobnego rozwiązania na obszarze województwa śląskiego. W imieniu Klubu NPR wnosił o przekazaniu dokumentu Komisji Prawniczej i Komisji Budżetowej, których członkowie na wspólnym posiedzeniu mieliby rozpatrzyć zgłoszone wcześniej wobec tego dokumentu zastrzeżenia, a wraz z tym projektem rozważyliby też poprawki do nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów. Poseł ks. Eugeniusz Brzuska w imieniu Klubu Chrześcijańskiej Demokracji przedstawił opinie, że mimo przyjęcia projektu w drugim czytaniu przedstawiany dokument nie był w pełni dojrzały, aby w trzecim czytaniu został ostatecznie przyjęty. Dlatego wnosił, by ustawę uchwaloną 17 V 1926 r. w drugim czytaniu przekazać do Komisji Mieszkaniowej z prośbą o ponowne rozpatrzenie. W głosowaniu za tym wnioskiem opowiedziało się 13, a przeciw 17 posłów. Do realizacji przekazano wniosek Klubu NPR²⁸.

Podczas tego samego posiedzenia przeprowadzono trzecie czytanie ustawy zmieniającej postanowienie w sprawie ochrony lokatorów. W czasie dyskusji poseł E. Brzuska zwrócił uwagę na konieczność przeliczenie wymiaru czynszów, których wysokość została określona w oparciu o parytet obcej waluty. Chociaż

²⁵ Zob. W. M u s i a l i k, *Uchodźcy śląscy po powstaniach i plebiscycie w województwie śląskim*. W: *Powstania śląskie i plebiscyt z perspektywy 60-lecia. Materiały na sesję naukową z okazji 60-lecia powstań śląskich w Opolu*, Opole 1981, s. 274–288.

²⁶ Sprawozdanie stenograficzne z 142 posiedzenia..., k. 60.

²⁷ Protokół 142 posiedzenia plenarnego Sejmu Śląskiego z 6 VII 1926 r. – AP Katowice, SŚl., sygn. 676, k. 3.

²⁸ Protokół 147 posiedzenia plenarnego Sejmu Śląskiego z 29 X 1926 r. – AP Katowice, SŚl., sygn. 681, k. 1–2; Sprawozdanie stenograficzne z 147 posiedzenia Sejmu Śląskiego z 29 X 1926 r. – AP Katowice, SŚl., sygn. 681, k. 92.

praktyka ta była ustawowo zabroniona, to często ją praktykowano bezpośrednio po rozgraniczeniu obszaru plebiscytowego. Wraz z inflacją i spadkiem wartości polskiej waluty wobec dolara wysokość czynszów wzrastała ponad określoną wcześniej wartość, stając się obciążeniem przekraczającym możliwości lokatorów. Poseł postulował rozpatrzenie tego problemu przez Komisję Mieszkaniową. Socjalistyczny poseł Józef Biniszkievicz zwrócił uwagę na cykliczność z jaką problem ten powracał na forum sejmowe. Przypominał, że jego klub wielokrotnie podnosił potrzebę opracowania nowelizacji do odpowiedniej ustawy, jednak większość posłów głosowała wówczas za odsunięciem na kwartał perspektywy podniesienia czynszów. Zarzucał posłom uleganie naciskom „kamieniczników”, którzy domagali się objęcia ochroną ich dochodów, mimo korzyści majątkowych uzyskanych dzięki dewaluacji wysokości hipotek. Zwracał ponadto uwagę na praktykę postępowania administracji głównych pracodawców śląskich firm: Giesche, Skarboferm, Hohenlohe, które dysponowały mieszkaniem i osiedłami zakładowymi. Od ich lokatorów pracodawcy przy płaceniu pensji w pierwszym rzędzie potrącali należny im czynsz i to bez względu na wysokość zarobku w określonym miesiącu. W ten sposób pozbawiano pracownika zasadniczej części jego wynagrodzenia. Z drugiej strony żądanie wyższych czynszów od użytkowników sklepów wpływało na przenoszenie owych podwyżek na sprzedawane towary. Biniszkievicz poparł też postulat ks. Brzuski o przekazanie projektu ustawy do ponownego opracowania przez komisje sejmowe. Proponował, aby zapisy jej rozpatrzyły na wspólnym posiedzeniu Komisja Budżetowa i Komisja Prawna. W głosowaniu za tym wnioskiem opowiedziała się większość posłów obecnych na 147 posiedzeniu plenarnym Sejmu Śląskiego²⁹.

Przyjęcie wniosku przekazującego projekt nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów do tych samych komisji, do których wcześniej skierowano projekt ustawy o Śląskim Funduszu Gospodarczym, stwarzało szansę uzgodnienia postanowień dotyczących grup mieszkańców województwa śląskiego wymagających szczególnej ochrony socjalnej. Ostatecznie do trzeciego czytania projektu powrócono 1 XII 1926 r. Ponownie zdania były podzielone: poseł W. Rumpfeld zwracał uwagę, że dodatki do czynszów przyjmą formę podatków pośrednich przez co obciążą lokatorów. Ten nurt argumentów poparł M. Sabass, J. Machaj i T. Węgrzyk. Przed ostatecznym głosowaniem zgromadzeni na plenarnym posiedzeniu Sejmu Śląskiego posłowie zgodzili się na przyjęcie wniosku posła S. Janickiego o wprowadzenie do projektu opłat w wysokości 1,0 zł od reklam przedstawianych w kinoteatrach³⁰. Ostatecznie marszałek Sejmu Śląskiego zarządził przeprowadzenie imiennego głosowania nad projektem ustawy o Śląskim Funduszu Gospodarczym. Spośród 39 obecnych za opowiedziało się 21 posłów, przeciw 18 posłów.

²⁹ Protokół z 147 posiedzenia..., k. 2; Sprawozdanie stenograficzne z 147 posiedzenia..., k. 94.

³⁰ Sprawozdanie stenograficzne z 1 XII 1926 r. – AP Katowice, SSI., sygn. 360, k. 83–84, 97, 121.

Wśród rzeczników przyjęcia dokumentu wystąpili przeważnie przedstawiciele Chrześcijańskiej Demokracji: ks. E. Brzuska, Walenty Fojkis, Michał Grajek, S. Janicki, Jan Kędzior, Paweł Kempka, ks. Karol Mathea, Romuald Mędlewski, Karol Palarczyk, Piotr Pronobis, Adolf Sobotta, Ryszard Wydra, Kazimierz Rakowski, Bronisława Szymkowiak, K. Wolny i Wincenty Zuber. Ich stanowisko poparli posłowie Franciszek Obrzut i Ignacy Sikora z NPR, a także Klemens Borys i Józef Wiechuła z Klubu PPS. Przeciwnie stanowisko wyrazili natomiast pozostali posłowie Klubu PPS – Antoni Czajor, Jan Juchelek, W. Rumpfeld, J. Szusćik, Franciszek Pech, ponadto cały skład Klubu Niemieckiego – Karl Fuch, Wilhelm Goldmann, Bernard Jankowski, Kaczmarczyk, J. Kowoll, Kurt Mayer, Eduard Pant, M. Sabass, Franz Schoppa, Georg Schnür, O. Ulitz. W głosowaniu nie uczestniczyli nieobecni w tym głosowaniu posłowie J. Biniszkiewicz, K. Buchwald, I. Gwóźdź, Wojciech Korfanty, Janina Omańkowska, Josef Pawlas, Edward Rybarz, Thomas Szczepońnik³¹.

W dniu 1 XII 1926 r. ustawa powołała do życia Śląski Fundusz Gospodarczy „celem zmniejszenia bezrobocia przez ożywienie życia gospodarczego, a zwłaszcza przez wzmoczenie ruchu budowlanego w województwie śląskim”. Plan zużycia środków zgromadzonych dzięki podjętej inicjatywie powierzano Śląskiej Radzie Wojewódzkiej, której zadanie polegało na udzielaniu „długoterminowych, niskoprocentowych, zabezpieczonych hipotecznie kredytów na cele gospodarcze”³².

Obciążenia na rzecz Funduszu ponosić mieli właściciele lokali mieszkalnych i powierzchni użytkowych według skali wyraźnie uproszczonej w stosunku do propozycji przedstawionych w projekcie ustawy. Szczegóły obrazuje tabela 3.

Tabela 3

Skala opłat od czynszów proponowanych w ustawie o Śląskim Funduszu Gospodarczym z 1 XII 1926 r.

Wysokość opłat od czynszów					
lokalie mieszkalne		pokoje nieumeblowane		pokoje umeblowane	
kwota czynszu (w zł)	skala opłaty (w %)	kwota czynszu (w zł)	skala opłaty (w %)	kwota czynszu (w zł)	skala opłaty (w %)
15–30	5,0	25–50	5,0	25–50	5,0
30–100	7,5	50–100	7,5	50–100	7,5
100–200	10,0	100–200	15,0	100–200	15,0
200–500	15,0	ponad 200	20,0	ponad 200	20,0
500–1000	20,0	X		X	
ponad 1000	25,0				

Źródło: Ustawa z dnia 1 XII 1926 r. o Śląskim Funduszu Gospodarczym – AP Katowice, SSŁ., sygn. 360.

³¹ Ibid., k. 289.

³² Ustawa z dnia 1 XII 1926 r. o Śląskim Funduszu Gospodarczym – AP Katowice, SSŁ., sygn. 360.

Do osób ponoszących opłaty na rzecz Funduszu zaliczono właścicieli samochodów, których zobowiązano do tego świadczenia w zależności od mocy silnika: do 20 koni – 30 zł kwartalnie, do 40 koni – 45 zł, a powyżej tej wartości – 60 zł kwartalnie. Dopłatą obciążono nabywców biletów do kinoteatrów w wysokości 10% ich ceny. Wśród zwolnionych od ustalonych powinności ustawa wymieniała właścicieli lokali pobierających poniżej 125 zł miesięcznie. Ochronie tej nie podlegały mieszkania właściciela lub jego zarządcy³³.

Chociaż przed ostatecznym głosowaniem w sprawie ustaw odbyło się dodatkowe czytanie tzw. generalne (tj. trzecie), to w dwa tygodnie po jej uchwaleniu przewodniczący Śląskiej Rady Wojewódzkiej, Michał Grażyński przekazał do marszałka Sejmu Śląskiego, Konstantego Wolnego projekt ustawy zmieniającej ustawę o Śląskim Funduszu Gospodarczym. Odpowiednie pismo z 14 XII 1926 r. zawierało dodatkową prośbę o nadanie projektowi trybu wniosku nagłego³⁴.

W projekcie nowelizacji ustawy przewidziano określenie nie tylko dysponenta środków zgromadzonych na potrzeby Śląskiego Funduszu Gospodarczego, ale też – Skarbu Śląskiego jako jego właściciela. Zastępstwo prawne przed sądami powyższego Funduszu powierzano Delegaturze Prokuraturii Generalnej RP w Katowicach. Administrowanie zaś wnioskodawca sugerował powierzyć oddziałowi Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach. Do rozdysponowywania Funduszu przewidywano powołanie komitetu. Na jego członków proponowano osiem osób. W tym pięciu z pełnymi prawami i trzech z głosem doradczym. Pełnoprawni członkowie mieli reprezentować Śląską Radę Wojewódzką – jeden delegat, Urząd Wojewódzki Śląski – trzech delegatów, Związek Gmin Województwa Śląskiego – jeden przedstawiciel. Głos doradczy mieliby posiadać dwaj reprezentanci „obywatelstwa województwa” oraz jeden pracownik Banku Gospodarstwa Krajowego. Wybór większości członków komisji autor projektu uzależnił od wskazań wojewody śląskiego, który miał konsultować swą decyzję ze Śląską Radą Wojewódzką. Podobną procedurę przewidywano w przypadku powoływania przewodniczącego komitetu i jego zastępcy. Dla Śląskiej Rady Wojewódzkiej przewidywano też zadanie powoływania – w razie potrzeby – komitetów lokalnych decydujących o podziale funduszu w wymiarze np. powiatu. Od tego kolegiального organu uzależniano przygotowanie regulaminu zawierającego warunki udzielania kredytów, wysokość ich oprocentowania, plany amortyzacji i sposoby zabezpieczania pożyczek³⁵.

³³ Ibid.

³⁴ Pismo z 14 XII 1926 r. M. Grażyńskiego przewodniczącego Śląskiej Rady Wojewódzkiej do marszałka Sejmu Śląskiego dot. przesłania projektu ustawy zmieniającej ustawę z 1 XII 1926 r. o Śląskim Funduszu Gospodarczym – AP Katowice, SŚl., sygn. 409, k. 1.

³⁵ Projekt ustawy zmieniającej ustawę z 1 XII 1926 r. o Śląskim Funduszu Gospodarczym – AP Katowice, SŚl., sygn. 409, k. 3.

Wnioskodawca sugerował, by odpowiednie zmiany na terenie województwa śląskiego zaczęły obowiązywać z początkiem kolejnego roku³⁶. Do tej daty, tj. 1 I 1927 r., w chwili doręczenia marszałkowi Sejmu Śląskiego projektu pozostało tylko 17 dni. Wymuszało to podjęcie trybu nagłego względem przedstawionego wniosku. Zgodnie z zawartą w piśmie Michała Grażyńskiego prośbą, Konstanty Wolny rekomendował posłom projekt nowelizacji o podjęcie w trybie nagłym dyskusji nad wnioskiem, czyli bez odsyłania do komisji sejmowych. Obecni na posiedzeniu plenarnym zaakceptowali propozycję, a sam wniosek odesłali do Komisji Prawnej i Komisji Budżetowej³⁷. Członkowie obu komisji pracowali bardzo sprawnie, toteż na kolejnym posiedzeniu plenarnym Sejmu Śląskiego posłowie mogli poznać ich stanowisko. Uwagi dotyczyły procentowego określenia wysokości udziału kredytu przyznanego z Funduszu Gospodarczego w planowanych kosztach budowy oraz składu komitetu zarządzającego tym Funduszem, a także idei powierzenia jego administrowania wojewódzkiej lub komunalnej instytucji, która zajmie się z chwilą jej powstania kredytem długoterminowym. Zastrzegano też, że wszystkie pożyczki trzeba zabezpieczyć 5% hipoteką. Okres ich zawierania nie powinien być krótszy niż 10 lat, a nie dłuższy niż 30 lat³⁸.

Projekt noweli z 14 XII 1926 r. spotkał się z pozytywnym przyjęciem Klubu ChD i PPS, którego członkowie wnieśli tylko niewielkie korekty do proponowanych zapisów, np. we wniosku socjalistów umieszczono postulat, aby z Funduszu można było pokrywać 80% kosztów planowanej inwestycji³⁹. Posłowie chadecy wnosili, aby przy kompetencji przekazywanej Śląskiej Radzie Wojewódzkiej do organizowania lokalnych komitetów dodano też rozdział funduszy dyspozycji przy powiatowych kasach oszczędności⁴⁰.

Przeciw przedstawionym propozycjom wystąpił poseł J. Machej, podkreślając brak zaufania, że „ustawa stanie się poważnym błogosławieństwem i wzorem dla rządu centralnego”. Przypominał losy wcześniej udzielanych kredytów budowlanych. Podobne stanowisko przedstawił E. Pant. W imieniu Klubu Niemieckiego konstatawał, że nie tylko nie przyniesie ona poprawy życia gospodarczego, lecz przyczyni się do jego pogorszenia. Głosowanie nad projektem wypadło niekorzystnie dla noweli: za wnioskiem głosowała 14, przeciw – 15 posłów. Ustawa upadła⁴¹.

Odrzucenie nowelizacji, wniesionej 14 XII 1926 r. przez wojewodę śląskiego, pozostawało w mocy postanowienia ustawy z 1 XII 1926 r. W działaniu tego

³⁶ Ibid., k. 4.

³⁷ Sprawozdanie stenograficzne z 154 posiedzenia Sejmu Śląskiego w dniu 12 I 1927 r. – AP Katowice, SŚl., sygn. 409, k. 7.

³⁸ Sprawozdanie Komisji Budżetowej w sprawie noweli wniesionej przez wojewodę śląskiego z dnia 14 XII 1926 r. – AP Katowice, SŚl., sygn. 409, k. 7–8.

³⁹ Wniosek Klubu PPS do projektu noweli z 14 XII 1926 r. o Śląskim Funduszu Gospodarczym – AP Katowice, SŚl., sygn. 409, k. 12.

⁴⁰ Sprawozdanie stenograficzne z 154 posiedzenia..., k. 22.

⁴¹ Ibid.

urzędnika państwowego dostrzec można było pewne elementy próby sił (np. w określenie terminów pracy Sejmu Śląskiego) reprezentanta rządu sanacyjnego z przedstawicielami opozycji antyrządowej w większości stanowiących członków autonomicznego ciała ustawodawczego. Nowelizacja podnosiła problemy merytorycznego rozstrzygnięcia problemów związanych z wykonaniem postanowień ustawy. Brak ich przyczynił się do powrotu kwestii rozdziału środków w kolejnych miesiącach funkcjonowania I Sejmu Śląskiego. W roku 1927 posłowie starali się wypracować pragmatykę postępowania, która zmierzała do przyspieszenia sposobu podziału kwot zgromadzonych w ramach pobierania dodatku od czynszów mieszkaniowych na rzecz Śląskiego Funduszu Gospodarczego.

WANDA MUSIALIK

THE SILESIAN ECONOMIC FUND. THE ENDEAVORS IN THE PERIOD
BETWEEN THE WARS TO OBTAIN A SYSTEMIC SUPPORT
FOR THE ECONOMIC ACTIVITY IN SILESIA PROVINCE

After the division of the Plebiscite area of Upper Silesia in 1922 the everyday life of the inhabitants of Silesia Province concentrated on obtaining means to develop housing. Following examples of other European states, a discussion was opened on the forum of Silesian Parliament in 1926 regarding introduction of additional payment included in the rent as a form of indirect tax paid by owners of flats for rental or industrial-services locals. The author presented the stages of the discussion which accompanied the preparation of suitable act in force of the autonomous Silesia Province.

WANDA MUSIALIK

SCHLESISCHER WIRTSCHAFTSFONDS. ZWISCHENKRIEGSBESTREBUNGEN
NACH DER FÖRDERUNG DER WIRTSCHAFTLICHEN TÄTIGKEIT
IN DER WOJWODSCHAFT SCHLESSEN

Nach der Teilung des oberschlesischen Abstimmungsgebiets 1922 konzentrierte sich die tägliche Existenz der Bewohner der Wojwodschaft Schlesien auf die Gewinnung von Mitteln für die Entwicklung des Wohnungsbauwesens. Dem Beispiel anderer europäischer Staaten folgend wurde im Plenum des Schlesischen Sejm die Debatte über die Einführung einer Miete-Zulage begonnen. Diese Zulage sollte den Charakter einer unmittelbaren Steuer haben und von den Inhabern der Wohn-, der Industrie- und Dienstleistungslokale erhoben werden. Die Autorin stellte die Etappen der Diskussion dar, die das Vorbereiten eines entsprechenden, auf dem Gebiet der autonomen Wojwodschaft Schlesien geltenden Gesetzes begleitete.

JACEK PIOTROWSKI

SANACJA ŚLĄSKA WOBEC CZECHOSŁOWACJI
W LATACH 1926–1939
W ŚWIELE PUBLIKACJI „POLSKI ZACHODNIEJ”

Po zamachu majowym przeprowadzonym w Warszawie piłsudczycy stosunkowo sprawnie umacniali swą władzę nie tylko w stolicy, ale także w pozostałych regionach kraju. Na autonomicznym Górnym Śląsku poczynania te były nierozzerwalnie związane z nazwiskiem nowego wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego. Nicomal od pierwszych dni panowania nowej ekipy w Katowicach wiadomo było, że będą to rządy twarde wobec opozycji, z silnym programem polonizacyjnym na zachodnich kresach państwa. Pod patronatem wojewody, po kilku miesiącach przygotowań organizacyjnych, przystąpiono do wydawania nowego dziennika ukazującego się nieprzerwanie aż do września 1939 r. pod wiele mówiącą nazwą „Polska Zachodnia”¹. Od początku gazeta ta pomyślana była jako nieoficjalny organ nowych władz wojewódzkich w Katowicach. Wskazywałoby na to nie tylko wsparcie materialne z ich strony, ale także m.in. zaangażowanie personalne niektórych urzędników np. Jana Przybyły, referenta prasowego w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim, który jako urzędnik Wydziału Prezydyjalnego miał w istocie monopol na reprezentowanie tegoż urzędu wobec prasy². Jeśli weźmiemy pod uwagę specyfikę regionu, jego autonomiczny charakter, a z drugiej strony ogólnopolskie wpływy M. Grażyńskiego nieformalnego lidera Związku Naprawy Rzeczypospolitej – to musimy publikację tego dziennika traktować jako istotny głos dużej części obozu rządzących w kraju piłsudczyków.

Już wcześniej ten nurt polityczny w Polsce nie należał do admiratorów Czechosłowacji. W relacjach z Pragą istniało wiele różnorodnych problemów przez cały okres międzywojnia, od sporów terytorialnych, przez głębokie różnice w polityce zagranicznej obu państw, po cichą rywalizację o przywództwo wśród mniej-

¹ E. Długajczyk, *Prasa polska na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*, Katowice 1991, s. 102.

² Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP Katowice), zespół: Urząd Wojewódzki Śląski (dalej: UWŚl.), Wydział Oświecenia Publicznego, sygn. 468 – Zarządzenie Prezydium UWŚl. nr 36 z dn. 18 lipca 1927 r.

szych krajów Europy Środkowej. Wszystkie te elementy (z różnym nasileniem) odnajdujemy w publicystyce polskiej prasy reprezentującej opcję prorządową po zamachu majowym. W drugiej połowie lat trzydziestych dochodzą do tego różnorodne kwestie szczegółowe zaostrażające stosunki bilateralne, jak choćby popieranie przez Pragę wielorakich inicjatyw organizacyjnych Ukraińców nastawionych wrogo do niepodległej Polski, czy udzielenie azylu przywódcom polskiej opozycji politycznej, wywodzącym się ze stronnictw Centrolewu po procesie brzeskim. Wszystkie te czynniki składały się na krytyczną ocenę polityki Czechosłowacji, a do tego dodajmy skryte rachuby na jej potencjalną dezintegrację i pozyskanie w całości Śląska Cieszyńskiego. W drugiej połowie lat trzydziestych rządzący w Polsce piłsudczycy mocniej postawili na współpracę z Rumunią i tradycyjną przyjaźń z Węgrami. Natomiast zdecydowanie nie doceniali, bądź wprost lekceważyli, znaczenie Czechosłowacji jako potencjalnego alianta w razie zagrożenia niemieckiego³.

W przypadku śląskich piłsudczyków nie bez znaczenia był także fakt, że niektórzy z nich, z wojewodą Michałem Grażyńskim na czele⁴, już w 1918 r. zaangażowani byli w realizację koncepcji poszerzenia granic Rzeczypospolitej kosztem południowego sąsiada. Nadto wielu polityków tego nurtu było zwolennikami zbliżenia ze Słowakami, co w praktyce podważało integralność terytorialną Czechosłowacji. Piłsudczycy różnych odcieni często wspierali postulat przywrócenia historycznej granicy polsko-węgierskiej. Przytoczone w niniejszym artykule kwestie, nie wyczerpują oczywiście katalogu poważnych problemów czy mniejszych zadrażnień w stosunkach z Pragą, ale sygnalizują ich liczbę i wskazują na znaczenie. Przejęcie władzy w Katowicach stawiało przed piłsudczykami konieczność ułożenia relacji z sąsiadem w skali regionalnej. Politykę wewnętrzną południowego sąsiada analizowano na łamach gazety wnikliwie, korzystając przy tym z doniesień własnych korespondentów, co niewątpliwie podkreślało znaczenie, jakie „Polska Zachodnia” przywiązywała do bilateralnych stosunków polsko-czechosłowackich⁵.

Już od momentu powstania dziennika śląskich piłsudczyków w 1926 r. Czechosłowacja nie cieszyła się wielką sympatią na jego łamach. Politykę wewnętrzną i zagraniczną tego państwa komentowano z wyraźną rezerwą, choć

³ Ten stan rzeczy doskonale obrazuje wypowiedź J. Piłsudskiego: „Czechosłowacja jest tworem sztucznym [...]. Nie warto się zajmować owym krajem lub opierać na nim własny program działania” – *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, pod red. P. Łossowskiego, M. Leczyka, cz. 1: *Lata polokarneńskie (maj 1926–listopad 1932)*, Warszawa 1995, s. 318.

⁴ M. G n i a z d o w s k i, *Kontakty piłsudczyków ze Słowakami w latach 1939–1945*, „Niepodległość” 2005, t. 55, s. 108–109. „Działania [z 1918 r.] mające na celu włączenie do Polski części Spisza, Orawy i Czadeckiego”.

⁵ A. W e ł t a w s k i, *Czeskie sensacje polityczne (korespondencja własna z Pragi)*, „Polska Zachodnia” 1927, z 12 IX; *Mala Ententa przeciw sabotowaniu idei rozbrojenia i powszechnego pokoju*, „Polska Zachodnia” 1927, z 13 IX.

trzeba też odnotować, że redakcja początkowo z uznaniem wypowiadała się na temat pokojowych inicjatyw politycznych Małej Ententy, współtworzonej przez rząd w Pradze w celu realizacji idei rozbrojenia i powszechnego pokoju. Natomiast zdecydowanie ostrzej oceniano stan bezpośrednich bilateralnych stosunków polsko-czeskich. „Polska Zachodnia” pod koniec lat dwudziestych XX w. dość często opisywała problemy związane z polityką wewnętrzną i zagraniczną Czechosłowacji. Na ogół unikano wówczas tematów drażliwych, np. zaprzestano używania określenia „zabór czeski” w odniesieniu do Zaolzia. Stosunkowo często informowano o działalności klubów i różnorodnych towarzystw polsko-czeskich⁶. Zależnie od stanu stosunków bilateralnych pisano o „prześciowych nieporozumieniach”. Dziennikarze „Polski Zachodniej” zwracali jednak uwagę na wspieranie i inspirowanie przez południowego sąsiada terrorystycznych wystąpień ukraińskich nacjonalistów na terenie Rzeczypospolitej.

Pisano o tym wręcz: „Ukraińcy to pupilkowie Czechosłowacji”⁷. W konfliktach Pragi z Węgrami w drugiej połowie lat dwudziestych sympatia redakcji – tak jak generalnie obozu rządzącego – była zdecydowanie po stronie Budapesztu⁸. Dziennikarze nie zapominali też oczywiście o mniejszości polskiej na Zaolziu, wytrwale wspierając w swych komentarzach jej aspiracje. Sukces tej mniejszości – prawdziwy czy niekiedy wyimaginowany – „Polska Zachodnia” przyjmowała z entuzjazmem. Kolejne kampanie wyborcze w Czechosłowacji, w których mniejszość ta wykazywała swą żywotność, wywoływały duże zainteresowanie gazety⁹, która jednocześnie piętnowała każdy przypadek – w jej mniemaniu – skierowanych przeciw Polakom represji na Zaolziu. Zdecydowaną niechęć śląskich sanatorów wzbudzał czeski rusofilizm, w praktyce sprzyjający antypolskiej propagandzie sowieckiej¹⁰. Czeskie próby nawiązania politycznego porozumienia z Litwą, znajdującą się w ostrym konflikcie z II Rzeczypospolitą, „Polska Zachodnia” komentowała jako dowód otwartej wrogości Pragi i nieszczerości wszelkich zapewnień o przyjaźni z jej strony¹¹.

Jednak ze względów pragmatycznych, głównie pod presją rosnącego zagrożenia ze strony Niemiec, liczono w Katowicach przynajmniej na ograniczone czesko-polskie współdziałanie w Europie Środkowej. Redaktor naczelny „Polski Zachodniej” wiosną 1931 r. donosił wręcz o zagrożeniu niemieckim w tym regionie, nawołując do współpracy obu słowiańskich narodów. Pisał wówczas

⁶ J. Januszewska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce rządu i opinii społeczeństwa polskiego (1925–1937)*, Katowice 2001, s. 89.

⁷ W. K., *Burda ukraińska i jej echa zagraniczne*, „Polska Zachodnia” 1928, z 3 XI.

⁸ *Groźny konflikt Czechosłowacji z Węgrami*, „Polska Zachodnia” 1929, z 4 VII.

⁹ *Wielkie zwycięstwo Polaków w wyborach czechosłowackich*, „Polska Zachodnia” 1929, z 30 X.

¹⁰ *Czeski rusofilizm w sowieckim sosie*, „Polska Zachodnia” 1931, z 10 X.

¹¹ *Czesko-litewskie zaloty*, „Polska Zachodnia” 1931, z 28 II – „Powyższe fakty każą nam wątpić w szczerą przyjaźń, o jakiej zapewniają nas Czesi”.

m.in.: „Oby zwyciężyła rozważa i poważne racje wynikające ze wspólnoty zasadniczych interesów czeskich i polskich”¹².

Rosnące zagrożenie ze strony Niemiec, gdzie do władzy dochodzili naziści, wyraźnie doprowadziło do przejściowego wzrostu sympatii wobec Pragi. Gazeta ze zrozumieniem komentowała represje skierowane przeciw „wywrotowcom niemieckim” na terenie Czechosłowacji¹³. Sugerowano wręcz konieczność identycznych posunięć w województwie śląskim. Zatem wzrost nastrojów nacjonalistycznych w Niemczech i dojście Hitlera do władzy wyraźnie wpłynęło na przejściowe ocieplenie stosunku śląskich piłsudczyków wobec południowego sąsiada. W wielu sprawach politykę Pragi stawiano jako przykład do naśladowania. Redakcja gazety i jej publicyści wykonali wówczas wiele przyjaznych gestów wobec Pragi – niekiedy o charakterze wręcz „demonstracyjnym”¹⁴.

Śląscy sanatorzy, publikujący na łamach „Polski Zachodniej”, posunęli się nawet do zakwestionowania tradycyjnej już w Polsce sympatii wobec Węgier w nowym układzie politycznym Europy. Stosunki międzynarodowe wymagały bowiem – ich zdaniem – dokonania rewizji utartych schematów, urealnienia deklarowanych przyjaźni, wzmocnienia zawartych sojuszy i poszukiwania nowych aliantów. Nie kryjąc zasadniczych geopolitycznych motywów zmiany swych preferencji w Europie Środkowej, pisali przy tym wprost: „Żywimy sympatię [...], lecz nie wolno nam zapominać, że wbrew pozorom Węgry należą do zdecydowanie wrogiego nam obozu politycznego. Natomiast z Czechosłowacją Jugosławią i Rumunią, które Węgry uważają za wrogów, nasze cele i interesy są wspólne”¹⁵.

Były to niewątpliwie trafne konstatacje „Polski Zachodniej”, reprezentującej wszak konsekwentnie antyniemiecki kurs. Sojusz z Czechosłowacją wydawał się „naturalnym” skutkiem strategicznego celu piłsudczyków na zachodnich kresach Rzeczypospolitej, jakim było osłabienie niemieczyny w tym regionie. Musimy jednak pamiętać, że centrum decyzyjne kierujące ówczesną polską polityką zagraniczną znajdowało się w stolicy. Nawet wojewoda Grażyński, który jako jeden z liderów Związku Naprawy Rzeczypospolitej dysponował szerszymi ogólnopolskimi koneksjami, nie był w stanie wpłynąć na decyzje ścisłej elity władzy. Jak wiadomo, politykę zagraniczną kształtował osobiście marszałek Józef Piłsudski, przy pomocy ministra Józefa Becka. Lata trzydzieste przyniosły jej znaczące zdynamizowanie i coraz silniej akcentowaną samodzielność na arenie międzynarodowej. Gazeta piłsudczyków w Katowicach, a także jej dysponenti w swych rozlicznych poczynaniach, musieli brać pod uwagę sygnały płynące z Warszawy,

¹² [E. R u m u n] E. R., *O potrzebie porozumienia czesko-polskiego na Śl. [ąsku] Cieszyńskim*, „Polska Zachodnia” 1931, z 4 III.

¹³ *Czechosłowacja zabrała się do poskromienia wywrotowców niemieckich*, „Polska Zachodnia” 1932, z 25 IX.

¹⁴ *Manifestacja przyjaźni czechosłowacko-polskiej w Pradze*, „Polska Zachodnia” 1933, z 18 III.

¹⁵ M. K o r o w i c z, *Polska i Węgry w obecnym układzie politycznym Europy*, „Polska Zachodnia” 1933, z 23 III.

gdzie podejmowano zasadnicze decyzje w zakresie polityki zagranicznej. Stopniowe przeobrażenie stosunku do Czechosłowacji musiało znaleźć swe odzwierciedlenie w publikacjach dziennika. Zmiana tonu w zamieszczanych na jej łamach tekstach została odnotowana w Pradze. Już w maju 1932 r. w nocy posta czechosłowackiego przekazanej J. Beckowi znajdujemy postulat wstrzymania antyczeskich publikacji. Wśród kilku innych pism wymieniona została także „Polska Zachodnia” z Katowic, która angażowała się w tego typu akcje coraz silniej¹⁶. Niewątpliwie jedną z nich w skali lokalnej było powołanie do życia 21 XI 1933 r. Śląskiego Komitetu Opieki Kulturalnej nad Polakami w Czechosłowacji, do którego wszedł redaktor naczelny „Polski Zachodniej” Edward Rumun¹⁷. Stąd wypływały następne zmiany w linii politycznej redakcji, czego odzwierciedleniem były kolejne, coraz ostrzejsze enuncjacje gazety na temat prześladowanych Polaków na Zaolziu.

Wyraźny zwrot nastąpił wraz z poprawą stosunków z zachodnim sąsiadem, w konsekwencji podpisania 26 I 1934 r. deklaracji o niestosowaniu przemocy z Trzecią Rzeszą. Już z początkiem tegoż roku pojawiły się pierwsze poważne sygnały wskazujące na narastanie konfliktów polsko-czeskich. Na krytyczną ocenę tego porozumienia z Berlinem przez południowych sąsiadów odpowiadano wypominaniem Czechosłowacji jej poparcia dla Rosji sowieckiej. Tradycyjnie już „przewrotnym Czechom” zarzucano stosowanie represji wobec mniejszości polskiej na Zaolziu. Tym razem czyniono to jednak metodycznie i na dużą skalę. Poprzednie doraźne publikacje na ten temat zastąpiła stopniowo zmasowana kampania prasowa przeciw polityce Pragi. Polscy politycy opozycyjni przebywający w Czechosłowacji nie mieli żadnych trudności z wyjaśnieniem jej źródła. We wspomnieniach Wincentego Witosa, zapisanych w marcu 1934 r., o poglądach głównego przeciwnika politycznego piłsudczyków w Katowicach, a tym samym „Polski Zachodniej”, znajdujemy taki passus:

„Pomiędzy rządem polskim a czeskim zaczynają się niepotrzebne zatargi. Jego zdaniem [Korfantego – przyp. J. P.] są one rozmyślnie prowokowane przez ludzi Piłsudskiego. Gdy dnia 19 marca Czesi urządzili w Pradze akademię na cześć Piłsudskiego, Legion Młodych w Warszawie demonstrował przed poselstwem czeskim i wybijał szyby w oknach gmachu poselstwa. Policja zachowała się zupełnie biernie. Akcja ta idzie dalej i nie wiadomo na czym się skończy, gdyż przed kilku dniami w Krakowie min. Beck dał wszystkim konsulom instrukcje, zachęcając ich do awanturniczych występów na Śląsku Czeskim”¹⁸.

Co ciekawe, jeszcze w marcu i kwietniu 1934 r. obserwujemy na łamach „Polski Zachodniej” pewną dezorientację i próby wyważonego, obiektywnego opisu zdarzeń¹⁹. Jednak już w maju tendencja rzetelnego oddania zachodzących wyda-

¹⁶ D. Miśkiewicz, *Aktywność polityczna mniejszości polskiej w Czechosłowacji 1920–1938*, Toruń 2002, s. 208.

¹⁷ Januszczyńska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce rządu...*, s. 88.

¹⁸ W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 3: *Moja tułaczka w Czechosłowacji*, Warszawa 1995, s. 39.

¹⁹ *Praga trzeźwieje? Przebłyty zdrowego rozsądku w prasie czeskiej*, „Polska Zachodnia” 1934, z 28 III; *Czesi zaczynają rozumieć swój błąd*, „Polska Zachodnia” 1934, z 22 IV.

rzeń i poszukiwanie porozumienia znikają na rzecz zmasowanej krytyki polityki południowego sąsiada. Zapewne była to konsekwencja odgórných wytycznych ze strony dysponentów tego pisma. Redakcja zadbała o merytoryczne uzasadnienie zmiany linii politycznej wobec Czechosłowacji. Na łamach dziennika coraz częściej prezentowano tę zmianę jako rezultat wnikliwej politycznej analizy stosunków dwustronnych. Stworzono pozory „głębokiej” analizy sytuacji²⁰.

Gazeta po raz kolejny wystąpiła w roli obrończyni rodaków uciskanych na granicznym kordonem, pisząc: „Dziś jeszcze naszym braciom zza Olzy odmawia się pełni praw obywatelskich”²¹. Tego typu teksty w prasie polskiej zostały natychmiast dostrzeżone w Pradze. W konsekwencji stosunki bilateralne stały się coraz trudniejsze. Kierujący polityką zagraniczną Pragi Edvard Beneš pisał, że w znacznej mierze była to właśnie konsekwencja inspirowanej przez polskie władze kampanii prasowej, której inicjatywę przypisywał konsulowi Rzeczypospolitej w Morawskiej Ostrawie Leonowi Malhomme²². Dyplomata ten miał, co dla nas szczególnie istotne, dobre kontakty w Katowicach rządzonych przez Grażyńskiego i rzeczywiście potrafił oddziaływać na publikacje polskiej prasy. Warto zwrócić uwagę, że wojewoda śląski został „upoważniony” do szczególnej pomocy ludowi polskiemu za czeskim kordonem przez dyrektora Departamentu Konsularnego MSZ Wiktora Tomira Drymmera. Toteż nic dziwnego, że Katowice stały się rychło głównym zapleczem polskiej akcji politycznej i propagandowej na Zaolziu. Zewnętrznym tego przejawem były m.in. publikacje „Polski Zachodniej” w 16 rocznicę najazdu czeskiego na Śląsk²³.

Rezultatem tego było zaostrenie wzajemnych stosunków, kolejne akty przemocy wobec ludności polskiej na Zaolziu i w konsekwencji obustronne wydalenia osób, które nie miały obywatelstwa kraju zamieszkania, czyli Czechów z Polski i niektórych Polaków z Cieszyńskiego. Dla nas najciekawszym przejawem tego konfliktu jest zmuszenie wspomnianego kolejnego już konsula Aleksandra Klotza do opuszczenia placówki. Odwetem ze strony Polski było nie tylko wydalenie konsulów czeskich z Krakowa i Poznania, ale także nowa fala kampanii prasowej (co zapewne miało odwieść uwagę od postępowania polskich konsułów), w której gazeta piśsudczyków w Katowicach miała swój znaczący udział²⁴. Do rangi symbolu można podnieść fakt, że wcześniej odwołany z Morawskiej Ostrawy konsul L. Malhomme został w maju 1935 r. wicewojewodą śląskim. Na tym stanowisku miał istotny wpływ na treść artykułów zamieszczanych w „Pol-

²⁰ S. K a s z y c k i, *Czeski szantaż polityczny*, „Polska Zachodnia” 1934, z 7 VII; i d e m, *Gdzie tkwią przyczyny rozdrźwięków polsko-czeskich*, „Polska Zachodnia” 1934, z 20 XII.

²¹ *Nieuzasadnione pretensje Czechów*, „Polska Zachodnia” 1934, z 11 III.

²² G. P a ń k o, *Polska i Polacy w czeskiej opinii publicznej w okresie międzywojennym*, Wrocław 1996, s. 43. Autorka przytacza m.in. opinie zamieszczone w broszurze E. Beneša pt. *Polsko a Československo*, Praga 1934.

²³ J a n u s z e w s k a - J u r k i e w i c z, *Zaolzie w polityce rządu...*, s. 143.

²⁴ *Rząd polski cofnął exequatur konsulom Czechosłowacji*, „Polska Zachodnia” 1935, z 21 X.

sce Zachodniej”, a z zachowanych materiałów archiwalnych wynika, że nadal występował często jako patron i opiekun polskiej irredenty na Zaolziu²⁵.

Jednostronna propaganda, uprawiana w sposób bardzo uproszczony, wywołała nawet reakcję polskich placówek dyplomatycznych w Czechosłowacji, którym publikacje „Polski Zachodniej” utrudniały pracę. Przywołany już wcześniej konsul polski w Morawskiej Ostrawie, świadom powiązań gazety ze Śląskim Urzędem Wojewódzkim, zwrócił się w tej sprawie wprost do wojewody Grażyńskiego, prosząc o ograniczenie tej agresywnej propagandy:

„Ponieważ artykuły tego rodzaju wywołują niepożądany ogłos w prasie czeskiej i dają jej argumenty do wykazania nieścisłości informacji polskiej prasy oraz – co gorsza – osłabiają interwencje Konsulatu w wypadkach zasługujących rzeczywiście na obronę, proszę P. Wojewodę, aby prasa na terenie województwa nie przynosiła wiadomości opartych bezkrytycznie na protokolarnych zeznaniach oskarżonych”²⁶.

Interwencja ta na pewien czas powstrzymała napastliwe artykuły „Polski Zachodniej”, choć nie wyeliminowała ich zupełnie. Krytyka polityki zagranicznej Czechosłowacji, obok polityki wewnętrznej tego państwa na Zaolziu, niezmiennie obejmowała także poparcie tego kraju dla Rosji sowieckiej²⁷. Jeszcze silniej zarysowała się ona po zawarciu umowy między ZSRR a Czechosłowacją w maju 1935 r. Publicyści „Polski Zachodniej” nie przebiegali wówczas w słowach, nie zostawiając suchej nitki na polityce zagranicznej południowego sąsiada²⁸. Natomiast, co ciekawe, raczej rzadko poruszano sprawę pobytu na terenie Czechosłowacji liderów polskiej opozycji. Najczęściej czyniono to w formie różnorodnych aluzji, sugerując ciche wspieranie polskiej opozycji przez Pragę. Teksty te były jednak zauważane i odnotowywane zarówno przez gospodarzy, jak i przebywających na ich terytorium polskich polityków. Wincenty Witos opisując swoją tułaczkę na uchodźstwie w trudnych warunkach materialnych, z żalem przytaczał słowa gazety na swój temat:

„«Polska Zachodnia»” powiadomiła kogo należy, że prezes «Piasta», zupełnie beztroski, pędzi sobie pociągiem pospiesznym z Pragi do Karlsbadu, a zasiadając w wozie restauracyjnym nuci pod nosem: O cześć wam, panowie magnaci [...]. Na takie traktowanie i dowcipy zdobywała się polska prasa, gdy ja dzwoniłem z zimna zębami”²⁹.

Kluczowe znaczenie w ówczesnej polskiej propagandzie miała jednak odegrać sprawa polskiej mniejszości na Śląsku Cieszyńskim. Wiosną 1934 r. „Polska Zachodnia” otwarcie atakowała politykę Pragi wobec mniejszości, sugerując celową tendencję do zaogniania stosunków z Polską z jej strony. Gazeta aktywnie

²⁵ AP Katowice, UWŚl., Wydział Polityczny, sygn. 391, s. 32/3.

²⁶ Ibid., Wydział Prezydialny, sygn. 366 – Pismo Konsulatu R.P. w Morawskiej Ostrawie do Pana Wojewody Śląskiego z 27 października 1936 r. „Prager Presse” 7 października br. podnosi w artykule „Kłamstwa polskiej propagandy” w odpowiedzi na artykuł „Polski Zachodniej” z 3 X br. pt. „Brutalne rugi czeskie nie ustają”.

²⁷ *Czeskie załoty do Sowietów*, „Polska Zachodnia” 1934, z 23 XI.

²⁸ *Nowa fala bałwochwalczego rusofilstwa w Czechach*, „Polska Zachodnia” 1935, z 23 XII.

²⁹ W i t o s, *Dzieła wybrane*, t. 3..., s. 33–34.

włączyła się do walki o rzekomo nagminnie gwałcone prawa ludu polskiego w Czechosłowacji. Na jej łamach czołowe pióra związane z sanacją śląską dawały wyraz swemu oburzeniu na politykę realizowaną wobec Polaków na Zaolziu. Wielce krytyczne artykuły wychodziły wówczas spod ręki korzystającego z protekcji wojewody Grażyńskiego Gustawa Morcinka³⁰. „Polska Zachodnia”, dostrzegając wspaniałomyślnie „przebłyty zdrowego rozsądku w prasie czeskiej”, nie rezygnowała jednak ze swej akcji propagandowej. Zwracano uwagę na pozabawianie Polaków pracy i różnorodne represje wobec polskiego szkolnictwa. Dziennikarze uważali się za czołowych obrońców Polaków za Olzą. Ton tych publikacji i ich nasilenie świadczą o bardzo emocjonalnym podejściu do tego problemu ze strony redakcji³¹. Oczekiwania na jakąś spektakularną zmianę polityki Praги pod tą medialną presją okazały się jednak złudne. Położenie Polaków w Czechosłowacji nie zmieniło się na lepsze po licznych emocjonalnych enuncjacjach gazety. Musiało to wywoływać u części redakcji frustrację, a nawet wrogość do sąsiada. Jej dziennikarze coraz częściej z życzliwością pisali o separatystycznych dążeniach Słowaków. Szczególną sympatię „Polski Zachodniej” wzbudzał, zorientowany na poparcie Warszawy, uznany lider Słowaków, ks. Andrej Hlinka, którego artykuły często przedrukowywano na jej łamach³².

W gazecie z upodobaniem i bardzo obszernie komentowano antyczeskie nastroje na Słowacji. Stale i niezmiennie krytykowano także czeską politykę wobec Sowietów, którą uważano za jedną z przyczyn rozdźwięków polsko-czeskich. Opisuując szczegółowo wszelkie przejawy represji wobec Polaków na Zaolziu, często poruszano los polskiej młodzieży szkolnej, która broni się strajkami przed czeskimi nauczycielami, próbującymi ją wynarodowić. Biorąc pod uwagę silne w Polsce emocje związane z „mitem Wrześni”, argumenty tego rodzaju miały dużą siłę oddziaływania na polskie społeczeństwo na kresach zachodnich³³.

Śląscy sanatorzy zwracali uwagę, że w „demokratycznej” Czechosłowacji tworzy się niemal jawnie bojówki do walki z ludnością polską. Antypolskie akcje Czechów stały się z czasem nicomal stałym elementem doniesień zagranicznych w połowie lat trzydziestych. Natomiast sukcesy wyborcze tamtejszej mniejszości polskiej, skonsolidowanej wokół liderów prosanacyjnych, gazeta komentowała z dużą satysfakcją. Czeszy „polakożercy” przedstawiani byli z reguły jako nie-

³⁰ G. Morcinek, *Eksterminacyjna polityka Czechów*, „Polska Zachodnia” 1934, z 26 III.

³¹ *Piekło udręczeń rodaków naszych za Olzą*, „Polska Zachodnia” 1934, z 7 IV; *Nie ma poprawy w stosunkach polsko-czeskich*, „Polska Zachodnia” 1934, z 9 IV; *Sprawiedliwości domagają się Polacy w Czechosłowacji*, „Polska Zachodnia” 1934, z 10 IV; *Nie udało się Czechom rozbić zwartego frontu polskiego*, „Polska Zachodnia” 1934, z 12 IV.

³² *Warszawa osią polityki europejskiej, omówienie art. ks. Hlinki*, „Polska Zachodnia” 1934, 28 VIII.

³³ *Młodzież polska broni się strajkami przed czeskimi nauczycielami*, „Polska Zachodnia” 1935, z 10 II; *Za swą klęskę mszczą się Czesi na studentach polskich*, „Polska Zachodnia” 1935, z 27 V; *Polakożerca i nauczyciel czeski – złodziejem*, „Polska Zachodnia” 1935, z 31 VIII.

bezpieczni bandyci prześladowający niewinnych Polaków. Zaostrzenie oficjalnych stosunków między państwami, w wyniku forsownej czechizacji Zaolzia, przyjęto w redakcji jako naturalną konsekwencję wrogości wobec Polski polityki Pragi. Mieszkających tam Polaków zachęcano do stanowczej postawy. Stan wyjątkowy wprowadzony przez Czechów w odwecie na zaolziańskim Śląsku komentowano jako przejaw niskiej mściwości. Gazeta stanowczo wykluczała wówczas możliwość jakiegokolwiek porozumienia z Pragą. Nie dostrzegano w niej natomiast związku między narastającym w Czechosłowacji „bałwochwalczym rusofilstwem” i stanem stosunków polsko-czeskich. W połowie lat trzydziestych enuncjacje gazety stale podgrzewały na Górnym Śląsku nastroje dotyczące stosunków z południowym sąsiadem. Gazeta demagogicznie twierdziła, iż represje Pragi wobec mniejszości polskiej na Zaolziu są o wiele gorsze od pruskiego terroru...

„Polska Zachodnia” konsekwentnie pisała o antypolskich represjach. Starła się jedynie o rzetelniesze udokumentowanie podnoszonych kwestii. Dziennikarze z pełnym przekonaniem twierdzili, że za Olzą nic się nie zmieniło. W miarę pogarszania się sytuacji międzynarodowej Czechosłowacji na przestrzeni 1938 r., redakcja zmieniła nieco ton swych wypowiedzi. Zniknęły napastliwe artykuły propagandowe, pojawiły się natomiast rzeczowe teksty wystawiające Pradze „rachunek krzywd”. W połowie 1938 r., dostrzegając wzmagający się nacisk Trzeciej Rzeszy na Czechosłowację, uczynił to ówczesny redaktor naczelny gazety, pisząc: „Podstępne zagarnięcie Śląska za Olzą, zatrzymanie transportu broni w 1920 roku, brutalny ucisk ludności polskiej, tolerowanie, a nawet posiłkowanie ukraińskiego terrorystów, wszystko to aż nadto wymownie świadczy o wrogim nastawieniu Czechów do Polski”³⁴.

Konsekwencją pogarszającej się sytuacji międzynarodowej Czechosłowacji były liczne artykuły podnoszące polskie prawa do Zaolzia. Nastąpiła wówczas kolejna faza antyczeskiej propagandy, nieustępująca demagogią tej pierwszej z połowy lat trzydziestych. Miała ona – jak sądzimy – uzasadnić wrogię poczynania Warszawy na arenie międzynarodowej³⁵. „Polska Zachodnia” tradycyjnie już pisała o przypadkach rzekomego szalonego terroru czeskiego, a jednocześnie... o znacznych sukcesach wyborczych Polaków za Olzą. Czechizacja polskich dzieci i policyjne rządy na spornych terytoriach uzasadnić miały zgłaszane wówczas postulaty rekompensaty dla tamtejszych Polaków, analogiczne do dążeń Niemców sudeckich³⁶. Gazeta brała w ten sposób udział w walce o pełną sprawiedliwość dla rodaków za Olzą. Redakcja z triumfem donosiła o decyzji wielkich mocarstw w sprawie okrojenia terytorialnego Czechosłowacji³⁷. Hasłem wywoła-

³⁴ E. R., *Dramat Czechosłowacji a Polska*, „Polska Zachodnia” 1938, z 13 V.

³⁵ *Naród „czechosłowacki” nie istnieje*, „Polska Zachodnia” 1938, z 22 IV.

³⁶ *To co otrzymają Niemcy Sudeccy, otrzymać muszą Polacy za Olzą*, „Polska Zachodnia” 1938, z 5 IX.

³⁷ *Konieczność okrojania terytorialnego Czechosłowacji przesądzona*, „Polska Zachodnia” 1938, z 19 IX.

czym stał się postulat utworzenia siłą braciom zza Olzy „powrotu do Polski”. Nota sowiecka w tej sprawie, skierowana do Warszawy, stała się jeszcze jednym argumentem propagandowym przeciw zdradliwej i wrogiej polityce Pragi. Podobnie komentowano jako nieszczerą odpowiedź na polskie ultimatum. Zaś wkroczenie armii polskiej na Zaolzie przyjęto w gazecie z ogromnym entuzjazmem. Kolejnym postulatem terytorialnym stała się kwestia uzyskania wspólnej granicy z Węgrami, którą określano często, zupełnie demagogicznie, jako sprawę życia i śmierci dla obu krajów. Czesi, uciekający wówczas z Rusi Zakarpackiej, w publikacjach gazety stawali się nicomal synonimem tchórzostwa. Atmosfera euforii po przyłączeniu Zaolzia trwała przed kilka miesięcy, do wiosny 1939 r. Propaganda uprawiana w tym czasie daleka była od uwzględniania interesów południowego sąsiada. Przeciwnie, zupełnie je pomijano, stawiając przed polską polityką w regionie inne priorytety³⁸. Gazeta w atmosferze „historycznego sukcesu” wspierała tę politykę i starała się wzmocnić wpływy piłsudczyków w tym regionie, majoryzując wszystkie inne nurty polityczne³⁹.

Dopiero gwałtowna zmiana polityki Trzeciej Rzeszy i radykalny wzrost napięcia polsko-niemieckiego przyniósł pewne otrzeźwienie nastrojów zarówno w Warszawie, jak i w Katowicach. Choć już w początkach 1939 r. z upadku Czechosłowacji wyciągano na łamach gazety daleko idące wnioski. Analizując trudne położenie międzynarodowe Polski, redaktor Józef Wojciechowski zwracał uwagę na pewne podobieństwo jej sytuacji geopolitycznej do Czechosłowacji w 1938 r. i na równie wątpliwą wartość sojuszników zachodnich. Pisał wówczas przewidywająco: „Czyż przede wszystkim kryzys sojuszków obronnych w sprawie czeskiej nie dowodzi właśnie potrzeby jak największej ostrożności w liczeniu na nie?”⁴⁰.

Dramatyczne narastanie konfliktu z Trzecią Rzeszą wpłynęło na radykalną zmianę tonu ówczesnych enuncjacji „Polski Zachodniej” na temat Czechów. W gorączkowym poszukiwaniu sojuszników dziennikarze gazety zwracali uwagę na dążenie niektórych uchodźców do powołania legionów u boku armii polskiej do walki z Hitlerem. Było to jednak zainteresowanie mocno spóźnione. Warto przytoczyć dramatyczne wspomnienia sekretarza polskiego ministra spraw zagranicznych, który wiosną 1939 r. tak pisał: „Żyliśmy od chwili zajęcia Pragi w nastrojach wielkiego napięcia. Przez następne dwa tygodnie wypadki toczyły się z błyskawiczną szybkością i odczuwaliśmy silnie, że na razie jesteśmy zupełnie sami w naszym pojedynku z Niemcami”⁴¹. Potencjalny sojusznik w wojnie o niepodległość został wcześniej zniszczony, przy współudziale dyplomacji i wojska Rzeczypospolitej. Wprawdzie takich ocen nie formułowano wówczas wprost na

³⁸ *Wspólna granica z Polską jest dla Węgrów sprawą życia i śmierci*, „Polska Zachodnia” 1938, z 8 X.

³⁹ E. Długajczyk, *Sanacja śląska 1926–1939, Zarys dziejów politycznych*, Katowice 1983, s. 350.

⁴⁰ J. Wojciechowski, *Na wielką miarę*, „Polska Zachodnia” 1939, z 1 I.

⁴¹ P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, Warszawa 1991, s. 104.

łach prasy, ale świadomość dalekosiężnych konsekwencji podziału Czechosłowacji była już obecna także w Katowicach.

Śląscy sanatorzy, zapominając o własnej niechlubnej roli „współgrabarza” Czechosłowacji, zwracali teraz uwagę na rosnącą nienawiść do najeźdźcy na ziemiach czeskich. Z aprobatą komentowano w niej nieliczne przypadki stawiania oporu niemieckiemu okupantowi, nagłaśniając je zupełnie nieproporcjonalnie do ich znaczenia⁴². Biorąc jednak pod uwagę charakter publikacji prasowych skierowanych przeciw Czechosłowacji na przestrzeni trzynastu lat funkcjonowania dziennika piśsudczyków na Śląsku, to wyraźnie spóźnione zainteresowanie Czechami nie mogło być odbierane jako szczere i bezinteresowne. Praga utraciła już pozycję niezależnego podmiotu politycznego, a czeska opinia publiczna pamiętała o nieprzyjaznych poczynaniach Polski w dniach kryzysu monachijskiego. Znanie publikacje polskiej prasy z lat trzydziestych, w tym także „Polski Zachodniej”, były dla Czechów istotnym przyczynkiem potwierdzającym wzajemny brak zrozumienia⁴³.

Stosunek sanacji śląskiej do południowego sąsiada Rzeczypospolitej przez kilkanaście lat był najczęściej pochodną stosunków polsko-niemieckich. W miarę życzliwą neutralność w latach Republiki Weimarskiej, czy nawet przejściową sympatię po dojściu Hitlera do władzy w 1933 r., szybko zastąpiła otwarta wrogość po 26 I 1934 r. Następne kilka lat to swego rodzaju „zimna wojna”, związana z narastaniem konfliktu o Zaolzie i rozejściem się dróg obu państw w zasadniczej kwestii przeciwdziałania zagrożeniu niemieckiemu. Generalnie można chyba postawić tezę, że oba kraje chciały je skanalizować kosztem sąsiada. W Warszawie zwyciężyło przekonanie, że dynamiczna polityka Trzeciej Rzeszy zagraża przede wszystkim Pradze. Ponieważ w polityce południowego sąsiada nie dostrzegano wcześniej żadnych zmian na korzyść realnej współpracy z Rzeczypospolitą, uważano za najlepsze rozwiązanie daleko idącą wstrzemięźliwość, przy równoczesnym pilnowaniu własnych interesów na terenie Czechosłowacji. Dobitym odzwierciedleniem tej postawy są liczne publikacje na łamach „Polski Zachodniej”, która lansowała taką właśnie pozornie „rzeczową” politykę wobec Pragi. W konsekwencji tej egoistycznej polityki, którą zresztą charakteryzowały się wówczas także inne państwa europejskie, doszło jesienią 1938 r. do podziału Czechosłowacji. Dziennik śląskich piśsudczyków święcił wówczas triumfy z tytułu realizacji postulatu przyłączenia Śląska Cieszyńskiego nicomal w całości do Rzeczypospolitej. Spełniły się marzenia wielu polityków rządzących w Katowicach⁴⁴. W ówczesnych kategoriach rozumowania o stosunkach międzynarodowych – poszerzenie granic państwa było wielkim historycznym sukcesem. Tak

⁴² *Czesi marzą o legionach – coraz większa nienawiść do najeźdźcy*, „Polska Zachodnia” 1939, z VI; N.N., *Czesi zaczynają walczyć*, „Polska Zachodnia” 1939, z 10 VI.

⁴³ P a ń k o, *Polska i Polacy w czeskiej opinii publicznej...*, s. 194–195.

⁴⁴ *Śląsk za Olzą nasz!*, „Polska Zachodnia” 1938, z 2 X.

też opisywano go w polskiej prasie, niemal bez wyjątku. Euforia po przyłączeniu Zaolzia przysłoniła piśsudczykom na Górnym Śląsku realną ocenę tego, jakże pozornego i zwodniczego, „sukcesu”. Trudno dziś po latach od tamtych wydarzeń uciec od gorzkiej, ale prawdziwej, jak sądzimy, konstatacji, że im lepiej układały się stosunki Rzeczypospolitej z Trzecią Rzeszą, tym bardziej agresywnie występowano przeciw polityce Pragi. Dotyczy to w jednakowej mierze polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej Czechosłowacji. Dramatyczne otrzeźwienie wiosną 1939 r., w obliczu śmiertelnego już zagrożenia ze strony Trzeciej Rzeszy, przyszło niestety zbyt późno.

Wskazane w niniejszym artykule zmiany czy modyfikacje linii dziennika wobec południowego sąsiada Rzeczypospolitej na przestrzeni omawianych kilkunastu lat (1926–1939) wynikały, jak sądzimy, z kilku podstawowych czynników. Jednym z nich była oczywiście ogólna linia polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej i konieczność uwzględnienia dezyderatów płynących z Warszawy. Drugim to lokalne uzależnienie materialne i organizacyjne od władz wojewódzkich w Katowicach, które niekiedy próbowały na łamach gazety podnosić sprawy istotne z ich punktu widzenia (np. zakres polskich postulatów terytorialnych jesienią 1938 r.). Do tego należałoby dodać wewnętrzne zmiany wynikające z reorganizacji, które przechodził dziennik. Dla przykładu – istotną rolę odegrała tu jesienią 1938 r. zmiana na stanowisku redaktora naczelnego Edwarda Rumuna, jako utrzymującego rzekomo „przesadnie” antyniemiecki kurs gazety. Zastąpił go Józef Wojciechowski, który choć należał do tego samego środowiska politycznego, był bardziej spolegliwy wobec dysponentów i twórców dziennika. Wprawdzie trudno dopatrzeć się jakiejś głębszej zmiany w publicystyce „Polski Zachodniej” wobec Pragi, raczej chodziło o drobne przesunięcie akcentów. Natomiast sam dziennik przeszedł jednak wówczas gruntowną reorganizację.

Przede wszystkim po aneksji Zaolzia pismo wydatnie zwiększyło terytorialny zasięg swego oddziaływania. Poczynając od listopada 1938 r., wychodzący dotąd na Zaolziu „Dziennik Polski”⁴⁵ zamieniony został w lokalną mutację bardziej miarodajnej dla władz wojewódzkich w Katowicach „Polski Zachodniej”. Można zatem uznać, że aneksji terytorialnej towarzyszyła – na mniejszą skalę, ale jednak – ekspansja środowiska śląskich naprawiaczy skupionego wokół gazety. Dziennikarze delegowani z jej redakcji od drugiej połowy listopada 1938 r. przejęli kierownictwo „Dziennika Polskiego” i – jak wiemy – władze wojewódzkie w Katowicach dodatnio oceniały zmiany w nim zachodzące⁴⁶.

Na koniec warto jeszcze zaznaczyć, że „Polska Zachodnia” przeszła w tym ostatnim okresie II Rzeczypospolitej gruntowną metamorfozę. Od początku 1939 r.

⁴⁵ E. Długajczyk, „Dziennik Polski” na Zaolziu 1934–1939, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1993, z. 1, s. 78.

⁴⁶ APK, UWŚl., sygn. 579 – Sprawozdanie sytuacyjne z dn. 9 grudnia 1938 r.

ukazywała się z nowym podtytułem „Dziennik Polskiego Zagłębia Węglowego”. Wprowadzono kolejną już zmianę graficzną strony tytułowej. Gazeta zachowując styl pisma popularnego, zamieszczała stosunkowo dużo informacji z kraju i ze świata, nadto korespondencje lokalne, powieści odcinkowe. Nie należała jednak do pism sensacyjnych. Silnie wspierana materialnie przez lokalne władze, pozostawała jednym z głównych osiągnięć prasowych piłsudczyków na prowincji⁴⁷.

Pochodną zaangażowania „Polski Zachodniej” w ekspansję Rzeczypospolitej na południe było objęcie jej zasięgiem także Śląska Cieszyńskiego (od listopada 1938.) Zasięg oddziaływania gazety (nie tylko w sensie terytorialnym) był znaczny. W praktyce czytali ją niemal obowiązkowo urzędnicy państwowi wszystkich szczebli na kresach południowo-zachodnich. Pełniła przez długie lata różnorodne funkcje propagandowo-polityczne na Górnym Śląsku. W związku z tym gazeta nie zawsze mogła sobie pozwolić na obiektywizm. Dotyczy to niestety w dużej mierze także kwestii stosunków z Czechosłowacją. Głównym jej zadaniem przez kilkanaście lat istnienia była niezmiennie rola półoficjalnego organu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, a co za tym idzie środowiska śląskich piłsudczyków. Ta dyspozycyjność redakcji odbiła swoje – niezwykle silne – piętno na licznych publikacjach dotyczących bilateralnych stosunków Rzeczypospolitej z południowym sąsiadem.

JACEK PIOTROWSKI

THE SILESIAN SANACJA TOWARDS CZECHOSLOVAKIA IN THE YEARS 1926–1939 IN THE LIGHT OF PUBLICATIONS OF „POLSKA ZACHODNIA”

Following the May coup d'état in Warsaw, the followers of Marshal Piłsudski strengthened their positions in a relatively effective manner also in the remaining regions of the country. In the autonomous Upper Silesia these attempts were inseparably connected with the name of the new Silesia Voivode – Michał Grażyński. Under his auspices, after a few months of organizational preparations, a new daily started appearing under the title of „Polska Zachodnia” (The Western Poland). The daily continued to appear until September 1939. From the very beginning it was meant to be an unofficial organ of the new authorities of the Province. The editing personnel were very active to take part in shaping the policy towards the southern neighbor of the Republic of Poland. An external manifestation of that was extending the influence of the newspaper over Teshin Silesia (from November 1938). The range of the paper's influence (not only in the territorial sense) was considerable. In practice it was almost obligatorily read by state officials of all levels in the south-western lands. The daily performed different propagandist-political functions in Upper Silesia for many years. Due to that the editing staff could not afford to be objective, which – to a great extent – concerns the question of relationships with Czechoslovakia. This subjection on the part of the editing personnel left an unusually strong, yet often negative, stamp on numerous publications relating to the bilateral relations between the Republic of Poland and her neighbor in the south.

⁴⁷ A. Paczkowski, *Prasa Polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 94.

JACEK PIOTROWSKI

SCHLESISCHE „SANACJA” CONTRA DIE TSCHECHOSLOWAKEI
IN DEN JAHREN 1926–1939 IM LICHT DER VERÖFFENTLICHUNGEN
VON „POLSKA ZACHODNIA”

Nach dem Maiattentat in Warschau verstärkten die Piłsudski-Anhänger ziemlich geschickt ihre Macht auch in den anderen Regionen des Landes. In dem autonomen Oberschlesien waren diese Bestrebungen unzertrennbar mit dem Namen des neuen schlesischen Woiwoden Grazyński verbunden. Unter seiner Schirmherrschaft begann man nach einigen Vorbereitungsmonaten eine neue Tageszeitung herauszugeben, die ununterbrochen bis September 1939 unter dem Namen „Polska Zachodnia” (Westpolen) erschien und von Anfang an als ein inoffizieller Organ der neuen Woiwodschaftsbehörden konzipiert wurde.

Ihre Redaktion nahm aktiv an dem Kreieren der Politik gegenüber dem südlichen Nachbarn der Republik Polen teil. Ein äußeres Zeichen dessen war das Einschließen in ihrem Wirkungsgebiet auch des Teschener Schlesiens (seit November 1938). Die Reichweite der Einflüsse der Zeitung (nicht nur im territorialen Sinne) war bedeutend. Im Prinzip wurde sie beinahe zur Pflichtlektüre von Staatsbeamten aller Dienstgrade auf dem Gebiet des damaligen südöstlichen Polens. Für lange Jahre übernahm die Zeitung auch verschiedene propagandistisch-politische Funktionen in Oberschlesien. Daher konnte sich die Redaktion nicht immer den Objektivismus leisten. Dies bezieht sich größtenteils auch auf die Frage der Beziehungen zu der Tschechoslowakei. Diese Verfügbarkeit der Redaktion prägte sich erheblich, oft negativ, auf zahlreiche Publikationen aus, die bilaterale Beziehungen der Republik Polen mit ihrem südlichen Nachbarn betrafen.

KRZYSZTOF FARYNA

SYTUACJA UBEZPIECZALNI SPOŁECZNYCH W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM W LATACH 1945–1946

Druga wojna światowa doprowadziła do ruiny polski system ubezpieczeń społecznych. Na niektórych obszarach kraju niemal całkowicie zniszczone zostały szpitale, urządzenia lecznicze oraz gmachy administracyjne instytucji ubezpieczeniowych. Dramatycznie zredukowana ludzka, materialna i finansowa substancja instytucji ubezpieczeń społecznych musiała sprostać zwiększonym, po kataklizmie wojny, potrzebom narodu. Wysoka liczba inwalidów, wdów i sierot wojennych, katastrofalny stan poziomu zdrowotnego Polaków wymagały jak najszybszego uruchomienia i odbudowy instytucji ubezpieczeń społecznych. Sprawy ubezpieczeń społecznych urosły do jednych z najważniejszych zadań dla władz państwowych. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) w manifestie ogłoszonym 22 VII 1944 r. deklarował odbudowę i dalszą rozbudowę systemu ubezpieczeń społecznych¹. Dekretem PKWN z 7 IX 1944 r. (DzU 1944, nr 5, poz. 24) zapowiedziano utworzenie tymczasowych organów samorządu w Ubezpieczalniach Społecznych (US) „do czasów wydania przepisów o samorządzie w instytucjach ubezpieczeń społecznych”. Organy te (tj. tymczasowe rady, tymczasowe zarządy i tymczasowe komisje rewizyjne US) zostały powołane z pewną zwłoką ze względu na początkowe trudności organizacyjne. Do tego czasu funkcjonowały organy komisyjne.

Działania polskich władz zmierzały do rozszerzenia zakresu podmiotowego i przedmiotowego ubezpieczeń społecznych, ze względu na: niski poziom zdrowotności społeczeństwa, zubożenie w następstwie wojny, trud egzystencji w pierwszych powojennych latach oraz zamiar wprowadzenia równości i powszechności w udzielaniu świadczeń z ubezpieczenia społecznego. W zakresie podmiotowym uchylono przepis ustawy ubezpieczeniowej z 1933 r.², który wyłączał z ubezpieczenia społecznego osoby o wyższych zarobkach³. Poddano natomiast obo-

¹ *Manifest lipcowy PKWN i Deklaracja PPR*, Warszawa 1982, s. 15.

² Ustawa z dnia 28 III 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym – DzU 1933, nr 51, poz. 396.

³ Dekret PKWN z dnia 23 X 1944 r. o zmianie ustawy z dnia 28 III 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym – DzU 1944, nr 9, poz. 44.

wiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa pracowników państwowych oraz rolnych na tych obszarach, na których z obowiązku tego byli oni zwolnieni⁴. Pomocą leczniczą objęto także rencistów i emerytów. W zakresie przedmiotowym zlikwidowano dopłaty pobierane od ubezpieczonych za świadczenia lecznicze⁵, wyrównywano różnice w uprawnieniach robotników i pracowników umysłowych⁶, zobowiązano zakłady pracy do odprowadzania składek na ubezpieczenia społeczne⁷.

Zmiany w prawodawstwie ubezpieczeniowym były obliczone na uzyskanie poparcia społecznego. Koszty realizacji zapisów ustawowych ponosiły instytucje ubezpieczeń społecznych, a w konsekwencji sami ubezpieczeni, którzy otrzymywali świadczenia z ubezpieczenia chorobowego na niższym poziomie oraz realnie niższe świadczenia pieniężne z pozostałych rodzajów ubezpieczeń.

Z chwilą przejęcia ziem odzyskanych przez Polskę konieczne stało się wprowadzenie jednolitego ustawodawstwa ubezpieczeniowego. Rozszerzenie ustawy o ubezpieczeniu społecznym z 1933 r. na województwo śląskie nastąpiło na podstawie rozporządzeń pełnomocnika Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej na Śląsk, gen. Aleksandra Zawadzkiego, z dnia 16 II i 10 III 1945 r.⁸. Zostały również uchylone przepisy ustawy o bractwach górniczych z 1912 r. w części odnoszącej się do ubezpieczenia chorobowego, natomiast w części dotyczącej dodatkowego ubezpieczenia pensyjnego ustawa nadal obowiązywała. Obowiązki Pszczyńskiego Bractwa Górniczego w Katowicach przejęła Spółka Bracka w Tar-

⁴ Dekret Rady Ministrów z dnia 8 I 1946 r. o zmianie i uzupełnieniu ustawy z dnia 28 III 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym – DzU 1946, nr 4, poz. 28.

⁵ Dekret PKWN z dnia 7 IX 1944 r. o zniesieniu dopłat pobieranych przez ubezpieczalnie społeczne od ubezpieczonych – DzU 1944, nr 4, poz. 19. Ich zniesienie przyczyniło się do kryzysu lecznictwa ubezpieczeniowego, bowiem US ani finansowo, ani organizacyjnie nie mogły sprostać „bezpłatności” leczenia. Szerzej o tym J. P i o t r o w s k i, *Od ubezpieczenia chorobowego do powszechnej służby zdrowia*, Łódź 1948, s. 28.

⁶ Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 13 VI 1946 r. o tymczasowym ustaleniu wysokości świadczeń rentowych w ubezpieczeniu społecznym – DzU 1946, nr 26, poz. 172.

⁷ Dekret prezydium KRN z dnia 29 IX 1945 r. o uiszczaniu przez producentów całości składek na ubezpieczenia społeczne i na Fundusz Pracy – DzU 1945, nr 43, poz. 240.

⁸ Rozporządzenie pełnomocnika Rządu Tymczasowego RP na województwo śląskie z dnia 16 II 1945 r. rozciągające na województwo śląskie ustawę o ubezpieczeniu społecznym z dnia 28 III 1933 r. oraz rozporządzenie z 10 III 1945 r. o przekształceniu Kas Chorych i innych instytucji ubezpieczeniowych na Ubezpieczalnie Społeczne. „W wykonaniu rozporządzenia Pełnomocnika Tymczasowego Rządu R.P. na województwo śląskie z dn. 16 lutego br. zarządzam utworzenie Oddziałów Ubezpieczalni w Lublińcu, Tarnowskich Górach, Piekarach Śląskich, Chorzowie, Świętochłowicach, Rudzie Śląskiej, Mysłowicach, Mikołowie, Pszczynie i Rybniku. O ukończeniu prac proszę niezwłocznie zawiadomić. Ekspozytury będą tworzone w późniejszych terminach”. Wojewoda śląski ustalił także termin rozpoczęcia udzielania świadczeń na podstawie przepisów ustawy z 1933 r. na 19 II 1945 r. Pismo Wojewody Śląskiego do Ubezpieczalni Społecznej w Katowicach z dnia 22 lutego 1945 r. w sprawie odbudowy oddziałów ubezpieczalni społecznych i udzielania świadczeń – Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP Katowice), zespół: Urząd Wojewódzki w Katowicach, Wydział Opieki Społecznej (dalej: UWŚl., WOS), sygn. 185/II/7, poz. 55, k. 3.

nowskich Górach, przekształcona w ekspozyturę oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (ZUS) w Chorzowie.

Formalne rozszerzenie polskiego ustawodawstwa ubezpieczeniowego na województwo śląskie nastąpiło na mocy dekretu Prezydium Krajowej Rady Narodowej z 13 XI 1945 r. o zarządzie ziem odzyskanych (DzU 1945, nr 51, poz. 295) oraz dekretu Rady Ministrów z 8 I 1946 r. o zmianie i uzupełnieniu ustawy z dnia 28 III 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (DzU 1946, nr 4, poz. 28).

Ubezpieczalnie Społeczne przejęły zobowiązania niemieckich kas chorych, natomiast ZUS – niemieckich zakładów ubezpieczenia długoterminowego. Przecjmując te zobowiązania, polskie instytucje odziedziczyły ich uprawnienia i prawa majątkowe. Dlatego też zgodnie z artykułem 2 punkt 4 dekretu o majątkach opuszczonych i ponemieckich⁹, majątek trwały z mocy prawa przeszedł na polskie instytucje ubezpieczenia społecznego. Budynki były zniszczone, w sporadycznych tylko przypadkach ocalały, ale wówczas zostały przejęte przez inne jednostki i urzędy¹⁰, a także przez stacjonujące jeszcze na tych terenach wojska radzieckie¹¹. Ruchomości zaś niemal całkowicie zdewastowano lub wywieziono.

Początki funkcjonowania US na terenie województwa śląskiego były trudne: bliskość frontu, a tym samym priorytety dla wojska; deficyt wykwalifikowanej kadry i funduszy. Należy też wspomnieć o braku tak elementarnych spraw, jak kopie tekstów ustaw, rozporządzeń, instrukcji, a nawet formularzy. Zasadniczym zadaniem było przystąpienie do odbudowy podstawowych placówek – Ubezpieczalni Społecznych.

W pierwszym okresie funkcjonowania ubezpieczeń społecznych zachowany został podział funkcji ubezpieczeń społecznych pomiędzy US a oddziałami ZUS¹².

⁹ Dekret Rady Ministrów z dnia 8 III 1946 r. – DzU 1946, nr 13, poz. 87.

¹⁰ Zdaniem ZUS „stosunkowo najmniej ucierpiał” nieruchomość ubezpieczeniowa województwa śląskiego. Materiały do sprawozdania finansowo-majątkowego z działalności ZUS za okres od wyzwolenia do 30 czerwca 1946 r. – Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN Warszawa), zespół: Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie (dalej: ZUS w Warszawie), nr zesp. 414, spis akt nr 3/96. Bardzo zniszczone zostały dwa budynki US w Bielsku. Dach wymagał całkowitego remontu. Odmierna sytuacja istniała w US w Katowicach, która posiadała 11 doskonale wyposażonych szpitali. Sprawozdanie z podróży służbowej do Krakowa, Zakopanego, Białej i Katowic. Brak adnotacji o czasie podróży i autorze relacji. Por.: AAN Warszawa, ZUS w Warszawie, nr zesp. 414, spis akt nr 3/96. Zob. też: Z. C y b u l s k i, *Nakłady gospodarcze instytucji ubezpieczeń społecznych na Ziemiach Odzyskanych*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1948, z. 7, s. 9.

¹¹ „Trudności były, ponieważ gmach na ul. Krasieńskiego 43 został zajęty na sztab rosyjski, który zezwolił na wywiezienie tylko materiału archiwalnego (tj. biblioteki i aktów) po interwencji Wydziału Opieki Społecznej. Materiał przewieziony został do ubikacji przyszłego okręgowego sądu ubezpieczeń społecznych przy ul. Plebiscytowej 36”. Sprawozdanie dra L. Patryna (p.o. kierownika Wojewódzkiego Urzędu Ubezpieczeń) skierowane do Wydziału Prezydyjnego Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego – AP Katowice, UWŚl., Org. sygn. 185/II/1, poz. 390, k. 2.

¹² Por.: J. P a s t e r n a k, *Sprawozdanie Dyrektora Naczelnego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych ... przedstawione na pierwszym posiedzeniu Tymczasowej Rady ZUS-u w dniu 5 lipca 1946 r.*, „Studia i Materiały z Historii Ubezpieczeń Społecznych w Polsce” 1984, z. 2, s. 68.

Choć Ubezpieczalnie Społeczne zajmowały się ustalaniem obowiązku ubezpieczenia, wyznaczaniem oraz poborem składek, to głównym ich zadaniem była obsługa ubezpieczenia chorobowego. Natomiast oddziały ZUS administrowały systemem zabezpieczenia emerytalnego i wypadkowego. Najważniejszym źródłem finansowania działalności instytucji ubezpieczenia społecznego były składki i opłaty. Składki na ubezpieczenia długoterminowe odprowadzane były do poszczególnych oddziałów ZUS. O formie organizacji leczenia na terenie podległym ubezpieczalni decydowała ona sama¹³. W województwie śląskim dominował system lekarza domowego¹⁴.

Zmiany okręgów i siedzib US zostały określone w rozporządzeniu Ministra Pracy i Opieki Społecznej (MPiOS) z 7 V 1945 r. (DzU 1945, nr 18, poz. 107). Nowe ubezpieczalnie organizowano w miejscowościach, w których dawniej istniały niemieckie instytucje ubezpieczeniowe bądź centra przemysłowo-administracyjne. Pierwszymi działaniami organizatorów było: odszukanie, przejęcie i zabezpieczenie nieruchomości dawnych instytucji ubezpieczeniowych; zebranie niezbędnych do rozpoczęcia pracy materiałów i urządzeń; nabór i przeszkolenie personelu pierwszych komórek organizacyjnych oraz powiadomienie środowiska o rozpoczęciu działalności ubezpieczalni¹⁵.

Organizowanie instytucji ubezpieczeń społecznych na ziemiach odzyskanych zainicjowało MPiOS, współdziałając z ZUS oraz z istniejącymi przed wojną US. Ministerstwo powołało komisarzy organizacyjnych, których zadaniem było zorganizowanie i uruchomienie placówek ubezpieczeń społecznych oraz nadzór w pierwszym okresie działalności¹⁶. Komisarz Organizacyjny czynnie współdziałał z MPiOS w tworzeniu ubezpieczeń społecznych na powierzonym terenie. Ministerstwo za pośrednictwem inspekcji nadzorowało postęp prac. Zakład Ubezpieczeń Społecznych finansował odbudowę US, udzielając komisarzom organizacyjnym kredytów¹⁷. Także MPiOS wspierało ten proces dotacjami finansowymi¹⁸, a ZUS oraz US, które graniczyły z powstającymi ubezpieczalniami, udzielali głównie pomocy doraźnej.

Wkład ZUS w budowę organizacji ubezpieczeniowych na ziemiach odzyskanych określały przepisy ustawy o ubezpieczeniu społecznym oraz statut uprawnień organu nadzorczego ubezpieczalni. Na pierwszym zjeździe prezydiów Tym-

¹³ W roku 1945 26 ubezpieczalni stosowało instytucję lekarza domowego, 10 – wolny wybór lekarza, zaś w 19 miał miejsce system mieszany, zob.: P a s t e r n a k, *Sprawozdanie Dyrektora...*, s. 75.

¹⁴ H. S u k i e n n i c k i, *Działalność instytucji ubezpieczeń społecznych w województwie śląsko-dąbrowskim*, [Katowice] 1948.

¹⁵ W. B u j a r s k i, *Organizacja ubezpieczeń społecznych na Ziemiach Odzyskanych*, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1948, z. 7, s. 2.

¹⁶ B u j a r s k i, *Organizacja ubezpieczeń społecznych...*, s. 2.

¹⁷ P a s t e r n a k, *Sprawozdanie Dyrektora...*, s. 72–73.

¹⁸ B u j a r s k i, *Organizacja ubezpieczeń społecznych...*, s. 2.

czasowych Zarządów Ubezpieczalni Społecznych¹⁹ uchwalono rezolucję skierowaną do ZUS. Zalecono wydanie zarządzeń, aby ubezpieczalnie działające na terenie przedwojennych ziem polskich oraz te, które już zostały zorganizowane, pomogły ubezpieczalniom na ziemiach odzyskanych przez delegowanie swoich pracowników w charakterze instruktorów, dostarczenie wzorów druków, zbiorów instrukcji itp. W wykonaniu tego zalecenia ZUS wysłał do wszystkich US ankietę, na podstawie której rozpoznał potrzeby US ziem odzyskanych oraz potencjał pozostałych. Korzystając z tej wiedzy, fachowi pracownicy ubezpieczeń społecznych udzielili pomocy szkołac i organizując komórki US ziem odzyskanych²⁰. Ponadto w ZUS została sporządzona lista pracowników US z dawnych terenów wschodnich, zgłaszających się do pracy kierowano bezpośrednio do nowo powstających ubezpieczalni na obszarach, które przyłączono do Polski, zapewniając tym samym dopływ wykwalifikowanej kadry.

Ubezpieczalnie, których okręgi działania graniczyły z ziemiami odzyskanymi, były zainteresowane szybką rozbudową instytucji ubezpieczeń społecznych na tych terenach, udzielały pomocy instruktorskiej, tworzyły nowe oddziały, które dopiero później uzyskały samodzielność. Dokonywano inspekcji tworzących się ubezpieczalni, w porozumieniu z władzą nadzorczą zapewniano im pomoc instrukcyjną, obsadę kierownictwa oraz personel lekarski, zaopatrywano w niezbędne przepisy prawne. Nie obyło się też bez niedociągnięć i błędów. Częściowo było to spowodowane tym, że znikoma liczba pracowników nowo tworzonych US miała doświadczenia w pracy w instytucjach ubezpieczeniowych.

Na stanowisko komisarza organizacyjnego województwa śląskiego reskryptem MPiOS powołany został dr Michał Zajac²¹. Powierzono mu tworzenie placówek US w Katowicach, Chorzowie, Rybniku i Tamowskich Górach oraz przejęcia na rzecz tych ubezpieczalni majątku, praw i obowiązków dotychczasowych instytucji ubezpieczeń społecznych. Zgodnie z przepisem artykuł 256 ustęp 1 punkt 7 ustawy o ubezpieczeniu społecznym, komisarz został wyposażony również w prawa i obowiązki rad i zarządów w zakresie postanowień artykułu 39 i 44 wyżej wymienionej ustawy²². Całością prac organizacyjnych kierował przy pomocy inspektorów organizacyjnych, którzy rekrutowali się spośród najbardziej doświadczonych pracowników US i we współpracy z dyrektorem oddziału ZUS w Chorzowie.

Na obszarze Górnego Śląska, który w okresie międzywojennym należał do Polski, od 1 do 19 II 1945 r. powstały i rozpoczęły działalność cztery US (Kato-

¹⁹ Został zorganizowany przez MPiOS w dniach 8–10 IV 1946 r. w Łodzi.

²⁰ B u j a r s k i, *Organizacja ubezpieczeń społecznych...*, s. 3.

²¹ Reskrypt nr II/423/45 Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z 22 III 1945 r. W połowie 1945 r. powołano również komisarzy organizacyjnych okręgu administracyjnego Dolnego Śląska, okręgu pomorsko-zachodniego, ziem dołączonych do województwa poznańskiego (ziemi lubuskiej) i Olsztyna.

²² Ustawa z dnia 28 III 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym – DzU 1933, nr 51, poz. 396.

wice, Tarnowskie Góry, Rybnik i Chorzów)²³. Oddział ZUS w Chorzowie, właściwy terytorialnie dla US w Bielsku, Chorzowie, Katowicach, Rybniku, Sosnowcu i Tarnowskich Górach²⁴, wznowił funkcjonowanie pod kierunkiem Józefa Jarczyka, a następnie przedwojennego dyrektora oddziału dr. Mariana Moskwy²⁵.

Trudności w organizowaniu instytucji ubezpieczeń społecznych, głównie zaś kwestia objęcia ochroną ubezpieczeniową pracujących w przedwojennej niemieckiej części Śląska, doprowadziły do spotkania, które odbyło się 11 VI 1945 r. w Katowicach z udziałem: wicewojewody ppłk. Jerzego Ziętka, dyrektorów instytucji ubezpieczeniowych, przedstawicieli związków zawodowych, organizacji pracodawców, przedstawicieli Izby Lekarskiej, Wydziału Zdrowia i Wydziału Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego²⁶.

W miejscowościach najbardziej zurbanizowanych, tj. w Bytomiu, Zabrzu i Gliwicach, zapowiadano utworzenie ekspozytur istniejących już ubezpieczalni. Zwrócono się do wojewody o zdyscyplinowanie pracodawców w zakresie obowiązku odprowadzania do ubezpieczalni składek za pracowników²⁷. Wystosowano prośby do czynników rządowych o przyznanie specjalnych kredytów na wypłaty zasiłków dla zamieszkujących na Śląsku Opolskim Polaków – rencistów, którzy nabyli uprawnienia do rent w ubezpieczeniu niemieckim. Zgodzono się z projektem dr. M. Zająca przesłanym do MPiOS, aby nowo zatrudniani na ziemiach odzyskanych byli ubezpieczeni w jednostkach na terenach Górnego Śląska

²³ Pasternak, *Sprawozdanie Dyrektora...*, s. 72–73.

²⁴ Do czasu skonsolidowania się organizacji US na ziemiach odzyskanych oddziały ZUS w Chorzowie i Poznaniu pełniły tam działalność świadczeniową. Oddział chorzowski utworzył swoją ekspozyturę we Wrocławiu na teren Dolnego Śląska. Aktywny do czasu rozpoczęcia pracy przez Oddział ZUS we Wrocławiu.

²⁵ Pismem p.o. naczelnego dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie (z tymczasową siedzibą w Krakowie) dr. Mariana Stawińskiego został zwolniony z obowiązków tymczasowego kierownika Oddziału ZUS w Chorzowie Józef Jarczyk. Dyrektorem urzędu został dr Marian Moskwa, który stanowisko to pełnił przed wybuchem wojny. Pismo p.o. Naczelnego Dyrektora ZUS do ob. dra Mariana Moskwy z dnia 28 marca 1945 r. – AP Katowice, UWŚl., WOS, sygn. 185/II/7, poz. 55, k. 31–33.

²⁶ Notatka ze spotkania, które odbyło się 11 czerwca 1945 r. w Katowicach, pod przewodnictwem wicewojewody ppłk. Ziętka z udziałem dyrektorów instytucji ubezpieczeniowych oraz przedstawicieli związków zawodowych – AP Katowice, UWŚl., WOS, sygn. 185/II/7, poz. 55, k. 60–66.

²⁷ Zakłady nie zgłaszały swoich pracowników do ubezpieczenia społecznego oraz nie płaciły ustalonych składek. Prowadziło to do niewydolności lecznictwa ubezpieczeniowego. W wyniku spotkania z 11 VI 1945 r. oraz interwencji kierownictwa US oraz oddziału ZUS w Chorzowie u władz województwa śląskiego wojewoda śląski w dniu 20 VI 1945 r. wydał zarządzenie, w którym nakazał pracodawcom: zgłaszanie pracowników do US w terminie 7 dni od daty zatrudnienia, przedstawianie US wykazu stanu zatrudnienia, celem wymierzenia stawek ubezpieczeniowych, a w przyszłości przedstawianie go do 10 każdego miesiąca za miesiąc ubiegły; niezwłoczne wpłacenie należnych ustawowo składek oraz opłacanie ich na bieżąco w przyszłości. Zarządzenie dotyczyło także obowiązków pracodawców wobec Spółki Brackiej. Odpowiedzialnymi za wykonanie byli kierownicy zakładów pracy. Zarządzenie Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego z dnia 20 czerwca 1945 r. – AP Katowice, UWŚl., WOS, sygn. 185/II/7, poz. 55, k. 15.

należących przed wojną do Polski tak, jak gdyby byli tylko oddelegowani do pracy na ziemiach odzyskanych. Wynikało to z niepewności co do przyszłej przynależności państwowej tych ziem.

Doktor M. Zając wśród największych trudności na jakie napotkał wymienił brak fachowców, potrzebnych egzemplarzy kopii rozporządzeń i druków. Odbudowujące się ubezpieczalnie, niezależnie od tego czy pracodawcy opłacili składki, natychmiast rozpoczęły udzielanie świadczeń ubezpieczonym i ich rodzinom. Od lutego do czerwca 1945 r. wysokość składek wzrosła nieznacznie, natomiast ceny leków aż 20–30-krotnie. Koszty administracyjne były niewielkie, zatrudnieni pracownicy i lekarze otrzymywali na razie jedynie zaliczki na poczet przyszłych pensji. Wprowadzono zasadę wolnego wyboru lekarza. Ubezpieczalnie przejęły i urządziły 11 szpitali. Ze względu na brak miejsc, obłożnie chorych kierowano do szpitali miejskich. Brakowało zarówno żywności, jak i środków transportowych. Oprócz ubezpieczonych świadczenia lecznicze, w miarę możliwości finansowych ubezpieczalni, otrzymywali również Polacy powracający z robót w Trzeciej Rzeszy, z obozów oraz inwalidzi wojenni²⁸.

Efektem starań dr. M. Zająca, MPiOS oraz przedstawicieli środowisk lokalnych 1 VII 1945 r. rozpoczęły działalność US w Bytomiu (ul. Żeromskiego 23/25), Gliwicach (ul. Gutenberga 2/4) i Zabrze (ul. 3 Maja 8a), które w pierwszym okresie pracowały jako oddziały US w Katowicach i Tarnowskich Górach²⁹.

Zarządzenie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z 5 X 1945 r. ustaliło kształt organizacyjny ubezpieczeń społecznych na terenie Śląska Opolskiego, do tej pory spod ochrony ubezpieczeniowej wyłączonych. Utworzono US w Opolu (początkowo działającą jako oddział US w Katowicach). Zasięgiem swym obejmowała ona powiaty: opolski wraz z Opolem, nyski wraz z Nysą, kluczborski, oleski, strzelecki, niemodliński, grodkowski, prudnicki i kozielski. Natomiast: raciborski i głubczycki zostały włączone do US w Rybniku, z tymczasową siedzibą w Pszczynie³⁰. Oficjalne rozpoczęcie funkcjonowania tych ubezpieczalni datuje się na 1 XI 1945 r.³¹ Pod koniec 1945 r. liczba ubezpieczonych w województwie śląskim wynosiła 440 134 osób, zaś w 1946 r. osiągnęła stan 584 086 osób³². Wzrost liczby ubezpieczonych był wynikiem odbudowy gospodarczej regionu, lepszego funkcjonowania instytucji ubezpieczenia społecznego, zmian w prawodawstwie i poprawy ściągальności składek. Województwo śląskie zajęło pierwsze

²⁸ Notatka ze spotkania... – AP Katowice UWŚl., WOS, sygn. 185/II/7, poz. 55, k. 60–66.

²⁹ US w Gliwicach jako Oddział US w Katowicach; w Zabrze jako Oddział US w Katowicach; w Bytomiu jako Oddział US w Tarnowskich Górach.

³⁰ Por.: J. M. D y r d a, *Odbudowa i rozwój służby zdrowia na Śląsku Opolskim w latach 1945–1950*, Katowice 2003, s. 123–134.

³¹ T. G l e i x n e r, W. Z b i e r a ń s k i, *Rozwój ubezpieczenia chorobowego na Ziemiach Odzyskanych*. „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” 1948, z. 7, s. 13.

³² Zestawienie nie obejmuje rencistów i emerytów. *Zamknięcia rachunkowe ubezpieczalni społecznych. Za lata 1945, 1946, 1947*, Warszawa 1949, s. VI–VII.

miejsce w kraju pod względem liczby ubezpieczonych oraz procentowego udziału ubezpieczonych w stosunku do całkowitej liczby mieszkańców województwa³³.

Powołanie do życia organów samorządu US zamknęło okres prac organizacyjnych i dało początek normalnej działalności ubezpieczalni. Każda z placówek osiągnęła ten stan w innym terminie. Zarządzenie MPiOS o powołaniu Tymczasowej Rady US w Sosnowcu nosi datę 14 VI 1945 r.³⁴; dla US w Tarnowskich Górach – została przyjęta data 10 IX 1945 r.³⁵; zaś dla US w Katowicach 2 XI 1945 r.³⁶.

Dla US ziem odzyskanych zakończenie etapu organizacji wiązało się z uzyskaniem pełnej samodzielności. Dokonało się to dopiero pod koniec 1946 r. W grudniu tego roku samodzielność uzyskał oddział US w Gliwicach³⁷, Opolu oraz w Bytomiu³⁸.

KRZYSZTOF FARYNA

THE SITUATION OF SOCIAL INSURANCE COMPANIES IN SILESIA PROVINCE BETWEEN 1945 AND 1946

The rebuilding of the institutions of social insurance encountered a series of obstacles after the Second World War. Changes in the insurance system legislation widened the subjective and objective scope of social insurance and also standardized the legislation on the territory of the whole country. The task of the highest priority was to organize and start basic insurance centers – Social Insurance Centers – and to commence provision of benefits. In Silesia Province the process did not run in a uniform manner: in the area of Upper Silesia, which had belonged to Poland in the period between the Wars, four Social Insurance Centers (based in Katowice, Tarnowskie Góry, Rybnik and Chorzów) and a branch of Social Insurance Company in Chorzów were established and began their activity as early as at the beginning of 1945; whereas, the process of establishing insurance centers

³³ W roku 1947 aż 23,6% mieszkańców województwa śląskiego było ubezpieczonych. *Zamknięcia rachunkowe...*, s. VI–VII.

³⁴ Zarządzenie MPiOS o powołaniu Tymczasowej Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu z dnia 7 listopada 1945 r. – AP Katowice, UWŚl., WOS, sygn. 185/II/7, poz. 55, k. 74–75.

³⁵ Zarządzenie MPiOS o powołaniu Tymczasowej Ubezpieczalni Społecznej w Tarnowskich Górach z dnia 10 września 1945 r. – AP Katowice, UWŚl., WOS, sygn. 185/II/7, poz. 55, k. 77–78.

³⁶ Zarządzenie MPiOS o powołaniu Tymczasowej Ubezpieczalni Społecznej w Katowicach z dnia 7 listopada 1945 r. – AP Katowice, UWŚl., WOS, sygn. 185/II/7, poz. 55, k. 97–98.

³⁷ Dnia 15 XII 1946 r. US w Gliwicach rozpoczęła działalność jako samodzielna jednostka prawna. B. S m o l i Ń s k i, *Rozwój ubezpieczeń społecznych w Polsce przedwojennej i w Polsce Ludowej*. Praca nieopublikowana – Archiwum Państwowe w Gliwicach, Ubezpieczalnia Społeczna w Gliwicach, nr zespołu 27/7.

³⁸ W roku 1946 w US w Opolu utworzono 69 placówek lekarskich i 38 dentystycznych. Uruchomiono szpital w Zawadzkiem na 50 łóżek, zorganizowano własny transport. Rozwinęła się także administracja, poprawiła się dostępność placówek ubezpieczeniowych. Powstał Oddział Administracyjny w Nysie, 4 ekspozytury i 7 punktów administracyjnych. Por.: D y r d a, *Odbudowa i rozwój...*, s. 126–129.

on the territory of the Regained Lands was developing very slowly. Accordingly, the Ministry of Labor and Social Care appointed organizational commissioners, whose duty was to organize and start insurance centers in these areas. Initially, the centers functioned as branches of already existing ones. Then, the establishment of self-government organs of Social Insurance Centers ended the stage of organization and opened the time of regular activity of the institutions. This became a fact at the end of 1945, in the case of the centers based in the former Poland's parts of Upper Silesia, while the corresponding centers in the Regained Lands did not become independent until at the end of 1946.

KRZYSZTOF FARYNA

DIE SITUATION DER SOZIALVERSICHERUNGEN IN DER WOJWODSCHAFT SCHLESIEN IN DEN JAHREN 1945–1946

Der Wiederaufbau von Institutionen der Sozialversicherungen nach dem II. Weltkrieg stieß auf eine Reihe von Schwierigkeiten. Die Veränderungen in der Versicherungs-Gesetzgebung erweiterten den Umfang der Kunden und der Versicherungsarten im Falle der Sozialversicherungen sowie vereinheitlichten die Gesetzgebung auf dem Gebiet des ganzen Landes. Die wichtigste Aufgabe war die Gründung der grundlegenden Versicherungseinheiten – der Sozialversicherungsagenturen und der Beginn der Leistungen. In der Wojwodschaft Schlesien verlief dieser Prozess nicht einheitlich. In diesem Teil Oberschlesiens, der in der Zwischenkriegszeit zu Polen gehörte, entstanden bereits am Anfang des Jahres 1945 vier Sozialversicherungsagenturen, die ihre Tätigkeit aufnahmen (Katowice, Tarnowskie Góry, Rybnik und Chorzów) sowie die Filiale der Sozialversicherungsanstalt in Chorzów. Der Prozess der Inangasetzung von Agenturen auf den neuen Gebieten Oberschlesiens ging schleppend voran. Das Ministerium für Arbeit und Sozialpflege ernannte Kommissare für die Organisation und Inbetriebnahme der Versicherungsagenturen auf diesen Gebieten. Diese Einrichtungen funktionierten anfangs als Zweigstellen bereits funktionierender Versicherungsagenturen.

Die Etablierung der Organe der Selbstverwaltung von Sozialversicherungen beendete die Etappe der Organisation und eröffnete eine Zeit normaler Tätigkeit der Agenturen. Dies wurde Ende 1945 im Falle der Versicherungsagenturen auf dem Gebiet des vor dem Krieg polnischen Teils Oberschlesiens vollzogen. Die Versicherungsagenturen auf den neueingegliederten Gebieten wurden erst Ende 1946 selbständig.

EDMUND NOWAK

ŚLEDZTWA I PROCESY W SPRAWIE PRZESTĘPSTW
POPEŁNIONYCH W OBOZIE PRACY W ŁAMBINOWICACH
W LATACH 1945–1946
(CZĘŚĆ 3)

Niniejszy tekst jest już trzecią częścią artykułu, który poświęcony został śledztwom i procesom dotyczącym przestępstw popełnionych w Obozie Pracy w Łambinowicach w latach 1945–1946. Przypomnijmy, że w pierwszej części artykułu („Studia Śląskie” 2002, t. 61, s. 105–123) przedstawiono dwa śledztwa oraz dwa procesy sądowe, które toczyły się od drugiej połowy lat czterdziestych do pierwszych lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. W drugiej części artykułu („Studia Śląskie” 2004, t. 63, s. 109–132) szczegółowo przeanalizowano trzecie z kolei śledztwo, prowadzone w latach 1998–2000 oraz kolejny proces, który toczył się przed Sądem Okręgowym w Opolu od stycznia 2001 r. Ta druga część artykułu kończyła się na maju 2004 r. Wówczas proces jeszcze trwał i trudno było przewidzieć kiedy się zakończy. W czerwcu 2006 r. zmarł oskarżony Czesław Gęborski, co oznaczało, że postępowanie karne przeciwko niemu musi zostać umorzone. Zatem zakres chronologiczny niniejszego tekstu obejmuje okres od czerwca 2004 r. do czerwca 2006 r., tj. do śmierci oskarżonego C. Gęborskiego i umorzenia postępowania sądowego.

Należy już na samym wstępie zaznaczyć, że w czasie będącym przedmiotem tej części artykułu, niewiele się działo. Faktycznie proces utknął w martwym punkcie. Prowadzone w dalszym ciągu postępowanie dowodowe nie wniosło w zasadzie niczego nowego, ani też nie przyczyniło się do wyjaśnienia istniejących już wcześniej rozlicznych wątpliwości w sprawie wydarzeń w dniu 4 X 1945 r. Przerwy między rozprawami były coraz dłuższe. Głównym powodem takiego stanu rzeczy była częsta choroba oskarżonego oraz brak stawienia świadków na kolejnych rozprawach¹, np. na osiem wezwanych świadków na dzień 29 VI 2004 r., na rozprawę nie stawiała się ani jedna osoba². Jako powód

¹ Por. *Obozy w Łamsdorf/Łambinowicach (1870–1946)*, pod red. nauk. E. Nowaka, Opole 2006, s. 295–296.

² Sąd Okręgowy w Opolu, Akta sprawy karnej Czesława Gęborskiego, sygn. akt III K 139/00 – Protokół rozprawy głównej z 29 VI 2004 r., s. 8529.

braku stawieństwa podano w protokole rozprawy zgon jednego ze świadków, niepodjęte w terminie wezwanie, nieznany adresat wezwania oraz cztery przypadki braku odpowiedzi o doręczeniu wezwań z Komendy Powiatowej Policji w Niemodlinie ze względu na niemożność ustalenia miejsca pobytu³.

Należy odnotować, że w tym czasie w związku z procesem na łamach prasy ukazało się kilka artykułów nawiązujących zarówno do historii obozu, jak i toczącego się postępowania sądowego przeciwko Gęborskiemu. Podejmowano też w nich problem pozbawienia Gęborskiego przywilejów w postaci otrzymywanej emerytury. Trzeba ocenić, że nie były to artykuły, które charakteryzowałyby się bezstronnością i obiektywizmem⁴.

Dnia 19 VII 2004 r. obrońca oskarżonego zwrócił się do Wydziału Karnego Sądu Okręgowego w Opolu z pismem o dopuszczenie dowodów

„[...] z opinii zespołu lekarzy psychologów na okoliczność wpływu czasu na stan zapamiętania zdarzeń, których człowiek (świadek) jest uczestnikiem ze szczególnym uwzględnieniem wieku świadka tych zdarzeń, relacji osobistych świadka zdarzenia lub zdarzeń, okoliczności zaistnienia tych zdarzeń, wpływu wiedzy pozyskanej z relacji innych osób lub tekstu pisanego. Chodzi o wskazanie w opinii, czy po 59 latach od zaistnienia zdarzenia, ich świadek jest w stanie obiektywnie odróżnić w przekazywanej relacji co zdarzyło się naprawdę, co powiedzieli lub opowiedzieli o zdarzeniach rodzice, najbliżsi i znajomi, i co pochodzi z wiedzy zaczerpniętej z tekstu (książki, reportażu, artykułu prasowego)”⁵.

Zdaniem obrońcy, opinia lekarzy psychologów oraz pozyskane informacje z książki Edmunda Nowaka *Cień Łambinowic* pozwoli rzucić światło na tło oraz okoliczności związane z przebiegiem zdarzeń w dniu 4 X 1945 r. Wydaje się, że pismo obrońcy było w pełni zasadne w kontekście zeznań ostatnich świadków, szczególnie zaś tych, którzy w 1945 r. byli kilkuletnimi dziećmi, jak również w związku z tym, iż od tamtych wydarzeń upłynęły już 60 lat, a które w pamięci świadków zapamiętane były coraz słabiej. Zachodziło zatem podejrzenie, że pewna grupa świadków swoje zeznania przed sądem składa nie na podstawie osobistych przeżyć, ale w oparciu o wiedzę zaczerpniętą z publikacji książkowych, artykułów prasowych, audycji radiowych i reportaży telewizyjnych, których w ostatnich latach ukazywało się lub było emitowanych bardzo dużo.

W tym czasie oskarżony C. Gęborski był kolejny raz hospitalizowany, a jego stan zdrowia ulegał ciągłemu pogorszeniu, o czym świadczyły opinie lekarzy⁶. Pomimo złego stanu zdrowia, C. Gęborski stawiał się na rozprawie w dniu 7 IX 2004 r. Nie przybył natomiast żaden z 12 wezwanych świadków. W związku z tym, nie odbyło się kolejne postępowanie dowodowe⁷. Sąd rozpatrzył jednak wspomnia-

³ Ibid.

⁴ Przykładem może być artykuł Przemysława Harczuka pt. *Bezkarne potwór z Łambinowic*, który zamieszczony został w „Gazecie Polskiej” 2006, nr 18, z 3 V, s. 6 i 7.

⁵ Sąd Okręgowy w Opolu, Akta w sprawie karnej Czesława Gęborskiego, sygn. akt III K 139/00, s. 8544.

⁶ Ibid., s. 8565.

⁷ Ibid. – Protokół rozprawy głównej z 7 IX 2004 r., s. 8567.

ny wyżej wniosek obrońcy oskarżonego z 19 VII 2004 r., postanawiając jednak nie przychylić się do wniosku obrony „aby dopuścić dowód z opinii zespołu psychologów na okoliczność wpływu czasu, na stan zapamiętania zdarzeń, albowiem przeprowadzenie tego dowodu jest niedopuszczalne”⁸. Sąd postanowił natomiast dopuścić dowód z przesłuchania świadka Edmunda Nowaka, autora książki pt. *Cień Łambinowic* na okoliczności związane z wnioskiem dowodowym obrońcy, a dodatkowo dotyczącą informacji związanych z próbą ucieczki lub ucieczki osadzonych w dniu 4 X 1945 r.⁹

Na tej samej rozprawie sąd zwrócił się do kilkunastu sądów rejonowych na terenie Polski o ustalenie miejsca zamieszkania świadków, którzy nie stawiali się dotąd na wezwanie sądu oraz wystosował odezwy o udzielenie pomocy sądowej w sprawie przesłuchania 24 wskazanych świadków na terenie właściwego sądu rejonowego lub w miejscu zamieszkania, gdyby się nie mogli się stawić na przesłuchanie ze względu na zły stan zdrowia¹⁰.

Kolejna rozprawa odbyła się 11 X 2004 r., na którą nie stawili się trzech świadków. Jako przyczynę ich nieobecności podano chorobę i zły stan zdrowia. Przybyli natomiast oskarżony wraz z obrońcą oraz wezwany w charakterze świadka Edmund Nowak. Tego ostatniego sąd pytał głównie o datę i okoliczności ukazania się broszury autorstwa Heinza Essera *Die Hölle von Lamsdorf* oraz innych publikacji wydanych w RFN, jak również o planach ucieczek z obozu, w tym 4 X 1945 r. Sąd pytał także świadka o przyczyny i przebieg pożaru baraku w tym dniu¹¹. Świadek zeznał, że istnieje kilka wersji przebiegu wydarzeń podczas pożaru baraku w dniu 4 X 1945 r. i trudno jest ustalić w świetle dokumentów i relacji świadków, która z nich jest prawdziwa. Czesław Gęborski już w trakcie rozprawy wyrażał swoją dezaprobatę wobec zeznań Edmunda Nowaka, które nie pokrywały się z jego wersją wydarzeń z 4 X 1945 r. Kilka dni później skierował też do sądu pismo, w którym ocenił zeznania Edmunda Nowaka jako kłamliwe i błędne. Stwierdził m.in.: „I tak za polskie pieniądze uprawia się niemiecką rewizjonistyczną propagandę”¹². W tymże piśmie oskarżony – podobnie jak wielokrotnie wcześniej – podał swoją wersję wydarzeń, opierając się m.in. na przeprowadzonym z nim wywiadzie, zamieszczonym 27 IV 1999 r. na łamach „Super Expressu”¹³. Według Gęborskiego, to Niemcy podpalili niezamieszany barak, który był zapełniony siennikami i kocami. Gęborski pisał też, że Niemcy liczyli na to, iż zapali się stojący obok zakład mechaniczny, gdzie gromadzono paliwo i znajdowały się samochody. Według niego, inicjatorzy podpalenia baraku liczyli

⁸ Ibid., s. 8568.

⁹ Ibid.

¹⁰ Ibid., s. 8575–8586.

¹¹ Sąd Okręgowy w Opolu, Akta w sprawie karnej Czesława Gęborskiego, sygn. akt III K 139/00, s. 8615–8616.

¹² Ibid., s. 8647.

¹³ Ibid., s. 8648.

na to, że pożar zakładu mechanicznego wymusi na straży obozowej konieczność wyprowadzenia osadzonych na zewnątrz obozu, a co za tym idzie, zwolnienia ich do domu¹⁴.

Na rozprawie 16 XI 2004 r. stawiał się tylko jeden świadek w wieku 89 lat. Do sprawy niczego nie wniósł, gdyż ... nigdy nie przebywał w Obozie Pracy w Łambinowicach¹⁵. Na tym samym posiedzeniu sąd postanowił uwzględnić wniosek oskarżyciela publicznego o udzielenie pomocy prawnej przez przesłuchanie na terenie Niemiec przed właściwymi sądami świadków wskazanych do przesłuchań przez oskarżyciela publicznego na okoliczność związaną ze sprawą Gęborskiego¹⁶.

W odpowiedzi na postanowienie o udzielenie pomocy sądowej, do Sądu Okręgowego w Opolu zaczęły napływać protokoły z przesłuchań świadków, które dokonywane były przez właściwe sądy rejonowe. W większości przypadków zeznania świadków nie wносиły do sprawy żadnych nowych faktów, mogących wzmocnić argumentację oskarżyciela publicznego albo linię obrony oskarżonego. W znacznie większym stopniu były one interesujące dla historyków zajmujących się dziejami tego obozu, gdyż potwierdzały już istniejące ustalenia lub też weryfikowały – chociaż w małym stopniu – dostępny stan wiedzy o tym obozie. Oto kilka przykładów. Świadek Zenon Wojas przesłuchiwany przez Sąd Rejonowy w Bolesławcu potwierdził fakt, że Czesław Gęborski po aresztowaniu w dniu 10 X 1945 r. przebywał w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Niemodlinie sam w jednym pokoju i mógł wychodzić na miasto, ale tylko z obstawą. Zawsze musiał mieć na to zgodę szefa PUBP¹⁷. Edyta Klosok, zamieszkała w Radawiu w powiecie oleskim (w 1945 r. mieszkanka Szydłowa), o pożarze w obozie dowiedziała się z opowiadań swojego rodzeństwa. Sama nic nie widziała. Czytała natomiast książkę E. Nowaka pt. *Cień Łambinowic*¹⁸. Z kolei Bronisław Piecko, obecnie zamieszkały w Katowicach, zeznał, że był z Leonem Fojcikiem po pożarze w obozie, ale o samym pożarze nic nie wie¹⁹. Inny świadek, Stanisław Kowin ze Stalowej Woli zeznał, że w 1945 r. pracował w PUBP w Oleśnie i kiedy przejeżdżali służbowo przez Niemodlin to „odwiedzili obóz w Łambinowicach z ciekawości”²⁰. Przesłuchiwany Bolesław Michalik, zamieszkały w Dąbrowie Górniczej, był strażnik obozu, nie wniósł do sprawy nic nowego. W tym przypadku sąd włączył jednak do akt obecnego procesu jego poprzednie zeznanie, złożone przez niego przed prokuratorem 18 II 1999 r. Wynikało z nich, że B. Michalik po przybyciu w 1945 r. do Niemodlina został

¹⁴ Ibid.

¹⁵ Ibid. – Protokół rozprawy głównej z 16 XI 2004 r., s. 8653.

¹⁶ Ibid., s. 8654.

¹⁷ Sąd Okręgowy w Opolu, Akta w sprawie kamej Czesława Gęborskiego, sygn. akt III K 139/00, s. 8679.

¹⁸ Ibid., s. 8714.

¹⁹ Ibid., s. 8733.

²⁰ Ibid., s. 8766.

skierowany do obozu w Łambinowicach w charakterze strażnika. Wraz z nim skierowany został Ryszard Wojtusik, były więzień obozu koncentracyjnego. Bolesław Michalik poświadczył informację, że w obozie znalazł się były powstaniec śląski, który mówił po polsku. Jego zdaniem, po polsku mówiła też znaczna grupa kobiet osadzonych w obozie. Potwierdził też wcześniej znany już fakt, że początkowo do obozu przywożono żywność z Niemodlina, ale po pewnym czasie żywność tę musieli „zdobywać sami”. Michalik zeznał, że w obozie „był głód”, ale ludzie nie umierali z głodu. Umierali – według niego – dlatego że zarazili się pracując jesienią 1945 r. przy ekshumacji zwłok jeńców radzieckich. Zgadzał się on również ze znanymi już wcześniej informacjami, że na terenie obozu „rządził” głównie Jan Furman, który wyznaczał ludzi do pracy i do pełnienia funkcji blokowych, przygotowywał ranne i wieczorne apele, w których uczestniczyli tylko mężczyźni. Ustosunkowując się do zachowania komendanta obozu Czesława Gęborskiego, Bolesław Michalik zeznał, że nigdy nie widział, aby kogoś bił. Pamiętał jedynie, że po ucieczce pewnego razu dwóch ludzi, Gęborski zarządził „ćwiczenia” na placu apelowym, które polegały na padaniu na ziemię, wstawaniu i czołganiu się. Trwało to ok. 15–20 minut²¹. Jedną z nielicznych, żyjących jeszcze osób, które były naocznymi świadkami pożaru baraku, była Alfreda Pindel, przesłuchiwana w maju 2005 r. w ramach pomocy sądowej przez Sąd Rejonowy w Kłodzku. Zeznała ona, że również kobiety gasiły płonący barak w dniu 4 X 1945 r. Według jej zeznań, podczas pożaru mężczyzn „wpędzono do ognia”, a straż obozowa strzelała do nich. Alfreda Pindel nie potrafiła jednak odpowiedzieć na kluczowe pytanie sądu, czy w tym czasie w obozie przebywał Czesław Gęborski i czy wydał on rozkaz strzelania do ludzi gaszących pożar? Oskarżyciel uznał jednak zeznania A. Pindel za sprzeczne ze sobą i zwrócił się do Wydziału Karnego Sądu Okręgowego w Opolu o ponowne przesłuchanie świadka²².

Dnia 14 VII 2005 r. zastępca przewodniczącego Wydziału III Karnego Sądu Okręgowego w Opolu zwrócił się do Prezesa Sądu Okręgowego w Opolu „o udzielenie pomocy prawnej w sprawie karnej Czesława Gęborskiego poprzez przesłuchania w drodze pomocy prawnej 12 osób zamieszkałych w Niemczech wraz z listą pytań obrońcy i prokuratora do w/w świadków, celem złożenia przez nich zeznań”²³. Zgodnie z tym wnioskiem, Sąd Okręgowy w Opolu wystąpił do kilku sądów rejonowych na terenie Niemiec o pomoc prawną w sprawie karnej C. Gęborskiego z uzasadnieniem prośby, listą pytań oraz wyciągiem odpowiednich przepisów z polskiego kodeksu karnego i kodeksu postępowania karnego. Warto zwrócić uwagę, że lista pytań była długa; od obrońcy było ich 15, a od prokuratora aż 28²⁴. Uruchomienie całej procedury pomocy prawnej wydłużało

²¹ Ibid., s. 8786–8794.

²² Ibid., s. 9106 i 9119.

²³ Ibid., s. 9124.

²⁴ Ibid., s. 9126–9176.

oczywiście proces. Szczególnie w tej sytuacji, gdy niektóre prośby wracały z sądu niemieckiego z powrotem do Sądu Okręgowego z adnotacją o nadesłanie dodatkowych dokumentów (np. odpisu wyroku) lub niektórymi innymi pytaniami²⁵. Sąd Okręgowy w Opolu stał konsekwentnie na stanowisku, że dopiero po przesłuchaniu wszystkich świadków zamieszkałych na terenie Niemiec będzie można zakończyć postępowanie karne przeciwko C. Gęborskiemu²⁶.

W odpowiedzi na prośbę Sądu Okręgowego w Opolu zaczęły napływać protokoły przesłuchań świadków zamieszkałych na terenie Niemiec, które przesyłane były przez poszczególne sądy niemieckie. Przykładem może być protokół przesłuchania (przetłumaczony na język polski) świadka Marii Reichelt z domu Hermann. W obozie przebywała od początku jego istnienia do pierwszych dni października 1945 r. Trafiła tam z całą rodziną oprócz ojca, który był przetrzymywany w amerykańskiej niewoli. Kiedy wrócił z niewoli znalazł się też natychmiast w obozie. Wraz z nią w obozie przebywała matka, dwaj bracia i siostra oraz dziadek. Maria Reichelt zeznała, że po przybyciu do obozu zabierano im rzeczy osobiste i ubrania. Wszystko to kładziono na jeden stos. Na inny stos składowano ozdoby i inne wartościowe rzeczy. Wraz z matką została skierowana do baraku dla matek z dziećmi. Zeznała ona również, że jej dziadka, o nazwisku Schmolke, zabili podczas apelu współwięźniowie na rozkaz strażników. Powodem miało być to, że ten starszy człowiek „nie był zbyt szybki” w wykonywaniu poleceń strażników. Z jej zeznań wynikało też, że strażnicy postępowali różnie. Często byli pijani i wówczas zachowywali się „źle”. Przesłuchiwana nie mogła natomiast nic powiedzieć o jakichkolwiek przestępstwach, czy też zbrodniach Gęborskiego oraz na temat pożaru baraku²⁷. Z nadsyłanych do sądu dokumentów można się też było dowiedzieć, że są pojedyncze osoby zamieszkałe w Niemczech, które starają się o odszkodowanie za pobyt w obozie²⁸. Nie było to jednak zjawisko powszechne, a raczej sporadyczne.

Przeszkodą w normalnym przebiegu procesu były – jak wspomniano już wcześniej – częste i długotrwałe choroby oskarżonego, Czesława Gęborskiego, np. 4 VIII 2005 r. obrońca oskarżonego poinformował Sąd Okręgowy w Opolu o tym, że jego klient kolejny raz przeszedł udar mózgu i aktualnie przebywa w klinice Neurologii Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach-Ochojcu²⁹. W związku z tym pismem, Sąd Okręgowy w Opolu zlecił biegłym wydanie opinii z zakresu kardiologii³⁰. Z nadesłanej 21 X 2005 r. opinii lekarskiej wynikało, że oskarżony nie może obecnie i do końca lutego 2006 r. brać udziału w rozpra-

²⁵ Ibid., s. 9178.

²⁶ Ibid., s. 9179.

²⁷ Ibid., s. 9207–9208.

²⁸ Ibid., s. 9222.

²⁹ Ibid., s. 9238.

³⁰ Ibid., s. 9241.

wie sądowej³¹. W tej sytuacji obrońca oskarżonego zwrócił się do sądu z wnioskiem mówiącym o tym, iż w zaistniałych okolicznościach dalsze prowadzenie procesu staje się nierealne ze względu na stan zdrowia, konieczności respektowania kanonów humanitarnych, które zaistniały i są „niepodważalne przy uwzględnieniu dodatkowo wieku oskarżonego”³². Rzeczywiście, stan zdrowia oskarżonego z dnia na dzień coraz bardziej pogarszał się. Od pierwszych dni maja 2005 r. Gęborski był kolejny raz hospitalizowany. Powodem była niewydolność krążenia³³. W dnia 14 VI 2006 r. obrońca oskarżonego poinformował sąd, że stan zdrowia C. Gęborskiego wciąż się pogarsza i jest krytyczny. Również tego samego dnia obrońca przesłał pismo do Sądu Okręgowego w Opolu, w którym poinformował o śmierci Czesława Gęborskiego³⁴. Zgon został również potwierdzony oficjalnym pismem Zespołu Opieki Zdrowotnej MSWiA w Katowicach, skierowanym do Sądu Okręgowego w Opolu oraz przesłanym aktem zgonu przez Urząd Stanu Cywilnego w Katowicach³⁵.

W związku ze zgonem oskarżonego Sąd Okręgowy w Opolu wyznaczył na 23 VI 2006 r. termin posiedzenia w przedmiocie umorzenia postępowania przeciwko oskarżonemu Czesławowi Gęborskiemu³⁶. W tym dniu Wydział III Karny Sądu Okręgowego w Opolu wydał postanowienie o następującej treści:

„[...] po rozpoznaniu w sprawie Czesława Gęborskiego, oskarżonego o przestępstwo z artykułu 225 § 1 k.k. z 1932 r. z urzędu w przedmiocie umorzenia postępowania na podstawie art. 17 § 1 k.p.k. postanawia:

1. Umorzyć postępowanie karne wobec oskarżonego Czesława Gęborskiego w sprawie sygn. III K 139/00 Sądu Okręgowego w Opolu.

2. Na podstawie art. 29 ust. 1 ustawy z dnia 26 maja 1982 r. „Prawo o adwokaturze” (DzU nr 16, poz. 124 z późniejszymi zmianami) zasądzić od Skarbu Państwa na rzecz adwokata Zbigniewa Kownalczuka kwotę 7027,20 zł (kwota zawiera podatek VAT) tytułem nieopłaconej obrony z urzędu.

3. Na zasadzie art. 632 pkt 2 k.p.k. kosztami postępowania w sprawie obciążyć Skarb Państwa.

Uzasadnienie:

Czesław Gęborski został oskarżony o popełnienie przestępstwa z art. 225 § 1 kodeksu karnego z 1932 roku. Jak wynika z odpisu aktu zgonu z dnia 22 czerwca 2006 r. nr 2051/2006 oskarżony Czesław Gęborski zmarł w dniu 14 czerwca 2006 roku. Zgodnie z art. 176 § 1 pkt 5 k.p.k. postępowanie w jego sprawie należało umorzyć³⁷.

Umorzenie postępowania przeciwko C. Gęborskiemu kończyło w rozumieniu prawa sprawę przestępstw popełnionych w Obozie Pracy w Łambinowicach. Czesław Gęborski zmarł, gdy do zakończenia procesu pozostało niewiele, tj. przesłuchanie kilku świadków oraz ewentualna wizja lokalna na terenie byłego

³¹ Ibid., s. 9250.

³² Ibid., s. 9301.

³³ Ibid., s. 9302.

³⁴ Ibid., s. 9309.

³⁵ Ibid., s. 9314, 9317.

³⁶ Ibid., s. 9318.

³⁷ Ibid., s. 9330.

obożu w Łambinowicach. Od kilku miesięcy jednak szanse na zakończenie wyroku malały z każdym dniem z powodu poważnej choroby oskarżonego.

Czesław Gęborski został pochowany 17 VI 2006 r. na cmentarzu w Katowicach. O jego zgonie i pogrzebie poinformowała lokalna prasa³⁸. Część doniesień prasowych była bardzo lakoniczna. Widoczny był brak większego zainteresowania dziennikarzy – w przeciwieństwie do poprzedniego, początkowego okresu – dotychczasowym przebiegiem procesu. Jedynie „Gazeta Wyborcza” dod. „Gazeta w Opolu” przypominała krótko jego przebieg, ale w artykule znalazło się wiele jednostronnych ocen, przeinaczeń, niedokładności, które w dużym stopniu wypaczały rzeczywisty obraz wydarzeń w obozie i przebieg procesu. Relacja dziennikarza była bowiem oparta na poprzednich enuncjacjach prasowych i wypowiedziach świadków, a nie na podstawie dokumentów sądowych³⁹. Śmierć C. Gęborskiego odnotowały też „Nowiny Nyskie”, ale w kontekście osobistych wspomnień dwóch byłych osadzonych w tym obozie. Tekst został napisany w związku z kolejną rocznicą wysiedlenia do obozu mieszkańców Kuźnicy Ligockiej, a jego bohaterami było małżeństwo Thomallów⁴⁰. Natomiast pewną ciekawością może być fakt, że w sprawie zgonu Czesława Gęborskiego wypowiedziała się sama Erika Steinbach, posłanka do Bundestagu i przewodnicząca Związku Wypędzonych. Przypominała ona krótko niektóre wydarzenia mające miejsce w obozie, wspominała o wszystkich toczących się procesach przeciwko Gęborskiemu, w tym o ostatnim. Erika Steinbach podaje także liczby ofiar obozu zarówno według szacunków byłego lekarza obozowego Heinza Essera (6000), jak i według historyków polskich (1500). To ostatnie jest jednym z nielicznych przypadków, że niemiecki autor przytacza liczby ofiar podawane zarówno przez literaturę niemiecką, jak i polską. Z drugiej strony E. Steinbach nie omieszcza jednak podkreślić, że godne pożałowania jest to, że C. Gęborski, komendant polskiego obozu i odpowiedzialny za śmierć tysięcy Niemców, do momentu swojej śmierci nie został pociągnięty do odpowiedzialności⁴¹.

Na zakończenie kilka słów konkluzji. Śmierć C. Gęborskiego w czerwcu 2006 r., a w konsekwencji umorzenie przez Sąd Okręgowy w Opolu postępowania przeciwko niemu o dokonanie zbrodni ludobójstwa, kończy w świetle prawa polskiego sprawę jego odpowiedzialności za zastrzelenie ponad 40 osób w obozie w dniu 4 X 1945 r. Należy jeszcze raz podkreślić, że Łambinowice stanowią – jeśli chodzi o liczbę śledztw i procesów – przypadek bezprecedensowy. Jest to bowiem

³⁸ A. J u k o w s k a, *Zmarł przed wyrokiem sądu*, „Gazeta Wyborcza” dod. „Gazeta w Opolu” 2006, nr 142, z 20 VI, s. 2; M. T. N o w a k, *Odpowie przed sądem ostatecznym*, „Nowa Trybuna Opolska” 2006, nr 142, z 20 VI, s. 5; (SW), *Lamsdorfer Kommandant ist tot*, „Schlesisches Wochenblatt” 2006, nr 25, z 23–29 VI, s. 8.

³⁹ J u k o w s k a, *Zmarł przed wyrokiem sądu...*, s. 2.

⁴⁰ A. G r o ñ, *Znicze dla sióstr*, „Nowiny Nyskie” 2006, nr 36, z 7 IX, s. 23.

⁴¹ E. S t e i n b a c h, *Massenmorder von Lamsdorf, Czesław Gemborski, ist tot*, „Schlesien heute” 2006, Nr. 95, s. 1.

jedyny powojenny obóz Polsce, w którym popełnione przestępstwa i łamanie prawa były przedmiotem aż trzech śledztw w Polsce i jednego w Niemczech oraz dwóch procesów sądowych w Polsce i jednego w Niemczech. Drugiego takiego przypadku nie było, i to nie tylko w Polsce. Jak wiadomo, wytoczenie procesu przeciwko byłemu komendantowi Obozu Pracy w Świętochłowicach, zakończyło się niepowodzeniem z powodu wyjazdu w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku jego komendanta Salomona Morela do Izraela i odmowy, ze strony władz izraelskich, jego ekstradycji do Polski⁴². Szanse na ekstradycję S. Morela są zresztą znikome.

Proces Czesława Gęborskiego, który toczył się przed Sądem Okręgowym w Opolu od 2001 r. nie zakończył się wyrokiem, ale z powodu zgonu oskarżonego w ostatniej jego fazie. Zdaniem wielu, śmierć C. Gęborskiego stanowiła – jeśli tak można tak określić – najlepsze rozwiązanie problemu. Można się bowiem było spodziewać, że wyrok – jakkolwiek on by nie był – mógł ponownie wywołać kontrowersje i emocje zarówno wokół historii tego obozu, jak również w sprawie rzeczywistych lub rzekomych przestępstw popełnionych na niemieckiej ludności cywilnej w innych powojennych obozach w Polsce i w trakcie wysiedleń Niemców po zakończeniu drugiej wojny światowej. Pamiętać bowiem należy, że ogłoszenie wyroku miałoby miejsce w okresie nie najlepszego stanu stosunków polsko-niemieckich, ożywionej i nie pozbawionej emocji dyskusji wokół Centrum przeciwko Wypędzeniom, czy wywołanej ponownie dyskusji w sprawie tzw. polskich obozów koncentracyjnych, w której wymieniano również często powojenny obóz w Łambinowicach⁴³. Zatem wyrok mógłby stać się pretekstem do wywołania nowej fali dyskusji, która nie ogniskowałaby się nie tylko wokół historii Obozu Pracy w Łambinowicach w latach 1945–1946. Z drugiej strony należy mieć na uwadze i ten fakt, że w końcowym okresie ostatniego procesu – mało kto (zarówno w Niemczech, jak i w Polsce) domagał się wyroku skazującego dla oskarżonego w postaci kary więzienia. Rodzinom ofiar obozu chodziło przede wszystkim o moralne potępienie przestępstw dokonanych w Obozie Pracy w Łambinowicach i przyznanie, że dokonywane tam były czyny sprzeczne z prawem, niegodne i stanowiące pogwałcenie praw człowieka, nawet kiedy było to w pewnym stopniu usprawiedliwione trudnymi latami powojennymi oraz ówczesną sytuacją polityczną i społeczną.

Umorzenie postępowania przeciwko C. Gęborskiemu, oskarżonemu o popełnienie zbrodni ludobójstwa, stanowi z pewnością epilog w rozumieniu prawa w trwającym wiele lat procesie ujawniania wszystkich okoliczności związanych

⁴² Pisała o tym szeroko prasa. Patrz m.in. (LID, w), *Sprawa Salomona Morela*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 167, z 20 VII, s. 14; Z. B a r a n o w s k i, *Morel znów dostaje emeryturę*, „Nasz Dziennik” 2006, nr 188, z 12–13 VI, s. 1 i 2.

⁴³ Por. K. O g i o l d a, *Obóz obozowi nierówny*, „Nowa Trybuna Opolska” 2006, nr 157, z 7 VII, s. 22.

z historią Obozu Pracy w Łambinowicach i jej rozlicznymi implikacjami. Czy stanowi w ogóle koniec sprawy tego obozu w relacjach polsko-niemieckich i interetnicznych na Śląsku Opolskim? Na to pytanie nie można dziś udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Trudno wykluczyć bowiem tego, że sprawa wydarzeń mających miejsce w tym obozie nie będzie się pojawiać w przyszłości. Chociaż można się spodziewać, że powracać będzie z coraz mniejszym natężeniem i częstotliwością niż w poprzednich latach. Upływ czasu zrobił jednak swoje. Ważne jest to, aby w przyszłości nie dochodziło z powodu wydarzeń w powojennym obozie w Łambinowicach do nowych kontrowersji, nadmiernych emocji czy licytacji krzywd w relacjach polsko-niemieckich, tak już w ostatnim okresie napiętych.

EDMUND NOWAK

INVESTIGATIONS AND TRIALS IN THE CASE OF CRIMES COMMITTED
IN THE LABOR CAMP IN ŁAMBINOWICE
IN THE YEARS 1945–1946 (PART 3)

The paper is a continuation of the topic presented in Vol. Vol. 61 and 63 of „*Studia Śląskie*”. The author analyzes in detail the final phase of the court trial in the case of crimes committed in the Labor Camp in Łambinowice, that is in the period between June 2004 and June 2006. In this particular period the trial came to a standstill, and the main reason for it was the worsening health condition of the defendant and the absence of the majority of witnesses summoned to appear in the trial. The author presents also the applied procedure of legal aid in the criminal case of Czesław Gęborski, which made it possible to hear witnesses residing in Germany as well as in other places on the territory of Poland. When the trial was coming to its end and there were few witnesses left to be heard, in June 2006, Czesław Gęborski, the defendant, died. Then the criminal procedure against him was cancelled by the District Court in Opole. In the conclusion, the author states that the Labor Camp in Łambinowice makes an unprecedented case as regards the number of investigations and court trials and does not compare to those concerning other post-War camps in Poland or states of the former eastern bloc. He also observes that the death of the defendant charged with homicide concludes the case in the understanding of legal regulations. It can not be excluded, however, that the history of this camp will recur in different contexts in the relations between Poland and Germany and interethnic contacts in Opole Silesia.

EDMUND NOWAK

ERMITTLUNGEN UND PROZESSE IN DER ANGELEGENHEIT DER
IN DEN JAHREN 1945–1946 IN DEM ARBEITSLAGER ŁAMBINOWICE
BEGANGENEN DELIKTE (TEIL 3)

Der Text ist eine Fortsetzung des Themas, das im Band 61 und 63 „*Studia Śląskie*” dargestellt wurde. Der Autor analysiert eindringlich die Endphase des Verlaufs des Gerichtsprozesses (Juni 2004–Juni 2006) in der Sache der Delikte, die in dem Lager Łambinowice begangen wurden. In

dieser Zeit stockte der Prozess und die Hauptursache dessen war der sich verschlechternde Gesundheitszustand des Angeklagten sowie die fehlende Anwesenheit der meisten geladenen Zeugen. Der Autor stellt auch die angewendete Prozedur der rechtlichen Beihilfe in der Angelegenheit Czesławs Gęborskis dar, die es ermöglichte, die in Deutschland und in verschiedenen Orten auf dem Gebiet Polens wohnenden Zeugen zu verhören. Als der Prozess seinem Ende strebte und nicht mehr viele Zeugen zu verhören blieben, erfolgte im Juni 2006 der Tod des Angeklagten, Czesław Gęborski. In der Folge wurde das Verfahren gegen ihn von dem Landesgericht in Opole eingestellt. In seinem Schlusswort stellt der Autor fest, dass das Lager Łambinowice in Hinsicht auf die Zahl der Ermittlungen und der Gerichtsprozesse einen präzedenzlosen Fall darstellt, der unvergleichlich mit anderen Arbeitslagern in Polen und den Ländern des ehemaligen Ostblocks ist. Er bemerkt auch, dass der Tod des Angeklagten eine Beendigung des Verfahrens im Lichte des Gesetzes bedeutet. Es kann aber nicht ausgeschlossen werden, dass die Geschichte dieses Lagers in verschiedenen Kontexten der deutsch-polnischen und interethnischen Beziehungen zurückkehren wird.

ADAM DZIUBA
ALEKSANDER DROZDOWSKI

WALKA APARATU BEZPIECZEŃSTWA
ZE ZJAWISKIEM SABOTAŻU PRZEMYSŁOWEGO
W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM W 1949 R.
(CASUS MARII KANDZI)

W Polsce w latach 1944–1948 zbudowano podstawy systemu totalitarnego. Skoncentrowano decyzje polityczne w wąskim kręgu elit Polskiej Partii Robotniczej (PPR), później Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), uzależniono od nich aparat państwowy, pozbawiono niezależności sądownictwo, poddano centralnej kontroli wszystkie środki komunikacji społecznej, zlikwidowano autonomię samorządów i większości organizacji społecznych. Przejęto niemal całkowitą kontrolę nad gospodarką. Złamano również niezależność społeczeństwa – nieskuteczny okazał się opór zbrojny, a zwłaszcza polityczny, realizowany głównie przez wielki ruch legalnego oporu skupiony w Polskim Stronnictwie Ludowym (PSL). Sfałszowanie wyników referendum ludowego z 30 VI 1946 r., a później wyborów do Sejmu Ustawodawczego z 19 I 1947 r. doprowadziły do poczucia beznadziejności oporu i sprzyjały powstawaniu postaw przystosowania, rezygnacji, skłaniały ogół społeczeństwa do zachowań koniunkturalnych¹.

W tych warunkach przejście w 1948 r. do etapu budowania dyktatury o wyraźnym totalitarnym charakterze odbyło się bez większych perturbacji. Zaostrzaniu reżimu towarzyszyły coraz większe napięcia pomiędzy ZSRR (i jego satelitami) a zachodnimi demokracjami.

W czerwcu 1948 r. doszło do poważnego konfliktu międzynarodowego, gdy w odpowiedzi na wprowadzenie wspólnej waluty w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec, Józef Stalin zablokował drogi lądowe do zachodnich sektorów Berlina. Przez niemal rok amerykańskie i brytyjskie lotnictwo zaopatrywało zachodni Berlin w żywność, opał i surowce. W maju 1949 r. ZSRR zaprzestał blo-

¹ A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 161–162.

kady, jednak w tym czasie powstawała już Republika Federalna Niemiec, a w sowieckiej strefie okupacyjnej tworzone Niemiecką Republikę Demokratyczną².

W okolicznościach totalitaryzacji warunków wewnętrznych i narastających napięć w polityce międzynarodowej, w latach 1948–1949 dokonywała się w Polsce widoczna przemiana. W przyspieszony sposób dochodziło do pogłębionej adaptacji wzorców sowieckich w życiu państwowym i społecznym. Prawdziwy wstrząs przeżył system zarządzania gospodarką po utworzeniu 10 II 1949 r. Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego³.

W tym czasie realizowano (od początku 1947 r.) trzyletni plan odbudowy Polski, którego wytyczne zakładały wyrównanie, a w niektórych dziedzinach przekroczenie wskaźników gospodarczych z lat 1936–1939. Zadania planu miały zostać osiągnięte przez zwiększenie zatrudnienia w przemyśle i usługach, obniżenie kosztów produkcji i zwiększenie wydajności pracy⁴. Wprowadzenie w życie planu, zwłaszcza w jego pierwszych dwóch latach, w ogromnym stopniu zależała od przemysłu województwa śląskiego. Szczególną uwagę poświęcono górnictwu i hutnictwu. Istotną rolę, nie tylko w energetyce, spełniał przemysł wydobywczy województwa. W roku 1947 w Polsce górnicy wydobyli 59,13 mln ton węgla, z czego 55,974 mln ton przypadało na kopalnie Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. W roku 1948 wydobyto już 70,3 mln ton, z czego 63,1 mln w granicach województwa śląskiego. Również hutnictwo w ponad 90% bazowało na zakładach zlokalizowanych na terenach Górnego Śląska i Zagłębia. Już w 1947 r. przekroczono przedwojenny poziom produkcji stali. Należy jednak uwzględnić, że dane obejmują Śląsk Opolski, przyłączony do Polski po II wojnie światowej. W roku 1947 przemysł hutniczy wyprodukował 837 911 ton surowki, 1 537 489 ton stali surowej i 1 033 614 ton wyrobów walcowanych. W następnym roku li-

² Ibid., s. 163–164. Blokada Berlina nie była oczywiście jedynym polem konfliktu między rywalizującymi się w latach powojennych grupami państw. USA stawiały się gwarantem stabilizacji i rozwoju ekonomicznego krajów, które nie znalazły się w obrębie wpływów ZSSR. Agresywna retoryka Józefa Stalina, eliminacja sił prozachodnich wśród satelitów ZSSR budziły na Zachodzie obawę przed możliwością konfliktu i skłaniały do budowy wspólnej polityki obronnej. W marcu 1948 r. Wielka Brytania, Francja, Belgia, Holandia i Luksemburg zawarły układ o solidarnym współdziałaniu w wypadku agresji. Rok później wspólnie z USA, Kanadą i pięcioma innymi państwami zachodnioeuropejskimi podpisały traktat o stworzeniu Paktu Północnoatlantyckiego (NATO). Innym obszarem konfrontacji komunizmu ze światem zachodnich demokracji stała się wschodnia Azja. Kilkuletnia wojna domowa w Chinach zakończyła się w 1949 r. powstaniem komunistycznej Chińskiej Republiki Ludowej. ZSSR niewątpliwie przygotowywał się do zbrojnej konfrontacji z Zachodem, poprzez działania propagandowe i intensywne zbrojenia, w których musiały też uczestniczyć kraje satelickie.

³ A. Paczkowski, *Wstęp*. W: *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody*. Cz. 2: *Lata 1948–1949*. Red. A. Paczkowski, Warszawa 1996, s. 5.

⁴ H. Rechowicz, *Polska Partia Robotnicza w województwie śląsko-dąbrowskim*, Katowice 1974, s. 214–215. Założenia planu, obejmującego lata 1947–1949, zostały przyjęte w ustawie sejmowej z 2 VII 1947 r. Zakładały w 1949 r. osiągnięcie w rolnictwie średniego wskaźnika wzrostu produkcji na 1 mieszkańca na poziomie 110% w porównaniu z latami 1936–1938 i uzyskanie poziomu przedwojennego w produkcji przemysłowej.

czyby te uległy znaczącemu wzrostowi: 1 134 004 ton surowki, 1 954 645 ton stali surowej i 1 346 137 ton wyrobów walcowanych. Plan roczny na rok 1948 został wykonany w 114,5%. Wyniki gospodarcze uznano za szczególnie istotne dla dalszego kierunku rozwoju państwa i objęto szczególnym nadzorem administracji i partii komunistycznej⁵.

Kluczową rolę w powstającym systemie politycznym i realizacji jego priorytetów odegrał aparat bezpieczeństwa państwa. Jesienią 1947 r. została ostatecznie rozbita legalna opozycja polityczna w Polsce. W tym samym czasie zlikwidowano także ostatnie ponadlokalne struktury konspiracyjne. Jednak aparat bezpieczeństwa, budowany jako narzędzie walki ze zorganizowanymi przeciwnikami PPR, nie stracił racji bytu. Jego mocodawcy zaczęli inaczej definiować przeciwnika. Już latem 1947 r. Stanisław Radkiewicz, minister bezpieczeństwa publicznego stwierdził, że aparat Urzędu Bezpieczeństwa (UB) – „zbrojny oddział demokracji ludowej” – pozostanie nawet wówczas, gdy w kraju nie będzie już żadnej „bandy zbrojnej”. Przeciwnikiem stał się ogół społeczeństwa, które jako całość było podejrzane, w związku z czym należało je objąć totalną kontrolą. W ślad za kontrolami szły represje i terror. W samym tylko 1949 r. skazano 13,3 tys. osób za przestępstwa „antypaństwowe”. Apogeum terroru nastąpiło w 1952 r., kiedy instancje UB (bez Milicji Obywatelskiej i Głównego Zarządu Informacji) aresztowały ok. 21,3 tys. osób. Represjom nadano charakter powszechny, w tym sensie, że były one nie tylko masowe, ale mógł nimi zostać objęty każdy, łącznie z osobami piastującymi najwyższe funkcje w państwie⁶.

Skonkretyzowanie zadań UB nastąpiło po Kongresie Zjednoczeniowym PPR i PPS (jednocześnie I Zjeździe PZPR), który odbył się w dniach 15–21 XII 1948 r. Na odprawie w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), która miała miejsce 22 XII 1948 r. minister S. Radkiewicz stwierdził w swoim zagajeniu, że należy oczekiwać „aktywizacji elementów reakcyjnych”, przede wszystkim w gospodarce. Podkreślił, że działalność podziemia antypaństwowego nie zawsze będzie się przejawiać w formie działań zbrojnych i nie od razu się ujawni. Uważał, że:

„[...] na odcinku gospodarczym zaistnieją poważne przejawy wrogiej działalności. [...] stwierdzamy, że ilość sabotaży i dywersji wzrasta i nabiera charakteru bardziej politycznego. Jeśli problemy władz pod względem politycznym zostały przesądzone i są ustabilizowane, to dalszy marsz ku socjalizmowi przerzuca ciężar na zagadnienia gospodarcze. Wielka nasza maszyna gospodarcza jest o wiele bardziej niż aparat administracyjny nasycona ludźmi obcymi a nawet wrogimi. Stosunek pomiędzy sektorem socjalistycznym a istniejącym sektorem drobnokapitalistycznym stwarza podłoże dla nadużyć, na dnie których znajduje się zawsze wroga działalność [...]. Kwestia spuszczenia w dół, kwestia zabezpieczenia terenu, nabiera specjalnego znaczenia”⁷.

⁵ Ibid., s. 217–218.

⁶ Paczkowski, *Wstęp...*, s. 6–7.

⁷ *Protokół odprawy odbytej dnia 22 XII 1948 r. W: Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody. Cz. 2: Lata 1948–1949.* Red. A. Paczkowski, Warszawa 1996, s. 107–108.

Tymczasem przemysł województwa śląskiego, obciążony zadaniami planu trzyletniego, realizował je w warunkach narastających trudności. Przede wszystkim cierpiał na braki w wykwalifikowanej, doświadczonej kadrze pracownicz. Przyczynił się do nich zwłaszcza potężny drenaż siły roboczej, przeprowadzony przez władze sowieckie w pierwszych miesiącach 1945 r. W ramach deportacji do ZSRR wywieziono mieszkańców Górnego Śląska, zarówno polskiego, jak i niemieckiego pochodzenia. Główna fala sowieckich wywózek objęła przede wszystkim mieszkańców zachodniej części Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego – obywateli niemieckich, zamieszkujących tereny przedwojennej rejencji opolskiej. Obszar ten aż do drugiej połowy marca 1945 r. znajdował się pod wyłączną kontrolą sowieckich komendantur wojennych. Skala wywózek jeszcze dzisiaj jest trudna do ustalenia. Nie ulega jednak wątpliwości, że zachodnia część okręgu przemysłowego najdotkliwiej odczuła skutki sowieckich deportacji – również w postaci niedostatku doświadczonych pracowników, zwłaszcza w kluczowej gałęzi górnośląskiego przemysłu, którą stanowiło górnictwo⁸.

Braku wywiezionych fachowców nie mogło w pełni zrównoważyć przyjmowanie do pracy napływowych mieszkańców województwa – ludzi często nieposiadających elementarnego wykształcenia i pozbawionych jakiegokolwiek kultury technicznej, niezbędnej w wysoko zmechanizowanym przemyśle Górnego Śląska. W grudniu 1946 r. w przemyśle węglowym pracowało ok. 190 tys. osób. Część przyjętych do pracy nie miała nigdy wcześniej do czynienia z górnictwem. Aż 67,57% pracowników fizycznych nie posiadało odpowiednich kwalifikacji. Niedostatki personalne zmuszały władze do zatrudniania jeńców niemieckich przetrzymywanych w obozach. Politykę personalną utrudniała też fluktuacja pracowników⁹. Jej wskaźnik w kopalniach węgla kamiennego wynosił w latach 1947–1949 kolejno 32,4%, 32,3% i 42,1% osób. W roku 1949 przyjęto do pracy 89 tys. górników, a zwolniono 91 tys.¹⁰

Dotkliwy był deficyt kadry inżynieryjno-technicznej. W roku 1945 w przemyśle węglowym podjęło pracę jedynie ok. 300 polskich inżynierów górniczych. Wzrost liczby osób posiadających odpowiednie kwalifikacje do sprawowania dozoru technicznego postępował powoli. W lipcu 1947 r. na 11 620 pracowników technicznych zatrudnionych w górnictwie tylko 906 miało wyższe, a 2965 średnie wykształcenie. Pod koniec 1947 r. w całym przemyśle węglowym pracowało 437 inżynierów górniczych. U schyłku 1948 r. było ich 452¹¹. Luki tej nie mogły zapłacić osoby bez fachowego wykształcenia, douczane na kursach organizowa-

⁸ J. N e j a, *Wpływ deportacji Górnoślązaków do ZSRR w 1945 r. na życie gospodarcze i społeczne Górnego Śląska w pierwszych latach powojennych*. W: *Deportacje Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku*. Red. A. Dziurok, M. Niedurny, Katowice 2004, s. 81–82.

⁹ R e c h o w i c z, op.cit., s. 82–83.

¹⁰ J. J a r o s, *Historia górnictwa węglowego w Polsce Ludowej (1945–1970)*, Warszawa–Kra-ków 1973, s. 72.

¹¹ Ibid., s. 74.

nych przez Komitet Wojewódzki PPR i inne instytucje powstałe z inicjatywy komunistów, a następnie kierowane na stanowiska dyrektorów i kierowników w zakładach przemysłowych¹². Kolejną bolączką był zły stan parku maszynowego, eksploatowanego nadmiernie już w czasach II wojny światowej. Nawet najnowsze urządzenia – zainstalowane przez Niemców w latach wojny – nie były sprzętem jakościowo dobrym. Według sprawozdania Inspektoratu Ochrony Przemysłu przy Centralnym Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego z 25 VIII 1949 r. „nadal zdarzają się częste wypadki uszkodzenia silników, które są przestarzałe lub nie są zrobione z odpowiedniego materiału, gdyż to była produkcja wojenna i nie było odpowiedniego materiału do wyrobów silników. Nasz przemysł krajowy, mimo że produkuje silniki, lecz nie może nadążyć z produkcją, gdyż zapotrzebowanie kopalń jest o wiele większe”¹³.

Na początku 1949 r. na trudności kadrowe i techniczne nałożyło się niezadowolone załóg pracowniczych, związane z wprowadzaniem nowego systemu norm i wynikającego z niego systemu naliczania wypłat¹⁴. Sprzeciw wobec nowej standaryzacji był zjawiskiem ogólnopolskim. W styczniu 1949 r. w fabryce watoliny w Białymstoku niektórzy pracownicy, by doprowadzić do obniżenia podstawy ich naliczania, zatrzymywali maszyny. Pogłoski o szykanowaniu niewyrabiających norm i obniżeniu zarobków krążyły w Fabryce Tektury w Białym Dunajcu oraz w Fabryce Wyrobów Drzewnych w Olsztynie¹⁵. Szczególnie negatywnie na wprowadzanie nowych zasad wynagradzania zareagowali pracownicy

¹² Z inicjatywy KW PPR w Katowicach w marcu 1945 r. powierzono kierownicze stanowiska 101 robotnikom w przemyśle węglowym i 29 w hutniczym. W kwietniu 1945 r. zorganizowano pierwszy kurs dla przyszłej kadry – 147 robotników, którym powierzono odpowiedzialne stanowiska w przemyśle. Odbywały się też różnego rodzaju kursy branżowe – 3- i 6-miesięczne. W roku 1945 przeszkolono na nich 1563 osoby dla resortu górnictwa. Ogółem w 1945 r. nominacje na wysokie funkcje w zarządzaniu przemysłem otrzymało prawie 3 tys. robotników. Kadry dla przemysłu szkoliło też Państwowe Technikum w Bytomiu (przemianowane następnie na Technikum dla Wyssuniętych Robotników). Nauka w nim trwała początkowo rok, następnie półtora roku, a od 1948 r. dwa lata. Kształciło ono także na kursach 20-tygodniowych osoby nominowane na stanowiska dyrektorów i kierowników. Od maja 1945 do 12 VII 1947 r. z kursów tych skorzystało 633 robotników – przyszłych członków kadry zarządzającej przemysłem i administracją. Trudno nie traktować podejrzliwie kwalifikacji fachowych tych ludzi – R e c h o w i c z, op.cit., s. 191.

¹³ Archiwum Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach (dalej: AIPN Ka), zespół: Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Katowicach (dalej: WUSW Katowice), sygn. IPN Ka 0103/39, t. 1 – Sprawozdania Referatu Ochrony 1947–1949, Sprawozdanie Inspektoratu Ochrony Przemysłu przy Centralnym Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego z 25 VIII 1949 r., k. 31.

¹⁴ W okresie tym Ministerstwo Przemysłu i Handlu objęło nowymi umowami pracowników przemysłu metalowego, energetycznego, elektrotechnicznego i stoczniowego. System umów objął również robotników branży spożywczej, włókienniczej, papierniczej, spożywczej. Sporządzono też odrębne protokoły dla wyodrębnionych zakładów przemysłowych. Dążono do ujednolicenia stawek godzinowych, norm i przejścia na system akordowy. C. K o z ł o w s k i, *Rok 1948*, Warszawa 1988, s. 276.

¹⁵ 1949 styczeń 8, Warszawa – Komunikat dotyczący sytuacji w związku z wprowadzeniem nowych umów zbiorowych. W: *Biuletyny dzienne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949–1950*. Red. Ł. Kamiński, Warszawa 2004, s. 26–27.

łódzkiego przemysłu włókienniczego. W kilku przedsiębiorstwach widoczne były skłonności do hamowania produkcji, by wykazać niemożność osiągnięcia wysubrowanych wskaźników. Obserwowano poważny spadek wydajności¹⁶.

Do protestów doszło też na terenie województwa śląskiego. Nowe normy za nazbyt wygórowane uważali górnicy kopalni „Mysłowice” i „Bielszowice”. Spośród wyznaczonych 10 przodowników pracy z kopalni „Szombierki”, którzy mieli przekonać kolegów do wykonywania norm, dwóch odmówiło wykonania polecenia. Wśród nich był członek PZPR¹⁷. Pod koniec stycznia 1949 r. jeden z górników kopalni „Rozbark” snuł rozważania o konieczności zorganizowania akcji strajkowej. Do przerwania pracy przez 13 górników doszło w kopalni „Zabrze-Wschód”¹⁸. Niezadowoleni byli także pracownicy przemysłu hutniczego. Odnotowano „wrogie wypowiedzi” wśród załóg hut „Zabrze” i „Bobrek”. Autorem jednej z nich miał być robotnik, który był „poglądów hitlerowskich i nacjonalistycznych”. Niektórzy pracownicy huty „Kościeszko” w Chorzowie rozważali możliwość zmiany miejsca pracy. W innej chorzowskiej hucie – „Batory” – w dniu 4 II 1949 r. 15 hutników, zaszeregowanych do niższych grup taryfowych, porzuciło pracę. Akcję strajkową zduszono w zarodku – 4 „prowodyrów” zajścia zabrano do gmachu UB w Chorzowie. Jak stwierdzono w sprawozdaniu Inspektoratu Ochrony Przemysłu Hutniczego z 5 II tegoż roku, „środki profilaktyczne stosowane w przemyśle hutniczym ograniczają się przeważnie do stosowania rozmów zastraszających i słownego werbunku do akcji reformy płac. Poza tym w jednym tylko przypadku dot. huty «Batory», prowokatorów wezwano do UB”¹⁹.

Jednak skumulowane czynniki, wśród których najistotniejsze okazało się zapewne wprowadzenie nowych zasad wynagradzania, zależnych od podniesionych norm produkcji, doprowadziły do znacznego obniżenia produkcji w styczniu 1949 r. w stosunku do trzech ostatnich miesięcy poprzedniego roku. Spośród analizowanych w dokumencie UB 10 zjednoczeń przemysłu górniczego (8 zlokalizowanych było w województwie śląskim), żadne nie wykonało w I dekadzie 1949 r. założonych norm produkcji²⁰.

Hamujący produkcję splot różnego rodzaju czynników, wyrażający się w awariach, wypadkach, absencji, niskiej wydajności stanowił dla aparatu bezpieczeń-

¹⁶ 1949 styczeń 12, Warszawa – Komunikat dotyczący sytuacji w związku z wprowadzeniem nowych umów zbiorowych. W: *ibid.*, s. 35.

¹⁷ 1949 styczeń 8, Warszawa – Komunikat dotyczący sytuacji w związku z wprowadzeniem nowych umów zbiorowych. W: *ibid.*, s. 26–27.

¹⁸ 1949 styczeń 24, Warszawa – *Biuletyn dzienny Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego nr 18 (178)*. W: *ibid.*, s. 62.

¹⁹ AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 0103/39, t. 1 – Sprawozdania Referatu Ochrony 1947–1949, Sprawozdanie IOPH [Inspektoratu Ochrony Przemysłu Hutniczego] z dnia 5 II 1949 r., k. 9–13.

²⁰ 1949 styczeń 17, Warszawa – *Biuletyn dzienny Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego nr 12 (171)*. W: *Biuletyny i gazety Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949–1950*. Red. Ł. Kamiński, Warszawa 2004, s. 46.

stwa potwierdzenie jego tezy o przeniesieniu się walki o ugruntowanie nowego ustroju do sfery gospodarczej. Przy przyjęciu założenia o zaktywizowaniu działalności wrogich środowisk w przemyśle, wszystkie awarie i wypadki w pracy organy bezpieczeństwa uznawały *a priori* za sabotaż i szkodnictwo gospodarcze. Przypadkowe czynniki hamujące produkcję traktowano jako zamierzone i celowo zorganizowane działania wrogich środowisk. Dla dyrektora departamentu śledczego MBP, płk. Józefa Różańskiego nie ulegało wątpliwości, że:

„[...] wszelkie akty dywersyjne, sabotaż, wszelkiego rodzaju wypadki szkodnictwa gospodarczego, jak również szerzenie wrogiej propagandy na terenie przemysłu węglowego, hutnictwa metalowego są inspirowane bezpośrednio lub pośrednio przez obce agentury, które w swojej robocie opierają się na wrogich elementach, na dwójkarzach, na oficerach sanacyjnych, endekach, wrnowowcach [członkach Polskiej Partii Socjalistycznej – Wolność, Równość, Niepodległość – przyp. A.Dz., A.D.], akowcach, andersowcach, na prohitlerowskich elementach, na byłych członkach NSDAP i innych”²¹.

Przy takim postawieniu sprawy tendencje spadku wydajności produkcji można było zahamować jedynie metodami właściwymi dla aparatu bezpieczeństwa.

Działania zmierzające do inwigilacji załóg zakładów przemysłowych w województwie śląskim podjęła już w kwietniu 1947 r. miejscowa organizacja PPR. W rezolucji przyjętej na III wojewódzkiej konferencji partyjnej stwierdzono m.in.: „na odcinku walki ze szkodnictwem gospodarczym przystąpić do natychmiastowej organizacji na [!] zakładach pracy oraz w komitetach miejskich i powiatowych trójek do walki ze szkodnictwem, mającym na celu mobilizowanie czujności mas pracujących, do walki z wrogiem oraz rozpracowania planów ochrony zakładów”²².

Aktywne działania prowadzące do budowy sieci informacyjnej w zakładach przemysłowych podjęły też placówki Departamentu IV MBP. W marcu 1948 r. liczba tajnych współpracowników w gospodarce wyniosła 15 262 osoby. Ponad połowę stanowili członkowie PPR i Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). Dążono do tego, by w każdym zakładzie pracy ok. 1% personelu współpracował z aparatem bezpieczeństwa²³.

Własną strukturę wywiadowczą budowały także, powstające w zakładach pracy, Referaty Ochrony Przemysłu (ROP). Organizowano je od końca 1947 r. w kluczowych przedsiębiorstwach przemysłowych. W pierwszym okresie swojej działalności (do połowy 1949 r.) podlegały władzom zjednoczeń przemysłowych, w których zrzeszone były kontrolowane zakłady. W październiku 1948 r. było ich 98, wśród nich 50 funkcjonowało w przemyśle województwa śląskiego²⁴.

²¹ Cyt. za: A. Dziurko, *Śląskie rozrachunki. Władze komunistyczne a byli członkowie organizacji nazistowskich na Górnym Śląsku w latach 1945–1956*, Warszawa 2000, s. 248.

²² Cyt. za: Rechowicz, op.cit., s. 220.

²³ L. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000, s. 134.

²⁴ Ibid.

Początki ich aktywności dobrze oddaje sprawozdanie ROP huty „Pokój” w Rudzie Śląskiej, pochodzące z sierpnia 1949 r.: „We wrześniu 1947 przez władze wojewódzkie stworzony został ROP, do którego przydzielono 3 pracowników. 2 z miejscowego terenu, oraz jednego z przemysłu węglowego. Praca ROP nie była ujęta w żadną instrukcję, która by określała charakter pracy oraz jej kierunek, a wynikała z własnej orientacji i przypadkowych nastawień”²⁵. W efekcie działania ograniczały się do wykonywania zaleceń funkcjonariuszy UB i sporządzania miesięcznych sprawozdań dla Inspektoratu Ochrony Przemysłu Hutniczego. Jednak ROP dysponowały potencjalnie dużymi możliwościami w zakresie organizowania siatek informatorów w zakładach przemysłowych. Referat Ochrony Przemysłu huty „Pokój” dysponował przekazaną przez UB grupą informatorów liczącą 46 osób – przeważnie robotników zaszantażowanych i pozyskanych do współpracy z powodu otrzymania przez nich II grupy niemieckiej listy narodowościowej (Deutsche Volksliste – DVL) w czasach okupacji niemieckiej. Kierownik ROP oceniał ich negatywnie: „Element przekazany nie przedstawiał w pracy operatywnej większej wartości, a przypuszczać należy, że był balastem dla organów UB. Przeważającą część tego elementu byli to niepiśmienni, głusi, w większości zdekonspirowani wśród załogi”²⁶. Obok agentury przekazanej przez UB ROP rozporządzał własną, pozyskaną przez siebie tzw. luźną siatką liczącą 148 osób – częściowo rekrutującą się spośród średniego personelu technicznego. Pracownicy ci przekazywali wiadomości o awariach, rzekomych aktach sabotażu, klasyfikowanych przez dozór techniczny jako zwyczajne przestoje z przyczyn technicznych: „usiłowano przez kierownictwo przypisać każdej awarii jako powód stare urządzenie, przemęczenie materiału itp.”. Agentura informowała również o innych domniemanych wrogich aktach: antypaństwowej propagandzie, marnotrawstwie, kradzieżach. Oprócz „luźnej siatki” w stałym kontakcie z ROP huty „Pokój” w sierpniu 1949 r. znajdowało się 26 informatorów (20 przekazało UB, 6 zwerbował ROP). Cała struktura wywiadowcza w hucie liczyła wówczas 174 osoby²⁷.

Znacznie gorzej radził sobie działający od 1948 r. ROP kopalni „Centrum” w Bytomiu. Zatrudniano w nim 3 osoby – ludzi dosyć przypadkowych i niemających pojęcia o metodach pracy aparatu bezpieczeństwa. Kierownik Referatu stwierdził, że jego podwładni nie mają doświadczenia w pracy biurowej (z czego wynika, że on sam niewiele wiedział o specyfice pracy operacyjnej), chociaż jeden z nich był wytrawnym „fachowcem maszynowym”. Praca referatu w zasadzie polegała na segregowaniu donosów, których w kwietniu 1948 r. wpłynęło 81. Spośród nich 53 skierowano do UB, resztę do Milicji Obywatelskiej (MO),

²⁵ AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 0103/39, t. 1 – Sprawozdania Referatu Ochrony 1947–1949, Sprawozdanie z działalności ROP huty „Pokój” z 26 VIII 1949 r., k. 91.

²⁶ Ibid.

²⁷ Ibid., s. 91–92.

pionu ochrony zjednoczenia i dyrekcji kopalni. Siatka wywiadowcza liczyła tylko 6 informatorów (w tym 2 przekazanych przez UB). Nie układała się współpraca z „trójkami antysabotażowymi”, a pracowników ROP otaczała powszechna niechęć²⁸.

Tą nieregulowaną przepisami działalność przypadkowych pracowników ROP, podlegających zarówno przełożonym ze zjednoczeń przemysłowych, jak i funkcjonariuszom UB, ujednolicono ostatecznie w sierpniu 1949 r. Dyrektor zajmującego się przemysłem IV Departamentu MBP płk Józef Kratko²⁹ wydał 21 VIII 1949 r. instrukcję normującą zakres i kompetencje referatów ochrony. Stwierdzono w niej:

„Zaostrzenie walki klasowej przejawiające się we wzmożonej działalności dywersyjnej i sabotażowej, poważne nasilenie elementów wrogich i podejrzanych na obiektach gospodarczych, wymagają skutecznego systemu ochrony tych obiektów, intensywniejszego rozpracowania agenturalnego i lepszych wyników w wykrywaniu i likwidowaniu wrogiej działalności. Dla sprostania tym zadaniom tworzy się Referaty Ochrony jako placówki Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego na obiektach gospodarczych. Pracownicy Referatów Ochrony są etatowymi funkcjonariuszami Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego. Kierownicy i referenci RO posiadają uprawnienia pracowników operacyjnych UB”³⁰.

W instrukcji podkreślono, że zadaniem ROP jest ochrona obiektów przemysłowych przed „wrogą i szkodliwą działalnością”. Przewidywano, iż zadania te będą realizowane za pomocą rozpoznania i zewidencjonowania potencjalnego „wrogiego środowiska” i spenetrowaniu go przez agenturę. Pracownicy ROP mieli powodować usunięcie ze składu załogi „elementów wrogich i niepewnych politycznie”, badać nastroje pracowników, rozładowywać nastroje strajkowe, prowadzić rozmowy profilaktyczne z przywódcami protestów robotniczych, rozbudowywać sieć agenturalną, a nadto ustalać przyczyny awarii, rozmawiać o nich z dozorem technicznym i współpracować w wydawaniu zarządzeń, ogłaszanych „celem niedopuszczenia do takiego stanu, w którym awarie byłyby możliwe”. Pracownicy ROP otrzymali szerokie kompetencje, uniezależniające ich od dyrekcji zakładów, pozwalające na prowadzenie pracy operacyjnej, śledczej, dokony-

²⁸ Ibid. – Sprawozdanie miesięczne referatu ochrony kopalni „Centrum” z 22 IV 1948 r., k. 47–48. O powszechnej niechęci do referatu ochrony mogą świadczyć słowa członka PZPR, komendanta kopalnianej straży pożarnej skierowane do podwładnych: „Referat Ochrony wciąga ludzi do nieszczęścia i on [komendant straży] nie chce z nimi mieć nic wspólnego”.

²⁹ Płk Józef Kratko przed objęciem funkcji dyrektora Departamentu IV MBP był komendantem Milicji Obywatelskiej w województwie śląskim, a od 20 VII 1946 do 7 VI 1947 r. szefem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Katowicach. Należy przypuszczać, że problemy przemysłu nie były mu obce. W. D u b i a Ń s k i, A. D z i u r o k, *Kadra kierownicza urzędów bezpieczeństwa w województwie śląskim w latach 1945–1946*. W: „Zwyczajny” resort. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*. Red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005, s. 139, 161.

³⁰ *Zakres pracy i kompetencje Referatów Ochrony, Warszawa 21 VIII 1949 r.* W: *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Tatyka, strategia, metody*. Cz. 2: *Lata 1948–1949*. Red. A. Paczkowski, Warszawa 1996, s. 22.

wanie aresztowań, wgląd do dokumentacji, swobodę poruszania się po zakładzie, nadzorowanie pracy straży przemysłowej i zakładowej straży pożarnej³¹.

Oczekiwano od ROP zahamowania niepokojących tendencji w przemyśle: fali awarii, niemal jawnego oporu części załóg i nierealizowania norm produkcyjnych. Szczególny nacisk na zagadnienie zabezpieczenia gospodarki przed dywersją i sabotażem zbiegł się w czasie z fatalną serią pożarów w górnośląskich kopalniach. W dniu komunistycznego święta narodowego (22 VII 1949 r.), zapaliły się pokłady w trzech kopalniach: „Rokitnica” w Zabrze, „Mysłowice” w Mysłowicach i „Bobrek” w Bytomiu. Mało kto wierzył, że zdarzenia te były przypadkowe. Według sprawozdania Inspektoratu Ochrony Przemysłu przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Węglowego, kierownictwa kopalń rudzkiego zjednoczenia węglowego wprowadziły różne interpretowały przyczyny, jednak zasadniczo zgadzały się, że przyczyną pożarów nie był przypadkowy samozapłon, a akcja sabotażowa, na co wskazywała data wydarzenia. W zjednoczeniu gliwickim „wszyscy dopatrują się tu [w pożarach – przyp. A.Dz., A.D.] roboty niemieckiej, kierowanej przez Wywiad zagraniczny”. Podobne przekonanie panowało w zjednoczeniu bytomskim: „z treści doniesień wynika, że pożary te były aktem sabotażu spowodowanym przez podziemną organizację hitlerowską”³².

W ówczesnych warunkach politycznych, drobiazgowe badanie przyczyn zostało zastąpione poszukiwaniem podpalaczy. W województwie śląskim w związku z podejrzeniami o udział w akcjach sabotażowych aresztowano 93 osoby³³. Sprawą pożarów zajęły się specjalne grupy operacyjne. W ramach przedsięwziętych czynności operacyjnych ich pracownikom udało się „doraźnie zwerbować” aż 306 informatorów. Władze bezpieczeństwa pozyskiwały tajnych współpracowników szczególnie wśród zinfiltrowanych już i podatnych na presję UB byłych członków organizacji nazistowskich³⁴.

Specyfika terenu, na którym doszło do pożarów kopalń spowodowała, że podejrzanymi stali się autochtoni, posądzeni zresztą stale przez władze bezpieczeństwa o proniemieckie sympatie. Wprawdzie zorganizowane podziemie niemieckie prawdopodobnie przestało istnieć na terenach Górnego Śląska po wysiedleniu ludności niemieckiej, realne więc zagrożenie z jego strony było znikome, lecz funkcjonariusze UB z różnych powodów podkreślali, że problem istnieje i wyol-

³¹ Ibid., s. 24–25.

³² AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 0103/39, t. I – Sprawozdania Referatu Ochrony 1947–1949, Miesięczne sprawozdanie Inspektoratu Ochrony Przemysłu przy Centralnym Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego z 22 VIII 1949 r., k. 34–36.

³³ 1949 sierpień 2, Warszawa – *Biuletyn dzienny Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego* nr 173 (333). W: *Biuletyny dzienne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1948–1950*. Red. L. Kamiński, Warszawa 2004, s. 339.

³⁴ A. Dziurok, Problemy narodowościowe w województwie śląskim i sposoby ich rozwiązania. W: *Województwo śląskie 1945–1950. Zarys dziejów politycznych*. Red. A. Dziurok, R. Kaczmarek (w druku).

brzymiali jego wagę³⁵. Faktycznie, pod koniec lat czterdziestych pogarszające się warunki życia w Polsce konfrontowano w środowiskach ludności autochtonicznej z informacjami o „cudzie gospodarczym” w zachodnich Niemczech. Manifestowanie związków z niemieczyzną, zwłaszcza przez używanie języka niemieckiego, władze traktowały jako jeden z przejawów wrogiej propagandy. W ten sposób narodziło się pojęcie „rewizjonizmu”. Jego zwalczaniem zajął się oczywiście aparat bezpieczeństwa, a za element najbardziej podatny na „rewizjonistyczną”, niemiecką propagandę uznano byłych członków NSDAP, SA, SS i innych organizacji hitlerowskich³⁶.

Tezy organów bezpieczeństwa uprawdopodobniła nagonka na członków rzekomych organizacji niemieckich, działających na Górnym Śląsku. W dniu 31 VII 1949 r. w Katowicach aresztowano 13 członków enigmatycznej „nielegalnej grupy niemieckiej”, noszącej nazwę „Klub Zielone Ucho”, a mającej tworzyć zbrojne bojówki do walki z Polakami. Członkowie rzekomej organizacji podobno byli w czasie okupacji w Hitlerjugend³⁷. Groźniej wyglądała sprawa aresztowanych członków organizacji Freikorps Gross Mosdorf. Zadaniem grupy miało być zbieranie informacji o organach MO i UB, aktywistach PZPR, organizowanie napadów oraz akcji dywersyjnych i sabotażowych. Dowódcą liczącej kilkudziesięciu członków organizacji był Alfons Piontek. Działała ona w latach 1947–1949 na terenach powiatu Strzelce Opolskie i w Chorzowie³⁸.

W kampanii aparatu bezpieczeństwa przeciwko domniemanym sabotażystom w przemyśle górnośląskim przygotowano także kilka pokazowych procesów, w ramach których zamierzano ukazać skuteczność UB, zdemaskować „rewizjonistyczne” postawy sądzonych i zastraszyć innych robotników surowością wyroków. Publiczne, nagłośnione przez prasę rozprawy sądowe, miały mieć niewątpliwie charakter odstrasżający.

Na terenie huty „Gliwice” 16 VIII 1949 r. Sąd Okręgowy w Gliwicach przeprowadził w trybie doraźnym rozprawę przeciwko Józefowi Uliczce (vel Ernestowi Ulfigowi), Ginterowi Prudło, Walterowi Prudło i Józefowi Michnie – pracownikom huty. Oskarżono ich o sabotaż, polegający na celowym psuciu maszyn. Józef Uliczka miał niszczyć tokarki i obrabiarki od 9 XI 1947 r. Tłumaaczył, że pracował na starych, zdezelowanych urządzeniach, które często ulegały awariom. Nie przyznał się do aktów sabotażu. Ginter Prudło również miał psuć maszyny. On także nie przyznał się do winy. Walter Prudło był kontrolerem inspekcji technicznej. Jego winą miała polegać na przeprowadzaniu kontroli w spo-

³⁵ Dziurok, *Śląskie rozrachunki...*, s. 231–232.

³⁶ Ibid., s. 243.

³⁷ 1949 sierpień 12, Warszawa – *Biuletyn dzienny Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego* nr 182 (342). W: *Biuletyny i gazety Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1948–1950*. Red. Ł. Kamiński, Warszawa 2004, s. 353.

³⁸ 1949 sierpień 11, Warszawa – *Biuletyn dzienny Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego* nr 181 (341). W: Ibid., s. 352.

sób wyjątkowo niedbały, a jego podejście do pracy określono jako aspołeczne. Również on nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Natomiast Józef Michna, który miał tylko raz zepsuć maszynę, podobno za namową Uliczki, potwierdził zarzuty. Jego sprawę, na wniosek prokuratora, wyłączono do odrębnego postępowania. Wyroki, mimo nieprzyznania się oskarżonych, były bardzo surowe, Uliczka został skazany na karę śmierci (brak informacji o wykonaniu wyroku), Ginter Prudło na dożywocie, a Walter Prudło na 15 lat³⁹.

Wnioski z procesu poddano analizie w oficjalnym dzienniku PZPR w województwie śląskim w artykule noszącym tytuł *Nauka z procesu gliwickiego*⁴⁰. Publicysta stwierdził, że działania Uliczki i jego towarzyszy są elementem zastrzającej się walki klasowej. Sabotaż, którego się rzekomo dopuszczali, był wymierzony przeciwko pomyślnemu rozwojowi przemysłu i rozkwitowi państwa. Podkreślił, że sądzeni byli w czasie wojny członkami organizacji hitlerowskich (Hitlerjugend, SS, Bahnschutz). Stwierdził, że działaniom skazanych sprzyjała postawa dyrekcji huty, organizacji partyjnej i załogi: „Zbyt często jeszcze w drobniejszych lub poważniejszych awariach widzi się jedynie przypadek lub najwyżej niedbalstwo”⁴¹. Konkluzja autora artykułu sprowadzała się w związku z tym do konieczności zaostrożenia czujności:

„Nie wystarczy karać za sabotaż. Jest to reakcja na przestępstwa tego rodzaju w znacznej mierze spóźniona. Obowiązkiem każdego członka partii, wszystkich ludzi uczciwej pracy jest okazywać na każdym kroku czujność klasową, strzec wspólnego dobra państwowego, udaremniać próby sabotażu, śledzić i wylapywać jego sprawców. Musimy wytworzyć w zakładach pracy taką atmosferę czujności, ostrożności i gotowości do udaremniania i zwalczania sabotażu gospodarczego, by wrogowi klasowemu wyrwać tę broń z ręki, by stępić jej ostrze, a wszystkich usiłujących organizować sabotaże – szybko wykrywać i surowo, bezwzględnie karać”⁴².

Pod koniec sierpnia 1949 r. odbyły się kolejne dwa pokazowe procesy przeciwko domniemanym sabotażyście. Prowadzono je już jednak przed Wojskowym Sądem Rejonowym (WSR) w Katowicach, a większość czynności śledczych była w gestii funkcjonariusze UB. Dnia 22 sierpnia na terenie Zakładów Azotowych im. Pawła Findera w Chorzowie sądzono Marię Kandzię, Alfonsa Kwiotka i Eugena Dregera⁴³. Dzień później w Zabrze odbyła się sesja WSR w sprawie Alfreda Siedlaczka i Pawła Werdina⁴⁴.

Państwowa Fabryka Związków Azotowych im. Pawła Findera w Chorzowie (PFZA, popularne „Azoty”) była wówczas największym przedsiębiorstwem chemicznym w Polsce. Monopolizowała wytwarzanie azotniaku – istotnego dla pro-

³⁹ *Sabotażyści z Gliwic skazani*, „Trybuna Robotnicza” 1949, nr 219, s. 1.

⁴⁰ *Nauka z procesu gliwickiego*, „Trybuna Robotnicza” 1949, nr 220, s. 5.

⁴¹ Ibid.

⁴² Ibid.

⁴³ *Najwyższego wymiaru kary domaga się prokurator w procesie sabotażyście w Chorzowie*, „Trybuna Robotnicza” 1949, nr 225, s. 1.

⁴⁴ Artykuł o rozprawie Alfreda Siedlaczka i Franciszka Werdina, zob.: „Trybuna Robotnicza” 1949, nr 226, s. 1.

dukcji rolnej nawozu sztucznego, dostarczała również niezbędny do wyrobu niektórych materiałów wybuchowych kwas azotowy „do produkcji którego aparatura jest tylko w [tym] zakładzie”⁴⁵. Fabryka zatrudniała 4548 pracowników, w tym 1461 członków PZPR i ok. 1000 osób, określanych przez aparat bezpieczeństwa jako „element podejrzany”. Nad ochroną przed potencjalnymi akcjami dywersyjnymi czuwał utworzony pod koniec 1948 r. Referat Ochrony, liczący 3 pracowników, dysponujący siatką ok. 60 informatorów (którą zamierzano docelowo rozbudować do 280 osób). Działania te wspierała silna struktura trójek antysabotażowych. Kierownik Referatu Ochrony w „Azotach” Józef Włodarczyk szczycił się, że jego podwładni zdemaskowali liczącą 116 ludzi grupę byłych członków Związku Walki Zbrojnej – ZWZ (zapewne chodziło o Armię Krajową – AK), autora wrogich wypowiedzi – robotnika Czesława Szwajkosza, a także innego robotnika, który przez niedbalstwo doprowadził do awarii na Wydziale Azotniakowym. Jednak największym sukcesem było zdemaskowanie grupy „sabotażystów”, którzy tworzyli „sieć b. komórki kontrwywiadowczej «Gestapo», na czele której stał gestapowiec «Rojs»”⁴⁶. W tej domniemanej strukturze, dopuszczającej się rzekomo aktów dywersji i sabotażu w fabryce, miała działać Maria Kandzia.

Na początku 1949 r. na Wydziale Azotniakowym PFZA doszło do wielu awarii konwejerów (w aktach sprawy konwojer)⁴⁷. Było to szczególnie podejrzane, gdyż zdarzały się one wyłącznie na zmianie, na której pracowały Maria Kandzia i Maria Kobier, a konkretnie ulegały im konwejer obsługiwane przez tę drugą osobę. Polegały one głównie na zginiataniu kubelka i jego osi, co prowadziło niekiedy do zerwania łańcucha i zatrzymania pracy całego urządzenia. Początkowo przypuszczano, że awarie zdarzają się z przyczyn technicznych bądź niedbalstwa (o które podejrzewano M. Kobier), jednak w nocy z 15 na 16 III 1949 r. zastępca mistrza ruchowego Emanuel Zgraj ukrył się w pobliżu konwejerów i zauważył, że gdy M. Kobier na chwilę oddaliła się (za zgodą przełożonego) od swego stanowiska pracy, M. Kandzia podeszła do konwejera M. Kobier i przewróciła jeden z kubelków. Mogło to spowodować opisane wyżej skutki, dlatego też E. Zgraj natychmiast interweniował zatrzymując konwejer i przytrzymując M. Kandzię oraz alarmując inne osoby. Schwytana na gorącym uczynku sprawczyni twierdziła, że nie wie, dlaczego to uczyniła i że cierpi na zawroty głowy. Po naradzie postanowiono puścić ją do domu, tłumacząc zarazem, że nic złego ją nie spotka. Jednocześnie jednak powiadomiono o wszystkim Miejski Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (MUBP) w Chorzowie, który rozpoczął śledztwo i prze-

⁴⁵ AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 0103/39, t. 1 – Sprawozdania Referatu Ochrony 1947–1949, Raport specjalny dot. pracy Referatu Ochrony Przemysłu przy Z.A.P.F. w Chorzowie III, Chorzów 26 VIII 1949 r., k. 3.

⁴⁶ Ibid., s. 4–5.

⁴⁷ Urządzenie działające na zasadzie transportu łańcuchowego, którego ogniwa stanowią kubelki. W tym wypadku konwejer służyły do transportu karbidu spod walców karbidowych do zbiorników na młyny karbidowe, gdzie kubelki były opróżniane.

prowadził rewizję w mieszkaniu Kandzi, po czym – 19 marca – powiadomił o wszystkim Wojewódzki UBP w Katowicach. Ten zaś – tego samego dnia – wydał postanowienie o wszczęciu śledztwa (podpisał je oficer śledczy Adolf Helbin). Maria Kandzia miała odpowiadać za złamanie artykuł 3 paragraf 2 Dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa (zwanego też Małym kodeksem karnym) z 13 VI 1946 r. (konkretnie w tym wypadku chodziło o „uniemożliwienie lub utrudnienie prawidłowego działania zakładów lub urządzeń...”), co było zagrożone karą więzienia od lat 3 do dożywocia, a nawet karą śmierci⁴⁸.

Pierwsze przesłuchania – jeszcze w Chorzowie – miały miejsce już 19 marca. Ustalono, że – 55-letnia wówczas – Maria Kandzia pracowała w PFZA od 1929 r., zaś na Wydziale Azotniakowym – od 1945 r. W czasie wojny uzyskała II grupę DVL. Działała też w kilku niemieckich organizacjach (m.in. Deutsche Arbeitsfront, Nationalsozialistisches Frauenwerk). Przesłuchiwana od początku twierdziła, że do psucia konwejera była namawiana. Konkretnie miał to uczynić w styczniu 1949 r. nieznany jej osobnik, przedstawiający się jako Alojzy Malcher. Kazał jej rzekomo psuć konwejer Marii Kobier, aby robić jej na złość, grożąc, że w przeciwnym razie doniesie na nią do UB i będzie miała kłopoty. Funkcjonariusze UB sprawdzili tę informację i ustalili ostatecznie, że osoba o tym nazwisku istotnie pracowała niegdyś na Wydziale Azotniakowym, lecz zmarła podczas wojny. Tę wersję zatem odrzucono⁴⁹.

Istotne dla dalszego śledztwa były opinie na temat M. Kandzi, które chorzowski UBP otrzymał od Referatu Ochrony Przemysłu PFZA. Wynikało z nich, że Kandzia była osobą pilną, spokojną i małomówną, budzącą raczej zaufanie u przełożonych. Co do motywów jej postępowania, to brano pod uwagę np. robiecie na złość koleżance z pracy (zresztą M. Kobier w trakcie przesłuchania określiła Kandzię jako osobę złośliwą i chętnie szkodzącą innym, co mogłoby potwierdzać taką wersję wydarzeń). Sporządzono też wykaz awarii, do których doszło na zmianie M. Kandzi od 1947 r. (było ich ogółem 25). Szczególną uwagę zwrócono na jej przeszłość okupacyjną – miała ponoć współpracować z gestapo, choć dowodów na to nie było (znaleziono jedynie niemieckie dokumenty, z których wynikało, że raz wezwano ją w charakterze świadka w sprawie prowadzonej przez straż przemysłową), wreszcie podejrzewano, że posiadała nie II, lecz I grupę

⁴⁸ AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 03/1, t. 1, k. 4–9 (w tym raporty tajnych współpracowników UB ps. „Orzeł” i „Krystian”, z których drugi był świadkiem zatrzymania Kandzi i rozmawiał z nią wówczas); Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP Katowice), zespół: Wojskowy Sąd Rejonowy w Katowicach (dalej: WSR Katowice), sygn. Sr 553/49, k. 31–38 (w tym relacje E. Zgraja i jego przełożonego mistrza ruchowego Ludwika Szymańskiego).

⁴⁹ AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 36; AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 03/1, t. 1, k. 26, 151.

DVL (została ona zrehabilitowana pod względem narodowościowym 14 VIII 1946 r.)⁵⁰. Te informacje wywarły – o czym dalej – duży wpływ na rozwój śledztwa.

Dnia 21 III 1949 r. MUBP w Chorzowie wystąpił do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Katowicach o aresztowanie M. Kandzi. Tego samego dnia wojskowy prokurator rejonowy mjr Henryk Ligieża istotnie podjął taką decyzję (pozwolono przy tym tą samą kwalifikację czynu, jak to wcześniej uczynił MUBP Chorzów) do dnia 20 VI 1949 r. (później okres ten przedłużono). Tegoż dnia ten sam prokurator wystawił nakaz uwięzienia M. Kandzi w katowickim więzieniu⁵¹. Od tej pory sprawę przejął już Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach.

Kolejne zachowane protokoły przesłuchań M. Kandzi pochodzą już z kwietnia. W dniach 1, 3 i 5 kwietnia sporządzono 3 takie protokoły, w których zadawano Kandzi niemal te same pytania, a każdy z nich podpisany został przez innego oficera śledczego. Początkowo (1 IV) przesłuchiwana twierdziła, że do sabotażu namawiał ją już w lipcu 1947 r. były pracownik PFZA niejaki Alojzy Długaj (bądź Dugaj – w aktach występują obie formy), znany jej od 1947 r., który twierdził, że „oni [tj. Polacy] i tak już długo istnieć nie będą” i obiecał jej 5000 zł za sabotaż (ponoć wywiązał się z tego zobowiązania dopiero 15 X 1948 r. i wypłacił jej 3000 zł). Co ciekawe, Kandzia do końca śledztwa powtarzała wersję o namawianiu jej przez owego Długaję, tymczasem funkcjonariusze UB ustalili, że osoba o takim imieniu i nazwisku nigdy w PFZA nie pracowała. Odtąd UB nie prowadził żadnych poszukiwań takiej osoby, co może dziwić zważywszy na fakt, że przesłuchiwana – pomimo rozwoju śledztwa i pojawiania się nowych podejrzanych – aż do końca śledztwa uporczywie powracała do tego nazwiska. Można wręcz uznać, że gdy pojawiły się nowe wątki funkcjonariusze UB uznali, że osoba Długaję nie jest im już potrzebna (zresztą wzmianka o Długaju znalazła się nawet w artykule zamieszczonym w „Dzienniku Zachodnim”, relacjonującym proces M. Kandzi i pozostałych osób – napisano tam, że Długaj zniknął przed aresztowaniem Kandzi)⁵². Dwa dni później Kandzia twierdziła już, że Długaj namawiał ją od czerwca 1947 r., ale wcześniej (w maju) to samo robił znany jej sprzed wojny pracownik PFZA Alfred [faktycznie Alfons – przyp. A. Dz., A. D.] Kwiatek, o którym miała wiedzieć, że podczas wojny był członkiem NSDAP (on sam i jego żona mówili, że to nieprawda) i znęcał się nad Polakami. Od czerwca 1947 r. rzekomo raz w miesiącu powodowała awarię konwejera i meldowała o tym Długajowi, którego spotkała ponoć ostatni raz jeszcze w dniu, kiedy ją

⁵⁰ AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 34–35a, 46–47, 79–81; AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 03/I, t. 1, k. 6–8; t. 2, k. 6–7.

⁵¹ AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 39–40 i 99a; AP Katowice, Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Katowicach (dalej: WPR Katowice), sygn. Pr II 308/49, k. 1–2, 18.

⁵² AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 43 i 48; „Dziennik Zachodni” 1949, nr 231, s. 4.

schwytano, po wyjściu z pracy. W czasie przesłuchania z 5 kwietnia powtórzyła właściwie to, co mówiła poprzednio⁵³.

Analiza tych protokołów prowadzi do ciekawych wniosków. Otóż Kandzia udzielała niekiedy odpowiedzi kłamliwych, ale dla niej... niekorzystnych!, np. nie jest prawdą, że do awarii konwejerów obsługiwanych przez jej zmianę dochodziło od czerwca 1947 r. co miesiąc (ani w ogóle regularnie). Z wykazu tychże awarii sporządzonego w PFZA wynika, że w 1947 r. doszło ogółem do 8 awarii, z tego 3 w lipcu, natomiast w czerwcu, wrześniu, październiku i listopadzie nie było ani jednej. Podobnie było zresztą w roku 1948 – znów 8 awarii, z czego 3 w lutym, za to ani jednej w maju, czerwcu, wrześniu, październiku i grudniu! I dopiero w 1949 r. rzeczywiście dochodziło do częstych awarii – aż 9 w okresie od stycznia do nocy z 15 na 16 marca. Przy tym 3 w ciągu miesiąca można wytłumaczyć np. niedbałym naprawieniem uszkodzeń powstałych w czasie awarii poprzedniej, co skutkowało szybkim ponownym zepsuciem się urządzenia. Zresztą w czasie śledztwa pojawiały się podejrzenia pod adresem ślusarzy zajmujących się naprawami i konserwacją konwejerów (do tego problemu jeszcze powrócimy), a także sugestie, że do awarii dochodziło z przyczyn technicznych. Zwraca uwagę koincydencja czasowa pomiędzy nasileniem się awarii konwejerów a okresem wprowadzania nowego systemu płac. Należy też zauważyć, że w okresie realizacji planu trzyletniego narzucono zakładom pracy i robotnikom wysokie normy efektywności pracy, w efekcie czego często nie było czasu na konserwację i remonty urządzeń, co powodowało przyspieszone ich zużycie⁵⁴. Dlaczego więc M. Kandzia sama siebie obciążyła, podając nieprawdziwe informacje? Czy nie zostały one na niej wymuszone przez przesłuchujących ją funkcjonariuszy UB? Pamiętajmy o stosowanych wówczas metodach. Biorąc pod uwagę częstotliwość powstawania protokołów przesłuchań (i zmieniające się podpisy przesłuchujących) można założyć, że wobec Kandzi zastosowano tzw. konwejer, czyli nieprzerwane przesłuchanie trwające nawet kilka dób. Naturalnie przesłuchujący zmieniali się, natomiast przesłuchiwany nie mógł w tym czasie nawet się zdrzemnąć. W tym wypadku jest to możliwe, tym bardziej, że np. z 17–19 V 1949 r. również pochodzą 3 protokoły przesłuchań podejrzaney, a zresztą metoda ta była często stosowana przez UB. W takiej sytuacji jest oczywiste, że w końcu Kandzia mogła nie tylko przyznać się do wszystkiego, o co ją oskarżano (w pewnym momencie mogła nawet nie wiedzieć już co mówi), ale także zgadzać się na wszystkie sugestie przesłuchujących dotyczące zarówno jej działań, jak i innych osób rzekomo w nie zamieszanych. Potem wystarczyło już tylko podsunąć półprzytomnemu człowiekowi protokół przesłuchania do podpi-

⁵³ AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 44–45a, 181.

⁵⁴ AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 03/1 t. 1, k. 27–28; t. 2, k. 6–7.

su⁵⁵. Możliwe, że w taki właśnie sposób w jej zeznaniach pojawił się Alfons Kwiotek.

Biorąc pod uwagę rozkręcającą się w tym czasie kampanię przeciwko „rewizjonistom”, A. Kwiotek (zatrudniony do 1945 r. w PFZA) był dla UB idealnym wręcz kandydatem na oskarżonego. Od dnia 17 II 1945 r. do 28 XII 1946 r. (według własnych zeznań) był przetrzymywany w obozie w Mysłowicach (MUBP Chorzów informował, że Kwiotek wrócił z obozu w kwietniu 1947 r.) do dyspozycji prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Katowicach, jako podejrzany o wrogie odnośnienie się do Polaków w czasie wojny, ale ostatecznie zwolniono go z braku dowodów, a następnie zrehabilitowano pod względem narodowościowym (w czasie wojny posiadał III grupę DVL). Jednak po powrocie do Chorzowa nadal był kontrolowany przez UB, który przesłuchiwał świadków pamiętających zachowanie się A. Kwiotka podczas wojny. Ustalono, że należał do różnych organizacji niemieckich oraz pełnił w pracy funkcję „zellobmann” (męża zaufania na swoim wydziale), przy czym jego zadania różnie były interpretowane przez Kwiotka i niektóre osoby zeznające przeciw niemu (on sam mówił, że do jego funkcji należało np. rozwiązywanie konfliktów, informowanie o nich przełożonych itp., podczas gdy świadkowie mu nieprzychylni twierdzili, że „zellobmann” miał za zadanie szpiegować robotników i donosić na nich władzom, także jeśli chodziło o prowadzenie w zakładzie rozmów po polsku). Pomimo sprzecznych zeznań świadków (niektórzy twierdzili, że choć publicznie mówił po niemiecku, to nikomu nie czynił krzywdy, inni zaś oskarżali go o szykanowanie Polaków i przynależność do SA i NSDAP) w październiku 1947 r. ponownie go aresztowano (razem z żoną Heleną) i osadzono w obozie w Gliwicach. W styczniu 1948 r. na wniosek MUBP (złożony jeszcze 7 XI 1947 r.) Zarząd Miejski w Chorzowie pozbawił małżeństwo Kwiotek obywatelstwa polskiego⁵⁶. Z obozu w Gliwicach powrócili oboje do Chorzowa w grudniu 1948 r. i podjęli starania o odzyskanie obywatelstwa polskiego. W momencie pojawienia się nazwiska Kwiotka w śledztwie nadal go jednak nie posiadali. Co ciekawe, ostatecznie 23 IV 1949 r. katowicki Urząd Wojewódzki uchylił wcześniejszą decyzję chorzowskiego Zarządu Miejskiego, przywracając małżeństwu Kwiotek obywatelstwo polskie⁵⁷, jednak nic to nie pomogło – w tym czasie bowiem sytuacja Kwiotka w oczach UB była już zupełnie inna.

⁵⁵ Protokoły przesłuchań z 17–19 maja – AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 03/1, t. 1, k. 78–82. Pamiętajmy też, że zdarzały się również przypadki fałszowania protokołów przesłuchań przez funkcjonariuszy UB, dopisywania różnych tekstów do zeznań, podrabiania podpisów przesłuchiowanych itp., zob. np. R. Ś m i e t a n k a - K r u s z e l n i c k i: *Protokół przesłuchania jako źródło historyczne*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 199–207.

⁵⁶ AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 2–30; AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 03/1, t. 1, k. 202.

⁵⁷ AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 57–58a, 65–67a, 162.

Dnia 7 kwietnia kierownik ROP PFZA Józef Włodarczyk sporządził dla UB notatkę, w której powoływał się na rozmowę z kierownikiem Wydziału Azotniakowego i jego opinie. Stwierdził on m.in., że między Kandzią a Kobier nie było żadnych konfliktów, więc należy wykluczyć wersję, według której Kandzia psuła konwejer na złość Kobier. Co więcej – uznał, że aby wymyślić taki sposób psucia konwejera, trzeba posiadać odpowiednią wiedzę techniczną, której Kandzia rzekomo nie miała. Ktoś zatem musiał ją tego nauczyć. Następnie padło stwierdzenie, że Wydział Azotniakowy to gniazdo niemieczyny, a więc owe sabotaże to niemiecka robota. Zwrócono też uwagę na dwóch podejrzanych – ślusarzy obsługujących konwejer – Alfreda Muta (jego nazwisko zapisywano w dokumentach w różny sposób, np. Muth itp.) i Jana Korusa, z których pierwszy pochodził z rodziny kolonistów niemieckich osiadłych w Łodzi⁵⁸.

Od tego momentu funkcjonariusze WUBP skupili się w trakcie przesłuchań na „wątku niemieckim”, a niejako podsumowaniem tego wyboru jest notatka sporządzona 12 kwietnia przez Wydział IV WUBP, w której znalazły się m.in. słowa: „na fabryce ustalono istnienie dwóch wrogich ośrodków, jednego o charakterze akowskim, drugiego o charakterze niemieckim”. W związku z tym uznano dalej, że konieczne jest „prowadzenie intensywnego śledztwa nad zatrzymaną Kandzią – działalność przedwojenna, współpraca z Niemcami (sic!) podczas okupacji, działalność dywersyjna powojenna, kontakty, niszczenie konwojerów (!) przez Kandzię traktujemy jako jeden z przejawów działalności wrogiej grupy niemieckiej. [...] Ustalenie kontaktów wytypowanej grupy [niemieckiej – przyp. A. Dz., A. D.] w miejscu pracy i w miejscu zamieszkania [...] głównie Mut i Kwiotek”⁵⁹. Jak widać w tym momencie zapadła już decyzja, w jakim kierunku należy prowadzić śledztwo. Skoro uznano, że Kandzia jest członkinią niemieckiej grupy sabotażowej, to teraz należało ową grupę wykryć, a w razie jej braku – wykrcować. Nie jest to bynajmniej bezpodstawne przypuszczenie – takie metody działania UB stosował nader często, a późniejsze wydarzenia potwierdzają taką hipotezę.

Już od momentu wpłynięcia do UB wspomnianej notatki z 7 kwietnia istotnie zintensyfikowano działania wobec Kandzi, co szybko doprowadziło do uzyskania pożądanych przez UB wyników. Na ile wiarygodne mogły być zeznania „intensywnie” przesłuchiwanej kobiety niech świadczy przykład z 8 i 9 kwietnia (przesłuchaniem kierował ppor. Jan Stefański). Pierwszego dnia powtarzała ona, że do sabotażu namawiali ją Długaj i Kwiotek, ale drugiego dnia przesłuchań (być może znów zastosowano nieprzerwane przesłuchania) stwierdziła, że w listopadzie 1948 r. namawiał ją ślusarz Alfred Mut, jednak ona sama psuła konwejer już w 1947 r. pod wpływem osób wymienionych wcześniej. Po czym – tego

⁵⁸ AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 03/1, t. I, k. 27–28.

⁵⁹ Ibid., k. 57–58.

samego dnia – zmieniła zdanie i zeznała, że istotnie była namawiana do sabotażu w listopadzie 1948 r., ale... przez nieznanego jej jeńca niemieckiego zatrudnionego w PFZA i noszącego numer 380. On to właśnie miał jej pokazać jak przewracać kubelki, aby zepsuć konwejer, wcześniej bowiem nie wiedziała jak to robić i nie robiła (!). Dopiero zatem od tegoż listopada przewracała owe kubelki co 3 tygodnie⁶⁰. Jak już wspomniano, w grudniu 1948 r. nie odnotowano żadnej awarii konwejera, można więc dojść do wniosku, że przesłuchiwana potwierdzała to, co jej sugerowano, niezależnie od tego czy była to prawda i czy miało to sens. Innym przykładem zeznań graniczących już wręcz z absurdem są jej informacje dotyczące Werwolu pochodzące z protokołów przesłuchań z 17–19 V 1949 r. Otóż zeznała ona wówczas, że w 1947 r. wspomniany Mut namawiał ją do wstąpienia do Werwolu, a gdy odmówiła kazał jej psuć konwejer. Przy tym informował ją, gdzie członkowie Werwolu organizują swoje spotkania itp. Z kolejnym latem 1948 r. A. Kwiotek miał jej rzekomo powiedzieć, że również należy do Werwolu, a – według niej – mówił to wychylając się z okna, podczas gdy ona stała na chodniku (przypomnijmy, że latem 1948 r. Kwiotek znajdował się w obozie w Gliwicach). Z następnych zeznań wynikało, że wielu jej znajomych działało w Werwolicie, a niektórzy wcale się z tym nie kryli, natomiast zajmowali się sabotażem na terenie PFZA. Charakterystyczne jest też to, że choć Kandzia 17 maja stwierdziła, że nie należała do Werwolu, to przesłuchanie w dniu następnym zaczęło się od pytania o jej działalność w tej organizacji... Jak łatwo zauważyć, uzyskane tą drogą zeznania są częściowo wręcz bezsensowne, a często sprzeczne ze sobą i żaden normalny sąd nie uznałby ich za wiarygodne. Przykładów takich zeznań jest zresztą więcej, nie ma jednak potrzeby wszystkich ich tu przytaczać⁶¹.

Dla funkcjonariuszy UB zeznania Kandzi stanowiły podstawę nowych aresztowań. Dnia 23 kwietnia zatrzymano Alfonsa Kwiotka, którego natychmiast poddano przesłuchaniom, zaś 27 tegoż miesiąca WUBP wydał postanowienie o wszczęciu przeciw Kwiotkowi śledztwa i wniósł o jego tymczasowe aresztowanie. Tego samego dnia wojskowy prokurator rejonowy mjr Marek Szauber wystawił wymagane postanowienie. Przedstawił w nim Kwiotka jako osobę podlegającą do sabotażu, ale dopiero od jesieni 1948 r. – było to zatem niezgodne z zeznaniami Kandzi, a za to nie kłóciło się z okresem pobytu Kwiotka w obozie gliwickim.

⁶⁰ AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 49–52a.

⁶¹ Ibid., k. 49–52a, 75–76, 85–89. Można przy tym przytoczyć informacje przekazywane UB przez informatkę ps. „Chmura”, którą umieszczono z Kandzią w jednej celi. Otóż Kandzia mówiła jej, że do sabotażu namawiał ją wyłącznie Alojzy Długaj, że nie należała do żadnej organizacji, a w czasie wojny nie współpracowała z gestapo. Wspominała też o zawrotach głowy, które wystąpiły u niej w chwili popełnienia sabotażu w nocy z 15 na 16 III 1949 r. Jak widać jej zwierzenia z celi różniły się istotnie od tego, co w tym czasie zapisywano w protokołach jej przesłuchań – AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 03/1, t. 1, k. 231 i 233.

Już wówczas zatem prokuratura zaczęła „naginać” zeznania Kandzi do znanych sobie faktów dotyczących Kwiotka⁶². W czasie późniejszych przesłuchań Kwiotek konsekwentnie nie przyznawał się do winy, ale – co ciekawe – przesłuchujący go funkcjonariusze UB zachowywali się tak, jakby niezbyt im zależało na udowodnieniu mu sabotażu. W trakcie przesłuchań skupiali się zwykle na działalności Kwiotka podczas wojny i jego rzekomej współpracy z Niemcami, czemu przesłuchiwany zaprzeczał. Jeśli chodzi o swoje relacje z Kandzią, to Kwiotek początkowo twierdził, że takiego nazwiska sobie nie przypomina, później jednak – w czasie konfrontacji 8 sierpnia – przyznał, że zna ją z czasów swej pracy w PFZA. Niezmiennie jednak powtarzał, że z sabotażami popełnionymi przez Kandzię nie ma nic wspólnego⁶³.

Z kolei funkcjonariusze UB ustalili, że wspomniany przez Kandzię jeniec nr 380, to Eugen Dreger, Niemiec – przedwojenny obywatel polski – zatrudniony od 1947 r. razem z innymi jeńcami na terenie PFZA. Zatrzymano go 29 IV 1949 r., natomiast postanowienie o tymczasowym aresztowaniu (pod zarzutem zachęcania do sabotażu) wystawił wojskowy prokurator rejonowy mjr H. Ligieża dopiero 14 VI 1949 r., co stanowiło jaskrawe naruszenie obowiązujących wówczas przepisów⁶⁴. Dreger po pewnym czasie przyznał się do znajomości z Kandzią, prowadzenia z nią rozmów na tematy polityczne, szycia dla niej kapci z kradzionego filcu (szył je zresztą również dla innych robotników), w zamian za co Kandzia kupiła mu cukier i wysyłała jego listy do rodziny w Niemczech. Kategorycznie odrzucał jednak oskarżenia o współudział w sabotażach. Mówił jedynie, że słyszał o różnych awariach, a nawet wybuchach na terenie PFZA, jednak nie wiedział czy były to zwykłe wypadki, czy też sabotaż. Jeśli chodzi o rozmowy z Kandzią, to według niego ona poruszała tematy polityczne, narzekała na Polaków i twierdziła, że niedługo wszystko się zmieni, a on sam odzyska wolność. W tym samym czasie wypytywana o te same sprawy Kandzia zrzucała odpowiedzialność za prowokowanie takich rozmów na niego⁶⁵. Faktem jest jednak, że ostatecznie podczas śledztwa przesłuchującym nie udało się zmusić Dregera do przyznania się do zarzucanych mu czynów.

Jednocześnie UB badało intensywnie wojenną przeszłość Kandzi i Dregera, starając się zdobyć dowody na ich działalność antypolską w tym czasie, co było

⁶² AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 64–68; AP Katowice, WPR Katowice, sygn. Pr II 308/49, k. 5–6.

⁶³ AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 65–67a, 90–91, 122–123; AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 03/I, t. I, k. 65–66.

⁶⁴ Zgodnie z nimi między zatrzymaniem przez UB lub MO, a wydaniem przez odpowiedniego prokuratora postanowienia o tymczasowym aresztowaniu powinno upłynąć najwyżej 48 godzin – zob. Instrukcja z dnia 30 XI 1944 r. o trybie postępowania przy prowadzeniu dochodzeń przez władzę bezpieczeństwa – AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 0103/120, k. 5–10.

⁶⁵ AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 72–78, 92–95, 98, 100; AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 03/I, t. I, k. 72–74, 78–82, 97, 103.

zgodne z przyjętą wcześniej tezą o istnieniu w PFZA „grupy niemieckiej”. Jeśli chodzi o Kandzię, to przesłuchano jako świadków kilka osób pracujących z nią w czasie wojny. Ich zeznania były rozbieżne, np. więzień niemieckich obozów koncentracyjnych Piotr Karczmarczyk, mówiąc o znanych sobie konfidentach niemieckich z PFZA, nie wymienił Kandzi. Inna osoba stwierdziła, że słyszała tylko o tym, że Kandzia donosiła na Polaków podczas wojny. I właściwie tylko dwie osoby (w tym jedna skazana wcześniej za ... kolaborację z Niemcami) zeznały, że podczas okupacji Kandzia była niemiecką konfidentką. Sama zaś oskarżona ostatecznie podczas przesłuchań prowadzonych w dniach 7–9 czerwca przyznała się do tego, iż donosiła szefowi ekspozytury gestapo w PFZA Reussowi⁶⁶ na koleżankę, która źle się wyrażała o Hitlerze⁶⁷. Natomiast Dreger 14 czerwca przyznał się do członkostwa w NSDAP i uczestnictwa w wysiedlaniu Polaków z powiatu łączyckiego⁶⁸. W ten sposób można było oboje oskarżonych przedstawić jako zbrodniarzy hitlerowskich, którzy swą antypolską działalność kontynuowali po wojnie.

Przygotowania do procesu zakończono w sierpniu 1949 r., a 6 tegoż miesiąca M. Kandzia zeznała po raz kolejny, że przewracała kubelki pod wpływem Kwiotka i Dregera, którzy mówili jej, że wkrótce wszystko się zmieni, Niemcy wrócą na Śląsk itp. Tym razem jednak nie podała żadnych dat. Dwa dni później doszło do konfrontacji całej trójki oskarżonych. Kwiotek i Dreger ponownie nie przyznali się do winy, potwierdzając jedynie, że znają Kandzię z PFZA⁶⁹.

Dnia 9 VIII 1949 r. podprokurator WPR w Katowicach kpt Otton Szmidt sporządził akt oskarżenia, w którym stwierdzał, że M. Kandzia współpracowała z Niemcami w czasie wojny na szkodę Polaków, a następnie dokonała wielu aktów sabotażu na terenie PFZA w okresie od listopada 1947 r. do marca 1949 r. Eugen Dreger został oskarżony o namawianie Kandzi do sabotażu, przy czym w tekście podano dwie daty wyznaczające początek owego namawiania – listopad 1946 r. i listopad 1948 r. To on też miał pokazać Kandzi jak psuć konwejer. Wreszcie A. Kwiotek według tegoż aktu namawiał Kandzię do sabotażu od jesie-

⁶⁶ W aktach sprawy jego nazwisko zapisywano często jako „Rojs” i nazywano go również „szefem straży przemysłowej”. W rzeczywistości – jak wspomniano – Karl Reuss był oficerem gestapo, który zorganizował na terenie zakładów azotowych sieć konfidentów. Istotne jest przy tym, że powojenny informator UB i SB „Bolek” – znający dobrze organizację tej sieci – podał nazwiska kilkunastu konfidentów Reussa, ale nie było wśród nich Marii Kandzi – doniesienie z 22 III 1958 r. – AIPN Ka. WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 001/613, t. 2, k. 6.

⁶⁷ AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 95–97, 101–106.

⁶⁸ AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 98; AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 03/1, t. 1, k. 97. Można tu zacytować początek zeznań Dregera dotyczący jego działalności antypolskiej: „W pierwszym przesłuchaniu zatailem prawdę i ukrywałem do tej pory, dzisiaj chciałbym wyjaśnić” – dość dziwne byłoby, gdyby Dreger dobrowolnie i – jak to wynika z protokołu – z własnej inicjatywy przyznawał się do faktów, które pogarszały jego sytuację.

⁶⁹ AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 121–123.

ni 1947 r.⁷⁰ Działalność całej trójki miała spowodować straty w wysokości 100–900 ton karbidu i 1,5–13 mln zł (jak widać rozrzut był duży). Wśród wymienionych w akcie świadków nie było nikogo, kto potwierdzałby współpracę oskarżonych. W przypadku Kandzi powołano się na artykuł 3 punktu 1 i 2 dekretu z 13 VI 1946 r., w pozostałych przypadkach – na artykuł 27 Kodeksu karnego Wojska Polskiego w związku z wcześniej wymienionymi przepisami. We wszystkich przypadkach chodziło o sabotaż, we wszystkich też najwyższą przewidzianą karą była kara śmierci⁷¹.

Rozprawie sądowej, która odbyła się publicznie w świetlicy PFZA 22 VIII 1949 r., przewodniczył major Wiktor Adamski, oskarżał zaś mjr Henryk Ligieża. Wezwani świadkowie potwierdzili jedynie fakt ostatniego sabotażu dokonanego przez Kandzię i wspominali o współpracy Kwiotka z Niemcami podczas wojny. Nikt z nich nie mówił o współdziałaniu trójki oskarżonych ani o wcześniejszych sabotażach Kandzi. Co więcej – biegły Ignacy Pines (naczelný dyrektor Zakładów Przemysłu Fosforowego w Katowicach) stwierdził, że awarie konwejerów mogły następować z winy ślusarzy, którzy je naprawiali. Sama Kandzia wprawdzie przyznała się podczas rozprawy do winy, ale zmieniała swe zeznania. Początkowo mówiła, że popełniała akty sabotażu od 1947 r. za namową Długaja, od którego dostała 3000 zł, zaś Kwiotek i Dreger mieli ją namawiać od listopada 1948 r. (największą winę przypisywała przy tym Dregerowi). Według jej słów Kwiotek chciał, by robiła w ten sposób na złość, ale nie powiedziała komu (!). Później jednak dodała, że nie dostała żadnych pieniędzy, a kubelki konwejera przewracała dopiero od 1948 r. Kwiotek przyznał jedynie, że raz rozmawiał z Kandzią w 1947 r. i powiedział jej, że wykonywana przez nią praca nie jest odpowiednia dla osoby w jej wieku. Odrzucił oskarżenia o namawianie do sabotażu. Dreger natomiast w pewnym momencie przyznał się do winy, po czym... zaczął temu zaprzeczać i do końca rozprawy konsekwentnie twierdził, że jest niewinny. Możliwe, że owo przyznanie było efektem zmęczenia, zdenerwowania bądź niezrozumienia pytania⁷². Warto tu zresztą zwrócić uwagę na sposób sporządzenia protokołu rozprawy. Zawiera on wiele błędów (w jednym miejscu brakuje słowa „nie”, co zupełnie zmieniło sens zdania), a jeden z ciekawszych fragmentów dotyczy zeznań Kwiotka odnośnie do jego wojennej przeszłości. Zaczyna się on od słów „Osk. Kandzia dalej wyjaśnia”, po czym nazwisko przekre-

⁷⁰ Przypomnijmy, że w tym czasie Kwiotek został osadzony w obozie w Gliwicach, a poza tym w postanowieniu o tymczasowym aresztowaniu określono początek jego „współpracy” z Kandzią na jesień 1948 r.

⁷¹ AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 127–135; AP Katowice, WPR Katowice, sygn. Pr II 308/49, k. 33–41.

⁷² AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 149–155. W swojej skardze rewizyjnej adwokat Dregera i Kwiotka Józef Malczyk napisał, że w trakcie rozprawy Dreger mówił niemal wyłącznie „tak” lub „nie”, a jego zachowanie budziło wątpliwości co do stanu jego psychiki – AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 180.

ślono i wpisano ręcznie „Kwiotek”. W treści zeznań końcówki żeńskie („zostałam”, „donosiłam” itp.) zmieniono ręcznie na męskie. Z tych zeznań pochodzi też cytat: „W czasie okupacji nie donosiłem Polaków do Rojsa. Nie było możliwe by Niemcy (sic!) polecili osobnikowi, który ma III-cią VL donoszenie Polaków za akty sabotażu czy rozmawianie po polsku do Rojsa. Miałem za zadanie donosić o Polakach do Rojsa. [...] Konfidentem Rojsa nie byłem”⁷³. Czy jest możliwe, żeby Kwiotek do tego stopnia nie wiedział co mówi, by samemu sobie – w trakcie jednego zeznania – zaprzeczać?

W trakcie rozprawy nie przedstawiono żadnych dowodów winy Kwiotka i Dregera (ich działalność okupacyjna – jakkolwiek by nie była – nie miała nic wspólnego z oskarżeniem!). Jeśli chodzi o Kandzię, to fakt przynajmniej jednego usiłowania sabotażu nie ulegał wątpliwości, lecz nie wyjaśniono ani od kiedy psuła konweje, ani dlaczego to robiła. Pomimo to prokurator zażądał dla wszystkich oskarżonych kary śmierci. Wyrok miał zostać ogłoszony 25 sierpnia⁷⁴.

Tegoż dnia sąd uznał, że wszyscy oskarżeni są winni, przy czym do stwierdzenia winy Kwiotka i Dregera wystarczają w zupełności zeznania Marii Kandzi. Brzmiało to jak kpina z wszelkiej logiki. Używano przy tym określeń mających zohydzić osoby oskarżonych, np. „Kandzia Maria to nie tylko zdrajczyni Polski [...], ale aktywny wróg narodu polskiego [...]”. Podobną haniebną i plugawą przeszłość okupacyjną ma i osk. Kwiotek Alfons”. Sąd uznał, że Kandzia dokonywała sabotażu od 1947, a jej zeznania, w których przyznawała się do tej działalności tylko od 1948 r. są nieprawdziwe. Podkreślono jej „dobrowolne przyznanie się w śledztwie” do uprawiania sabotażu już od 1947 r. Sąd stwierdził też, że Dreger na głównej rozprawie przyznał się do winy (nie wspomniano w ogóle o jego zaprzeczeniach). Wcześniejsze ustalenia UB uznano za prawdziwe. Wojskowy Sąd Rejonowy w składzie takim, jak na rozprawie skazał całą trójkę na śmierć. Oprócz tego orzeczono utratę praw publicznych i honorowych oraz przepadek całego mienia skazanych⁷⁵. Jest oczywiste, że rozprawa z 22 sierpnia była w gruncie rzeczy aktem czysto formalnym – o „winie” oskarżonych i wyroku zdecydowano już wcześniej. Mamy tu więc do czynienia z mordem sądowym.

Próbę ratowania życia skazanych podjęli ich adwokaci, którzy napisali do Najwyższego Sądu Wojskowego skargi rewizyjne. Józef Malczyk występujący w imieniu Dregera i Kwiotka zwrócił uwagę na fakt, że jego klienci zostali skazani wyłącznie na podstawie zeznań Marii Kandzi, które były sprzeczne, zmieniały się w nich też daty, co było bardzo istotne, np. w pewnym momencie Kandzia zeznała, że Kwiotek namawiał ją do sabotażu latem 1948 r., ale gdy się

⁷³ AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 151–152.

⁷⁴ W międzyczasie katowicki WSR udał się – w tym samym składzie – na rozprawę do Zabrze, gdzie sądził dwóch górników z KWK „Makoszowy” również oskarżonych o sabotaż.

⁷⁵ AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 165–169; AP Katowice, WPR Katowice, sygn. Pr II 308/49, k. 49–53.

okazało, że przebywał on wówczas w obozie i namawiać jej nie mógł, zaczęła mówić o jesieni 1947 r. Warto tu przytoczyć odważny cytat adwokata: „Zmiana zeznań w tym kierunku ma swoją wymowę...”. Adwokat stwierdził też, że ewentualnej współpracy Kwiotka z Niemcami nie można wykorzystywać na procesie jako dodatkowej okoliczności obciążającej, tym bardziej, że został on już wcześniej uniewinniony przez Specjalny Sąd Karny, a następnie przywrócono mu obywatelstwo, zatem władze administracyjne nie znalazły w jego postępowaniu z czasów wojny niczego szczególnie obciążającego. W skardze zauważono też, że sąd nie zajmował się w ogóle kwestią niejakiego Długaja, który miał wielokrotnie namawiać Kandzię do sabotażu, a nawet jej za to płacić („...nie wiadomo, czy osk. Kandziowa kryjąc inne osoby nie obciąża specjalnie tych obydwóch oskarżonych”). Tegoż dnia tenże adwokat przesłał też prośbę o ułaskawienie obu swych klientów do Bolesława Bieruta. Podobnie postąpiła też żona Kwiotka⁷⁶.

Z kolei obrońca M. Kandzi – Rudolf Szust – w swojej skardze rewizyjnej zauważył, że wobec sprzeczności w zeznaniach oskarżonej sąd przyjął za właściwą tę ich wersję, która była najmniej dla niej korzystna (popętnianie sabotażu od 1947 r., a nie od 1948 r., jak zeznała na rozprawie). Zwrócił też uwagę na fakt zrehabilitowania Kandzi po wojnie, a zatem na niewłaściwość wykorzystywania spraw związanych z jej zachowaniem podczas wojny w czasie rozprawy dotyczącej problemów powojennych. Sama Maria Kandzia napisała wówczas do B. Bieruta prośbę o ułaskawienie, w której ponownie stwierdzała, że działała pod wpływem namowy, nie podała jednak żadnych nazwisk⁷⁷.

Dnia 24 X 1949 r. Najwyższy Sąd Wojskowy, obradujący pod przewodnictwem ppłk. Józefa Dziwogo, postanowił skargi rewizyjne pozostawić bez uwzględnienia, zaś Bolesław Bierut z prawa łaski nie skorzystał. W efekcie 25 XI 1949 r. cała trójka została rozstrzelana w katowickim więzieniu⁷⁸.

Warto tu zwrócić uwagę na jeszcze dwie osoby związane ze sprawą. Już 21 III 1949 r. zatrzymano (a następnie aresztowano) córkę Marii Kandzi – Annę, którą UB usiłował również połączyć ze sprawą sabotaży w PFZA, jednak ostatecznie od tego odstąpiono⁷⁹. Zaś drugą osobą był Alfred Mut (vel Muth). Przypomnijmy, że znajdował się on w grupie osób „wytypowanych” przez UB jako członkowie „grupy niemieckiej” w PFZA, pojawiał się również w zeznaniach M. Kandzi

⁷⁶ AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 180–181, 187; AP Katowice, WPR Katowice, sygn. Pr II 308/49, k. 56.

⁷⁷ AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 182; AP Katowice, WPR Katowice, sygn. Pr II 308/49, k. 55.

⁷⁸ AP Katowice, WSR Katowice, sygn. Sr 553/49, k. 184–193.

⁷⁹ Nie dano jej jednak spokoju – oskarżono ją mianowicie o utrzymywanie kontaktów z rzekomo ukrywającym się Niemcem z Dolnego Śląska – Erykiem Steindorem. W tym jednak wypadku – choć śledztwo prowadziła Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Katowicach – uznano Wojskowy Sąd Rejonowy za niekompetentny w tej sprawie – AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 03/1, t. I, k. 91–94, 96, 101, 136–150, 285.

jako członek Werwofu, sabotażysta itp., a także w innych opiniach istniały podejrzenia co do udziału w sabotażu ślusarzy naprawiających konweyery (Mut był jednym z nich). Tymczasem zatrzymano go dopiero 17 sierpnia, a po 6 dniach zwolniono. To dziwne zachowanie UB tłumaczy jednak prosty fakt – Mut już od 1947 r. był zakonspirowanym współpracownikiem UB⁸⁰.

Tak więc zachowane materiały pozwalają na stwierdzenie, że UB – na podstawie przyjętego *a priori* założenia – wykreował (nieistniejącą w rzeczywistości) grupę sabotażową, której zarzucono też zbrodnie antypolskie w czasie wojny, a można ją było także powiązać (uczyniła to np. „Trybuna Robotnicza”) z rewizjonizmem niemieckim⁸¹. Z kolei Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Katowicach i tamtejszy Wojskowy Sąd Rejonowy swoimi działaniami doprowadziły do skazania na śmierć trzech osób, z których dwie były prawdopodobnie zupełnie niewinne (a w każdym razie nie udowodniono im żadnego związku z sabotażem na terenie PFZA). Przypomnijmy przy tym, że wykorzystane w tej sprawie przepisy pozwalały sędziom na znacznie większą elastyczność przy wydawaniu wyroku, tymczasem tu sięgnięto po najwyższy wymiar kary we wszystkich przypadkach. Omawiana sprawa jest szczególnie drastyczna, gdyż w innych tego typu sytuacjach kary śmierci zapadały rzadziej, a część z nich zamieniono później na kary więzienia. W tym wypadku władze zachowały się wyjątkowo okrutnie.

I wreszcie podsumowanie dokonane przez Miejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Chorzowie w notatce dotyczącej Marii Kandzi z dnia 4 V 1956 – „Jak wynika z charakterystyki operacyjnej dot. wymienionej to [...] w 1949 r. za dokonywanie sabotażu według *nie sprawdzonych danych* została skazana na karę śmierci”⁸². Ta konkluzja nie stanowiła przeszkody, by Maria Kandzia (jako Maria K.), została uznana za sztandarowy przykład sabotażystki niemieckiej w opracowaniu historycznym, wydanym w 1974 r.⁸³.

Dopełnieniem serii publicznych procesów, którymi w sierpniu 1949 r. epatowano mieszkańców województwa śląskiego, była sprawa przeciwko Alfredowi Siedlaczkowi i Franciszkowi Werdinowi – górnikom z kopalni „Makoszowy” w Zabrze. W dniu 26 VII 1949 r. w chodniku wentylacyjnym znajdującym się nad ścianą, w której dokonywano eksploatacji węgla, odnaleziono skrytkę, za-

⁸⁰ AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 001/1050; AIPN Ka, WUSW Katowice, IPN Ka 03/1, t. 1, k. 113, 122.

⁸¹ Z. W o j a k i e w i c z, *Bohaterowie i zdrajcy*, „Trybuna Robotnicza” 1949, nr 227, s. 3.

⁸² AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 03/1, t. 1, k. 157.

⁸³ J. T u r l e j, *Zwalczanie sabotażu i dywersji*. W: *W pierwszym szeregu. 30 lat organów bezpieczeństwa i porządku w województwie katowickim*. Red. J. Kantyka, Katowice 1974, s. 215–216. Autor utrzymywał m.in.: „Stwierdzono również, że «Frau Meri» [czyli Maria Kandzia] współpracowała z okupantem od 1942 r. aż do chwili wyzwolenia. Była więc specjalnie pozostawionym agentem niemieckim, potrzebnym nadal do wrogiej Polsce i jej narodowi roboty. Nie działała jednak sama. W toku śledztwa okazało się, że «Meri» inspirowana była przez Eugeniusza D. i Alfonsa K., byłych członków NSDAP, którzy, jako jeńcy wojenni, zatrudnieni byli w tych samych zakładach. Całą trójkę spotkał zasłużony wyrok, który wykonany został listopadowego poranka 1949 r.”.

wierającą 20 kg górniczego materiału wybuchowego – karbonitu i 41 przygotowanych do użycia lontów⁸⁴. Referat Ochrony Kopalni, po zabezpieczeniu znalezionej karbonitu, natychmiast wszczął dochodzenie i jeszcze tego samego dnia ustalił, że materiał wydano rębaczowi strzałowemu Siedlaczkowi, który przyznał się, że nie zwracał materiału wybuchowego, pobranego w prochni, lecz składował go w skrytce. Tłumaczył, że gromadził karbonit w oczekiwaniu na rozpoczęcie normalnej eksploatacji, kiedy będzie potrzebna znacznie większa ilość środków wybuchowych, niż dotychczas otrzymywana⁸⁵. Zeznał ponadto, że w jego schowku znalazł się także materiał wybuchowy innego strzałowego z tej samej ściany – Alfreda Werdina. Wskazany przez Siedlaczka współnik przyznał się, że także magazynował karbonit, a przyczynę swojego postępowania tłumaczył podobnie jak jego wcześniej zatrzymany kolega⁸⁶.

Aresztowani górnicy stanowili dla śledczych UB znakomity materiał do wykreowania kolejnej grupy rewizjonistów – sabotażystów. Ich wina „nie ulegała wątpliwości”. Obaj byli Ślązakami – autochtonami. Siedlaczek w czasie wojny służył w Volkssturmie, walczył w Czechach, gdzie dostał się do niewoli sowieckiej i został osadzony w obozie w Wiedniu. Jeszcze w 1945 r. powrócił do Zabrze i podjął pracę w kopalni. Werdin wprawdzie nie walczył na froncie, ale przyznał się do członkostwa w Deutsche Arbeitsfront (DAF). W roku 1945 został zatrzymany przez Sowietów w obozie i groziła mu deportacja do ZSSR⁸⁷.

Przygotowując pokazowy proces, należało złamać aresztowanych i podobnie jak w wypadku sprawy Kandzi, zmusić ich do obciążenia samych siebie nieprawdziwymi zeznaniami. Szczególną presję wywarło na Siedlaczka. By ocenić jej efekty, w celi wraz z nim osadzono – jako rzekomego więźnia – funkcjonariusza UB z Będzina, który miał przekazywać informacje o zachowaniu zatrzymanego i jego morale. Pracownik aparatu bezpieczeństwa Henryk Horte, rozmawiał z Siedlaczkiem głównie po niemiecku i szybko pozyskał jego zaufanie. Dowiedział się, że zatrzymany górnik w czasie przesłuchań mówił prawdę, a śledczy wymagali od niego kłamstw. Stale dopytywali się, dla kogo i z czyjego polecenia zbierał materiał wybuchowy. Jak żalił się Siedlaczek: „już nie wiem co mam powiedzieć, gdyż jak prawdę mówię nie wierzą, robią tak samo jak w Rosji, jak się co stanie, to zamykają całą rodzinę”⁸⁸. Aresztowany uważał, że w końcu nie wy-

⁸⁴ AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 03/1315 – Akta śledcze w sprawie Siedlaczka Alfreda i Werdina Franciszka, Protokół ze znalezienia schowanego materiału wybuchowego w dniu 26 VII 1949 r., k. 12.

⁸⁵ Ibid. – Opis sprawy znalezionej materiału wybuchowego na kopalni „Makoszowy”, k. 15. W momencie odnalezienia karbonitu na ścianie, na której pracował Siedlaczek praca odbywała się powoli, ponieważ przeszkadzała w niej nadmierna ilość kamienia. Siedlaczek jako doświadczony górnik przypuszczał, że po wybraniu kamienia, eksploatacja węgla zostanie przyspieszona i w oczekiwaniu na tą chwilę gromadził materiał wybuchowy.

⁸⁶ Ibid.

⁸⁷ Ibid.

⁸⁸ Ibid. – Raport z przeprowadzonej rozmowy z podejrzanym Siedlaczek, k. 3.

trzyma brutalnego śledztwa i bicia: „będę musiał kłamać, a nie wiem na kogo by winę zwalić, bo się dowiedzą i będzie jeszcze gorzej”⁸⁹.

Dnia 6 VIII 1946 r. akta sprawy Siedlaczka i Werdina naczelnik Wydziału Śledczego WUBP Katowice przesłał do Wojskowej Prokuratury Rejonowej. Siedlaczek nie uległ naciskowi, przesłuchiwany przez prokuratora nadal twierdził, że karbonit ukrywał bez niczyjej inspiracji, lecz tylko po to, by mieć go w wystarczającej ilości, gdy rozpocznie się normalna eksploatacja węgla na ścianie⁹⁰.

Prokurator WPR Marek Szauber zakończył śledztwo 9 VIII 1949 r., wydając postanowienie o pociągnięciu Siedlaczka do odpowiedzialności karnej. Napisał w nim, że gromadząc materiał wybuchowy i lonty, oskarżony działał:

„[...] w zamiarze dokonania aktu sabotażu przez zniszczenie chodnika i urządzeń technicznych kopalni «Makoszowy» w Zabrze, przedsięwziął działanie bezpośrednio skierowane ku urzeczywistnieniu tego zamiaru, w szczególności nagromadził w wyrwie stropu chodnika [...] 22 kg materiału wybuchowego [...] z załączonymi na ostro lontami, które pod wpływem ciśnienia stropu miały spowodować zapalenie się materiału wybuchowego oraz wywołać pożar na chodniku, a w ślad za tym zniszczenie znajdujących się tam urządzeń wentylacyjnych i komunikacyjnych, utrudniając tym samym w znacznym stopniu prawidłowe działanie całej kopalni”⁹¹.

Proces Siedlaczka i Werdina odbył się dzień po rozprawie Marii Kandzi i jej współoskarżonych, w świetlicy kopalni „Makoszowy”. Publicysta „Trybuny Robotniczej” relacjonując go stwierdził, że sabotażem zagrożono najważniejszej gałęzi polskiego przemysłu. Podkreślił, że wprowadzie obwinieni tłumaczyli się, iż zamierzali użyć materiału wybuchowego przy wydobywaniu węgla, lecz sąd nie dał im wiary. Prokurator w swojej mowie oświadczył, że „już nie czas ani na litość, ani na pobłażliwość”, tym bardziej, że państwo polskie już raz okazało wyrozumiałość oskarżonym – nie deportując ich jako Niemców na Zachód. Siedlaczek został skazany na karę śmierci, Werdin na 10 lat więzienia⁹².

Na szczęście dla skazanych Najwyższy Sąd Wojskowy nie utrzymał zasadzonych wyroków. Ostatecznie Siedlaczka skazano na 8 lat pozbawienia wolności, a postępowanie przeciwko Werdinowi umorzono⁹³.

Same procesy i surowe kary, które w nich zapadały miały do spełnienia w rzeczywistości politycznej 1949 r. wyraźnie określoną rolę. Udowadniały skuteczność i bezwzględność władz w dążeniu do realizacji założeń gospodarczych w przemyśle województwa śląskiego – kluczowym dla wykonania założeń planu

⁸⁹ Ibid.

⁹⁰ Ibid. – Protokół przesłuchania podejrzanego Siedlaczka Alfreda z 9 VIII 1949 r., k. 43.

⁹¹ Ibid. – Postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej z 9 VIII 1949 r., k. 46. Podstawą dla Szaubera była zapewne opinia biegłych z zakresu górnictwa, którzy w orzeczeniu z 9 VIII 1949 r. stwierdzili przekroczenie przepisów Prawa górniczego w zakresie bezpieczeństwa i podkreślili, że mogło dojść do detonacji spłonek pod wpływem ciśnienia stropu, co mogło z kolei grozić zawaleniem i pożarem zgromadzonego w chodniku drewna. Jednak interpretacja prokuratora, zwłaszcza w ocenie intencji Siedlaczka, poszła znacznie dalej. Ibid., k. 47.

⁹² Artykuł o rozprawie Alfreda Siedlaczka i Franciszka Werdina, „Trybuna Robotnicza” 1949, nr 226, s. 1.

⁹³ AIPN Ka, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 03/1315 – Akta śledcze w sprawie Siedlaczka Alfreda i Werdina Franciszka, Postanowienie NSW z 21 X 1949 r., k. 66.

trzyletniego. Polityka aparatu bezpieczeństwa i sądownictwa obliczona była na zastraszenie ludzi i złamanie w nich skłonności do oporu przeciwko wyśrubowanym normom produkcyjnym. Tylko w warunkach narastającego terroru można było zmusić robotników do wzmożonego wysiłku w pracy, nie polepszając im warunków egzystencji⁹⁴.

Już wykonanie planu na 1949 r. zależało od mobilizacji pracowników. Realizacja założeń gospodarczych okazała się możliwa jedynie dzięki pracy w dodatkowe godziny, a nawet dni. Według obliczeń WUBP Katowice w przemyśle węglowym w dni świąteczne wykonano 2 406 906 tzw. roboczodniówek, co stanowiło 3,5% przepracowanego czasu. Bez tej dodatkowej pracy plan w 1949 r. zostałby w przemyśle węglowym województwa wykonany w 96,4%⁹⁵. Wykorzystywanie niedziel i świąt, by zrównać wydobyć z zaplanowanymi wskaźnikami miało miejsce w okresie planu trzyletniego stale. W roku 1947 w kopalniach przepracowano dodatkowo przeciętnie 16,1 dnia, w 1948 r. już 27,1, a w 1949 r. 24,4 dnia. Oznacza to, że faktycznie w co drugą niedzielę górnicy musieli udawać się do pracy⁹⁶. W roku 1950, przy wzmożonych wymaganiach wobec robotników, by wykonać plan należało już przepracować 3 927 760 roboczodniówek, co stanowiło 5,6% ogólnego czasu pracy. Z szacunków WUBP w Katowicach wynikało, że bez nadgodzin plan zostałby wykonany w 96,1%⁹⁷.

W takich warunkach, nietrudno było o przemęczenie ludzi i sprzętu oraz awarie. Plagą kopalń stały się wypadki z powodu nieprzestrzegania przepisów BHP. W roku 1950 w kopalniach zginęło 324 ludzi, 214 odniosło poważne obrażenia, doszło do ok. 1800 wypadków zakwalifikowanych jako ciężkie i ok. 36 000 lekkich. Wzrastała ilość awarii. W roku 1949 było ich według rachunków UB 17 640 (przyniosły straty w wydobywaniu sięgające 4 762 613 ton węgla), w 1950 r. – 23 077 (straty w ich wyniku miały wynieść 4 097 148 ton)⁹⁸.

Aparat bezpieczeństwa starał się przeciwdziałać tym zjawiskom potęgując terror. Jak pisano w opracowaniu kierownictwa WUBP Katowice:

„Z wroga działalnością walczymy raczej sposobem represji. Powodujemy nacisk administracji poprzez informowanie jej o niedociągnięciach, brakach, które administracja na ogół usuwa. Punkty

⁹⁴ W roku 1949 można wręcz mówić o pogorszeniu się tych warunków. Od 1 I 1949 r. zniesiono kartkowy system zaopatrzenia ludności w podstawowe artykuły. Decyzja okazała się przedwczesna. Już 22 stycznia t. r. na posiedzeniu Sekretariatu Komitetu Centralnego PZPR, autor decyzji – Hilary Minc – informował o kryzysie powstałym na rynku mięsnym. W efekcie podjęto postanowienie o imporcie mięsa. Nie uratowało to sytuacji. Przed Świątami Wielkanocnymi wprowadzono reglamentację mięsa. Niedobór podstawowych towarów, takich jak: mięso, jaja, masło, cukier, mąka pszenna utrzymywał się jeszcze jesienią 1949 r., K o z ł o w s k i, op.cit., s. 278.

⁹⁵ AIPNKa, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 0103/29, t. 1 – Referaty i tezy kierownictwa. Lata od 1951 do 1954, Opracowanie z 25 I 1951 r., brak tytułu i autora, k. 192.

⁹⁶ J a r o s, op.cit., s. 83.

⁹⁷ AIPNKa, WUSW Katowice, sygn. IPN Ka 0103/29, t. 1 – Referaty i tezy kierownictwa. Lata od 1951 do 1954..., k. 192.

⁹⁸ Ibid., k. 194.

newralgiczne zabezpieczamy poprzez usuwanie z nich elementów zdecydowanie wrogich, w wypadkach kiedy zrobić tego nie można, werbuujemy agenturę ochronną celem obserwacji”⁹⁹.

Oczywiście dopełnieniem tych działań były aresztowania, tortury i wysokie wyroki. Procesy z sierpnia 1949 r. wskazały grupę, która w latach stalinizmu była jedną z najbardziej narażonych na podejrzenie o prowadzenie antypaństwowej działalności – Ślązaków, uważanych przez aparat bezpieczeństwa za „rewizjonistów” i traktowanych w związku z tym nieufnie.

W roku 1953 kierownictwo WUBP Katowice przeprowadziło pewne analizy, które miały wskazać środowiska, z których rekrutowali się domniemani sabotażyści i dywersanci. Punktem wyjścia był fakt niewykonania planu z trzech kwartałów 1953 r. przez 36 kopalń spośród 68 na terenie województwa (wówczas już katowickiego). Winowajców wskazała geografia: kopalnie nierealizujące planu zgrupowane były w Gliwicach, Zabrze i Będzinie. Konkluzja była oczywista: „To że na czele kopalń z największymi niedoborami krocą kopalnie Zabrze i Gliwic, a w ślad za nimi kopalnie PUBP Będzin [tj. kopalnie w powiecie będzińskim – przyp. A. Dz., A. W.], świadczy, że główną przyczyną jest wroga działalność, pod płaszczykiem awaryjności, a w istocie dywersji i sabotażu elementów prohitlerowskich i WRN-owskich”¹⁰⁰. Liczni Ślązacy-autochtoni, stali się obok wpływowych w przeszłości na terenie Zagłębia Dąbrowskiego sympatyków PPS – WRN, główną grupą podejrzaną o antypaństwową działalność w przemyśle.

W ten sposób proces Marii Kandzi i jej towarzyszy wyznaczył w pewien sposób pragmatykę działania aparatu bezpieczeństwa wobec zagrożeń w realizacji planów gospodarczych. Zatrzymana kobieta – Ślązaczka została w wyniku śledztwa zmuszona do złożenia fałszywych zeznań, w efekcie których obciążyła zarzutami niewinnych ludzi, tyle że mogących stanowić wraz z nią przekonywującą grupę „elementu prohitlerowskiego”. Fałszywe zarzuty, zakłamany proces i wyjątkowo okrutne wyroki dopełniły postępowanie wobec Kandzi, Kwiotka i Dregera.

ADAM DZIUBA, ALEKSANDER DROZDOWSKI

THE FIGHT OF THE SECURITY APPARATUS AGAINST THE PHENOMENON OF INDUSTRIAL SABOTAGE IN THE PROVINCE OF SILESIA IN 1949

(MARIA KANDZIA'S CASE)

In 1949 the area of activity of the security service broadened considerably: following the liquidation of the illegal and legal opposition, the party and state authorities set a task for the security apparatus to, among others, protect industry against the allegedly growing acts of diversion and sabotage, which were to be an expression of anti-communist activity of the external enemy and internal opponents of the new socio-political order, who were controlled by the former. In Silesia Province,

⁹⁹ Ibid., k. 195.

¹⁰⁰ Ibid. – Referat: „Zadania aparatu bezpieczeństwa woj. katowickiego w walce z sabotażowo-dywersyjnymi agenturami w gospodarce narodowej” z 1953 r. (lub końca 1952 r.), k. 29.

the ones that became particularly suspected of „noxious activity” in the industry were the autochthonous population accused of pro-German affinities. When, on 22 July, 1949, fires broke out in three Silesian mines, nobody was ready to believe that they had occurred by accident. The security service began a big-scale search for the guilty ones, mainly in the environments of the Silesian population. At the same time, actions were undertaken to intimidate the inhabitants of the Province and mobilize them to make a greater effort at work. In order to achieve this goal a few carefully planned show trials were organized, among others, of people regarded as pro-German saboteurs. In August 1949, three such public court trials were organized, each ending with very severe sentences, including capital punishment. Maria Kandzia and her two other companions in the courtroom were sentenced to death. They were found guilty of membership in a group of saboteurs „created” by the security service and conducting a number of sabotages at the Nitric Works in Chorzów. During the exceptionally brutal and incoherent investigation and, later, manipulated trial, the defendants were made into a group of Germans – dedicated enemy to Poland and communism. Having made use of forbidden investigation methods, they forced Maria Kandzia to admit to her guilt. The other two accused denied their participation in the sabotage during the trial. Despite that all of them were sentenced to death. President Bierut did not grant them act of mercy and the three convicts were executed by a firing squad in Katowice prison on 25 November, 1949. This was a classical case of court-arranged murder.

ADAM DZIUBA, ALEKSANDER DROZDOWSKI

DER KAMPF DES SICHERHEITSDIENSTES MIT DEM PHÄNOMEN
DER INDUSTRIE-SABOTAGE IN DER WOIWODSCHAFT SCHLESIEŃ 1949
(CASUS MARIA KANDZIA)

Im Jahre 1949 erweiterte sich das Tätigkeitsfeld des Sicherheitsdienstes. Nach dem Zerschlagen der illegalen und legalen Opposition stellten ihn die Staatsbehörden u.a. vor die Aufgabe, die Wirtschafft vor der angeblich intensiveren Diversionshandlungen und vor Sabotage zu schützen, die ein Ausdruck antikommunistischer Tätigkeit des äußeren Feindes und der von ihm gesteuerten inneren Gegner des neuen Staatssystems seien.

In der Woiwodschaft Schlesien wurde insbesondere die bodenständige Bevölkerung, die der Sympathien für Deutschland verdächtigt wurde, wegen Wirtschaftsdelikte angeklagt.

Als am 22. Juli 1949 in drei schlesischen Berggruben Brände ausbrachen, glaubte niemand, dass es zu ihnen zufällig kam. Der Sicherheitsdienst begann eine großangelegte Suchaktion nach Schuldigen insbesondere in dem Milieu der alteingesessenen Schlesier. Gleichzeitig wurden Maßnahmen unternommen, die die Einwohner der Woiwodschaft einschüchtern und zu mehr Anstrengung bei der Arbeit zwingen sollten. Für das Erreichen dieser Ziele bediente man sich sorgfältig inszenierter öffentlicher Gerichtsprozesse von als deutschfreundliche Diversanten eingestuft Personen.

Im August 1949 organisierte Mann drei derartige öffentliche Gerichtsprozesse. Bei allen von ihnen wurden sehr strenge Urteile gefällt inklusive Todesstrafe. Die höchste Strafe wurde im Falle von Maria Kandzia und ihren zwei Gefährten aus dem Gerichtssaal ausgesprochen. Es wurde ihnen die Tätigkeit in einer vom Sicherheitsapparat kreierte Sabotagegruppe vorgeworfen und das Durchführen von zahlreichen Sabotageaktionen in den Stickstoffwerken in Königshütte. Im Laufe einer ausgesprochen grausamen und inkohärenten Ermittlung und in der Folge eines unehrlichen Prozesses wurde versucht, die Angeklagten als entschiedene polen- und kommunistusfeindliche Deutsche darzustellen. Unter Einsatz von unzulässigen Ermittlungsmethoden wurde das Schuldbekenntnis seitens Maria Kandzia erreicht. Die zwei anderen Angeklagten bestritten im Verlauf des Prozesses die eigene Anteilnahme an der Sabotage. Trotzdem erhielten alle Angeklagten die Todesstrafe. Der Präsident Bierut nahm sein Gnadenrecht nicht in Anspruch und am 25. November 1949 wurden alle drei im Kattowitzer Gefängnis erschossen. Es war ein klassischer Fall eines Justizmordes.

ALEKSANDRA PASZKOWSKA

DZIEJE ZWIERZYŃCA I PARKU W LIPNIE POD NIEMODLINEM – SZKIC MONOGRAFICZNY

WPROWADZENIE – LITERATURA, ŹRÓDŁA

Zwierzyniec, a zarazem śródleśny park krajobrazowy, w Lipnie pod Niemodlinem stanowił w XIX i XX w. reprezentacyjną część posiadłości niemodlińskich Praschmów. W takim charakterze pojawiał się on obok okazałej siedziby rodu, niemodlińskiego zamku o piastowskiej jeszcze proveniencji, w dziewiętnastowiecznych publikacjach¹. Jego wartość znalazła swe odzwierciedlenie w literaturze dwudziestowiecznej. Występujące w Lipnie osobliwości przyrodnicze, zwłaszcza duża różnorodność rosnących tutaj gatunków i odmian drzew oraz krzewów, w tym wielu o pomnikowych rozmiarach, trafiały już od początku XX w. na karty specjalistycznych opracowań botaników i leśników niemieckich², a po

¹ A. D u n c k e r, *Die Ländlichen Wohnsitze, Schlösser und Residenzen der Ritterschaftlichen Grundbesitzer in der Preussische Monarchie [...]*, Bd. 6, Berlin 1860, tabl. 85; A. W e l t z e l, *Geschichte des edlen, freiherrlichen und gräflichen Geschlechtes von Praschma*, Ratibor 1883, s. 129; *Schlesische Schlösser*, Bd. 2. Hrsg. R. Weber, Dresden-Breslau 1913, s. 10. Zob. też: J. G. K n i e, *Neuester Zustand Schlesiens: ein geographisch-statistisch Handbuch [...]*, Breslau 1836, s. 67; i d e m, *Alphabetisch-statistisch-topographisch Übersicht der Dörfer, Flecken, Städte und anderen Orte der königlichen Preussischen Provinz Schlesien*, Breslau 1845, s. 374; F. T r i e s t, *Topographisches Handbuch von Oberschlesien*, Bd. 2, Breslau 1865, s. 1131. Informację o zwierzyni w Lipnie zamieszczono także w polskim *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 5, Warszawa 1884, s. 293 oraz: *ibid.*, t. 7, Warszawa 1886, s. 97.

² Publikacje te miały zasięg zarówno lokalny – zob. np.: P o h l, *Botanische Berümtheiten im Kreisse Falkenberg*, „Heimatkalender des Kreises Falkenberg” 1935, s. 107–109; T. S c h u b e, *Ei-nige Naturdenkmäler aus dem Kreise Falkenberg*, *ibid.*, s. 47–50, jak i szerszy – śląski przynajmniej – zob.: T. S c h u b e, *Waldbuch von Schlesien*, Breslau 1906; i d e m, *Nachträge zum Waldbuch von Schlesien*, „Jahresbericht des Schlesische Gesellschaft für Vaterland Cultur” 1917; i d e m, *Oberschlesisches Naturparks*, „Oberschlesien” 1918, Nr. 16; i d e m, *Naturdenkmäler aus Oberschlesiens*, Oppeln 1924 (cyt. za: *Geschichte der Herrschaft Falkenberg in Oberschlesien*. Hrsg. von H. Praschma, Falkenberg OS. 1929, s. 317); zob. też: T. S c h u b e, *Neue Beobachtungen über schlesische Naturdenkmäler in den Jahren 1917–1924*, Berlin 1925, s. 294.

1945 r., także polskich³. Walter Irrgang zaliczył park w Lipnie (niem. Lippen) do grona 38 najciekawszych parków śląskich w granicach Niemiec z 1937 r.⁴. Kazimierz Browicz zaś uznał go za jeden z 20 najcenniejszych (a pod koniec lat pięćdziesiątych XX w. wymagających najpilniejszej ochrony) parków – arboretów w Polsce w granicach po 1945 r. i wymienił w jednym rządzie z parkiem w Mużakowie, Pszczynie, Wojsławicach, Książu, Krasiczynie oraz w Klemensovie⁵.

Do naszych czasów zachowały się w Lipnie wyraźne pozostałości osiemnastowiecznego założenia krajobrazowego: ogród dendrologiczny z kilkudziesięcioma cennymi okazami drzew i krzewów (pozostałość założonej w XVIII w. Plantacji), Kapliczka Pustelnika, zabudowania mieszkalne i gospodarcze, resztki bram wjazdowych, kanałów i „sztucznych wysp”. Jednocześnie cały ten teren, dzięki swemu ukształtowaniu, zróżnicowaniu siedlisk leśnych, różnitości flory i fauny oraz obecności wielu pomnikowych okazów drzew, posiada znaczącą wartość przyrodniczą i krajobrazową. Przez długie lata drugiej połowy XX w. przyrodniczo-kulturowe walory tego miejsca pozostawały jednak szerzej nieznane – odwiedzali go, oprócz mieszkańców najbliższej okolicy, głównie wtajemniczeni przyrodnicy i krajoznawcy⁶. Dopiero objęcie obszaru znacznej części dawnego

³ H. E d e r, *Park w Lipnie koło Niemodlina*, „Rocznik Sekcji Dendrologicznej Polskiego Towarzystwa Botanicznego” 1952, t. 8, s. 369–377; K. B r o w i c z, *Parki szczególnie godne ochrony*, „Ochrona Przyrody” [Rocznik Zakładu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie] 1959, R. 26, s. 320–345; S. M a z u r, *Park w Lipnie przed 24 laty i dziś*, „Rocznik Sekcji Dendrologicznej Polskiego Towarzystwa Botanicznego” 1977, t. 30, s. 105–114; M. C z e k a l s k i, *Różaneczniki i kalmia w Lipnie*, „Rośliny Wrzosowate. Biuletyn Grupy Rośliny Wrzosowate przy Sekcji Dendrologicznej Polskiego Towarzystwa Botanicznego” 1991, nr 3, s. 55–57.

⁴ W. I r r g a n g, *Bemerkenswerte Parkanlagen in Schlesien*, Dortmund 1978, s. 228.

⁵ Oprócz wymienionych wyżej na liście Browicza znalazły się parki w Glinnej, Przelewicach, Nietkowie, Zaborze, Szczepowej, Osowej Sieni, Ilowej Żagańskiej, Pławniowicach, Reptach Starzych i Świerkłańcu. Wśród parków ówczesnego województwa opolskiego wymienił Browicz i opisał Lipno, Prószków i Rudy Raciborskie. B r o w i c z, *Parki szczególnie godne ochrony...*, passim.

⁶ O ile wiedza o walorach przyrodniczych Lipna przenikała do popularnej literatury krajoznawczej (zob. np.: J. G i l o w s k i, M. J e ś m i a n, *Nasza przyroda: przewodnik po województwie opolskim*, Warszawa 1975, a także więcej pod hasłem Lipno w: L. J a n i c k i, *Bibliografia Ziemi Niemodlińskiej za lata 1945–1993*. Oprac. ..., Niemodlin 1995), wiedza na temat tego obiektu długo pozostawała zapoznana. Na przykład w *Katalogu zabytków sztuki w Polsce* figuruje, co prawda, Kapliczka Pustelnika, ale jej lokalizację określa się jako „las w pobliżu Lipna” – *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 7: *Województwo opolskie*, z. 8: *Powiat niemodliński*, inwent. przepr. E. Dwornik-Gutowska i M. Gutowski, Warszawa 1962, s. 20. Pierwsze próby popularyzacji tej tematyki pojawiły się w latach osiemdziesiątych XX w. Zob.: J. O k r z e s a, *200 lat Parku Dendrologicznego w Lipnie*, „Kwiaty” 1983, nr 4, s. 8; i d e m, *Park dendrologiczny w Lipnie*, Opole 1983, nr 12, s. 8–9. W tym też czasie powstały na zlecenie wojewódzkiego konserwatora zabytków dwa fachowe opracowania, odwołujące się po raz pierwszy do przeszłości zwierzyńca i wynikających z niej przyrodniczych konsekwencji: M. F r a n k o w s k a, *Studium historyczno-stylistyczne zespołu ogrodowo-parkowego w Niemodlinie*, PKZ. Wrocław 1981, maszynopis w Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Opolu (dalej: AWUOZ), sygn. 2277; C. B o g u s k i, *Ewidencja zabytkowego parku w Lipnie k. Niemodlina*: gmina Niemodlin, województwo Opole, Wrocław 1985, maszynopis w AWUOZ, sygn. 2602. Pierwsze z opracowań omawia jednak głównie park przyzamykowy w Niemodlinie, pobieżnie traktując kwestię zwierzyńca. Drugie zaś skupia się na walorach przyrodniczych obiektu, zwłaszcza ogrodu dendrologicznego.

zwierzyńca ochroną i ustanowienie w 1998 r. Zespołu Przyrodniczo-Krajobrazowego „Lipno”, zmieniło, jak się wydaje, ten stan rzeczy⁷. Świadczy o tym niewątpliwie liczba turystów zwiedzających Lipno w ostatnim czasie (w pogodne majowe niedziele przekracza znacznie tysiąc osób), co zapewne jest również zasługą popularyzujących je publikacji⁸. Miejsce dawnego zwierzyńca na krajoznawczej mapie województwa opolskiego i całego Śląska wydaje się już dzisiaj być utrwalone⁹.

Do znanych obecnie dość powszechnie faktów historii Lipna warto dorzucić garść uzupełnień, sięgających początków doby nowożytnej, a nawet czasów wcześniejszych. Fakty te wzbogaciły nie tylko lokalną historię subregionu niemodlińskiego, którego odrębność terytorialna w granicach domeny Piastów opolskich ukształtowała się w średniowieczu¹⁰. Stanowiły i stanowią świadectwo kultury materialnej oraz duchowej (zwłaszcza zaś kultury leśnej) Górnego Śląska, odbicie dziejów swoistego spotkania człowieka z przyrodą w historycznej przestrzeni kilku epok. I choć opracowanie niniejsze niewiele jest w stanie dodać do głównego wątku historii tego miejsca, przedstawionego przed laty w języku niemieckim, to ponowny przegląd źródeł kartograficznych od wieku XVIII począwszy, materiałów ikonograficznych z XIX i XX w., przekazów pamiętnikarskich, a także

⁷ Uchwała nr XXXIX/243/98 Rady Miejskiej w Niemodlinie z dnia 26 II 1998 r. w sprawie znaczenia zespołu przyrodniczo-krajobrazowego w Lipnie. Zob. więcej na ten temat: A. P a s z k o w s k a, *Przeszłość i teraźniejszość zespołu przyrodniczo-krajobrazowego „Lipno” w województwie opolskim*, „Przyroda i Człowiek. Rocznik Opolskiego Centrum Edukacji Ekologicznej” 2002, z. 11, s. 141–153, a także: *Jednodniówka Niemodlińskiego Towarzystwa Regionalnego: wydanie okolicznościowe na 10-lecie realizacji programu „Ogród Jana Nepomuka”*, red. Z. Zaborowski, Niemodlin 2004.

⁸ W tej liczbie prace Niemodlińskiego Towarzystwa Regionalnego: *Zespół przyrodniczo-krajobrazowy w Lipnie na Śląsku Opolskim*. [Przewodnik]. Zesp. aut.: J. Okrzeja i in. Wyd. 1; 2, Niemodlin 1998; 2003; *Zespół przyrodniczo-krajobrazowy w Lipnie na Śląsku Opolskim – komentarze, scenariusze, materiały dydaktyczne*. Red. A. Paszkowska, Niemodlin 1999; *Zespół przyrodniczo-krajobrazowy w Lipnie na Śląsku Opolskim. Film dydaktyczny VHS*. Zdj. i oprac. P. Lelonek, Niemodlin 2000; P. L e l o n e k, *Legends i podania znad Ścinawy Niemodlińskiej*, Niemodlin 2000, s. 42–43, 90–92. Informacje na temat zwierzyńca zamieściła też w swej książce J. D o m s k a, *Niemodlin i ziemia niemodlińska od 1224 roku do początków XX wieku*, Opole–Niemodlin 1998. Niewątpliwie zaś szczególną rolę w promocji obiektu odegrała albumowa publikacja: D. E m m e r l i n g, *Lipno. Najpiękniejszy park Opolszczyzny*, Opole 2003.

⁹ Zob. np.: E. K u ż n i e w s k i, *Ochrona przyrody na Śląsku Opolskim*, Opole 1996, s. 43; J. K u b o k, *Walory przyrody i krajobrazu miast i gmin województwa opolskiego*, Opole 1996, s. 50–51; *Walory przyrodniczo-krajobrazowe Obszaru Chronionego Krajobrazu Bory Niemodlińskie*. Red. J. Makowiecki, S. Koziański, Opole 2001, s. 149, 162; *Przyroda powiatu opolskiego*. Red. R. Hławacz, A. Nowak, Opole 2003, s. 121, 140–141, 196; T. K u d y b a, *Atrakcje turystyczne*. W: *Śląsk Opolski: dziedzictwo i współczesność*. Red. D. Simonides, Opole 2005, s. 298; *Dolny Śląsk. Śląsk Opolski. Atlas*. Red. J. Błędowski, R. Janusiewicz, Wrocław 2005, s. 101.

¹⁰ Kasztelania od drugiej połowy XIII w., w latach 1313–1532 obszar funkcjonujący jako organizm odrębny (księstwo niemodlińskie 1313–1382, księstwo niemodlińsko-strzeleckie 1400–1455) lub część księstwa opolskiego i opolsko-raciborskiego. W epoce nowożytnej powiat niemodliński 1743–1945–1975.

polskich oraz niemieckich publikacji przed- i powojennych może wiedzę na temat zwierzynia w Lipnie odświeżyć, uporządkować i usystematyzować, uzupełniając wcześniejsze ustalenia, oraz poszerzyć ją o ostatnie siedemdziesięciolecie.

O wciąż trwającym zainteresowaniu Lipnem zadecydowało połączenie istniejącego tu już wcześniej zwierzynia łowieckiego, czyli wydzielonego i ogrodzonego obszaru lasu, gdzie hodowano zwierzynę łowną, służącego polowaniom, ale bardzo często również i obserwacji zwierzyny¹¹, z założeniem parkowym. Dokonał tego pod koniec XVIII w. pierwszy z linii Praschmów niemodlińskich Johann Nepomuk Carl (1756–1822)¹². Co prawda prób wzbogacenia tego obiektu o funkcję rekreacyjną i estetyczną można szukać już w pierwszej połowie tego stulecia w dobie niemodlińskich Zierotinów, po których Praschmowie Niemodlin odziedziczyli, są one jednak słabo udokumentowane. Stosunkowo nieliczne są też źródła, na podstawie których można by przedstawić dokładną chronologię przekształcających zwierzyniec poczynąń Johanna Nepomuka Carla Praschmy. Już autorzy pomnikowej historii dóbr niemodlińskich z 1929 r., wydanej pod auspicjami Hansa Praschmy w stu pięćdziesięciolecie posiadania Niemodlina przez jego ród, Heinrich Wendt i Willy Klawitter, napotykali na trudności w tej dziedzinie¹³. Odtwarzając w swej pracy (przyjdzie nam do niej wiele razy się odwołać) między innymi dzieje zwierzynia i mając do dyspozycji archiwum zamkowe Praschmów, bogatsze niż to zachowane do dzisiaj¹⁴,

¹¹ Zob. np.: K. Łukasze w i c z, *Ogrody zoologiczne. Wczoraj, dziś, jutro*, Warszawa 1975, s. 74; A. R o t t e r m u n d, *Zwierzynice i symbolika polowania*. W: *Ogród. Forma, symbol, marzenie*. [Katalog wystawy na Zamku Królewskim w Warszawie], Warszawa 1998, s. 194 i n.

¹² Ród Praschmów, wywodzący się z Bilkowa w południowych Morawach, osiadł na Śląsku w XVII w. W. K o r z e n i o w s k a, *Ziemianstwo na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku. Studium monograficzne*. Opole 1997, s. 19, 40. Johann Nepomuk Carl Praschma, syn Johanna Nepomuka Praschmy (1726–1804) z Frydka i Marii Anny Charlotty z Zierotinów (1723–1786) w roku 1779 odziedziczył po Michaelu Zierotinie, swym wuju, dobra tułowicko-niemodlińskie, a jego prawa do sukcesji przypieczętował miało małżeństwo zawarte z Marią Anną (1761–1793), której ojcem był Ludwig Anton Zierotin v. Lilgenau, zaś matką Caroline Podstatska. W e l t z e l, op.cit., s. 74, 127–128.

¹³ *Geschichte der Herrschaft Falkenberg...* Ta okazałych rozmiarów publikacja została prawie w całości (z wyjątkiem stosunkowo krótkich rozdziałów, dotyczących historii kościoła i zamku) opracowana przez dwóch wrocławskich historyków: Heinricha Wendta (okres do połowy XVII w.) oraz Willy'ego Klawittera (XVII–XX w.). Ze względu na bogactwo wykorzystanych źródeł (pochodziły z wielu archiwów; w wyniku zaś II wojny światowej znaczna ich część bezpowrotnie zaginęła), a także wykluczość opracowania, cytują ją często powojenni niemieccy i polscy historycy (zwłaszcza w odniesieniu do średniowiecza oraz nowożytnej historii gospodarczej i społecznej Śląska).

¹⁴ Kwerendę źródłową w archiwum zamkowym Praschmów, rozpoczętą przez Leonarda Müllera w 1909 r., kontynuował Heinrich Wendt od roku 1915, a po I wojnie światowej Willy Klawitter. Dzieło wspierał także Konrad Wutke oraz Joseph Jungnitz. H. P r a s c h m a, *Vorwort*. W: *Geschichte der Herrschaft Falkenberg...*, s. [IV]. Pozostałości archiwum zamkowego znajdują się obecnie w Archiwum Państwowym w Opolu (dalej: AP Opole), zespół: Archiwum hr. Praschmy z Niemodlina (dalej: APN), sygn. 152.

powoływali się oni przede wszystkim na opis zawarty w rękopiśmiennej kronice szkolnej z 1865 r., a więc o co najmniej siedemdziesiąt lat późniejszej niż początki parku Johanna Nepomuka Carla. Kronika spisana została przez rektora szkoły katolickiej w Niemodlinie, a jednocześnie zamkowego kapelana, księdza Johanna Duttkego i, wedle wiedzy autorki artykułu, zaginęła w czasie ostatniej wojny. Wrocławscy historycy korzystali też z ustnych relacji leśników i członków rodziny Praschmów, a te mogły sięgać najwyżej lat czterdziestych lub pięćdziesiątych XIX w. Nie licząc oczywiście tych z najdawniejszych informacji, które przechodziły w rodzinie z pokolenia na pokolenie¹⁵. Tym sposobem jednak przekaz o „wspaniałości założenia” Johanna Nepomuka Carla Praschmy, a miało należeć ono do „najpiękniejszych na Śląsku”, stał się w pewnym sensie rodową legendą¹⁶. Wzmacniały ją przez następne lata przekonania mieszkańców Niemodlina i okolic, zwłaszcza od momentu, gdy prawdopodobnie w drugiej połowie XIX w. zwierzyńiec otwarto dla publiczności, o niezwykłości tego miejsca¹⁷. Park w Lipnie postrzegany był już wtedy jako atrakcja silnie związana z regionem i wyróżniająca go wśród innych, sąsiedzkich. Podobną funkcję, ważną dla społecznej identyfikacji, obiekt ten w lokalnej społeczności spełnia i dzisiaj.

GENEZA I POCZĄTKI NOWOŻYTNEGO ZWIERZYŃCA W DOBRACH NIEMODLIŃSKICH

Początki nowożytnego, szlacheckiego zwierzyńca pod Niemodlinem najprawdopodobniej przypadają na czasy wyodrębnienia się z dóbr poksiażących opolsko-raciborskich, przejętych w 1532 r. po śmierci Jana Dobrego przez Kamrę Cesarską¹⁸, niemodlińskiego państwa stanowego. Jego dziedzicznym właścicielem stał się w roku 1581 wcześniejszy dzierżawca dóbr niemodlińskich, Caspar

¹⁵ „Die Darstellung des Tiergartens stützt sich namentlich auf die alten Angaben Duttkes, denn auf neue Mitteilungen des Grafen Hans Praschma, des früheren Oberförsters Richter und des Revierförsters Zwick”. *Geschichte der Herrschaft Falkenberg...*, s. 317.

¹⁶ W. K l a w i t t e r, *Falkenberg im Besitze der Grafen Praschma 1779 bis zur Gegenwart*. W: *Geschichte der Herrschaft Falkenberg...*, s. 172. Autor zauważa jednak, że po śmierci J. N. C. Praschmy wiadomości na temat wspaniałości zwierzyńca znajdują nikle potwierdzenie w literaturze przedmiotu – *ibid.*, s. 238.

¹⁷ *Ibid.*, s. 175. Zob. też: H. K ö n i g, *Erinnerung an den Tiergarten*, „Grottkau-Falkenberger Heimatblatt” 1966, Nr. 2, s. 10.

¹⁸ Księstwo opolsko-raciborskie początkowo stanowiło zastaw, oddany najpierw Georgowi Hohenzollernowi (1533–1551), później Izabelli Jagiellonce, królowej Siedmiogrodu i jej synowi Janowi Zygmuntovi Zapolyi (do 1556 r.). Następnie wyodrębniono w nim więcej dóbr – zastawów, dzierżawionych przez różne śląskie rody szlacheckie oraz kilka górnośląskich miast. J. K w a k, *Zarys dziejów politycznych księstwa opolsko-raciborskiego (od śmierci Jana Dobrego do zaboru Śląska przez Prusy)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1978, nr 4, s. 486–487; M. L i s, *Górny Śląsk. Zarys dziejów do połowy XX wieku*, Opole 2001, s. 47–48.

Pückler (zm. w 1584 r.)¹⁹. Warunki dla powstania oraz późniejszego rozwoju i znaczenia zwierzyńca, obiektu o funkcjach i zadaniach myśliwskich i łowieckich, kształtowały się od średniowiecza.

ŁOWIECTWO NA TLE INNYCH GAŁĘZI GOSPODARKI LEŚNEJ W LASACH NIEMODLIŃSKICH W DOBIE PIASTÓW OPOLSKICH

Czasów piastowskich sięgają, przejęte w XVI w. przez ród Pücklerów oraz ich późniejszych spadkobierców, tutejsze tradycje łowieckie. Wtedy to, wedle Heinricha Wendta, w okolicach Niemodlina, porośniętych w przeważającej części przez Puszcze Niemodlińską – pozostałość śląskiej Przesieki – znajdował się książęcy rezerwat łowiecki (Wildbahn), najprawdopodobniej obejmujący lasy w pobliżu Szydłowa²⁰. Informacje z urbarza z 1534 r. zdają się to potwierdzać. Urbarz ów (sporządzony wkrótce po śmierci ostatniego Piasta opolskiego, a w momencie przejmowania zastawu opolsko-raciborskiego przez księcia karniowskiego Georga Hohenzollerna) przechował obowiązki niektórych wsi, położonych wokół Niemodlina, podczas książęcych polowań. Gospodarze z Graczy, Radoszowic, Magnuszowic, Rzędziwojowic, Prądów, Goszczowic i Przechodu byli zobowiązani do udziału w nagonce oraz do dostarczania potrzebnych przy łowieniu zwierzyny sieci, a także do transportu upolowanej zwierzyny. Do poważniejszych już powinności czterech gospodarzy z Szydłowa należało natomiast przygotowanie zwierzyny oraz uczestnictwo w polowaniach²¹. Na tej między innymi podstawie H. Wendt przypuszczał, że właśnie wokół Szydłowa znajdowały się książęce tereny łowieckie. Przemawia za tym również opis owej wsi, zawarty w urbarzu późniejszym – z roku 1581. O osadzie napisano w nim między innymi, iż otaczają ją wokół na dwie mile głębokie lasy, najczęściej świerkowe, „w których stale i w miarę potrzeby sarny, a czasem też jelenie można znaleźć”²². W lasach

¹⁹ Od czasu powrotu księstwa opolsko-raciborskiego spod władzy Izabelli Jagiellonki do Habsburgów w roku 1556 Caspar Pückler był czwartym z kolei posiadaczem zastawu niemodlińskiego. W latach 1557–1567 dzierżył go Mathes von Logau, później zaś przez kilka miesięcy jego syn Heinrich i w latach 1568–1572 miasto Niemodlin. H. W e n d t, *Die Entstehung der Herrschaft Falkenberg. W: Geschichte der Herrschaft Falkenberg...*, s. 38 i n.; J. D o m s k a, Dobra niemodlińskie (od końca XVI do połowy XIX w.), Wrocław 1999, praca doktorska obroniona na Uniwersytecie Wrocławskim, s. 32.

²⁰ W e n d t, op.cit., s. 39.

²¹ Za: H. W e n d t, *Das Falkenberger Land unter den Piasten. W: Geschichte der Herrschaft Falkenberg...*, s. 19. Posługi osobiste podczas polowań, wedle tegoż urbarza, świadczyli także niemodlińscy mieszczanie, ale tylko wówczas, gdy książę polował we własnej osobie. Za: W e l t z e l, op.cit., s. 118; W e n d t, *Das Falkenberger Land...*, s. 19.

²² „Dieses Dörflein liegt an und in der Heiden, darzu der Hohewald und anderen mehr Fichten Wälder gehörig bis in zwei Meilen im Umkreis, darinnen zur Nothdurft stets Reh und auch bisweilen Hirsche zu finden”. *Urbarz niemodliński z 1581 roku. W: Urbarze dóbr zamkowych Górnego Śląska z lat 1571–1640. Oprac. i przygot. do dr. R. Heck, J. Leszczyński, J. Petfan, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 199.*

tych, jeszcze za czasów dzierżawy dóbr niemodlińskich przez Mathesa von Logau, zezwalano mieszkańcom Szydłowa wypasać bydło, pod warunkiem nieczynienia szkód w rezerwacie zwierzyny „ohne Schaden für den Wildbann”²³. Także obecność w niedalekiej, kilkukilometrowej tylko, od Szydłowa odległości starej miejscowej nazwy służebnej – Sokolniki (w osadzie mieszkać musieli sokolnicy, przysposabiający sokoły do książęcych polowań)²⁴ wydaje się świadczyć na korzyść tezy Wendta, że ta część Puszczy Niemodlińskiej od dawna w sposób szczególny służyła książęcyemu łowiectwu.

Relikt książęcego prawa polskiego i kolejne świadectwo dawnego związania Szydłowa ze średniowieczną gospodarką leśną Piastów opolskich stanowiły wymienione przez urbarz z 1581 r. powinności płatnicze ówczesnych mieszkańców tej osady. Jeszcze bowiem w tym czasie płacili szydłowanie czynsz pieniężny z tytułu produkcji miodu, wyraźny ślad po podległej niegdyś księciu służebnej działalności bartniczej²⁵. Na niemałej wysokości opłatę (30 talarów i 30 groszy) składało się prawdopodobnie nie tylko trzech przywołanych przez urbarz szydłowian (byli to: Matuss, Mroz i Kolano), ale i bartnicy z kilku innych pobliskich osad. Ich niezbyt dalecy przodkowie z roku 1534, użytkujący okoliczne barcie, oddawali czynsz w naturze. Gdy lata były pomyślne, wynosił on cztery becz-

²³ Za: W e n d t, *Die Entstehung...*, s. 49. Caspar Pückler jednak wypasów leśnych chłopom w swych dobrach zabronił. Skargi zaś, wnoszone zarówno przez chłopów, jak i przez mieszczan niemodlińskich, do Kamery Cesarskiej we Wrocławiu na rozmaite ograniczenia dawnych wolności przez Pücklera, często uzasadniane były przez poddanych trwaniem ich przywilejów od czasów książęcych. Być może i wolność leśnych wypasów przynajmniej niektórym wsiom wokół Niemodlina zapewniali już Piastowie – *ibid.*, s. 47–51.

²⁴ H. B o r e k, *Górny Śląsk w świetle nazw miejscowych*, Opole 1988, s. 202–203; *Nazwy geograficzne Śląska*, t. 12. Red. S. Sochacka, Opole 2005, s. 142–143. Zob. też: K. T y m i e n i e c k i, *Sokolniki*. W: *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych*, t. 5. Red. G. Labuda, Z. Stieber, Wrocław 1975, s. 333.

²⁵ *Urbarz niemodliński...*, s. 199. Bartnictwo było niegdyś działalnością zastrzeżoną przez księcia i wykonywaną przez wyspecjalizowaną grupę ludności służebnej – bartodziejów. Na Śląsku Opolskim podupadło późno, bo dopiero na skutek ustawy z 1588 r., która poddała je królewskiemu urzędowi gospodarczemu i wyznaczyła wysokość czynszu od jednej barci, co okazało się rujnujące dla bartników. T. L a l i k, *Bartnictwo*. W: *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. 1. Red. A. Mączak, Warszawa 1981, s. 29–30; K. M o d z e l e w s k i, *Bartodzieje*. W: *Ibid.*, s. 30; A N y r e k, *Gospodarka leśna na Górnym Śląsku od poł. XVII do poł. XIX w.*, Wrocław 1975, s. 152–155; Z. B o r a s, *Szkice z dziejów Opolszczyzny*, Poznań 1961, s. 28. Ślady dłuższej tradycji bartniczej wokół Szydłowa odnaleźć można już w dokumentach czternastowiecznych. Książę Henryk niemodliński, fundując w roku 1379 kolegiatę w Głogówku, uposażył ją między innymi „czterema wiadrami miodu z Szydłowa” rocznie (już rok później rozszerzył tę darowiznę o kolejnych sześć wiader). Za: W e n d t, *Das Falkenberger Land...*, s. 19. Najwcześniejsza zaś informacja na temat produkcji miodu w tych okolicach pochodzi z roku 1305. Księga fundacyjna biskupstwa wrocławskiego wymienia w okolicach Niemodlina wieś *apud Nestogonem*, która płaciła dwa garnce miodu (*item apud Nestogonem decima more polonico et valet duas urnas mellis*). Kolejność wymienianych przez dokument miejscowości wskazywać może, że osada ta rzeczywiście leżała w pobliżu późniejszego Szydłowa. *Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 14: *Liber fundationis episcopatus Vratislaviensis*, Breslau 1889, s. 98. Zob. też: W e n d t, *Das Falkenberger Land...*, s. 19.

ki miodu (przy czym puste beczki zobowiązany był dostarczyć niemodliński starosta zamkowy), w razie zaś niepomysłnych zbiorów zamieniano go na czynsz pieniężny w wysokości czterech reńskich guldenów²⁶. Lasy wokół Szydłowa stanowiły więc najprawdopodobniej w średniowieczu nie tylko ostoję książęcej zwierzyny, ale i ośrodek książęcego bartnictwa. Wydaje się, że także inna jeszcze, z najpoważniejszych, gałąź gospodarki leśnej – gospodarka stawowa mogła tu niegdyś być obecna. Urbarz z 1581 r. wymienia w Szydłowie „wielki staw”, już nieużytkowany i porośnięty trawą i trzcina²⁷. Tym sposobem w owej małej osadzie i zatrudnieniu jej mieszkańców w ciągu dziejów symbolicznie odukało się podstawowe bogactwo dóbr niemodlińskich. Tak w średniowieczu, jak i w czasach nowożytnych znaczna część dochodów pochodziła tutaj z różnych gałęzi gospodarki leśnej, poczynając od pozyskiwania drewna, a skończywszy na wynajmowaniu żołędziowisk w dąbrowach pod wypas świń oraz na osiemnastowiecznych już próbach produkcji potażu i eksploatacji zalegającej w tutejszych lasach rudy darniowej²⁸. Lasy i rozmaite możliwości ich wykorzystania stanowiły też w ciągu stuleci o wartości dóbr. W czasach Caspara Pücklera same „wpływy żołędziowe” szacowane były na 7100 talarów, stanowiąc mniej więcej dziesiątą część wartości całych dóbr²⁹. Szczególne miejsce przypadało gospodarce stawowej, tradycyjnie związanej z gospodarką leśną, zapoczątkowanej w tych okolicach również w dobie Piastów opolskich³⁰. Za Caspara Pücklera była ona przedmiotem specjalnego zainteresowania cesarskiej komisji, szacującej w 1578 r. niemodlińskie dobra. W swym raporcie komisja stwierdziła, że jeśli chodzi o sprzedaż ryb, Niemodlin osiąga najlepsze wyniki w całym księstwie opolskim, a to z powodu bliskości katolickiej, biskupiej Nysy, „śląskiego Rzymu” – głów-

²⁶ Za: W e l t z e l, op.cit., s. 119. Zob. też: B o r a s, op.cit., s. 28. W roku 1576 gmina Szydłów zaskarżyła postanowienie Pücklera o podwyższeniu opłaty w razie nieurodzaju miodu do 9 guldenów i 20 groszy. Na znak protestu przeciwko temu wygórowanemu, jak uważano, żądaniu bartnicy z okolicznych wsi porzucili swoje barcie. W e n d t, *Die Entstehung...*, s. 48.

²⁷ *Urbarz niemodliński...*, s. 199.

²⁸ Szeroko na ten temat piszą Wendt i Klawitter w: *Geschichte der Herrschaft Falkenberg...*, passim. Zob. też: J. D o m s k a, *Dobra niemodlińskie...*, s. 105 i n.

²⁹ W e n d t, *Die Entstehung...*, s. 50–52.

³⁰ W e n d t, *Das Falkenberger Land...*, s. 17–18; i d e m, *Die Entstehung...*, s. 41. O początkach i uwarunkowaniach bujnego rozwoju tej gałęzi gospodarki na Śląsku po wojnach husyckich zob. w przedmowie A. Nyrka do: O. S t r u m i e ń s k i, *O sprawie, sypaniu, wymiierzaniu i rybienu stawów także o przekopach, o ważeniu i prowadzeniu wody. Książki wszystkim gospodarzom potrzebne*. Oprac. K. Kwaśniewska-Mzyk, Opole 1987, s. VI i n. Od XVI w. niemodliński okręg gospodarki rybnej należał do najsilniejszych i najlepiej zorganizowanych na Śląsku; w połowie XIX w., przy powszechnie występującej tendencji do zmniejszania liczby stawów, powiat niemodliński zaliczano do sześciu najsilniejszych ośrodków. A. N y r e k, *Gospodarka rybna na Górnym Śląsku od połowy XVI wieku do połowy XIX wieku*, Wrocław 1966, s. 39, 46–47, 99. W roku 1734 było w dobrach niemodlińskich 97 stawów. Mimo zasypywania niektórych do końca XVIII w., w latach trzydziestych wieku XIX gospodarstwo rybne ciągle stanowiło, jak mówiono, „najlepszą in-tatę” dóbr. W. K l a w i t t e r, *Die Zeit des Zierotins 1650–1779*. W: *Geschichte der Herrschaft Falkenberg...*, s. 99, 101. Por. D o m s k a, *Dobra niemodlińskie...*, s. 122 i n.

nego rynku ich zbytu. W sprawozdaniu znalazła się jednak także przygana dla aktualnego posiadacza zastawu za to, że nie przykłada tyłu starań do hodowli ryb, co poprzednik, Mathes von Logau³¹. Ten ostatni podtrzymał, wedle H. Wendta, najlepsze piastowskie tradycje gospodarki rybnej, zwiększając zarybienie stawów i prowadząc systematyczne prace naprawcze ich urządzeń, a także wykorzystując pod uprawy obszar stawów czasowo osuszanych³². Jeden z nowo założonych przez Mathesa von Logau podniemodlińskich stawów do dnia dzisiejszego wywodzi swą nazwę od nazwy jego rodu³³. Leży zaś w odległym od Niemodlina o trzy kilometry Lipnie. To tutaj właśnie powstał interesujący nas zwierzyniec – prawdopodobnie jednak dopiero na przełomie XVII i XVIII w. nic nie wskazuje bowiem na to, by mógł tu być umieszczony wcześniej.

Wieś owa, po raz pierwszy wzmiankowana jako Lypno w 1305 r.³⁴, była, podobnie jak omówiony już Szydłów, niewielka i położona na skraju lasu. W roku 1534 pozostawała prawdopodobnie przejściowo niezasiedlona, choć ówczesny urbarz dóbr niemodlińskich wymieniał istniejące tu dwa stawy („unter Lippen” i Lipinow). Ich obsługa, zapewne z racji niedużej odległości od miasta, należała do powinności mieszczan niemodlińskich, którzy pracowali przy dostarczaniu do nich narybku, odławianiu i przewożeniu ryb do zimochowów³⁵. Urbarz z 1568 r. wspominał rosnące tu wówczas dęby oraz nowo założony pod Lipnem staw Logeteich³⁶. Z kolei urbarz z 1581 r., sporządzony przy okazji zakupu dóbr przez Caspara Pücklera, wymienił w Lipnie trzech gospodarzy (byli to: Bartl, Mroz i Ssymeck), a także nowo założony folwark. Mówił też o lasach dębowych, o „dębowym wypasie” w okresie urodzaju żołądzi oraz o dwóch stawach (Gros Lipner Teich oraz Alt Lipner Teich)³⁷.

ZWIERZYNIEC PÜCKLERÓW I ZIEROTINÓW

Bardzo możliwe, że w tym też okresie, czyli w latach osiemdziesiątych XVI w., pojawił się w szlacheckich już dobrach niemodlińskich, zakupionych od cesarza

³¹ W e n d t, *Die Entstehung...*, s. 49.

³² Ibid., s. 41.

³³ Nazwa polska tego dużego stawu, *Loga* lub *Łoża*, powstała po wojnie jako mechaniczne przekształcenie nazwy niemieckiej, której nie skojarzono prawdopodobnie wówczas ze starym śląskim rodem „panów z Łagowa” (niem. von Logau). W regionalnych źródłach niemieckich przechowała się tradycja łączenia jej z nazwiskiem tych szesnastowiecznych dzierżawców dóbr niemodlińskich. Flurnamensammlung der Historischen Kommission für Schlesien. Messtischblatt Nr 5371. Kreis Falkenberg O/S: Gemerkung (Ort) Lippen [1960] – Archiwum Niemodlińskiego Towarzystwa Regionalnego (dalej: ANTR), Materiały W. Schelenza (dalej: MWS); W. S c h e l e n z, *Die Flurnamensammlung der Gemeinde Lippen*, „Grottkau-Falkenberger Heimatblatt” 1974, Nr. 19.

³⁴ CDS, Bd. 14: *Liber fundationis...*, s. 99. Zob. też: W e n d t, *Das Falkenberger Land...*, s. 8.

³⁵ W e n d t, *Das Falkenberger Land...*, s. 17–18, 26.

³⁶ W e n d t, *Die Entstehung...*, s. 41.

³⁷ Urbarz niemodliński..., s. 203.

Rudolfa II jako dziedziczne na początku 1581 r.³⁸, nowożytny zwierzyniec – ogrodzony obszar lasu, służący polowaniom. Heinrich Wendt przypisywał założenie zwierzynca (a także bażantarni) synowi Caspara Pücklera Balthasarowi (zm. w 1591 r.) i jego żonie Polixenie z domu Necher (zm. w 1609 r.). Oni to, a później ich bezpośredni następcy: Weighardt Promnitz (zm. w 1618 r.) i Polixena młodsza z domu Pückler (zm. w 1617 r.), znacznie powiększyli rodowe posiadłości, a z zamku niemodlińskiego uczynili prawdziwie wielkopańską siedzibę³⁹. Ponieważ w końcu XVI w. zakładanie zwierzynców należało do obowiązującej ogólnoeuropejskiej mody, której hołdowała zarówno arystokracja, jak i pomniejsza szlachta, idąc za przykładem władców, powstanie tego typu obiektu w pobliżu gruntownie przebudowanej w duchu renesansowym rezydencji, byłoby rzeczywiście uzasadnione⁴⁰. Rycerski ród Pücklerów piął się właśnie w górę w hierarchii społecznej habsburskiego Śląska⁴¹. Zaś możliwość organizowania w zwierzyncu polowań na cenną zwierzynę niewątpliwie podnosiła jego prestiż – nie tylko towarzyski⁴². Zapewne tym bardziej zaspokajać to mogło rozbudzone ambicje nowych właścicieli dóbr niegdyś książęcych, którzy posiadali je do niedawna jedynie w charakterze zastawu, że działające w imieniu cesarza władze Kamery Śląskiej znacząco ograniczały swobodę polowań. W umowie zastawnej z roku 1557 Mathes von Logau uzyskał pozwolenie na organizowanie wedle uznania polowań na lisy, sarny i dzikie ptactwo, już jednak nie wolno mu było ustrzelić więcej niż trzy jelenie i cztery dziki rocznie. Caspar Pückler w świetle umowy z 1571 r. mógł odpowiednio powalić jedynie dwa jelenie oraz cztery dziki⁴³. Niczym nieograniczona wolność „wielkich łowów” (*venatio magna*) należała bowiem ciągle, tak jak w średniowieczu, do panującego. Jego tereny łowieckie znajdowały się pod specjalną ochroną, której celem było zwłaszcza za-

³⁸ Akt sprzedaży Niemodlina, Praga [6 I 1581] – Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu. Zbiory Specjalne, sygn. II–10.

³⁹ H. W e n d t, *Die Herrschaft Falkenberg unter den Pückler, Promnitz, Poser*. W: *Geschichte der Herrschaft Falkenberg...*, s. 57 i n. Zob. też: D o m s k a, *Dobra niemodlińska...*, s. 34 i n.

⁴⁰ Zob. np.: Z. G l o g e r, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 4, Warszawa 1978, s. 509; L. M a j d e c k i, *Historia ogrodów*, Warszawa 1978, s. 141–143, 186–187; R o t t e r m u n d, op.cit., s. 194–203; M. S i e w n i a k, A. M i t k o w s k a, *Tezaurus sztuki ogrodowej*, Warszawa 1998, s. 300–301 (pod h. *Zwierzyniec*).

⁴¹ K o r z e n i o w s k a, op.cit., s. 19.

⁴² Motywy założenia zwierzynca w tym czasie były też czysto użytkowe. Różnorodne korzyści, płynące z posiadania zwierzynca, przedstawiał europejskiemu ziemiaństwu ówczesne poradniki. W Polsce Jakub Krzysztof Hour w swej *Ekonomice ziemiańskiej generalnej* (1675) pisał, że założony „dla uciechy i wygody [...] jest podobnie jako przy stawach sadzawka potrzebny. Albowiem z sadzawki gotowa zawsze rybka, jako też i ze zwierzynca pewna na kuchnię będzie zwierzyna”. Za: Ł u k a s z e w i c z, op.cit., s. 74.

⁴³ Za: W e n d t, *Die Entstehung...*, s. 39.

chowanie dostatecznej liczby „grubego zwierza” (*animalia superiora*), w tej zaś grupie znajdowały się jelenie i dziki, zastrzeżone w niemodlińskich umowach⁴⁴.

Prawdopodobnie od początku istnienia nowożytnego zwierzyńca pod Niemodlinem podejmowano w nim kosztowne próby zaprowadzenia szlachetnej hodowli, która służyć miała równie wzniosłej, bo dostępnej dla szlachetnie urodzonych, rozrywce – swoistemu już wówczas sportowi tej warstwy społecznej. Z roku 1618 pochodziła informacja, zachowana w przedwojennym archiwum zamkowym Praszczmów, dotycząca sprowadzenia do zwierzyńca w pobliżu Niemodlina bażantów z Czech oraz siedmiu jeleni z Austrii⁴⁵. Początkowa świetność tego obiektu, oraz dóbr niemodlińskich w ogóle, zbladła jednak już w okresie wojny trzydziestoletniej. Przyczyną były zarówno zniszczenia, które dotknęły okolice Niemodlina w latach 1620–1643, jak i spory sukcesorów po Pücklerach i Promnitzach. Jeden z pretendentów do spadku po nich, Ernst Poser (zm. w 1624 r.), zaniedbał całkowicie bażantarnię i zwierzyńiec, powodując ich upadek. Równie bezceremonialnie potraktował zresztą także zamek, z którego wywiózł wszystkie co cenniejsze dobra – meble, suknie, ozdoby⁴⁶. Odrestaurowanie zwierzyńca, a być może i umieszczenie go w Lipnie, prawdopodobnie w latach osiemdziesiątych XVII w., stało się zasługą Siegfrieda Erdmanna Zierotina (zm. w 1708 r.), nadłowczego dworu biskupiego we Wrocławiu i kolejnego właściciela dóbr niemodlińsko-tułowickich⁴⁷. Owego odnowionego już przez Zierotina założenia mogły dotyczyć wzmianki o terenach łowieckich wokół Niemodlina, zawarte w opisującym Śląsk dziele Friedricha Lucae *Schlesiens Curiose*” z roku 1688⁴⁸.

W wieku XVIII zwierzyńiec pod Niemodlinem stanowił na tyle istotny element krajobrazu, że jest obecny na ówczesnych mapach Śląska, a w związku z tym wszelkie wątpliwości co do jego lokalizacji w Lipnie muszą się, w odniesieniu do tego przynajmniej okresu, rozwiać. Na mapie księstwa opolskiego z 1736 r. Johanna Wolfganga Wielanda zwierzyńiec (Thiergarten) zaznaczono na południowy-zachód od Niemodlina, pomiędzy Niemodlinem a Lipnem, czyli na miejscu dzisiejszym⁴⁹. Tenże Thiergarten odnaleźć można na mapie Śląska Frie-

⁴⁴ Na temat *regale* łowieckiego zob. np.: A. Gąsiorowski, *Łowiectwo*. W: *Słownik starożytności słowiańskich*. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych, t. 3, cz. I. Red. W. Kowalenko, G. Labuda, Z. Stieber, Wrocław 1967, s. 129–131; A. Samsonowicz, *Łowiectwo w Polsce Piastów i Jagiellonów*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 327; D. Błasiak, *Obraz i funkcja lasu w życiu społeczeństwa wczesnośredniowiecznej Polski (X–XII wiek)*. W: *Las w kulturze polskiej*. I Ogólnopolska Konferencja. Gołuchów, 13–15 października 1999, Poznań 2000, s. 54–55.

⁴⁵ W e n d t, *Die Herrschaft Falkenberg...*, s. 56.

⁴⁶ *Ibid.*, s. 60.

⁴⁷ K l a w i t t e r, *Die Zeit des Zierotins...*, s. 110.

⁴⁸ „Heutiges Tag resiediert auff dem Schloss Falckenberg ein Graf von Zierotin. Diese Herrschaft trägt schöne Fischereyen und Wildbahnen”. F. L u c a e, *Schlesiens Curiose*, Frankfurt am Main 1688, s. 698; F r a n k o w s k a, op.cit., s. 2.

⁴⁹ *Mapy Górnyego Śląska w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu*, Opole 1995, tab. 9.

dricha Christiana von Wrede z połowy XVIII stulecia⁵⁰. Uwzględnia go też mapa powiatu niemodlińskiego zamieszczona przez Albrechta Friedricha Zimmermanna w jego *Beiträge zur Beschreibung von Schlesien* z 1783 r.⁵¹. Ważnym źródłem kartograficznym, które informuje o topografii okolic Niemodlina, w tym zwierzynia w Lipnie, są mapy sporządzone przez Christopha Glaubitza w związku z przejmowaniem dóbr tułowicko-niemodlińskich przez spadkobierców Franza Ludwiga Zierotina (zm. w 1731 r.) i dołączone w 1734 r. do tzw. Złotej księgi (*Geometrische Grundbuch der Herrschaft Falkenberg*), która daje poza tym inwentarzowy przegląd dochodów w poszczególnych częściach posiadłości⁵².

Na mapie Lipna w „Złotej księdze” zwierzyniec widnieje jako obszar ogrodzony. W jego centrum znajdują się cztery zabudowania z zagrodami. Było to prawdopodobnie gospodarstwo leśne, zamieszkałe przez obsługę zwierzynia, a może także tutejszego gospodarstwa rybnego⁵³. Wieś przedstawiona jest jako niewielka osada, w której mieszkało czterech zagrodników i na której wschodnim krańcu znajdował się folwark⁵⁴. Dla występujących w „Złotej księdze” nazw miejscowych rejonu Lipna zwierzyniec często stanowił punkt odniesienia, co może dodatkowo potwierdzać wagę tego obiektu w okolicy⁵⁵. Źródło podaje również rozmiary zwierzynia. Jego powierzchnia, z wyłączeniem stawów, wynosiła wówczas 146 mórg⁵⁶.

⁵⁰ Karte von Schlesien [Chr. Wrede, fotokopia fragm. mapy księstwa opolskiego, brzeskiego i nyskiego, sekcja 7–8] – ANTR, MWS. Mapy księstwa opolskiego ów pruski oficer wykonywał w latach 1748–1750. Na temat prac kartograficznych Wielanda i Wredego oraz poziomu szczegółowości ich map zob.: J. J a n c z a k, *Zarys dziejów kartografii śląskiej do końca XVIII wieku*, Opole 1976, s. 71–85.

⁵¹ *Charte der Falkenbergischen Kreises*. W: F. A. Z i m m e r m a n n, *Beiträge zur Beschreibung von Schlesien*. Bd. 2, Brieg 1783 po s. 6. Zob. też: J a n c z a k, op.cit., s. 92–93.

⁵² *Geometrisches Grund Buch über die Hoch-Reichs Gräfliche Zierotinische Herrschaften Falkenberg und Tillowitz [...]* Durch [...] Christoph Glaubitzen [...], Rabischau 1734 [fotokopia] – ANTR, MWS. Wedle informacji Waltera Schelenza źródło to uznawane było przez Praschmów niemodlińskich za jedno z najcenniejszych w ich archiwum zamkowym, zabrali je więc w styczniu 1945 r. w pośpiesznej ucieczce przed zbliżającym się frontem. Obecnie przechowywane jest w Haus Schlesien w Niemczech. Por. D o m s k a, *Dobra niemodlińskie...*, s. 19–20.

⁵³ „Złota księga” w swej części tabelarycznej między różnymi dochodami z Lipna wymienia te, które przynosiła gospodarka rybną. Źródło wylicza położone w Lipnie stawy (Der Gros Lippen, Der Korpitz, Der Vörder Thiergarten Teich, Das Hinter Thiergarten Teich, Das Ober Thiergarten Teichel, Der Hinter Teich, Der Loge Teich, Der Mittel Zug, Der Hinter Zug) – z obsadą rybną. *Geometrisches Grund Buch...*, s. [128].

⁵⁴ *Ibid.*, s. [12].

⁵⁵ Nazwy trzech spośród istniejących tam stawów, odwoływały się bezpośrednio do zwierzynia, na którego obszarze zresztą leżały (Das Vorder Thiergarten Teich, Das Hinter Thiergarten Teich, Das Ober Thiergarten Teichel). Do zwierzynia odnosiły się również inne nazwy miejscowe (jednej z ról – Das Thiergarten Feldt, oraz pastwiska – Die Huttung vorm Thiergarten), położone w Lipnie i w pobliskich Szczepanowicach. *Geometrisches Grund Buch...*, s. [122].

⁵⁶ Źródło precyzuje: 459 Schaffer – Acker = 146 Morgen 267 Ruthen. *Geometrisches Grund Buch...*, s. [130].

ZWIERZYNIEC I PARK PRASCHMÓW (1782–1945)

PARK ROMANTYCZNY W ZWIERZYŃCU

Nowy etap w dziejach zwierzyńca zapoczątkował Johann Nepomuk Carl Praschma. W roku 1792 w rejestrze gruntów dóbr niemodlińskich, sporządzonym przez niejakiego Schertza, pojawić się miała po raz pierwszy wzmianka, że zwierzyńiec jest parkiem angielskim i z tego tytułu wyłączono go z gospodarki leśnej⁵⁷. Prace nad przekształceniem zwierzyńca w romantyczne założenie krajobrazowe trwały już wówczas prawdopodobnie od co najmniej dziesięciu lat. Rodzinna tradycja Praschmów mówiła o tym, że pierwsze drzewa w nowo założonym ogrodzie botanicznym posadzono w roku 1782, a więc niebawem po objęciu Niemodlina przez pierwszego z Praschmów⁵⁸.

Johann Nepomuk Carl Praschma odziedziczył dobra niemodlińskie w 1779 r. Wykształcenie zdobyte w Wiedniu (studiował tam w latach 1775–1778) przyczyniło się zapewne także i do tego, iż z reformatorską, oświeceniową werwą przystąpił do modernizacji świeżo przejętych dóbr⁵⁹. Przedsięwzięcie pełne rozmachu miało zostać zrealizowane również w zwierzyńcu i być może nawiązywało do wcześniejszego zamysłu, pochodzącego z czasów Zierotinów. Już bowiem w latach pięćdziesiątych XVIII w. powstał w Lipnie pawilon ogrodowy (Lusthaus)⁶⁰. Źródłowym potwierdzeniem tego faktu była notatka z 8 I 1756 r., odnaleziona w niemodlińskim archiwum zamkowym. Mistrz murarski Leopold Lehner z Opola komunikował w niej staroście zamkowemu, że „projekt [pawilonu – przyp. A. P.] zostanie rychło ukończony i dostarczony do Niemodlina”⁶¹. Autorzy *Geschichte der Herrschaft Falkenberg* zlokalizowali pawilon ogrodowy na mapie z 1792 r. Był to według nich trójskrzydłowy budynek w centrum zwierzyńca, być może usytuowany tam, gdzie znajdowały się zabudowania leśne, ukazane na mapie Lipna w „Złotej księdze”⁶².

⁵⁷ K l a w i t t e r, *Falkenberg im Besitze...*, s. 171.

⁵⁸ Jego wnuk, Friedrich II Praschma, utrzymywał, że były to dwa jałowce wirginijskie, trzy magnolie oraz błotnia wodna *Nyssa aquatica*. Ibid., s. 174. Spośród wymienionych drzew jedno z nich można obejrzeć w ogrodzie dendrologicznym jeszcze dzisiaj. Jest to jałowiec wirginijski (okaz żeński). W roku 1952 rósł i drugi egzemplarz – płożący się okaz męski. E d e r, op.cit., s. 371. Jak mógł wyglądać, pokazuje jego młodsza forma, rosnąca w ogrodzie dendrologicznym i obecnie. *Zespół przyrodniczo-krajobrazowy w Lipnie...*, s. 33, 39; E m m e r l i n g, op.cit., s. 30.

⁵⁹ Za: K l a w i t t e r, *Falkenberg im Besitze...*, s. 136.

⁶⁰ Lusthaus – pawilon, jadalnia ogrodowa. Znany był w sztuce ogrodowej Italii już w XVI w., lecz szeroko rozpowszechnił się dopiero w ogrodach niemieckich. W ogrodach śląskich od pierwszej połowy XVII w. posiadał szczególne znaczenie kompozycyjne, umieszczany w centralnych miejscach założenia ogrodowego, często na przecięciu się dróg; w ogrodach rozległych przejmował rolę pałacu. K. E y s y m o n t, *Śląskie ogrody XVII i XVIII w. W: Z dziejów sztuki śląskiej*, pod red. Z. Świechowskiego, Warszawa 1978, s. 274–275.

⁶¹ K l a w i t t e r, *Die Zeit des Zierotins...*, s. 111, 314.

⁶² I d e m, *Falkenberg im Besitze...*, s. 171.

O okolicznościach zakładania parku wiadomo niewiele. Augustin Weltzel twierdził, że przekształcenie zwierzyńca w park „we francuskim stylu” odbyło się olbrzymim kosztem⁶³. Zaś W. Klawitter przytoczył informację mówiącą jakoby planowaniem parku i ogrodu botanicznego zajmował się specjalnie do tego celu sprowadzony wirtemberski ogrodnik, któremu Praszma udzielił „z pełnym zaufaniem nieograniczonych pełnomocnictw”⁶⁴.

Opis zwierzyńca i zmian w nim dokonanych – efekt działalności owego wirtemberskiego leśnika i ogrodnika, zawarty w *Geschichte der Herrschaft Falkenberg*⁶⁵, wymienia kilkanaście obiektów. Wśród nich znalazły się większe i mniejsze budowle: Dom Chiński i Dom Czerwony, Domek na Sieci, Wężowa Świątynka, Wieża Widokowa i Pustelnia. Założenie miały uzupełniać typowe dla epoki elementy małej architektury: źródło i studnia, system kanałów i wysp, kamienne płyty „ku pamięci”. Odbywały się wśród nich piesze, konne lub gondolą sentymentalne wycieczki, programowo włączone do ówczesnej teorii ogrodów krajobrazowych⁶⁶. Nazwy odwiedzanych miejsc (Wenecki Most, Plac Herbacyany, Pola Elizejskie) pobudzać miały wyobraźnię i inspirować głębokie egzystencjalne refleksje. Znajdował się tu również ogród botaniczny i hodowla danieli⁶⁷.

Prawdopodobnie poszczególne części parku w zwierzyńcu powstawały stopniowo w ciągu kilkunastu lat, zaś po śmierci Johanna Nepomuka Carla czy to na skutek wad budowlanych, braku opieki (zaniedbać park z braku funduszy miał już syn założyciela, Friedrich I) bądź realizacji nieco odmiennej koncepcji funkcjonalno-przestrzennej (jak za czasów Fryderyka II Praszmy), kończyły swój żywot. Tylko niektóre z nich przetrwać miały do czasów obecnych.

Dwa źródła kartograficzne dać mogą dzisiaj pewien obraz stanu i rozwoju założenia parkowego z czasów Johanna Nepomuka Carla Praszmy: plan miasta Niemodlina i jego otoczenia, sporządzony przez Willimcka ok. 1810 r.⁶⁸ oraz

⁶³ „Den ¼ Stunde vom Schlosse entfernten und mit dem Vorwerk Czepanowitz durch eine breite Allee von Hainbuchen entfernten Thiergarten legte der Besitzer mit Aufwendung bedeutender Geldkosten (100 Mille) im französischen Stile an. In der mit dem Park verbundenen Plantage wurden seltene aus Amerika gebracht Bäume (Tulpenbäume, Magnolien) angepflanzt, von denen schöne Egzemplare noch heute zu finden sind”. Weltzel, op.cit., s. 129.

⁶⁴ Klawitter, *Falkenberg im Besitze...*, s. 172.

⁶⁵ Ibid., s. 172–175.

⁶⁶ D. Lichaczow, *Poezja ogrodów. O semantyce stylów ogrodowo-parkowych*, Wrocław 1991, s. 210 i n.

⁶⁷ Gospodarka łowiecka ceniła te zwierzęta z uwagi na fakt, iż wyrządzały stosunkowo nieduże straty wśród drzewostanów leśnych i upraw rolnych. Do drugiej połowy XVIII w. na Śląsku danielę trzymano jednak tylko w zwierzyńcach. W wieku XIX, także na skutek zaleceń władz państwowych, stały się w lasach pruskiego i austriackiego Górnego Śląska dość powszechne. Nyrek, *Gospodarka leśna...*, s. 161–162.

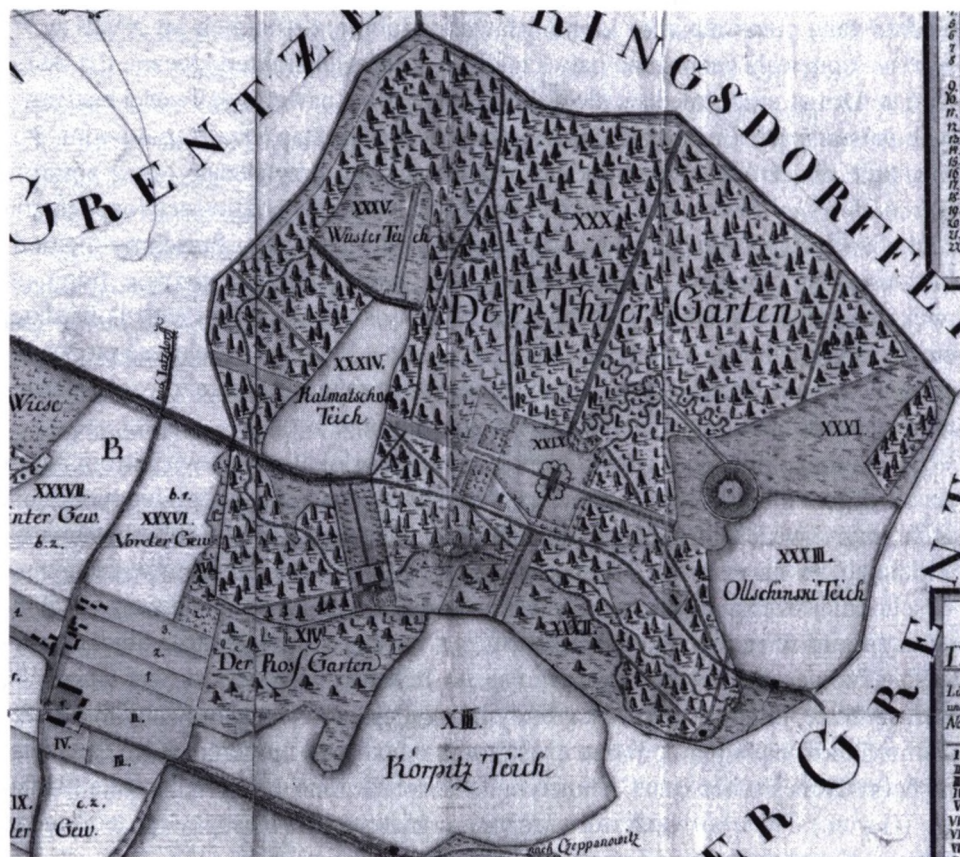
⁶⁸ Situations Plan der Stadt Falkenberg und Ihrer Umgebungen aufgenommen von Willimck [ok. 1810] – AP w Opolu, zespół: Rejencja Opolska, sygn. IX/56.

niedatowana mapa majątku Lipno, prawdopodobnie z ostatnich lat XVIII w.⁶⁹. Pierwsza pozwala rozpoznać najważniejsze obiekty charakterystyczne dla zwierzyńca. Druga, wcześniejsza, ale dokładniejsza, daje nawet możliwości nazwania tych najstarszych i ustalenia, jak wyglądał wczesny etap urządzania parku. Porównanie obu źródeł uwiarygodnia przekazy ustne, przytaczane przez autorów *Geschichte der Herrschaft Falkenberg*, choć nie daje możliwości rozpoznania i lokalizacji wszystkich urządzeń powstałych za pierwszego Praschmy niemodlińskiego. Na obydwu mapach tereny zwierzyńca stanowią jedynie fragment większej całości, dlatego pokazują zapewne tylko najważniejsze i najbardziej charakterystyczne jego elementy. Większej szczegółowości oczekiwać można by od planów bądź projektów tego założenia przestrzenno-krajobrazowego. Niestety, nie sposób dziś dociec, czy takie w ogóle istniały.

Mapa majątku Lipno z powodzeniem pozwala zlokalizować w centrum parku na skrzyżowaniu dwóch osi Pałacyk Myśliwski (należy go prawdopodobnie utożsamiać z wcześniejszym pawilonem doby Zierotinów oraz z zabudowaniami, widniejącymi na mapie w „Złotej księdze”), a także Chiński Dom w północno-wschodniej części zwierzyńca nad nieistniejącym już dzisiaj stawem Olschinskim (mniej więcej w okolicach obecnego basenu kąpielowego). Stąd rzeczywistość mogła się roztaczać panorama „na miasto poprzez staw, las i pole”⁷⁰, zwłaszcza że, jak pokazuje mapa, budynek wydaje się być usytuowany na wzniesieniu. Położoną w jego pobliżu część zwierzyńca (pod numerem XXXI) nazwano beim Chinesisches Haus. Numerem XXIX oznaczono ogród – plantację Plantage (Garten). W okolicach folwarcznego pastewnika Rossgarten, pomiędzy stawem Korpitz (obecnie Zofia) a Kalmatschow Teich (dzisiaj Hubertus), istniały

⁶⁹ Carte von Feldmarck Lippen. Masstab von 200 Rheinlandischen Ruthen. Kolorowana, podklejona na płótnie. Znalaziona po wojnie w archiwum nadleśnictwa Niemodlin z siedzibą w Lipnie. Być może o niej to właśnie, jako o mapie z 1792 r., wspomina Klawitter. Obszerne fragmenty zob.: Emmertling, op.cit., s. 10–11. Obecnie mapa znajduje się w zbiorach prywatnych. Że jest to niewątpliwie źródło wcześniejsze od mapy Willimcka świadczy przede wszystkim wielkość samej wsi Lipno. Widnieją na niej bowiem tylko cztery gospodarstwa, których wielkość, jak i nazwiska zagrodników (byli to: Hans Laqua, Michel Reichert, Gottlieb Pache, Hans George Klenert oraz piąty dzierżawiący tylko grunty – Hans Pelcke) przedstawia tabela zamieszczona obok rysunku mapy. Tymczasem w 1801 r. miała miejsce nowożytna kolonizacja Lipna. W jej wyniku z wydzielonej części ziemi folwarcznej powstało czterdzieści nowych szlacheckich gospodarstw. Klawitter, *Falkenberg im Besitze...*, s. 143; zob. też: AP w Opolu, APN, gr. VI, sygn. 202. Mapa Willimcka pokazuje pierwsze skutki owego przedsięwzięcia Jana N. Carla (skądinąd wiadomo, że nie do końca udanego, choć miało przyczynić się ono do intensyfikacji rolnictwa w dobrach Praschmy. Klawitter, *Falkenberg im Besitze...*, s. 144) – powiększoną o 36 nowych gospodarstw wieś Lipno. Legenda mapy potwierdza dodatkowo ową kolonizację, wyróżniając w okolicach Niemodlina obiekty nowo powstałe („Neue Etablissements in den Umgebungen: I. Der Thiergarten, II. Die Kolonie Lippen, III. Das Eisenhüttenwerk Asche”).

⁷⁰ Zob. opis parku według Duttkego w: Klawitter, *Falkenberg im Besitze...*, s. 172. Opis spolszczony zob.: J. Okrzeja, *Z historii parku i Zwierzyńca w Lipnie*. W: *Zespół przyrodniczo-krajobrazowy...*, 2003, s. 9–10.



Fragment mapy majątku Lipno (ok. 1790 r.) przedstawiający obszar zwierzyńca
(z archiwum S. F. Mazura)

jeszcze inne zabudowania. Ich lokalizacja odpowiada położeniu dzisiejszej leśniczówki.

Na planie Willimcka pojawiają się znane nam już, a także prawdopodobnie nowe, zabudowania. W centrum na przecięciu prostokątnych osi – Pawilon (Pałacyk Myśliwski), na miejscu dzisiejszej leśniczówki – budynki w układzie dworskim, w północno-wschodniej części, w pobliżu wjazdu do zwierzyńca od strony Szczepanowic, prawdopodobnie Chiński Dom, a poza tym kolejny budynek w północno-zachodnim krańcu parku w okolicach Brzęczkowic. Ponadto plan rozróżnia połacie zwierzyńca porośnięte przez las iglasty, liściasty bądź mieszany, a także, podobnie jak mapa wcześniejsza, tereny otwarte (łąki), które, jak się zdaje, odgrywały istotną rolę w tym założeniu krajobrazowym, stanowiąc widokowe otwarcia. Co chyba jednak najważniejsze, w centrum zwierzyńca na zachód od Pawilonu, na tej samej osi, widnieje założenie ziemno-wodne, które

musi być owym wzniesionym za Johanna Nepomuka Carla zespołem „sztucznych wysp i kanałów”, a którego nie ma jeszcze na mapie wcześniejszej⁷¹.

Designation										
Derer Herrschafftlichen Grund Stücken										
Litz und Abg	Nahmen	G. theil					Haupt Stücken			
		Orten	Acker	Wiesen	Huthung	Waldung				
	Derer Stücker									
I.	Das Vorwerk						1.03	1.03		
II.	Erscheinen Garten	6.196						6.196		
III.	Graße Gärten	3.8						3.8		
IV.	Halber Gärten	8.4						8.4		
V.	Die Faser Wiese	1.80						1.80		
VI.	Vorder Wiese		23.133					23.133		
VII.	Mittel Wiese		10.66					10.66		
VIII.	Quar Wiese		6.0					6.0		
IX.	Hinter Wiese		7.2					7.2		
X.	Das See		2.34					2.34		
XI.	Huthung allda		5.57					5.57		
XII.	Gros Lappner Teich			34.20				34.20		
XIII.	Horpitz Teich						61.64	61.64		
XIV.	Der Hoff Garten				22.103			22.103		
XV.	an Hoff Garten					2.196		2.196		
XVI.	Huthung				61.64			61.64		
XVII.	Der Vorder Zug						22.103	22.103		
XVIII.	Zwischen Vorder und Mittel Zug				20.116			20.116		
XIX.	Der Mittel Zug						20.116	20.116		
XX.	Zwischen Mittel und Hint Zug				22.172			22.172		
XXI.	Der Hinter Zug					34.6		34.6		
XXII.	Die Lippner Heide					138.17		138.17		
XXIII.	Die Wäpachswine					15.126		15.126		
XXIV.	Das Gehlege					19.14		19.14		
XXV.	Die Huchern					12.03		12.03		
XXVI.	Der Lange Winckel					184.12		184.12		
XXVII.	Die Puer Strucher					35.947		35.947		
XXVIII.	an Olschoff Teich					25.990		25.990		
Der Iher Garten										
XXIX.	Tagel Schelau und Plantag PL 155								12.250	
XXX.	die 16te Waldung						20.116		20.116	
XXXI.	Hinter Olschinnig			26.833				26.833		
XXXII.	beim Gine schuch Haus			19.20				19.20		
XXXIII.	Der Wäpachswine Teich						34.793		34.793	
XXXIV.	Halmstoser Teich						16.29		16.29	
XXXV.	Weiden Teich						11.33		11.33	
	an Dämme und Wege						11.854		11.854	
A. Weidenwitzer Feld										
XLII.	Vorder Gew.			29.69				29.69		
XLIII.	von N. XLIII.			7.66				7.66		
XLIV.	Mittel Gew.			17.10				17.10		
XLV.	von AG. XLV.			6.74				6.74		
XLVI.	Hinter Gew.			19.56				19.56		
B. Thiergarten Feld										
XLVII.	Vorder Gew.			63.25				63.25		
XLVIII.	von AG. XLVIII.			2.40				2.40		
XLIX.	Hinter Gew.			12.14				12.14		
XLX.	beim Horpitz Teich			21.165				21.165		
C. Mittel Feld										
XLXI.	Vorder Gew.			9.102				9.102		
XLXII.	von N. XLXII.			18.28				18.28		
XLXIII.	Mittel Gew.			35.98				35.98		
XLXIV.	Hinter Gew.			38.29				38.29		
Summa										
Hiezu derer Ueberborte										
Summa Summarum										

Fragment legendy mapy majątku Lipno (ok. 1790 r.) uwzględniający część zwierzyńca
(z archiwum S. F. Mazura)

⁷¹ W roku 1980 przeprowadzono tu sondę archeologiczną, która potwierdziła, że ów malowniczy jeszcze i dzisiaj obiekt jest tworem sztucznym z okresu zakładania parku. Wykluczono więc ówczesne domniemania jakoby miejsce to było średniowiecznym grodziskiem. K. S p y c h a ł a, *Badania wykopaliskowe i sondażowe. Lipno, gm. Niemodlin*, „Opolski Informator Konserwatorski” 1983, nr 2, s. 205–207.

Na mapie, przedstawiającej rozwój dóbr niemodlińskich do połowy XIX w., a dołączonej do *Geschichte der Herrschaft Falkenberg*, zwierzyniec widnieje wraz ze stawami: Olschin, Kalmatschovke i Wüster Teich⁷². Tam mniej więcej, gdzie na mapie majątku Lipno z końca XVIII w. stał prawdopodobnie Chiński Dom, znajduje się wzniesienie o nazwie Berg-Tarliske. Na wschód od Małych Tułowic (Asche) mapa ta lokalizuje też bażantarnię, wzmiankowaną już w końcu XVI, zniszczoną w XVII i odrestaurowaną na początku XVIII w.⁷³. Trudno jednak dociec, czy od XVI w. znajdowała się ona na tym samym miejscu. W każdym razie ta w pobliżu Małych Tułowic należała za Johanna Nepomuka Carla do tułowickiej części jego dóbr. Odziedziczył ją więc w 1822 r. wraz z Tułowicami młodszy jego syn Ludwig (1790–1830), a odnowili w 1840 r. Frankenbergowie, od 1835 r. nowi właściciele Tułowic⁷⁴. Było to również założenie krajobrazowe – od centrum obiektu rozchodziły się promieniście w sześciu kierunkach drogi leśne.

ZWIERZYNIEC W PARKU NATURALNYM

Gdy w roku 1822 zmarł, nie pozostawiając testamentu, Johann Nepomuk Carl Praschma, dobrami niemodlińsko-tułowickimi podzielili się dwaj jego synowie: Friedrich i Ludwig. Pierworodny Friedrich (1786–1860), borykając się z trudnościami finansowymi, „dla oszczędności”, jak pisze W. Klawitter, „pozwolił, by zwierzyniec zdziczał”⁷⁵. Jest to właściwie jedyna informacja, jaką na temat tego okresu istnienia parku i zwierzynca podaje *Geschichte der Herrschaft Falkenberg*. Przypuszczać jednak należy, że większość urządzeń, powstałych za J. N. C. Praschmy, istniała tam nadal⁷⁶. Przemawia za tym pośrednio informacja o wsi Lipno, występująca w dziele J. G. Kniego z 1845 r. Oprócz leśniczówki

⁷² Entwicklung der Herrschaften Falkenberg und Tillowitz bis zur Umgestaltung der gutsherrlich-bauerlich Verhältnisse (Masstab 1 : 50000). Załącznik do: *Geschichte der Herrschaft Falkenberg...*

⁷³ W e n d t, *Die Herrschaft Falkenberg...*, s. 56, 60; K l a w i t t e r, *Die Zeit des Zierotins...*, s. 111; i d e m, *Falkenberg im Besitze...*, s. 171.

⁷⁴ Ze stu jaj bażantich, specjalnie przywiezionych z bażantarni spod Teplitz, otrzymano 99 piskląt. Hodowla ta corocznie powiększała się o kilka setek młodych ptaków. „Mistrz bażantów” Erust osadzał je również poza bażantarnią „bei der Schleutze am Sadwornik und auf den Seifersdorfer Bergen je ein Jahr auf. Jetzt gibt es einen guten Stand wilder Fasanen”. F. F r a n k e n b e r g, *Chronik der Herrschaft Tillowitz und des Geschlechtes ihres Besitzer der Grafen v. Frankenberg – Ludwigsdorf Freiherren v. Schellendorf von 1835–1885: geschrieben zur Feier des 50jährigen Bestandes der Herrschaft, Tillowitz 1885* [fotokopia], s. 40 – ANTR, MWS. O uwarunkowaniach hodowli bażantów jako ptaków łownych na Śląsku zob.: N y r e k, *Gospodarka leśna...*, s. 157–158, 166.

⁷⁵ K l a w i t t e r, *Falkenberg im Besitze...*, s. 238.

⁷⁶ Ibid., s. 171–173: Domek na Sieci i Dom na Łodzie miały stać jeszcze w latach osiemnastych XIX w., Świątynkę Węża zburzono ok. 1894, a Dom Chiński w latach sześćdziesiątych, choć co do tego ostatniego nie może być pewności. Weltzel potwierdza jego istnienie jeszcze w latach osiemnastych XIX w., dodając do informacji o Lipnie zdanie: „In der Nähe liegt der Wildpark, die Försterei, eine Plantage Baude und ein chinesisches Sommerhaus”. W e l t z e l, op.cit., s. 141.

i Chińskiego Domu miało wówczas w zwierzyńcu istnieć pięć budynków mieszkalnych, plantacja oraz jakoweś inne jeszcze budowle⁷⁷.

Być może największe zaniechania Friedricha I dotyczyły utrzymywania samego zwierzyńca. Z ustaleń W. Klawittera wynika, że dopiero jego następca odnowił stada jeleni i danieli. Te ostatnie po okresie nieobecności wróciły na listy upolowanej w dobrach niemodlińskich zwierzyny w latach 1863–1864⁷⁸. Z pominięciem roli zwierzyńca być może wiązał się i fakt, iż zlikwidowano w Lipnie i przeniesiono do Niemodlina siedzibę nadleśnictwa, nadzorującego całość gospodarki leśnej w dobrach niemodlińskich⁷⁹. Jednym z dowodów na to, że los zwierzyńca nie mógł być Friedrichowi I zupełnie obojętny, choć być może nie powstały za jego czasów żadne nowe elementy parku, jest fakt umieszczenia informacji o zwierzyńcu w albumie Alexandra Dunckera. Major hrabia Friedrich Praschma wymieniony jest tam jako sponsor wydawnictwa, zaś zwierzyniec w krótkiej kilkudzaniowej informacji uznany został za ważną część dóbr niemodlińskich⁸⁰. Użyte w notatce sformułowanie „piękny park” nie mogłoby też raczej odnosić się do obiektu pozostającego w całkowitej ruinie.

Prawdopodobne jest więc, że nazwa Dzikie Park (Wildpark), której zaczęto używać za Friedricha II (1833–1909), bardziej odnosiła się do koncepcji urządzenia parku przez młodego i obytego w świecie właściciela niż do skutków zaniedbań jego ojca, jak to sugeruje W. Klawitter⁸¹. Nastąpiła bowiem w sztuce ogrodów epoka naturalizmu, skutecznie wypierająca panujący dotąd romantyzm.

„W zakresie formy przestrzennej największe znaczenie miały tendencje naturalistyczne, dążące do rozwiązań opartych na elementach naturalnych, tj. rzeźbie terenu, wodzie i roślinności z eliminowaniem programu budowlano-rzeźbiarskiego o charakterze dekoracyjnym. Jeszcze bardziej wzrosło przez to znaczenie elementów roślinnych w kształtowaniu struktury przestrzennej ogrodu. Nawiązywano przy tym do wzorów w naturalnym krajobrazie miejscowym. Odzwierciedleniem tych dążeń było obejmowanie kompozycją krajobrazową dużych przestrzeni okolicznych łąk, pól i lasów, zaś w obrębie ogrodu – takie jego kształtowanie, aby działalność człowieka była mało widoczna, aby ogród sprawiał wrażenie malowniczego krajobrazu naturalnego. Jednocześnie wzrastające zainteresowania botaniczne oraz rozwój nauk przyrodniczych przyczyniły się do znacznego wzbogacenia form roślinnych stosowanych w ogrodach”⁸².

Zapewne na nowy kształt parku wpłynęło i wykształcenie młodego Praschmy, absolwenta wrocławskiego Gimnazjum św. Macieja, który po ukończeniu stu-

⁷⁷ Pod hasłem Lipno Knie pisze: „Auf der heisigen Feldmark befindet sich der Herrsch. Thiergarten von Falkenberg, u. liegt R. zu NW $\frac{1}{4}$ M. vom D., in ihm die Försterei, 5 andere Wohnh. mit einer Plantage, Baude, u. 1 chinesisches Sommerhaus”. K n i e, *Alphabetisch-statistisch-topographisch Übersicht...*, s. 374. Ten sam autor wspomina zwierzyniec w Lipnie już we wcześniejszej swej pracy: i d e m, *Neuester Zustand Schlesiens...*, s. 67.

⁷⁸ K l a w i t t e r, *Falkenberg im Besitze...*, s. 241.

⁷⁹ Ibid., s. 172.

⁸⁰ „Zur Herrschaft gehören [...] ein schöner Park $\frac{1}{2}$ Meile von der Stadt, Thiergarten genannt”.

D u n c k e r, op.cit., il. 85.

⁸¹ K l a w i t t e r, *Falkenberg im Besitze...*, s. 238.

⁸² M a j d e c k i, op.cit., s. 660, 662.

diów prawniczych we Wrocławiu, Bonn i Berlinie, gdzie studiował od 1852 do 1855 r., na specjalną prośbę ojca odbył jeszcze roczne studia w Akademii Leśnej w Tharandt pod Dreznem⁸³.

W latach 1860–1865 pojawiły się w zwierzyńcu w Lipnie nowe nasadzenia, drogi i punkty widokowe⁸⁴. Do parku przyłączono leśną parcelę chłopską, należącą wcześniej do wsi Brzęczkowice⁸⁵. Na miejscu prawdopodobnie w tym właśnie czasie zaszypanego stawu Gross Lippner Teich (pokazuje go już mapa Lipna ze „Złotej księgi”) posadzono las i, jak wynika z mapy z roku 1885, urządzono go na sposób parku, wytyczając koncentrycznie rozchodzące się aleje⁸⁶.

Jeśli chodzi o zabudowania i obiekty parkowe, stały wciąż w zwierzyńcu niektóre budynki z czasów Johanna Nepomuka Carla, najprawdopodobniej pojawiły się też nowe. Do nich należał Dom Warzechy, wzniesiony w okolicach „sztucznych wysp” zapewne około połowy stulecia. Nazwa z pewnością pochodziła od leśniczego Warzechy, którego nazwisko pojawia się na dokumentach leśnictwa Thiergarten w latach 1865–1869⁸⁷. Tutaj mieszkał później strażnik zwierzyńca Johann August König (1857–1925) z rodziną⁸⁸. Mapy Lipna oznaczają ów budynek (Warzechahaus) jeszcze w latach trzydziestych XX stulecia⁸⁹. Wiadomo też, że po drugiej wojnie światowej w latach sześćdziesiątych było to mieszkanie polskiego już gajowego⁹⁰. W pobliżu plantacji stała leśniczówka i mieszkanie ogrodnika oraz zapewne różne zabudowania gospodarcze, z których znaczna

⁸³ K l a w i t t e r, *Falkenberg im Besitze...*, s. 185.

⁸⁴ „Auch der Park wurde von dem jetzigen Besitzer 1860–1865 durch neue Anlagen, Wege und Aussichtspunkte mehr im englischen Style verändert, durch Austausch von Rustikalgrundstücken arrondiert und vergrößert”. W e l t z e l, op.cit., s. 130–131.

⁸⁵ Wielkość dóbr leśnych w Lipnie w latach osiemdziesiątych XIX w. wynosiła, wliczając powierzchnię stawów, 533 ha (wg: *Handbuch des Grundbesitzes im Deutschen Reiche*, Berlin 1880). Z tego zwierzyńiec zajmował ok. 600 mórg. Wielkość zwierzyńca w latach dwudziestych XX w. wynosiła 172 ha. K l a w i t t e r, *Falkenberg im Besitze...*, s. 238. Powierzchnia dzisiejszego Zespołu Przyrodniczo-Krajobrazowego „Lipno” wynosi ok. 150 ha.

⁸⁶ F r a n k o w s k a, op.cit., s. 30–31. Por. też na mapie: *Die Herrschaft Falkenberg in ihrem heutigen Umfange...* Być może tutaj właśnie zlokalizowano bażantarnię – mógłby za tym przemawiać typowy dla tego typu obiektów plac gwiazdzysty (por. powyżej informacje o bażantarni w Małych Tułowicach), a także znaczna odległość od Domu Warzechy (zob. też relację Heleny König o wyprawach do bażantarni).

⁸⁷ AP Opole, APN, gr. IX, sygn. 325.

⁸⁸ H. K ö n i g, *Erinnerung an den Tiergarten*, „Grottkau-Falkenberger Heimatblatt” 1966, Nr. 2, s. 10. Wspomnienia córki Johanna Augusta, Helene, opublikowane po wojnie w piśmie byłych mieszkańców powiatu niemodlińskiego „Grottkau-Falkenberger Heimatblatt”, a dotyczące początku wieku XX, stanowią cenny przekaz o życiu służby leśnej w zwierzyńcu, funkcjach i walorach przyrodniczych obiektu oraz obyczajach żyjących tu zwierząt.

⁸⁹ Tereny zwierzyńca w Lipnie [fotokopia fragm. mapy z 1934 r.] – ANTR, MWS.

⁹⁰ Informacja ówczesnego nadleśniczego nadleśnictwa Niemodlin z siedzibą w Lipnie, dr. inż. Stanisława Mazura.

część istnieje do dnia dzisiejszego⁹¹. Prawdopodobnie z tego też okresu pochodzi budynek restauracji parkowej w pobliżu Bramy Niemodlińskiej⁹² i być może niewielkich rozmiarów drewniany obiekt mieszkalny przy dawnej Bramie Jaczowickiej. Pięć bram, wiodących do parku i zwierzyńca (spośród nich prawie w całości zachowała się do dzisiaj najbardziej paradna Brama Niemodlińska, zwana też Czarną), zbudowano z czerwonej cegły w stylu neogotyckim – stanowiły więc istotny element ozdobny obiektu. Pomiędzy nimi rozciągało się drewniane ogrodzenie. W latach dziewięćdziesiątych XIX w. zniszczone było już do tego stopnia, że zaczęto je wymieniać na siatkę drucianą, co wedle słów Klawittera, trwało przez długie lata⁹³.

Spośród założeń parkowych, stworzonych w zwierzyńcu przez dziada, Friedrich II zamierzał odnowić „sztuczne wyspy”, ale odstąpił i od tego pomysłu, gdyż koszty przedsięwzięcia wydały mu się ostatecznie zbyt wysokie⁹⁴. Pomimo to system kanałów i wysp w parku funkcjonował nadal i to w dość dobrym stanie. Helene König, która na przełomie XIX i XX w. spędziła w zwierzyńcu dzieciństwo jako córka strażnika (łowczego), wspomina odbywane tam przejażdżki łodzią i wyprawy do sekretnych miejsc („Raj”, „Drzewo życia”, „Diabelski cmentarz”) owych „sztucznych wysp”⁹⁵. Była to jedna z głównych atrakcji świątecznych spacerów mieszkańców Niemodlina i okolic, dla których otwierano bramy zwierzyńca co niedzielę⁹⁶. Poszerzyły się wtedy dotychczasowe funkcje obiektu – miejsce, które pierwotnie podkreślać miało splendor siedziby właściciela dóbr ziemskich, wyróżniać go spośród poddanych i sąsiadów, stanowić o jego przynależności do warstwy kulturalnej⁹⁷, stawało się teraz coraz bardziej dostępne ze wszystkimi swoimi walorami dla emancypujących się warstw niższych. Niemodlin zyskał park o charakterze publicznym – w obyczajowości miejskiej XIX w. bardzo ważny element życia codziennego⁹⁸. Można przypuszczać, że wpływało to znacząco na tę niewielką przecież społeczność lokalną⁹⁹.

⁹¹ H. König, op.cit., 1965, Nr. 20. W archiwum zamkowym zachował się też np. rysunek i kosztorys przeinstalowania drzwi w Stall des Planteur Herrn John im Thiergarten z 9 IV 1878 r. AP Opo-le, APN, gr. XI, sygn. 356, s. 96. Zob. też inne kosztorysy i rachunki dotyczące zwierzyńca – ibid., gr. XI, sygn. 356, s. 135–154.

⁹² Widnieje na barwnej pocztówce z ok. 1900 r. *Das Falkenberger Land im Bild: Ansichtskarten, Stiche, Fotos vor 1945*, Schopthiem 1997, s. 31.

⁹³ Klawitter, *Falkenberg im Besitze...*, s. 239.

⁹⁴ Ibid.

⁹⁵ König, op.cit., 1966, Nr. 2. Używano już wówczas w odniesieniu do tego miejsca nazwy „Himmel und Hölle”. Zob. też: *Flurnamensammlung der Historischen Kommission...* Po 1945 r. przyjęła się nazwa „Uroczysko Piekielko”.

⁹⁶ König, op.cit., 1965, Nr. 22.

⁹⁷ Na temat roli założeń ogrodowo-parkowych przy rezydencjach ziemiaństwa śląskiego zob.: Korzeniowska, op.cit., s. 141 i n.

⁹⁸ Majdecki, op.cit., s. 667 i n.

⁹⁹ W roku 1836 Niemodlin miał 1450 mieszkańców (Knie, *Neuester Zustand...*, s. 67), w roku 1858 – 2093; na tym poziomie liczba mieszkańców miała utrzymywać się przez następnych sześćdziesiąt lat. *Heimatsbuch des Kreises Falkenberg in Oberschlesien*. [Aut.]: W. Schelenz [et al],

Bez owego mecenatu Praschmów miasteczko nie miałoby możliwości stworzenia podobnie atrakcyjnego obiektu rekreacji dla swych obywateli – po pierwsze z racji kosztów, po drugie zaś z powodu dla Niemodlina bardzo istotnego – braku miejsca. Topografia miasta, położonego na lekkim wypiętrzeniu terenu pośród bagien nad Ścinawą, utrudniała przez długi czas wyjście zabudowy poza średniowieczne mury miejskie¹⁰⁰. Tej to okoliczności należy również przypisywać brak rozleglejszego założenia ogrodowo-parkowego wokół niemodlińskiego zamku¹⁰¹. Ona też ostatecznie już w XVIII w. zdecydowała, że leżący w pewnym oddaleniu od miasta i zamku zwierzyńiec w Lipnie przekształcono w park krajobrazowy.

O ambitnych zamysłach Friedricha II Praschmy nadania wyraźnie reprezentacyjnych funkcji zwierzyńcowi świadczyć może opublikowany w 1863 r. w berlińskim czasopiśmie architektonicznym „Zeitschrift für Bauwesen” projekt pałacyku myśliwskiego dla „prażmowskiego Dzikiego Parku”, sporządzony przez coraz bardziej już wówczas w Prusach wziętego architekta, Bogislava Carla Lüdeckego¹⁰². Miała to być budowla w popularnym wtedy, a programowo wywodzącym się z Anglii, stylu *vernacular cottage*, preferującym „rodzimość” i „malowniczość”¹⁰³. Mimo stosunkowo niedużych rozmiarów (ok. 1200 m³) za-

Scheinfeld 1971. Od 1743 r. był Niemodlin siedzibą (najmniejszego na Śląsku – *Heimatchbuch...*, s. 63) powiatu.

¹⁰⁰ Pierwszy nowoczesny obiekt użyteczności publicznej w Niemodlinie powstał na przełomie XIX i XX w. na rozwijającym się wówczas tzw. przedmieściu opolskim. W roku 1913 Otto Schlegelmilch, współwłaściciel fabryki porcelany w Tułowicach, podarował Towarzystwu Gimnastycznemu w Niemodlinie (zał. w 1899 r.) wybudowaną przez siebie salę gimnastyczną przy ul. Opolskiej z przylegającym do niej boiskiem. Po drugiej stronie drogi, niemal naprzeciwko, stał dom bractwa kurkowego z niewielkim ogrodem, wybudowany na początku XIX w., także miejsce towarzyskich spotkań mieszkańców miasteczka. *Heimatchbuch...*, s. 105–106, 109–110. Por., Situations Plan der Stadt Falkenberg...

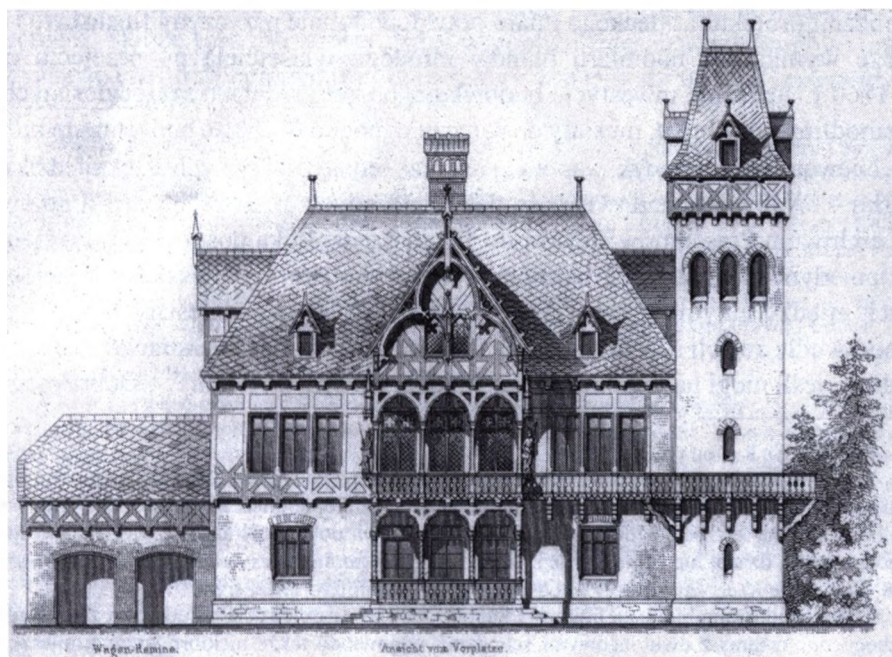
¹⁰¹ Frankowska, op.cit., s. 30.

¹⁰² C. Lüdecke, *Jagdhaus in dem graflich Praschmaschen Wildpark zu Falkenberg in Oberschlesien*, „Atlas zur Zeitschrift für Bauwesen” 1863, tab. 17–18. W ostatnich latach rysunki opublikowała A. Marsch, *Oppeln, Falkenberg, Gross Strehlitz. Ansichten aus vier Jahrhunderten*, Würzburg 1995, s. 114, 149. Niedawno projekt pałacyku doczekał się szerszego omówienia w pracy Koziny, *Pałace i zamki na pruskim Górnym Śląsku w latach 1850–1914*, Katowice 2001, s. 66, 134–135.

¹⁰³ Styl zalecał nawiązania do rodzimych tradycji w architekturze, zwłaszcza wiejsko-miejszczańskiej, i miał swoje odmiany w różnych krajach europejskich. Można w nim też znaleźć odwołania do form historycznych. Często pojawiała się w nim technika szachulcowa konstrukcji i ozdobne elementy drewniane. W Anglii powracano w ramach owego stylu do budownictwa elżbietańskiego. Na kontynencie jego przejawem było pojawienie się tzw. domków szwajcarskich i domków tyrolskich. Na Górnym Śląsku moda na pałacyki myśliwskie w tym stylu zapanowała już w pierwszej połowie XIX w. Kozina, op.cit., s. 128 i n. Zob. też np.: Pevsner, J. Fleming, H. Honour, *Encyklopedia architektury*, Warszawa 1992, s. 85 (pod hasłem: cottage orne). Wśród pozostałych z dawnego zwierzyńca zabudowań w Lipnie nawiązuje do niego dom ogrodnika, zbudowany obok ogrodu dendrologicznego w roku 1905, a także budynek dawnej restauracji parkowej w pobliżu basenu. Lüdecke, uzasadniając wybór stylu dla zamówionego przez Praschmę pałacyku, nazwał go „stylem germańskim”. C. Lüdecke, *Jagdhaus des Herrn Grafen von Praschma in Wildpark zu Falkenberg in Oberschlesien*, „Zeitschrift für Bauwesen” 1863, s. 146; Kozina, op.cit., s. 66.

projektowanemu budynkowi nadano wyraźne cechy sezonowej wielkopańskiej rezydencji, za czym przemawiać miało wiele jego elementów, jak choćby neogotycka wieża, paradny ganek w bogato zdobionym ciesiołką ryzalicie, obszerna jadalnia na parterze i duża sala zebrań z kominkiem na piętrze, pokoje gościnne na poddaszu, a także dwumiejscowa wozownia i stajnia na sześć koni. Irma Kozina tak scharakteryzowała cechy tego projektu:

„[...] projekt Lüdeckego można traktować jako próbę połączenia reprezentacyjnej architektury pałacowej z niemieckimi formami wernakularnymi. Przedstawiony przez niego plan niemodlińskiego założenia odbiegał od typowych rozwiązań pałaców myśliwskich [...]. Elewacje zewnętrzne, urozmaicone szeregiem ryzalitów, wykuszy i facjatek, były indywidualnym rezultatem dialogu Lüdeckego z przeszłością. Ów dialog znamionowało operowanie swoistym językiem znaków utrwalaonych przez tradycję. Wieża zyskała sylwetę masywną, jej mury przeparto wąskimi oknami ostrołukowymi, a pod dachem umieszczono występ sugerujący machikuły. Sam jej dach wzorowany był na preferowanych przez Lüdeckego dachach francuskich. Szata zewnętrzna korpusu faszwerkkiem i ciesiołką zbliżała się do stylistyki budownictwa niemieckiego z przełomu gotyku i renesansu. Lüdecke wprowadził także elementy północnoeuropejskiego budownictwa ludowego, sytuując w części elewacji drewniany ganek typowy dla wiejskich domów Szwajcarii i Niemiec. Wszystkie te motywy składały się na budo-
wle, której funkcja została wyrażona obraną przez architekta stylistyką. Jej lepszemu odczytaniu miały służyć umieszczone w narożach ryzalitu fasady dwa posągi związane z tematyką myśliwską (jeden z nich przedstawiał zapewne patrona myślistwa, świętego Huberta)”¹⁰⁴.



Elewacja frontowa pałacyku myśliwskiego w zwierzyńcu w Lipnie
wedle projektu Carla B. Lüdeckego (reprod. z „Atlas zur Zeitschrift für Bauwesen” 1863,
ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu)

¹⁰⁴ K o z i n a, op.cit., s. 134–135.

Trudno z całą pewnością stwierdzić, gdzie miała być owa poważna inwestycja zlokalizowana. Autorom *Geschichte der Herrschaft Falkenberg* ten plan Friedricha II był prawdopodobnie nieznany, nic bowiem o nim nie wspominają. Jedyną więc wskazówkę mogą stanowić uwagi samego architekta do projektu. Wynika z nich, że pałacyk miał stać „na skraju lasu, skąd poprzez otwarte pole i staw roztaczał się widok na Niemodlin”¹⁰⁵. Odpowiada to nadzwyczajnie opisywanej w kronice księdza Duttkego lokalizacji wspomnianego już wcześniej Chińskiego Domu. W drugiej połowie XIX w. chylił się on ku upadkowi i w końcu został rozebrany. Bardzo więc prawdopodobne, że staw wymieniony przez Lüdeckego to staw Olschinski, leżący wówczas mniej więcej na miejscu dzisiejszego basenu kąpielowego (w pobliżu tego stawu stał i Chiński Dom). Pewne jest natomiast to, że gdyby projekt Lüdeckego został zrealizowany, okolice Niemodlina zyskałyby cenny obiekt architektoniczny, o formie ambitniejszej niż wiele budowli o podobnym przeznaczeniu, a wzniesionych w dobrach znaczniejszych nawet niż Praschmowie rodów. Mogłyby on z powodzeniem konkurować chociażby ze znanym dzisiaj powszechnie pałacykiem myśliwskim Hochbergów w Promnicach pod Pszczyną, pochodzącym również z lat sześćdziesiątych XIX w.¹⁰⁶ Zarzucenie realizacji projektu Lüdeckego miało prawdopodobnie przyczyny finansowe i być może wynikało z nadmiaru planów młodego właściciela po przejęciu dóbr w 1860 r. Już same inwestycje budowlane, podjęte w latach sześćdziesiątych na niemodlińskim zamku, musiały dostatecznie mocno obciążać budżet majątku¹⁰⁷.

Niewątpliwie pałacyk wspierać miał jedną z głównych funkcji dzikiego parku – myśliwską, stanowiąc ośrodek urządzanych przez Friedricha II polowań. W archiwum Praschmów zachowało się do dzisiaj kilka pośpiesznie skreślonych na pojedynczych kartkach harmonogramów spotkań myśliwskich (organizowanych między innymi w zwierzyńcu w Lipnie) z lat sześćdziesiątych XIX w.¹⁰⁸ Choć wedle relacji Klawittera sam Praschma prawie że nie strzelał, cieszył się jednak, jeśli mógł na to pozwolić swym dobrym przyjaciołom¹⁰⁹. Dobra niemod-

¹⁰⁵ Lüdecke, op.cit., s. 149.

¹⁰⁶ O „zameczku myśliwskim” w Promnicach i innych tego typu budowlach na Górnym Śląsku zob.: Kozina, op.cit., s. 128–138. Schaffgotschowie z Kopic mieli zameczek myśliwski w tym stylu niemal na granicy z dobrami niemodlińskimi, w pobliżu Krasnej Góry. Zwano go St. Hubertusgrün, dzisiaj nie istnieje. Por.: ibid., s. 135; *Heimatsbuch des Kreises Falkenberg...*, s. 237, 258; *Bild-Band Kreis Falkenberg in Oberschlesien*, Scheinfeld 1982, s. 87.

¹⁰⁷ Przebudowano budynek bramny i kaplicę zamkową, a elewacja południowa zamku została wzbogacona o taras z dwubiegowymi schodami, odnowiono także niektóre wnętrza mieszkalne. Zob.: *Zabytki sztuki w Polsce. Śląsk*. Red. S. Brzezicki i in., Warszawa 2006, s. 598–599; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 7, z. 8..., s. 28–33; L. Burmeister, *Baugeschichte des Schlosses Falkenberg*. W: *Geschichte der Herrschaft Falkenberg...*, s. 298.

¹⁰⁸ AP Opole, APN, gr. IX, sygn. 324.

¹⁰⁹ Klawitter, *Falkenberg im Besitze...*, s. 239. Wśród uczestników urządzanych w dobrach niemodlińskich polowań bywały osoby znaczące i utytułowane. Hrabia Fred Frankenberg z Tułowic jako szczególnie ważne zdarzenie w swoim życiu wspominał dzień 22 XI 1868 r., kiedy

lińskie były jednym z lepszych rewirów łowieckich na Śląsku, a zwierzyńiec w Lipnie zapewne wzbogacał dodatkowo ich walory. Zaraz po przejściu dóbr po śmierci ojca, Friedrich II odnowił bowiem tutaj stada jeleni i danieli oraz zaprowadził hodowlę bażantów, w 1896 r. zaś osadził inną jeszcze atrakcję łowiecką – cenioną ze względu na skórę i poroże – owcę wrzosówkę¹¹⁰.

Friedrich II Praschma jeszcze pod koniec życia niemal codziennie konno lub powozem odwiedzał zwierzyńiec w Lipnie. Obserwacja żyjącej tu zwierzyny sprawiała mu szczególną radość¹¹¹. Zajęcie to było też pasją dziewięciorga dzieci strażnika Königa. Wspomnienia jego córki, Helene König, zawierają opisy różnorodnych sytuacji z codziennego życia zwierzyńca, w tym rozmaitych spotkań ludzi i zwierząt. Jednocześnie potwierdzają one i uzupełniają informacje na temat hodowlanych i łowieckich zadań obiektu w Lipnie.

Do obowiązków dzieci Königów należało na przykład dokarmianie zimą bażantów¹¹² lub też poszukiwanie zrzuconych przez zwierzynę płową poroży, przy czym za każdą ich parę, niełatwą wszak do znalezienia, otrzymywały one pieniężne wynagrodzenie¹¹³. Poroża odstawiano do zamku, lecz jedna para corocznie pozostawała w Domu Warzechy. W okresie godowym zwykle przyjacielsko zachowujące się wobec ludzi jelenie i danielę stawały się poważnym zagrożeniem. Samce toczyły zażarte walki w pobliżu mieszkania Königów, uniemożliwiając często dzieciom dotarcie do szkoły w Niemodlinie¹¹⁴. Czasem prze-

to po polowaniu u hrabiego Praschmy w lasach pod Graczami dnia poprzedniego, a przed polowaniem u hrabiego Schaffgotscha w Kopicach nazajutrz, gościł na „wielkich łowach” w jego tułowickich lasach następca pruskiego tronu, Fryderyk Wilhelm. Towarzyszyli zaś mu: Hans Heinrich XI – hrabia Hochberg-Fürstenstein i książę pszczyński, marszałek dworu następcy tronu – hrabia Eulenburg oraz adiutant księcia – kapitan Jasmund, poza tym zaś hrabia Friedrich Praschma, hrabia Hans Ulrich Schaffgotsch, hrabia Seherr-Toss z Dobrej, Engelbert Fürstenberg-Herdringen z Tuł, a ponadto szwagier gospodarza – hrabia Georg Henckel-Donnersmarck. F r a n k e n b e r g, op.cit., s. 9. O roli polowań w dobrach magnackich Górnego Śląska w tej epoce oraz towarzystwie, bywającym na nich, zob. też: K o r z e n i o w s k a, op.cit., s. 154–158; W R u d z i ń s k i, *Koligacje śląskie na tle rodziny Rudzińskich*, Warszawa 1995, s. 58.

¹¹⁰ K l a w i t t e r, *Falkenberg im Besitze...*, s. 270. Jelenie poza zwierzyńcem zdarzały się tylko w okolicach Rzędziwojowic i Prądów. Tam sadowiły się też dziki. Na listach upolowanych zwierząt wymieniano również drapieżniki: lisy, lasice, wydry, a z ptaków: wrony, czaple siwe i, czasami, orły. Statystyki łowieckie dóbr niemodlińskich wskazują, że polowania za Friedricha II były w miarę upływu czasu coraz obfitsze. W roku 1908 ustrzelono w dobrach niemodlińskich 8 jeleni (w najlepszym dla myślistwa niemodlińskiego dziesięcioleciu 1890/1891–1898/1899 strzelano rocznie średnio 2 sztuki), 33 danielę (w latach 1890/1891–1898/1899 – 29 sztuk rocznie), 947 bażanty (w porównawczym okresie średnio 251) i 3 owce wrzosówki. W roku 1899 ustrzelono 12 749 sztuk rozmaitej zwierzyny, w roku 1907 – 10 934 sztuki, w 1908 r. – 10 807. Ibid., s. 239–241.

¹¹¹ Ibid., s. 270.

¹¹² „Am Nachmittag hiess es: «Auf zum Fasanen füttern!». Da bekam wir Kinder jeder einen Rucksack voll Körner aufgehängt und los ging es zu weit entfernten Stellen des Tiergartens, dorthin, wo die Fasanen ihren Einstand hatten”. K ö n i g, op.cit., 1965, Nr. 20.

¹¹³ „Fand man ein passendes Paar, so gab es 50 Pfennige dafür, damals viel Geld!” K ö n i g, op.cit., 1965, Nr. 22.

¹¹⁴ Walki czasem bywały dla toczących je samców śmiertelne. O podobnych wypadkach strażnik König musiał natychmiast meldować na zamek. K ö n i g, op.cit., 1965, Nr. 20.

szkodę na drodze stanowiły też żyjące w zwierzyńcu dziki¹¹⁵. „Daniele były podobnie niebezpieczne, jesienią walczyły ze sobą, było ich około 50 sztuk. [...] W czasie burzy, której się bały, podchodziły pod dom i tratowały kwiaty. W domu mówiło się wtedy: «Jelenie nadchodzą, wnet będzie burza». [...] Przy paśnikach zjawiały się równo w południe – można było regulować zegarki”¹¹⁶. Osobno i rzadziej przychodziły do paśników owce wrzosówki, których stado liczyło około 30 sztuk¹¹⁷.

Obraz życia zwierzyńca na przełomie XIX i XX w. dopełniają dziecięce wspomnienia Helene König na temat zapamiętanych przez nią polowań.

„Na koniec chciałabym jeszcze opowiedzieć o odbywanych w zwierzyńcu jesiennych polowaniach. Było dla nas wielkim przeżyciem, kiedy my, dzieci, stwierdzałyśmy, że polowanie się rozpoczęło – odczuwałyśmy ból, bo lękałyśmy się o swych ulubieńców przeznaczonych przecież na śmierć. W dzień polowania stosowano wobec nas zwykle ścisły areszt domowy, ponieważ przed naszym domem organizowano śniadanie dla myśliwych, a gościła na polowaniach pierwszorzędną szlachta. Z zamku przybywał szef kuchni z gotowymi potrawami. Przeważnie było to ziemniaczane puree i gorące kielbaski. Co ze śniadania pozostawało, przekazywał nam – smakowało wspaniale.

Strzelano do zwierzyny płowej, starych byków i lani, myślę, że także do dzików. Mój ojciec zbierał ustrzelone sztuki i układał szeregiem na wozie. Później myśliwi ustawiali się razem i grano na rogu «Śmierć jelenia», «Książęce pozdrowienie» i inne jeszcze melodie, których nie znałam. Kiedy towarzystwo już sobie poszło, mogliśmy znowu wyjść na zewnątrz, by opłakiwać naszych martwych ulubieńców. Zawsze z wielkim żalem. Po polowaniu przez wiele dni nie mogliśmy spotkać żadnego z jeleni. Wszystkie zwierzęta zresztą były zbyt wystraszone. W trakcie polowania strzelano bowiem także do małych dzikich zwierząt, a naganiacze robili kołatkami tak wielki hałas, że zwierzęta, także te małe, nie pokazywały się przez długi czas. My, dzieci, również byłyśmy mocno przestraszone i wstrząśnięte po każdym polowaniu, to zaś na skutek wielkiego przeżycia związanego ze śmiercią istot, do których byłyśmy przecież przywiązane. I nie każde zwierzę padało od razu od strzału. Niektóre, tylko zranione, dopiero wiele godzin później zdychały. Mój zaś ojciec niekiedy takie postrzelone i jeszcze żyjące sztuki zbierał na swój wóz. Powalona zwierzyna przechowywana była u nas, dopóki jej nie odstawiono na dworzec kolejowy do Lewina Brzeskiego i nie wysłano do wielkich miast. Ojciec odwoził ją na kolej wozem konnym. To była dosyć długa droga i transport zajmował prawie cały dzień. Zwykle dopiero ciemną nocą wracał do domu”¹¹⁸.

Ostateczny kształt parku-zwierzyńca w drugiej połowie XIX w. był zapewne wynikiem splotu różnorodnych uwarunkowań. Wydaje się, iż Friedrich II nie miał jakiegoś wieloletniego planu przekształceń, a park urządzano i wzbogacano w miarę doraźnych potrzeb i możliwości. Ponadto nieprzewidziane zdarzenia, zwykle były to „naturalne plagi”, wymuszały zapewne korekty nawet krótkoterminowych planów. Tak na przykład wichura, która 30 IV 1869 r. przeszła nad Śląskiem, „powaliła lub uszkodziła w dzikim parku 2000 najpiękniejszych drzew”, pozbawiając ten obiekt znacznej części dotychczasowych walorów¹¹⁹. Z kolei uciążliwa dla parku okazała się hodowla dzikich owiec wrzosówek. Zwierzęta te bowiem wyrządzały wiele szkód („nie pozostających w żadnym związku z ich

¹¹⁵ K o n i g, op.cit., 1965, Nr. 22.

¹¹⁶ Ibid.

¹¹⁷ Ibid.

¹¹⁸ K o n i g, op.cit., 1966, Nr. 2.

¹¹⁹ W e l t z e l, op.cit., s. 130.



Restaurant Herm. Bensch.



Aus dem Wildpark.



Forsthaus u. Gärtnerei.



Der Einsiedler.

Pocztówka z widokami zwierzynicy w Lipnie z ok. 1920 r.
(ze zbiorów autorki)

wartością użytkową”) roślinności zwierzynicy, zwłaszcza ulubiony przez siebie janowiec „zżerały do korzeni”¹²⁰.

Dobę Friedricha II Praschmy w zwierzynicy symbolicznie zamyka inwestycja jego żony, Elisabeth z domu Stolberg-Stolberg. W roku 1909 ufundowała ona u wejścia do parku kapliczkę, według, jak utrzymuje Klawitter, projektu Hansa Poelziga, z wykutą w janowickim piaskowcu przez Roberta Bednorza figurką Madonny z Dzieciątkiem¹²¹.

¹²⁰ Klawitter, *Falkenberg im Besitze...*, s. 239. Zdarzały się w okolicach podobne kłopoty na skalę szerszą niż obszar zwierzynicy: „Po wojnie 1870 r. któryś z właścicieli ziemskich z powiatu przywiózł z Francji króliki. W krótkim czasie stały się one lokalną plagą, prawie nie do wytępienia, zaś szkody, które wyrządzały w uprawach były tak wielkie, że odstrzeliwano je przez cały rok. W dobrach niemodlińskich w 1876 r. na listach ustrzelonej zwierzyny było ich 30 sztuk, a w roku 1882 już 544”. Ibid., s. 241.

¹²¹ Klawitter, *Falkenberg im Besitze...*, s. 239. Zob. też: *Zespół przyrodniczo-krajobrazowy...*, 2003, s. 12–14; *Zabytki sztuki w Polsce*, t. 7, z. 8..., s. 597. Kaplica nosi znamiona historyzującego neoromanizmu, secesji i – właśnie nadchodzącego – modernizmu. Zbudowano ją z oszlifowanych bloków granitowych i przykryto obłym drewnianym dachem z blaszanym pokryciem. W jej otwartym wnętrzu, poza kratą z maryjnym motywem krzewu rózanego, na postumencie – mienie umieszczona została figura siedzącej Madonny z Dzieciątkiem. Poniżej figury, nad rzymskimi cyframi MCMIX, znajduje się relief, którego rysunek wyobraża dwa herby. W jednym z pół widnieje herb Praschmów (Jelenie Poroże), w drugim herb roku rodu Stolberg-Stolberg (Jeleń).

Friedrich II zmarł w Boże Narodzenie tegoż 1909 r. Następny właściciel dóbr niemodlińskich, jego najstarszy syn, Hans Praschma (1866–1935), urządził zwierzyńiec według własnej, dwudziestowiecznej i bardziej pragmatycznej koncepcji.

NOWOCZESNY PARK W PRAWIDŁOWO PROWADZONYM LESIE¹²²

Hans Praschma¹²³ chciał, by dziki park stał się przede wszystkim pięknym, malowniczym lasem, który miał być poddany starannej opiece – fachowej i dostosowanej do prawideł nowoczesnego leśnictwa. Dzięki swemu korzystnemu położeniu w pobliżu miasta i zamku miejsce to pełnić winno funkcje przede wszystkim rekreacyjne, gdzie mile widziane przez właściciela byłyby wycieczki i wypoczynek mieszkańców Niemodlina. Poza tym racjonalna gospodarka leśna, wsparta działalnością szkółki – plantacji, przynosić miała stałe dochody¹²⁴. Swym doradcą w realizacji powyższych celów uczynił Hans Praschma Adama Schwappacha, profesora nauk leśnych z Eberswalde¹²⁵. Przystąpił on do pracy w zwierzyńcu w Lipnie w 1911 r. i wykorzystał zapewne wiele ze swoich wcześniejszych doświadczeń, uwieńczonych sukcesami i międzynarodową sławą, a dotyczących zwłaszcza uprawy lasów. I tak na przykład pojawiły się w odnowionym zwierzyńcu-parku w Lipnie gatunki i odmiany drzew północno-amerykańskich, nad których adaptacją do warunków północnoeuropejskich Schwappach wcześniej pracował. Spośród 42 gatunków i odmian, poddanych eksperymentom Schwappacha w 105 nadleśnictwach Królestwa Pruskiego w la-

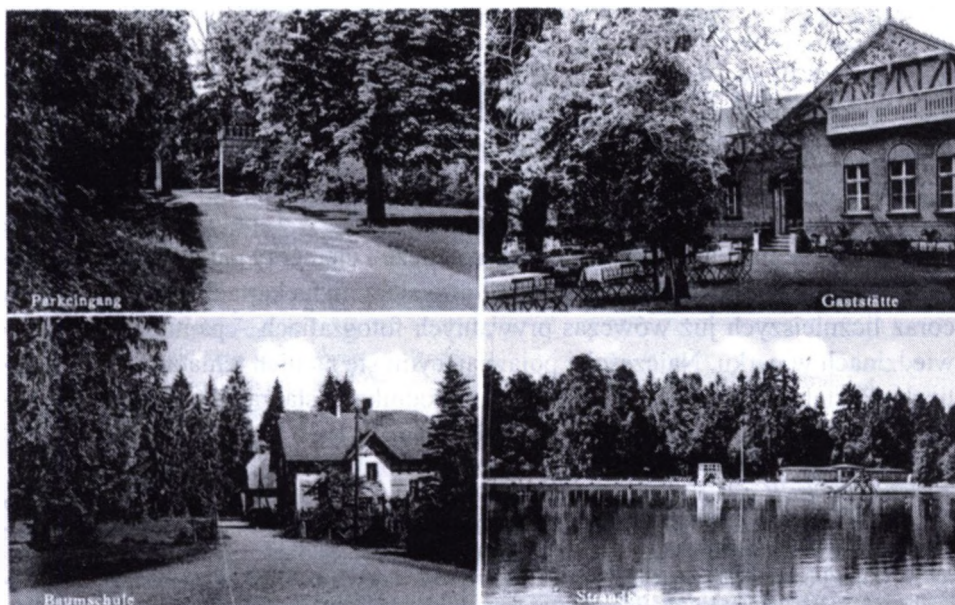
¹²² Dwudziestowieczną historię zwierzyńca i parku w Lipnie przedstawiono też, choć w nieco innym aspekcie, w roczniku Opolskiego Centrum Edukacji Ekologicznej „Przyroda i Człowiek” 2002 – Paszkowska, op.cit., s. 143 i n.

¹²³ Z wykształcenia był prawnikiem po uniwersytetach w Lille, Bonn, Wrocławiu i Berlinie, później praktykującym w lokalnej administracji, a wreszcie długoletnim i znanym śląskim politykiem, związanym z partią Centrum, który własny brak przygotowania rolniczego i leśnego uważał za poważny życiowy mankament. Klawitter, *Falkenberg im Besitze...*, s. 268–269. Zob. też: W. Snöch, *Górnośląski leksykon biograficzny*, Katowice 2004, s. 260.

¹²⁴ Klawitter, *Falkenberg im Besitze...*, s. 270.

¹²⁵ Adam Friedrich Schwappach (1851–1932) studiował leśnictwo w Aschaffenburgu i chemię na uniwersytecie w Monachium, pracował jako asystent i wykładowca w Akademii Leśnej w Aschaffenburgu oraz na uniwersytecie w Gieseni; od 1886 r. w instytucie doświadczalnym w Eberswalde (główniej stacji leśnej wiedzy eksperymentalnej w Prusach, powstałej w roku 1871). Zwany w Niemczech „ostatnim wielkim encyklopedystą wiedzy leśnej”. Był autorem wielokrotnie wydawanych opracowań, monografii i podręczników np.: *Handbuch der Forst- und Jagdgeschichte Deutschlands*; *Illustriertes Forst-Wörterbuch*; *Die Kiefer. Wirtschaftliche und statistische untersuchungen der forstlichen Versuchswesens in Eberswalde*. Działania doświadczalne Schwappacha pozostawiły też obecne do dzisiaj ślady na ziemiach polskich, tych pozostających do 1918 r. pod zaborem pruskim i tych, przyłączonych do Polski w 1945 r. – w Wielkopolsce i na Pomorzu Zachodnim. Między innymi współzakładał w latach 1880–1890 znany dzisiaj ogród dendrologiczny i arboretum w Wirtach w Borach Tucholskich. Informację przygotowano na podstawie kilku stron internetowych: <http://www.borytucholskie.pl>; <http://susi.e-technik.uni-ulm.de:8080/Meyers2>; <http://www.lfe.brandenburg.de>.

tach 1875–1910¹²⁶, w Lipnie znalazły się: daglezia (jedlica) *Pseudotsuga menziesi*, świerk sitkajski *Picea sitchensis*, świerk kłujący *Picea pungens* Engelm. i dąb czerwony *Quercus rubra*. Wypełniono nimi istniejące wcześniej w lesie miejsca niezadrzewione, gdzie stanowiły odtąd często gatunek podstawowy. Inne zabiegi, zlecone przez eberswaldzkiego uczonego i wykonane wówczas w Lipnie to: odwodnienie podmokłych części parku i przygotowanie gleby, między innymi przez wapnowanie, pod naturalne odnawianie się kultur leśnych – do tej pory zdarzało się ono w większej liczbie jedynie rosnącej w zwierzyńcu od dawna, a również pochodzącej z Ameryki Północnej, sosnie wejmutce *Pinus strobus*. Zastosowano także wycinki, prześwietlające stare drzewostany. Działania te przyniosły znaczący, jak pisze Klawitter, dochód, przede wszystkim jednak osiągnięto założony cel – naturalnie odnowiły się sosny, sosny wejmutki, świerki, modrzewie i buki. Zadbano też o estetyczne walory obiektu – „wiele pięknych zagranicznych odmian drzew szpilkowych i liściastych na specjalne życzenie hrabiego Praschmy zostało poza tym posadzonych w gniazdach i grupach na stosownych stanowiskach”¹²⁷.



Pocztówka z widokami zwierzyńca w Lipnie z ok. 1937 r.
(ze zbiorów E. i M. Woźniaków)

¹²⁶ W. Danielewicz, D. Wrońska-Pilarek, *Obce gatunki w naszych lasach*, „Ten Świat. Biuletyn Polskiego Klubu Ekologicznego” 2004, nr 1 – <http://www.pke-ow.most.org.pl/ten-swiat1-2004.html>.

¹²⁷ Klawitter, *Falkenberg im Besitze...*, s. 270.

Za czasów Hansa Praschmy zwierzyniec w Lipnie ostatecznie stracił swe pierwotne funkcje myśliwskie. W przeciwieństwie do ojca, młody Praschma nie gustował w polowaniach, a utrzymywanie w Lipnie uatrakcyjniającej je zwierzyny uważał za przedsięwzięcie zbyt kosztowne, jak na możliwości finansowe swych dóbr. Odziedziczył zresztą zwierzyniec mocno już w poprzednim okresie przeźrebiiony, nadwyrężony intensywnością obfitych w trofea polowań z przełomu XIX i XX w. i wymagający zabiegów odnawiających¹²⁸. W odrestaurowanym według nowych zasad parku pozostałe przy życiu i otoczone opieką zwierzęta stanowiły element podnoszący jego walory estetyczne i poznawcze. Stado danieli było, mimo niedawnych odstrzałów, wcale pokaźne – jak to przedstawia zdjęcie na pocztówce, pochodzącej najprawdopodobniej z pierwszej ćwierci XX w.¹²⁹

Merkantylne znaczenie zwierzynca wyrażało się za czasów Hansa Praschmy w działalności szkółki, istniejącej na terenie ogrodu botanicznego i w obrębie folwarku. Ogród bogaty był już wówczas w unikalne okazy drzew i krzewów, które prawdopodobnie dostarczały szkółce wiele własnego materiału nasiennego. Oferowała ona nabywcom drzewa i krzewy ozdobne „we wszystkich gatunkach”, rozmaite drzewa i krzewy owocowe, sadzonki kwiatów oraz „zebrane artykuły do ogrodu i parku”¹³⁰. W ten sposób podtrzymane zostały, zapoczątkowane w końcu XVIII w., tradycje plantacji Johanna Nepomuka Carla. Już za czasów pierwszego Praschmy niemodlińskiego hodowla drzew i krzewów była tu rozwinięta na dużą skalę – zakładane w dobrach sady korzystały z wyprodukowanego w szkółce materiału co najmniej od 1801 r.¹³¹

Przed wszystkim jednak był już wówczas park w Lipnie obiektem o funkcjach rekreacyjnych. Osobliwości przyrodnicze i elementy parkowej architektury stawały się turystycznymi atrakcjami, utrwalanymi na kartach pocztowych i na coraz liczniejszych już wówczas prywatnych fotografiach – pamiątkach po odwiedzinach w parku. Najczęściej pojawiającymi się na nich tematami były: Kapliczka Pustelnika, dom leśniczego i dom ogrodnika, restauracja parkowa oraz basen kąpielowy, który powstał u wrót zwierzynca w 1935 r.¹³²

¹²⁸ Ostatnie większe polowania odbyły się tu w latach 1910–1912. W roku 1910 ustrzelono ostatnie 16 owiec wrzosówek, a w latach 1911–1912, jak wynika z tabeli ukazującej efekty polowań w dobrach niemodlińskich, strzelano po raz ostatni do danieli. Ibid., s. 271.

¹²⁹ Ibid. Pocztówka z widokami zwierzynca [pierwsza ćwierć XX w.]: Thiergarten beim Falkenberg OS: Restaurant Herm. Bensch, Aus dem Wildpark, Forsthaus u. Gärtnerei, Der Einsiedler. Zob. reprodukcję jako ilustrację do: Paszowska, op.cit., s. 145.

¹³⁰ Ogłoszenie szkółki leśnej w zwierzyncu [ok. 1930 r.] – ANTR. MWS. Pozostałości po szkółce widoczne jeszcze po 1945 r. świadczyły, że wyszła ona poza obszar plantacji na teren starego folwarku w Lipnie i składała się z trzech części – dwie szkółki usytuowane były po obu stronach drogi, wiodącej z Lipna do zwierzynca, trzecia w granicach plantacji, gdzie i dzisiaj jeszcze dostrzec można kwatery szkółkarskie. Eder, op.cit., s. 369. Na temat powojennych śladów przedwojennej działalności szkółkarskiej w Lipnie zob. też.: Boguski, op.cit., s. 2.

¹³¹ Klawitter, *Falkenberg im Besitze...*, s. 175.

¹³² *Bild-Band Kreis Falkenberg...*, s. 60; *Das Falkenberger Land im Bild...*, s. 40; *Heimatsbuch des Kreises Falkenberg...*, s. 78.

Coraz wyraźniej zaznaczały się też funkcje ekologiczne i ochronne obiektu – zgodnie zresztą z tendencjami, które pojawiły się w sztuce ogrodowej na przełomie XIX i XX w.¹³³. Nawiązywały do nich, opisane już uprzednio, celowe przedsięwzięcia Adama Schwappacha, ale zjawisko miało też inny wymiar. Bowiem w ciągu ponad stu lat od założenia w Lipnie parku krajobrazowego, w wyniku późniejszej jego ochrony i rozwoju, zdążyły tu wyrosnąć okazy drzew o cechach pomnikowych, zaś w ogrodzie dendrologicznym znaleźć można było przykłady gatunków i odmian unikalnych nawet na skalę europejską, co stało się przedmiotem szczególnego zainteresowania ówczesnych botaników¹³⁴.

Sosnę wejmutkę, rosnącą na Łące Czerwonego Domu, zaliczyli oni do największych na Śląsku¹³⁵. W ogrodzie dendrologicznym podziwiali „mocarne” tulipanowce i magnolie, mocno rozrośnięty jałowiec wirginijski oraz błotnię wodną *Nyssa aquatica*. Specjalną uwagę skupiała zwłaszcza ta ostatnia¹³⁶. Willy Klawitter przytacza opinię Franza Göschkego, który w 1902 r. miał pisać: „Z tego, co wiem, w całej Europie znajdują się tylko 3 egzemplarze tego gatunku i tej krzepkości”¹³⁷. W roku 1935 błotnia była nadal przedmiotem lokalnej dumy – pisano o tym drzewie w regionalnym kalendarzu niemodlińskim jako o „najstarszym i najsilniejszym w Europie”, dodając, że „odpowiada mu nasz klimat, nawet mroźna zima 1928/1929 mu nie zaszkodziła”¹³⁸.

W roku 1938 najcenniejsze drzewa i krzewy w zwierzyńcu zostały objęte urzędową ochroną. Właścicielem dóbr niemodlińskich był już wtedy, po śmierci Hansa w 1935 r., Friedrich Leopold Praschma (1900–2000)¹³⁹. Rozporządzenie starosty niemodlińskiego w sprawie ochrony pomników przyrody w powiecie niemodlińskim, wydane w Niemodlinie 16 I 1938 r., zawiera listę wyznaczonych

¹³³ Siewniak, Mitkowska, op.cit., s. 156 (hasło: Nowe zadania ogrodów).

¹³⁴ Zob. literatura cyt. w przyp. 2.

¹³⁵ Klawitter, *Falkenberg im Besitze...*, s. 174.

¹³⁶ Błotnia wodna *Nyssa aquatica* (niem. Tupelobaum lub Nymphenbaum), rodzina: kłazowate (*Nyssaceae*), rząd: dereniowce, występuje – jak i inne drzewa z rodzaju kłaza (błotnia) *Nyssa* – w południowo-wschodniej Ameryki Północnej, porastając tamtejsze błota i moczary, często w towarzystwie cypryśnika błotnego *Taxodium distichum*, orzesznika wodnego *Carya aquatica* i dębu błotnego *Quercus palustris*. J. Pokorný, *Drzewa znane i mniej znane*, Warszawa 1992, s. 62. *Słownik botaniczny*, red. A. Szwejkowska, J. Szwejkowski, Warszawa 1993, s. 262.

¹³⁷ F. Göschke, *Interessante Gärten Oberschlesiens*, „Gartenkunst” 1902, H. 11. Za: Klawitter, *Falkenberg im Besitze...*, s. 174, 317.: „Drzewo to według danych z rocznika dendrologicznego niemieckiego za rok 1903 miało już wówczas średnicę 53 cm, wysokość 20 m, a rzut korony 12 m średnicy”. Eder, op.cit., s. 371.

¹³⁸ Pohl, op.cit., s. 108–109.

¹³⁹ Od 1937 r. był członkiem lokalnej Kreisnaturschutzstelle, a także Arbeitsgemeinschaft für Verschönerung der Stadt Falkenberg, więc zapewne miał osobisty wpływ na kształt tego rozporządzenia. Te i inne podobne regionalne organizacje, kontrolowane wówczas przez władze hitlerowskie i podporządkowane w znacznym stopniu ich ideologii, nie cieszyły się chyba w Niemodlinie jakimś szczególnym zainteresowaniem. Jak wynika z korespondencji Praschmy, jeszcze w 1937 r. z tego powodu nie można było stworzyć w tym mieście, choć nakazał to starosta, oddziału Arbeitsgemeinschaft für Heimatpflege – AP w Opolu, APN, gr. XI, sygn. 364, s. 27 i n.

do ochrony obiektów¹⁴⁰. Na dwadzieścia trzy pozycje wymienione w rozporządzeniu, dwanaście dotyczyło drzew rosnących w ogrodzie dendrologicznym oraz w różnych częściach dawnego zwierzyńca w Lipnie. Na terenie ogrodu dendrologicznego ochroną objęto następujące drzewa: błotnię wodną *Nyssa aquatica*, miłorząb *Ginkgo biloba**, jałowiec wirginijski *Juniperus virginiana** oraz magnolię *Magnolia tripetala*. W zwierzyńcu były to: tulipanowiec *Liriodendron tulipifera** (pomiędzy ogrodem dendrologicznym a Hubertusem), osiem egzemplarzy choiny kanadyjskiej *Tsuga canadensis* Carr. (na południe od restauracji parkowej), buk pospolity odmiany strzępolistnej *Fagus silvatica* 'Asplenifolia' (na południe od leśniczówki), dąb (szypułkowy) *Quercus robur** w pobliżu Domu Warzechy, świerk pospolity odmiany węzowej *Picea abies* cv *Virgata* – w ogrodzie danieli oraz trzy iglaste w okolicach „sztucznych wysp”: sosna zwyczajna *Pinus silvestris* L., sosna wejmutka *Pinus strobus* L., jodła pospolita (jodła biała) *Abies alba*¹⁴¹.

Wykaz powyższy nie podaje niestety, oprócz przybliżonej lokalizacji drzew, bardziej szczegółowych informacji na ich temat, dotyczących na przykład ich ówczesnych wymiarów. Cztery z przytoczonej listy pomników znaleźć można w Lipnie i dzisiaj (oznaczono je gwiazdką). Wiele z nich rosło jeszcze po wojnie, a nawet w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. Na przykład sosna wejmutka w okolicach Uroczyska Piekiełko zwalona została przez wicher w 1985 r., wichury w połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. najpierw uszkodziły, a później przewróciły ostatnie, z wymienionych w rozporządzeniu z 1938 r., choiny kanadyjskie. Powojenną (w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX w.) obecność błotni wodnej, magnolii, pomnikowego buka odmiany strzępolistnej odnotowali polscy już botanicy: Henryk Eder, a także Kazimierz Browicz¹⁴².

Rozporządzenie z 1938 r. jest ostatnim z faktów, które udało się autorce artykułu ustalić w odniesieniu do przedwojennej historii parku i zwierzyńca w Lipnie. Ten etap dziejów, w którym doczekał się on uznania jako jeden z najciekawszych parków Śląska w granicach Niemiec, dobiegał końca¹⁴³. W styczniu 1945 r., wobec zbliżającego się frontu, Praschmowie opuścili Niemodlin, a po zakończeniu wojny osiedli ostatecznie w Kapellen w powiecie Moers w Niemczech Zachodnich¹⁴⁴.

¹⁴⁰ Verordnung zur Sicherung von Naturdenkmalen im Kreises Falkenberg O.S. [rozporządzenie podpisał starosta Heine 16 II 1938 r.] – AP w Opolu, APN, gr. XI, sygn. 364, s. 11.

¹⁴¹ Ibid. Gwiazdką wyróżniono drzewa rosnące w Zespole Przyrodniczo-Krajobrazowym „Lipno” do dzisiaj.

¹⁴² Eder, op.cit., s. 371–373; Browicz, op.cit., s. 338. Zob. więcej na ten temat: Paszkowska, op.cit., s. 147.

¹⁴³ W zacytowanej już na wstępie powojennej niemieckiej pracy na temat najwartościowszych założeń ogrodowych na Śląsku w granicach Niemiec z 1937 r. wymieniono założenie niemodlińskie wśród 38 najcenniejszych, w tym tylko 8 górnośląskich. Irrgang, op.cit., s. 228.

¹⁴⁴ Informacja W. Schelenza dołączona do kopii Geometrische Grundbuch... – ANTR, MWS.

CZASY PO 1945 R. – KU PROGRAMOWEJ OCHRONIE

Wchodzący do 1945 r. w skład dóbr Praschmów teren dawnego zwierzyńca stał się po wojnie własnością polskich Lasów Państwowych i w latach 1945–1970 należał do nadleśnictwa Niemodlin z siedzibą w Lipnie, po reorganizacji zaś administracji leśnej do nadleśnictwa Tułowice. Trzy stawy dawnego zwierzyńca podlegają Gospodarstwu Rybackiemu Lasów Państwowych w Niemodlinie i służą hodowli. Funkcje budynków przedwojennego leśnictwa Tiergarten pozostawały do 1970 r. niezmienione – zajął je częściowo Urząd Leśny, pozostałe były mieszkaniami pracowników nadleśnictwa i miejscowej służby leśnej. Oprócz Domu Warzechy (rozebranego pod koniec lat sześćdziesiątych XX w.) ostały się w Lipnie także inne przedwojenne zabudowania (drewniany dom mieszkalny przy Bramie Jaczowskiej i dawna restauracja przy Bramie Niemodlińskiej)¹⁴⁵. Spaloną już po wojnie Kaplicę Pustelnika w 1957 r. odbudowano w przedwojennym kształcie¹⁴⁶. Przez teren parku poprowadzono niebieski szlak turystyczny (wiodący z Opola przez Szydłowiec i Niemodlin do Łambinowic) oraz objęto pomnikową ochroną kilka drzew: żywotnik olbrzymi *Thuja gigantea*, *Thuja plicata* w ogrodzie dendrologicznym, sosnę w okolicach Hubertusa, dęby w okolicach Domu Warzechy oraz sosnę, modrzew i głąz narzutowy przy drodze do Kapliczki Pustelnika¹⁴⁷.

Ochrona walorów dawnego zwierzyńca w pierwszym dwudziestoleciu po wojnie była przede wszystkim skutkiem zabiegów jego bezpośrednich opiekunów, zwłaszcza zaś kolejnych nadleśniczych w Lipnie: Adama Panczakiewicza, Wiesława Berety i Stanisława Mazura. Do pozytywnych jej efektów przyczyniła się też ówczesna popularyzatorska i dydaktyczna działalność nauczycieli niemodlińskiego liceum – Henryka Jankowskiego, Tadeusza Okrzesy i – zwłaszcza –

¹⁴⁵ W ostatnich latach wszystkie budynki zostały przez nadleśnictwo sprywatyzowane.

¹⁴⁶ Stało się to z inicjatywy i osobistego starania ówczesnego nadleśniczego w Lipnie, Wiesława Berety. Zajęciu się przez funkcjonariusza państwowego obiektem sakralnym sprzyjała atmosfera „popaździernikowej odwilży”, wcześniej, a także przez wiele lat następnych, byłoby to raczej niemożliwe. Opiekę nad kaplicą przejęła wówczas parafia w Niemodlinie. Informacja dr. inż. Stanisława Mazura. Powojenną odbudowę kapliczki odnotowuje też: *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 7, z. 8..., s. 20. Ponownej restauracji kapliczki dokonano w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w.

¹⁴⁷ K u b o k, op.cit., s. 50–51; K u ź n i e w s k i, op.cit., s. 43. „Z cenniejszych gatunków rosną tutaj: *Nyssa silvatica* – o obwodzie 95 cm – prawdopodobnie unikalnym w Polsce, *Pinus strobus* – o obwodzie 396 cm, *Thuja plicata* – o obwodzie 371 cm, uznana za pomnik przyrody, *Quercus robur* – o obwodzie 536 cm, *Liriodendron tulipifera* – o obwodzie 410 cm”. M a z u r, op.cit., s. 123. O innych drzewach pomnikowych rozmiarów w Lipnie, zob. też: i d e m, *Charakterystyka fitosocjologiczna zbiorowisk leśnych z klasy Vaccino-Piceetea i Qercetea robori-petraeae Puszczy Niemodlińskiej*, „Zeszyty Przyrodnicze Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1994, nr 30, s. 76; C. P a c y n i a k, *Najstarsze drzewa w Polsce. Przewodnik*, Warszawa 1992, s. 52, 86, 169; Pow-szechna inwentaryzacja przyrodnicza gminy Niemodlin, red. K. Dubel, cz. 2, Opole 1993, maszynopis; E. G o ł a b e k, M. A l e k s a n d r o w i c z, *Ocena wieku i stanu zdrowotnego drzew pomnikowych na Obszarze Chronionego Krajobrazu Bory Niemodlińskie*, Opole 2004, s. 29 i n.

Pawła Lelonka¹⁴⁸. W późniejszym czasie na rzecz ochrony tego obiektu angażowali się też nauczyciele Technikum Leśnego w Tułowicach.

Najcenniejsza przyrodniczo część dawnego zwierzyńca – ogród dendrologiczny i dawna plantacja – niemal od pierwszych lat powojennych przyciągała polskich botaników. Bogactwo gatunkowe oraz obecne tu osobliwości na skalę krajową spowodowały, że ogród ten został kilkakrotnie, w różnych okresach swego powojennego istnienia, zinwentaryzowany i naukowo opisany. Po raz pierwszy w 1952 r. uczynił to Henryk Eder, powojenny współtwórca największego dzisiaj arboretum w Polsce, jednego z najbogatszych w gatunki i odmiany w Europie – w Rogowie pod Łodzią¹⁴⁹. Odwiedzali i opisali Lipno poznańscy botanicy i ze stacji PAN w Kórniku – Kazimierz Browicz i Mieczysław Czekalski oraz Cezary Boguski z wrocławskich Pracowni Konserwacji Zabytków¹⁵⁰. Wiele z rosnących w Lipnie pomnikowych okazów drzew trafiło, jako przykłady, do

¹⁴⁸ Ten ostatni, jako nauczyciel biologii, później dyrektor szkoły, organizował dla licealnej młodzieży wakacyjne obozy w Lipnie – wypoczynkowe i dydaktyczne zarazem, połączone z wykonywaniem przez młodzież prac porządkowych w ogrodzie dendrologicznym i poza nim. W następnych latach na zajęciach dydaktycznych i pracach porządkowych bywała tu też często młodzież Technikum Leśnego w Tułowicach.

¹⁴⁹ Henryk Eder (1896–1974) przed wojną założył ogród botaniczny w Państwowej Średniej Szkole Rolniczo-Leśnej w Żyrowicach (Nowogródcazna), a po wojnie w Państwowym Gimnazjum i Liceum Leśnym w Brynku na Górnym Śląsku; w latach 1951–1966 był kierownikiem arboretum warszawskiej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Rogowie. J. T u m i ł o w i c z, J. B a n a s z c z a k, *Arboretum w Rogowie*, Warszawa 2000, s. 8. W roku 1952 pisał Eder o Lipnie: „Ten niewielki obiekt wymaga opieki. Materiał szkółkarski, pochodzący z czasów wojny, a także przedwojennych, nie nadaje się w większości wypadków do wysylki. Co dało się wybrać zostało wywiezione, co pozostało – należy oczyścić i przetrzebić, usuwając część zbyt gęsto wysadzonych drzewek, umożliwiając reszcie swobodniejszy rozwój”. E d e r, op.cit., s. 373.

¹⁵⁰ „Znaleźć tu można pojedyncze egzemplarze drzew o niespotykanych nigdzie indziej rozmiarach, jak np. *Juniperus virginiana* L. – 12 m x 135 cm, *Acer saccharum* Marsh. – 18 m x 145 cm, *Thuja plicata* Lamb. – 28 m x 320 cm. Jednak prawdziwą osobliwością tego parku są drzewa *Nyssa sylvatica* (jedyne w Polsce) – dwa okazy męskie i jeden żeński. *Nyssa sylvatica* Marsh. obradza w Lipnie w owoce z dobrze kielkującymi nasionami. Z innych dawnych gatunków rosną tu: *Tilia Henryana* Szysz. (największy okaz w Polsce), *Liquidambar styraciflua* L., *Tsuga caroliniana* Engelm. (obradza szyszki), *Robinia pseudoacacia* var. *intermis* DC., *R. pseudoacacia* var. *Decaisneana* Carr., *Aralia elata* Seem., *Cladrastis lutea* K. Koch, *Kalmia latifolia* L. – wspaniałe, do 3 m wysokie krzewy, największe w Polsce, *Catalpa bignonioides* Walt., *Cercidiphyllum japonicum* Sieb. et Zucc. i in. Oprócz tego w Lipnie znajduje się bogata kolekcja różaneczników oraz różnych odmian i form drzew i krzewów iglastych. Poza obrębem parku, na polanie przed budynkiem nadleśnictwa rośnie rozłożysty *Liriodendron tulipifera* L. o wysokości 22 m, obwodzie pnia 315 cm i średnicy korony ponad 30 m”. B r o w i c z, op.cit., s. 338. „W Lipnie znajduje się największe w Polsce stanowisko uprawne kalmii wielkolistnej *Kalmia latifolia*. W 1983 roku zinwentaryzowano 62 krzewy. [...] Większość okazów to krzewy zdrowe, szeroko rozrośnięte, gęsto ugałęzione i ulistnione”. C z e k a l s k i, op.cit., s. 56–57. „Teren stanowi stwierdzony przykład nie tylko przystosowania się do miejscowych warunków klimatycznych i siedliskowych, lecz również wykazuje zdolności do naturalnego odnowienia i opanowania terenu. Żywotność taką wykazuje wprowadzona przed dwustu laty sosna wejmutka, odnawiająca się z samosiewu i reprezentowana przez wszystkie klasy wieku. Podobnie zachowuje się klon czerwony, choina kanadyjska. Bujną siłą rozrodczą wykazuje azalia pontyjska [...] oraz sumak [...] Dobrze czują się cyprysiki, jodła kaukaska i jodła jednobarwna, jedlica i żywotnik”. B o g u s k i, op.cit., s. 36.

klasycznych podręczników, przede wszystkim zaś do *Dendrologii* Włodzimierza Senety¹⁵¹. Nade wszystko na przywołanie w tym miejscu zasługuje praca badawcza Stanisława Mazura, nadleśniczego w Lipnie w latach 1958–1970¹⁵².

Mimo powstania przytoczonych wyżej opracowań, formułowania postulatów, a nawet programów, dotyczących przyszłości Lipna¹⁵³, pełna i programowa ochrona tego obiektu okazywała się w powojennej rzeczywistości trudna do realizacji¹⁵⁴. Niewątpliwa, choć także trudno rodząca się zmiana, nastąpiła w latach dziewięćdziesiątych XX w. W roku 1998 dawny zwierzyniec stał się, na podstawie polskiego prawa o ochronie przyrody, obszarem chronionym jako Zespół Przyrodniczo-Krajobrazowy „Lipno”. Implikuje to nowe podejście do celów gospodarki leśnej na jego terenie (w operatach gospodarza tego terenu, nadleśnictwa Tułowice, jest to już teraz las ochronny), a także sprzyja eksponowaniu edukacyjnych i rekreacyjnych walorów dawnego zwierzyńca, zachowaniu i przemysłanej renowacji szczególnie cennych jego elementów. Miejsce to zostało, również poza lokalnym środowiskiem, zaakceptowane jako znacząca osobliwość przyrodnicza. Coraz więcej zdziwienia budzą, choć czasem z pewnością zaskakują, nadal zdecydowanie pozytywne oceny kolejnych pokoleń opisujących Lipno przyrodników. Jedną z nich zestawia obok siebie, jako obiekty o porównywalnie unikatowym charakterze na mapie ochrony przyrody powiatu opolskiego, stanowisko dokumentacyjne trzaski w Krasiejowie i właśnie Zespół Przyrodniczo-Krajobrazowy w Lipnie¹⁵⁵. Wydaje się, że na podobnie zdecydowaną ocenę zasługuje też historyczno-kulturowa wartość tego obiektu, dotychczas ciągle niedoceniona¹⁵⁶.

¹⁵¹ W. S e n e t a, *Dendrologia*, cz. 1, Warszawa 1987, s. 101, 239, cz. 2, s. 173, 249.

¹⁵² Stanisław Mazur (1923–2003) dr inż., leśnik, urodzony w Jaśle, absolwent Wydziału Leśnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, nadleśniczy w Lipnie 1958–1970, później inspektor hodowli lasów w Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych w Opolu i nadleśniczy terenowy w nadleśnictwie Tułowice. Wiele lat życia poświęcił naukowemu badaniu Puszczy Niemodlińskiej. Był inspiratorem i krytycznym recenzentem działań programu „Ogród Jana Nepomuka” oraz honorowym członkiem Niemodlińskiego Towarzystwa Regionalnego.

¹⁵³ M a z u r, *Park...*, s. 212, 214; B o g u s k i, op.cit., s. 38; L. L e l o n e k, *Park i kompleks leśno-stawowy w Lipnie. Lokalny problem ochrony i kształtowania środowiska, Niemodlin 1976*, maszynopis. W roku 1970 operat urządzeniowy nadleśnictwa Tułowice zakładał powstanie rezerwatu roślinnego „Lipno” z wyróżnieniem „arboretum”, „boru choinowego” i „boru wejmutkowego”. Za: B o g u s k i, op.cit., s. 3 i n. W latach dziewięćdziesiątych XX w. pojawiły się nowe postulaty, m.in. w pracach magisterskich, napisanych na Uniwersytecie Opolskim. Zob. więcej: P a s z k o w s k a, op.cit., s. 151.

¹⁵⁴ Ibid., s. 148 i n.

¹⁵⁵ A. N o w a k, S. N o w a k, *Ochrona przyrody. W: Przyroda powiatu opolskiego*, Opole 2003, s. 141.

¹⁵⁶ Na początku lat osiemdziesiątych XX w. Lipno budziło zainteresowanie wojewódzkich służb ochrony zabytków. Podjęto wówczas próby uznania dawnego zwierzyńca (zwłaszcza zaś ogrodu dendrologicznego) za obiekt zabytkowy. Konstatowano jednak, że nie może podlegać ochronie jako park zabytkowy z powodu „braku cech parku”. Za zabytki uznane zostały jedynie dwa budynki zwierzyńca. Zob.: Rozoznanie stanu obecnego parku w miejscowości Lipno, 1983 – AWUOZ, sygn. 2470; Pismo Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków do Niemodlińskiego Towarzystwa Regionalnego z dnia 13 XI 1995 – ANTR, Ogród Jana Nepomuka; B o g u s k i op.cit., passim; S p y c h a ł a, op.cit., passim.

PODSUMOWANIE – NIEKTÓRE ASOCJACJE I ANALOGIE REGIONALNE A NIEPOWTARZALNOŚĆ ZWIERZYŃCA W LIPNIE

Dokonując porównania zwierzyńca i parku w Lipnie w historycznym rozwoju (pominąwszy najwcześniejszy, słabo udokumentowany okres jego dziejów do początków XVIII w.) z kilkoma – przynajmniej podobnymi obiektami, istniejącymi niegdyś w granicach dzisiejszego Śląska Opolskiego, warto zwrócić uwagę na dwa założenia najbardziej znane. Pierwszy to park i zwierzyniec w Pokoju, drugi – zwierzyniec pod Wierzbnem. Geneza wszystkich trzech jest podobna – powstały jako zwierzyńce, późniejszy ich historyczny rozwój – nieco odmienny.

Po biskupim zwierzyńcu w Wierzbnie pomiędzy Nysą a Otmuchowem pozostał głównie cenny architektonicznie pawilon ogrodowy, o charakterze pałacu i sezonowej rezydencji biskupiej¹⁵⁷. Podobną rolę miał niewątpliwie odgrywać pawilon Zierotinów w Lipnie, przebudowany być może za Johanna Nepomuka Praschmy, zwany za jego czasów Pałacem Myśliwskim (Jagdschloss), następnie zaś Czerwonym Domem. Funkcję rezydencji i tradycyjnego centrum zwierzyńca przyjąłby też, o ile zostałby zbudowany, pałacyk myśliwski, zamówiony u Lüdeckego przez Friedricha II Praschmę ok. 1860 r. W Pokoju (słynnym od drugiej połowy XVIII w. parku, później uzdrowisku Carlsruhe, opisywanym szeroko w specjalistycznej literaturze, dotyczącej sztuki ogrodów, a także w pamiętnikach podróżników i kuracjuszy) zwierzyniec powstał w 1748 r. W centrum założenia księcia Karla Christiana von Württemberg-Oels, u zbiegu ośmiu promieniście rozchodzących się w zwierzyńcu alei, stanął drewniany zameczek, otoczony fosą i ostrokołem. W roku 1760 zaczęto kształtować tam wokół nowo wybudowanego pałacu park, najpierw jeszcze w stylu francuskim, później krajobrazowy angielski – z wieloma typowymi dla tego czasu urządzeniami i budowlami parkowymi: labiryntem, amfiteatrem, rzeźbami, świątyniami i pawilonami; częścią składową tego wielkiego założenia był również zwierzyniec¹⁵⁸. Zwierzyniec i park Johanna Nepomuka Carla Praschmy mógł stanowić pewne odbicie, choć w odpowiednio mniejszej skali, parku i zwierzyńca w Pokoju¹⁵⁹.

¹⁵⁷ Zbudowany na planie „idealnej elipsy” w latach 1713–1714 dla biskupa wrocławskiego Franza Ludwiga von Neuburga przez Michaela Kleina, według planów Christopha Tauscha. *Zabytki sztuki w Polsce. Śląsk...*, s. 926–927.

¹⁵⁸ Ibid., s. 691–693.

¹⁵⁹ Wśród urządzeń parku w Pokoju (ukształtowanego ostatecznie przez księżęcego ogrodnika Klöbera w 1802 r.), których wizerunki zachowały się do dzisiaj, a mogą dawać pewne wyobrażenie urządzeń parkowych w Lipnie, były m.in.: sztuczne ruiny, zamek szwedzki, domek szwajcarski, winnica, wyspa na stawie ze świątynią Apollina (później Matyldy), wreszcie – chińska ptaszarnia. Zob. M a r s c h, op.cit., s. 65–68, 86–89. Analogia pomiędzy parkiem w Lipnie a Carlsruhe narzuca się również z powodu owego leśnika i ogrodnika wirtemberskiego, nieznanego nazwiska, który

Imponujący park w Pokoju, pominąwszy skalę i rozmach, miał jednak charakter założenia przypałacowego. Park w Lipnie pozostawał w trzykilometrowym odaleniu od zamku właściciela – zapewne zbyt blisko, by stanowić drugą rezydencję, a zbyt daleko, by mieć tak reprezentacyjny charakter i być otoczonym tak stałą troską i uwagą, jak park przyzamkowy¹⁶⁰. Z tego też między innymi powodu zapewne budowle i urządzenia parkowe w zwierzyńcu w Lipnie były w większości drewniane (Czerwony Dom – pałacyk myśliwski miał konstrukcję szachulcową)¹⁶¹ i już w drugiej połowie XIX w. pozostawały w stanie uzasadniającym ich rozebranie przez Friedricha II. Z kolei analogii dla jego dzikiego parku i odnowionego tam zwierzyńca szukać trzeba z jednej strony wśród dziewiętnastowiecznych zwierzyńców bądź rezerwatów zwierzyny (wedle Wiesławy Korzeniowskiej istniały one wówczas w większości dużych majątków ziemskich na Górnym Śląsku)¹⁶², z drugiej – wśród parków krajobrazowych, otaczających ówczesne rezydencje (w połowie XIX w. najczęściej przebudowywane w historyzujących stylach, w związku z czym także parki przyzamkowe i przypałacowe nabierały nowego, często wielce wyrafinowanego charakteru; nierzadko i zwierzyńce były przy nich obecne). Nawet w niewielkiej odległości od Niemodlina przykładów znaleźć można by było przynajmniej kilka. Do nich należały wszak obiekty dobrze znane: park Schaffgotschów w Kopicach, Seher-Thossów w Dobrej, Thiele-Wincklerów w Mosznej. Pozostańmy jednak w najbliższej okolicy – w parku Frankenbergów w Tułowicach. Tworzono go od 1836 r. jako coraz rozleglejsze (właściciele majątku celowo skupowali od okolicznych chłopów pola i łąki) założenie krajobrazowe na obszarze (ostatecznie) ponad 100 ha. Na przełomie XIX i XX w. był to więc przede wszystkim wysmakowany i zaplanowany w każdym szczególe park naturalny – z rozległymi otwarciami łąk wśród fragmentów lasu, z malowniczymi grupami drzew i krzewów, z soliterami w postaci sędziwych dębów lub, kontrastujących z otoczeniem barwą swego igliwia, sosen wejmutek; w założenie wkomponowano przepływającą tutaj rzekę i osiemnastowieczny młyn przyzamkowy. W części najbliższej pałacowi, który w wyniku przebudowy w latach 1874–1889 zyskał formę neorenesansową, park urozmaicały gazony kwiatowe, rzeźby ogrodowe oraz kilkadziesiąt gatunków i odmian drzew i krzewów aklimatyzowanych¹⁶³. W pobliżu znajdowały się: szklarnie,

kształtował założenie Johanna Nepomuka Carla Praschmy. Na razie wydaje się jednak, że zbieżność jego pochodzenia z nazwiskiem właścicieli i twórców Pokoju, książąt wirtemberskich, rezydujących w Oławie, jest jedynie przypadkowa.

¹⁶⁰ Johann Nepomuk Carl Praschma założył również niewielki park angielski przy niemodlińskim zamku, by to jednak osiągnąć, musiał ostatecznie zasypać średniowieczną fosę zamkową. Frankowska, op.cit., s. 13.

¹⁶¹ Klawitter, *Falkenberg im Besitze...*, s. 173.

¹⁶² W. Korzeniowska, *Gospodarka leśna w dobrach wielkiej własności na Górnym Śląsku w wieku XIX*. W: *Las w kulturze...*, s. 86.

¹⁶³ Zatrudniony przy zakładaniu parku Kurt Sallmann został sprowadzony z Mużakowa, niem. Muskau (gdzie się urodził i wykształcił jako ogrodnik „w szkole hrabiego Pücklera”), jego dzieło

ogród różany i oranżeria, gdzie hodowano ananasy „takie jak w Kopicach”, w części zaś leśnej – zwierzyńiec ze stadem jeleni, ogrodzony, jak widać na ówczesnej fotografii, wysokim płotem z siatki drucianej¹⁶⁴.

Niewątpliwie dzikiemu parkowi Friedricha II Pruskiego, a później i leśnemu parkowi jego syna Hansa, daleko było do tego typu (jak w Tułowicach) nieco snobistycznych założeń parkowych. Bez względu bowiem na przekształcenia, którym założenie w Lipnie ulegało w ciągu swych dziejów, pozostało ono w swych fizycznych granicach, w charakterze, a nawet w funkcjach – starym zwierzyńcem, wywodzącym się z wielowiekowych tradycji. Takim, jakich wiele istniało jeszcze w XVIII w. przy kilkusetletnich śląskich siedzibach rycerskich – w sąsiedztwie Niemodlina były to na przykład Szydłowiec lub Korfantów¹⁶⁵. Zwierzyńce te stanowiły zupełnie odrębną kategorię w dziejach parków i ogrodów, której początki sięgają starożytności¹⁶⁶. „Zwierzyńiec [...] jest jedną z najstarszych form sztuki ogrodowej. Od czasów starożytnych uczył naturalnego kształtowania parków. W okresach dominacji ogrodów geometrycznych sprzyjał upodobaniom do przyrody nieokiełznanej, leśnych ostępów i dzikich ustroni”¹⁶⁷. W swej warstwie symbolicznej między innymi stawał się najdoskonalszą realizacją „ogrodu królewskiego”, gdzie władca udawadniał wyższość swych przyrodzonych praw, ale i zdolność do obrony poddanych przed siłami zła, wrogiej natury, chaosu, ciemności¹⁶⁸. Czy owej stałej i, mimo okresowych zawirowań, trwającej trzysta już przynajmniej lat trosce o zwierzyńiec w Lipnie nie należy przypisać również płynących z tej symboliki znaczeń? W historii parku-zwierzyńca w Lipnie miał nawet miejsce epizod, który mógłby stanowić dla nich przykład. Na pewno zaś jest on jednym z dowodów, że Lipno wpisało się zupełnie oryginalnie w dzieje regionu. Za czasów Johanna Nepomuka Carla Pra-

kontynuował syn Maksymilian (w młodości również wysłany na praktykę m.in. do Mużakowa). Z tego powodu, a również z powodu kompozycyjnych nawiązań parku tułowickiego do parku w Mużakowie-Lęknicy (wiele fragmentów tutejszego parku stanowiło „dosłowne cytaty” mużakowskiego), założenie tułowickie zwano „małym Muskau”, zaś Freda Frankenberga, inspiratora parkowych poczynąń, „drugim Pücklerem”. *Die Parkanlagen zu Tillowitz Ober-Schlesien*, „Die Gartenwelt” 1913, Nr. 15, s. 1–7; Frankenberg, op.cit., s. 35–38; Tułowice. Założenie pałacowo-parkowo-folwarczne. Oprac. T. Palacz, Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków, Warszawa 1999, maszynopis – AWUOZ w Opolu. Karty Ewidencyjne Zabytków Architektury i Budownictwa [b. sygn.]; *Zabytki Sztuki w Polsce. Śląsk...*, s. 887. Zob. też: E. W o Ź n i a k, M. W o Ź n i a k, *Od Tillowitz do Tułowic*, Tułowice 2006 [maszynopis przygot. do dr.].

¹⁶⁴ *Die Parkanlagen zu Tillowitz...*, s. 2–5.

¹⁶⁵ Potwierdza to np. mapa z 1781 r., sporządzona w związku z regulacją rzeki Ścinawy. W Szydłowcu rodu Pückler-Groditzki w pobliżu zamku rozciągał się zwierzyńiec i bażantarnia. W Korfantowie rodu Burghaus do zamku i folwarku przylegał zwierzyńiec i bażantarnia. Plan nr III von dem Irregulären Lauff des Stein Fluss [...] 1782–1783. W: Charte nr III von dem Stein Fluss [...] Juny 1781 [...]. Maas-stab von 190 Ruthen Rheinlandisch – AP Opole, Rej. Op. III/947; ibid. III/952.

¹⁶⁶ Ł u k a s z e w i c z, op.cit., s. 32 i n.

¹⁶⁷ R o t t e r m u n d, op.cit., s. 194.

¹⁶⁸ Ibid., s. 194–196.

schmy mieszkali w zwierzyńcu, w Czerwonym Domu, czyli w dawnym pałacyku myśliwskim, francuscy emigranci, którzy zbiegli z kraju w obawie przed okrucieństwami wielkiej rewolucji. Legendarny przekaz mówi, że to oni zbudowali Kapliczkę Pustelnika – na miejscu pustelni, założonej już wcześniej przez właściciela parku, zgodnie z wymaganiami ówczesnej sztuki ogrodowej. Francuzi byli w Niemodlinie i w Lipnie na pewno, odszukane przed laty źródła potwierdziły ich obecność¹⁶⁹. Jest więc wielce prawdopodobne, że kaplica, wotum wdzięczności za udzieloną im gościnę, mogła być ich dziełem.

Znaczące i warte docenienia walory historyczno-kulturowe dzisiejszego Zespołu Przyrodniczo-Krajobrazowego „Lipno” wypływają z tego, czym i w jaki sposób jego przeszłość wzbogaciła dzieje zwierzyńców i parków w regionie. Wydaje się, że wkład ten jest niemały i zupełnie niepowtarzalny. Jako miejsce niezmiennie, aż po nasze czasy, otoczone opieką i twórczo przekształcane, dawny zwierzyńiec i jego pozostałości stanowią nie tylko godną ochrony osobliwość przyrodniczą, ale bogate w różnorakie znaczenia dziedzictwo kulturowe, a także żywe dobro tworzonej i stającej się kultury. Również dlatego, że „czytanie w księdze przyrody”, odbywające się tu przecież w przeszłości, a zwłaszcza obecnie, było i jest „kolebką kultury”¹⁷⁰. Wydaje się więc ważne, by wysiłki lokalnych opiekunów tego obiektu otrzymywały trwałe i życzliwe wsparcie nadrzędnych instytucji i urzędów, a także merytoryczną inspirację ze strony placówek i instytucji naukowych.

ALEKSANDRA PASZKOWSKA

THE HISTORY OF THE ZOOLOGICAL GARDEN AND THE PARK IN LIPNO – A MONOGRAPHIC SKETCH

The paper is a monographic outline of the history of the game garden, changed later into a scenic park in Lipno near Niemodlin. Today the area makes for a valuable nature-scenic object, with its

¹⁶⁹ Tak o nich napisał Klawitter: „Był wśród nich hr. Alexander von Foudras, przebywający od 1792 w Oławie i Niemodlinie, w 1796 ożeniony z hrabiną von Schlegenberg, z którą miał pięcioro dzieci, wiosną 1801 udał się do Paryża, by podpisać się na liście emigrantów; hrabina zaś do roku 1800 dzierżawiła folwark w Lipnie. Kolejny emigrant, kawaler Claudius de la Lance z Verdun, ożenił się 19 II 1797 w Niemodlinie z baronówną Marią Anną von Stentsch i jeszcze w 1810 przebywał na Śląsku. Trzeci, w dokumentach zwany Mr. De Tuffe, był uczonym i został zatrudniony przez hrabiego Praschmę jako nauczyciel jego synów. Czwartego opisał w swym młodzieńczym pamiętniku Fryderyk I Praschma: «Baron von Brettvill, który wyemigrował z Francji na czas rewolucji, przez jakiś czas nie s t e t y był moim nauczycielem i wychowawcą». K l a w i t t e r, *Falkenberg im Besitze...*, s. 173. Poza tym wrocławski historyk ustalił, że w 1807 r. pozostawali w rękach niemodlinian jacyś francuscy jeńcy. Jeden z nich, nazwiskiem Porchet, był przybocznym myśliwym hrabiego. Ibid., s. 317.

¹⁷⁰ Por.: J. K o l b u s z e w s k i, *Ochrona przyrody a kultura*, Wrocław 1992, s. 36.

traces of the park set up here in the 18th century. The park includes the following: a dendrological garden with 90 species and types of trees and shrubs, Hermit's Chapelette, a spring, „artificial isles”, and monument-like specimens of trees (some among the largest in Poland) – everything located within an interesting forest landscape containing a few picturesque old nurseries.

The zoological garden was established in the vicinity of Niemodlin when the post-Piast Prince's estates were transformed into private ones during the reign of the Habsburgs. In 1581, Caspar Pückler purchased them from Emperor Rudolph II. The former was most likely the one who created the first zoological garden. At the beginning of the 18th century, when the estates remained in the hands of the Zierotins, there certainly was a zoological garden in Lipno. Johann Nepomuk Carl Praschma transformed it into a romantic scenic place in 1782. In the times of his grandson Friedrich II Praschma, in the second half of the 19th century, there existed a middle-of-the-forest natural park there (*Wildpark*) and a well-kept zoological garden serving the purpose of hunting. Hans Praschma liquidated the zoological garden in the 20th century, having the forest-park revitalized with the help of well-known forester Adam Schwappach. He also still maintained Plantation, with its collection of valuable trees and bushes. After the Second World War, in 1945, the object was taken over by the Polish State Forests – Forest Inspectorate of Niemodlin, later Tulowice.

ALEKSANDRA PASZKOWSKA

DIE GESCHICHTE DES TIERGARTENS UND DES PARKS IN LIPNO – MONOGRAPHISCHE SKIZZE

Der Artikel ist ein monographischer Umriss der Geschichte des Jagdzwingers und später auch des Landschaftsparks in Lippen bei Falkenberg. Heute ist dieses Gebiet ein wertvolles Natur- und Landschaftsobjekt mit Spuren der hier seit dem 18. Jh. bestehenden Parkanlage. Es sind: ein dendrologischer Garten mit etwa 90 Gattungen und Arten von Bäumen und Sträuchern, Eine Einsiedler-Kapelle, eine Quelle und auch Baumdenkmäler (manche davon gehören zu den größten in Polen) – alle sind in einem landschaftlich interessanten Wald gelegen mit einigen malerischen alten Fischzuchtteichen.

Der Wildtierzwinger entstand in der Nähe von Falkenberg als die ehemals den Piasten gehörenden Fürstengüter zu Zeiten der Habsburger in Privateigentum umgestaltet wurden. 1581 erwarb sie von dem Kaiser Rudolph II. Caspar Pückler. Er war vermutlich der Inhaber des ersten Tierzwingers. Am Anfang des 18. Jh.s., als die Güter dem Geschlecht Zierontin gehörten, existierte in Lippen mit Sicherheit ein Zwinger. Johann Nepomuk Carl Praschma wandelte ihn in eine romantische Landschaftsanlage um. Zu Zeiten seines Enkelkinds, Friedrich II. Praschma, in der zweiten Hälfte des 19. Jh.s, bestand hier auch ein natürlicher Park im Wald und ein gut gepflegter Zwinger, der den Jagtzwecken diente. Hans Praschma schaffte im 20. Jh. den Zwinger ab und erneuerte gleichzeitig den Waldpark mit Hilfe des bekannten Förster Adam Schwappach. Es wurde auch nach wie vor die Plantage mit einer wertvollen Sammlung von Bäumen und Sträuchern beibehalten. Nach dem zweiten Weltkrieg, im Jahre 1945, übernahmen die Pflege über dem Objekt die Polnischen Staatlichen Wälder – Oberförsterei in Falkenberg, später Tillowitz.

MARIUSZ PAWELEC

POLSKIE BADANIA NAD ANDREASEM GRYPHIUSEM (HISTORIA I WSPÓŁCZESNOŚĆ)

Dorobek Andreea Gryphiusa, śląskiego poety i dramaturga doby baroku, coraz częściej staje się obiektem naukowych dociekań polskich historyków literatury. Sprzyja temu nie tylko zainteresowanie postacią w krajach zachodniej Europy, przynoszące nowe wydania jego utworów i kolejne opracowania, ale również nawiązanie kontaktów z filologami skupionymi w Międzynarodowym Towarzystwie im. Andreea Gryphiusa (Internationale Andreas Gryphius-Gesellschaft) z siedzibą w Moguncji. Owocem ożywionej, zwłaszcza w ostatnich kilku latach, współpracy stały się wspólne konferencje poświęcone zagadnieniom literatury śląskiego baroku. Obecnie polski stan badań nad biografią i dorobkiem artystycznym jego czołowego twórcy prezentuje się stosunkowo bogato, choć stanowi i tak jedynie drobny ułamek całości literatury traktującej o tej problematyce.

Twórczość Gryphiusa, a właściwie Greifa, bo tak brzmiało jego rodowe nazwisko, dość wcześnie została dostrzeżona przez polskich literaturoznawców. Niewątpliwym prekursorem był Antoni Józef Szabrański, redagujący w Warszawie w latach 1836–1838 „Panoramę Literatury Krajowej i Zagranicznej”, pierwsze wyłącznie literackie czasopismo na ziemiach polskich. Na jego łamach ogłaszał on m.in. własne przekłady utworów literatury niemieckiej, w tym także A. Gryphiusa. Jego też prawdopodobnie autorstwa było poświęcone śląskiemu twórcy hasło zamieszczone w encyklopedii Orgelbranda (nie zostało ono sygnowane). W dorobku J. Szabrańskiego znalazł się również zarys historii literatury niemieckiej do połowy XVIII w. uwzględniający dorobek Gryphiusa¹. Warto odnotować także dysertację, A. Louisa Georges’a Wysockiego wywodzącego się z emigracji popowstaniowej literaturoznawcy polskiego pochodzenia, omawiającą miejsce Gryphiusa w dramaturgii niemieckiej siedemnastego stulecia².

¹ *Gryphius Andreas*. W: *Encyklopedyja powszechna*, t. 10, Warszawa 1862, s. 854; J. A. Szabrański, *Rys historii literatury niemieckiej do połowy ośmnastego wieku*, Warszawa 1876. O autorze zob.: *Szabrański Antoni Józef*. W: *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 9: *Roman-tyzm*. Red. I. Śliwińska, S. Stupkiewicz, Warszawa 1972, s. 180–181.

² L. G. Wysocki, *Andreas Gryphius et la tragédie allemande au XVII^e siècle*, Paris 1893.

Autor zwrócił w niej uwagę m.in. na związki łączące dramaturga z holenderskim pisarzem Joostem van den Vondelem i jego twórczością. Gryphius poznał ją podczas swego pobytu w Holandii, a efektem niewątpliwej fascynacji stał się przekład sztuki Vondela *Gebroeders* dokonany przez niego, a opublikowany pośmiertnie we Wrocławiu w 1698 r. pod tytułem *Die sieben Brüder oder die Gibeoniter*. Także niektóre z jego dramatów wskazują na inspirację dziełami Holendra; *Catharina von Georgien* wzorowana miała być utworem *Maeghden*, a powstała nieco później *Sterbender Aemilius Paulus Papinianus* sztuką *Palamedes*.

Niestety nazwisko wybitnego głogowianina znikło na dłużej z kręgu zainteresowań polskich historyków literatury. Przyczyn tego stanu upatrywać należy w silnych wpływach, jakie na postrzeganie niemieckiej literatury barokowej wywierała pozytywistyczna szkoła Wilhelma Scherera i jego fundamentalna *Geschichte der deutschen Literatur* (1879–1883). Sytuacja ta zmieniła się po 1918 r., kiedy polskie badania nad barokowym piśmiennictwem weszły w nową fazę. Ich wyrazem była rozprawka Zdzisława Żygulskiego, docenta Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie³. Autor w toku prowadzonych przez siebie studiów odkrył w 1928 r. nieznane wcześniej źródło historyczne, którego treść zainspirowała Gryphiusa do napisania tragedii *Catharina von Georgien*. Był nim zbiór opowieści *Histoires tragiques de nostre temps* pióra mało znanego pisarza francuskiego Claude'a Malingre alias Sieur de Saint-Lazare⁴. Wśród opowieści o nieszczęśliwych zdarzeniach, jakie dotknęły rody królewskie Europy i Bliskiego Wschodu znalazła się również historia Katarzyny (Ketevany), królowej Gruzji i książąt gruzińskich skazanych na śmierć przez szacha perskiego Abasa. Pierwsza edycja dzieła została opublikowana w Paryżu w 1619 r. pod tytułem *Histoires mémorable et tragiques*, jednakże Gryphius zetknął się ze zbiorem w jego późniejszych rozszerzonych wydaniach: z roku 1635 lub 1641, a nastąpiło to podczas jego podróży po Francji.

Prekursorską rolę, jaką odegrał w rozwoju literatury niemieckiej Gryphius, z konieczności pokrótce nakreślił Franciszek Doubek, omawiając tę literaturę w ramach monumentalnej edycji *Wielkiej literatury powszechnej*⁵. W okresie międzywojennym pojawiło się też nieco przekładów dokonanych m.in. przez publicystę i tłumacza Alfreda Toma, tragicznie zmarłego w czasie powstania warszawskiego. W latach powojennych ośrodkiem naukowym, który rozwinął badania nad niemiecką literaturą śląskiego baroku stał się Wrocław. Wielkie zasługi

³ Z. Żygulski, *Andreas Gryphius' „Catharina von Georgien” nach ihrer französischen Quelle untersucht*, Lwów 1932.

⁴ Sieur de Saint-Lazare, *Histoires tragiques de nostre temps. Dans lesquelles se voyent plusieurs belles maximes d'estat, & quantité d'exemples fort memorables, de constance, de courage, de generosité, de regrets, & repentances*, Paris 1635; 2. ed., Rouen 1641.

⁵ F. Doubek, *Literatura niemiecka*. W: *Wielka literatura powszechna*, t. 3. Red. S. Lam, Warszawa 1932, s. 334, 337–338; zob. także: t. 6: *Antologia*. Red. W. Bunikiewicz i in., Warszawa 1933.

oddał w tym względzie Zdzisław Żygulski, który w 1952 r. objął kierownictwo ówczesnej katedry germanistyki Uniwersytetu Wrocławskiego. Decydujące znaczenie dla specjalizacji w tym kierunku miał fakt, że Biblioteka Uniwersytecka dysponowała bogatymi zbiorami literatury baroku, w tym także twórczości Gryphiusa. W roku 1955 profesor Z. Żygulski opublikował artykuł traktujący o jednym z najmniej znanych utworów poety, sztuce scenicznej *Piastus*⁶. Wspólnie ze swym uczniem, Marianem Szyrockim wydał następnie, uwzględniającą również Gryphiusa, krytyczną edycję barokowych tekstów poetów śląskich⁷. Publikacje te wyznaczyły kierunek studiów na następne lata.

W roku 1958 M. Szyrocki podał do druku pierwszy tekst będący efektem podjętych badań historyczno-literackich⁸. Rok później ogłosił monografię poświęconą wczesnemu okresowi w twórczości poety⁹. Publikacja ta przyniosła młodemu wówczas naukowcowi szerokie uznanie w europejskich środowiskach germanistów. Jej efektem stało się przystąpienie do realizacji nowatorskiego projektu – dokonanej wspólnie z Hugh Powellem – edycji utworów niemieckojęzycznych Gryphiusa. W opracowaniu M. Szyrockiego ukazały się liryki, wydanie w trzech tomach obejmujących sonety, ody i epigramaty oraz wiersze okolicznościowe¹⁰. Osobnego krytyczno-historycznego wydania doczekały się wczesne sonety Gryphiusa, z określeniem zmian, jakie naniósł autor w późniejszych wydaniach¹¹. Niejako dopełnieniem pracy redakcyjnej związanej z przygotowaniem do obchodów trzechsetnej rocznicy śmierci poety, stała się kolejna książka wrocławskiego germanisty podsumowująca ówczesny stan wiedzy o życiu i dorobku literackim Ślązaka¹². Jej skrócona do rozmiarów artykułu wersja w języku polskim ukazała się na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka”¹³. Pogłębione badania nad twórczością Gryphiusa zaowocowały odnalezieniem nieznanych wcześniej ponad osiemdziesięciu utworów jego autorstwa, zamieszczonych w wydany w 1665 r. tomiku poetyckim *Himmel Steigende Hertzens Seufftzer* Josue Stegmanna¹⁴. Oprócz przeróbek tekstów Stegmanna

⁶ Z. Żygulski, „*Piastus*” *Andreas Gryphius*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1955, z. 1/4, s. 137–140.

⁷ M. Szyrocki, Z. Żygulski, *Silesiaca. Wybór z dzieł pisarzy śląsko-niemieckich XVII wieku w tekstach oryginalnych i polskich przekładach*, Warszawa 1956.

⁸ M. Szyrocki, *Über Gryphius' Gönner und Geliebte*, „Euphoriön” 1958, Bd. 52, s. 247–255.

⁹ M. Szyrocki, *Der junge Gryphius*, Berlin 1959.

¹⁰ A. Gryphius, *Gesamtausgabe der deutschsprachigen Werke*. Hrsg. von M. Szyrocki und H. Powell, Bd. 1–8 und Ergänzungsbande, Tübingen 1963–1987.

¹¹ A. Gryphius, *Frühe Sonette. Abdruck der Ausgaben von 1637, 1643 und 1650*. Hrsg. von M. Szyrocki, Tübingen 1964.

¹² M. Szyrocki, *Andreas Gryphius. Sein Leben und Werk*, Tübingen 1964.

¹³ M. Szyrocki, *Andrzej Gryphius. W trzechsetną rocznicę śmierci*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1964, z. 3/4, s. 365–381, por. i d e m, *Andrzej Gryphius (1616–1664)*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1964, z. 3, s. 219–232.

¹⁴ M. Szyrocki, *Nieznane wiersze i pieśni Gryphiusa*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1969, z. 3, s. 297–301.

dokonanych przez poetę, zawiera on własne wiersze i pieśni Gryphiusa. Ich krytyczne wydanie ukazało się w 1987 r. w opracowaniu Mariana Szyrockiego oraz Karl-Heinza Habersetzera¹⁵. Marian Szyrocki ogłosił również osobny artykuł poświęcony jednemu z nielicznych utworów twórcy pisanych prozą – relacji o pożarze Koźuchowa *Fewrige Freystadt* z 1637 r.¹⁶.

Studia nad Gryphiusem przyniosły także wiele publikacji odnoszących się do szerszego zagadnienia, jakim była twórczość kręgu śląskich pisarzy i poetów doby baroku (tzw. Schlesische Dichterschule) oraz ich wpływu na literaturę całego niemieckiego obszaru językowego. Pisał o tym zarówno Z. Żygulski¹⁷, jak również M. Szyrocki¹⁸. Ten ostatni opublikował również wiele opracowań syntetyzujących, uwzględniając w nich znaczącą rolę Gryphiusa w rozwoju literatury tej epoki¹⁹. Obaj badacze z myślą o młodych adeptach germanistyki opracowali skrypt omawiający historię literatury niemieckiej, którego tom drugi poświęcony został okresowi od drugiej połowy XV do końca XVII w.²⁰. Uzupełnieniem stała się edycja wypisów z literatury niemieckiej w formie reprodukcji fototypicznych m.in. dzieł Gryphiusa z egzemplarzy zachowanych w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu²¹. Dzięki badaniom Mariana Szyrockiego oraz grona jego uczniów i współpracowników germanistyka Uniwersytetu Wrocławskiego stała się jednym z przodujących w Europie ośrodków studiów nad śląskim barokiem, a Andreaszem Gryphiusem w szczególności.

Oprócz Wrocławia także inne ośrodki akademickie podjęły badania nad twórczością Gryphiusa. Do filologów, w dorobku których znalazły się publikacje poświęcone śląskiemu barokowi, zaliczyć należy Ryszarda Ligacza związanego pośrednio z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim²² oraz Elidę Marię Szarotę z Uniwersytetu Warszawskiego²³. Ta ostatnia uczona, kierująca Instytutem Ger-

¹⁵ A. Gryphius, *Gesamtausgabe der deutschsprachigen Werke*, Ergänzungsbande: *Himmel Steigende Hertzens Seufftzer*. Hrsg. von K. H. Habersetzer und M. Szyrocki, Tübingen 1987.

¹⁶ M. Szyrocki, *Andreas Gryphius' Fewrige Freystadt*, „Orbis Litterarum” 1970, Bd. 25, s. 102–114.

¹⁷ Z. Żygulski, „Druga szkoła śląska”. *Dzieje pewnego terminu historyczno-literackiego*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1967, z. 3, s. 221–231.

¹⁸ M. Szyrocki, *Przełom w literaturze niemieckiej XVII wieku a Śląsk*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1963, z. 2, s. 120–140.

¹⁹ M. Szyrocki, *Historia literatury niemieckiej. Zarys*, Wrocław 1963; M. Szyrocki, *Dzieje literatury niemieckiej*, t. 1, Warszawa 1969; M. Szyrocki, *Die deutsche Literatur des Barock. Eine Einführung*, Reinbek b. Hamburg 1968.

²⁰ M. Szyrocki, Z. Żygulski, *Geschichte der deutschen Literatur*, Bd. 2, Wrocław 1959, wyd. 2, 1964.

²¹ *Auswahl von Texten zur Geschichte der deutschen Literatur*. Hrsg. M. Szyrocki, Bd. 2, Wrocław 1963.

²² R. Ligacz, *Dramat śląskich szkół literackich 17. wieku*, „Roczniki Humanistyczne KUL” 1950/1951, t. 2/3, z. 1, s. 209–236; i d e m, *Fremde Einflüsse auf das Kunstdrama der schlesischen Tragiker im 17. Jahrhundert*, Poznań 1962.

²³ E. M. Szarota, *Studia nad barokiem niemieckim*, „Przegląd Humanistyczny” 1960, nr 5, s. 180–187.

manistyki Uniwersytetu Warszawskiego powstałym w 1972 r. na bazie dotychczasowej katedry, między innymi zajęła się napisaną przez Gryphiusa w 1660 r. sztuką sceniczną *Piastus*, przeprowadzając próbę jej interpretacji²⁴. Następnie zainteresowania naukowe M. E. Szaroty skupiły się na zagadnieniu barokowego dramatu męczeńskiego, w tym tragedii Gryphiusa²⁵, a w dalszej kolejności na związkach społeczeństwa z polityką i historią w dramacie siedemnastowiecznym²⁶. Inne interesujące spojrzenie przyniosło studium Jakuba Zdzisława Lichańskiego poświęcone komparatystyce typologicznej na przykładzie sonetów Andreasa Gryphiusa i Mikołaja Sępa Szarzyńskiego²⁷.

Ożywienie badań nad śląskim barokiem, w tym również nad biografią i dorobkiem A. Gryphiusa nastąpiło w pierwszych latach ubiegłej dekady. Wyrazem nowych kierunków poszukiwań badawczych jest praca Stefana Kiedronia, z Zakładu Dawnej Literatury Niderlandzkiej Uniwersytetu Wrocławskiego, traktująca o holenderskich wpływach oddziaływujących na jego życie i twórczość²⁸. Opierając się na bogatej literaturze przedmiotu, autor omówił okres pobytu Gryphiusa w Holandii, przypadający na lata 1638–1644 oraz inspirację, jaką wywarli na niego artyści słowa tej miary, co Joost van den Vondel i Pieter Corneliszoon Hooft, ale również pisarze tak zwanego „drugiego planu”. Stefan Kiedroń odnotował także wpływ filologicznych pism Justusa Lipsiusa, oraz nawiązanie przez Gryphiusa licznych kontaktów z uczonymi i duchownymi²⁹.

Nowe studia polskich germanistów dotyczące Gryphiusa zostały zaprezentowane na niemiecko-polskiej konferencji zorganizowanej w dniach 30 IX–2 X 1993 r. w Düsseldorfie przez Fundację Domu Gerharta Hauptmanna (Stiftung Gerhart-Hauptmann-Haus). Materiały z tegoż spotkania naukowego odbywającego się pod hasłem „Andreas Gryphius: Weltgeschick und Lebenszeit. Ein schlesischer Barockdichter aus deutscher und polnischer Sicht” wydane zostały w pracy zbiorowej. Konrad Gajek ogłosił artykuł o miejscu sztuk A. Gryphiusa w repertuarze

²⁴ E. M. Szarota, *Piastowie w literaturze niemieckiej XVII w.* W: *Europejskie związki literatury polskiej*. Red. J. Z. Jakubowski, Warszawa 1969, s. 155–186.

²⁵ E. M. Szarota, *Künstler, Grübler und Rebellen. Studien zum europäischen Märtyrerdrama des 17. Jahrhunderts*, Bern 1967.

²⁶ E. M. Szarota, *Geschichte, Politik und Gesellschaft in Drama des 17. Jahrhunderts*, Bern 1976.

²⁷ J. Z. Lichański, *Andreas Gryphius i Mikołaj Sęp Szarzyński. Z problemów komparatystyki typologicznej*. W: *Literatura staropolska i jej związki europejskie*. Red. J. Pelc, Warszawa 1973, s. 241–261.

²⁸ S. Kiedroń, *Andreas Gryphius und die Niederlande. Niederländische Einflüsse auf sein Leben und Schaffen*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1993 No. 1541 „Neerlandica Wratislaviensia” 6.

²⁹ S. Kiedroń, *Andreas Gryphius zwischen Straßburg und Leiden (ein unbekannter Brief von Johann Heinrich Boecler an Claude de Saumaise)*, „Wolfenbütteler Barock-Nachrichten” 1992, H. 2, s. 86–89; i d e m, *Ein Hochzeitsgedicht von Andreas Gryphius wiedergefunden*, „Wolfenbütteler Barock-Nachrichten” 1992, H. 2, s. 89–93; i d e m, *Claudius Salmasius (1581–1653), ein Leidener Lehrmeister des Andreas Gryphius*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1994 No. 1640 „Neerlandica Wratislaviensia” 7, s. 97–105.

teatrów szkolnych na Śląsku w XVII w. oraz roli, jaką odegrał Christian Gryphius w popularyzowaniu dorobku swego ojca. Ryszard Ziobro omówił sceniczną realizację dramatu mieszczańskiego *Cardenio und Celinde*, przygotowaną przez Henryka Tomaszewskiego i jego Wrocławski Teatr Pantomimy, która miała miejsce 28 XI 1990 r. w Nysie. Z kolei Ewa Pietrzak przedstawiła związki łączące twórcę ze śląskim dworem Piastów brzesko-legnicko-wołowskich³⁰. Ta ostatnia autorka we współpracy z Fundacją Kultury Śląska (Stiftung Kulturwerk Schlesien) z Würzburga dokonała tłumaczenia na język polski zarysu biograficznego Gryphiusa pióra Karl-Heinza Habersetzera³¹.

Ożywczy impuls w przywracaniu pamięci o Gryphiusie wyszedł od lokalnych działaczy kultury skupionych w Towarzystwie Ziemi Głogowskiej. Z ich inicjatywy oraz przy wsparciu władz samorządowych powstała Fundacja na rzecz Odbudowy Teatru im. Andreasa Gryphiusa w Głogowie. Dawny teatr w tym mieście nosił bowiem imię dramaturga od czasu swego powstania w 1779 r. Po zakończeniu budowy, teatr ma także mieścić Europejskie Centrum Spotkań Młodzieży. Innym elementem dawnych tradycji literackich miasta jest to, iż od początku lat dziewięćdziesiątych właśnie tu wręczana jest Nagroda im. Andreasa Gryphiusa (Andreas-Gryphius-Preis). Ta prestiżowa nagroda przyznawana jest od 1957 r. przez Gildię Artystów (Künstlergilde) funkcjonującą w Esslingen nad Neckarem autorom publikacji poświęconych niemieckiej kulturze i historii. Upřednio laureatami byli m.in. Horst Bienek, Siegfried Lenz, Andrzej Szczypiorski i Karl Dedecius. Uroczystościom w 1992 r. towarzyszyła światowa prapremiera śpiewogry Gryphiusa *Piastus*, przygotowana przez Koło Naukowe Germanistów przy Instytucie Filologii Germańskiej ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze pod kierownictwem Eugeniusza Klina, w reżyserii Wojciecha Deneki, scenografii Anny Grabowskiej-Deneki i z muzyką Juliusza Karcza, która miała miejsce 12 VI 1992 r. w Głogowie. Natomiast w 1994 r. odbyła się sesja naukowa „Andreas Gryphius und das Theater des Barock”, podczas której Eugeniusz Klin wygłosił referat poświęcony historii powstania i prawykonania śpiewogry *Piastus*, zaś Stefan Kiedroń odniósł się do zagadnienia aktualności twórczości

³⁰ K. G a j e k, *Andreas Gryphius auf dem schlesischen Schultheater. Aussagen über Gryphius Dramen in Christian Gryphius' Schulactus: Von den Trauer-Spielen Oder Tragödien (1696)*. W: *Andreas Gryphius: Weltgeschick und Lebenszeit. Ein schlesischer Barockdichter aus deutscher und polnischer Sicht*, Düsseldorf 1993, s. 95–107; R. Z i o b r o, *Die Aufführung „Cardenio und Celinde“ von Andreas Gryphius im Pantomimentheater Wroclaw*. W: *Andreas Gryphius: Weltgeschick und Lebenszeit. Ein schlesischer Barockdichter aus deutscher und polnischer Sicht*, Düsseldorf 1993, s. 125–136; E. P i e t r z a k, *Andreas Gryphius und die schlesischen Piasten*. W: *Andreas Gryphius: Weltgeschick und Lebenszeit. Ein schlesischer Barockdichter aus deutscher und polnischer Sicht*, Düsseldorf 1993, s. 229–242. Polskie wersje językowe artykułów ukazały się w: *Dawna kultura literacka na Śląsku. Zbiór studiów*. Red. M. Borysiak, Wrocław 1994.

³¹ K. H. H a b e r s e t z e r, *Andreas Gryphius 1616–1664. Szkic biograficzny*, tł. E. Pietrzak, Würzburg 1995.

Gryphiusa dla współczesnego odbiorcy. Teksty te zostały opublikowane w materiałach posesyjnych³².

Pośród nowych opracowań, jakie pojawiły się w połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. odnotować należy biograficzny portret Gryphiusa sporządzony przez Antoniego Boka (Głogów) i uzupełniony literackimi przekładami kilku najlepszych sonetów oraz epigramatu poświęconego Kopernikowi *Über Nicolai Copernici Bild* we własnym tłumaczeniu autora publikacji³³. Stefan Kiedroń w oparciu o swe wcześniejsze studia ogłosił rozprawę o spotkaniu w Lejdzie Gryphiusa z Christianem Hoffmannem von Hoffmannswaldau, które zaowocowało wieloletnią przyjaźnią obu poetów³⁴. Natomiast Konrad Gajek³⁵ oraz Józef Budzyński³⁶ pisali o siedemnastowiecznym teatrze szkolnym we Wrocławiu z uwzględnieniem inscenizacji sztuk Gryphiusa lub utworów będących ich parafrazami.

Doniosłe znaczenie dla rozwoju także polskich badań nad Gryphiusem miało powstanie Międzynarodowego Towarzystwa im. Andreea Gryphiusa. Zostało założone w 1995 r. w celu prowadzenia interdyscyplinarnych badań dorobku jego oraz współczesnych mu śląskich twórców. W zamierzeniu inicjatorów ma ono przez zainicjowanie naukowej dyskusji oraz stworzenie możliwości publikacji efektów prowadzonych studiów, powołać międzynarodowe forum dla badania literatury Śląska w epoce nowożytnej. Współpraca z naukowcami z Europy Wschodniej, zwłaszcza z Polski, stanowi jeden z priorytetów w działalności Towarzystwa. Wśród założycieli stowarzyszenia znalazł się profesor K. Gajek, który wszedł w skład jego zarządu. Jesienią 1996 r. Towarzystwo wspólnie z Instytutem Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego zorganizowało w Karpaczu swą pierwszą międzynarodową konferencję naukową zatytułowaną „Text und Konfession. Neue Studien zu Andreas Gryphius”. Pomimo iż wśród referentów zabrakło przedstawicieli polskiej germanistyki, prowadzone między sesjami

³² E. K l i n, *Das Singspiel „Piastus” von Andreas Gryphius. Zur Geschichte seiner Entstehung und Uraufführung*. W: *Andreas Gryphius und das Theater des Barock. Eine Dokumentation der gleichnamigen Tagung der Künstlergilde in Glogau/Głogów am 4. Juni 1994*. Hrsg. von S. Beer, Esslingen 1995, s. 15–22; S. K i e d r o n, *Über die Aktualität der Werke von Andreas Gryphius in der heutigen Welt*. W: *Andreas Gryphius und das Theater des Barock. Eine Dokumentation der gleichnamigen Tagung der Künstlergilde in Glogau/Głogów am 4. Juni 1994*. Hrsg. von S. Beer, Esslingen 1995, s. 10–14.

³³ A. B o k, *Andreas Gryphius. Zarys życia i twórczości*, Głogów 1994; wyd. 2. popr. i rozsz., 1997.

³⁴ S. K i e d r o n, *Das Treffen und Leiden. Andreas Gryphius und Christian Hoffmann von Hoffmannswaldau als Studenten in Holland*, „Chloe” 1995, Vol. 23, s. 55–87 („Beihefte zum „Daphnis”). Zob. również i d e m, *Andreas Gryphius und die Niederlande*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau” 1995/1996, Bd. 36/37, s. 79–92.

³⁵ *Das Breslauer Schultheater im 17. und 18. Jahrhundert. Einladungsschriften zu den Schu-lactus und Szenare zu den Aufführungen förmlicher Comödien an den protestantischen Gymnasien*. Hrsg. und mit einem Nachw. vers. von K. Gajek, Tübingen 1994.

³⁶ J. B u d z y ń s k i, *Dramat i teatr szkolny na Śląsku (XVI–XVIII wiek)*, Katowice 1996.

konferencji dyskusje były niezwykle inspirujące. Po śmierci K. Gajka, w wyniku dokonanych w grudniu 1999 r. wyborów władz Towarzystwa, na wiceprezesa powołano Mirosławę Czarnę z Wrocławia. Trzy lata później w składzie nowo wybranego zarządu znalazła się dodatkowo Jolanta Szafarz, również reprezentująca środowisko wrocławskich germanistów.

W niewielkim dotąd stopniu dostrzegana twórczość poetycka Gryphiusa w języku łacińskim została odnotowana przez Zbigniewa Kadłubka z Zakładu Historii Literatury Średniowiecza i Renesansu Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W ramach realizowanego projektu badawczego „Barok w poezji nowołacińskiej na Śląsku”, dokonał on przekładu epigramatu *Ad Crispum de Thelesilla*, opatrując go notą biograficzną Gryphiusa we własnym opracowaniu³⁷. Materiał ogłosiła propagująca badania nad śląską neolatynistyką Fundacja „Pallas Silesia” kierowana przez Z. Kadłubka.

Mało znany autograf Gryphiusa związany tematycznie z pożarem Koźuchowa w 1637 r., a zachowany jako depozyt w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu omówił Konrad Gajek³⁸. Nastąpiło to podczas konferencji naukowej „Literatur und Kultur Schlesiens in der Frühen Neuzeit” zorganizowanej w 1996 r. przez Instytut Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego wspólnie z Instytutem Filologii Germańskiej Uniwersytetu im. Ludwika Maksymiliana w Monachium.

Postać Gryphiusa znalazła się w kręgu zainteresowań nie tylko literaturoznawców i filologów germańskich, ale również badaczy innych gałęzi sztuki. O związkach barokowego malarstwa z literaturą śląskich pisarzy Martina Opitza i Gryphiusa zajmującą rozprawę napisał wrocławski historyk sztuki Jan Harasimowicz³⁹, natomiast związany z Teatrem Nowym w Poznaniu pisarz i dramaturg, Sergiusz Sterna-Wachowiak⁴⁰ odniósł się w eseju literackim do wielowątkowych zagadnień łączących się z powstawaniem wczesnych, tzw. leszczyńskich sonetów Gryphiusa.

W dniach 26–27 X 2001 r. na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego odbyła się konferencja „Życie i twórczość Andreasa Gryphiusa. Poezja i polityka na Śląsku w XVII wieku”. Organizatorami, obok Międzynarodowego Towarzystwa im. Andreasa Gryphiusa, były również gmina Głogów, Fundacja na

³⁷ A. Gryphius, *Ad Crispum de Thelesilla*. Przekł. i oprac. Z. Kadłubek, „Pallas Silesia” 1997, t. 1, s. 56–60.

³⁸ K. Gajek, *Andreas Gryphius' Abschrift der Ratsprotokolle von Freystadt (1637)*. W: *Zur Literatur und Kultur Schlesiens in der Frühen Neuzeit interdisziplinärer Sicht*. Hrsg. von M. Czarnę, Wrocław 1998, s. 183–197.

³⁹ J. Harasimowicz, *Strobel, Opitz, Gryphius und die „Europäische Allegorie” im Museo del Prado in Madrid*. W: *Martin Opitz (1597–1639). Nachahmungspoetik und Lebenswelt*. Hrsg. von T. Borgstedt und W. Schmitz, Tübingen 2002, s. 250–271.

⁴⁰ S. Sterna-Wachowiak, *Powtórzone czas Wieczernika. Wokół leszczyńskich sonetów (1637) Andreasa Gryphiusa, poety cyrkla i klepsydry*, „Pro Libris” 2002, nr 1, s. 39–54.

rzecz Odbudowy Teatru im. Andreea Gryphiusa w Głogowie oraz Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej. Wystąpienia zostały ogłoszone drukiem w publikacji pod tym samym tytułem, co hasło konferencji. Wśród polskich referentów znalazł się Antoni Bok, który omówił okres dzieciństwa i wczesnej młodości Gryphiusa na szerszym tle kulturowym Dolnego Śląska. Zbigniew Kadłubek przedstawił zagadnienie łacińskiej poezji młodego twórcy, zaś Eugeniusz Klin źródła i recepcję jego dramatów okolicznościowych⁴¹.

Trzecia międzynarodowa konferencja zatytułowana „Literarisches Leben zwischen Kriegerlebnis und Friedenssehnsucht in Schlesien in der Frühen Neuzeit”, odbyła się w dniach 26–30 IX 2002 r. w Jugowicach koło Wałbrzycha, a zorganizowana została przez Instytut Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, Międzynarodowe Towarzystwo im. Andreea Gryphiusa oraz Stowarzyszenie Germanistów Polskich. Znaczna część wystąpień jej uczestników została ogłoszona drukiem w tomie zbiorowym *Memoria Silesiae. Leben und Tod, Kriegerlebnis und Friedenssehnsucht in der literarischen Kultur des Barock*⁴². Znalazł się tam referat Eugeniusza Klina z Uniwersytetu Zielonogórskiego poświęcony zagadnieniom krytyki stosunków doby współczesnej Gryphiusowi oraz pochwały odnoszącego się do czasów praplastowskich orędzia pokoju, zawartych w sztuce *Piastus*. Mirosława Czarnecka z Uniwersytetu Wrocławskiego zaprezentowała na przykładach zaczerpniętych z twórczości Gryphiusa studium traktujące o antropologii kobiecego lęku epoki nowożytnej. Natomiast Joachim Śliwa z Uniwersytetu Jagiellońskiego, posiłkując się ogłoszonym drukiem w 1662 r. opisem *Mumiae Wratislavienses*, omówił przeprowadzoną przez Gryphiusa sekcję anatomii egipskich mumii jako frapujący przyczynek do historii kultury siedemnastowiecznego Śląska.

⁴¹ A. B o k, *Stacje złamanego dzieciństwa Andreea Gryphiusa*. W: *Życie i twórczość Andreea Gryphiusa. Poezja i polityka na Śląsku w XVII wieku*, Głogów [2002], s. 21–32; Z. K a d ł u b e k, *Łacińskie poezje młodego Andreea Gryphiusa*. W: *Życie i twórczość Andreea Gryphiusa. Poezja i polityka na Śląsku w XVII wieku*, Głogów [2002], s. 33–50; E. K l i n, *Dramaty okolicznościowe Andreea Gryphiusa. Źródła i recepcja*. W: *Życie i twórczość Andreea Gryphiusa. Poezja i polityka na Śląsku w XVII wieku*, Głogów [2002], s. 51–65. Ten ostatni referat ukazał się drukiem również w niemieckiej wersji językowej: *Die Festspiele von Andreas Gryphius – Quellen und Rezeption*. W: E. K l i n, *Tradition und Gegenwart. Studien zur Literatur Schlesiens*, Würzburg 2001, s. 2–10.

⁴² E. K l i n, *Zeitkritik und Friedenbotschaft im „Piastus” von Andreas Gryphius*. W: *Memoria Silesiae. Leben und Tod, Kriegerlebnis und Friedenssehnsucht in der literarischen Kultur des Barock. Zum Gedenken an Marian Szyrocki*. Hrsg. von M. Czarnecka, u.a., Wrocław 2003, s. 103–107; M. C z a r n e c k a, *Die Anthropologie der Angst: Andreas Gryphius und die weiblichen Lebenswelten*. W: *Memoria Silesiae. Leben und Tod, Kriegerlebnis und Friedenssehnsucht in der literarischen Kultur des Barock. Zum Gedenken an Marian Szyrocki*. Hrsg. von M. Czarnecka u.a., Wrocław 2003, s. 191–201; J. Ś l i w a, *Andreas Gryphius und die Breslauer Mumien. Ein Beitrag zur Kulturgeschichte Schlesiens im 17. Jahrhundert*. W: *Memoria Silesiae. Leben und Tod, Kriegerlebnis und Friedenssehnsucht in der literarischen Kultur des Barock. Zum Gedenken an Marian Szyrocki*. Hrsg. von M. Czarnecka u.a., Wrocław 2003, s. 241–255.

Wypada zauważyć, że wypowiedziana czterdzieści lat temu ocena Zdzisława Żygulskiego, że „Andrzej Gryphius należał przez czas długi do tych postaci literatury niemieckiej, które wspominało się z szacunkiem, ale którymi nie zajmowano się dłużej”⁴³, nie znajduje już dziś potwierdzenia. Od czasu pierwszych pionierskich studiów dysponujemy bowiem stosunkowo licznymi publikacjami dotyczącymi zarówno jego biografii, jak i różnorodnych aspektów jego twórczości. Niektóre z opracowań autorstwa M. Szyrockiego, E. M. Szaroty czy K. Gajka weszły do kanonu podstawowej literatury poświęconej Gryphiusowi i cieszą się zasłużonym uznaniem w kręgach znawców dziejów literatury niemieckiej. W porównaniu dokonań badaczy francuskich, holenderskich, duńskich czy ostatnio także amerykańskich, dorobek polskiej nauki prezentuje się w tym względzie znacząco. Niepodważalne znaczenie mają ustalenia autora monografii *Der junge Gryphius*, odnoszące się do wczesnych osiągnięć artystycznych śląskiego twórcy (łacińskie eposy oraz młodzieńcze sonety). Marian Szyrocki zweryfikował upowszechnione w literaturze przedmiotu twierdzenie Friedricha Wilhelma Wentzlaff-Eggeberta⁴⁴ o osiągnięciu przez Gryphiusa wyżyn literackiego talentu wraz z przejściem od „stylu łacińskiego” do „stylu niemieckiego”, a więc po roku 1646. Jak udowodnił wrocławski germanista, twierdzenie to oparte było na błędnych założeniach metodologicznych. Wentzlaff-Eggebert skupił się bowiem na łacińskich, młodzieńczych utworach Gryphiusa oraz na jego przekładach z tegoż języka, pomijając twórczość niemieckojęzyczną⁴⁵. Zdaniem M. Szyrockiego najwartościowsze liryki i tragedie powstały w czasach młodości twórcy, a zatem do roku 1646 łącznie. W tym właśnie okresie spod pióra Gryphiusa wyszły jego niemieckojęzyczne utwory: cztery księgi sonetów, najlepsze ody, zbiór *Friedhofsgedanken* oraz najbardziej udana tragedia *Leo Armenius*.

Także interpretacje dramatów głogowianina dokonane przez wybitną znawczynię teatru baroku Elidę Marię Szarotę, ugruntowały wysoką pozycję polskich uczonych. Warszawska filolog w wieku swych pracach wykazała, że tragedie Gryphiusa reprezentują oba typy ówczesnego dramatu męczeńskiego – religijny i sekularyzowany. Jak zauważył M. Szyrocki, dla autorki zarówno męczennicy umierający za wiarę, jak i ludzie czyniących to w imię „spraw ziemskich”, ponoszą tę największą ofiarę w imię przeciwstawienia się zbrodniczej tyranii⁴⁶.

⁴³ M. Szyrocki, *Andreas Gryphius. Sein Leben und Werk*, [rec.] Z. Żygulski, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1967, z. 1, s. 66.

⁴⁴ F. W. Wentzlaff-Eggebert, *Dichtung und Sprache des jungen Gryphius. Die Überwindung der lateinischen Tradition und die Entwicklung zum deutschen Stil*, Berlin 1936; 2. Aufl., 1966.

⁴⁵ *Andreas Gryphius. Lateinische und deutsche Jugenddichtungen*. Hrsg. von F. W. Wentzlaff-Eggebert. Leipzig 1938; 2. Aufl., Darmstadt 1983.

⁴⁶ E. M. Szarota, *Künstler, Grübler und Rebellen. Studien zum europäischen Märtyrerdrama des 17. Jahrhunderts*, [rec.] M. Szyrocki, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1967, z. 3, s. 314.

Szczególnie istotna jest dokonana przez Szarotę analiza, niedocenianego wcześniej przez badaczy literatury niemieckiej ze względu na słabość artystyczną, dramatu *Carolus Stuardus*. Idąc śladem wytyczonym przez Gustava Schönle⁴⁷, dostrzegła ona w losach monarchy doprowadzonego na szafot postfigurację życia i męki Pańskiej. Znaczącym ustaleniem okazało się stwierdzenie uczonej, że tragedie Gryphiusa stanowią w istocie protestancką wersję dramatu jezuickiego.

Dzięki badaniom Konrada Gajka wiadomo już, iż sztuki Gryphiusa nie poszły po jego śmierci w zapomnienie, jak długo sądzono, ale były one nadal grywane w teatrach szkolnych. Dotyczy to zwłaszcza sceny funkcjonującej przy wrocławskim Gimnazjum św. Marii Magdaleny, gdzie za rektoratu Christiana Stieffa wystawiano inscenizacje będące parafrazami dramatów Gryphiusa. Istotną rolę w tym względzie odegrał również związany z tą uczelnią, a wcześniej z Gimnazjum św. Elżbiety Christian Gryphius, który sam parał się pisanem sztuk dramatycznych⁴⁸. Jemu też zawdzięczać należy wydanie niepublikowanej spuścizny ojca w zbiorze *Andreae Gryphii um ein merckliches vermehrte Teutsche Gedichte...* [Bd. 1–2], Breslau–Leipzig 1698.

Niebagatelne znaczenie dla pełnego obrazu twórczości Gryphiusa mają poczynione przez Eugeniusza Klina uwagi dotyczące dramatów okolicznościowych jego autorstwa. Szczególnie ważkie pozostają te, które odnoszą się do interpretacji sztuki *Piastus*. Uczony dokonał próby uściślenia cech stylistycznych utworu, określając go jako operową śpiewogrę, a tym samym zaliczając do wstępnej fazy rozwoju opery barokowej. Przybliżył również genezę jego powstania, źródła inspiracji oraz poszczególne wątki zaczerpnięte m.in. z roczników Długosza za pośrednictwem siedemnastowiecznej kroniki śląskiej Jacoba Schickfussa.

Także badania młodszego pokolenia filologów i historyków literatury niemieckiej wnoszą wiele w pogłębienie stanu wiedzy o jednym z najznamienitszych twórców epoki baroku. Wyjątkową rolę odgrywa funkcjonujący w Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego Zakład Literatury i Kultury Baroku, kierowany przez dr Jolantę Szafarz. Spośród nowych kwestii, które znalazły się na warsztacie polskich germanistów wymienić należy zagadnienie emblematycznego porządku „ja” i „świat” w sonetach Gryphiusa, podjęte przez Krzysztofa Lipińskiego. Problematykę związków dramatów głogowianina z barokową emblematyką poruszył jako pierwszy w polskiej literaturze przedmiotu, choć jedynie epizodycznie M. Szyrocki, korzystając z ustaleń poczynionych przez Albrechta Schöne⁴⁹. Inną frapującą sprawą, którą zajęła się Grażyna Kwiecińska,

⁴⁷ G. S c h ö n l e, *Das Trauerspiel „Carolus Stuardus” des Andreas Gryphius. Quellen und Gestaltung des Stoffes*, Bonn 1933 oraz Würzburg 1933.

⁴⁸ K. G a j e k, *Einladungsschriften zum den Aufführungen der Schulactus von Christian Gryphius*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1989 No. 1164 „Germanica Wratislaviensis” t. 85, s. 302–405.

⁴⁹ S z y r o c k i, *Dzieje literatury niemieckiej...*, s. 175–178, por. A. S c h ö n e, *Emblematik und Drama im Zeitalter des Barock*, München 1964.

jest polityczny aspekt dramatów Gryphiusa i Lohensteina. Należy przypuszczać, iż filologiczne studia nad twórczością Gryphiusa będą w najbliższej przyszłości z powodzeniem kontynuowane, przynosząc kolejne nowatorskie opracowania. Na bliższe omówienie oczekuje na przykład pisana w znacznej partii tekstu niemiecką gwarą dolnośląską (niederländisch) jego komedia *Die geliebte Dornrose*. Dużą przestrzeń dla badań otwiera komparatystyka, zwłaszcza w kontekście silnego oddziaływania Gryphiusa na młodsze od niego pokolenie śląskich poetów: Caspara Daniela von Lohensteina, Quirinusa Kuhlmana czy Heinricha Mühlpforta⁵⁰. Mało dotychczas znanym zagadnieniem pozostaje rola, jaką odegrały utwory Gryphiusa w rozwoju protestanckiej pieśni religijnej na Śląsku. Jego liryki, zarówno ody, jak i pieśni nadawały się do śpiewu oraz recytacji, co potwierdza fakt umieszczania ich w luteranских kancjonałach. Bliższe relacje łączyły poetę, nie tylko z racji podobnej biografii, z Danielem Czepko von Reigersfeld. Ów śląski mistyk osobie Gryphiusa poświęcił kilka ze swych okolicznościowych wierszy. Jeden z utworów poety borykającego się przez wiele lat z ograniczeniami cenzury ukazał się w zbiorze liryków Gryphiusa *Freuden und Trauer-Spiele auch Oden und Sonnette* ogłoszonym drukiem we Wrocławiu w 1663 r.⁵¹

Słabością dotychczasowych badań nad Gryphusem jest niemal całkowity brak przekładów jego twórczości. Poza nielicznymi drobnymi lirykami, których tłumaczenia zostały ogłoszone w formie rozproszonej (autorstwa m.in. A. Stroki, E. Wachowiaka, A. Boka, Z. Kadłubka), żaden z większych utworów reprezentujących jego dramaturgię nie został przełożony na język polski. W tym też upatrywać należy faktu, że tematyka związana z postacią śląskiego twórcy pozostaje nadal domeną germanistów, a jedynie w niewielkim stopniu literaturoznawców i historyków.

Dzięki pracom historyków udaje się zweryfikować niektóre wcześniejsze ustalenia. Jednym z nich jest kwestia wyboru gimnazjum, w którym kształcić się miał młody Andreas Greif. Jak wykazała Jolanta Dworzaczkowa, prawdziwą przyczyną, dla której przyszły dramaturg nie podjął nauki w Lesznie nie był, jak sądził Szyrocki, ekskluzywny konfesyjnie charakter tej szkoły, przyjmującej jedynie uczniów z rodzin wywodzących się z Jednoty Braci Czeskich. Przeciwnie, decyzja ta, podjęta zapewne nie bez udziału ojczyma Andreasa, pastora Michaela Egera, podyktowana została tym, że leszczyńskie gimnazjum nie posiadało luteranского charakteru. Napływ, począwszy od 1631 r., znacznej niemieckiej ludności wyznania augsburskiego ze Śląska spowodował, iż to ona stała się domi-

⁵⁰ Z. K a d ł u b e k, *Confusio culpae. Wspólne z Mühlpfortem rozważania nad grzechem, miłością i przebaczeniem*, „Pallas Silesia” 1998, t. 2, s. 61–69.

⁵¹ J. K o s i a n, *Mistyka śląska. Mistrzowie duchowości śląskiej: Jakub Boehme, Anioł Ślązak i Daniel Czepko*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2001, No. 2131, s. 103, 111; zob. D. C z e p k o, *Sämtliche Werke*, unter mitarb. von U. Seelbach, L. Mundt. Hrsg. von H. G. Roloff und M. Szyrocki, Bd. 1–6, Berlin–New York 1980–1997.

nującą liczebnie w mieście. Pomimo to obawiała się posyłać swą młodzież ze względu na rzekome wpływy kalwinizmu w tamtejszej szkole⁵².

Zagadnieniem, które oczekuje na szczegółowe zbadanie jest rola, jaką wywarli na Gryphiusa twórcy katolicycy. Wśród dokonanych przez niego przekładów na język niemiecki dominują bowiem utwory autorów wywodzących się ze środowisk katolickich. Oprócz wspomnianej już sztuki Vondela, Gryphius przetłumaczył dramat męczeński *Filicita*s francuskiego jezuitę, spowiednika Ludwika XIII, Nicolai Caussina (w języku niemieckim *Beständige Mutter oder die heilige Felicitas*), a ponadto Girolamo Razziego *La Balia* (w przekładzie *Seugamme oder untreu*es Gesind, Breslau 1663) i Pierre'a Corneille'a *Le Berger extravagant* (*Der Schwermende Schäffer*, Brieg 1661). Nie można również pominąć drobniejszych utworów poetyckich autorstwa jezuitów: Jacoba Biedermanna, Bernarda Bauhuisa i Macieja Kazimierza Sarbiewskiego. Zwłaszcza postać tego ostatniego, dzięki mistrzowskiemu opanowaniu formy horacjańskiej w poetyce, zwanego „chrześcijańskim Horacym” budziła zainteresowanie znawców twórczości Gryphiusa. Młody protestant wychowywany w środowisku ortodoksyjnego luteranizmu, naznaczony konfliktem wyznaniowym wojny trzydziestoletniej dokonał bowiem przekładu wiersza Sarbiewskiego *Ad pedes Christi in cruce morientis* i ogłosił drukiem w zbiorze własnych sonetów w 1637 r. Nieprzekonywująco brzmi stwierdzenie M. Szyrockiego, że Gryphius dokonanymi tłumaczeniami pragnął zjednać sobie wpływowych jezuitów głogowskich⁵³. Bardziej uzasadnione wydaje się przypuszczenie Władysława Czaplińskiego, który wskazał na irenizm, jako zasadnicze źródło otwartości poety na inspiracje płynące od twórców programowo deklarujących swój katolicyzm⁵⁴.

MARIUSZ PAWELEC

POLISH RESEARCH INTO ANDREAS GRYPHIUS (HISTORY AND CONTEMPORARY TIMES)

The paper concentrates on the theme of the studies conducted by Polish researchers into the biography and literary output of the Silesian creator. Beginning with the first serious discussions and literary translations made by A. Szafrński or L. G. Wysocki in the second half of the 19th century, the output of Gryphius came to find a permanent place in the Polish studies of the German baroque literature. The research developed especially after 1918. The theme occupied a particular place in

⁵² J. D w o r z a c z k o w a, *Szkola w Lesznie do 1656 roku. Nauczyciele i programy*, Leszno 2003, s. 33, por. e a d e m, *Śląska emigracja w I połowie XVII w. W: Leszno i Leszczyńscy. Materiały sesji naukowej*. Red. A. Konior, Leszno 1997, s. 22–27.

⁵³ S z y r o c k i, *Der junge Gryphius...*, s. 92.

⁵⁴ M. S z y r o c k i, *Der junge Gryphius*, [rec.] W. Czapliński, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1962, z. 3/4, s. 442.

the output of such outstanding Polish researchers and historians of the German literature in the period before and after the War as Z. Żegulski Sr., M. Szyrocki, R. Ligacz, M. E. Szarota. The University of Wrocław played and still plays a leading role as a research center in this field. A considerable revival of the scientific interest in Gryphius took place in Poland at the beginning of the 1990s. Undoubtedly, the active international cooperation within Internationale Andreas Gryphius-Gesellschaft projects greatly contributed to this as it included organizing joint scientific conferences and bringing out numerous publications. Thanks to that it was possible to enrich the knowledge of Gryphius's biography to date and his literary accomplishment. The establishments made by researchers of both the older generation (K. Gajek, J. Budzyński, E. Klin) and the younger one (S. Kiedroń, M. Czarnecka, E. Pietrzak) place the Polish research into Gryphius among the world's leading.

MARIUSZ PAWELEC

POLNISCHE ANDREAS-GRYPHIUS-FORSCHUNG (GESCHICHTE UND GEGENWART)

Der Artikel konzentriert sich auf die Thematik der von den polnischen Forschern der Biographie und des literarischen Schaffens des schlesischen Künstlers geführten Studien. Angefangen bei den ersten ernsthafteren Besprechungen und literarischen Übertragungen, die von A. Szafrński oder L. G. Wysocki in der zweiten Hälfte des 19. Jh.s vollzogen wurden, fand das Schaffen von Gryphius einen festen Platz in der polnischen Forschung der deutschen Barockliteratur. Diese Untersuchungen entwickelten sich insbesondere nach 1918. Einen besonderen Platz nahm diese Thematik im Schaffen hervorragender polnischer Germanisten und Historiker der Vor- und Nachkriegszeit wie Z. Żegulski, M. Szyrocki, R. Ligacz, M. E. Szarota. Eine besondere Rolle als Forschungszentrum spielte und spielt immer noch die Breslauer Universität. Zu einer wesentlichen Belebung wissenschaftlichen Interesses an Gryphius kam es in Polen am Anfang der neunziger Jahre des letzten Jahrhunderts.

Eine Ursache war hier zweifellos die aktive internationale Zusammenarbeit im Rahmen der Internationalen Andreas-Gryphius-Gesellschaft, die durch das Veranstellen gemeinsamer wissenschaftlicher Tagungen und durch zahlreiche Veröffentlichungen zum Vorschein kam. Dadurch gelang es, das bisherige Wissen über die Biographie des Autors und sein literarisches Schaffen zu bereichern. Die Beschlüsse der Forscher, sowohl der der älteren Generation angehörenden (K. Gajek, J. Budzyński, E. Klin), als auch der der mittleren Generation (S. Kiedroń, M. Czarnecka, E. Pietrzak), situieren polnische Gryphius-Forschung an der Spitze in der Welt.



AUTORZY TOMU LXIV:

Aleksander Drozdowski – dr, Oddział Instytutu Pamięci Narodowej
w Katowicach

Leokadia Drożdż – mgr, PIN – Instytut Śląski w Opolu

Adam Dziuba – dr, Oddział Instytutu Pamięci Narodowej
w Katowicach

Krzysztof Faryna – mgr, Biblioteka Główna Śląskiej Akademii
Medycznej w Katowicach

Irena Korbelářová – dr, Slezská univerzita, Opava

Adam Kubacz – dr, Gimnazjum nr 13 w Miechowicach

Joanna Lusek – mgr, Wyższa Szkoła Ekonomii i Administracji
w Bytomiu

Wanda Musialik – dr hab., PIN – Instytut Śląski w Opolu

Edmund Nowak – dr hab., Uniwersytet Opolski

Joanna Nowosielska-Sobel – dr, Uniwersytet Wrocławski

Aleksandra Paszkowska – mgr, Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna
w Opolu

Mariusz Pawelec – mgr, doktorant Uniwersytetu Opolskiego

Edmund Pech – dr, Serbski institut, Budyšin

Jacek Piotrowski – dr hab., prof. Uniwersytetu Wrocławskiego

Marcin Wieczorek – mgr, Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1
w Żorach

Rudolf Žáček – doc. dr hab., Slezská univerzita, Opava

Instytut Śląski
Biblioteka

P II 3594/65



002-211849-00-0